

DZIEIE

PANOWANIA

ZYGMUNTA III.

PRZEZ

J. U. NIEMCEWICZA.

Drukiem M. Friedländera w Wrocławiu.

DZIEJE

PANOWANIA

ZYGMUNTA III.

[illegible]

[illegible]

PRZEZ

J. U. NIEMCEWICZA.

[illegible]

TOM II.

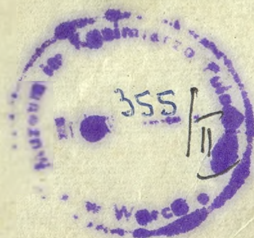


[illegible] TŁOCZONO

W WROCŁAWIU

NAKŁADEM ZYGMUNTA SCHLETTERA.

1836.


Muzeum im. Kazimierza Puła[...]
w Warce
355/II

DZIEIE

PANOWANIA

ZYGMUNTA III.

KRÓLA POLSKIEGO, Wgo. XIĘCIA LITEWSKIEGO, RUSKIEGO,
PRUSKIEGO, MAZOW. ŻMUDZ. KIJOWS. WOŁYŃS. PODOLS.
PODLAS. SMOLEŃS. SIEWIERS. INFLANTSK. I CZERNI-
CHOWSKIEGO, DZIEDZICZNEGO KRÓLA SZWEDÓW,
GOTÓW i WANDALÓW,

Z WIZERUNKAMI

PRZEZ

J. U. NIEMCEWICZA.

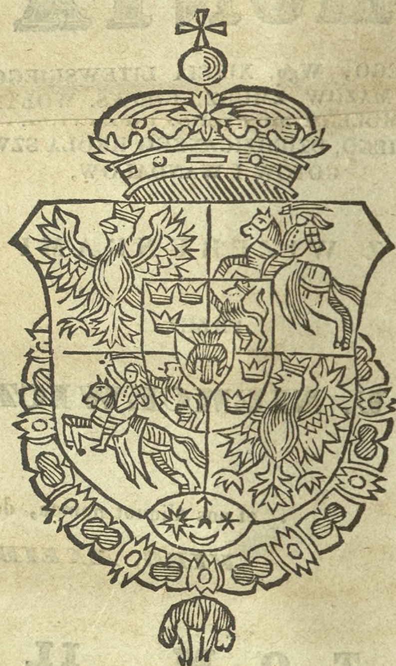
. . . . et nos aliquot nomen, decusque Gessimus.

VIRG. ÆNEID. LIB. II.

TOM II.

WYTŁOCZONO
w WROCŁAWIU
NAKŁADEM ZYGMUNTA SCHLETTERA.

1836.



XIĘGA V.

WOYNA DOMOWA, SPRAWY CHODKIEWICZA W *INFLANCIECH.*

ROZDZIAŁ I.

Przyczyny niechęci Zebrzydowskiego i Radziwiłła. Uniwersały na Seym, ziazd w Proszowicach: stamtąd w Korczynie i Stenżycy, zarzuty Królowi na Seymie, odpowiedź od tronu.

Roku 1606.

Zbliżyliśmy się nakoniec do tey smutney, fatalney w skutkach, gorszącey w przykładzie epoki, do tey otwartey woyny domowey, *która przez lat dwa zaburzyła to ślachetne Królestwo.* Słabość i niezręczność Zygmunta, wygórowana duma możnieyszych były źrzódłem nieszczęścia. Że w postępkach rokoszu Zebrzydowskiego widziemy początek tey wyuzdaney rospusty, która Polskę zgubiła, powinnością iest naszą dla dobra i nauki ziomków, wystawić rzecz całą bezstronnie i iasno, wniyść nawet w szczegóły, które acz drobne napozór, ważne za sobą pociągnęły skutki, oddać nakoniec pochwałę lub naganę, iak na iedną lub drugą każdy z sprawców dzieła tego zasłużył.

Już na ostatnim Seymie duch zapalczywości i niezgody ukazał się dość iawnie: tleiące iskry, nie czekały iak dmuchnienia, by w pożar wybuchnąć; chwytała dłoń rękoiść oręża wysunąć go gotowa, zatrzymałby wszystko powagą, słowem może iednem Zamoyski, lecz skoro on żyć przestał, skoro zniknął mąż, co ślepey dumie do ostateczności zapędzać się nie dawał, skoro zuchwała zawziętość uyrzała się sama zostawioną sobie, odważyła się na wszystko. *Sprawcą zaburzenia całego był* Mikołay Zebrzydowski Wda Kra. z dawnego, dostoynego, w bogactwa i zaszczyty pochodzący domu, wziął on od natury umysł bez pomiarkowania wyniosły, męztwo do zuchwałości pomknięte, niespokoyną duszę, i chciwość potęgi: powolny dworowi, póki dwór był powolnym dla niego; skoro postrzegł, że inni więcey ważyli, stał się surowym i przykrym. Pod Byczyną dawszy znakomitego męstwa dowody, otrzymał nayprzód Województwo Lubelskie, daley Marszałkostwo W. Koronne: niestały, nie znayduiąc Zygmunta dosyć radom swoim podległym, laskę *marszałkowską* za Województwo Krakowskie zamienił, obdarzony bogatemi od *Króla* Starostwy, darów tych na ziednanie sobie licznych zwolenników używał. Wyznaczony przez testament iednym z opiekunów małoletniego Zamoyskiego, i ogromnego Kanclerza maiątku, dwoiako tém zdarzeniem powiększył swóy kredyt, raz przez znaczne pomnożenie sposobów pieniężnych, drugi przez rozgłaszanie po kraiu, że nie tylko ostatniey woli ulubionego w Polszcze Męża, lecz razem i zostawiogo przezeń systema politycznego był wykonawcą.

Wsparty tak silnemi sposobami, świeżo roziątrzony na Zygmunta, że pozostałe po Zamoyskim Starostwo Grodeckie przeciwnikowi iego Myszkowskiemu oddał, osądził, że przyszła chwila, gdzie i za te i za dawnieysze równie zapewne ważne urazy nad Królem będzie się mógł pomścić. W tém stanie były rzeczy, gdy następuiące zdarzenie wzburzyło do ostatka popędliwość człowieka.

Był na *zamku Krakowskim obok pałacu* Królewskiego dom wystawiony od Zygmunta Igo dla mieszczenia w nim Posłów zagranicznych i gości przednieyszych Król Stefan pozwolił go był Zamoyskiemu do używania, ten mało mieszkaiąc w Krakowie, ustąpił pozwolenia swego Zebrzydowskiemu: po śmierci Kanclerza. Król potrzebuiący domu tego dla Posłów i *gości zieżdżaiących* się na wesele, dopomniał się o własność Koronną. Wziął Zebrzydowski to dopomnienie się Królewskie, za uchybienie Senatorskiey swoiey godności, dumnie wzbraniał się długo, aż nakoniec, gdy mu Zygmunt wyraźną przesłał wolę, *ażeby się wyniosł „wyniosę się rzekł* z zuchwałością z *domu, ale ręczę, że Król wyniesie się z Królestwa.*“ Zygmunt sprawiedliwie pogróżką taką urażony, kazał powiedzieć Woiewodzie, by się nie znaydował u dworu*). Gdy tak ieden z Panów Koronnych już zemstę knuie, przednieyszy z Litewskich, nową także mniemał się być dotknięty urazą. Znaydował się podówczas w Krakowie Janusz Xiążę Radziwiłł Podczaszy Litewski, naczelnik wyznawców Ewangelickich, iuż za odmówienie

*) Alless. Cilli. pag. 12.

dwóch Starostw urażony na Króla, świetnością rodu, dostatkami, okazanym w woynach Inflantskich męstwem, chlubnie iuż znany; okazywał on z pierwszey młodości wyższą, górnieyszą niż obywatelowi przystoi wyniosłość, szczególniey zaś w obstawaniu przy sekcie Kalwińskiey, którey w Polszce był głową. Zdarzyło się, iż Xiądz Ciało Pańskie do chorego niosący, z domu iednego, od różnowierców szkalowanym został, uięli się za obelgę przytomni *Katolicy* i *na dom ów* napadać zaczęli, w obronę napadniętych, przybiegli Radziwiłłowscy słudzy, aż na uspokoienie wzmagaiącey się zwady, przysłana od Marszałka Koronnego straż, dowódzców kłótni, a między temi kilku Radziwiłłowskich do więzienia zawiodła; Radziwiłł biorąc to za osobiście uczynioną sobie zniewagę, lubo wraz ludzie iego wypuszczonemi zostali, srogiego gniewu miotaiąc pogrożki, Kraków porzucił.

Témczasem, gdy coraz niespokoynieysze ieszcze umysły, gdy dwa poprzednicze Seymy, nic nie opatrzyły ku kraiu obronie, a *Zygmunt* weselem własném i Cara Dymitra z Maryną Mniszkowną zaięty, Tatarzy prócz wrodzoney chciwości grabieży, roziątrzeni napadami kozaków, którzy tegoż lata mieszkańców miasta Warny wpień wycieli, i same miasto złupili, Tatarzy mówię szerokie po Ukrainie i Podolu zapuścili zagony. Z zwykłą sobie poczynaiąc szybkością, iuż tłumy ieńców, niezmierne trzody, i bogate łupy pędzili nazad do Krymu, gdy Stanisław Żółkiewski Kasztelan Lwowski i Hetman Pol. Kor. zebrawszy co mógł naprędce rycerstwa, dognał obciążonych zdobyczą i wycinaiąc ich do sytości, ień-

ców i całą zdobycz odzyskał, przygniecione tém zwycięstwém barbarzyńców zuchwalstwo, stały z niemi pokóy następuiącey zimy ziednało.

Następował zwołany od Króla Seym na dzień 7my Marca 1606 w Warszawie: wszyscy w niecierpliwym zawieszeniu czekali skutków onego. Po iawném poróżnieniu się z Królem, Radziwiłł udał się do Litwy, Żebrzydowski do Landskorony Starostwa swego, nie daleko Krakowa: *obydwa wspólnie układaiąc* sposoby, iakby dogodzić zemście i knowane zamysły przywieść do skutku. Celem ich było, nie na Seymie podług prawa zwołaném, lecz poburzeniem całey ślachty i sprowadzeniem ich zbroynie pod Warszawę, zamiarom swoim dogodzić. Twórcą tey rady był Maciey Smogulecki*) w stanie rycerskim z dość miernem urodzony maiątkiem, lecz z natury bystry, przebiegły, w kraiu i za granicą niepospolitych nabywszy nauk, nie cierpliwy w krótkim czasie dostąpienia wielkich dostatków i wielkich dostoieństw; nie przestał na danem sobie od Zygmunta Starostwie Bydgowskim, *żądał razem Referendaryi Koronney*, a *że mu ią Król* odmówił, rozgniewany, do Żebrzydowskiego udał się. Miłém było Woiewodzie to śmiałego i przebiegłego człowieka nabycie, wiedział, że liczném pokrewieństwem i popularnością, wielkie miał w Wielkiey Polszcze zachowanie. By go więc bardziey przywiązać do siebie, zaślubił mu córkę, dał znaczną summę pieniędzy, i wtenczas, kiedy sam w Krakowskim powstanie gotował, takoweż w Wielkiey Polszcze zięciowi polecił.

*) Lubien. pag. 40,

Dawném obyczaiem rozesłane po Seymikach uniwersały Królewskie spraw, na przyszłém Seymie maiących się odbywać, następuiącą treść głosiły. 1mo Usprawiedliwienie, że wcześniey, niż zwyczay nakazywał Seym zwołany, a to z powodów, że dwa poprzednicze Seymy nic nie ustanowiły przeciw grożącym zewsząd Rzeczypos. niebezpieczeństwom. 2do Potrzeba zasilenia skarbu i woyska, a to, by pokonanego iuż zwycięstwem Kircholskim *nieprzyiaciela*, do reszty z Inflant i Estonii wyrzucić, i silném uderzeniem tę długą woynę zakończyć. 3tio Że dla odzyskania przywłaszczoney przez Sudermana Korony potrzebną być może podróż Króla do Szwecyi, i o to J. K. Mość z Stanami Rzeczypos. naradzać się pragnie. 4to Ostateczne postanowienie względem hołdu Pruskiego, że lubo Król Jmość dał temczasem opiekę nad chorym Xięciem, Elektorowi Margrabiemu Brandeburskiemu, żąda atoli rzecz tę postanowić w sposób, by i własność Rzeczypost. nad tém kraiem nadwerężoną nie była, i znacznieysze iak dotąd z hołdu tego pożytki zapewnione. 5to Opatrzenie dostateczne granic Królestwa od naiazdów Tatarskich, ludu którego dobra wiara, ni dary, ni soiuszami, zapewnioną być nie mogła, przeciw któremu gotowe zawsze siły trzymać należy. 6to J. K. Mość pragnie naradzać się ze Stanami względem nowo wyniesionego na Carstwo Moskiewskie Hospodara Dymitra. 7mo Że nakoniec nietayne są Królowi Jci burźliwe niektórych praktyki, że są ludzie zuchwali, którzy żołnierzy spisuią, by Rzpltę zakłucić i na niewinnych lub obłąkanych mordy i łupiestwa sprowadzić, że iest w tém zgwałcenie praw,

iest naywiększe Rzeczypos. niebezpieczeństwo; zdrowemi radami wcześnie złemu zapobiedz należy. Ta była treść Uniwersałów Królewskich.

Wśród zbieraiących się naokoło chmur, wśród grożących piorunami gromów, wszystkich oczy zwrócone były nie na Seym, lecz na ziazd Proszowicki, gdzie zamysły Żebrzydowskiego iawnie odkryć się miały.

Przednieysi stronnicy Wdy z licznie zebraną ślachtą pierwsi do Proszowic przybyli, ziechał nakoniec i Wda, lecz pod wymówką słabości zdrowia, w rzeczy zaś samey by się wprzódy o zdaniach zgromadzonych zapewnić, przez dni trzy nie pokazywał się publicznie; z Xięciem tylko Ostrogskim Kasztelanem Krakowskim i przednieyszemi, prywatne odbywał narady, zabezpieczony nakoniec o przychylności mnóstwa, zwołał koło ślacheckie, i sam w pośrodku niego stanąwszy, mówił w ten sposób:

„Jużbym był w pierwiastkach zgromadzenia tego „w pośród Waszmościów stanął; i o tém co nam Król „Jmość przedstawia, i o niebezpieczeństwach Rzeczy „pos. z wami wolnie i pobratersku naradzał się, gdyby „wątłe zdrowie moie na przeszkodzie nie było stanęło; „dziś gdy mi pofolgowało, z powinności urzędu, który „w Rzeczypos. dzierżę, z obowiązku dla oyczyzny i „Waszmościów, *za których rozkazem, tu się stawiłem* „o tém co czuię dla Rzpltey szkodliwém pokrótce wspo- „mnę. Już to, co nam J. K. M. przekłada, na ostatnim „Seymie dostatecznie rozebraném było, lecz wieciesz dla „czego nic do skutku nie przyszło? wieciesz dla czego „Seym się rozszedł na niczym? oto dla tego, że zadosyć

„prawom Rzeczypos. nie uczyniono, że wiele złego „dzieie się w niey, z przyczyny złych poradników; bo „kiedy rzecz szła o to, co nam J. K. M. z paktów „Konwentów był winien, na to iuż się zgodzono, aby „to co było w mocy Królewskiey zaraz się dopełniło, „to zaś co trudném do wypełnienia zdawało się, aby „Król prosił u Rzpltey, by mu to odstąpiła i darowała. „Już się Król Jmość skłaniał do takowego środka, gdy „poradnicy, ięli mu *przekładać, iż krok taki ubliżałby* „powadze Królewskiey, to rozdrazniło umysły ludzkie, „rozszedł się Seym, zostawiwszy Rzpltę wystawioną „na wszystkie niebezpieczeństwa. Wkrótce Tatarzyn „naiechał ziemię naszą, gnał z związanemi wtył rękami „wolne tey ziemi mieszkańce, splugawił wstyd matron „i dziewic Polskich. Te to fałszywe doradce skłonili „Króla, że wbrew zdaniom Seymu i rady Senatu, wszedł „w Kaziorodskie śluby. Ja sam przytomny w radzie „Senatu, słyszałem o czem się naradzano, a niewiedziałem co potém w Komnacie Królewskiey postanowiono. „Bez nas wysyłano zagraniczne Poselstwa, bez nas postanowiona opieka hołdownikowi naszemu Xięciu Pruskiemu; Król Jmość w dzisieyszém Poselstwie swém „do nas, nie wspomina dla czego Seym się ostatni rozszedł, o to tylko nalega, aby Seym dzisieyszy, wbrew „nawet zdaniu niezgadzaiących się nas, dzieło swe kończył. Strasznem to się zdaie przykładem tém wszystkim, co wolności Rzpltey maią na pieczy. Umarł „Zamoyski obrońca swobod ślacheckich, niemasz go, „lecz nie umiera stan rycerski, on sam prerogatyw swoich, „być powinien obrońcą i stróżem. Z wielu Ziem i

„Powiatów dochodzą do mnie żądania obywateli, ci zwątpiwszy iuż o pomyślném skutku zaczętego dziś Seymu, „radzą i gorąco pragną, abyśmy nakazali ziazd powszechny w niedalekim od Warszawy mieyscu: a to, aby „w liczném stanu rycerskiego kole, weyrzyć w przy„czyny, dla których nie dochodzą Seymy, weyrzeć w to, „co się na Seymie dzisieyszym dziać ma, a w przypadku „gdyby to co będzie na Seymie wnoszoném, utrzymaném „nie było, *wziąść wszystkie środki, by Rzplta nie poniosła szkody.* Jeżeli tego kroku nie weźmiem, iuż po na„szey wolności, iuż wcześnie upadek Rzpltey opłakiwać „nam należy, powiedzą o nas co o Jzraelu, *dispersit „eos in deserto errantes: tu Wda płakał:* lecz są, mó„wił daley zostawione nam od przodków naszych le„karstwa, pokrótce ie przypomnę. Niech Senatorowie, „*których* przodkowie nasi stróżami praw mieć chcieli, „na dworze Królewskim w pewney liczbie mieszkaią, „niech za ich radą Król Rzpltę sprawuie, niech ci zdaią „Rzpltey sprawę z tego co się tam dobrze, co przeciw „prawu uczyni, niech *wymienią przed światém tych* co „*przewrotnych rad* będą sprawcami. I nas Senatorów „*ściśle* obowiązać należy, abyśmy wierni przysiędze na„szey, wiernie urzędy nasze sprawowali. Niech i Po„słowie ściśle dokonywaią tego wszystkiego co im bra„cia ślachta zalecą. Nikomu zdawać się nie może nie„przyzwoitym to nakazanie ziazdu ślachty, tém tylko „sposobem wielu złemu zapobieżyć się może, i upadaiącą „Rzpltę podeprzeć: kiedy z Senatorami i stanem ry„cerskim co na Seymie postanowić się nie może, tu „przez ślachtę uradzoném będzie, tu i o Brandeburskim

„hołdzie i o innych sprawach powiemy: to wszystko „potém powaga Seymu potwierdzi, a ieżeli Seym gwoli „naszey nie póydzie, tyle przynaymniey opatrzemy, że „Rzplta bez obrony nie zostanie. Nalega J. K. M. „o nowe pobory. Dziwno mi zaiste, że gdy Król „Jmość własnem kosztem bronić nas powinien, co rok „o podatki dopomina się, gdyby te przynaymniey z po- „żytkiem Rzeczypos. użyte były, Boga biorę na świa- „dectwo, chętniebym ie *złożył, lecz iakkolwiek bądź* i „dziś ie złożę, ieźli wy rozkażecie. Kończę Boga pro- „sząc, aby dał Waszmościom *donum sapientiae et inte-* „*lectus*, aby ten ziazd Waszmościów, ku chwale swoiey „i ku pociesze miłey oyczyzny doprowadzić raczył *)."

Mowa ta z okrzykiem i poklaskami przyiętą była; stronnicy nawet Królewscy i ci, co te, prywatną powagą nakazane ziazdy gonili, widząc nieograniczone Wdy znaczenie i kredyt, nie ważyli się odzywać. Wyniesiony Zebrzydowski tém pomyślném robot swoich początkiem, udał się do Korczyna, gdzie na ziezdzie całey Prowincyi Mało-Polskiey, używszy tychże co i w Proszowicach pobudek dokazał: iz postanowiono, że ktokolwiek Rzpltę ocaloną widzieć pragnie na ziazd do Stężycy, (Starostwa Zebrzydowskiego) na dzień 9ty Kwietnia stawić się będzie. Témczasem Janusz Radziwiłł z liczném przyiaciół orszakiem, wielu też innych iuż przy końcu Seymu do Warszawy się udali.

Rzecz zaiste uwagi i podziwienia godna, że wszystkie te ziazdy odprawiały się właśnie wtenczas, gdy

*) Rękopism. ówczesny- Łubieński. pag. 44. 45.

iedynie prawne, iedynie stanowić mogące o wszystkim na Seymie zebrane Stany, posiedzenia swoie odbywały w Warszawie. Lecz i w tém posiedzeniu widać było, że przewodzący w kraiu, iuż wcześnie ułożyli, by obrady Seymowe spełzły na niczem. Wielu Posłów przybyło z licznieyszemi iak zwykle, ludzi zbroynych hufcami; gotowi na wszystko, bardziey się starali zaburzać umysły, niż ie do zgody i pożytecznych ustaw prowadzić*). Pierwsi pomiędzy niemi *Janusz X. Radziwiłł*, Stanisław Stadnicki, Adam Gorayski, wszyszy różnowierców dowódzcy. Ci z hurmem stronników swoich łatwo małą liczbę spokoynych i dobrze chcących stłumili. Po odbytych zdaniach Senatu, (gdzie Ostrorog Wda Poznański śmiało powstał przeciw nieprawości pokątnych ziazdów,**) odezwała się Izba Poselska, że póty do niczego nie przystąpi, póki Król nieuiści się w paktach konwentach, i podanych sobie na piśmie błędów rządowych nie sprostuie natychmiast. Że po tylekroć te pakta Konwenta wspomnianemi były, nie od rzeczy będzie powiedzieć, skąd *one u nas powstały*, powtórzyć te, co z *Królem Zygmuntem* III. były zawarte.

Nie znano tych umów za Jagiełłów, mniey ieszcze za Piastów; po śmierci ostatniego Zygmunta Augusta, który z całem swem rodem pisał się ieszcze Panem i Dziedzicem Korony, naród do zupełney wrócony samowładności, słusznie uczynił, że swobody swoie, od nadużycia Królów, świętością umów z niemi chciał za-

*) Łubienski, pag. 46.

**) Z Dyaryusza w rękopiśmie Seymu 1606.

bezpieczyć, *) lecz nie zachowano w szczęśliwey tey chwili, ni miary, ni równowagi. Już ślachta zapomniawszy z czego się ludność kraiu składała, sama iadna obierała Królów, rozumiała się być, i uznała się narodem. Wielu naówczas Xiążąt ubiegało się o berło Polskie, Henryk Xiążę Andegaweński brał Karóla IX. maiąc po siebie wrodzoną iakąś w Polakach ku Francuzom skłonność, **) tém hoynieyszy w obietnicach im mniey ie *może* spełnić *zamyślał*, *z pomiędzy* wielu wybranėm został. Stan ślachecki na siebie tylko pamiętny, im więcey ciężarów publicznych na panuiącego wkładał, tém lżeyszemi chciał barki swe uczynić. Stan mówię ślachecki, iakie chciał warunki podawał Henrykowi, a Henryk byle panował, wszystko podpisał i przysiągł. Podobnymże przykładem i Król Stefan umysły Polaków pociągnął za sobą. We wszystkich tych paktach mówi rozsądnie Łubieński było wiele nie wcześnie i gwałtem wymuszonych, niektóre takie które krępowały potrzebną w narodzie władzę Królewską, takie, na które cały naród powinien się był zgodzić; takie nakoniec, które z natury swoiey niepodobne lub przynaymniey bardzo trudne były do wykonania. O paktach,

---

*) Nayważnieyszym punktem w paktach tych był ten, iż Król przysięgał, że ieżeliby zgwałcił ugodzone z narodem umowy, wtenczas naród ten wolen był wypowiedzieć mu posłuszeństwo: podobne między Panuiącym i narodem umowy, miały mieysce w innych kraiach, mianowicie w Hiszpanii. W Arragonii kiedy pierwszy urzędnik Justiza zwany przysięgał imieniem Baronów nowemu Królowi, w te słowa to czynił: „My, z których każdy iest tak dobry, iak ty Królu, a którzy połączeni „mocnieysi iesteśmy od ciebie, przyrzekamy posłuszeństwo rządom „twoim, ieżeli dochowasz praw i swobód naszych, ieżeli zaś nie, nie.“

**) Łubień., pag. 41.

które Posłowie Szwedzcy przy elekcyi Zygmunta zaręczyli, powiedzieliśmy przy początku dzieła tego.

Zaburzenie dzisieysze uważać powinniśmy iako sprawę toczącą się między Królem i narodem, a raczey temi, którzy się narodem nazwali: do bezstronney potomności należy sprawę tę sądzić, przed nią więc i zarzuty czynione Królowi, i usprawiedliwienia iego pokrótce okazać należy. Stósownie do instrukcyów seymikowych i tych, co z prywatnych *ziazdów przesłano*, podała Izba Poselska następuiące na piśmie przeciw Królowi zażalenia. 1) Że większey części przyrzeczonych paktów nie dopełnił. 2) Że gdy w tych warowaném było, iż pewna liczba Senatorów zawsze przy Królu mieszkać będzie, i że podług rad ich Król Jmość Rzpltę sprawować ma, Król Jmość zaniedbywa tego, i ważne sprawy bez dołożenia się ich własną powagą stanowi. 3) Że zwłoczy sprawiedliwości wyroki. 4) Że gdy z własnych dochodów granic Królestwa strzedz powinien, coraz nowych dopomina się poborów, a tych powiększey części na prywatne używaiąc *wydatki, zamięszkiwa gwałtownych* Rzp*ltey potrzeb*, lub iuż niewczesną niesie iey pomoc. 5) Że rozdawanie urzędów odwleka. 6) Że gdy prawa mieć chcą, aby nie kto inny, iak Podskarbiowie dochodami Królewskiemi i Rzpltey zawiadywali, dziś używani są do tego prywatni urzędnicy Królewscy. 7) Że poźne ustąpienie Estonii sprawiło, iż dotąd prowincya ta do Rzpltey wcieloną być nie mogła. 8) Że dobra i Starostwa w Inflanciech więcey mieszkańcom tey Prowincyi, niż Polakom i Litwinom są rozdawane. 9) Że pięć zamków, które Król na granicy przeciw Tatarom

wystawić przyrzekł, dotąd wystawionemi nie są, że dla tego Ruskie Prowincye niedawno ucierpiały tak wiele. 10) Że Król spóźnił się z podarunkami dla Hana, i Poselstwa wielkiego do Turek ieszcze nie wysłał. 11) Że opieka Xiążęcia Pruskiego hołdownika tey Korony bez wiedzy Stanów, Margrabiemu Brandeburskiemu oddana *). 12) Że cła na komorach powiększone. 13) Że piechota Szkocka nie Polakowi, lecz iakiemuś cudzoziemcowi *Jundze* pod wództwo była oddana. 14) Że w Prusiech samym prawie mieszkańcom tey ziemi Król urzęda rozdaie. 15) Że Dekreta Trybunalskie prywatnemi dworskiemi reskryptami nadwerężane bywaią. 16) Że po zamkach Starostowie nad osadą nawet woyskową maią zwierzchnictwo. 17) Że Posłowie bez dołożenia się Senatu za granicę wysyłani bywaią. 18) Że Król Jmość nic nie czyni by pokóy i iedność między różnowiercami utrzymać. 19) W wyznaczaniu w czasie Seymu gospód w Warszawie, nie ma Król Jmość

*) Właśnie wtenczas była pora poprawienia błędu Zygmunta Igo i Prusy niebaznie w lenność oddane, nazad do Polski powrócić. Stary Xiążę Pruski Albert na Anspachu był na ciele i na umyśle chory, Joachim Frederyk Elektor Brand. prosił Zygmunta o kuratelę nad chorym Xiążęciem i nad iego lennością. W mocy było Króla zostawić tę opiekę przy sobie, tak mu radzili naypierwsze w kraiu osoby, między innemi Piotr Myszkowski Mar. W. Kor, w liście swoim z Mirowa d. 16 Września 1600 do Króla pisanym. „Opieka Pruska ze śmiercią Margrabi „Auspacha powinna ustać, albo Polak iaki, niech będzie wyznaczony „opiekunem, potém zdarzy się sposobność przyłączenia tey ziemi do „Polski, co nawet i siłą ieźli potrzeba koniecznie poprzeć należy.“

Uwikłany Zygmunt w woynę domową i Szwedzką, porwawszy się nadto na wyprawę Moskiewską zaniechał tey tak ważney pory, hoynie rozrzucone przez Elekt. Brand. pieniądze sprawiły, że na naywiększe nieszczęście nasze, lenność Pruska po linii Auszpaskiey, przeniosła się do linii Elektorów Brandeburskiey, et hac fonte derivata clades. Z rękopismów biblioteki Poryckiey.

żadnego względu na godność Senatorów i Posłów, tak dalece, że nieraz właściciele tychże domów lepiey mięszkaią, iak ci, co całą Rzpltę reprezentuią. 20) Że dochody naybogatszych Starostw, albo częściami rozdawane, albo całkiem do skarbu Królewskiego zabierane bywaią. 21) Że dobra Kadukami zwane często obcym ludziom nadawane bywaią. 22) Że dozwolono iest prywatnym ludziom bić na stronie pieniądze i oneż fałszować. *23) Że Król Jmość duchowieństwu nad stanem* Swieckim górę brać dozwala, gdy duchowieństwo to w sprawach nawet cywilnych udaie się do Rzymu*).

Jest ieszcze dodali i wiele innych powodów do zażalenia, dziś proszą Posłowie, aby J. K M. wymienione, raczył łaskawie i niezwłocznie sprostować, zadosyć uczynił zaprzysięgnionym przez siebie obowiązkom, a przez to wrócił do siebie serca wiernych poddanych swoich.

Te tak obszerne i długo umawiane punkta wymagały w odpowiedzi rozwagi i czasu. Po doyrzałem w Senacie roztrząsaniu, Król *taką na piśmie dał Posłom* odpo*wiedź.*

Odpowiedź J. K. M. Panom Posłom ziemskim na Gravamina i Postulata ich dana.

„Przyimować raczy J. K. M. oycowskim affectem „to, coście Waszmość, około spraw Rzpltey i powinności Królewskich podali. Życzyłby Król Jmość, aby „nie przychodziło panowanie iego w niesmak poddanych tych, które Pan Bóg poddał pod zwierzchność i

---

*) Z rękopismu Dyaryusza Seymu 1606.

„włsdze iego: ale iako na świecie o doskonałość tru-„dno, tém bardziey ciężko ią znaleść u tych, którzy są „na oczy ludziom postawieni: podobno i przodkom J. „K. Mci toż się trafiało, musi więc J. K. M. *Commu-„nem fortunam Regum* znosić. Ażeby przecie we wszem „Waszmościom dogodził, i ukazał, że wszystko dobrem „umysłem pochodzi od niego, przeciwko tém Państwom „sobie powierzoném: na to, coście Waszmość na piśmie „podali, i czego po *J. K. Mci potrzebuiecie,* otwarza „Waszmościom szczerze, uprzeymie i zupełnie umysł „swóy okazuiąc, że chce, i gotów iest, zaraz wykonać „przypomniane od Waszmościów rzeczy, okazać co iuż „uczynił, i co też do zadość uczynienia prawu, zwyczaie „i sposób tey Rzpltey niosą.

„Nayprzód wspomniane są pakta Konwenta, wie i „zna J. K. M., że do ich wykonania iest powinien, i że „niektóre inż są wykonane; wcieloną została Estonia „do Rzpltey na Seymie 1601., i przywileie na to w Archi-„wach Koronnych i Litewskich złożone, że prowincya „ta nie iest ieszcze w ręku naszych pamięć Waszmo-„ściów na to, co się działo, usprawiedliwiać *Króla* po-„winna. Za życia oyca J. K. M. prowincya ta przy-„łączoną być nie mogła, aniście Waszmość sami na-„stawali na to: gdy Król Jmość dla obięcia rządów po-„iechał, wiadomo iakie mu sidła i przekory stawił Ka-„rolus, wprzód nim mógł wszystko uspokoić, grożąca „Rzpltey od Turków i Tatarów burza, przynagliła go „wracać do Polski, dziś oczywisty bunt i uzurpa-„cya Karolusa, nie dozwalaią dobrowolnego wciele-„nia tey prowincyi, mimo więc i praw i naylepszych

„chęci J. K. Mci, przychodzi nam *Armis vindicare* „*possessionem.*

„Co się tyczy zbudowania pięciu na Ukrainie zamków, „iużby się dawno obietnicy tey zadosyć stało, gdyby „były Stany (iak J. K. M. domagał się o to) chcia-„ły były wyznaczyć mieysca, gdzie te zamki stawiane „być miały, ale J. K. M. nie mógł nigdy od Stanów „tego otrzymać, gdyż się to nie zgadzało z interessem „tych, co *tam dzierżawy swe mieli; niech* Stany raczą „wyznaczyć mieysca, a zamki zbudowane będą. Życzy „bardzo J. K. M. aby Panowie Senatorowie przy boku „iego mieszkali: że zaniedbuią tego, nie iest winą J. „K. Mci, by ich iednak do tego obowiązku zachęcić, „J. K. M. z własnego skarbu naznaczy im pensye, „Nadto zapewnia J. K. Mość, że nie własną wolą, „lecz większością zdań tych Senatorów Rzpltą spra-„wował: co też i względem małżeństwa swego i w są-„dzeniu spraw, których nigdy nie zwlekał, czynić nie-„omieszkiwał.

„Z strony obrony *pograniczney,* aczby naybardziey „J. K. *M. temu* chciał uczynić dosyć, żadném obycza-„iem nie może; żaden z poprzedników J. K. M. nie „był pociąganem do tego, by z szczupłych dochodów „Królewskich, tak rozległego Państwa, granice miał „sam bronić. Wkładaiąc ten artykuł, znać, że Stany „rozumiały, że skarb Rzpltey iest niezmierny, co iednak „wcale inaczey okazuie się, gdyż dobra z których do-„chody iść powinne, są przez Starostów zatrudnione, „iedne zawiedzoie, drugie za wolne ukazywane, to, co „na osobę J. K. M. zostawiono, ledwie wystarcza, by

„dostoyność Królewską utrzymać, i wewnętrzne i ze-„wnętrzne wydatki zaspakaiać: trzy części Starostw, na „których iako inne onera, tak i obrona kraiu była za-„bezpieczona, Rzplta rozkała rozdawać za zasługi *be-„nemeritorum*, o co nie mało czasu na seymach stra-„cono, dziś więc albo kwartę z Starostw tych powię-„kszyć należy, lub inne źrzódła opatrzyć, bo J. K. M. „z ekonomiów swoich wszystkich potrzeb publicznych „przez *żaden sposób zastępować nie może.*

„Jakiekolwiek wakanse u urzędów zachodziły, te „J. K. M. rozdawać nieomięszkał, a ieźli dziś zaszły „iakie, w ciągu ieszcze Seymu tego zdatnym Mężom „oddane będą. Co się tyczy Podskarbiego nigdy, gdy „ten przytomnym iest, nikt inny skarbem nie zawiaduie, „lecz w częstem onegoż oddaleniu, nie cierpią sprawy „publiczne i nagłe, by na powrót iego czekać, lecz i „w tém zaradzić się może ustanowieniem Podskarbiego „Nadwornego. Nie sprawiedliwe są zarzuty, iakoby „J. K. M. dochodów publicznych na swoie potrzeby „używał, Podskarbiowie czyniący liczbę przed Seymem „inaczey okażą.

„Z strony Starostw w Inflanciech nic się tam nie-„prawnego nie stało: ci Inflanczykowie co przez trwałą „wiarę ku J. K. M. zamki Panu Hetmanowi Zamoy-„skiemu poddawali, że przez tegoż na zamkach tych „byli potwierdzonemi, słusznie iest, że i dotąd ie „dzierżą.

„Nie opuścił J. K. M. żadney powinney pilności, „w wyznaczeniu do Turek Posła Wielkiego, a że Pan „Przemyski, który się tego podiął zachorzał był długo,

„i teraz się iuż nie wyprawuie, nie J. K. M. w tém „wina. Nie zaniechał przecie Król przez posłańce „swoie uwiadomić Sułtana o prędkim przybyciu Posła „Wielkiego, i utrzymać dawną przyiaźń z Portą. Nie „iest w mocy J. K. M. niewiernych i niestałych Ta-„tarzynów od gwałcenia Soiuszów wstrzymać, posłane „dla Hana podarunki iuż dawno w Kamieńcu leżą.

„W sprawie z Kurfirsztem Brandeburskim uważnie „i nieskwapliwie *J. K. M. postępować raczył.* Na „dwoie się ta sprawa dzieli, to iest, na utrzymanie „danego przez przodków J. K. Mci Mańtwa Domowi „Kurfirsztów i na pozwolenie kurateli chorego teraźniey-„szego Xiążęcia Pruskiego hołdownika naszego wzglę-„dem potwiedzenia Mańtwa, umyślił J. K. M. i po „kilkokrotnie o to na Seymach nalegał, aby *Stany de-„cydowały.* Względem Kurateli: acz Król Stefan „privatim bez Seymu dał ią był, przecież J. K. M. i „w tem chciał się Stanów dołożyć, lecz gdy dwa Seymy „zerwano, a dom Brandeburski, wsparty wdaniem się „całey Rzeszy *Niemieckiey, Króla Francuskiego,* Duń-„*skiego i innych,* usilnie o to nalegał, natenczas J. K. M. „chcąc zapobiedz, by w sprawie tey nie przyszło do „czego szkodliwego Rzpltey, za zdaniem liczney bardzo „Rady Senatu, kuratelę potwierdził, zawsze atoli wa-„ruiąc, by własność Rzpltey i *supremum Dominium* „*nad* Prusami nie ucierpiały na tém. Wieczne bywały „skargi o cła, Król Jmość z znakomitych Biskupów i „Senatorów wyznaczył do weyrzenia w to Kommissyę, „był iey przytomny Podskarbi, przywołani Celnicy i „Kupcy, cóż się pokazało? oto, że w rzeczach gdzie

„nie niechce się dać, albo mało co, trudne ukoienie, „przecież nowe instrukcye względem ceł wydane, we-„dług których wszyscy zachować się maią.

„Nie daie J. K. M. urzędów żadnym cudzoziemcom, „ieźli trzyma przy sobie kilku Szwedów, to dla odby-„wania spraw Królestwa tego. Straż przy boku swoim „ma całą z Polaków i Litwinów złożoną. Jeżeli w przy-„wileiu Junga znaydzie się iakowe *praejudicium* i to „się sprostuie. Piechota *Węgierska ma za wodza* Węgra, „lecz wiele woynami zasłużonego Rzpltey, osiadłego, „przywiązanego do kraiu, któremu Indygenat miał być „dany, lecz ieżeli i tego koniecznie podoba się oddalić, „i temu J. K. M. nie sprzeciwi się.

„Z strony Starostw w Prusiech, życzy Król Jmość, „aby się obywatele w tey mierze z obu stron znieśli „*in fraterna caritate*, a Król Jmość do zgody zawsze „gotów. Co iest wspomniane o nadwerężaniu dekretów „trybunalskich, nic o tém J. K. M. nie wie, ani do-„wodów przy zarzutach nie widzi.

„Względem odrywanych części dochodów od Sta-„rostw na pożytek Królewski, bywało to i za przodków „J. K. M. mało się to dziś trafia, chyba Król dla przy-„ległości lepszego mieszkania, zachowuie sobie pewną „dochodów część, z których i drugim zasłużonym udziela. „Nieprzestanne są J. K. M. u Stolicy Apostolskiey „starania, aby stan Swiecki nie był pociągany do zwierz-„chności kościelney w Rzymie, lecz by sprawy takowe „*in Regno* rozstrzygały się. Żywym iest J. K. M. „usiłowaniem, by życzeniom poddanych swoich mógł „w tém względzie iak nayrychley dogodzić. Niewia-

„domo iest J. K. M. iakichby krzywd obywatele różnego „wyznania doznawać mieli, wszystkich Król Jmość ie„dnym affektem miłuie, i aby wszystkich wolności i „swobody obrażonemi nie były, pragnie.

„Nie może być dowiedzionem, by z mennicy J. K. „M. pieniądz iaki fałszywy wychodził, są iednak fał„szywe, lecz te fabrykowane przez szlachtę, ani ich o „to poszukiwać można, gdyż do niecnego dzieła tego „używaią *ludzi naypodleyszych, i żydów*, a w oska„rzeniu przeciw szlachcicowi nie wolno nikomu świad„czyć, iak szlachcie, iakże bez świadków przeko„nać? Zdarzyło się iuż, że biedni w tém dziele „pomocnicy chwytani i karani byli: lecz szlachta „pierwsza onego sprawczyni, szlachta wolna zawsze „od praw i boiaźni, bezkarnie wychodzi: do Wasz„mościów więc należy zabieżeć temu, napisać pra„wo, któreby bez rożnicy szlachcieli lub nie, zbro„dnie w każdem karało. Co się tyczy gospod *ex offi*„*cio* Seymuiącym dawanych, czyni J. K. Mość co iest „w mocy Jego by *ich przystoynie mieścić*, lecz gdy „Panowie Senatorowie z takim trzaskiem, z takiem tłu„mem i dworzan i ludzi zbroynych na Seymy zieżdżaią, „iestże rzeczą podobną wszystkich dogodnie pomieścić. „Zapobiegłoby się wszystkiemu, gdyby na Seymy z mniey „liczną komitywą zieżdżać raczono.“

Odpowiedź tę Zygmunt temi słowy zakończył „nay„szczerszem serca mego życzeniem iest, widzieć tę „Rzpltę kwitnącą, szczęśliwą, potężną. Naywięcey „przyczynią się do tego same Stany Seymuiące, gdy „odłożywszy na stronę wszelkie prywatne niecheci i

„widoki, zgodnie powszechném dobrem oyczyzny swey „ziąć się zechcą *).“

To tak łagodne tłumaczenie się Królewskie nie zaspokoiło poburzonych umysłów, podali Posłowie powtórne pismo, którego treść była, że odtąd wszystkie wymówki Królewskie odrzucać będą, i nastawaią, aby Król wykonał niezwłocznie to wszystko, czego po nim domagano się.

ROZDZIAŁ II.

Zebrzydowski z zbroynym ludem ciągnie do Stężycy, Zygmunt wysyła tam X. Skargę. Odpowiedź Zebrzyd. sam Seym wysyła Posłów do niego, zuchwałość Zienowicza na Seymie, Radziwiłł z swoiemi porzuca Seym i do Stężycy iedzie. Ziazd, ogłasza uniwersały przeciw Królowi, i całey szlachcie pod Lublinem na koniach stawić się rozkazuie. Król usprawiedliwia się uniwersałami.

Wiadomość, że Zebrzydowski Woiewoda Krakowski z licznem orzakiem przyiaciół i znacznemi hufcami ludu zbroynego z Landskorony do Stężycy *zbliżał się*, powiększyła śmiałość stronników iego na Seymie. Janusz X. Radziwiłł i Stanisław Stadnicki Pan na Łańcucie, Piotr Gorayski, Jakub Sieniawski, Marcin Broniewski, Andrzey Męciński, dowódzcami ich byli. Rozdraźniony Radziwiłł iakeśmy powiedzieli, odmowionemi sobie Starostwy; pamiętny dawnych domu swego z domem Chodkiewicza niesnasek, niecierpliwy że Chodkiewicz więcey łaski

*) Z rękopismu Dyaryusza Seymu 1606.

od Króla, więcey poczytania u narodu odbierał, chwili dzisieyszey, iak chwili zemsty używał. Stadnicki oddawna niespokoyny, do niezgod nawykły, dumny ustawicznie chełpiący się z swoią odwagą, zuchwały w słowach i czynach, z takim zapałem sprawy tey chwycił się, iż uważany w niey za iednego z pierwszych, już się więcey nie taił z otwartą nieprzyiaźnią dla Króla. Bez względu na dostoieństwo Majestatu, czym tylko zapalczywa zawziętość, *ostre przymówki, kłamliwe czernienia*, nieuważne mnóstwo obłąkać i zapalić mogły, używał wszystkiego.

Senat cały, znaczna część Jzby Poselskiey, wszyscy pokoiu i dobra publicznego miłośnicy, przeglądali wcześnie, przeglądali z boleścią, iakiemi klęskami podobne zaburzenia Rzeczypos. groziły; lecz ktokolwiek świadom iest zgromadzeń publicznych w wolnych narodach, wie dobrze, że często ludzie naylepsi, nie są nayodważnieyszemi, wie iak łatwo iest popędliwey zuchwałości, czysty rozsądek i spokoyną cnotę przytłumić. Nie znaleźli więc dobrzy *innego sposobu, iak nakłonić Króla, by taiemnem* poselstwem starał się ułagodzić sprawcę wszystkich rozruchów, Zebrzydowskiego. Król acz znał dobrze zaciętość Wdy, by iednak żadnego nieomięszkać usiłowania, którymby pokóy Rzplcie powrócił, dał się namówić, że Piotra Skargę Towarzystwa Jezusowego, poufałego niegdyś Woiewodzie wysłał na ziazd Stężycki. Treść poselstwa była, aby Woiewoda od naczelnictwa związku, któren i Rzpltą i Religią Katolicką do upadku przywieść może, usunął się corychley, by dłużey żądzy nasycenia prywatney niena-

wiści dobra publicznego nie okrywał pozorem: co ieźli uczyni, łatwo wszystkie urazy, które mieć może do Króla, usuniętemi zostaną.

X. Skarga za przybyciem swoim do Stężycy zastał iuż około sześciu tysięcy szlachty stoiącey na koniach*) mnóstwo przyiaciół i domowników Woiewody, nieznaiących, iak wolę pryncypała swego: przednieyszych różnowierców, którzy na Seymach spokoynie żądań swoich otrzymać nie mogąc w *zaburzeniu wszystkiego*, usiłowali ich dopiąć; tych co przepychem i marnotrawstwem rzecz domową strwoniwszy, zakłucenie Rzpltey za dogodną porę wzbicia się w nowe dostatki uważali; tych nakoniec co pamiętaiąc iak wielu w czasie dawnych bezkrólewiów przez zuchwalstwo swe, z niczego do wielkich przyszło i dostoieństw i maiątków, i dziś dla siebie podobneż obiecywali szczęście**). Gdy Skarga z wrodzoną sobie wymową i z zwykłą Zakonowi swemu zręcznością rzecz Poselstwa uczynił, Zebrzydowski w te odpowiedział słowa:

„Nie z żadnych ia względów osobistych podiąłem „się sprawy dzisieyszey, ieżeli przystępuię do zdań tey „braci szlachty, co mię na ten ziazd Stężycki powołała, „uczyniłem to dla tego, że to co w Komornych radach „J. K. M. dzieie się, powszechny postrach niebezpie„czeństwa po całey Rzpltey rzuciło, przystępuie do „braci, aby Król wzgardziwszy przełożeniami czynio„nemi sobie na Seymach przeszłych sądzą się wolném „od opisów, pod któremi Królestwo sprawować winien,

*) A. Cilli. pag. 14.

**) Łubieński. pag. 46.

„wśród ludu wolnego samowładztwa nie przywłaszczył „iuż sobie. Ziazd Stężycki z wielu miar pożytecznėm „stać się może, byleby tylko Król Jmość korzystać „z niego nieomięszkał, łatwiey bowiem na tėm ziezdzie, „niźli na Seymie wszystko ugodzić można. Radzę za-„tėm J. K. M., aby *ante omnia* zadość uczynił temu „wszystkiemu, czego naród sprawiedliwie domaga się „po nim, by boiaźń *absoluti dominii*, którą zuchwałość „*niektórych urzędników dworskich* coraz bardziey po-„większa, zdiąć raczył z ludu swoiego, by pierwsze „urzędy rozdawał mężom takim, którzy sobie na przy-„chylność zacnych ludzi zasłużyli. Nakoniec by Król „wcześnie omyślił środki, by to bezprawne i bezbo-„żne małżeństwo, w które powtórnie wszedł z do-„mem Rakuskim, Rzpltę o ciężkie nie przyprawiło „klęski.“

Odpowiedź ta przyniesiona do Senatu, sprawiedliwėm gniewėm wzruszyła oyców zebranych. Odezwały się ze wszech stron głosy: „Czemuż się iasno nie tłu-„maczy? Jakież są dowody, *iakie źródła boiaźni iego*, „*czemuż ich nie* wyiawia? czyliż on ieden tak przeni-„kły, że to widzi, czego z nas żaden nie postrzega? „Czyliż on ieden tylko gorliwy stróż swobód Rzpltey, „a my wszyscy niedbali, albolitež przedayni? Niech „przestanie z daleka czernić nas potwarzą. Niech stawa „w pośród nas na mieyscu swoim, i iakie ma skargi, „domagania się, obyczaiem przodków tutay wylicza; „ieźli będą sprawiedliwe, póydzie Senat za zdaniem iego, „ieźli zaś zmyślone tylko sny i postrachy szerzeć bę-„dzie, zawstydziemy go wszyscy.“

Godne były te głosy ludzi wiekiem i dostoieństwem zacnych, lecz wkrótce chwalebna śmiałość naganney łagodności uległa. Zamiast naznaczenia dnia, w którymby odpowiadał zuchwalec, dla czego w czasie odprawuiącego się Seymu, pokątne nakazuie ziazdy, ten Seym, te zgromadzone Stany, wysłały do niego Poselstwo z zapytaniem od wszystkich, iakie miał powody tych nowych w Rzpltey zaburzeń, i do iakiego celu zamiary iego dążyły. Wysłani w *poselstwie tém Baranowski* Biskup Płocki, Stanisław Krasiński Wda Płocki, Andrzey Przyiemski Kasztelan Gdański.

Znaleźli Posłowie ziazd Stężycki bardziey ieszcze powiększoném: na odgłos, że Wda taiemne dworu przeciw Rzpltey odkryć miał knowania, iedni przez ciekawość i nowości chciwość, inni by wzmagaiące się niezgody przytomnością swoią uśmierzyć, zbierali się w to mieysce; nie więcey iednak iak sześciu liczono Senatorów, między temi Janusz Xiążę Ostrogski Kasztelan Krakowski wątpliwey przeciw Królowi i wiary i chęci, Koniecpolski Wda Sieradzki, Bykowski Kasztełan Łęczycki Mężowie zacni i miłośnicy dobra publicznego, i z temi złączywszy się Senatorowie wysłani od Seymu, wszyscy w liczbie dziewięciu na taiemne do Wdy udali się posiedzenie.

Zaczął Zebrzydowski sprawę swoią wywodzić od czasu, kiedy Arcy-Xiężna matka zeszłey Królowey, na obchód pogrzebowy córki, do Krakowa ziechała, a wraz dla szerzącey się w stolicy zarazy, z Królem do Niepołomic oddaliła się. Już wtenczas mówił Woiewoda rozchodziły się pogłoski, że Król siostrę zeszłey żony

zaślubić sobie zamyślał, i wszedł w umowy oddania Korony tey w Rakuszanów ręce. Natychmiast ia z powinności moiey Senatorskiey upominałem w tém Króla, lecz postrzegłem, że Król Jmość iuż dawnych sług swoich wzgardzał, i nowych radców niegdyś nawet nieprzychylnych sobie przybierał, postrzegłem, że dwór cały złożony był z ludzi powoduiących się obcemu wpływowi za ich to radą szło wszystko, i to ostatnie bezbożne *małżeństwo. Oni to powiadali* Królowi, że żadne go pakta z Rzpltą nie wiążą, że znaydą się w Seymie Mężowie, którzy powadze Kanclerza Zamoyskiego wbrew stanąć potrafią, iż mnieysza, że się Seym na niczém rozeydzie, że i to nawet na Kanclerza złożyć potrzeba, tém bardziey, że ten iuż się schyla do grobu, i że po śmierci iego nikt w stanie nie będzie oprzeć się zamysłom *Królewskim.* Usłuchawszy Król Jmość tych poszeptów zwodniczych, zamknął uszy na rady dawnych swych sług, całego Seymu przekładania odrzucał. Pierwsze w kraiu urzędy przeciw oczekiwaniu wszystkich niezdatnym porozdawał osobom, *przyrzeczoną iuż pod* nayle*pszemi warunkami córkę* Arcy-Xiążęcia Ferdynanda *odrzucił*, by wbrew prawom i życzeniom wszystkich siostrę własney żony zaślubić. Oddał J. K. M. samowładnie kuratelę Elektorowi Brandeburskiemu nad Pruskim Xiążęciem, nakoniec po śmierci Zamoyskiego, iak gdyby on ieden tylko przywłaszczeniom Królewskim umiał się opierać, Król Jmość wszystkie rządy tey Rzpltey tak umiał zagarnąć, iż prawa, pod któremi to berło nasze w ręce iego oddane, iuż zapomnianemi zostały. Nie mam ia sobie przydał nic do zarzucenia i

mową i listami (tu wielką ich plikę pokazywał), upominałem Króla, by się upamiętał, lecz gdy Król Jmość nic nie odpowiedział, i owszem zaciętem milczeniem swoiem podeyrzenia nasze potwierdzać zdawał się, zacząłem rozumieć, że to wszystko, że zamysł nawet wydania Królestwa tego Rakuszanom iuż wątpliwości nie cierpiał. Długo ieszcze w ten sposób mówiąc i kopie listów swoich do Króla czytaiąc, zakończył prosząc przybyłych z Warszawy *Senatorów, aby to, co słyszeli* Seymowi donieść chcieli. Lecz ci odpowiedzieli, że nie mniemali być godnem ich powagi, słyszane bez żadnych dowodów wieści przed Stanami powtarzać, upomnieli oraz Woiewodę, że ieżeli tém co powiedział tak żywo był przeiętém, by nieprzestawał na własném zdaniu, lecz i owszem to zdanie pod zdanie innych poddał.

Za powrotem Senatorów do Warszawy, gdy treść mowy i zarzutów Woiewody rozeszła się w publiczności, różnie ludzie o nich mówili, powszechność iednak oburzoną była zuchwalstem Zebrzydowskiego, że ten na lekkich i błahych wieściach, i domniemywaniach wsparty, śmiał nie tylko zakłucić Rzpltę, lecz i samego Króla o ważne obwiniać przestępstwa. Dla czegoż tyle zawziętości na małżeństwo, które dwóch Papieżów stwierdziło, na które Senat zezwolił? Gani, mówiono rozdanie urzędów nie z inney przyczyny, lecz z tey, że nie stronnikom iego były oddane, skądże zarozumiałość tak ślepa wynosić się samemu iednemu, na ceniciela i cnot i zasług drugich? Tak w powszechności mówiono; lecz w Izbie Poselskiey, gdzie burźliwe namiętności rozwadze i zastanowieniu nie dawały przy-

stępu, sama powolność Senatu i Króla pomnażała zuchwalstwo. Już czas przeznaczony Seymowi na nieczynnych wrzawach upływał, gdy iak gdyby dla niezostawiania niczego co pokóy publiczny bardziey pomięszać, umysły bardziey roziątrzyć mogło; nowy przypadek dał pochóp niechętném do rozproszenia Seymu całego.

Zdarzyło się, że gdy Posłowie przed Króla do Senatu *przywołani byli, a dla zapobieżenia natłoku,* Myszkowski Marszałek W. Kor. tem wszystkim co do dwóch Izb nie należeli, zabronił przystępu, Zienowicz gwałtem usiłował wcisnąć się, a gdy przełożenia nie pomagały, i Zienowicz wołaiąc, że iest domownikiem Radziwiłłowskim, zuchwaley ieszcze wdzierał się, Myszkowski podniosłszy swą laskę Marszałkowską odepchnął *go, porwał się* Zienowicz do szabli, lecz natychmiast od straży poymany; co widząc słudzy Radziwiłłowscy większą część dziedzińca Królewskiego napełniaiący, wielki krzyk iak do szturmu podnieśli, i na schody zamkowe gdzie była *straż Królewska posunęli* się, i *gdyby Radziwiłł nie stanął* w oknie i nie krzyknął na swoich, aby się wstrzymali, iuż dzień ten stałby się był początkiem i buntu i rzezi. Zbiegł Radziwiłł na doł i w pośród swoich stanąwszy, pieniąc się z gniewu, oskarżał Marszałka, że ten niewinnego szlachcica dla tego tylko, że był iego domownikiem, łżył, wypychał, i poymać kazał, że on sam będąc Posłem żadney władzy Marszałkowskiey nie uznaie, ni ścierpi, by się co niegodnego domownikowi iego stać miało, że wzywa pomocy wszystkich Posłów kollegów swoich, aby go wraz

uwolnili! krzykneli Posłowie, że w obrażeniu tego szlachcica, godność całego stanu rycerskiego obrażoną była: inni wołali, że zuchwałość winowaycy porywaiącego się do szabli, pod bokiem Królewskim, według praw oyczystych naysurowszéy godna kary. Lecz Myszkowski nie przez sąd, lecz za wdaniem się przyiaciół, sprawę tę zagodził; Zienowicz przeprosiwszy Marszałka za uczynione zgorszenie, na wolność wypuszczoném został.

Na próżno atoli, *bo skoro Król wakuiące* rozdał urzędy, Radziwiłł zabrawszy z sobą Posłów Litewskich, inni swoich, nie czekaiąc obrządku zakończenia Seymu nic nie postanowiwszy, hurmem do Stężycy oddalili się.

Uprzeymie od Żebrzydowskiego przyięci, opowiadali związkowym, że Król do żadnych przez stan rycerski czynionych na Seymie przełożeń, przychylić się niechciał, że wszystka wolność i swobody szlacheckie upadły, i że innych chwycić się należało środków; iakoż chwycili się, zapamiętałość do tego posunęła się stopnia, że ieden Senator nie wielu z stanu rycerskiego przywłaszczywszy sobie wszystkich stanów powagę, wydali uniwersał, w którym opacznie tłumacząc wszystkie czyny Seymowe, by bardziéy nierozeznane mnóstwo przeciw Królowi pobudzić, głosili, że nic się podług praw na Seymie nie dzieie, że siłą i orężem i wolny głos Posłów, i same osoby Poselskie, i ich przyiaciele uciśnieni byli: że srogiemi zamachami Król wolnéy elekcyi zagrażał, że wszystkie swobody szlacheckie w ostatnim znaydowały się niebezpieczeństwie, że nakoniec innego nie było sposobu, tylu wiszącym klęskom zapobiedz, iak tylko aby ci wszyscy, co Rzpltę całą widzieć pragną,

obyczaiem dawném i dzisieyszém zbroyno na koniach w iedno mieysce stanęli. Z tych przyczyn na dzień 4ty Czerwca naznaczono ziazd ten w Lublinie, gdzie wszystka szlachta tak Królestwa Polskiego, iak W. X. Litt., tak Senatorowie, iako też i stan rycerski wezwani byli.

Gdy wieści o czynach tych doszły uszu Królewskich, Pan ten, by skutkom ich zapobiedz zrzucić miotane na siebie potwarze, uwiadomić oraz narod od wiszących nad niem *od nieprzyiaciół niebezpieczeństwach*, dzień trzeci Czerwca, w którem obywatele na składanie poborów zbierać się zwykli, dla wszystkich ziem i powiatów na Seymiki przeznaczył. Senatorów listami upominał, aby osobiście na nich znaydować się nieomieszkali, zbili świadectwem swoim fałsze, o czynach ostatniego Seymu rozsiane, zlecił Posłom swém na Seymiki, cały bieg Seymu tego szlachcie przełożyć, przekonać ich, że nie Król był winą, że wszystko pożyteczne co na nim wnoszono nie przyszło do skutku, i że Seym cały tak nieczynnie i smutnie się skończył. Są, mówił Zygmunt w uniwersale swoim, *tacy, którzy nieprzestaiąc na dzisieyszém stanie rzeczy*, prywatne nienawiści dobra publicznego pokrywaiąc pozorem, nakazuią pokątne ziazdy, wzniecaią bunty, i szkodliwém przykładem całą Rzpltę zakłucaią. Bo cóż mówił daley Król, może być tak zdrowemu rozumowi sprzecznego, iak powiadać, że Król zaślubił żonę dla tego, by Krelewstwo swe obcym oddał, że syna za życia chce koronować, i dla tego też samę koronę Rakuszanom oddaie. Takie iednak sprzeczności rozsiewaią związkowi! Upraszał Król Stany i naród, aby takim zmyśleniom, takim snóm żadney wiary

dawać niechcieli, by raczéy te niesprawiedliwe Króla swego czernienia, powszechném odgłosem potępili, i zniszczyli. Zaręczam wam wszystkim kończył Król, że to świetne Królestwo uważałem i uważać zawsze będę, za lubą moią oyczyznę, że prawa iéy i swobody nie tylko zachowam, lecz powiększyć życzę: gorąco pragnę, by to powierzone mi Państwo w potędze, bogactwach, i chwale iak naybuyniéy kwitneło, bo wiem dobrze, że tyle dla mnie w *potomności dobrego wspomnienia*, ile to Królestwo pod berłem moim wzbiie się w potęgę i sławę. Ufam ia, że tém naylepszém moim neprzeciw Rzeczypos. chęciom, Naród prawdziwie wiarą Polską nawzaiem odpowie, a wspólną zgodą, iuż to do niesienia miłey oyczyźnie pomocy, iuż do zasłonienia iey w dzisieyszych przygodach od wszelkich zuchwałych zamachów, szczerze ze mną przyczynić się zechce *). *To było* co Król w uniwersałach swoich wyrażał, lecz na iak mało upominania iego przydały się, dalszy ciąg rzeczy pokaże.

ROZDZIAŁ III.

St. Żółkiewski powołany od Króla, do Lublina przybywa: szlachta zaczyna nieufać, głos Stadnickiego, Herbuta, Żółkiewski i wielu porzucaią koło, Stabrowski K. P. proponuie rokosz, Zebrzydowski przeciwi się niby, lecz ulega. Ogłoszono rokosz na dzień 6ty Sierpnia, między Sandomierzem i Pokrzewnicą, z wezwaniem, by Król sam także stawił się, Król udaie się do Krakowa, Poselstwo od związkowych, odpowiedź Króla.

Rozsiane po całéy Polscze i Litwie uniwersały naczelników Stężyckich, listy ich iednym obiecuiące na-

*) Łubieński, pag. 64, de motu belli civili.

grody, grożące drugim, znaczną liczbę szlachty pod Lublin przywiodły. Przybyli znacznieysi z silnemi ludzi zbroynych hufcami; pomnożył ich liczbę X. Ostrogski Kasz. Krak. wątpliwém postępowaniem swoim niewiadomo na którą skłaniaiący się stronę; w całém ciągu spisku tego tak czyniący nie szczerze, że nakoniec i łaskę u Króla, i znaczenie u szlachty postradał; przecież w Lublinie mnogiem otoczony i dworem i woyskiem, szukaiąc popularności u mnóstwa, wmieszał się w rady związkowych, taiemnie iednak uprzedzaiąc Króla, iż to iedynie czynił, by o zamiarach przeciwników tem dokładniey mógł mu donosić *).

Król widząc, że wszystkie iego poiednywaiące środki były próżnemi, chcąc własnemu zaradzić bezpieczeństwu, Stanisława Żółkiewskiego Kasztelana Lwowskiego i Ht. P. K. listem do siebie przywołał. Żółkiewski pełen naypięknieyszych przymiotów, w młodości iuż swoiéy miły Batoremu, mniéy powinowactwem iak męstwem i zdatnością zalecony Zamoyskiemu, przechodząc przez wszystkie stopnie woyskowe, tyle na każdym uczynił i tyle się wsławił, iż go Zamoyski iak za naygodnieyszego, następcą swoim wskazywał. Poślubił on w małżeństwo siostrę Zebrzydowskiego, stąd wielu mniemania, że więcey sprzyiał szwagrowi; lecz skoro Zygmunt przełożył mu niebezpieczeństwo, zapewnił, że łagodnemi środkami życzył zaburzenie dzisieysze ukoić, mąż rozsądny i prawy, gardzący buntami, nie znaiący iak oręż i swoią powinność, chętnie Królowi usługi swoie zarę-

---

*) Łubieński. pag. 66. A. Cilli. pag. 25.

czył, a chcąc doświadczyć, czyli nie zdoła Woiewody od niecnych knowań odwrócić, na ziazd Lubelski udał się. Już zastał zebrane koło, mnóstwo różnowierców, tłum szlachty, woyskowych uszykowanych za kołem: krzyczeli wszyscy, iż chcą, by Zebrzydowski mianował Marszałka, dał więc Woiewoda laskę Januszowi Radziwiłłowi Podczaszemu Litt:. Ten odbywszy zwyczayny mniemaney skromności obrządek, wymawiaiąc się młodością wieku i *niedoświadczeniem, pozwolił* się nakoniec przymusić. Trwały naradzenia przez dni sześć, wotowały Woiewództwa, iak gdyby na Seymie, Zebrzydowski w długiey i dość ciemney mowie, odwoływał się do dawnych pism swoich, i listów do Króla, powtarzał bezdowodne iak wprzódy oskarżenia, lecz by ciekawość umysłów w zawieszeniu utrzymać, o przyrzeczonych taiemnicach nic nie wspomniał. Równie i innych były mowy żarliwe za wolnością, napuszone słowy, czcze rzeczy. Deputaci z Trybunału wysłali Posłów, oświadczaiąc, że dwom razem powinnościom radzenia w kole, i *sądzenia spraw dogodzić* nie mogą, że nie z orężem, lecz z Statutami w ręku przybyli, że nakoniec albo ziazd ten, rozwiązać Trybunał powinien, czego nigdy nie bywało, albo dozwolić, by obowiązki swoie pełnili *).

Mimo iednak zabiegów, mimo mów żarliwych dowódzców związku, czczość sama miotanych potwarz nieufność w szlachcie budzić zaczęła, dały się słyszeć głosy: *To zgromadzenie nie iest z prawa. Powiedźcie*

*) Owczesny rękopism.

nam, po cóście tu nas ściągnęli, co się dzicie niech wiemy? Na co Radziwiłł Marszałek „choćby nie było innego *motivum* do mówienia w tym kole, Seym przeszły *per wim* zawarty, opprymowane głosy szlachty, łapanie ich, to samo wiele do mówienia daie. „Tu Daniłowicz" pozwolemy na wszystko odezwał się, ale na co nas tak długo wytrzymać, kiedyż koniec sprawom tém będzie? Ubodły te głosy związkowych, odkryli naczelnicy, *że iuż i szlachta postrzegać się* zaczyna, by więc gasnącemu pożarowi nowego dodać pokarmu; nazaiutrz Stadnicki Pan na Łancucie, dla zuchwalstwa i niepowściągniętego ięzyka *Dyabłem* zwany, stanąwszy w kole i dobrze iuż winem zagrzany, tak mówił:

„Nad wszystkie narody, nayzacniey się urodził szla„chcic Polski, a gdy go kto urazi, na żadną się rzecz „nie ogląda, tylko na wolność i szlachectwo swe. Cu„downa rzecz, między tak wielo Senatorów, ieden się „tylko znalazł i ulitował nad narodem swoim, i wzbu„dził go, aby obaczył iak prawa i wolność iego są nad„wątlone. Wzbudził *sam Pan Bóg Jmć Pana* Woie„*wodę, aby periclitantem Rempublicam* ratował. Nie „prędko się urodzi drugi taki Wda, tak o Rzpltę opa„trzny, trzymaycie się go więc, i nie wydaycie na iatki. „Słyszeliście upominanie iego do Króla Jmci? cóż na „to kiedy powiedział? milczał. Poprawiłże się po upomi„naniu? poprawi się, ale na wasze głowy. Powiedźcie mi „co przez te lat ośmnaście uczynił dobrego? potomności „godnego, co nawet Królewskiego? Nauczcie mię iakie „były iego sprawy i postępki. Jeźli tu iest, który z po„chlebców iego niech wyniydzie, niech powie, iakie iego

„zabawy. Nayprzód grać w piłkę, alchymię robić, piece „wymyślać, mięszkać w Seraiu i tam syna własnego ćwi-„czyć, i niegodnie wychowywać, żyć w sodomskim grze-„chu, poiąwszy siostrę własney swey żony. Teraz po tém „Seymie w pierwszą niedzielę słyszałem na kazaniu te „słowa X. Skargi, Król kiedy gra w karty, nie iest „Królem, ale w tenczas tylko, kiedy siedząc na Ma-„jestacie poważne rzeczy odprawuie. A ia zapytałem, „albo Król grywa *w karty? I odpowiedzieli mi Ko-*„mornicy iego, grywa skoro wstanie od stołu. Otóż „macie wszystkie walne sprawy stanu Królewskiego. „Nie wiecie, iakim on fortelem wyprowadził żołnierza „z Inflant, powiedaiąc, że dopiero na Seymie pieniądze „wziąść mieli, ale cnotliwe żołnierze widząc, że ich „przeciw Rzpltey ściągaią, opowiedzieli się przy nas, „a czyż to go poprawi? Prosili i na tem Seymie, aby „według prawa rozdawał urzędy, nie mogli i tego upro-„sić; cóż nam po prawach, gdy on ich nie szanuie. Niech „więc iak kto chce czyni, ia się z tem oświadczam, że „ia Króla Zygmunta za Pana nie mam, i poddaństwo „mu wypowiadam. Nie mam go za Pana, bo mi prawo „mieć nie każe. Możesz to serce szlacheckie przewieść „na sobie, aby nam krzywoprzysiężca i sodomczyk pa-„nował. A to nas wszystkich szlachciców ziemia po-„żrze: wiedzą i to wszyscy, iak mi teraz dawał chleba „w gębę, i mnie i wszystkiemu domowi Stadnickich. „A na Seymikach niemaszże praktyk? wiedzą tam „pierwey, kto Posłem ma być, nim go obiorą; na Sey-„mie ma Król Marszałka, wyżenie ludzie dobre, a po-„chlebcy zostaną. Praktykuie on o Inflanty, Pruską zie-

„mię przedaie. Powiadaią, że poprawa potrzebna, ia-„kóż wkrótce nastąpi za ogłoszeniem elekcyi. Nie ie-„steśmy my poddanemi, ale wolnem narodem. Zdanie „moie iest, abyśmy się spisali; pieczęcie nasze przy-„łożyli, i tak kupą iechali do niego, wypowiedzieli mu „poddaństwo, i na nową elekcyą uniwersały rozpisali*)."

Oburzony Żółkiewski tak zuchwałem głosem, poznawszy nad to z rozmowy z Zebrzydowskim, iż nic *dobrego dla Króla i Rzpltey od zawziętości* umysłów spodziewać się nic można było, porzucił koło: wielu obywateli, niemniey iak Hetman zgorszonych, oderwało się od związku, i z Żółkiewskim do Warszawy przybyło. Mała atoli była rozsądnych liczba, w porównaniu z tém mnóstem, które albo ślepe oddanie się możnym, lub niepoięty zawrót ogarnął.

Szczesny Herbut w zapalaniu umysłów po Stadnickim wtóry, iako sprawców wszystkich czynów Królewskich i wszystkiego złego w kraiu Jezuitów oskarżał. „Wia-„domo mówił on, iż Król ma oddawna swoie umowy „z domem Rakuskim, by *iemu oddać tę* karonę Polską, „sa*memu do* Szwecyi wynieść się. Maią Rakuszanie „do pilnowania i posuwania téy sprawy Jezuitów spo-„wiedników kapelanów, ci całego Zygmunta obleźli, „Jezuici wylęgli się z Rakuszanami, tam ich godność, „tam ich chwała, przysięgaią oni wprzódy Rakuszanom, „niż Papieżowi, tak iest, mam tego dowody, że się długo „ociągali Papieżowi przysięgać. Oni to są szpiegowie, „żołnierze, metlerze, co nas targuią, którzy *hanc turrim*

*) Rękopism ówczesny.

„*babel*, ten motłoch wszystkich ięzyków, ten dom Ra„kuski na rozwalinach naszych chcą podwyższyć. Ale „się tém praktykom nie tak dziwuie, iak tém, którzy „się tém szalbierzom daią uwodzić *)."

Po takich i tym podobnych mowach *Stabrowski* Kasztelan Parnawski pierwszy proponował *Rokosz* ogłaszaiąc nieprzyiaciołmi oyczyzny tych wszystkich, którzyby się nie wiązali do niego: tu Zebrzydowski, z którego natchnienia *wszystkie te wnioski działy się*, wystąpił w pośrodek koła, w długiey mowie ukazuiąc stanowi rycerskiemu, iak wielkie niebezpieczeństwa z rokoszu takiego spłynąćby mogły na Rzpltę, radził, by wszystkie co iest do poprawienia poprawionem było na Seymie, oświadczaiąc, że z odważeniem gardła własnego, w obliczu całey Rzpltey wszystkie urazy Królowi Jmci przełoży i nie odstąpi, pókiby Król wszystkiemu nie uczynił zadosyć. Trudno iest wierzyć, by ten co był duszą tey całey roboty, co podwakroć pokątne nakazywał ziazdy, co na ostatni Seym stawić się niechciał; dziś szczerze Seymu *pragnął*, szczerze rokoszu odradzał, i ta obłuda bardziey, niż występna *wyniosłość*, *oburzaiąca* duszę uczciwą, pamięć Zebrzydowskiego kazić powinna.

Nauczona iuż szlachta powstała przeciw Radom Woiewody, przekładaiąc rokosz nad Seym; Zebrzydowski błahe swe zdanie poddał pod wielkie ich światła. Ogłoszono więc rokosz, na dzień 6ty Sierpnia między Sandomierzem a Pokrzywnicą z dodatkiem, że wysłane będzie ieszcze Poselstwo do Króla z oznaymieniem o tém

*) Tenże Rękopism.

rokoszu, z proźbą, oraz by Król Jmość bez żadnego woyska i dworu, z samemi tylko Senatorami do koła stawić się raczył. X. Radziwiłł oddaiąc laskę swą marszałkowską dziękował braciom za uprzeyme ich affekta, oświadczył oraz, iż lubo przyrzekł iuż stanąć na rokosz w siedym tysięcy piechoty, ieżeli iednak potrzeba Rzpltey wymagać tego będzie, w czternaście tysięcy przybędzie; gotów zawsze przy wolnościach szlacheckich, łożyć życie i maiątek swóy cały *).

Za odebraniem wiadomości w Warszawie o tak zuchwałem postanowieniu, Król zwołał radę Senatu dla postanowienia co mu czynić przystało; radził Żołkiewski, by uprzedzić związkowych, i co rychley do Krakowa się udać, inni by nim się siły zbiorą do Prus w warowne opatrzonych zamki schronić się, niektórzy by wraz przeciw nieprzyiaciołom ciągnąć. Zygmunt tą razą i mówił i postanowił z godnością Królewską. W którąkolwiek stronę rzekł on, udać się zechcę, nie mniemam, by mi chciano drogi tamować, ufam cnocie i wierności Polaków, z resztą wszystko gotów iestem ścierpieć, niż się dopuścić tego, coby Króla nie było godném. Natychmiast wydał rozkaz, aby straż piesza i dwór cały były do pochodu gotowe, wytaczano z zbroiowni działa, w celu oszukania nieprzyiaciela względem prawdziwie zamierzoney drogi, wysłano zwiadywaczów ciągiem Wisły, gromadzono statki, wkładaiąc na nie na pozór tylko napełnione wory: wszystkie przygotowania oznaczały drogę do Torunia lub Gdańska. Dwoma tylko

---

*) Z rękopismu ówczesnego Dyaryusza Rokoszu.

godzinami przed wsiądzeniem na konia, dowiedziano się, gdzie Król dążyć zamyślał. Natenczas widziałeś (mówi Łubiński) wielu niechętnych w tak śliskiey podróży towarzyszyć Królowi wymawiających się, iednych chorobą, drugich sprawami domowemi, tych nakoniec szczupłością czasu do wybrania się. Przeciwnie szczerze przywiązani do Króla, wszystkie przygody dzielić z nim gotowi, ochoczo i gorliwie wszędzie iść z Panem oświadczyli się. Między temi Hieronim *Gostomski* Woiewoda Poznański acz wiekiem podeszły i na siłach stargany, nie tylko sam, lecz z żoną i synami puścił się w tę podróż. Król mimo rozsiewanych umyślnie postrachów, z wesołą twarzą wyiechał. W drodze Stefan Potocki Starosta Feliński z znacznem pocztem ludzi przyłączył się do dworu. Spotkał go o sześć mil od Krakowa, Myszkowski Marszałek W. Kor. z ośmiuset zbroynych ludzi iazdy i piechoty: Kardynał Maciejowski, Stanisław Miński Podkanclerzy, Sebestyan Lubomirski Kaszt: Woynicki, Jan Hrabia z Tęczyna, wielu z przednieyszych Panów, całe pospolstwo wysypane za bramy miasta, z radośnieyszemi niż zwykle okrzykami witało Króla.

Zebrzydowski zdziwiony, niespodziewaiący się, by Król i tak śpiesznie, i w te obrócić się miał strony, nie czekaiąc przyiazdu iego, 500 nadwornych ludzi swoich z Krakowa wyciągnął, i pod Wiślicę udał się. Obydwie strony równie były czynnemi: wkrótce przybyło Poselstwo od ziazdu Lubelskiego. Treść mowy onego była taż sama, którąśmy wyżey w instrukcyach ziazdowych widzieli, ostrzeyszych tylko i bardziey uwła-

czaiących majestatowi wyrazów użyto. Domagano się by Król przyiechał na rokosz za złe sprawowanie Rzeczypos. za niedotrzymaną wiarę, za zgwałcenie praw i przywileiów, za przywłaszczanie samowolney władzy, Rzpltę przeprosił, złych poradzców oddalił, i tém krokiem naród od obawy despotyzmu uwolnił. „Radzili dworscy by Król surowo zgromił i zuchwałe wymagania, i nieprzyzwoite wyrazy, lecz łagodnieysze rady *przemogły.* W *te* więc słowa Kanclerz Przerembski imieniem Królewskim odpowiedział Posłom związkowym.

„Z niemałem żalem i podziwieniem, widzi J. K. M., „że przeciw prawom i obyczaiom oyców naszych zwo„łane są prywatne ziazdy, i na nich stanowione rzeczy, „które tylko od samych Seymów zawisły, że na nich, „na *J. K. M. niezasłużone rzucane* są podeyrzenia. „Gotów był J. K. M. i na ostatnim Seymie we wszy„stkim Stanom zgromadzonym uczynić zadosyć, starał „się o to usilnie, gdyby ci, co wcześnie Seym ten ro„zerwać, i wszystko do zaburzenia *przywieść postano*„wili *niestali mu się do tego* nieprzezwyciężoną prze„szkodą. Dziś do tego stanu rzeczy przyszły, że gdy „na dwóch iuż nieprawnie nakazanych ziazdach, nie do„wiedziono podeyrzeń, nie wyiawiono obiecywanych taie„mnic, przecież nakazany trzeci ziazd, wezwany do sta„wienia się nań, i Król i Senat. W rzeczy tak no„wey, tak nadzwyczayney, nic J. K. M. ni odpowiedzieć, „ni przyrzec nie może, póki rady Senatu wkrótce licznie „zgromadzić się maiącego nie zasiągnie. Témczasem upo„mina J. K. M. Waszmościów, abyście puszczaiąc wodze

„nierostropnym zamysłom, Rzpltę na sztych nie wysta-„wiali, raczey skromnością, iak zuchwalstwem starali „się otrzymać, czego żądacie; nawzaiem przykładać bę-„dzie J. K. M. pracy, by w niczym urzędowi swemu „Królewskiemu nie zamięszkał *). Z tém odprawieni Posłowie.

ROZDZIAŁ IV.

Rokosz pod Sandomierzem, związek przy Królu pod H. Sieniawskim staie pod Wiślicą. Żółkiewski przybywa tam z Kwarcianemi: powtórne Poselstwo Zygmunta do Rokoszanów. Zaburzenie w Kole, odpowiedź Posłów: Król naprożno Rokoszanów do Wiślicy wzywa, uniwersały Jego do Narodu, Poselstwo Prymasa Maciejowskiego do Rokoszan, Zebrzydowski taiemnic swoich przeciw Królowi wyiawić wzbrania się. Spisywane skargi przeciw Królowi.

Ziazd Lubelski przed rozeyściem swoim w otwarty przemieniwszy się rokosz, gęstemi uniwersałami o postanowieniu tém uwiadomił Powiaty i Ziemie. Zrzucono wszelkie względy na prawa, na samą nawet przystoyność, zamknięto *sprawiedliwości podwoie*, zewieszono wszystkie w władzach swoich urzędy, nakazano pod naysurowszemi karami, pod utratą czci, szlachectwa i maiątku, wszystkim bez wyłączenia stawić się na rokosz, słowem cała władza, cała powaga Rzpltey oddana w ręce uzbroionego mnóstwa.

Z powszechném, iż tak rzekę obsłupieniem przyięte były tak nadzwyczayne wyroki: prócz nieuważney lek-

---

*) Łubieński, pag. 69.

kości chwytaiącey się chciwie, wszelkich zaburzeń i odmian, wszyscy rozsądni i cnotliwi patrzyli z przerażeniem na tak okropną Rzeczypos. postać. Kray bez prawego wodza, bez rządu, bez sprawiedliwości, władza naywyższa oddana przez niesforne mnóstwo w ręce tych, którzy toż mnóstwo zwoływali, burzyli. Przewidywano wcześnie niepodobieństwo utrzymania w tym tłumie karności, porządku, łatwo bowiem podniecić iest mnóstwo, lecz *iak wstrzymać ie, by daley nie poszło*, iak zamierzali wodzowie sami, w tym pracą, w tym trudność. Jakkolwiekbądź sprawiedliwemi były te uwagi, nie wzbudziły męstwa w cnotliwych do otwartego postawienia się przeciw czynom i wyrokom Zebrzydowskiego; przemógł ten co umiał być śmiałym. Zapowiedziane surowe kary na niestawiących się, przeymowały obawą, sprawiły, że ci nawet co potępiali rokosz, na rokosz iechali, ieden w powiecie zuchwały krocie spokoynych ciągnął za sobą. Widziano naówczas wiekiem ugiętych, do długiey spokoyności przywykłych starców, gotuiących oręż, skupuiących konie, i iak gdyby nieprzyiaciel był na granicy, w całém woiennym rynsztunku pod Sandomierz ciągnących: tam przez osiem dni ze wszystkich części Królestwa przybywały hufce, z takim bogactwem i przepychem w koniach, zbroi i ubiorach, w takiey okazałości, iaką sam tylko naród nasz Polski woienny i rycerski wystawić był zdolen *) (*).

---

*) Cilli. pag, 37.

(*) Między innemi przybył do Koła, Ligęza Kasztelan Czechowski w 400 piechoty 150 uszarzy 100 kozaków i dzialami. Stadnicki w 6 cho-

Dziejopisowie do stu tysięcy szlachty zebraney pod Sandomierzem rachuią: czytam w rękopiśmie ówczesném, że przeszło 60.000 podpisało się na akcie Rokoszowém. Jeżeli przydamy do tego woyska nadworne, sług i ludzi luźnych, niedziw, że rozwinięte między Sandomierzem, a Pokrzywnicą błonia, ćmiły się nieprzeyrzanemi zbroynego ludu tłumami. Widok tak świetny, tak okazały, iak tylko wolna elekcya Królów wystawiać mogła. Szkoda, *że obydwa tak w skutkach swoich fatalne.* Gdyby ci Magnaci, ta szlachta wywiodły były tyle zbroynych szyków na obronę kraiu, ile ich przywiodły na rokosz, gdyby te szyki stanęły były w Inflanckich i w Ukraińskich stepach, odzyskałoby Królestwo Polskie Estonię, Zygmunt utraconą Szwecką Koronę, a Tatarzyn nie zapuszczał by łupieskich zagonów, i nie krępował pętami rąk ludu wolnego.

Zaczęto naradzać się względem porządku, obostrzono karność, wyznaczono na przestępnych sądy. Woiewództwa przez Posłów ziemskich przystępowały do otwierania zdań swoich, lecz wkrótce odbieżono od rzeczy: dały się słyszeć ze wszech stron głosy ze skargami, na kwarciane woysko za rozkazem Żółkiewskiego ze stanowisk Ruskich gwoli bezpieczeństwa Królewskiego ciągnące. Jakóż Król dla bezpieczeństwa swego tychże, co i Rokoszanie używaiąc środków za zdaniem Senatu do Wiślicy, ziazd wolny nakazał. Wybrany Marszał-

rągwi Węgrów, 3 chorągwie uszarzów iedną kozaków, 10 chorągwi piechoty z bardzo długiemi muszkiełami. Xżę Ostrogski Kaszt. Krak. przywiodł z sobą 11. chorągwi piechoty, 16 usarz. i działa polowe. Sam Zebrzydowski stanął w ośm chorągwi piechoty i sześć iazdy z Rękopismu Poryckiego.

kiem ziazdu tego Hieronim Sieniawski Cześnik Koronny, Starostwem Jaworowskim świeżo obdarzony od Króla, wielce wzięty u szlachty, we dwa tysiące wybornego żołnierza, i tłumem przyiaciół przyciągnął. Równie przywiązaném okazał się Jan Potocki Starosta Kamienicki pięknemi czyny na woynach Wołoskich sławny; ten z bracią swemi Jakubem i Stefanem liczny poczet Kopiyników sprowadził. Wdzięczny Król dał mu wtenczas *Starostwo Rawskie z pozwoleniem* odprzedania gó Stanisławowi Wołuckiemu *). Lecz naysilnieyszą pomoc przywiodł Hetman Żółkiewski ściągnąwszy kwarciane pułki od Dniepru. To woysko, równie iak i inne chorągwie przywiązanych do Króla Panów w liczbie 11,000 i 24 dział pod Wiślicą stanęło. Szczupłe były te siły Królewskie, ieźli ie parównamy z tłumami Rokoszanów, *których do 100,000* liczono, lecz Rokoszanie nieufni w własnem sumnieniu, między sobą nie zgodni, nie iednością wództwa, samem nakoniec mnóstwem zawadzaiący sobie, składali raczey liczbę, iak woysko. Przeciwnie Królewscy, *wprawni do szyku, boiu i posłuszeństwa, nie uznaiący*, iak iednego Hetmana, gotowi byli i iść, i czynić, co Hetman rozkazał. Przebodło do żywego Rokoszanów to zebranie się w Wiślicy; napisali więc do Żółkiewskiego i do woyska wyrzucaiąc im, że odstępuią Rzpltey: wzywaiąc oraz, by się z bracią szlachtą łączyli. Odpowiedzi wodza i woyska były godnemi dobrych obywateli i karnych żołnierzy. Témczasem zawsze w nadziei ugłaskania umysłów, przybyli od

---

*) Piasecki. pag. 258.

Króla z Wiślicy Posłowie, Piotr Tylecki Biskup Krakowski i Stanisław Miński Podkanclerzy Koronny, wprowadzeni do Koła Rokoszanow, oświadczyli, że zawsze było J. K. M. staraniem Rzpltę tę podług praw i przyiętych na siebie warunków sprawować, że ieżeli więcey nad to w swobodach żądanem iest, łatwo się Król i do tego przychyli, byle tylko w zgodny z prawami przodków sposób, to iest na Seymie, nie zaś w Kole zbroynych hufców domagać się *tego chcieli: „Odpowiedziano Posłom*, iż po naradzeniu się z obywatelami odpowiedź daną im będzie. Zebrzydowski widząc, że poselstwo to wrażenie na szlachcie za Królem czyniło, dla uniknienia niepomyślnych skutków dla siebie, wraz Posłów opodal odprowadzić rozkazał.

Wszczął się natychmiast spór, iakim sposobem głosy w odpowiedzi na poselstwo Królewskie dawanemi być miały, czyli wprzód Senatorowie, czyli też rycerstwo wotować miało?

Było 16tu Senatorów w Kole, wielu przychylnych Królowi, wszyscy prawie dalecy, by rzeczy do ostateczności przywodzić, i dla tego i Naczelnikom Rokoszu i wszystkim burżliwym nie mili. Krzyczała więc szlachta *nic tu po Senatorach między nami*, *niech idą precz:* inni wołali, *są tu tacy, którzy nas tylko szpieguią i donoszą Królowi*, lecz naywiększe powstało zaburzenie, gdy Posłowie Woiewództw Ruskich z śmiałością odezwali się w te słowa „bracia nasi wysłali nas do Wasz- „mościów, abyśmy wam oświadczyli, że i oni iak wy „gorliwemi są o swobody oyczyste, ale przestrzegaiąc „ich, stoią przy powadze majestatu, przy praw święto-

„ści, niechcą sami, ani życzą Waszmościom byście po-
„prawy (ieźli iakie są) ze wzgardą Seymów tutay z orę-
„żem w ręku czynić mieli."

Poselstwo to podpisane było przez Stanisława Golskiego ziem Ruskich Woiewody imieniem Senatorów, a Jana Smorzewskiego Pisarza Lwowskiego imieniem Rycerskiego Stanu. Skoro skończono czytanie, powstała niezmierna wrzawa, zdraycy, wołano, zdraycy pochlebcy królewscy, *rozsiekać ich, roznieść na szablach*, iuż się rwano do nich, iuż czyny byłyby sprawdziły pogróżki, gdyby Marszałek Radziwiłł nie otoczył ich ludźmi swoiemi, i w całości nie wywiódł za szranki; krzyczał Stadnicki czegoż czekacie przystąpmy do konkluzyi rokoszu, i kaptur iak po śmierci królewskiéy ogłoście. Nieuśmierzył się ieszcze ten rozruch, gdy niewiadome czyli z podszepnienia naczelników by Senatorów przestraszyć, czy z dopuszczenia niebios *) powstała wrzawa między Rycerstwem, w tyle Senatorskich krzeseł siedzącym; porwała się szlachta z mieysc swoich, oręż i pięści do piersi Senatorów przykładaiąc. *Stoiące opodal w szyku roty rozmaitych Panów*, usłyszawszy wrzawę, mniemaiąc że się Senatorowie między sobą kłucili, kóżdy szyk, troskliwy o całość swego, i piechota i iazda ruszyły z mieysc, otoczyły szranki, czekaiąc tylko rozkazu; o mało kwiat polskiéy młodzieży, niezarumienił ziemi oyczystéy własną krwią swoią. Z wielką trudnością usiłowania i kredyt Radziwiłła przywrócić mogły wśród zaburzonych porządek i pokóy.

---

*) Dyaryusz Rokoszu w Rękopismie. Łubieński pag. 73.

Po tém tak gorszącém zdarzeniu, wielu Senatorów wielu nawet z Stanu Rycerskiego z poczty swoiemi oddaliło się z rokoszu. Niespuścili iednak z zuchwałości swoiéy przywódzcy, imieniem wszystkich odpowiedzieli na dniu 15. Września Posłom Królewskim, że ieżeli Król za dni pięć nie rozpuści woyska, i niestanie w kole Rokoszu, Rokosz ten i w nieprzytomności jego, sam takie wezmie środki, iakich stan dzisieyszy Rzpltéy wymagał.

Tak zuchwała odpowiedź sprawiła na ziezdzie Wiślickim oburzenie i zgrozę. Król by się oczyścić przed Narodem, z pozoru nawet winy, by samym Rokoszanom okazać, iak ślepo daią się dowódzcom swoim uwodzić, zniosłszy się z Senatem, i przednieyszemi z Rycerstwa w Wiślicy, ich zdaniu i rozsądkowi całą swą sprawę poruczył. W *skutku téy rady, Król nowemi* uniwersałami, raz ieszcze z czynionych sobie zarzutów, usprawiedliwiał się, szczególniéy zaś uroczyście zapewniał Narodowi prawo wolnego Królów wybierania, dowodził *że ani chciał, ani zamyślał*, ani mógł nawet, iak mu Rokosz zarzuca, samowolnéy władzy przywłaszczać sobie. Wzywano Rokoszanów by ieźli całość i dobro Rzpltéy maią na pieczy, sami i rady ich, znosić się chcieli z Królem, i tak licznie zebranem w Wiślicy gronem Senatu i Rycerstwa: że równie iak im, tak i tém co się przy Królu w Wiślicy zebrali, dobro kraiu, swobody Oyczyste, pokóy domowy były drogiemi: zapewniano nakoniec, że Król z naylepszą chęcią przyłoży się do ich żądań, i do tego wszystkiego, co tylko do zadowolnienia wszystkich, i dobra Rzpltéy ściągać się

może. Jeżeli zatém mówili, szczęście i pokóy powszechny, są wam miłemi, złączcie się z nami, radźmy razem, a że wszystkie te ziazdy są nieprawne, to co wspólnie uradziemy, na przyszłym Seymie, Stanom do potwierdzenia podamy „O tych chęciach o takim postanowieniu, Król własnoręcznem listem, Senat zaś i Rycerstwo wysłaném Poselstwem Rokoszanów uwiadomić postanowili. Okólném uniwersałem doniósł Król Narodowi, że gdy na rokoszu, *niektórzy wypowiedzieli mu posłuszeństwo*, gdy słyszy że liczne hufce woysk obcych pod Sandomierz są ściągnione, nie sądzi przyzwoitém godności swoiéy, tam się znaydować, ale wszystkich prawych synów oyczyzny wzywa, by się z nim do związku Wiślickiego łączyli. Rokoszanie dowiedziawszy się, że uniwersał ten do oblaty do grodu Sandomirskiego niesiono, posłali tam zakaz, aby go nieprzyimowano. Boiaźń obecnéy przemocy sprawiła, że go niewciągniono w Xięgi.

Tém czasem w kole rokoszowém, dzień za dniem na słuchaniu poselstw, i wszystko iedno powtarzaiących mowach upływał. *Xżę Ostrogski Kaszt. Krak.* obydwom *stronom zasłużyć* się pragnący, od obydwóch poważany na pozór, niewzbudzaiący w żadnéy ni szacunku ni ufności, w postaci pośrednika przeieżdżał się z Wiślicy do Sandomierza: nieszczęściem to było dla kraiu, że iak ten pierwszy w rządzie świeckim Senator, tak i głowa Kościoła Polskiego Prymas Kardynał Maciejowski, powagi którą im dawały dostoieństwa ich, szczerością postępowania niewsparli. Ostrogski żarliwy wiary Greckiéy wyznawca, świetność tylko i pomnożenie téy wiary maiący na oku, pochlebiaiąc stronom obydwom, skłaniał

się bardziéy do Rokoszanów, gdyż więcéy od nich, niż od rządzonego przez Jezuitów Zygmunta obiecywał sobie dla Duchowieństwa swego korzyści; Macieiowski długo Maiestatu królewskiego przestrzegacz, ostygł w gorliwości swéy, nayprzód gdy mu Król po postąpieniu na Arcy-Biskupstwo Gnieźnieńskie, dochodów Biskupstwa Krakowskiego pobierać dłużéy nie dał, poźniéy: gdy po zaślubieniu Królowey Konstancyi, Baldachin (którego Maciejowski *iak Legat Papieski w czasie obrządku w* Kościele używał), Zygmunt zrzucić rozkazał. Względy na stan i przystoyność, hamowały gniew sędziwego Kapłana, nie tyle atoli, by miłość własna, nieznaydowała roskoszy, w daniu uczuć Królowi, że sama pamięć urazy iego, mogła być tronowi szkodliwą: Nieziechał Prymas na rokosz, gdzie różnowiercy przewodzili naywięcéy, wysłał iednak do rokoszu poselstwo. Mniemano iż głos urzędnika pokoiu i wiary, hamować popędliwości, i poburzonych do zgody zachęcać będzie, lecz głos ten niewspominaiąc nic o pokoiu i wierze, w nadętych słowach wyliczał usługi i stałą Kardynała gorliwość o swobody oyczyste, szerzył się z pochwały tak zacnego zgromadzenia, i nic niestanowiąc, kończył się zapewnieniem Rokoszanów o powolnych chęciach Prymasa. Zniecierpliwiona szlachta wołała, *a czy Xiądz Prymas podpisze Konfederacyą naszą? w ten czas mu wierzyć będziemy*, a gdy na to zamilkli Posłowie, Marszałek z koła wyprowadzić ich kazał. Takie upokorzenie odniosł niewczesny i nieszczery Macieiowskiego postępek *).

---

*) z Dyaryuszu Rokoszu w Rękopismie.

Wśród tylu poselstw nienależy zapomnieć i tego, które woysko Inflantskie dla zaległogo żołdu w Brześciu Litt. skonfederowane, do rokoszu wysłało. Oświadczali się oni, że stawać chcą przy Rycerstwie i swobodach, przeciw wszystkim, coby ie nadwerężać ważyli się, prosili, by im żołd oddawna zaległy był wypłaconém, a tém czasem by im nieprzeszkadzano gościć po Ekonomiiach królewskich. Poselstwo to, tém było przyiemnieyszem, im bardziey Rokoszanie *roziątrzonemi byli na woysko* pod Żółkiewskim będące, to bowiem kilkokrotnie i przez różne sposoby zniewalane do przeyścia do rokoszu, staraniem i powagą Hetmana, w wierze swoiéy zachwiać się niedało.

Przybyli nakoniec wysłani z Wislicy Posłowie, Jan Grzymułtowski *Kasztelan Bydgoski*, Stanisław Zaliwski Starosta Warszaw. Henryk Firley Refer. Kor. oddawcą był listu królewskiego. Weszli oni do koła, wśród krzyku, i ostrych na ziazd Wiślicki przycinków, a gdy Koryciński Sekretarz Królewski pełen zalet młodzieniec list do Króla *czytać zaczął*, głośnem świstaniem przyiętym, i ledwie pokrzywdzonem niezostał *). Lecz skoro po uczynionem milczeniu poselstwo odprawionem było, skoro usłyszano ugodne i zadowalniaiące w nim środki, ci co dotąd odzywać się nieśmieli widząc iakie poselstwo to uczyniło wrażenie, znaiąc nadto iak Szlachta porzuciwszy domowe sprawy, z niecierpliwością końca rzeczy czekała, odzywali się że dziś do poiednania pora, naglili, aby Zebrzydowski niewytrzymywał ich dłużéy, i

*) Lubien. pag. 77.

te *coś* które w Stężycy i Lublinie przyrzekał, te przewinienia Królewskie, te ukryte taiemnice wyiawić nakoniec raczył.

Ubodły te przymówki i nalegania Zebrzydowskiego tem żywiéy, że lubo na wniosek Sienińskiego Woiewodzica Podlaskiego, ogłoszono go z woli Narodu Hetmanem Rokoszowem, przecież gdy kilko dniami wprzódy: chcąc pewnie Rokoszowi dać większą wagę: w Konfederacyą go *generalną przemienił*, wielu na akt ten niepodpisało się, wielu podpisało z dodatkiem, przy zachowaniu obecnego Stanu Rzpltéy i powagi J. K. M. Warunki te dały mu pochop do wymówienia się od wyiawienia sławnego *coś* rzekł więc z zwykłą swą przebiegłością. „Nie wiem dla czego ia ieden, wystawiony „iestem na podeyrzenia i przymówki Waszmościów, „wszakże za ich rozkazem stawiłem się tutay, wszakżem „się z początku przeciwił temu Rokoszowi, którego dziś „każecie mi być Hetmanem; chcecie bym wam coś więcéy powiedział, iak w Stężycy i Lublinie, ale przebóg „bądźcież sami z sobą zgodnemi? Albo mi ufacie, alboli „też nie; ieźli ufacie, wtenczas warto iest powiedzieć „coś więcéy, ieźli zaś nie, ieźli wielu oświadcza, że „przestaie na stanie dzisieyszém, że odmian nie pragnie, „na cóż się przyda bym coś więcéy wyiawiał, wyiawię, „gdy mi wszyscy zawierzycie.“

Nieuszło baczniéyszych to pełne wybiegów tłumaczenie się: rozchodził się szmer po Kole, że Woiewoda chciał zupełnego zawierzenia, dla tego tylko iedynie, by sam podług swych widoków zatrzymuiąc lub strącaiąc z tronu Króla, wszystkich zezwoleniem zdawał się to

czynić: czemuż mówiono zaraz niepowiada co wie? prędzéy my wszyscy niż on sam ieden poznać możemy, czyli przewinienia królewskie, są tak ciężkie, by go z tronu oddalać*).

Te mowy i samo znużenie sprawiło, że wielu rozieсhało się z Koła, co postrzegaiąc naczelnicy Rokoszu, niespokoyni, by to tak w początkach ogromne mnóstwo, w małą nie przemieniło się garstkę; wnieśli by do ukończenia *dzieła, po kilku z Woiewództw* nayprzychylnieyszych sobie wybrać, by ci imieniem nieprzytomnych działali.

Zaczęto więc spisywać gravamina, z któremi w odpowiedzi na poselstwo królewskie, Posłowie Rokoszowi do Wiślicy udać się mieli. Tak obszerne i rozwlekłe było to pismo, iż trzy osoby morduiąc się i czytaiąc *na przemian, ledwie dokończyć ie mogło,* przecież skargi te i zarzuty, prócz niektórych punktów, nic więcéy niezawierały, iak to cośmy powyżéy widzieli: z przydanych Artykułów te były ważnieysze:

1) Aby Król Jmć powściągnąć *raczył,* częste prze*ieżdżanie się* do Polski Arcy-Xiężnéy Jmć staréy, a gdyby korona zawakować miała, aby żadnego z Arcy-Xiążąt Rakuskich na tron nie obierać, a tych którzyby ich iakimkolwiek sposobem do berła Polskiego wiedli, aby takich za nieprzyiaciół Oyczyzny ogłosić.

2) Aby wszystkie Cudzoziemce, iako narzędzia praktyk obcych J. K. M. natychmiast od siebie oddalił.

*) Z Dziennika w rękopiśmie. Łubieński pag. 76.

3) Że Religiia Grecka z dawna swoie prawa ma, od wielu Królów i W. Xiążąt Litt. zaprzysiężone, nigdy aż do dzisieyszego panowania niewzruszone, a dziś odmianę odniosła, przez to że Metropolita i Władyki poprzysięgli posłuszeństwo Papieżowi Rzymskiemu, przeto wszystko J. K. M. ma do dawnego stanu powrócić, Metropolite, i Władyków, którzy Papieżowi przysięgli, Król Jmć ma ich z mieysc oddalić, degradować, *i dane im przywileie* kassować.

4) Aby Cerkwie i bractwa ich, pod posłuszeństwem Patryarchy Carogrodzkiego nienaruszenie zostały.

5) Gdy Jezuici tak na dworze J. K. M. iak i publicznie, w sprawy Swieckie wdawaią się, młodzież psuią, po kazaniach *absolutum dominium* zalecaiąc, ludzi do tumultów pobudzaią, przeto J. K. M. zechce ich od dworu swego odegnać, a na ich mieysce Kapłanów świeckich za spowiedników i kaznodzieie przybrać. Nad to, by cudziemców reguły tey, Król Jmć od dworu swego oddalił, i aby ci w przeciągu dwunastu *niedziel tak* z Korony iako też z W. X. Litt. wyszli, co aby Starostowie wszyscy wykonali sub pæna 1000 Marków. Do tego aby z niemi bądź ustnie, bądź przez listy, bądź przez Posły, Król Jmć w sprawach Rzpltey niekomunikował, ani ich rady sięgał, ani ich do siebie przypuszczał. Reguł ich fundacyi, aby Król Jmć nieprzyczyniał, owszem te które Król Jmć i Duchowni fundowali, aby zniosł i nieczasował, i aby ich nikt napotem fundować nieważył się. Te

tylko im mieysca do mieszkania i nabożeństwa zostawuiąc, iako to: Poznań, Kalisz, Wilno, Lublin, Bydgoszcz, Pułtusk, Jarosław i Nieśwież, okrom tych aby daléy Jezuici sadowić się nie mogli. Maiętności iakiekolwiek nie w tych mieyscach Jezuici pokupowali, aby w roku przedali, pod utraceniem ich na Rzpltę, a to część na Akademię Krakowską, część na szpitale ludzi rycerskich. *A gdzieby mimo* téy uchwały cokolwiek przeciwnego czynić się ważyli, aby *paenae exilii a Regno et Dominiis annexis* podpadali. A iż instrumentum własne i potężne Jezuickie iest w pokoiu Króla Jmci, tedy aby ich nie tylko z pokoiu swego, ale i od dworu Król Jmć odprawić raczył *).

6) Aby Król Jmć Żołnierza kwarcianego gdzie właśnie *być mu należy*, ex *nunc* odesłał, gdyż iest nad prawo zwiedzony, a ieszcze pod ten czas, gdy JKM. insze urazy naprawiać, i *de absoluto dominio* Rzplcie sprawować się ma.

7) Aby dobra Królowéy Jmć staréy, ex nunc uwolnić i *iako inne Starostwa* prawem dożywotnim Szlachcie dać raczył.

8) Aby oprawa Królowéy Jmć teraźnieyszéy, ieżeliby prywatnie uczynioną była, została czczą i nieważną. etc. etc.

Te i tym podobne artykuły, iuż dawniéy znaiome, niektóre z nich rozsądne i słuszne, wiele przez prywatny interes, naywięcey przez uprzedzenie i zawzię-

---

*) Dziennik Rokoszu w rękopiśmie ówczasowym.

tość spisane, Posłowie Rokoszu odebrali zlecenie oddać Królowi, z dodatkiem, aby Król nie słowy lecz przysięgą artykuły te stwierdził, i dla pewności że ich dotrzyma, dwóch Senatorów będących przy boku swem, do wyboru Rokoszanow, dał iako rękoymie i zakład.

Odpowiedź Królewska na to poselstwo, temi kończyła się słowy: „Co się tyczy artykułów, któreście Waszmość od tego tam Koła przynieśli, iż zachodzą nietylko osobę J. K. M., *ale też i wszystkie Stany* Koronne, tak Duchowne, iak Swieckie, w wolnościach i prerogatywach każdemu równe, bez których zezwolenia z prawa pospolitego, ani na nich, ani bez nich nic stanowić się nie może, a co większa że i w tamtéy gromadzie od którycheście Waszmość do Króla Jmci te rzeczy przynieśli, nie wszyscyście zgodnie na te artykuły pozwolili, ani podpisów swych dali, przeto J. K. M. iako niezgodne aprobować nie może. Jednak gdybyście Waszmość wszyscy spólnie z deklaracyami swemi z JKMcią znieśli się, iako zawsze, tak i teraz nietrudnem znaydziecie JKM. do ułożenia wszech rzeczy.“ *)

Odpowiedź ta, niezaspokoiła Rokoszanów; a lubo Szlachta coraz bardziéy rozieżdżała się i stygła, tak że Marszałek X. Radziwiłł skarżył się iż częstokroć w Kole nieznayduie nikogo, przecież ni on ni Woiewoda, nieznižyli śmiałości swoiéy, postanowili i owszem by Deputaci z Woiewództw, pozostali przy woysku, rozpisali Uniwersały do Powiatów, oznaymuiąc im o odpowiedzi Królewskiéy, wzywaiąc oraz by pospolitém

---

*) Tamże.

ruszeniem popierali dalsze rokoszu czynności, i na dzień 12sty Października viritim iak na gwałt do Sandomierza stawili się.

Gdy krok ten Rokoszanów, wszelką ugody zdawał się odbierać nadzieię, Król postanowiwszy z woyskiem naprzód z Wiślicy wyruszyć, dał rozkaz Żółkiewskiemu Hetmanowi, by szyki do obeyrzenia sprawił. Dzień był nadzwyczay pogodny, i lazur niebios gdzie niegdzie *tylko białem przeciągniony obłokiem:* gdy Hetman wszystkie pułki wywiódł na wesołe błonia Wiślicy, i iak do boiu sprawił. Odbiiało się słońce o zbroie złotem i srebrem nabite, rozpięte na niezmiernych kopiach proporce, drżały w powietrzach: biegli i tylą zwycieztwy sławni wodzowie, doświadczony boiami żołnierz, przepych w zbroiach i koniach, cała nakoniec postawa woyska tego, *tak unosiła patrzących, że choć nikt* domowéy woyny nie życzył, każdy iednak zwycięztwa był pewien. *Cilli* Sekretarz Zygmunta do Włoskich listów, przytomny wszystkiemu, świadczy, iż, woysko to wyborowe składało się z 16tu tysięcy iazdy, *pięciu lub sześciu* tysięcy *piechoty* i *dział* pietnastu. Patrząc mówi on, na marsową postać Rycerstwa tego, na przepych zbroi, dzielność koni, na obroty ich nawet, mniemałem, że dawne Legie Rzymskie w oczach moich odżyły*).

Król 25. Września 1606 r. z Wiślicy ruszywszy, trzecim obozem stanął w Połańcu. Tu Xiążę Ostrogski Kaszt. Krak. widząc że rzeczy do krwawego dążyły końca, podwoił przybraną na siebie pośrednika gorli-

---

*) Cilli pap. 66.

wość. Proponował on Senatorom przy boku Królewskim będącym imieniem Rokoszanów następuiące ugody sposoby. Ażeby nietylko mowy lecz czyny i krzywdy, od kogokolwiek w tych czasiech poniesione, poszły w niepamięć; ażeby Król przypuścił do łaski swoiéy, nie tylko Naczelników Rokoszu, lecz przyiaciół, i tych wszystkich co z niemi trzymali, aby wydatki które Rokoszanie na związek ten podięli, Król Jmć czyli to z poborów publicznych, czyli też rozdaniem wakuiących Starostw wynagrodzić im raczył. Odpowiedzieli Senatorowie, iż mniemali że Dowódzcy tak gorszących rozruchów, i tak zuchwałych potwarz, przyydą z proźbami o przebaczenie, lecz gdy widzą z podziwieniem że za niecne swe czyny, ieszcze nagród domagać się ważą, żaden z nich podiąć się nie może warunków takich do Króla przenosić. Z tą odpowiedzią Ostrogski oddaliwszy się do Rokoszanów, wkrótce znowu do Króla nadesłał listy, donosząc że Rokoszanie po długich przez niego namowach, zgodzili się by w Iwaniskach czyli też Osieku po czterech Senatorów, i tyluż z Stanu Rycerskiego z każdéy strony wybranych, z strażą nie wynoszącą nad 200 ludzi zebrali się, by nawzaiem w gleyty zabezpieczaiące opatrzeni byli, by nakoniec w czasie umów, woysko tak Królewskie iako też i Rokoszanów, w tyle tylko obozów swoich na picowanie wyieżdżac mogło. Po wniesieniu rzeczy do Króla i Senatu, odpowiedziano, że gdy Król pierwszem obozem iuż stanie w Osieku, na to mieysce Koprzewnicę podaie. Że ci co byli z Królem, żadnych gleytów niepotrzebuią, ieżeli takich Rokoszanie żądaią, listy żelazne dane im

będą, picowanie w nieprzyiacielskim tylko pozwolonem iest kraiu, w własnem iako niszczące mieszkańców zabronione są prawem. Skoro Ostrogski o odpowiedzi téy w zebranem Kole doniósł, Rokoszanie (którzy powyższe środki podawali, by czas zwlec aż do nadchodzącego dnia, gdzie nakazane przez nich pospolite ruszenie zebrać się miało) odpowiedzieli, że krzywdzącą rzeczą byłoby dla nich przyymować warunki, w których Król *wyraża że niepotrzebuie gleytu, im iednak gleyty*, iak gdyby ludziom niższego stanu chce dawać, że byłoby to przeciw Maiestatowi rokoszu, tem sposobem w iakiekolwiek wdawać się umowy.

Już Król stanął obozem w Osieku, gdy go znów uwiadomił X. Ostrogski, że Rokoszanie wysyłaią do niego Pękosławskiego, Lutomirskiego i Jasickiego, lecz w *téyże chwili podiazdy* Hetmańskie doniosły, że ciż opuściwszy Sandomierz do Ożarowa ciągneli, i że starali się ze wszystkich stron iakie tylko mogli sciągnąć posiłki. Wiadomość tę potwierdziło mniemanie, iż związkowi łudząc Króla *nadzieiami ugody, oddalali się od niéy, by zyskać czas dla* zebrania licznieyszych posiłków. Król chcąc wszystkie ich kroki uważać, i wszelkie zdarzenie któreby zuchwałość ich na Rzpltę nieszczęście przynieść mogło, pośpiechem uprzedzić, tegoż ieszcze dnia śpiesznie wyciągnął naprzód.

Tuż za szykami królewskiemi, postępowało nadworne woysko Xcia Ostrogskiego Kasz. Krak. Pan ten przybył raz ieszcze do Króla z skargami na zuchwałość Rokoszanów, na krnąbrność z którą odrzucali wszelkie do ugody środki; nie było nikogo coby nie mniemał że

potem oświadczeniu, po tak częstych dobrowolnych wdawaniach się, Xiąże Ostrogski w téy stanowczey chwili iuż nieodstąpi Króla swoiego. Lecz przeciwnie, wierny podwóyności swoiéy, w całém tem postępowaniu, zaledwie po uczynionych oświadczeniach oddalił się od Króla, wraz postrzeżono że woyska iego nayprzód opóźniać się zaczęły, wkrótce potem wprzeciwną wcale stronę do dóbr Xiążęcych obróciły się.

Tém czasem Rokoszowi, *zadziwieni tą tak niezwykłą* w opieszałem *Zygmuncie czynnością*, lubo przewyższaiący siłami, ufni przecie, że ieszcze na zwłoce wszystko zyskaią, unikali wstępnego boiu, i tak uchodzili ku Wiśle, że gdzie ich były ranne stanowiska, tam Król na nocne przybywał. Raz tylko pod Pokrzewnicą na dniu 29. Września, Zebrzydowski, Radziwiłł i Stadnicki, upatrzywszy dogodne *położenie, lud swóy iak do boiu* wywiedli, lecz gdy do dwudziestéy godziny niepokazały się woyska Królewskie, udali się na nocleg do Ożarowa.

Tém czasem *przednia straż* Królewska ciągnąc nieprzerwanie, czwartem obozem pod *Janowcem dognała* Rokoszanów woysko; Król dowiedziawszy się że ów tak odkazuiący się i wypowiadaiący mu posłuszeństwo Stadnicki, pierwszy z 1200 Nadwornego Ludu swego, przeprawił się za Wisłę, mniemaiąc że przez to zmnieyszenie sił, Rokoszanie powolnieyszemi do ugody staną się, Dworzanina swego Gaiewskiego z listami do Naczelników i Żołnierzy ich posłał, upominaiąc że była ieszcze chwila przebaczenia i poiednania, że ieźli zaraz woysk swych nierozpuszczą, broni nie złożą, nie prze-

staną zakłucać spokoyności publiczney, przymuszą Króla postąpić z niemi iak z nieprzyiaciołmi oyczyzny. Dziwuiemy się odpowiedzieli Rokoszanie, że Król Jmć nam niewielu przypisuie to, co z woli wszystkich dzieie się, niechcą i oni, chyba przymuszeni, krwi braterskiéy wylewać. Niech sam Król Jmć zważy, czyli przelaniem krwi Polskiéy powróci Rzplcie spokoyność, czyli raczéy niepowiększy niechęciów i zawziętości, niech więc czeka Król *wyznaczonego przez Rokosz dnia powszechnego* ziazdu, i na nim tylekróć przyrzeczone, obietnice wypełni. Powrócił Gaiewski z tą odpowiedzią, doniósł oraz Królowi, że Rokoszanie przeprawiać się za Wisłę zaczęli, co niezawodnie byliby uskutecznili, gdyby Stanisław Gulski Woiewoda Ruski przywodzący przedniéy straży królewskiéy, nie zastąpił im od brzegu, i przez to zamiar ucieczki do potrzeby gotowania się do boiu nie zmienił. Po oddaleniu się Stadnickiego, i wielu innych szyków nadwornych, pozostali tylko Zebrzydowski z Radziwiłłem ze 3000 ludzi. Zebrzydowski w całém biegu życia z nieustraszonéy odwagi, co mówie z zuchwałości znany, i z tą garstką gotów się był potykać, iakoż przebiegaiąc szeregi gorącą mową swoich do bitwy zachęcał. Wołało woysko Rokoszanów, iż przy Woiewodzie gardła swe dać było gotowe. Miał dostateczne siły Woiewoda Ruski, by go natychmiast pokonać, lecz myśl że z współbracią walczyć przychodziło, sprawiła iż przestaiąc na otoczeniu go, i zamknięciu drogi do ucieczki, raz ieszcze posłał do Króla, pytaiąc co czynić rozkaże. Właśnie Zygmunt z całem woyskiem do Janowca zbliżał się: zdaie się że Hetman Żółkiewski był

chorobą złożony, gdyż Król przywoławszy do siebie Janusza X. Zbarawskiego Woiewodę Bracławskiego czynami woiennemi i u postronnych i w domu sławnego tak mówił do niego. „Powierzam Waszmości straż osoby „moiéy, i naywyższe dowództwo nad tem dzielném Ry-„cerstwem; niespodziewałem się nigdy żebym z temi, „którzy za mnie oręż nosić powinni, a których ia bro-„nić iestem obowiązany, aby mówię z temi kiedykolwiek „walczyć mi przyszło: *ale gdy niepowściągnięta* pycha „do téy przywodzi nas ostateczności, poruczam sprawę „moią wyrokom tego Boga, który iak w sercu mem czyta, „tak równie i niecne ich zamysły przenika, ieżeli krew „Polska zbroczyć ma ziemię naszą, ten Senat, to zacne „Rycerstwo biorę za świadków, że nie moia w tem wina, „lecz wina ludzi zuchwałych.“ To mówiąc zawołał by mu hełm podano, i włożywszy go na skronie, posunął się na czoło woyska, i trombom do bitwy uderzyć rozkazał.

ROZDZIAŁ V.

Umówione z Rokoszanami warunki; duma i wybiegi Zebrzydowskiego; Zebrzydowski i Radziwiłł przepraszaią Króla, rozpuszczone z obu stron woyska.

1606.

Skoro Rycerstwo Polskie, Króla na czele swoim postrzegło, taką zaięło się zapalczywośsią, że dobywaiąc oręża, składaiąc kopie, nie pomne z kim walczyć przychodziło, boiu wołało: nieczekano wodzów rozkazu, iuż hufce z niezmierną wrzawą ruszać zaczeły, gdy Senatorowie pamiętni na świętość urzędów swoich, raz ieszcze

otoczyli Króla, zaklinaiąc by tyle kroć łaskawości swoiéy dawszy dowodów, i w téy chwili ubliżyć iéy niechciał. Zygmunt nigdy powolnieyszy, iak wtenczas, gdy mógł wylew krwi oszczędzić, rzekł do nich, *tylą ci ludzie niesłusznemi obrazili mię obelgami, iż zmordawali prawie wrodzoną mi cierpliwość; znacie Waszmoście, niewinność moią, znacie miłość pokoiu i zgody, na wasz sąd, na wasze zdanie, spuszczam się całkiem, czyńcie co wam dobro publiczne i dzisiay doradza**).

Tém czasem woysko Królewskie iuż wszystkie okolne wzgórki opanowawszy, w oczach Rokoszanów roztoczyło całą swą siłę: postać ich, gotowość, liczba, przeraziły hufce związkowych: zucbwali niedawno, wołać zaczeli, że z Królem swoim bić się nie chcą, że woyna ta nie wielu potrzebna, a wszystkim szkodliwą będzie, niech idą Naczelnicy Rokoszu, i przebaczenia Królewskiego błagaią; wołania te przemienione w bunt prawie otwarty, skłoniły pałaiącego guiewem Zebrzydowskiego, do proźb, by tylko dłużéy pod bronią spokoynie zostać chcieli, że uczyni co pragną. Jakoż wysłani do woysk Królewskich posłowie z proźbą o rozhowor z Senatorami będącemi przy Królu. Wyznaczeni z strony Królewskiéy Alexander Chodkiewicz Wda Trocki, Adam Sędziwóy Czarnkowski Łęczycki, Zbigniew Ossoliński Podlaski Woiewodowie i Jakób Prytwic Kasztelan Kamieniecki. O trzy staie od obozu swego, wyszedł na przeciwko nich, Zebrzydowski Woiewoda z Marszałkiem Rokoszu Xiążęciem Radziwiłłem; po zaręczonéy na wzaiem do-

---

*) Łubieński pag. 89. Cilli pag. 73.

bréy wierze, Senatorowie Królewscy w poważnéy mowie, wymawiali im cały ciąg nieprzyzwoitych i Rzplcie szkodliwych czynów, upominali nakoniec, by raz na zawsze odłożywszy na bok prywatne zawziętości, dobro tylko Oyczyzny na pieczy mieć chcieli. Król mówili, w Wiślicy uniwersałami swemi uśmierzył wszystkie o Elekcye obawy, zadosyć uczynił przednieyszym żądaniom; co ieszcze życzonym być może, na przyszłém Seymie dopełnionem będzie. Na to Zebrzydowski, powtórzył dawne swoie wymówki, że wszystko co się dzieie nie przez niego lecz przez Naród działo się, że on zatem bez woli ogólnéy; warunków żadnych przyimować nie może, żę więc potrzeba by Król artykułom spisanem przez Rokoszanów zadosyć uczynił; i wszystkim całość, bezpieczeństwo, i wynagrodzenie zapewnił: że pod temi warunkami przyrzekną wiarę Królowi, przeciwnie zaś prędzéy rzekł życie położe, niż od przedsiewzięć swoich odstąpię. Kiedy Zebrzydowski słowa te kończył, zbliżyli się do grona dway bracia Stadniccy Adam i Stanisław, ieden Kaliski, drugi Przemyski Kasztelanowie, obydwa iak naygorliwiéy przywiązani do Króla; z tych pierwszy zuchwałości Woiewody znieść iuż niemogąc „Herszcie buntowników zawołał, zabóyco własnéy Oyczyzny, czyliż i w téy ostatecznéy chwili, niezniżysz piekielnéy twéy dumy? Zbladł na te słowa Zebrzydowski, wstrząsł się od gniewu, lecz zamilkł. Senatorowie by osobistéy kłutni zapobiedz, słagodnemi tłowy zakończyli rozmowę.

Doniósł natychmiast Ossoliński Królowi, wszystkie Zebrzydowskiego słowa, a gdy i tą razą Zygmunt całkiem zdał sią na Senatorów, ci porozumiawszy się z sobą

z taką odpowiedzą do Woiewody wrócili. Niepowinniście Waszmość obydwa (mówili Senatorowie Królewscy do Zebrzydowskiego i Radziwiłła) tyle sobie przywłaszczać zarozumienia, że wy sami, więcéy niżeli my wszyscy, i Oyczyznę kochacie, i o swobody iéy troskliwi iesteście, i myśmy Polacy, i nas równie żywo, dobro publiczne obchodzi. Co w Wiślicy postanowionym było, dostateczném iest by wszelkie oddalić obawy *i podeyrzenia. Dosyć iuż przez Pana Xięcia Krakowskiego*, dosyć przez częste poselstwa i rozmowy, okazało się, iak czczemi były wasze potwarze, iak szkodliwem dla Rzpltéy to zatamowanie biegu sprawiedliwości, te uzbraianie się, to wzruszenie spokoyności publicznéy. Czas temu koniec położyć, ostatni więc raz JKM. następuiące Waszmościom podaie warunki:

Powie nayprzód Woiewoda Krakowski, co i od kogo wie że JKM. chce obcym królestwo to wydać?

W czym rozumie że JKM. samowładne panowanie przywłaszczył sobie.

Którzy to są Senatorowie *podeyrzanéy* wiary, i sprawcy *rad szkodliwych.*

Nadto żąda JKM. abyście Waszmość, Rokoszu niezwoływali więcéy, cofnęli listy zwoływaiące na niego, rozpuścili woysko do domów, czekali spokoynie następuiącego seymu, na którem Król, temu wszystkiemu co tylko dobro publiczne wymaga, zadosyć uczyni. A że iuż dzień ku wieczorowi schyla się, wraz udacie się do pocałowania ręki Królewskiey, reszta dopełni się iutro.

Dla ułatwienia tego wszystkiego odpowiedział Woiewoda, ni mieysce, ni czas nie są dogodne, niech nam

tylko wolno teraz będzie odeyść z bezpieczeństwem, a potem przyydziem do Króla oddać mu to uszanowanie, które się od poddanych należy. Nietrudno było widzieć że Woiewoda chciał się tylko z ciasnego położenia swego uwolnić, nic zatem więcéy niechcąc mu dozwolić, wysłał Król Daniłowicza Starostę Bełskiego, i Krzysztofa Zborowskiego syna Woiewody, z oświadczeniem, że ieżeli wraz nieprzystaną na to co im imieniem Króla i Senatu doniesionem było, *ieźli nie zwiną podniesionych* przeciw Królowi znaków, i niepośpieszą do ucałowania ręki królewskiéy, nieusłyszą iuż więcéy słów pokoiu, lecz oręża doświadczą. Raz ieszcze Woiewoda zwrócił się do szyków swoich, zachęcaiąc by raczéy zginąć z szablą w ręku niż się ukorzyć, lecz żołnierze, w nierównéy liczbie niechcąc się potykać ze swemi, nadto pomni *na karę, która ich iak buntowników czekała*, wołali że i chorągwie i oręż rzucą pod nogi królewskie, i przysięgną mu wierność. O samem więc zmierzchu, opuszczony Zebrzydowski od swoich, lecz bynaymniéy niezniżony w dumie, rzekł, udam się więc do Króla, lecz to sobie waruię, *że ieżeli Król siedzieć* będzie na koniu, żebym i ia siedząc na koniu witał go, ieżeli zaś chcą bym zsiadł z konia, niechże i Król Jmć zsiądzie, i tak równemi krokami postępować będziem do siebie. Ta duma i w tey nawet ostateczności niezgięta, w iednych śmiech, w drugich zniewagę wzbudziła. Król oczy w niebo podniosłszy, dobry Boże zawołał, widzisz sam, pychę człowieka tego. Tém czasem wśród nocnych iuż cieni gdy mnóstwo pochodni rozpalono około Króla, dano znać, że się Woiewoda z Radziwiłłem zbliżaią,

natychmiast zabrzmiał szeroko odgłos, zgoda, zgoda: ściskali się wszyscy i winszowali sobie na wzaiem: iechali Rokoszu Wodzowie wśród wyżéy wymienionych wysłanych do siebie Senatorów; ci w pewnym oddaleniu zsiedli z koni i wymogli przykładem swoim na Woiewodzie, że toż uczynił; Król siedział na koniu otoczony Senatorami i Rycerstwem: zbliżywszy się nakoniec piechoto do Króla nayprzód Woiewoda pocałował go w rękę i *rzekł: „Tego Boga, przed którego strasznêm sądem* stanąć miałem gdym się przed chwilą do boiu gotował, biorę za świadka, że wszystko com uczynił, czyniłem z chęci dobra publicznego, obiecuię wiarę, w silnéy nadziei że W. K. M. do żądania narodu przychylić się raczysz.“ X. Radziwiłł Podczasy Litewski, Marszałek Rokoszu, podobnąż mowę, w ten sposób zakończył: *„Com tylko czynił, nie było z letkiego uważania* Maiestatu W. K. M. ale przykładem przodków swych, opowiedziałem się przy wolnościach naszych, i tych, do gardła swego iako prawdziwy Szlachcic nieodstąpię.“

Że wpośród zbroynych szyków *Xiądz Biskup* Przerembski *Kanclerz W. Koron.* znaydować się nie mógł, Myszkowski Marszałek W. Kor. na mieyscu iego tak odpowiedział imieniem Królewskim: Załośnie ubolewał J. K. M. że to od niebios powierzone królestwo, tak nieprawnemi sposobami wstrząśnione i zakłócone było, lecz kiedy Waszmość Boga wzywacie na świadectwo, żeście to w dobrych dla Króla i Oyczyzny mniemaniach czynili, daie J. K. M. wiarę temu, ani wątpi że w niezachwianéy odtąd wierności dla tronu zachowacie się. Poczem Król udał się do namiotu swoiego, Zebrzy-

dowski i Radziwiłł zaproszeni od Czarnkowskiego Woiewody Łęczyckiego dalecy od swoich noc przepędzili.

Nazaiutrz gdy woysku Rokoszowemu rozkazano broń złożyć, i oddać chorągwie, upraszali aby im nieczyniono téy tak krzywdzącéy cześć żołnierza obelgi, pozwolił zatem Król aby oręż i znaki złożywszy na wozy, sami spokoynie do domów odeszli. Wykonawszy to wszystko w oczach Prytwica Kaszt. Kamie., prosili aby im wolno było powitać Króla. *Wprowadzeni przed Maiestat*, ieden z Rotmistrzów rzekł: „Ludzie wolni, i „w wolnéy urodzeni Oyczyznie, nauczeni od Rodziców, „że gdzie idzie o swobody i prawa, ni życiom, ni ma„iątkom naszém folgować nietrzeba; gdyśmy te swobody „być w niebezpieczeństwie mniemali, rzuciliśmy się iak „w pośród powszechnego pożaru, by go ugasić: dziś „gdy nam powiedzianem iest, że J. K. M. iako Pan „święty, nigdy niemiał woli na swobody nasze nastawać, „wdzięczni za to, przychodziemy prosić go, by przeszłe „postępki nasze w dobrych zawsze czynione chęciach „przebaczyć, i do łaski swéy królewskiéy przyiąć nas „raczył.“ Kanclerz imieniem królewskim tak odpowiedział: „Łatwo J. K. M. P. N. M. przebacza to, co „choć mało uważnie, lecz z miłości do swobód oyczy„stych stać się mogło, spodziewa się Król, że błędy „dzisieysze, nagrodzonemi będą wiarą, i posłuszeństwem „na przyszłość, teraz odeydźcie i ludziom przewrotném „niedaycie się więcéy uwodzić.“

Wysłano bez dalszéy zwłoki do Woiewody, by umówionym, na dniu wczorayszym warunkom zadosyć uczynił: „Niepamiętam, odpowiedział Woiewoda, by

wczoray o iakichkolwiek bądź warunkach mowa być miała. Jakże zawołał Kasztelan Łęczycki, to co wczoray Wda Podl. imieniem Króla i Senatu oddał wam, i co tylko dla późney iuż nocy, do dziś odłożoném było, iakże niepamiętasz iuż tego? wy naylepiéy Woiewodo wiedzieć powinniście, kto to iest ten z Senatu, co Królowi samowładne radzi panowanie, co mu radzi, by królestwo to obcym wydał, wymień go, dosyć iuż tych zdradliwych pokrywek, czas iest i mówić i czynić otwarcie. Dziwno mi, odpowiedział raz ieszcze Woiewoda, że mi dziś wspominacie to, o czem wczoray wzmianki nie było: na dobréy wierze Senatu udałem się do obozu królewskiego, nie możecie mi iak poymanemu ieńcowi przepisywać warunków, a gdybyście chcieli, nieścierpię; nie iest dziś ni mieysce, ni czas, do rozsądzania sporów naszych, co wiem prywatnie JKMci opowiem, gotów iestem nakoniec sprawić się przed Seymem: nieuchybiłem nigdy wiary moiéy Królowi, zaprzysięgać iéy na nowo niewidzę potrzeby.

Gdy słowa te Woiewody, do Króla odniesionemi były, rozkazał Zygmunt wszystkim Senatorom zgromadzić się na radę, i by zdania ich tem były wolnieysze, sam przytomnym być niechciał. Przywołano Zebrzydowskiego, ten gdy równie z innemi mieysce swe zasiadł, Maciéy Pstrokoński Biskup Przemyski Kanclerz W. Kor. iako pierwszy naówczas w Senacie, obróciwszy się do Woiewody tak mówił;

„Nietayno iest żadnemu obywatelowi królestwa tego, „iak od chwili ziazdu w Stężycy, daley w Lublinie, na„koniec na otwartem Rokoszu pod Sandomirzem, rzu-

„cane bez żadnych dowodów podeyrzenia, zakłuciły „Rzplitę całą. Zarzucano J. K. M. chciwość wielo„władnego panowania, chęć wydania obcym królestwa „tego, oskarżano Senatorów, o zbrodnie, i zdrady: „możnasz się dziwić, że mowy takie, nie tylko prze„raziły boiaźnią, lecz zapaliły gniewem ludzi w wolności „zrodzonych. Niemasz nikogo w Polszcze, choćby nay„bardziéy pokóy miłował, któryby słysząc mowy takie, „szerzone publicznie, poszeptywane *pokątnie, nie zadrzał* „na zapowiedziane niebezpieczeństwa, niezapytał iakie „one są, z iakich źródeł pochodzą, iakie ich okoliczności? „Pyta oto każdy, pytam ia imieniem tego Senatu, imie„niem całéy Rzpltey, uroczyście Waszmości Panie Wdo „Krak. iako naczelnika Rokoszu, abyś te tak długo „ukrywane taiemnice, tu wpośród nas wyiawił, i za„dosyć *czyniąc tak długo zawieszonem wszystkich ocze*„kiwaniom, zaięty w Rzpltéy pożar ugasił.“

Na to Woiewoda:

„Dziwno mi zaiste że to wszystko com iuż w Stężycy „dość iasno przełożył, tu ieszcze od wielu za ciemne „iest poczytanem; ni czas dzisieyszy, ni mieysce nie są „potemu, by to bardziéy wyiaśniać. Zbyt porywczo „wyrzucanem mi iest, że nowych rzeczy iestem kno„waczem, com uczynił lekkomyślnem nie było. Dzie„sięciu Senatorom przysłanym do mnie do Stężycy, po„wiedziałem, co na Seymie donieść byli powinni, gotów „na ów czas podać się rozsądkowi dostoynego Senatu, „dla czego pismo moie pokazanem nie było, niewiem; „iestem ia miłośnikiem pokoiu, pamiętnym dobrodzieystw „któremi mię Król Jmć obdarzył, nieprzyiacielem wszel-

„kich rozruchów, lecz kiedym uyrzał że zbawienne na-„pomnienia moie w zgardzonemi przez Senat zostały, „cóż czynić zostało, iak udać się do Rycerskiego Stanu. „Ciemnemi niepowodowałem się wnioskami, lecz kiedym „widział obcych ludzi przybywaiących do królestwa, „bawiących na dworze królewskim, wchodzących w rady „taiemne, niepłonne powziąłem domysły, które publi-„czności udzielone pismami, dość były iasne, by potrze-„*bowały tłumaczeń*, lecz ieźli ciekawy badacz iaki „więcéy nauczyć się pragnie, uczynię to niech tylko „w przyzwoitym mieyscu, i w przyzwoitém sądzie py-„tanem będę; dziś nawet myśl moią prywatnie JKM. „odkryć niewzbraniam się.“

Gdy Zebrzydowski skończył, Gostomski Wda Poznański mąż wiekiem sędziwy, z surowych znany prawideł z *mieysca swego powstawszy tak mówił:*

„W ważnéy i dotkliwéy dla całéy Rzeczypospolitey „odzywaiąc się sprawie, nie względy, nie ochrony iakie „dla osób, lecz szczera i śmiała prawda, usty moiemi „powodować będzie. Gdy Pan Wda Krak. głos za-„brał, *mniemałem*, i *każdy mniemał* zapewne, że albo „*okaże nam* nakoniec dowody, głoszonych do tych czas „skarg, i podeyrzeń, lub wyzna, że iak człowiek mógł „się pomylić; lecz cóżeśmy słyszeli? odwoływania się „do tego, co nigdy iasnem nie było, zamilczenia, od-„kładania do innego czasu, i mieysca. I także to tłu-„maczy się śmiałe czystością swoią sumnienie? Sły-„szeliście Oycowie słowa iego, ia wam czyny przy-„pomnę. Ta ufność, ta wspólna miłość, które między „Królem a Narodem panować powinny, on ie obalił;

„od chwili wznieconych przez niego zaburzeń, iakaż była „Rzpltéy postać? pomieszane, znieważone wszystkie „prawne władze, tak że i Król z powagi swoiéy wyzuty, niezdołał iuż być pośrednikiem między Senatem, „a Stanem Rycerskim, ani Senat w podeyrzenie podany, „sporów między ludem a Królem łagodzić i ułatwiać nie „mógł: prawodawstwo, sprawiedliwość, wszystko nakoniec niesłychanym dotąd obyczaiem przeniesione do „Rycerskiego Stanu. *Wspomina Wda Krakow., o piśmie* „swoim pod Stężycą podanem: widzieliśmy to pismo, „cóż ono zawierało? to wszystko, co na Króla i Senat „nienawiść Narodu oburzyć mogło. Oskarżony Senat „iak gdyby pomagał Królowi do przywłaszczenia władzy „naywyższéy, oskarżony Król, iak gdyby obcym królestwo to wydać i razem za życia swego syna koronować zamyślał, rzecz zdrowemu przeciwiaiąca się „rozsądkowi, żeby Król zamyślaiąc samowolną przywłaszczać władzę, syna chciał za życia koronować, dla „czegoż? o to dla tego, by i państwo i syna, obcym „oddawał. Powiadasz Woiewodo że prywatnie Królowi, „taiemnice twoie chcesz odkryć, *niedosyć prywatnie*, bo „wtenczas powiedzą oszczerce, że rzeczy te, tak były „wielkiéy wagi, tak niebezpieczne, że ich się nawet „lękano przed światem wyiawić; to co było publicznie „zapowiadane, to co wszystkich trapi, wszystkich trwogą „przeraża, wszystkim i niezwłocznie odkrytym być powinno; niech wraz winowaycy odnoszą karę, niewinni „niech z podeyrzeń oczyszczonemi zostaną. Inaczéy źródło „zamieszek nie wyschnie nigdy, niepowrócim spokoyności „Rzpltéy aż to co ią boiaźnią nabawia, na iaw wydanem

„nie będzie. Wymień więc Woiewodo, kto tu iest „występném, czy cały Senat, czy ia, czy który inny? „ieżeli dowiedziesz, ia pierwszy głowę moią pod miecz „sprawiedliwości poddaie, lecz i ty poddasz twoią, ieźliś „fałszywie i czernił i skarżył.“

Wtenże sposób powstali na Zebrzydowskiego Czarnkowski Wda Łęczycki, Andrzéy Hrabia z Tenczyna Kast. Wiślicki, i wielu innych, a gdy Senat cały nalegał *by się tłumaczył, Zebrzydowski* długie milczenie w ten sposób przerwał. „Lękam się zaiste bym pamięcią „mą obiął to wszystko co w tylu głosach Waszmościów „powiedzianem było, dla czego, ieźli co opuszczę, chcieycie mię przestrzedz: mniemałem, iż na to zgromadziliśmy się tutay, by o wspólnych urazach, zdania nasze „otwierać: zawiodły nadzieie moią, przykre i uszczy„pliwe głosy *Waszmościów.* Dumnym mnię i burzy„cielem rzeczy powszechnéy zowiecie, mnie co w czasie „Rokoszu, tak liczne, tak ogromne w ręku mych maiąc „woyska, przecież umiarkowanie radziłem. Myli się kto „mniema żem płocho rzeczy *poczynał, com nie z* płon„nych *dowiedział się doniesień,* spisałem w Stężycy, „Senatowi posłałem; gdy mi nieodpowiedzano, wziąłem „milczenie, za przyznanie mi prawdy, i żebym danéy „Oyczyznie wiary nie zawiodł, odniosłem rzecz całą do „Rycerskiego Stanu, i to com doniosł, nie tak się cie„mnem zdawało, by mię do dalszych przymuszano wy„iaśnień. I cóż bowiem? Nie iestże to przzywłaszcze„niem samowładnego panowania, że Król Jmć na częste „listy moie odpisywać niechciał, że inną poiął żonę, „iak tę którą mu w Senacie radzono. Niepłonnie ostrze-

„gałem, że J. K. Mć obcym korony téy ustąpić zamy-
„ślał, tegoż samego zdania był Kasztelan Krakowski
„i by Król Jmć tego nieuczynił, upominał, nadto iuż
„trzy lata temu, iak sam Pan Marszałek Koronny,
„w obecności wielu, mówił w Tarnowie iż wszystko co
„Król Jmć czyni, to czyni dla tego, by obcym spuścił
„koronę, i odbiegł nas wszystkich: tenże, tego iuż
„nawet roku, powiedział w Krakowie, iż świadomsze
„były iemu, *niż mnie zamysły królewskie, i że o nich*
„w kole Rokoszowym doniesie. Te były przyczyny, które
„mię pobudziły, bym dobru Rzeczypospolitéy przyszedł
„na moc, a gdy inne ziazdy nie wiele pomogły, chcąc
„ratować upadaiącą Oyczyznę, ten nadzwyczayny zwo-
„łałem.“

Nie był w Senacie przytomnym dla słabości zdrowia Myszkowski Marszałek *W. Kor.* gdy go Zebrzydowski oskarżył, wysłani do niego Przemyski i Rospirski Kasztelanowie, z zapytaniem czyli to, do czego go Woiewoda powołuie, było prawdziwém? odpowiedział, że *ieżeli* Woiewoda nie wymieni sprawców tych baiek, wszystko za fałszywe uważać *należy*. Na co Zebrzydowski, rzekł bez zastanowienia, Stefan Kazimirski słyszał to od Jegomości w Tarnowie, a Stanisław Chełmski, przytomném był mowie Marszałka w Krakowie, obydwa mi o wszystkim donieśli. Wymienieni nie tylko nieprzytomni, lecz dalecy nawet od mieysca, by ich do sprawdzenia można było przystawić. Przeto Marszałek W. K. przez Wdę Podl. Ossolińskiego, zlecił Senatowi powiedzieć, że „nędzną bardzo Zebrzydowski zaburzeń swoich wynayduie wymówkę, i zbyt go nie-

słusznie nienawiścią obciąża. Bo gdyby nawet, to, co sam zmyśla, powiedzianem mu było, od tych których mianuie, nie byłoż rzeczą męża roztropnego, zapytać się mnie samego, czy to powiedziałem, a dopiero własnych słów moich użyć za świadectwo. Zresztą ani ci powiadacze, ani sam Woiewoda, ani żaden człowiek na świecie, niedowiedzie, by co podobnego z ust moich wyszło.“

Po tém oświadczeniu, iął cały Senat nalegać na Zebrzydowskiego, aby ieźli ma co ważnieyszego wyiawił, lub wyznał że dla tych tylko tak letkich pozorów Rzpltę zakłócił. Nic więcéy odpowiedział, niemam do wyiawienia, lecz to com odkrył dowodzi żem płonnie niedziałał, żem zaś dosyć uczynił skrupułom sumnienia mego, sam sobie iestem świadkiem.

Wysłano natychmiast z mieysca gdzie się Senat zgromadził do pokoiów królewskich, z doniesieniem o tém wszystkim co Woiewoda na usprawiedliwienie swoie przytaczał: „Widzicie rzekł Król iak błahemi pozorami człowiek ten dobrą naszą wiarę posądzał, *nigdy Xiądz Suleński, z upominaniem od niego* nieprzychodził do *nas, w małżeństwie naszym,* niceśmy bez porady Se*natu* nieczynili, wyznaiemy że na niektóre z listów iego nieodpisaliśmy, lecz to dla tego, że tak często listy temi obsyłał nas, tak listy te były długie, a Woiewoda koniecznie wymagał, żebyśmy własną ręką odpisywali na nie, iż przy innych sprawach, ledwie było dość czasu odczytać ie, cóż dopiero samemu odpisywać? naylepiéy uczyni Woiewoda, gdy te wszystkie swoie odkrycia, wyda na piśmie, aby i czasy następne, i Stany na Sey-

mie przyszłem wiedziały, iakie były iego powody do zakłucenia Rzpltey. Gdy Kanclerz to żądanie Królewskie doniósł Zebrzydowskiemu, rzekł Woiewoda, chętnie bardzo podam na piśmie to, com ustnie w Senacie powiedział.

Już Senat rozchodzić się zaczął, gdy weszło do izby wielu Pułkowników i Rotmistrzów Królewskich chciwych niezmiernie dowiedzieć się iakie to taiemnice Zebrzydowski wyiawił? pytaiącym ciekawie, mamy, odpowiedział Gostomski, Bogu za co dziękować, że rozpędził te chmury co nad Rzplitą wisiały, wyiaśniło się co tak taionym było; z tego wszystkiego co nam Pan Woiewoda Krakowski powiedział, że ani Król w niczym praw naszych niezłamał, ani na żadnego z Senatu naymnieyszy cień podeyrzenia paść nie może. Cokolwiek przywiodło Woiewodę do podniesienia tylu rozruchów, wkrótce Waszmość dowiecie się z pism iego. Chcemy to z własnych ust iego wiedzieć, zawołali woyskowi z groźną postawą, otaczaiąc go w około. Niestrwożonym, raczey z srogiem i ponurem weyrzeniem rzekł Wda, nieodmawiam rzecz całą poddać pod sąd Waszmościów, to tylko waruię, aby mi przybyłemu tutay na dobrą wiarę Króla i Senatu, gwałt żaden nie był czyniony. Uśmierzył popędliwość woyskową łagodny głos Woiewody Poznańskiego, zapewnił Zebrzydowskiego o iego całości, żądał od Pułkowników, by się nienapierali, koniecznie dzisiay to słyszeć, o czem nazaiutrz dowiedzą się zapewnie.

Jeszcze dnia tego po rozeyściu się Seuatu, zaczęło towarzystwo Rokoszanów mieszać się z Królewskim

woyskiem, rozsiewać buntu nasiona, twierdzić że Woiewoda otoczony iest nieprzyiaciołmi, że mu stawiono zasadzki, że gdyby mu pozwolono wśród woyska tłumaczyć się pokazałby zapewne, ktőrzy to są wszystkiego złego poradzcy; niepowinniście mówili oni do królewskich, dozwolić by mąż taki był uciśnionem, ieżeli wolności krwią przodków nabyte, dziś zniszczonemi będą, na was wina tego u potomności spadnie. Mowy te, acz pełne fałszu, w takim iednak mnóstwie ludzi, w niektórych wiarę znalazły. Jakoż nazaiutrz wysłali burzyciele do Króla posłów prosząc by im Woiewodę pokazał: za wdaniem się iednak rozsądnieyszych Wodzów, nie wzięło poselstwo to skutku: Jakób Potocki przełożony nad Kopiynikami i strażą Królewską, wydał rozkaz dzienny aby żaden żołnierz bez pozwolenia iego do namiotu Woiewody Krakows. przybliżać się nieważył, że każdy coby schadzki iakie doradzał, lub na nich bywał, wygnaném będzie z obozu; żeby zaś sama nieczynność, i dłuższe bawienie, do rozruchów niestało śię powodem, dzień trzeci do pochodu wyznaczył.

Już też i Zygmunt z rady Senatu rozesłał uniwersały do Ziem i Powiatów, oznaymuiąc że z temi co na rokoszu oręż podnieśli, łaskawie postąpił, że Rokoszànie na wzaiem przyrzekli, iż woyska rozpuszczą, i odtąd na żadne ziazdy zbierać się nie będą; upominał wszystkich, by spokoynie przyszłego seymu oczekiwali, na którym, gdyby Stany więcéy żądały nad to, co na zieździe Wiślickim zaręczonem było, i do tego J. K. M. za zgodą Stanów z chęcią się przychyli. Senatorowie w listach swoich do Woiewództw obszernie zdali sprawę

ze wszystkich pod Janowcem czynności. Zebrzydowski także domniemywania swoie udzielone w Senacie na piśmie podał. I on i Xiąże Radziwiłł przyrzekli dobrą wiarą, że woyska rozpuszczą, żadnych ziazdów zwoływać nie będą, i na przyszły seym bez zbroynych ludzi pośpieszą. Co gdy dobrowolnie przyrzekli, gdy Król z łaskawą twarzą przyiął obydwóch, każdy poiednanie to mniemał szczerem i trwałem; inaczéy iednak stało się, iak ciąg dalszy *pokaże* *).

ROZDZIAŁ VI.

Król wraca do Krakowa, Zebrzydowski do Zamościa; dalsze zatargi między możnemi: postępki Herburta: Zebrzydowski nowe knuie zaburzenia, nowe związki po kraiu, i ogłoszenia do Szlachty, by się pod Jędrzeiów stawiła. Królewskie Uniwersały na Seym, znów poselstwo tegoż do Rokoszan: Seym, na którym Wiślickie punkta potwierdzone, ogłoszono by ktokolwiek co ma przeciw Królowi, stawił się i wyiawił, nikt się nie stawił: mowa Zygmunta. Próżne raz ieszcze usiłowania w upamiętaniu Zebrzydowskiego, ten pod Czerskiem znów Króla oskarża.

1607 r.

Po spokoyném uśmierzeniu, tak niebezpiecznych na Rzplitę zamachów, Król d. 15. Października wśród niezmiernéy ludu radości do Krakowa powrócił. Nakazane po całém królestwie publiczne Naywyższemu dzięki: tem żywsza wszędy radość, im bardziéy były dręczącemi uciski i trwoga. Miłą była wszystkim łaskawość królewska, spokoyne wewnątrz rzeczy, i Stan Rzeczypo-

---

*) Owczasowe rękopisma. Łubicński Xięga II.

spolitéy szczęśliwy. Niedozwoliły atoli, i dawne, i nowo podniecone między możnieyszemi niechęci tą postacią pomyślności publiczney cieszyć się długo. Panuiące od dawna między Myszkowskim Marszałkiem W. Kor. a Zebrzydowskim zawiści, pod Janowcem roziątrzyły się bardziéy.

Pierwszy nie mógł znieść rzuconéy na siebie przez Woiewodę potwarzy *), drugi dotkliwie uczuł fałsz publicznie zadany. Obydwa licznemi pismami i zarzuty niewinność swoią udowodniali, obydwa ostro i cierpko, lecz Zybrzydowski przeszedł wszystkie granice, nie tylko umiarkowania lecz przystoyności. Czynione mu na radzie Senatu pod Janowcem, zarzuty, wymówki i oskarżenia, widok zmnieyszonéy u własnych nawet stronników i wiary, i wzięcia, bardziéy ieszcze własném iego upadkiem pomnażaiąca się powaga królewska, dręczyły serce gniewliwe i dumne; samo upokorzenie wzbudzało gniewy, zapalało zemsty żądzą. Wrzały popędliwe namiętności; lecz kiedy poyrzał na osłabione siły, na zmnieyszony kredyt u Szlachty, na wyczerpane tylu wydatkami bogactwa, poznał, iż choć przez chwilę wypocząć musiał. Do Zamościa więc prawem opieki w dzierżeniu swem będącego udał się, by tam dochodami małoletniego, siebie i stronników swoich utrzymywać, zbierać z dóbr tych pieniężne zapasy, i pozostałe po Hetmanie nadworne pułki, pomnażać, i do boiu gotować.

Widzieliśmy iak publiczne w kraiu zamieszania prywatnemi nienawiściami podsycały się: dziś iak gdyby

---

*) Patrz w powyższym Rozdziale.

iuż ich niedosyć, krwawe między Szczesnym Herburtem, a domem Stadnickich wybuchnęły zatargi. Że kłótnie te wiążą się z Rokoszem dzisieyszem, że wierny kreślą nam obraz zuchwalstwa i rozpusty czasów, o których mówiemy, umyśliłem pokrótce ie wspomnieć. Urodził się Szczesny Herburt z świetnego w Polszcze dawnością i dostoieństwy rodu: przebiegły z natury dowcip, zbogacił nauką; złączony z nim powinowactwem Zamoyski, postrzegłszy w młodzieńcu *niepospolite zdolności*, przez lat szesnaście miał go w swem domu*), przyiął w poczet naypoufalszych przyiaciół, i do ważnych rad i spraw Rzeczypospolitéy przypuścił: lecz późniéy doświadczywszy *letkości* i *przewrotności* człowieka, nayprzód od zaufania, daléy od przyiaźni oddalił. Udał się Herburt do Wuia swego Tomasza Drohoiewskiego *Referendarza Koronnego i Przemyskiego Starosty*, nieodmiennego od Siestrzeńca umysłu. Dziedziczne prawie nienawiści panowały między Drohoiewskim i Stadnickiemi, powielu zabóystwach i naiazdach, obydwie strony wyprowadziły w pole woyska, i wstępny bóy stoczyły. Zwyciężyli *Stadniccy*: *Drohoiewski* siedemdziesiąt letni starzec, kopią ugodzony w piersi *poległ*, Herburt ratował się ucieczką; po stracie Wuia, w nadziei otrzymania po nim Przemyskiego Starostwa, iął Herburt zalecać się Królowi, i z tego powodu, w samym początku Rokoszu, wydał silne pismo przeciw Stężyckiemu ziazdowi, pierwszy uwiadomił Króla o wszystkich Woiewody knowaniach; gotowém, prędkim w usłu-

---

*) Własne pismo Herburta.

gach, dla tronu okazywał się. Król znaiąc oddawna niestałość człowieka, długo trzymaiąc go w zawieszeniu, z zwykłą swą niezręcznością, oddał Starostwo Przemyskie Adamowi Stadnickiemu Kasztelanowi Kaliskiemu, bratu tego który Drohoiewskiego zabił. Obrażony przez Króla, podeyrzany Zebrzydowskiemu, niewiedząc kędy gniew i zemstę swą ponieść, do Gabryela Batorego Synowca Króla Stefana udał się. Batory staraniem stryia swego *Biskupa Warmińskiego*, wychowany w Polszcze, mowy i obyczaiów naszych doskonale świadomy, udał się do Węgier, gdzie po zabóystwie Biskupa, przez Rokoszanów, do drugiego Stryia Pana na Ezetie schronił się. Ten przyiął go w dom swóy, i za syna przysposobił, pod tym iednak warunkiem, że się wiary Katolickiéy wyrzecze, i Aryańską przyimie. Chciwy i niecny *młodzieniec* dla bogactw, zapomniał Boga prawego. Umarł wkrótce Pan na Ezetie, a Gabryel, zbieranych przez długie lata dostatków, i bogatych sprzętów uyrzał się Panem. Letki i niedoświadczony młodzieniec, lubiący rozkosze i zbytki, łatwo znalazł tłumy podobnych sobie towarzyszów; otwarte stoły, obfitość wina, rozrzucane hoyną ręką dary, niepospolite wzięcie ziednały mu w Węgrzech; wszyscy ci co przeciw Cesarzowi Rudolfowi rozwinęli chorągiew, z nim się łączyli. Właśnie podobny człowiek dogodnym był i skłonnościom zamiarom Herburta, pochlebstwami więc i nadzieią wielkich w przyszłości widoków, i zaufanie i przyiaźń Batorego pozyskał. Przecież raz ieszcze kusząc się o ziednanie sobie łaski królewskiéy, dwa listy pisane do sieb od Batorego, Zygmuntowi przesłał, donosząc że Bat

o tronie Polskim zamyśla, i że pierwsi podżegacze Rokoszu, nie byli od dania mu wsparcia dalecy, i że on Herburt, dla tego przy Batorym bawił, by tém pilniéy mógł kroki iego uważać. Zdaie się, że oboiętny na wszystko Zygmunt, wzgardził przestrogami niebezpiecznego człowieka; wkrótce bowiem uyrzano, go wspartego bogactwami Siedmiogrodzianina, przybywaiącego między Wiślice a Sandomierz w poczczie 900 wybranego żołnierza: tam zrazu *oczekuiąc na iaką stronę przeważą* się szale, i do dworu i do Rokoszanów uczęszczał, wkrótce atoli pogodziwszy się z Zebrzydowskim, postanowił każdéy chwycić się pory, w któréyby i za śmierć Wuia, i za odmówione Starostwo *głośną odnieść mógł* zemstę. Po przytarciu atoli dumy Rokoszanów pod Janowcem, Herburt na czele licznego widząc się orszaku, poszedł w pogoń za Stadnickim Kasztelanem Przemyskim, napadł na nieostrożnego w Chołyńcu, schwytał i na stracenie do zamku Lwowskiego prowadził. Za zbliżeniem się atoli Adama Stadnickiego Kasztelana Kaliskiego z liczniejszem woyskiem, gdy Arcy-Biskup Lwowski, o uwolnienie poymanego zaczął czynić układy, więzień znalazł sposób oszukać straże i do brata powrócić. Rozgniewany Herburt z woyskiem swém w pochodzie do Przemyśla ciągnie, lecz na wzaiem sam przez Stadnickich schwytany, pod uciążliwemi warunkami wolność otrzymał *). Patrząc na tę rozwięzłość, na gwałty bezkarne, któż się zadziwi że zuchwała w prywatnych zatargach śmiałość, i do publicznych zaburzeń ochoczą i skwapliwą była.

*) Łubieński. pag. 103. 104.

Ledwie umysły po ostatnim zaburzeniu koić się zaczęły, natężone iedynie na Seym wkrótce nakazać się maiący, gdy Zebrzydowski samém upokorzeniem bardziéy ieszcze rozdrażniony, zawsze w postępkach swych obłudny i skryty, po taynych z Xięciem Radziwiłłem Podcza. Litews. układach, nie iuż głośno przez siebie, lecz przez zięcia swego Smogolewskiego, i innych poufalszych przyiaciół, do nowych zaburzeń przygotowywał Szlachtę. Rozpisywali oni listy, że Król postąpił z Woiewodą pod Janowcem nie tak, iak przystało na Króla wolnego narodu, że obietnice, przysięga nawet Woiewody, iako siłą wymuszone, ważnemi nie były, że Woiewoda wolny iest od nich, i iak oyciec oyczyzny nie powinien być od narodu opuszczoném, i owszem silnie w świętych zamiarach swoich popartym. W Woiewództwach Krakowskim i Sandomirskim, gdzie Zebrzydowski naywięcéy miał stronników, podobne listy i mowy, iuż uprzedzonych łatwo zburzyły. Wkrótce na dniu 14. Lutego 1607 r. ziechała się Szlachta Wielkopolska w Kole *). Piotr Łaski człowiek niespokoyny, skory do oręża, w mowie gorący, acz niedawno przez małżeństwo w Wielkiéypolszcze osiadły, tyle umiał sobie uczynić znaczenia, iż wśród zebranego mnóstwa réy wodził, Grudziński Woiewoda Rawski, urażony na Zygmunta za odmówienie Sochaczewskiego Starostwa, wspomniony Smogolewski kredytem swoim wymowę Łaskiego wspierali.

Zebrana Szlachta z iednéy tylko prowincyi, niewa-

---

*) Rękopism ówczasowy.

hała się do całego narodu uniwersały rozesłać: „Po-
„deyściem (mówili oni) oszukano pod Janowcem dobrą
„wiarę Woiewody Krakowskiego, siłą przymuszono go
„do obietnic; wolen iest od nich, wolen od daney przy-
„sięgi, tem bardziey, że i król, z ustaw Wiślickich we
„wszystkich przyrzeczeniach swoich nie uiszcza się;
„zaledwie Rokoszowi z pod Janowca roziechali się, ści-
„gano ich, wyśmiewano, prześladowano wszędy: Pod-
„skarbi iak wprzódy trwoni *dochody publiczne; na każde*
„rozkazanie królewskie, spisuią się woyska zagraniczne,
„pomnażaią liczbę dział, i narzędzi woiennych, iak gdyby
„Król na nieprzyiaciół wiary Chrześciiańskiey miał cią-
„gnąć: zwleczone Seymu zwołanie: *iuż* ciężkie iarzmo
„niewoli tłoczy się *na* karki nasze: czas się otrząsnąć,
„i rozpoczęte pod Sandomirzem dzieło Rokoszu do pro-
„wadzić do *skutku. Przerażeni* wiszącym *nad nami* nie-
„szczęściem za zniesieniem się z obywatelami innych
„Województw naznaczamy, i składamy główny Roko-
„szowy ziazd pod Jędrzeiowem, na dzień 20 miesiąca
„*Marca,* na *którym* przedwiecznego wziąwszy na pomoc,
„rokosz ten kończyć będziemy. *Przez miłość* więc
„Boga, i Oyczyzny matki naszey, przez krwawe łzy
„uciśnoney i obelżoney Szlachty braci, przez sławę na-
„rodu, i potomstwa, zarzekamy was i zaklinamy, aby-
„ście z naywiększą gotowością, z odważeniem dostatków
„waszych, gdy idzie o wszystko, na wspomniony czas i
„mieysce do aktu tego stawić się nie omieszkali.

„Prosiemy Jchmość Panów Trybunalskich, Ziem-
„skich, i Grodzkich Sędziów, aby odtąd aż do końca
„ziazdów naszych, sprawiedliwości nieoddawali. A że

„woyska cudzoziemskie Król Jmć zbiera, postanowili-
„śmy sobie dla własnéy obrony, aby wszystkie Woie-
„wództwa Wielkopolskie, pod Sieradz na dzień 21szy
„Marca zebrały się, i obrawszy sobie Wodze, w kupie
„ku Jędrzeiowu szły; użyliśmy z pośrodka nas niektó-
„rych Jchmościów, aby pewną liczbę Ussarzów każdy
„na kredyt swóy zaciągnął, co im się wszystko nagro-
„dzić ma z ofiarowanego pod Sandomirzem Subsidium.

„*Upominamy wszystką Szlachtę która Rzpltę* i swo-
„body iéy, całemi widzieć pragnie, aby się viritim zbroy-
„nie stawiła, na ostatek wzywamy sług JJPanów Se-
„natorów i stanu szlacheckiego, aby za obwołaniem po-
„rzucali Panów swoich, i pod Chorągiew wolności sta-
„wali. etc.“ Pisało się w Kole, dnia 14. Lutego 1607
r. Stanisław Ponętowski Marszałek tegoż koła, imieniem
braci wszystkich *).

Dla upoważnienia tak śmiałego kroku, wysłano do
Kardynała Macieiowskiego, nie daleko od Koła w zamku
Unieiowskim mieszkaiącego, z prożbą, by i on uniwersał
ten, ogłoszeniem *swoim potwierdzić raczył.*

Ostróżny kapłan wiedząc z doświadczenia, naczym
się kończyły niesfornego mnóstwa postanowienia, używał
wszystkich środków by ich odwrócić od rad tak im sa-
mym, i całéy Rzeczypospolitéy szkodliwych; radził by
raczéy spokoynie zwołanego od Króla seymu czekali:
upóminania zostały próżnemi. Po tenże czas Pękosław-
ski, za Króla ieszcze Stefana z knowań buntowniczych
znaiomy, późniéy pod Byczyną w woysku Maxymiliana

---

*) Z rękopismu ówczasowego.

schwytany, wypuszczony pod warunkiem, by żadnych urzędów niesprawował w oyczyznie, niepomny na wyrok, zebrawszy Sandomirską i Krakowską szlachtę, w mowie pełnéy obelg na Króla, pobudził ią, by go w poselstwie do Zygmunta wysłała, wyrzucaiąc mu że dotąd seym nie był zwołany. Tyle na ówczas uległości wymagało burzliwe kraiu położenie, iż Król zuchwałego i nieprawnego poselstwa, spokoynie słuchać musiał. Odpowiedział Kanclerz od tronu, że uniwersały na seym iuż były podpisane, że ieżeli w tém zaszła zwłoka nieiaka, to iedynie przez wzgląd, że obywatele ostatnim wstrząśnieniem Rzplitéy zmordowani, uszkodzeni w maiątkach odpoczynku potrzebowali.

Nie trudno było i Królowi, i dobrze myślącym obywatelom przekonać się, że wszystkie te nowe ziazdy i zaburzenia, Zebrzydowski podniecał: troskliwość by spokoyność publiczna, na nowo wstrząśnioną nie była, skłoniła wielu poważnych Senatorów, że w swoim, i Królewskim imieniu udali się do Zamościa, z przyiaznem napomnieniem, by Woiewoda powściągnął Szlachtę od nowych zaburzeń, i w danych Królowi pod Janowcem przyrzeczeniach, chciał trwać statecznie. „Dziwią mię „bardzo odpowiedział Woiewoda, z zwykłą swoią obłudą, „co od Waszmościów o tych ziazdach słyszę, ia spo„koynie siedzę na wsi, nie mieszam się do niczego, chcę „Królowi Jmci dotrzymać com przyrzekł, i owszem ie„źli mi ieszcze zostało u braci szlachty cokolwiek kre„dytu użyie go, by ich, od tych zamachów powściągnąć“ *).

*) Cilli. pag. 97.

Takie były słowa Woiewody, lecz różne wcale postępki; z tém wszystkim iakkolwiek bądź usilnemi były, i Zebrzydowskiego i Wodzów Rokoszowych zabiegi, nieuiściły powziętych nadziei. Płonność ostatnich ziazdów, błahość powodów, zaspakaiaiące umysły uniwersały królewskie, samo nakoniec zmordowanie, sprawiły że niewielu szlachty, ruszyło na nakazany ziazd Sieradzki. Woiewództwo Ruskie oświadzyło sie przy Królu, w Sieradzu *Alexander Koniecpolski* Woiewoda Sieradzki, i Bykowski Kasztelan Łęczycki, zebrawszy Woiewództw tych Szlachte, wysłali z pomiędzy siebie Jerzego Boxę Radoszewskiego Podkomorzego Wieluńskiego, do Rokoszanów z zapowiedzeniem, by się do Sieradza nie ważyli przybliżać. Radoszewski przeszło siedmdziesiątletni starzec, spotkawszy wodzów Rokoszan, z tą powagą, *którą mu i wiek*, i *dzieła* rycerskie, i usługi publiczne dawały, rzekł im: „Przychodzę powiedzieć Wasz-„mościom imieniem braci moich, Szlachty Sieradzkiéy, „że ona zamachy wasze ma w podeyrzeniu, mienicie się „obrońcami swobód, a pierwsi ią sami obrażacie, gdy „to, co *was nie wielu postanowiło*, wszystkim wykony-„wać rozkazuiecie: to mi się niepodoba, niechce mieć „nic do czynienia z niespokoynemi ludźmi. Po brater-„sku więc proszę Waszmościów, abyście się do Sieradza „nie przybliżali, żebyście się nieważyli wstrzymywać „Trybunałów, i złożywszy broń, czekali co na seymie „Rzeczpospolita postanowi."

Pomimowolnem uszanowaniem, ogarnęło związkowych, to śmiałe sędziwego męża mówienie: nic nieodpowiedziawszy wstydni, w tak małéy liczbie pokazać się

w Sieradzu, roziechali się na uboczne drogi, i późniéy nim ułożono pod Jędrzeiowem stanęli.

Tém czasem w rozesłanych na obiercze seymiki uniwersałach, Król w te słowa, Stan cały Rzpltéy, iéy zamieszania, potrzeby, narodowi przekładał.

„Co się po te wszystkie czasy w oyczyznie naszéy „działo, co sprawy i potrzeby iéy pomieszało, co seym „przeszły trudniło, co wszystką Rzpltę teraz tak świeżą, „tak straszliwie wstrząsnęło, *co i nas Króla głowę* wa„szą, i wszystkie syny oyczyzny, co zdrowia, maię„tności, ozdoby, i pociechy nasze, na płacz i strapienie „przywiodło, godziłoby się wspomnieć, i przyczyny złego „okazać; lecz *że to sam czas już odkrył, wspomnieniem* „tylu nieszczęsnych przygód, niechce Król Jmć niewin„nych zasmucać, występnych zawstydzać: Boga tylko „wszechmocnego błaga, by *rozróżnionym umysłom dał* „ducha zgody, i te wkrótce rozpocząć się maiące naro„dowe obrady, gwoli życzeniom swoim, i dobru lubéy „oyczyzny naszéy do pomyślnego skutku doprowadzić „raczył. Życzy *nayprzód JKMość* aby ustawy na zieź„dzie Wiślickim *spisane, powagą Stanów, stwierdzo*„nemi zostały: ieżeli i inne powszechną zgodą będą „żądane, łatwo na nie JKMość zezwoli. Już wielu po„przednim domaganiom JKMć zadosyć uczynił, iuż skarb „ma osobnego przełożonego, oddalił JKMość od dworu „swego cudzoziemców, prócz niektórych Szwedów, do „spraw królestwa tego potrzebnych. Inflantczyki, Estony, „iako członki narodu tego, za cudzoziemców uważać nie „można: względem tak długo trwaiących sporów między „Swieckim i Duchownym Stanem, że roztrzygnienie tego

„od głowy kościoła zawisło, wysłał iuż JKMość posła „swego do Rzymu, z prożbą, by Oyciec S. od niektó„rych praw swoich odstąpić raczył.

„Przy pozwoleniu Elektorowi Brandeburskiemu ku„rateli nad schorzałem Xięciem Pruskiem, obwarowano, „co ten Hołdownik i Poddany Korony Polskiéy, nay„wyższemu Panu Swemu Królowi Polskiemu winien „iest, i pismo to w Kancellaryi złożone: przeniesienie „*zaś Mańśtwa samego w dom Elektorski*, gdy seym „ostatni na niczym zszedł, do woli Waszmościów, na „przyszły odłożonem zostało. Wysłani iuż są ludzie „stron Ukraińskich świadomi, dla oznaczenia mieysc, „gdzie zamki budować się maią, i dzieło tego ieszcze „lata ma się rozpocząć. Lecz naprożno w tych rozle„głych pustyniach zamki budować się będą, ieżeli po„*trzebne niezaprowadzą się osady*, ieżeli ludziom Ry„cerskiego Stanu, niemaiące właścicielów stepy, prawem „dziedzicznem nierozdadzą się, aby ci z włościany swemi, „i zamków tych strzegli, i zagony Tatarskie wstrzymy„wali. Zaleca JKMość Waszmościom *obmyślenie środ„ków ku obostrzeniu karności* woyskowéy, a przy za„pewnieniu pewnéy płacy i nagrody żołnierzowi za trudy „iego, zabronili uciążliwych pustoszeń i tak gorszących „Konfederacyi woyskowych. A że na przeszłem sey„mie, wspomniane były Starostwa po ś. p. Królowéy „małżonce JKMci, przeto JKMość przywileie na nie „powróci Waszmościóm i przełoży im potrzebę oprawy „Królowéy Jmć dzisieyszéy.

„Wysłany do Carogrodu Poseł, Pohańca w dobréy „nadziei pokoiu zatrzymał, acz napaści Zaporożców co-

„raz nowe daią powody do oburzenia na nas Ottomańskiéy porty. Zuchwałość i łupiestwa ich, nie maią ni hamulca, ni granic; świeżo wysłanego do hamowania „ich, od JKMci posłańca, schwytali, i do Białogrodu „zawiedli. Wielkie łupiestwa popełnili na ziemi Tureckiéy, puściwszy się morzem, dziesięć galer Tureckich z ludźmi i towarami zabrali; wysiadłszy potem „na ląd pod Warną sławną nieszczęściem przodków naszych, wysiekli mieszkańców, *miasto złupili*, *wszędzie* „niszcząc, pustosząc, otarli się o same mury Carogrodu, „i z łupem do 180,000 wynoszącym, z równém pośpiechem do Porohów swoich wrócili. Co dla tego się „Waszmościom przypomina, *abyście temu swawoleństwu* „co rychléy zabiegli, zuchwałych do posłuszeństwa przywiedli, albo ich inną dla Rzpltéy posługą zabawili, a „to aby Turczyn *dziś nam folguiący dla tego, że* zatrudniony Persami tak ciężkich obelg, na nas się kiedy „niepomścił. Zacna ziemia Inflantska, którą Rzplita „znacznèm kosztem i przelaniem krwi tyle, nabyła, „z któréy bracia Waszmościów tyle sobie ozdób, i pożytków przyczynili, obraca się do Waszmościów, „wyciągaiąc ręce o ratunek. Dał nam Pan Bóg zwycięztwa, poniżył nieprzyiaciela, lecz próżne wszystkie „korzyści: dla braku żołdu rozszedł się żołnierz i własną ziemię grassuie: Dla Boga niedaycie Waszmość „tak słabemu nieprzyiacielowi ziemi téy wydzierać, ani „sławy swoiey poniżać. Sam ieden Pan Hetman Chodkiewicz, nie lituiąc zdrowia ni kosztów, utrzymuie nas „w tych stronach.

„Prywatni ludzie rozpoczęli zatargi z Moskwą, nikt

„iednak Dmitra nieuznał, póki go oni sami Synem Ho-„spodarów swoich nie ogłosili, i sami po niego do nas „nie wysłali poselstwa. Dziś na godach weselnych, po-„słów naszych, Urzędem swém świętych, zaproszonych „gości, zatrzymali, shańbili, nie chrześciiańskim sposo-„bem, iako ów lud gruby, pomordowali. Lecz iuż szabla „nasza poczyna nam czynić sprawiedliwość, a kiedy się „Waszmość przy téy żałosnéy krzywdzie synów i córek „téy *oyczyzny, (których tam proszonych pomordowano,* „złupiono, zelżono, posłów zatrzymano) będziecie wziąść „chcieli, nadzieia w Bogu, że ten żal nasz, nam pocie-„chę, narodowi całemu sławę przyniesie.

„A to wszystko przełożywszy Waszmościom, żąda „i upomina JKMość po oycowsku, abyście Waszmość „wszyscy zgodnie i chętnie, tak do naradzania się wspól-„nego, iak do ratowania w ninieyszych potrzebach lubéy „oyczyzny przyczynili się, z tą wiarą i uprzeymością, „którąście iako matce swéy, a przynaymniéy JKMci iako „głowie Rzplitéy powinni, abyście posły spraw Rzplitéy „świadome wybrali, i *one bez żadnych gromad,* które „do *spraw* seymowych nie należą, a żywność obcią-„żaią, wysłali.

„Gdy w téyże saméy chwili dochodzi JKMść, iż „niektóre niespokoyne osoby, nieprzestaiąc na powolności „królewskiéy, znów rokosz wskrzeszaią, i onem sprawy „seymowe mieszać usiłuią, ma sobie JKMść za powin-„ność przypomnieć Waszmościom, iako oni takim po-„stępowaniem oyczyznę i samych Waszmościów na ciężki „sztych, nieraz wystawiali, iak wszystkie podeyrzenia „próżnemi, powody zbrodniczemi pokazały się. Żąda

„JKMść abyście Waszmość dla własnego dobra swego, „te szkodliwe zawzięcia zganili, starali się owszem, by „tych udzielnych gromadzeń, i ziazdów nadzwyczaynych „zaniechawszy, zwykłym sposobem na seymie, o spra„wach, wolnościach i potrzebach Rzplitéy, wraz z Wasz„mościami naradzali się.

„W czym aby Pan Bóg, który ieden w dzisiey„szych niepogodach opatrznością swą tę Rzplitę całą „zachował, Waszmościom *pobłogosławił*, z serca JKMość „życzy, zapewniaiąc was wszystkich, że dobro téy „oyczyzny, za własne swe dobro, za pierwszą ozdobę i „pociechę swoią poczytywać, nieprzestanie nigdy"*).

Kiedy Król tem sposobem, *naród do iedności i zgody* zachęca, potrzeby Rzeczypospolitéy przekłada, Rokoszanie w *niewielkiéy nayprzód* liczbie do Jędrzeiowa zieżdżaią, wkrótce *śmielsi nadciągnieniem* woysk Radziwiłłowskich w mniemaniu że Króla o pięć mil tylko bawiącego w stolicy zastraszą, znów walną radę składaią, obelżywemi pismami i słowy znieważaią Królewski Maiestat. — *Zygmunt bardziéy* zawsze do łagodności, niż do surowych środków *skłonny*, wysłał *do nich* Eustachego Wołowicza Referendarza Litewskiego, i Jerzego Xiążęcia na Zbarażu Starostę Pińskiego, z przełożeniem, na iakie nowe niebezpieczeństwa, te ich nadzwyczayne ziazdy, Rzplitę w domu i u postronnych narażaią; z upomnieniem by raczéy wkrótce zgromadzić się maiącego seymu czekali, gdzie spokoynie wszystkie ich żądania łatwo będą się mogły załatwić. Oni na to:

*) Z rękopismu Wilanowskiego.

„zbyt długo iuż JKMść obietnicami swemi trzymał nas w zawieszeniu, przecież byśmy się niezdawali pogardzać seymem, do 5go Czerwca czekać będziemy spełnień przyrzeczeń królewskich, i w tym celu ziazd nasz pod Warszawę przeniesiem.“

Po téy odpowiedzi że Seym zwołany iuż się przybliżał, Król z znaczném orszakiem woyska i dworu, na dniu 5. Maia z Krakowa do Warszawy wyruszył. Towarzyszyli mu w téy podróży Hetman Żołkiewski z Ukraińskim żołnierzem, Potoccy, i inni nayprzywiązańsi do tronu, z licznemi hufcami swoiemi. Łatwo było Zygmuntowi po drodze ziazd Jędrzeiowski rozpędzić, lecz niechcąc ściągać na siebie nienawiści gminu i szlachty, zwrócił się w lewo, strzegąc się pilnie, by z strony iego żadney do kłótni niedano zaczepki.

Trzy tysiące piechoty, tyleż iazdy, 12 dział; wielu Senatorów kwiat naypięknieyszéy młodzieży Polskiéy dworsko służącéy, składały poczet wieżdżaiącego do Warszawy Króla. By iednak mnóstwo woyskowych zwłaszcza w dzisieyszych okolicznościach niezatrważało umysłów, Król wszystkie swe hufce, i co tylko było ludzi zbroynych, wyprowadzić kazał za miasto, i obozem rozłożyć. W spokoynem, wolnem od żołnierza mieyscu, pod szczęśliwém godłem zaczęły się obrady. Felix Kryski Referendarz Kor. mąż z wymowy i zdrowych prawideł zalecony kraiowi, obrany Marszałkiem. W. Kanclerz przełożywszy powody dla których seym się ten zebrał, oświadczył że Król zupełnie na rozsądek i wolę stanów zdaie się, że zgodnym ich żądaniom chce we wszystkim zadosyć uczynić, i ażeby tém wol-

niéy i śmieléy zdania otwierane były, sam niechce być na obradach przytomném. Powolność ta Królewska, serca wszystkich uięła. Na tém to pierwszy raz Seymie, widziano senat i stan rycerski w iedneyże Jzbie naradzaiących się: przez ten sposób, powaga Senatorów uśmierzała nieraz żywość niektórych Posłów, i wszystkie sprawy Rzpltey śpiieszniey i zgodniey odprawiały się; w kwestyi, czyli punkta pod Sandomierzem, czy też pod Wiślicą spisane, potwierdzonemi *być miały?* Wiślickie utrzymały się. *Już* względem elekcyi, skarbu, mieszkania Senatorów, rozdawania wakansów, Starostw, nie trzymania cudzoziemców, oddalenia od służby Szkota Junga. Obiaśniano *przypadek, kiedy i w iaki sposób* posłuszeństwo Królowi może być wypowiedzianem, wszystko nakoniec, co naybardziey zazdrosną o swobody *troskliwość* zdawało *się obchodzić, postanowione* i obostrzone prawem *). Upor dawny Zygmunta, zmieniła potrzeba w nieograniczoną powolność.

Bieg tak pomyślny i tak skuteczny obrad seymowych, niemałym był dla Rokoszan zmartwienia powodem: wtenczas dopiero Zebrzydowski skrycie *dotąd działaiący* przez innych, na pozor w Zamościu spokoyny, *nieraz* nawet udaiący chorego, z woyskiem swoiém i Ordynacyi, wyruszył z Zamościa, nie żeby iak pod Janowcem przyrzekł iechać na seym, lecz żeby dodać Rokoszanom więcéy powagi i wsparcia.

Przesłano do niego listy od Senatorów i Posłów, aby z urzędu swego Senatorskiego w obecności Stanów,

*) Patrz Konstytucyą Seymu 1607 r.

iako sprawca wszystkich niezgód, wyiawić chciał te długo ukrywane okropności, któremi Rzplitéy zagrażał. Odpisał Woiewoda, że przytomność iego na seymie nie była potrzebną, że nie dla tego seym ten zwołany, by on stawał przed nim, wyiawiał, co niebezpiecznego dla Rzplitéy widzi, lecz dla tego, aby Król obietnicom swoim zadosyć uczynił, że w Stężycy, Lublinie, Sandomierzu dosyć iuż powiedział, że miałby ieszcze co *ważnieyszego wyiawić*, gdyby się nie lękał zamieszania w *Rzeplitéy* stać się powodem, *uczyni to iednak, ieżeli* krzywdom Rzeplitey na seymie nie uczyni się zadosyć. Lecz nie tu koniec obłudy i zuchwalstwa Woiewody, i nie wiem czy iego śmiałości, czy małemu baczeniu Stanów na własną powagę bardziéy dziwować się należy. Uyrzano wkrótce posłów Rokoszowych przybywaiących *do seymowego koła*, wyrzucaiących *stanom*, że się seymiki odprawiały, w nieprzytomności tych mężów gorliwych, którzy nie o seymie, lecz o rokoszu myśleli, że bez nich obierano posłów, pisano instrukcye, odbywano obrady, że zatem powinnością ich było, obstawaiąc *przy Artykułach Rok*oszowych, wczesną zanieść protestacyą przeciw temu wszystkiemu, coby przeciwnego tym Artykułom postanowionem być miało: Mieycie Waszmość, kończyli Rokoszanie, tę żądność naszę w pilném baczeniu, iako uczynioną przez posły i braci wam równych we wszystkiém.

Zgromadzone Stany, zamiast zgromienia pokątnych burzycieli, przez fatalne iakieś iednych drugim uleganie, odpisały: że przy powolnem braterskiéy uprzeymości i służb ofiarowaniu, przy życzeniu fortunnych im pociech,

życzą, aby Jchmość pilnowali starego trybu oyców, dziadów i pradziadów swych, wstrzymali się od zjazdów, a na tym optimo Jure, i potrzebnie złożonym seymie, to myślić, czynić, i stanowić raczyli, coby i oyczyznę uspokoiło, i wszystkim miłośnikom wolności zadośćuczynienie przyniosło *).

Te częste Rokoszanów poselstwa, pełne ciemnoty i zawikłań, te isty, wybiegi, zwłoki w odkryciu obiecywanych taiemnic, *zapowiadania, że co tylko w nieprzytomności ich stany postanowią, ważnem nie będzie*, do tego iedynie zmierzały, by odiąć królowi sposób usprawiedliwienia się, zostawić go w podeyrzeniu, a zniedołężniwszy całą seymu powagę, *naywyższą* władzę do Rokoszanów przenieść.

Przekonany seym, o tych postępkach i obłudzie, pewien *że poburzone oskarżeniami Zebrzydowskiego umysły*, nigdy się nie ukoią, póki cała prawda na iaw wystawioną nie będzie, ogłosił uniwersał, wzywaiący wszystkich bez różnicy stanu, powołania i dostoieństwa, aby *ktokolwiek, wie co, przeciw* Królowi Jmć, czyli to o nastawaniu iego *na wolną Elekcyą, czy o przywłaszczaniu* samowolnego panowania, o znoszeniu się o koronę z obcemi, lub o iakiemkolwiek zgwałceniu praw, aby, pewien bezpieczeństwa swego, stawał przed seymem wraz po S. Tróycy, i śmiało oskarżenia swoie i dowody przynosił: że seym winnych podług Konstytucyi ścigać i karać będzie, lecz zarówno, ktoby oskarżeń nie dowiódł, prawu odwetu podpadnie. Uniwersał ten nie małe w kraiu

*) Dziennik ówczasowy Seymu 1607 r.

uczynił wrażenie, nie było ktoby nie mniemał, że Woiewoda nie wzgardzi tym środkiem, i do Warszawy przybędzie oskarżać lub się pogodzić. Przeciwnie iednak rokosz, iak gdyby oddzielny i rząd i naród, przeniosłszy się do Sieciechowa, uniwersałem swoim na uniwersał seymowy odpowiedział: „ze zgorszeniem, mówili oni, „dowiaduiemy się, że Artykuły Rokoszu, na którym „siła Rzplitéy zależy, odrzucone są, że w izbie posel„*skiéy to, co kilka głów ułoży*, gwałtownie na wszy„stkich narzuconem bywa, stąd wypłynął ten uniwersał, „który tłumi szlachecką wolność, zabrania iéy gromadzić „się, wypowiadać posłuszeństwa, a choćby co naygor„szego obywatel wiedział, nie gdzieindziéy, iak przed „seymem, za danym sobie gleytem, pod niebezpieczeń„stwem prześladowania i kary odwetu, dowodzić ma: „gdy więc w *tém wszystkiém*, miasto zadosyćuczynienia, „widzimy oczywiste Rzeplitéy szyderstwo, zamiast po„ciechy, iawne wywrócenia wolności naszych, bliżéy ku „Warszawie przybliżamy się, aby nie na szkodę, lecz „wszystko na pożytek Rzplitey wyszło. Potrzeba iak „nay większéy *kupy* i *potęgi* Stanu Rycerskiego, gdyż „*iemu* sąd *ten* Rokoszowy naywłaściwiéy należy. Wzy„wamy więc Waszmościów! abyście co nayprędzéy „porzucali seym i do nas przybywali, wspierać nas „i ratować. Teraz ieszcze czas iest, ale bardzo „krótki, bo iuż na orzech rzeczy przyszły: Chciey„cie się poruszyć za daną nam pod Janowcem obelgę. „Kto się więc szlachcicem urodził, komu wolność i „oyczyzna miłą, ten do nas chętliwych braci na „rokosz przybędzie, nieżycząc aby kaptury naprze-

„ciw niedbałym i oyczyznę opuszczaiącym rozciągać „się miały etc.“ *).

Wdzisieyszym wieku, gdzie władze panuiących, i ludów, Konstytucyami są oznaczone, gdzie reprezentacya narodowa wyraża wolą wszystkich mieszkańców, wywyższanie się poburzonego mnóstwa nad seym wolnie obrany, słusznie nas oburzy, lecz w owych czasach nie miano ieszcze stałéy Konstytucyi w żadném królestwie, a u nas, gdzie *możnieysi pod imieniem szlachty osłabili wszystkie władz potrzebnych sprężyny*, potargali wszystkie wyuzdanéy swawoli hamulce, to słowo Szlachcic znaczyło władzę wyższą nad same ustawy, ktokolwiek zręcznie użyć iey umiał, *łatwo* mógł sobie pochlebiać, że wiele dokaże; Senator bowiem i poseł zasiadaiący w prawodawczém gronie, nie odważał się poskramiać tych, *którzy tak wiele mogli, kto wie, taiemną* może czuł radość, widząc bezkarną iż tak rzekę wyższość tego stanu, którego sam był częścią. Z tych to zapewne względów, i seym dzisieyszy, acz z światłych i *gorliwych mężów złożony*, nie użył téy tęgości, któréy tylokrotne zuchwałe *odezwy, czyny nawet* Rokoszów zdawały się wymagać. Jakoż doniesiono w obliczu seymu, że Rotmistz Woiewody Krakowskiego naiechał dom zacnego w powiecie Czerskim szlachcica Lezińskiego, splondrował go, czeladź posiekł, pogwałciwszy niewiasty, poymał samego pana, do więzienia wtrącił, niechcąc wypuścić, aż *mu kilka tysięcy złotych* zapłacił. Po wysłuchaniu skargi, przestano na tem,

---

*) Z rękopismu Wilanowskiego.

by wysłać do Woiewody kilku przednieyszych obywateli, z domaganiem się, by z Rotmistrza woysk swoich sprawiedliwość uczynił *).

Już czas upłynął przeznaczony uniwersałem królewskim do stawania przed sądy seymowemi tym wszystkim, którzyby Królowi, lub Senatorom winy iakie zarzucać mieli; nie tylko w izbie seymowéy, lecz na dziedzińcu zamkowym, po gankach, oknach i dachach *nawet, zebrał się lud niezmierny*, ciekawy widzieć i słyszeć oskarżaiących. Rozkazano *Woźnym* przywołać tych, co dowodzić mieli, a gdy nikt nie stanął, i nikt się nie odezwał, król Zygmunt niebywaiący dotąd na sessyach, w całym dworu swoiego przepychu, wszedł do Senatu, i zasiadłszy na tronie tak sam mówić zaczął:

„Skoro za wolą Bożą, i za zgodną Elekcyą Wasz„*mościów wszystkich*, *Wszechmocny mię na tém kró*„lestwie posadzić i wolnemu narodowi temu panować „dozwolił, na témem zawsze był, i otom się starał, „abym każdemu prawa i wolności dotrzymał, a ile pa„mięć moia niesie, nie *przypominam*, *by się komu* „odemnie *znaczny iaki uraz stać miał*. Sami tego „Waszmość świadkami iesteście, sami postrzegacie, a „Senatorowie z urzędu swego upominaią. Atoli iednak „Pan Bóg za grzechy iakieś dopuścił mowy, i podey„rzenia fałszywe złych ludzi, którzy się śmieli targnąć „na dostoieństwo nasze, nas udawaiąc do ludzi, o czé„mem i nawet nigdy nie myślał, i dla tego za radą i „zezwoleniem Waszmościów wszystkich, wydał się ta-

*) Z rękopismu Wilanowskiego.

„kowy Edykt, aby każdy, coby ieno wiedział, tak na „nas, iako na którego z Waszmościów, tu na seymie, „kędy tego mieysce, iawnie i wolnie okazał, gdyż wie „Bóg, w niczém się nie czuię, i dla tego tu Waszmo-„ściom usprawiedliwienie moie daię, i każdę innę, iake-„byście Waszmość rozumieli, dać chcę, aby wzdy kiedy, „i takowe mowy, i te mieszaniny kraiu ustały. Gdyż „Waszmościom wszystkim na tem zależy, aby te po-„twarze w *animuszach ludzkich zagasły, i miéysca wię-„céy nie miały*, by się nieprzyiaciele nasi niecieszyli „z nich więcéy. Bóg dobry, widząc niewinność moią, „obiaśni wszystkiemu światu fałsz i oszczerstwa zawzię-„tych na mnie, bo się nie poczuwam, w czémbym prze-„ciw swéy przysiędze wykroczyć miał. Czyste iest „sumnienie moie, przed Bogiem: ufam radom i staraniom „Waszmościów, *że te ludzkich ięzyków dostoieństwa* „mego zelżenia, na sawsze zniesionemi będą“ *).

Skoro Król skończył, powstał cały Senat z krzeseł swoich, a zdiąwszy kołpaki, wychwalał umiarkowanie królewskie: *żaden z nas, mówili, nie wątpi o niewinności naylepszego z królów, nie zrażay się* W. K. M. *że się znayduie niewielu takich, co nayzbawiennieysze dla Rzepltéy czyny twoie złośliwie usiłuie tłómaczyć; zawsze stoiący na szczycie wielkości, są pociskami rażeni, nie napróżno powiedziano, że udziałem iest Królów: czynić dobre, a złe słyszeć.*

Teżsame były i Stanu Rycerskiego wyrazy, świetnym był i radosnym dzień ten: wielu wylewało łzy

*) Rękopisma ówczasowe; z nich mowa ta co do słowa wypisana.

rzewne; uięte umysły łagodnością królewską gorąco pragnące, by nieszczęsne te spory bez krwi rozlania ukończyć się mogły; raz ieszcze szukały sposobu Zebrzydowskiego do upamiętania się nakłonić. Sam Kardynał Prymas, wielu Biskupów i przednieyszych Senatorów udało się do obozu Woiewody, namawiaiąc go i Xiążęcia Radziwiłła, aby, złożywszy broń, ugodnie z Królem porozumieć się chcieli, obiecuiąc w tem swoie i całego *Senatu wdanie się. Lecz gdy* Woiewoda *nie* inaczéy chciał do zgody przystąpić, *aż pókiby* Król wszyskie ustawy Rokoszanów potwierdził, wyrzucił z Senatu tych, których oni wskażą, sam nakoniec iak gdyby z tronu *złożony* oddał się Rokoszanów woli; Posłowie oburzeni dumą człowieka, nic niesprawiwszy, wrócili:

To odrzucenie wszelkich środków ugody dowodziło; *że* Woiewoda *rzeczy do ostateczności przywieśdź* zamyślił. Jakoż w uniwersale swoim z pod Czerska wzywaiąc wszystkich, by się niedaiąc oświadczeniom Królewskim uwodzić, do niego się raczéy co prędzéy łączyli, obiecywał, *że wszystkie nakoniec winy* królewskie *publicznie odkryie.* Zapowiedzenie to, ściągnęło pod Czersk do koła Rokoszanów mnóstwo ludzi niezmierne, wielu bowiem z Warszawy i z obozu królewskiego, przez żądze usłyszenia tego, co miał Woiewoda wyiawić, przybyło. Nakazano milczenie, zaczął Woiewoda od wyiazdu Królewskiego do Rewla aż do dnia owego w rozwlekłéy nader mowie opowiadać, że Zygmunt zawsze był tego umysłu, aby wydawszy to królestwo Rakuzanom, sam się do Szwecyi przeniósł, do któréy przyłączywszy Inflanty, wolnieyszy od przeci-

wieństw, iakich w Polszcze doznaie, mógł żyć swobodnie; dowodem tego, mówił on, są podwakroć z domem Rakuskim powtarzane małżeństwa, nadto własny sługa JKMci powiedział mi, iż JKMość królestwo to porzuci i Arcy-Xięciu Ernestowi odda: dalsze oskarżenia były te wszystkie, któreśmy potylekroć iuż powyżéy widzieli etc.

Acz mowa ta, iak tyle dawnieyszych, nic dowodnego nie zawierała, acz od bezstronnych z zadziwieniem nad czczością swoią była przyiętą, przecież uprzedzone i zapalone mnóstwo przyięło ią z uniesienia okrzykiem; nie myślano iuż w kole Rokoszan, iak tylko o woynie.

Temczasem w Warszawie iuż się obrady seymowe kończyły; z pośpiechem i zgodnie ułatwiono sprawy ważnieysze: zostały iedynie środki, iakiémiby buntownicze umysły do powinności powrócić, poruczono rzecz tę, wybranym z Senatu i izby poselskiéy mężom z władzą, iż co oni uchwalą, powagę prawa mieć będzie.

Natychmiast Król przez listy okólne doniosł narodowi, o szczęśliwem seymu dokonaniu, upominaiąc, iż, gdy wszystkie żądania zgodnie ułatwione, wszystkie potrzeby publiczne zgodnie obmyślonemi były, aby nikt buntowniczym poduszczeniom powodować się nie dał: napisano równie i do tych co w woysku Rokoszan bawili, aby się rozeszli, i spokoyności publicznéy dłużéy nie ważyli się kłócić, co gdy uczynią Król im łaskę swoię przyrzeka, w przeciwnym przypadku zasłużonéy kary nie uydą.

ROZDZIAŁ VII.

Pożar w Warszawie, Zebrzydowski pod Jezierną ogłasza bezkrólewie, i woysko Królewskie do buntu podniecić usiłuie. Król ciągnie przeciw Rokoszanom; pod Warką obydwa woyska w obliczu siebie. Królewscy od Rokoszowych przemawiani, bić się wzbraniaią; nowe poselstwa. Zebrzydowski do Orańska odciąga. Kara nieposłusznych w obozie Królewskim. Bitwa pod Guzowem, i zwycięztwo Zygmunta.

1607. r.

Jeszcze się mnóstwo zebrane na Seym nie zaczęło rozjeżdżać, zacieśnione były ulice ciągnącym ludem woiennym, końmi, wozami, likiem nawet kupców ze wszystkich stron zebranych, gdy w nocy, o godzinie dwunastéy naypodleysi z motłochu pospólstwa, żądzą łupiestwa wiedzeni, na Starym mieście w kilku mieyscach pomiędzy sklepy podłożyli ogień. Wybuchnął razem pożar okropny; przebudzeni strachem mieszkańce, rzucili się do obrony, lecz złoczyńcy, odpychali ich od własnych towarów i sprzętów, rozrywaiąc ie pomiędzy siebie: wkrótce łuno ogniste sięgać zaczęło kościoła Jezuitów i Fary, obiiać się nawet o okna zamku samego; na blask ten, na wrzawę nieszczęsnego ludu, przybiega Marszałek Koronny Myszkowski, wkrótce i sam Król: a boiąc się by Rokoszanie pod Jezierną iuż stoiący, nie korzystali z powszechnego zamieszania, kazano woysku stanąć pod bronią, i zamknąć bramy. Część hufców strzegła przystępów miasta, część biegła do gaszenia pożaru. Królowa z całym dworem, schroniwszy się do świątyni Pańskiéy, błagała Przedwiecznego pomocy. Mimo wszelkich usiłowań, trwał pożar aż do południa

nazaiutrz; spłonęło ogniem wiele drogich towarów Perskich i Tureckich, w samym Rynku 22. domów, od Wisły wiele także zgorzało, uszkodzonych nie mało*).

Okropnieyszy atoli pożar wkrótce wybuchnął. Zebrzydowski widząc że się iuż Seym zakończył, że wszystkie zabiegi, by go zerwać, lub przynaymniéy zaburzyć, próżnemi się stały, całą nadzieię podkładał, że woysko królewskie przeciw współbraciom swoim bić się nie zechce, iakoż *przez cały czas wysłańcy* Rokoszowi nie przestali ie do nieposłuszeństwa pobudzać. Właśnie więc, gdy ieszcze przez listy i poselstwa Król i Senat, starali się go od zuchwałego odciągnąć kroku, zwoławszy swoich wypowiedział posłuszeństwo Zygmuntowi, i Bezkrólewie ogłosił.

Uniwarsał Rokoszu datowany iest z pod Jezierny dnia 24. Czerwca. Rokoszanie *wspomniawszy* w *nim* „iako *naród* Zygmunta Królewicza Szwedzkiego iedynie „dla tego wybrał, iż pochodząc z matki Jagiellonki, „spodziewał się, że cnoty i obyczaie krwi téy, z sobą „przyniesie, gdy *atoli doświadcza*, że przez lat 19cie, „mimo tylu upomnień, *Zygmunt nie tylko Paktów konwentów* niedopełnił, lecz wszystkie prawa pogwałcił, „(tu wyliczano wszystkie dawniéy wspomniane zarzuty) „przeto My Rada i Rycerstwo Koronne, i W. X. Lit. „na Rokoszu zgromadzone, niepochybny szwank wolności „upatruiąc, w takim ostatnim gwałcie do ostatniéy obrony „swobód naszych uciekamy się, i Zygmuntowi trzeciemu, „Panu dotąd naszemu, posłuszeństwo wypowiadamy, i

*) Cilli pag. 182.

„daléy o sobie i wolnościach swych za pomocą Bożą „radzić chcemy. A tak wszystkich przy nim będących „Senatorów, Dworzan, i Rycerstwo napominamy, aby „do nas niemieszkannie przybyli. Aby urzędnicy Ko- „ronni i Litewscy, Podskarbiowie, Dzierżawcy, Staro- „stowie, Zupnicy, Celnicy, iako iuż złożonemu z tronu „posłusznemi nie byli, i żadnych mu dochodów nie od- „dawali. Sądy też Grodzkie i Ziemskie, aby ustały „nakazuiemy. *A ieżeliby kto, to postanowienie nasze* „lekce ważył, lub się onemu przeciwił, tedy takich „wszystkich, i każdego z osobna, za pomocniki tyrań- „stwa, i nieprzyiacieli oyczyzny rozumieć będziemy, „i przeciw nim, kary w kapturach wyrażone rozcią- „gniemy. etc. etc. etc.“

Imiona przednieyszych dowódzców Rokoszowych na tym uniwersale podpisane były następuiące: „Zebrzydowski Wda Krakowski, Janusz Xżę Radziwiłł, Zygmunt Grudziński Wda Rawski, Piotr Strabowski Kastel. Parnawski, Radziwiłowski Jurgieltnik, Szczesny Herburt, Stanisławski Cikoski Podkomorzy Krakowski, Piotr Łaszcz Starosta Lityński, Gaspar Dembiński Podkomorzy Mielnicki, Baltazar Porembski, Woyski Krakowski, Andrzéy Menciński z Kurożwan, Hieronim Rozrażewski, Stanisław Merski, Zygmunt Niścicki, Samuel Jasicki, Maciéy Smogolewski Starosta Bydgowski zięć Zebrzydowskiego, Marcin Bromirski, Prokop Pękosławski, Stefan Kazimirski i wielu innych Radziwiłłowskich lub Woiewody stronników.

Zdaie się, że sama konieczność znagliła Zebrzydowskiego, do przyśpieszenia tak śmiałego kroku, zwle-

kał on go, w nadzieiach zaburzenia seymu, nadciągnienia do siebie szyków liczniejszych, w oczekiwaniu nakoniec czyli Xiążę Ostrogski Kaszt. Krak. obrażony, że sprawy Syzmatyków, pomyślnie na Seymie ułatwionemi nie były, że mówię Xiążę to na obydwie wahaiące się strony, całkiem niezłączy się z Rokoszanami. Lecz przeciwnie: Ostrogski wierny zawsze podwóyności swoiéy, acz niekontent z Zygmunta, w ośm tysięcy dobranego ludu osobnym obozem stanął za Wisłą, czekaiąc na którą stronę przeważy się szala; wielu Szlachty zaczęło się się rozjeżdżać, lecz naywięcéy ubodło Zebrzydowskiego nowe Stanisława Stadnickiego przezwanego diabłem odpadnięcie. Ten niespodzianie odmówiony zapewne od braci swych, gorliwych Króla stronników, w 1200 konnych i pieszych ludzi oddalił się z Rokoszowego koła *).

Obeyrzał Woiewoda swe siły, i ieszcze do 12,000 gotowego do boiu żołnierza znalazłszy, o mile w tył Jezierny cofnął się, i tam w mocném mieyscu rozbiwszy swóy obóz czekał, iaki skutek sprawią, puszczeni przez niego dla przemówienia woysk królewskich wysłańcy.

Témczasem przyniesiona do Warszawy o wypowiedzeniu posłuszeństwa Królowi wiadomość, więcéy boleścią niż trwogą przeraziła umysły. Znaydowało się podówczas przy Królu, więcéy czterdziestu Senatorów, przybyły z Inflant w 600 koni Hetman Chodkiewicz, Hetman Żółkiewski z kwarcianem woyskiem, Potoccy z poważnemi znakami, i kwiat przednieyszéy królestwa Szlachty. Rozesłano natychmiast podwóyne uniwersały

*) Cilli pag. 180.

od Króla i od Prymasa, w których wyliczywszy wszystkie powolności kroki użyte od Króla i Seymu, by Woiewodę do zgody i upamiętania przywieśdź, dowodzono że nie Król, lecz Zebrzydowski następuie na wolności Szlacheckie, gdy gardzi powagą Seymu w małéy liczbie podległéy mu Szlachty wydaie narodowi całemu rozkazy, i wybranemu od wszystkich pomazańcowi Bożemu posłuszeństwo śmie wypowiadać. Napominał więc *Król*, a *żądał z urzędu* swego *Prymas*, by otrzymawszy na seymie czego tylko żądano, lub spokoynie w domach zostali, lub gotowi na wszelki gwałt, do ratowania Pana i oyczyzny śpieszyli. A że dana była od Seymu władza postąpienia z Rokoszanami podług potrzeby, ogłoszono ich za nieprzyiaciół oyczyzny, podpadaiących tym karom, które prawa przepisały dla buntowników.

Poprzysięgli Senatorowie i *przednieysza Szlachta*, że nie odstąpią Króla: radzili Wodzowie, by co prędzéy buntownikom dać pole. Lecz kiedy dano żołnierzom rozkaz, by zbierali namioty, i do pochodu byli gotowi, usłyszano po chorągwiach *głuche szemranie*, daléy *głośne odkazywania*, *że woyny z współ*-bracią swymi toczyć nie pragną. Niewiadomi Wodzowie iak daleko bunt ten mógł się rozszerzać, a pewni że Rokoszanie tak blisko stoiący wiedzieli o wszystkiém, co się w obozie Królewskim działo, puścili pomimo uszu te niesforne płosy żołnierstwa. Nazaiutrz Hetman Żółkiewski, przy którym była władza naywyższą, Rycerstwo w wieniec zwoławszy: „dla czegóż, zawołał, wahacie się ciągnąć „przeciw obwołanemu iuż nieprzyiacielowi nie tylko „Króla, lecz całéy Oyczyzny?“ odezwało się z każdego

hufcu po kilkanaście głosów: „wstręt który mamy rozlewania krwi braci, powinowatych i przyiaciół naszych, nie z innéy pochodzi przyczyny, iak z téy, że nie wiemy iaka iest woyny przyczyna.“ Nie do żołnierza, zawołali niektórzy, roztrząsać woyny przyczyny. Żołkiewski znaiąc, że w woynach domowych silnieyszą iest śmiałość żołnierza, niż wodza powaga: „Nie mniemałem, rzekł, by wam dotąd niewiadomém było zuchwalstwo nieprzyiaciela; *pogwałcił on wszystkie prawa, odrzucił* stokrotnie *ofiarowane* sobie *ugody*, lecz ieźli rozumiecie ze woyskowych namowy zmiękczyć go potrafią, nie odmawiam, byście z pomiędzy siebie raz ieszcze posłów wysłali do niego.“ Okrzyknięto, że zgoda. Żołkiewski wybrawszy posłów, którym mógł śmiało zaufać, to im zlecił Rokoszanom powiedzieć: Że ledwie woysko królewskie uwierzyć *może*, iak się *mogli Rokoszowi tak* daleko zapomnieć, że Króla wybranego przez cały naród, pod którego berłem tyle chwały i zwycięztw odnieśli, bez zgody wszystkich na pokątnym zjeździe z tronu odważyli się zrzucić. Że żądało woysko wiedzieć, zkąd sobie tyle *przywłaszczyli władzy, by pogardzać* wyrokami Seymu, i w małéy nieprawnéy garstce *całemu* narodowi narzucać rozkazy! Przypatrywało się woysko co się na Seymie działo, i nic tam nie postrzegło, coby do tak srogiego zamieszania Rzpltéy mogło dać powód. „Braterskim zatem, mówili, upominamy Waszmościów affectem, byście nie odrzucali ofiarowanego raz ostatni pokoiu; co do nas, przy Królu, Senacie, i powadze Seymu z orężem stawać będziemy.“

Dowiedziano się w obozie Rokoszanów o tém poselstwie: boiaźń, by wieść, że woysko postanowiło trwać statecznie przy Królu, niezachwiała Rokoszowych umysłów, boiaźń ta mówię, sprawiła że posłom nie dano do koła przystępu. Był przy Zebrzydowskim Piotr Łaszcz, co do rozsądku mniey iak mierny, lecz nadzwyczaynie próżny: bez żadnych talentów daiących prawo do znaczenia i dostoieństw; gwałtem chciał stać się *głośnym, wrzeszczał po Seymach, czernił, oskarżał*, a że prawdę i nieprawdę przesadzał, że niesłychaną udawał gorliwość, na chwilę ciemne mnóstwo odurzył: on pierwszy na wszystkich Rokoszowych zjazdach, Trybun Szlachecki, na postępianiu drugich sławę swoią budował. Naywłaściwszym on zdał się, by imieniem Rokoszanów z posłami Królewskiemi rozmawiał. Wyiechał Łaszcz na spotkanie ich opodal od koła, a wysłuchawszy co mu od woyska rzeczono: Nie macie odpowiedział Łaszcz żadnego prawa mówienia, kiedy mówicie imieniem Króla iuż złożonego przez nas. Dosyć iuż pokazał Pan Woiewoda Krakowski dowodów dla *których Zygmuntowi wypowiedzieliśmy posłuszeństwo*, stwierdził ie listami i pieczęciami, i dziś nawet nowe przeięliśmy, które że cyframi pisane, niegodziwe rzeczy zawierać muszą, a są nawet i bez cyfer, gdzie Królowa nazywa Woiewodę S...mą a Pana Krakowskiego b...em i piianicą. Nie wpuszczeni do koła posłowie, na gadaniu Łaszcza przestać musieli. Powrót ich do Warszawy ucieszył na pozór szemrania, lecz nie uleczył iuż zarażonych wpływem Zebrzydowskiego umysłów.

Téyże nocy, to iest dnia 29. Czerwca 1607 r. dały znać czaty Królewskie, że Rokoszowi puścili się drogą ku Warce. Wraz więc woysko Królewskie w pogoń za nimi wysłane: a gdy sam Zygmunt z wyborem Rycerstwa ostatni wyciągał z Warszawy, zaiechał mu drogę Kardynał Macieiowski, mąż nie tylko dostoieństwem, lecz postacią i wiekiem poważny, liczny duchownych i dworzan orszak otaczał go. Zbliżywszy się na koniu do Króla, *Miłościwy Panie (rzekł mu kapłan naywyższy), niech w téy bezbożnéy,* oycobóyczéy, lecz przymuszonéy woynie, Pan Bóg błogosławi W. K. M. pomniéy atoli Królu, że z Polakami walczyć będziesz, i tobie N. Panie, i oyczyznie, usłużnymi ieszcze być mogą: chciéy więc użyć zwycięstwa podług wrodzonéy ci łaskawości. Król pochwaliwszy pobożność kapłana: „Tę nieszczęsną woynę, *rzekł mu, prowadzić będę, nie* tak iak sobie zasłużyli buntownicy, lecz w sposób godny mnie samego, i w iaki téy skołatanéy Rzeczypospolitéy iak nayrychleyszy pokóy będę mógł powrócić.“ Tu i Król i Kardynał rzewnie płakali, a widok ten łzy wycisnął wszystkim przytomnym *).

Pięć mil dnia tego, woysko królewskie uszedłszy, dognało Rokoszan pod Warką przez Pilicę iuż przeprawionych.

Pierwszy Jakób Potocki podstąpił z piechotą, i ogniem z dział oczyścił przeciwny brzeg rzeki, i przeprawę całemu woysku ułatwił; zabrano tam liczne wozy Grudzińskiego Wdy Rawskiego. Stało opodal woysko

*) Łubieński. pag. 125.

Rokoszanów w tak rozciągniętych szykach, iż okoliczne pola całkiem niémi były zalegle.

Między dwoma woyskami ciągnęła się równina, dla wylewów Pilicy mokra i oparzysta, a ztąd do bitwy konnéy niezdatna. Z téy przyczyny uszykowała się Królewska iazda w gęstym czworogrannym szyku, piechota co w sposobnieyszych mieyscach, Król w zbroi, Senatorowie także w zbroiach obieżdżali i zachęcali Rycerstwo. *Lecz gdy do bitwy trąby znak dawać miały, odezwało się wielu z kwarcianego woyska*, my się bić z bracią nie będziem, niech raczéy Pan Woiewoda Krakowski pokazuie, co na kogo wie Rzpltéy szkodliwego, my zdrayców ochraniać nie chcemy, i przy dostoieństwie JKMci opowiemy się *). W téyże chwili Wiktoryn Leśnicki z chorągwi Pancernéy i z nim niektórzy, *wysunęli się potaiemnie z hufców Królewskich*, wydali Rokoszanom hasło obozowe, zapewniaiąc, że znacznieysza część woyska Królewskiego bić się nie będzie. Uradowany tą wiadomością Zebrzydowski, świadom, że 1000 ludzi z woyska *Królewskiego do Inflant* odciągnąć *miano*, *pewien że dłuższą zwłoką* znacznieyszą część szyków królewskich do siebie przeciągnie, wstrzymał się od wydania bitwy. Wczém błąd niewypowiedziany popełnił, woysko królewskie w niekorzystném stało położeniu, coraz bardziéy duch buntu szerzył się między żołnierzem; podieżdżało towarzystwo Rokoszowe pod obóz Królewski, nayprzód znaiomi, krewni, i przyiaciele, wkrótce hufce całe pomimo roz-

*) Dyaryusz przytomnego Maszkiewicza.

kazy wodzów, mieszać się i od bitwy odwodzić zaczęło. Gdyby był w téy chwili Zebrzydowski uderzył, zwycięztwo byłoby przy nim, a skutki onego dla Zygmunta, a kto wie i dla nas może żyiących niezrachowane. Postrzegli niebezpieczeństwo chwili, wodzowie królewscy, i iakkolwiekbądź nadzwyczaynemi były domagania się woyska, zezwolono by z obustron po 30. mężów woiennych z władzą ułożenia ostateczné y zgody na bezpieczne zjechało się mieysce. Nazaiutrz gdy na ugodzone mieysce wyiechali Deputowani Królewscy, nie zastali z strony Rokoszanów nikogo, w brew uczynioné y umowie, woysko ich całą noc ciągnąc z pośpiechem, nieoparło się iak w Orońsku, i siedm mil od Warki.

Skoro się o tém Hetman Żółkiewski dowiedział, zwołał natychmiast rycerstwo. „Powrócili rzekł posłowie wasi z umówionego mieysca, niezastawszy na niém żadnego z Rokoszan, iawnie widzicie, że odrzucaią wszelkie ugody sposoby, więcéy wam powiem, o to wam stawię przybyłego do nas z obozu ich Jana Dałmatę Pułkownika piechoty, ten nam donosi, że Rokoszanie z iak naywiększym pośpiechem ciągną do Krakowa, i tam pole woyny chcą przenieść. Dacież się im dłużéy uwodzić? niech staną ci, co wczoray w zbrodnicze rozmowy wchodzili z buntownikami!“ Głos gniewliwy Hetmana przeraził wszystkich, zawołano nakoniec, niech odniosą karę, ci, co cześć wszystkich splamili! Sześciu z nich przednieyszych iuż téyże nocy uciekło: Leśnicki, co hasło wydał, oddany pod sąd woyskowy, przed czołem obozu na szubienicy powieszony: przez wzgląd na lata młode darowano Rudzińskiemu, pod warunkiem, by

na pierwszym z nieprzyiacielem harcu winę swą zmazał, co też późniéy chwalebnie uczynił: innych za bezecnych uznano, i odpędzono od woyska. Tak ukaraniem niewielu, karność i posłuszeństwo powrócone w woysku królewskiém. Dnia 3. Lipca ruszył Król obozem z pod Warki, i przyszedłszy do Przytyka, przez dzień czwarty wypoczął. Zebrzydowski w Orońsku, spodziewaiąc się że Król z 4go na 5ty uderzy na niego, całemu woysku *pod bronią i na koniach zostawać* rozkazał. Nazaiutrz gdy się *żaden hufiec niepokazywał*, wyprawili Rokoszanie swe wozy naprzód, i sami pozsiadawszy z koni, popasywać zaczęli, w tém doniesiono od czaty, że przednie straże iuż się ścierały, i że Król następował z całem swém woyskiem. Zebrzydowski co mógł prędzéy sprawił swe szyki, postanowiwszy boiu wstępnego iuż nie *odmawiać daléy.*

Stanęły obydwa woyska, w obliczu iedne drugich, taż sama krew płynęła w obydwóch; i tu, i tam powiewały też same Pogonie i Orły, iednaki szyk, iednaka zbroia, wspólna obydwom mowa. *Myśl że za chwilę iedną, te zbroyne hufce braterskie mieszać się, ścierać, i śmierć* sobie zadawać miały, czułą boleścią serca wszystkich przeięły. By odwrócić te mordy okropne, raz ieszcze Żółkiewski wysłał do Zebrzydowskiego, że ieźli podawaną sobie zgodą nie gardzi, może ieczcze krew Polską oszczędzić. Za całą odpowiedź Zebrzydowski posłów do więzienia wtrącić rozkazał *).

Ta wzgarda bardziéy ieszcze rozrzarzyła umysły.

*) Łubieński. pag. 127. 128.

Wodzowie w ten sposób woysko sprawili: Chodkiewicz stanął na prawém skrzydle, Żółkiewski na lewém, środek z wybranym i doświadczonym ludem powierzony Janowi Potockiemu Staroście Kamienieckiemu: sam Król stanął w odwodzie, około niego Senatorowie Duchowni i Swieccy, pułk Ussaryi nadworney; nadto hufce Ussarzów Gostomskiego, Koniecpolskiego, Czarnkowskiego, Woiewodów, Myszkowskiego Marszałka W. Kor. i Stanisława *Lubomirskiego Starosty Sandeckiego*, *Straż* osoby królewskiéy poruczona Koniecpolskiemu. Przeciwnie sposobowi dzisieyszemu, piechota z działami postawiona po skrzydłach. A że prawe skrzydło zasłaniały z boku oparzyste trzęsawy niedostępne nieprzyiacielowi, przeto Chodkiewiczowi ośm tylko hufców iazdy, i 1200 nowo zaciężnéy piechoty dano, Żołkiewskiemu w dwóynasób tę liczbę.

Rokoszanie uszykowali się na Radlankach. Stanął Herburt przeciw Żółkiewskiemu, Radziwiłł przeciw Chodkiewiczowi, sam Zebrzydowski w starego żołnierza dobrze opatrzony, maiąc w posiłkach Szlachtę, dowodził środkiem. Ucierali się harcownicy, bito z dział bez wielkiéy atoli stron obydwóch szkody, ku południowi z zapałem osobistéy zawziętości uderzył Radziwiłł, na prawe skrzydło królewskie pod Chodkiewiczem będące. Wstrzymał Chodkiewicz ten zapęd zwykłą swoią odwagą, natarł nawzaiem i iuż szyki nieprzyiacielskie rozrywać zaczął, gdy cztery szwadrony postawione mu w posiłek, niewiedząc czy z boiaźni, czy zdrady, tył podały. Postrzegłszy to Radziwiłł, i natychmiast Elierów (był to wybór naywaleczniejszéy iazdy, za znak

męstwa czerwone szarfy przez ramie noszący) wśród pomięszanych posłał; pierzchnęło wszystko przed Elierami, przedarli się oni aż do wozów królewskich, a ieden z nich *Hołownia* zwany, przypadłszy do namiotu królewskiego, z szyderstwem zapytał, *a gdzie ów Szwed?* za odpowiedź od straży rozsiekany został. W tak powszechnym popłochu i zamieszaniu Zygmunt 50 tylko koni uyrzał przy sobie, a gdy mu radzono, aby się na lewe skrzydło ieszcze nieporuszone udał; a piechota moia czy stoi? zapytał, odpowiedziano że stoi, i że nie wystrzeliła i razu; i ia więc zostanę rzekł Król. Ta stateczność poprawiła wszystko: zaczęli wodzowie uciekaiących wracać. Tu Pstrokoński Kanclerz i Biskup Przemyski dał dowody niepospolitego męztwa i przytomności. Nieodstępny od Króla, spiął ostrogami konia, puścił się za pierzchaiącymi i wydarłszy z ręku chorągiew uciekaiącemu chorążemu, oddał ią Siestrzeńcowi swemu Albertowi Starzyńskiemu, *nie ta droga zawołał dla Orła Polskiego, obróć go i nieś tam gdzie nieprzyiaciel* *). Już też i Chodkiewicz zebrawszy swoich z popłochu, nowemi wsparty posiłkami, gdy Rokoszanie odniesionych korzyści wspierać zaniedbali, bitwę odnowił: czoło woyska Królewskiego poznawszy próżną trwogę, potężnie na czoło Rokoszanów natarło. Tu nayuporczywsza zaszła bitwa, Zebrzydowski bowiem z naylepszemi pułkami swemi potykał się z rozpaczą: posłużył Królewskim wiatr, silny piasek i kurz w oczy Rokoszanów niosący tak gęstym tumanem, że walczący

---

*) Życia Biskupów Przemyskich.

okryci nim całkiem, wołaniem i hasłem tylko poznawać się mogli. W tém Jakób Potocki podstąpił z piechotą swoią: za pierwszém na Herburta natarciem, pierzchnęła będąca pod nim Węgierska piechota, a ów krzykacz gorliwy Piotr Łaszcz stoiący mu w odwodzie niewiedzieć z iakiéy przyczyny klasnąwszy rękoma, krzyknął głośno *zginęliśmy*. Na próżno Zebrzydowski wszystkich używał sposobów, by swoim dodać odwagi, wszystko poszło w rozsypkę. Naypierwszy *Żółkiewski przypadł* do Króla i powinszował mu zwycięztwa. Do 50 z strony Królewskiéy poległo, wielu ranionych i Rokoszanów, 1200 zabitych: rannych, dostali się w niewolą Janusz Rozrażewski, Chonica, Rotmistrz Dobek, Wiernek, Branicki, Marcinowski, Lipski, dwóch Buttlerów, Pac Woiewodzic Witebski, Złotnicki, Wieszczyński, Wilkowski, *Karczewski, Straż, Pękosławski i inni.* Zabrano dział z hakownicami 23. chorągwi 12. na iednéy z nich był napis *Aurea Libertas.* Zabronił Król by daléy ścigano Rokoszanów, naywiększa litość okazana w opatrywaniu rannych i chorych.

Stoczyła się *ta bitwa między Wolą* Guzowską, Orańskiem, i Krogulczą dnia 6go Lipca 1607 roku. Zwycięztwo raczéy szczęciu Zygmunta i błędom Rokoszanów, iak iedności Wodzów Królewskich przypisać należy. Wśród samego sprawiania woysk, rzuciła zazdrość między Hetmany okropną swoię pochodnię. Żółkiewski acz tylko Hetman polny, lecz że Koronny, chciał mieć naywyższą władzę. Chodkiewicz Hetman W. Lit. nie uznawał iéy nad ludem swoim: Potoccy maiąc pod sobą wszystkie hufce królewskie nadworne, nadto liczne

bardzo swe własne, i przyiacioł woyska, przechodzili liczbą szyki, któremi władali Hetmani, a pierwsi w łasce królewskiey, nieuznaiąc nikogo, chcieli, by sława dnia tego im iednym została. Ztąd żadnego związku w rozkazach, wystawienie z słabym szykiem Chodkiewicza, i zupełna prawie Żółkiewskiego nieczynność. Podług wszelkich podobieństw, powinni byli Rokoszanie zwyciężyć, lecz przypadek a raczéy przeznaczenie chciało *żeby Zygmunt zwyciężył* *).

ROZDZIAŁ VIII.

Ciekawe i kosztowne po Rokoszanach łupy. Radziwiłł z Lublina zwołuie naród pod Warszawę na wybór nowego Króla. Herburt zbity i schwytany. Prywatna wyprawa Potockich na Wołoszczyznę. Zebrzydowski znów gromadzi swe szyki. Synod Duchowny pisze do niego. Zamyka się w Zamościu, nakoniec za pośrednictwem Żółkiewskiego przeprasza Króla. Obrządek przyięcia go w Senacie, Radziwiłł i inni Rokoszanie do powinności wracaią.

1 6 0 7 r.

Wzniesiona kopytami końskiemi kurzawa gdy po skończonéy bitwie opadła, i dzień iasny poboiowisko oświecił; iuż tylko opodal uyrzano pierzchaiące Rokoszanów szyki, i pola licznym ich trupem okryte: opłakane domowych zawichrzeń owoce! Król z Senatem i dworem udał się do Orańska, gdzie natychmiast przybyło wielu rokoszowych łaski i przebaczenia błagaiąc. Nieodmówione nikomu. Gdy się Zygmunt naradzał, co

---

*) Owczasowe Rękopisma. Dyaryusz Maszkiewicza, Łubiński pag. 130. Piasecki pag. 239.

czynić przystało po bitwie, gdyż siły Rokoszanów bardziéy rozproszone, niż ze szczętem zniesione zostały, przybywa Hieronim Łaski z szkatułką Xcia Janusza Radziwiłła, którą w Guzowie w mieszkaniu iego ukrytą pod sianem znalazł. Za otworzeniem okazało się wiele kleynotów, złota, papierów: Król pierwsze oddawszy na woysko, dosyć iest dla mnie, rzekł, mieć te papiery: iakoż ważnemi one okazały się, wyiawiaiąc naymocnieyszą całego Rokoszu *sprężynę*. *Znaleziono oryginalny* z podpisami uniwersał, wypowiadaiący posłuszeństwo Królowi, Wiele listów przednieyszych Rokoszan, między któremi listy Smogolewskiego, pełne nayuszczypliwszych na Zygmunta i Senatorów *obelg*, *niedosyć na* tém, przyniesiono znalezione na poboiowisku listy Gabryela Batorego do Herburta pisane, w których on wyrażał *warunki*, *pod któremi po wypędzeniu Zygmunta* koronę Polską przyiąć był skłonny. Znana ręka, pieczęć i podpis, wszelką oddalały wątpliwość, a pokrewieństwo, i ścisła Herburta z Woiewodą Krakowskim przyiaźń, *rzucały nieiakie* podeyrzenia, że umowy z Siedmiogrodzkim *Xiążęciem*, *czynione były z Zebrzydow*skiego wiedzą *).

---

*) Niepospotity musiał bydź po bitwie między Rokoszanami popłoch, gdyż lubo Król nie kazał ich ścigać, wiele bogatych łupów zachwycili Królewscy. Cilli Sekretarz Zygmunta świadek obecny, powiada w dziele swoiem pag. 221. Że dniem przed bitwą Król wysłał był iednego z dworskich swoich z listem do Królowey: schwytany dworski przez ludzi Zebrzydowskiego, osadzony był pod dobrą strażą w paradnéy poszustnéy karecie Woiewody, naładowanéy bogatemi szatami i sprzęty; w popłochu odbiegła straż i powozu, i więźnia. Przytomny dworzanin rozkazał woźnicom gnać co prędzéy do obozu Królewskiego, gdzie cały ten łup bogaty w podarunku od Króla otrzymał. — Niemniéy był szczęśliwym ieden z Towarzystwa: zabrał on powodnego rumaka Xię-

Z Orońska Król udał się do Iłży, wysławszy wprzódy podiazdy dla powzięcia ięzyka, co się z hersztami Rokoszanów stało. O Zebrzydowskim żadney nie można było powziąść wiadomości, Radziwiłł z Herburtem udali się do Lublina, zkąd pierwszy wydał uniwersał, w którym Zygmunta iuż tylko Królewiczem Szwedzkim zowiąc, zrzucał go z tronu, i na obranie nowego Króla dzień 5ty Sierpnia pod Warszawą naznaczał. Herburt znaczne summy pieniężne na kupców Lubelskich nałożył, i wybrał. Ta zuchwałość, to łupiestwo przekonały, że ni pomyślność oręża, ni łagodności środki, nie były zdolne upamiętać Rokoszan.

Wydał więc Zygmunt za radą Senatu uniwersał, ogłaszaiąc, że ieźli Rokoszanie w naznaczonym sobie dniu nie powrócą do posłuszeństwa Królowi i prawom oyczystym, za nieprzyiacioł kraiu ogłoszonymi, maiątków nadto i dostoieństw swoich pozbawionymi zostaną. Rozciągnięto też surowość, karę nawet śmierci, na tych wszystkich, którzyby czyli osobami swemi, czy dostatkami bezbożne Rokoszanów zamysły dłużéy ważyli się wspierać.

Król z Iłży wyieżdżaiąc do Krakowa, polecił Hetmanowi Żółkiewskiemu w Koronie, Chodkiewiczowi w Litwie rozpędzać i przywodzić do porządku tych wszystkich, którzyby ieszcze pod imieniem Rokoszan kupami gromadzić się ważyli. Żółkiewski przybywszy do Krasnostawu i dowiedziawszy się że Herburt z nie-

cia Radziwiłła; siądzenie iego i rząd lśkniły się złotem, mnóstwem naydroższych kamieni, strzemiona nawet były ze złota. Darował ten Towarzysz konia tego Królowi, który mu oddarował równie dzielnego, i wieś tysiąc ówczasowych złotych czyniącą dochodu.

małą iuż liczbą zebranych po rozproszeniu Rokoszan, po okolicach grassuie; wysłał przeciw niemu Mikołaia Strusia, który uderzywszy na niego, całą tę kupę rozpędził, i samego poymał Herburta. Odesłany do Krakowa, iuż dla przykładu innych miał dać gardło pod miecz katowski, gdy Marszałek W. K. Myszkowski otrzymał mu łaskę królewską; w więzieniu iednak Herburt pilnie strzeżony.

Przestał Żółkiewski na schwytaniu wichrzącego Herburta; innych, choć trzeba było orężem, listami, upominaniami ścigał: Radziwiłł wolno buiał po Litwie; odkryto, że Zebrzydowski przechowywał się w klasztorze Oyców Bernardynów w Opatowie, pewnie za wiadomością Xięcia Ostrogskiego Kaszt. Krak. który mieysca tego był Panem. Xiążę ten zbyt ostróżny, lub niedość śmiały, by iawnie z Rokoszanami czynić, lecz nadto urażony na Zygmunta o Syzmatycki kościół, by im taiemnie nie sprzyiać, nie przestał i teraz dawać im opieki i pomocy swoiéy. Przybyli w dom iego wysłany Strabowski Kaszt. Parnowski, Porębski Woyski Krakowski, Jan Herburt Chorąży Lwowski, Stanisław Ciołek, Marcin Broniowski, prosząc imieniem całego Rokoszu, aby iako pierwszy w królestwie Senator wstawił się do Króla, by na zwołanym w Sandomirzu lub Lublinie zjeździe, trwaiące ieszcze między maiestatem a rokoszanami spory, ugodzić raczył, niemniey aby Hetmana nakłonił, by rokoszanów orężem ścigać poprzestał. Doniosł o tém Ostrogski Królowi, do Żółkiewskiego w ostrych napisał wyrazach, uszczypliwie przymawiaiąc tym, którzy tak uporczywie strony królewskiéy bronili.

Odpowiedział Żółkiewski: „na próżno nowych zjaz-„dów żądaią ci, którzy ofiarowanym sobie tylekroć po-„koiem wzgardzili, i na wyrokach wszystkich Rzpłtéy „Stanów polegać nie chcieli. Nie będę ia radził Kró-„lowi, by cześć Maiestatu swego zdaniu spiskowych po-„wierzał; znana iuż światu niewinność Króla i Senatu, „zawstydzeni ci, co ią oskarżać śmieli. Niech się obeyrzą, „iak sam Bóg zuchwałość skarał, niech własne klęski „nauczą ich bydź ostróżnymi. Upomniéy ich W. X. „Mość niech Króla iako głowę narodu szanuią, poprze-„staną zamieszek, a ieźli co im do żądania zostaie, „niech seymu czekaią.“

Rokoszanie widząc że wybieg ten, nie wziął pożądanego skutku, gdy ieszcze nie byli w stanie rozpierać się orężem, przez uniwersały pełne ułudzeń, zwoływali Szlachtę na nowe zjazdy. Lecz zwiedzione potylekroć mnóstwo, iuż głuchem na głos ich okazało się: przeciwnie z wielu Woiewództw i Ziem wysłano do Króla poselstwa z dziękami, że Rzplcie spokoyność powrócił. Nieomieszkano dalszych ostróżności kroków; dane synowi Zebrzydowskiego Starostwo Lanskorońskie żołnierzem Woiewody obsadzone było: bliskość zamku mocnego stolicy królewskiéy, łatwość z którą z mieysca tego Rokoszanie z Gabryelem Batorym znosić się mogli, wskazywały potrzebę wyparcia ztamtąd spiskowych. Wysłany tam Jakób Potocki, gdy rządcę zamku do poddania się nagli, żołnierze twierdzy powiększéy części z pobliższych wsi królewskich zaciężni, lękaiąc się kary, gdyby zamek miał szturmem być wzięty, odstąpiwszy Starostę, wyszli z murów, które wraz Potocki swoimi obsadził.

Znikały wszystkie od Rokoszan niespokoyności, gdy Potoccy naygorliwsi króla obrońcy użyli téy pory, by z licznie zebranem własném i krewnych woyskiem, wszczęte na Wołoszczyznie rozruchy korzystnie dla siebie i Rzeplitéy uśmierzyć: Stefan Potocki brat Jana (świeżo od Króla Woiewództwem Bracławskiém i Starostwem Sniatyńskiém obdarzonego) zaślubił był sobie córkę Hieremii Mohiły Woiewody Wołoskiego. Powinowactwo to, hoyność Mohiły, nadania samego nawet Zygmunta, wprowadziły w dom Potockich niezmierne bogactwa, nie bez zazdrości możnieyszych w Polszcze obywateli. Umarł Hieremiasz, następował po nim małołetni syn iego Konstanty, zabezpieczony wczesném potwierdzeniem Zygmunta i Ottomańskiéy Porty. Lecz stryi iego, Symon Multański Hospodar, pod pozorem, że naywyższe rządy w ręku małoletniego, lub też niewiasty, przyzwoicie sprawowanemi być nie mogły, przekupiwszy Wezyra, panowanie nad Wołoszczyzną wydarł synowcowi swemu. Dowiedziawszy się o tym Potoccy, tak z powodów pokrewieństwa, iak przez chęć zatrzymania nadal płynących im z Wołoszczyzny bogactw, otrzymali pozwolenie od nieumieiącego im odmawiać Zygmunta, by z woyskiem swem, na przywrócenie siestrzeńca do Wołoszczyzny ciągnęli. Niedługo Symon cieszył się panowaniem: po śmierci iego zawzięta wszczęła się woyna, między pozostałemi dwóch Hospodarów wdowami: każda walczyła o panowanie dla syna: uległa Małgorzata Hieremiego wdowa: przeciwniczka iéy z synem Michałem do 80,000 Wołochów, Turków i Tatarów w woysku swoiém liczyła.

Nieustraszyła ta liczba Potockich: we 4000 tylko dobranego rycerstwa Polskiego, uderzyli na niesforne tłumy, w kilku godzinach poległo do połowy nieprzyiacielskie woysko, reszta pierzchnęła, zabrany obóz i działa, wielu Baszów, między innymi Basza Temezwarski wzięty w niewolą. Oddane rządy Konstantemu, a gniew ztąd Turecki hoynemi ułagodzony darami *). Młody Hospodar 40,000 czerw: Złł. iako daninę Zygmuntowi wypłacił.

Nie omieszkał Woiewoda Krakowski korzystać z tego oddalenia się woysk pod sprawą Potockich: nie obiecywał on sobie siłą pokonać Zygmunta, lecz chciał postrachem dogodne wymusić na nim warunki. Niedbale od Żółkiewskiego strzeżony, wymknął się z klasztoru OO. Bernardynów, uyrzano go nayprzód w Rykach zbieraiącego rozproszone po Guzowskim pogromie szyki, zwołuiącego do siebie wszystkich swoich stronników. Tą wsparty gromadą postąpił Zebrzydowski pod Warszawę, przywdziewaiąc całą dawnego związku powagę; a rozpoczynaiąc iak gdyby przerwane tylko Rokoszu czynności, ogłaszał, że zjazd nakazany przez Radziwiłła odprawiać się będzie. Wszystko to iednak dla zastraszenia Króla: gdyż w tymże samym czasie rozpisał do Senatorów listy, daiąc im do poznania, iż toczące się między nim a Królem spory, na wybranych z stron obydwóch sędziów gótów był spuścić. Pierwszy Żółkiewski, to iego żądanie udzielaiąc Królowi, i radząc, by przystał na nie, dał podeyrzenie, że uwiedziony bliskiem pokrewieństwem osobę Woiewody z dostoieństwem

*) Łubieński. pag. 139. Cilli. pag. 145. 146.

Maiestatu, na iedney kładzie szali. Król w odpowiedzi swoiéy Żółkiewskiemu, ostro wytknął nieprzyzwoitość żądań podobnych.

Ubodły Hetmana te wyrazy listu Zygmunta, wiedział, że nieprzyiaciele starali się umysł królewski zniechęcić ku niemu, podeyrzany mu był ród Potockich, obrażonych tem, że się przeciwił wyprawie ich na Wołoszczyznę, zapowiadaiąc Królowi, iak skutek późniéy okazał, że te prywatne zatargi Portę Ottomańską oburzyć, i woynę na Polskę sprowadzić mogły. Acz rosnący coraz bardziéy kredyt Potockich, w sprawie Królewskiéy oziembleyszym czynił Hetmana, taką iednak na pismie dał Zygmuntowi odpowiedź.

„Upraszam W. K. Mość abyś nigdy o wierze moiéy „nie wątpił, czterdzieści lat usług, i tyle krwi za oy„czyznę wylanéy, zjednały mi dobre imie, na którém „żadnéy plamy nie ścierpię. Wiem ia dobrze, że na „zdrowiu i dostoieństwie W. K. M. wszystkich nas ca„łość polega: by ich bronić nie zbędzie nam ni na siłach, „ni na ochocie; w żyźnieysze krain odprowadziłem woy„ska dla tego, że w okolicach Zawichostwa niedostatek „i wielkie obywatelów skargi. Gdyby Woiewoda, i Ro„koszowi, co niecnego przedsiębrać ważyli się, gotowe „są pułki do poskromienia ich. Wiem atoli, że lubo „Woiewoda do różnych rzuca się środków, uspokoi się „całkiém, ieżeli Król puści w niepamięć przeszłe czyny „iego, i daruie mu zaległe do skarbu publicznego kwarty „od Starostw. Bądź W. K. Mość pewien, kończył „Hetman, że Pan Wda Krakowski, w żadne spiski z Ba„torym Siedmiogrodzkim nie wchodzi.“

Tak pisał Hetman Żółkiewski, lecz Woiewoda, iak gdyby o tém nie wiedział, zamysłom swoim inne dawał znaczenie, naybardziéy zaś przy tém obstawał, by z nim traktowano, iak z osobą reprezentuiącą Rzeplitą całą. Radziwiłł ieszcze nie złożył oręża, a lubo Chodkiewicz tak go miał na oku, że ruszyć się nie mógł, nie przestał iednak przez Zygmunta Nieświskiego we wszystkich krokach i radach z Woiewodą znosić się.

Pod tenże czas kiedy Zebrzydowski pod Warszawą siły swe gromadził, Kardynał Arcy-Biskup Macieiowski Synod Duchowny w Piotrkowie odprawiał. Nie tylko na ostatnim, lecz na każdym prawie poprzedniczym seymie, uskarzali się posłowie na niesłuszności, które Stan Rycerski od Duchowieństwa ponosił: kiedy, mowili oni, człek świecki skrzywdzony iest od duchownego, każą mu udawać się do kanonicznego prawa, którego on nie zna, każą mu iechać do Rzymu, dokąd on nie ma za co wybrać się: tymczasem sprawiedliwości nie otrzymuie i cierpi: niechże duchowny mający do czynienia z świeckim, ma pod ręką sądy kraiowe, które natychmiast rozstrzygaią spór każdy: niesprawiedliwą iest rzeczą, żeby iednego kraiu obywatele, różnemi prawy sądzić się mieli. Sprawiedliwe były te skargi, lecz Zygmunt bardziéy duchowieństwu przychylny, usuwał się od nich, a gdy nalegano na Biskupów, odpowiadali, że w rzeczach tych na Synodzie tylko układać się i stanowić mogą: wyznaczono więc do układania się z nimi osobnych świeckich Kommissarzy. Nie powiadaią nam dzieie, iaki był skutek Synodu tego, czytamy tylko, iż Biskupi dowiedziawszy się o nowem Rokoszanów pod Warszawą groma-

dzeniu się, mniemali być powinnością, użyć powagi swéy, dla odwrócenia wiszącéy nad Rzpltą klęski, napisali więc list do Zebrzydowskiego, którego treść była następuiąca.

„Sprawiedliwy za przestępstwa nasze gniew Boży, „nie dozwolił dotąd, aby upominania nasze, wysłucha-„nemi były. Zapamiętanie do tego przyszło stopnia, że „Polak w piersiach Polaka miecz swóy iuż zbroczył, „że dziś ieszcze w łonie oyczyzny *topić go zamyśla*, i „tę żyzną ziemię iak nieprzyiaciel grassować pragnie; „zniszczone przez to włości nasze, otwarte nieprzyiacio-„łom wrota, iuż w opuszczonych Inflantach Suderman „opanował Białykamień i Rydze zagraża! *Ktoż kochaiący* „oyczyznę, na te klęski oboiętnie pozierać będzie? upo-„minamy więc Waszmościów, z pasterskiego urzędu na-„szego, *byście się ulitowali nad opłakanym* Rzpltéy sta-„nem, gdyż nieprzyiaciel tylko cieszyć się będzie z roz-„lania krwi Polskiéy, i nieszczęsnych niezgód naszych.“

Pochlebną była dumie Woiewody odezwa tak poważnego *grona*, szukał on tylko środka, iakimby wyszedł z zawodu w *sposób iak naymniéy obraźliwy* dla siebie. Podawali mu go, sprzyiaiący mu potaiemnie *Biskupi:* zapomniawszy więc, że iuż Żółkiewskiego za pośrednika obrał, odpisał do Prymasa, że miłą mu iest gorliwość pierwszego w królestwie kapłana, że ieźli seym zwoła, ieźli wyiedna, aby Król natychmiast Herburta i Pękosławskiego na wolność wypuścił, zupełne bezpieczeństwo Rokoszanom zapewnił, i poczynione im krzywdy nagrodził. — Odpowiedział na ten list Kardynał, że nie iest iego rzeczą za życia królewskiego seymy zwoływać, że

schwytani niespokoyni ludzie wypuszczonymi zostaną, ieźli znaydą porękę, że burzyć więcéy nie będą, że raz ieszcze przypomina Woiewodzie, iż sprawy publiczne nie wśród niesfornych tłumów i zjazdów, lecz na prawnie zwołanych seymach układać się powinny.

Zawiedziony na pokładanych w przychylności Macieiowskiego nadzieiach, nie przestał Woiewoda to do Biskupów, to do innych udawać się Senatorów, nagląc, *by w osobie iego nie* dali krzywdzić dostoieństwa Senatora, ani *ścierpieli, by on* w postaci winowaycy miał się stawić przed królem: wszystkich prawie Senatorów iedna była odpowiedź, by rzecz całą pośrednictwu Żółkiewskiego *zostawił. Jeden Xżę* Ostrogski Kasztel. Krak., oddzielił się od zdania tego, oświadczaiąc się, *że* ieżeli Kardynał Senatu nie zwoła, on iako pierwszy *świecki Senator obowiązku tego dopełni.*

Témczasem Zebrzydowski, aczkolwiek od wszystkich naglony do zgody, wszelkie warunki z uporczywością odrzucał, i owszem dla bezpieczeństwa swego, a postrachu Króla, z dość licznym ludem udawszy się do Zamościa, *zamknął się w twierdzy tamecznéy*, czekaiąc aż po *właśnie naówczas* zaszłym zgonie Prymasa Macieiowskiego, Kasztelan Krakowski, podług danego przyrzeczenia zjazd nowy nakaże. Te zwłoki, ten groźny upor, tém niebezpiecznieyszemi zdały się Królowi, iż postrzegł, *że* Hetman Żółkiewski zbyt opieszałym okazywał się w przywiedzeniu Woiewody do powinności.

Baczny Zygmunt na własne bezpieczeństwo, na zaburzenienia na Moskwie, na otwartą z Szwedami woynę, na niepewne nakoniec z Portą Ottomańską soiusze, tro-

skliwy by, nim pękną gromadzące się od stron sąsiedzkich chmury, wewnętrzna spokoyność niewzruszenie przywróconą być mogła, Potockich z pułkami ich z Wołoszczyzny do boku swoiego przyzwał. Natenczas Zółkiewski niespokoyny, by chwały nawet pośrednictwa nie zyskali sobie Potoccy, silnemi listami upominał Zebrydowskiego, by co rychléy poiednał się z Królem. Byłby się może i wtenczas Wda ociągał, lecz widząc się odstąpionym od wszystkich, bacząc *że Xżę Ostrogski (lękaiący się, by zemsta Królewska na niego nie* spadła) przyrzeczonego nie składał zjazdu, stargany iuż na zdrowiu przez tak długie burzenie się namiętności, zdaniu i pośrednictwu Żółkiewskiego całkiem się oddał.

Natychmiast Król zwołał radę Senatu, przybyli licznie Senatorowie do Krakowa, a gdy się naradzaią około grożących zewsząd Rzepltéy zamachów, biegały ustawiczne gońce do Zamościa z listami Senatu całego. Jak gdyby z samowładném iakim Mocarstwem przychodziło zawierać traktaty: ułożono nakoniec sposób przyięcia Wdy w *następuiących* warunkach:

1mo. *Spokoynie i z zwykłą tylko służbą przyiedzie* Wowda do Krakowa. 2do, Żadnych *ludzi zbroynych*, żadnych działł prowadzić z sobą nie ma. 3^tio. Naprzód na radzie Senatu a potem na następuiącym Seymie wyzna, ieżli wie co więcéy nad to, co na zjazdach Rokoszowych powiadał, ieżeli zaś nie, by dłużéy czczemi postrachami umysłów ludzkich nietrwożyć, oświadczy rzetelnie, że nic nie wie. 4to. Przypuszczony przed oblicze Królewskie, przepisanym sposobem JKMość przeprosi. 5to. Wszystkie czyny zjazdów Rokoszowych

poddane będą pod wyroki seymowe. 6to. Po tylu doznanych iuż z prywatnych zjazdów nieszczęściach, Woiewoda nietylko ani iawnie, ani taynie mieszać się do nich nie będzie, ale nadto z Królem i Senatem wszelkiego dołoży starania, by onym zapobiedz: przez to iednak nic przeciwnego prawom i swobodom kraiowym rozumieć się nie ma. 7mo. Osobiste Woiewody zayścia z Senatorami i Urzędnikami Koronnymi, tenże Woiewoda zdaniu Senatu poruczy, *a tym czasem i on sam i inni spokoynie* zachowaią się. 8vo. Stronnicy Woiewody, co tak zuchwale posłuszeństwo Królowi wypowiedzieli, skoro na nowo przysięgę wierności wykonaią, i prawym sposobem o przebaczenie prosić będą, łatwy przystęp do łaski Królewskiéy znaydą.

Z takiemi warunkami gdy Piotr Ożga Sędzia Lwowski do Wwody pośpieszył: „Wszystkie moie życzenia, „rzekł Zebrzydowski, zawsze do tego dążyły, by z za„chowaniem praw królestwa, władza J. K. M. trwałą „była, dziś gdy Senat tak uprzeymym wzywa mię spo„sobem, acz chory, tém chętniéy przybędę, tém skwapli„wiéy przebłagam JKM. gdy słyszę, że Senat przyrzeka, „i Król Jmść gotowym iest to wszystko, o co dotąd rzecz „była, zdaniu seymuiących Stanów poruczyć.“

Dni ieszcze dwadzieścia upłynęło po tych ostatecznych układach, nim bóle podagry dozwoliły Woiewodzie z Zamościa wyruszyć; skoro stanął w Mogile, wyiechał na spotkanie go Hetman Żółkiewski, i w sto tylko koni nadwornego ludu dnia 16. Maia 1608 r. do Krakowa wprowadził; stały po ulicach ciekawych tłumy, lecz milczenie, ponury wszystkich smutek, przekonywały

Zebrzydowskiego, że osoba iego nie była miłą ludowi. Milczały nawet trąby na wieżach, acz głośne ilekroć który z Senatorów przybywał.

Témczasem przygotowano mieysce, w którém przyięcie Zebrzydowskiego odbywać się miało. Wyznaczono do tego też samą w zamku królewskim salę, w któréy niedawno odprawiło się wesele królewskie. Wybita cała axamitem zielonym z złotym haftem w około, wspaniały tron w głębi, po ścianach na przeciw sobie dwa potężne obrazy, ieden koronacyą Zygmunta, drugi wzięcie Maxymiliana Rakuskiego pod Byczyną wyrażaiące. Już Woiewoda czekał na zamku, gdy Senatorowie udali się na pokoie, by Króla prowadzić. Zygmunt zgryzotą i długą osłabiony febrą, tak że postępować nie mógł, w lektyce do Senatu wniesiony. Zasiedli swe mieysca dostoyni oycowie, gdy Hetman Żółkiewski Zebrzydowskiego wprowadził, niepowstał żaden z Senatorów, ani też kołpaka poruszył.

Po trzykroć schyliwszy głowę przed tronem, gdy podniósł oczy na Króla, widać było gwałtowne pomieszanie na twarzy iego: iakoż blada i wynędzniona postać Zygmunta, w zawziętém nawet sercu litość zdawała się wzbudzać: Zebrzydowski niemniey był zmnieniony i wyschły, skutki długich i nieszczęsnych wyniosłéy dumy męczarni. Woiewoda podług podanéy sobie aringi, taką miał mowę do Króla.

Nayiaśnieyszy Miłościwy Królu, Panie mόy Miłościwy!

„Te wszystkie przeszłe zaciągi, które przezemnie „zaczęte i prowadzone były, nieposzły z żadnéy niechęci

„przeciw W. K. M., którego dostoieństwo zdrowiem „swém radbym zawsze zastąpił, ale z zamniemania i ro„zumienia mego własnego, iakoby się dosyć Rzplitéy „dziać nie miało; ale że Panowie Senatorowie, i tak „wiele z Stanu Rycerskiego, nie baczą nic takiego, „coby Rzpltéy szkodę przynosić mogło, i ia przysta„waiąc do ich zdania, zaniechywam tych zawzięć, pro„sząc uniżenie, abyś W. K. Mść przeszłe rzeczy wszy„*stkie, miłościwie mimo siebie puściwszy,* mnie do łaski „swoiéy przypuścić raczył, a ia na stronę odkładaiąc „pierwsze przedsięwzięcia, i wypowiedzenie posłuszeń„stwa, całą wiarę i posłuszeństwo W. K. Mści iako „Panu swemu ofiaruię szczerze i prawdziwie, i sam i in„nych wszystkich do tego chcę wieść, aby przestaiąc na „poszanowaniu W. K. Mci, na prawie pospolitem, na „*uchwałach seymowych*, zaniechali wszystkich postępków „tym prawom przeciwnych. A iż przez wypowiedzenie „posłuszeństwa naruszony iest obowiązek powinnéy wiary „W. K. Mości, ponawiam przysięgę moią, obiecuiąc „wiarę i posłuszeństwo W. K. M. *tak*, *iakem* ie da„wniéy *ślubował.*“

Przerębski Kanclerz W. K. odpowiedziawszy w imieniu Królewskiém, temi słowy zakończył:

„Gdy dziś iuż sam sobie Waszmość tych postępków „nie chwalisz, i przy prawie oyczystém wierności i po„słuszeństwie JKMci opowiadasz się, i o przebaczenie „prosisz, Król Jmść Pan nasz Miłościwy, który zdrowie, „całość, bezpieczeństwo Rzplitéy wyżéy ceni nad wła„sne urazy, wszystkie Waszmościów postępki w nie„pamięć puściwszy, do łaski swéy Pańskiéy przymuie,

„pewien, że iak przed tém doznawał wiary i życzliwo-
„ści Waszéy, tak na téyże odtąd nie omyli się.“

Po skończonéy odpowiedzi Kanclerza, przybliżył się Zebrzydowski do tronu, i obłapiwszy nogi Królewskie przepraszał, Król dał mu rękę do pocałowania i uprzeymie słów kilka przemówił.

Zebrzydowski powróciwszy na mieysce, stoiąc tak mówił do Senatorów: „Słuszne przyczyny sprawiły, żem „się wcześniéy w pośrodek Waszmościów nie stawił, „proszę, abyście się za to nie obrażali, uczyniłem za- „dosyć wszystkiemu coście przepisali. Oświadczam i pu- „blicznie deklaruię, że nad to, com między ludzie pod „te czasy czy ustnie czy na piśmie podawał, nic wię- „céy nie wiem. Teraz zaś niczego innego nie pragnę, „iak widziéć co prędzéy Rzpltą uspokoioną. Proszę „Waszmościów, abyście mi bratersko odpuścili, ieźli się „co w rozumieniu moiém nad zdanie Waszmościów „postąpiło.“

Po téy mowie szedł Woiewoda do każdego Senatora, i każdego z osobna uściskał; lecz Gadomski Woiewoda Poznański i kilku innych naybardziéy przez Zebrzydowskiego obrażonych, nie czekaiąc przybliżenia się iego, wyiść chcieli z Senatu: co postrzegłszy Hetman Żółkiewski, pośpieszył do nich, i tyle namową swoią dokazał, że i oni pogodzili się. Po skończonym obrządku Senatorowie odprowadzili Króla do iego pokojów. Zebrzydowski przypuszczony do ucałowania ręki Królowéy i Królewicza Władysława, dużo na zdrowiu złamany do Zamościa powrócił *).

*) Rękopism ówczasowy, Lubieński pag. 131, Cilli pag. 235.

Tak skończył Zebrzydowski burzliwe swoie zawzięcia, odłożywszy nawet na bok występność dzieła, nie widziemy w prowadzeniu onego, téy doyrzałości, téy trafnéy rachuby, która w winowayczych nawet zamiarach szczęśliwe dopięcie zaręcza. Zawziętość i duma powodowały nim całkiem, lecz ieżeli i urazy osób możnieyszych do Króla, i łatwowierność ciemnéy Szlachty, zręcznie ku celowi swemu obracał, świadectwem samych *dziciopisów, wolnym iest od nayczarnieyszéy* zbrodni znoszenia się z *obcemi, wprowadzania* woysk obcych, by widokom, i zemście swoiéy dogodzić. Herburt chciał Xięcia Siedmiogrodzkiego na tron Polski wprowadzić, Zebrzydowski *chciał* by Zygmunt rządził przez niego, lecz nieściérpiał nigdy, by obcy w Polszcze rządzili. Zmordowany tylu burzami, resztę dni *przepędzał* w zaciszu: *nie* widzimy bowiem, by odtąd w iakiekolwiek sprawy publiczne mieszał się. Umarł w r. 1620. ród ten za Króla Jana III^go^ wygasł zupełnie

Przednieysi z Rokoszan widząc że Woiewoda Krak. Króla przeprosił, i od dalszych *odstąpił przedsięwzięć*, troskliwie *przebaczenia Zygmunta* szukali. Dano przednieyszym z nich publiczne w Senacie posłuchanie. Piotr Łaszcz Starosta Lityński, Szczesny Herburt i inni, w pokornych mowach prosili o łaskę Królewską, i otrzymali. Trudnieyszém było Radziwiłła uspokoienie: odwieczne między domem tym a Chodkiewiczami niechęci, w zaburzeniach rokoszowych nowy pokarm znalazły. Po Guzowskiéy pogromi odebrał był Hetman Chodkiewicz od Króla zlecenie, by na przebywaiącego ieszcze z znacznym udem w Litwie Xiążęcia Radziwiłła, iak naypilnieysze

miał oko: osobista nieprzyiaźń przyczyniła się może do tego, że Hetman rozkazy Królewskie wykonywał z pilnością. Rad z pozoru tego Xiążę Janusz Radziwiłł, iak gdyby dla własnego bezpieczeństwa iął woysko swoie powiększać, przemawiać nawet z Konfederowanych w Brześciu żołnierzy Królewskich. Zatargi przyszły do tego, że iuż obydwa woyska zbliżały się do siebie, i ziemia Litewska równie iak świeżo Polska, krwią braterską zbroczoną bydź miała. Obywatelstwo i ludzkość przemówiły nakoniec w sercach zawziętych, wysłał Radziwiłł Grądzkiego Dworzanina swego do Senatu zebranego w Krakowie na konwokacyą, ze skargą na Chodkiewicza: Dworzanin iak gdyby poseł iaki od udzielnego Monarchy wprowadzony przed oblicze Króla oddał listy od Pana swego, i w długiéy mowie krzywdy iego wyliczał: nie omieszkał i Hetman Chodkiewicz przysłać usprawiedliwienia swego: Senat wysłuchawszy strony obydwie, wysłał do Xięcia Radziwiłła Firleia Referendarza Koron. z upomnieniem, by Xiążę woysko rozpuścił, i w spokoyności zachował się, zaręczaiąc mu że Hetman Litewski odebrał także zlecenie nie naruszać bezpieczeństwa iego. Łagodne przełożenia Senatu, zręczność Firleia, wdanie się nakoniec Mikołaia Radziwiłła Wdy Wileńskiego, sprawiły, że Xżę Janusz napozor przynaymniéy pogodził się z Chodkiewiczem, rozpuścił swe woysko, i nayprzód listem, późniéy osobiście iadącego przez Wilno na wyprawę Smoleńską Zygmunta, publicznie przeprosił.

ROZDZIAŁ IX.

Nieszczęsne skutki Rokoszu wewnątrz kraiu i od postronnych: korzystaią z niéy sąsiedzi. Karól Sudermański w ogołoconych z żołnierza Inflanciech grassuie. Podchwycony Zborowski, Biały kamień wzięty, daléy Felin, Kokenhauz, Dyament. Szwed wiąże się z Moskwą, Turków szuka pobudzić. Z szczupłemi prywatnych szyki Chodkiewicz zdobywa Parnawę, wraca pod Rygę, pali Szwedzkie okręty i Mansfelda znosi. Niepłatne woysko bierze się do związku. Mansfeld powtórnie zbity. Dyament wzięty od Polaków. Woysko niepłatne opuszcza Hetmana. Śmierć Karóla przerywa woynę Szwedzką.

1608 r.

Jak szkodliwe klęski na Oyczyznę naszę bunty Rokoszowe przywiodły, iuż opisanie onych Czytelnikowi wskazało. Te tak często powtarzane w niezmiernych mnóstwach ziazdy; zamiast karności i porządku, konieczność pochlebiania i pobłażania rozpuście, mściwe między zawziętemi stronami odwety, rolnictwo, miasta, włości, kray cały zniszczyły. Osłabione szanowane dotąd prawidła, zawieszona sprawiedliwość, zdeptane prawa oyczyste, i *Maiestatu powaga:* ogłoszone w pismach i mowach, niecne i zuchwałe zdania, wyniesienie się iednego lub kilku dumnych nad wyroki zgromadzonego w seymie narodu, w rządzie zamiast śmiałéy w uśmierzeniu zuchwałych tęgości, zniżenie się, niegodna dla nich powolność, nakoniec bezkarne przebaczenie wszystkiego, oswoiło Szlachtę z tém mniemaniem, że nie ma dla niéy hamulca, że iest wyższą nad prawa, rzuciły zarody téy niesforności, która długo powtarzaiąc się późniéy w r. 1793. Polskę naszą do ostatecznego przywiodła upadku.

Nieomieszkali sąsiedzi korzystać z wewnętrznych naszych zaburzeń, gotował zemstę, za tyle zadanych przez łupiestwa Kozackie obelg, Sułtan Turecki, a Karól Sudermański mimo zawartego z Chodkiewiczem rozeymu, skoro uyrzał, że Hetman ten, przymuszony był z woyskiem przeciw Rokoszanom wyciągnąć, i ogołocić Inflanty, wbrew uczciwości i prawom narodów, wszedł z woyskiem do Inflant, a kiedy Mansfeld ogniem i mieczem Biskupstwo Wendeńskie pustoszył, on sam *pod Biały kamień postąpił. Zostawił był* Chodkiewicz straż twierdzy tey Andrzeiowi Zborowskiemu; młodzieniec ten niepospolitéy odwagi, lecz mało ostróżny, mało doświadczony w rzeczach woiennych, *wyszedł z całą załogą*, by podchwycić i zniszczyć oddział iaki zbiegaiących się Szwedów, lecz gdy niebacznie nieznaiący dróg, o dwie *mile oddala się od twierdzy*, niespodzianie otoczony od nieprzyiaciół, po dzielnym oporze sam raniony z wielu swoich dostał się w niewolę.

Po téy porażce, Suderman co rychléy podstąpił pod zamek, a znalazłszy bez obrońców, łatwo do poddania się przymusił. *A tak ta ważna twierdza*, którą tylą wylewu krwi zdobył był Zamoyski w r. 1602. opatrzona przez niego w liczne działa, aż z Wilna i Tykocina sprowadzane, padła łupem nieostróżności młodzieńca, i Karóla niewiary: *) na próżno Szwedzi kusili się potem o Wolmar i Dorpt, od obydwóch ze stratą odparci. Naówczas Karól dowiedziawszy sie o uśmierzeniu w Polszcze rokoszu, pisał listy do Senatu Polskiego, ofiaruiąc

*) Piasecki. pag. 231.

lub trwały pokóy lub rozeym na lat dwanaście, lecz gdy Kommisarze Polscy w tym celu wysłani, Suderman ostrzeżony, że Zygmunt o woynie z Moskwą zamyśla, że Chodkiewicz ieszcze do Inflant nie przybył, zrywa się z ugody, i nieopatrzone zamki iako to: Felin, Dyament i Kokenhauz odbiera. Zachęcony zdobyczą, z większą niż kiedy tęgością woynę tę popierać zamyśla, tym końcém wchodzi w taiemne związki z Szuyskim Carem Moskiewskim, sprowadza 4000 zaciężnych Francuzów, wielu Holendrów i Szkotów, a chcąc zewsząd ogarnąć Polskę pożarem, Turków stara się pobudzić.

Ostrzeżony Chodkiewicz przez trzymanych w Sztokolmie szpiegów o tych Karóla zamachach, doniósł Królowi o potrzebie zbierania co prędzéy żołnierza, a co więcéy obmyślenia mu niezawodnego żołdu. Uchwalono wprawdzie na Warszawskim seymie pieniądze z reszt poborowych i części kwarty Rawskiéy, lecz te albo opieszale wchodziły do skarbu, albo, co podobnieysza, przez Zygmunta na wyprawę Moskiewską zachowane zostały; gdy bowiem Chodkiewicz udał się do Inflant, zastał tam poburzone i nieposłuszne ostatki woyska, iedni służyć nie chcieli, póki im dawne zaległości wypłacone, i żółd na przyszłość zapewnionym nie będzie, inni sprzykrzywszy sobie doznane w tych stronach trudy i niebezpieczeństwa, rzucali oczy na pewnieysze w zamieszaniach na Moskwie korzyści; nie mało przez poszepty zawistnych Chodkiewiczowi porzuciło chorągwie.

Potrzeba było zaiste tak stałego umysłu, iaki Chodkiewicz posiadał, by się tylą trudnościami nie zrazić; potrafił on zebrać nie wielki poczet rycerstwa, i z tem

pod Nowym Młynem położył się obozem. Wysłał do Rewla do Komissarzy Szwedzkich, wyrzucaiąc im zerwanie rozeymu przez Mansfelda, i raz ieszcze ofiaruiąc pokóy: lecz ci znaiąc słabość sił Polskich, do oboiętnych odpowiedzi, uwłaczaiące dla Króla i Hetmana łączyli wyrazy.

Już doymowały żywo mrozy Grudniowe: zniechęcone woysko wysłało z pomiędzy siebie Troiana Kochanowskiego w poselstwie do Króla i zgromadzonego właśnie seymu; uczyniona nadzieia zapłaty sprawiła, że żołnierz Inflantski obiecał nieschodzić z Prowincyi aż do Sgo Michała, z ostrzeżeniem, że w przypadku zawodu w wypłacie porzuci zamki i konfederacyą podniesie. Na takie to krzywdzące odkazywania narażał się rząd iuż to przez gorszące nieskładanie poborów, iuż też przez oboiętność i roztargnienie w różne strony zamysłów Zygmunta. Widząc tak silnie gromadzących się Szwedów, zamiast woyska i pieniędzy, posłano do Inflant obietnice, do Ryżanów i Prus listy ostrzegaiące o niebezpieczeństwie, zachęcaiące do wierności i mężnego odporu. Zygmunt w mniemaniu, że odwaga i talenta Chodkiewicza, wszystko w Inflanciech zastąpią, nie myślał iak o wyprawie Moskiewskiéy. Szczęściem było dla Polski, że iak w tylu innych przygodach tak i w dzisieyszéy opusczone losy oyczyzny przez opieszałość powszechną, wsparte zostały szlachetną przednieyszych obywateli gorliwością.

Nikt w niéy uprzedzić się nie dał zacnemu domowi Xiążąt Radziwiłłów. Prócz bowiem Janusza Radziwiłła, którego wyniosłość, zawiść przeciw Chodkiowiczom, zapał Religiyny, wplątały w Rokosz nieszczęsny: wszy-

scy inni Radziwiłłowie mianowicie liniy Nieświskiéy, ogołoconym z woyska Inflantom pośpieszyli na pomoc. Mikołay Sierotka Wowda Wileński przysłał 200 Ussarzów, 300 Albrych syn iego, Krzysztof brat Janusza Hetman Polny Lit. przyprowadził kilka rot iazdy. Wszystkie te iednak hufce połączone z temi, które Chodkiewicz miał iuż przy sobie, nieprzenosiły dwóch tysięcy ludzi. Ileż silnieysze w ostatniéy woynie domowéy widzieliśmy szyki! Jakkolwiek bądź, ani ta szczupłość sił, ni przewaga nieprzyiacielska, ni potrzeba niesienia i uwagi i pomocy we wszystkie strony, ni nakoniec, cierpka tęgiéy zimy srogość, odwagi, wytrwałości, i Wodza i Rycerstwa nie potrafiły osłabić.

Właśnie gdy z tém szczupłém woyskiem stał Chodkiewicz pod Szantstein, maiąc oko na twierdze Dyament i Rygę, dano mu znać, że Szwedzi wyciągnąć mieli z Parnawy, by wzmocnić Dyamentu osadę: natychmiast biegły wódz z zdarzenia tego korzystać zamyślił: trzeba było nienarazić Rygi, ukryć swóy pochód przed nieprzyiacielem, i w nayteższe mrozy ciągnąć mil 32 do Parnawy przez głuche puszcze, bezdroża, i śniegów zawały. Postanowił Hetman wszystkie zwyciężyć trudności.

Wsamą więc Niedzielę Mięsopustną r. 1609. udał się z częścią woyska pod Rygę, i o milę od miasta, nocą stanął w lesie, tak cicho, iż w mieście nic o nim nie wiedziano; zakryty zawsze lasami, odpoczywaiąc we dnie, a ciągnąc nocą wśród niezmiernych trudów i przykrości, tak że nie raz dwie tylko mile uchodzić mógł na dzień, szóstego dnia wynurzył się z borów, i zamarzłym brzegiem morskim śpiesznie postępuiąc, iuż

tylko o trzy mile od Parnawy, zatrzymał się nocą wśród gęstego lasu; mimo tych wszystkich ostróżności, ieden z mieszkańców doniósł w Parnawie, że oddział iakiś nieprzyiacielski nadciąga; lubo Szwedzi nie wiedzieli, gdzie się Chodkiewicz obraca, na znak trwogi po trzykroć uderzyli z pułkartańca. Wystrzał ten przeraził naszych, mniemali się bowiem być odkrytymi. Hetman nakazał naywiększą cichość, nie dozwolił naymnieyszego ognia. Okropna zawierucha, mróz doymuiący, tak naszym dokuczać zaczęły, iż ięli szemrać, przeklinać nawet wodza swoiego. Chodkiewicz siedząc na koniu iak drudzy, okryty burką, przywalony śniegiem, przymówki cierpiącego Rycerstwa, pomimo uszy przepuścił, i nim ieszcze świtać zaczęło, cofnął się o pół mili za górę, i przez cały dzień następny stał ieszcze w cichości. Już niecierpliwość woyska, w głośne przemieniła się łaiania, gdy o saméy północy dał rozkaz ciągnienia naprzód. Mróz był silny i niebo krwawą czerwieniło się łuną, woysko z nadzwyczaynym idąc pośpiechem o ćwierć mili od Parnawy stanęło ieszcze przed świtem. Hetman rozkazał zatrzymać się rycerstwu. *Mości Panowie*, rzekł do nich, postanowiłem zdobyć Parnawę, *kto* kocha Oyczyznę i Króla, kto sławę Polską waży nad własne zdrowie, ten póydzie za mną. To mówiąc sziadł z konia, i dobywszy pałasza, posunął się na czele piechoty; lecz towarzystwo rzuciwszy się z koni schwyciło go, prosząc, aby tego nie czynił, zachoway się wołali, my wypełnimy sami, co tylko rozkażesz. Chodkiewicz zostawiwszy kilka chorągwi iazdy dla uważania nieprzyiaciela, o którym była pogłoska, że na odsiecz nadchodzi,

wszystkie inne roty iezdne na piechotę sporządził, dodał do nich kilku Francuzów i czternastu Szkotów którzy nieśli petardy. Dano znak do szturmu; Szwedzi iuż się byli spostrzegli, i lud swóy rozstawili po murach i basztach. Mimo gęstego z wałów ognia, udało się naszym czerty bramy iednę po drugiéy petardami wysadzić, postępowała piechota pod gradem z ręcznéy strzelby i stu czterech dział, legło kilkadziesiąt żołnierzy, między nimi ieden z petardników, z towarzystwa Krzysztof Kluszewski; wpadli nakoniec nasi przez wysadzone bramy, a dobytemi pałaszami ścinaiąc się wrącz z nieprzyiacielem na karkach Szwedzkich dostali sie do zamku. Już dway Farensbachowie z pochodniami w ręku gmach ten zapalić chcieli, gdy Szwedzi wyrzucili z okna klucze, składaiąc chorągwie i miłosierdzia prosząc. Ustała rzeź, szturm zaczęty w nocy trwał przez półtrzeciéy godziny, przed zeyściem zorzy iuż była twierdza w ręku Polaków. Liczono do stu naszych między zabitymi i rannymi. Zakrzewski śmiertelnie postrzelony, Farensbach od spisy, Szygowski, Madaliński, Sobański, Komorowski, i innych towarzystwa niemało z dział szwanki odnieśli. W mieście do 150. zabitych i ranionych Szwedów: prócz mieyskiéy straży, 320. Knechtów dostało się w niewolę. Znaleziono tam także żonę dowódzcy Dyamentskiego Mikołaia Stierskiold z małym synem i siostrą. Zdobycz między Rycerstwo rozdana. Nayhoyniéy udarowany Skirasmowski, który pierwszy skoczył na wały. Temu Hetman dzielnego Tureckiego konia, którego miał od Króla z bogatém siądzeniem darował: Guillaume Barquier Inżynier Francuzki z zalecenia

Hetmana, na seymie darowany Szlachectwem. Osadziwszy swoimi zamek, i straż onego powierzywszy Madalińskiemu, niechcąc, by się żołnierz rozpuście i rabunkom podawał, Hetman tegoż samego dnia w pole ku Rydze wyciągnął.

Już stanął był Mansfeld pod tém miastem z *kilka* tysięcy Szwedów i Niemców, chcąc oblężenie onego lądem i morzem rozpocząć. Chodkiewicz ciągnąc z Parnawy około Szaka, *dowiedział się, że część* woyska nieprzyiacielskiego *była* ieszcze *na* okrętach, które wszelki handel między Rygą i obcemi portami przeymowały, że Szwedzi (nieprzypuszczaiąc myśli, by Polacy, nieświadomi morza, odważyli się walczyć na morzu) dość się niedbale trzymali, umyślił korzystać z niedbalstwa tego. Jest to udziałem geniuszu odkrywać wypadki, których pospolite *nie postrzegaią umysły, chwytać ie prędko* i wykonywać niezwłocznie. *Zabrał* był *Hetman* w Parnawie dwa Szwedzkie okręta z kilku pomnieyszemi statkami, kupił kilka innych od Anglików i Holendrów, osadził ie *zbroynym ludem* swoim, a puściwszy przodem kilka łodzi palnych, *natarł popędliwie na flotę* Szwedzką, spalił dwa wielkie okręta, wiele pomniéyszych z *całym* ich ludem, resztę do ucieczki przymusił. Zbliżył się potém do Rygi i w zamek ten 200. konnych z potrzebną żywnością wprowadził. Acz zniszczenie floty pod Szakem znacznie siły Szwedzkie zmnieyszyły, woysko iednak Mansfelda więcéy w dwóynasób przewyższało woysko Hetmańskie. Trzeba było całéy zręczności wodza, by się z tak trudnego wydobyć położenia. Rozciągły widok obozu Mansfelda okazywał naszym nie-

podobieństwo stoczenia wstępnego boiu z tak przeważnym nieprzyiacielem; by potrwożone umysły swoich pokrzepić, puścił Hetman wieść, że Xiążę Kurlandzki śpieszy z posiłkami, lecz że wymagała potrzeba, by woysko Polskie ciągnęło do niego, otoczony wozami w nocy przeszedł przez Dźwinę, umykaiąc się powoli nieprzyiacielowi, by go tém pewniéy naprowadził na to, co wcześnie przewidział. Mansfeld postrzegłszy szczupłość naszych, rzucił co rychléy most na rzekę, i nie czekaiąc póki całe przeprawi się woysko, za Chodkiewiczem puścił się w pogoń: na to tylko czekał wódz Polski: skoro bowiem uyrzał Szwedów w pewnéy odległości, rozkazał zatrąbić na odwrot, i wraz gdy z częścią woyska natarczywie uderza na przeprawionych iuż nieprzyiaciół, z drugą rozrywa most i pozostałych na drugiéy stronie pozbawia przeprawy. Nieprzyiaciel zbity na głowę i rozproszony. *)

Już był Chodkiewicz odzyskał Parnawę, uwolnił Rygę, wszędzie nieprzyiaciela przeważnie zgromił: dla tém większego zabezpieczenia Inflant, zamyślał o przywróceniu Estonii. Rewlanie sprzykrzywszy sobie gwałty Karola, pragnęli powrócić nazad do Polski. Wszedł był z niemi Hetman w potaiemną umowę, ułożono warunki pod któremi poddać się mieli, lecz wyprawa Królewska pod Smoleńsk, puściła wszystko w przewłokę. Być też może, że Zygmunt nietracąc nigdy nadziei odzyskania korony Szwedzkiéy, wolał że Prowincye te zostaną przy dziedziczném berle iego: w całéy téy woy-

*) Starowolski in millitaribus pag. 320. Ten Starowolski był wtenczas Sekretarzem przy Hetmanie Chodkiewiczu.

nie więcéy starał się zrzucić Karóla z przywłaszczonego tronu, niż Inflanty stale dla Polski zatrzymać.

Przytarte i rozproszone siły Szwedzkie dozwoliły Chodkiewiczowi zaiechać Królowi drogę w Wilnie, gdy ten na wyprawę Moskiewską ciągnął. Przyiął Zygmunt Wodza siedzący na tronie, otoczony Pany Radnemi, niosło Rycerstwo zdobyte na nieprzyiacielu chorągwie. Stawił Hetman przednieyszych ieńców Szwedzkich. Felix Krycki Podkanclerzy Ko. w gładkiéy i tkliwéy mowie oświadczył zwycięzcy wdzięczność Króla i Oyczyzny, przyrzekał nagrody, pieniądze i nowe posiłki, lecz iak zawsze tak i dziś skończyło się na obietnicach.

Bardziéy zasmucony zawodem niż pochwałami dotknięty, powrócił Chodkiewicz do Inflant nowych doznawać goryczy.

Témczasem Mansfeld zebrawszy z pogromu ludu swego ostatki, trzymał Dyament, z nowem zaś zebraném woyskiem do 6000. wynoszącém obległ Parnawę. Pozostałe Rycerstwo nasze oczekiwało z niecierpliwością przybycia Hetmana w nadziei, że winny mu żołd wypłaconym zostanie; lecz i tą razą, gdy zamiast pieniędzy same tylko postrzegli obietnice, powstały szemrania: „kiedy nam, wołali, nie dotrzymuią słowa, i my wolni iesteśmy od powinności naszych, porzućmy Inflanty, wracaymy do domów.“ Hetman w tak ciężkim razie, by ich zatrzymać na chwilę, by i Dyament odebrać i śpieszną Parnawie dać odsiecz, nie tylko że zezwolić musiał na Konfederacyą, lecz i sam na nię pisał się.

Napisał do Króla list, który go iuż w Boryssowie zastał, że niedoczekawszy się pieniędzy na służbę woy-

skową, opuścić musiał Dyament, by śpieszyć ściśnionéy Parnawie na odsiecz; iakoż zostawiwszy nie wielki obóz pod Dyamentem, we 3000 ludzi do Parnawy pociągnął. Mansfeld dla własnego bezpieczeństwa, i tem większego twierdzy ściśnienia, od morza aż do rzeki pobudował liczne ostępy*) i też mocną strzelbą osadził: z drugiéy strony gdzie rzeka wpada w morze naprzeciw bramy, zkąd oblężeni czynili wycieczki, rzucił także podobny ostęp z 200 piechoty i 40 działami.

Zatrzymał się Chodkiewicz o cztery mile od miasta w niewielkim polu, otoczoném na około lasami: uderzyli nań Szwedzi, lecz tak mocny znaleźli odpór, iż prócz wielu rannych do 1200 legło ich na placu. Po téy porażce, pozarębywał nieprzyiaciel drogi tak, iż Chodkiewicz wstecz cofnąć się i 20 mil kręgiem kołować musiał, nim od Rewla do Parnawy zbliżył się. Tam wpadłszy na ieden z ostępów Szwedzkich rzeką od reszty woyska oddalony, uderzył nań, w pień wyciął osadę, działa i rynsztunek zabrał. Postrzegłszy to Mansfeld ruszył się z pod twierdzy, i nocą przeprowadziwszy woysko przez rzekę, położył się ku Rewlowi o milę tylko od naszych. Hetman widząc uwolnione iuż od oblężenia miasto, starał się różnemi sposobami przywieść nieprzyiaciela do bitwy, lecz ten acz nierównie silnieyszy, trzymał się po lasach i mieyscach błotnistych trudząc nieustannie woysko Polskie, tak że z barków zbroi a z koni siodła nie zdeymowano nigdy.

Przekonawszy się Chodkiewicz iż niepodobna było

---

*) Blockhaus.

Szwedów do walnéy bitwy przywieść, ruszył się nazad ku Dyamentowi. Szedł za nim w tropy nieprzyiaciel, lecz ciężko było myśleć o bitwie, w samym pochodzie znów się zburzyło Rycerstwo, chciało się rozsypać, i samego Hetmana w polu zostawić.

Naysilnieysze proźby ledwie dokazały tego, że przyrzeczono spokoynie ciągnąć pod Dyament; przy wstępie do obozu, znów woysko wypłaty żołdu wołało, znów Hetman ponowić konfederacyą i pisać się na nię był przymuszonym, tyle iednak wymógł na niechętnych, że go nie odstąpią, i póydą gdzie ich tylko powiedzie: zaburzenia te trwały przez cztery dni aż do 2. Października, gdy nieprzyiaciel już pokazywać się zaczął. Liczył Mansfeld w woysku swém 2000 Szwedzkiéy piechoty, resztę Niderlandzkiéy i Szkockiéy. Jazda wynosząca do 3000 złożona była cała z Francuzów uzbroionych w hełmy i spisy. Przez kilka dni uważały się woyska nawzaiem. Chodkiewicz pierwszy w pole wyciągnął, postrzegłszy Mansfeld że Hetman na straż obozu nie wielką zostawił siłę, we 3000 wybornego żołnierza spuścił się z góry na obóz naszych, i z znaczną szkodą wygnał Kozaków i Reytarów Polskich. Umyślnie użył fortelu tego Chodkiewicz, gdy bowiem Szwedzi obóz Polski plondruią, Hetman dwa pułki Dombrowy i Kasztelana Żmudzkiego, na wypędzenie ich ztamtąd wysławszy, sam przed samym obozem z Mansfeldem ztacza bitwę. Z taką popędliwością wpadły Ussarzy i Pancerni Polscy, iż nieprzyiaciel większą część woyska straciwszy na placu, wszystkie działa i dwanaście chorągwi zostawił, uciekł Mansfeld z nie-

wielką garstką swoich, wielu ieszcze poymano i pobito w pogoni, wielu w nurtach *Gawii* nędzną śmierć znalazło. Po tém tak przeważném zwycięztwie, nie mógł Chodkiewicz, przypuścić szturmu do Dyamentu, gdyż znowu nasi szemrać i obóz porzucać chcieli: z trudnością na dwa tygodnie zatrzymano ich ieszcze. Używał chwil tych Chodkiewicz by Dyament do poddania się przymusić, lecz postanowił Mikołay Stiernskold bronić *do ostatka powierzonéy mu twierdzy.* Nakoniec gdy mu pogroził Hetman, że żonę iego i dzieci poymane dawniéy w Parnawie w niewoli do Polski odeszle, głodem ściśniony zamek poddał Polakom.

Ledwie Chodkiewicz twierdzę tę opatrzył, gdy zawiedzione tylekroć Rycerstwo spełniło pogróżki swoie: uczyniło sobie koło, obrało Marszałka, i zostawiwszy samego Hetmana rozjechało się do domów. Musiały być zaiste przeważnie zniszczone woyska Szwedzkie, gdy z tak pogodnéy dla siebie pory korzystać nie mogły. Lecz były inne ieszcze powody téy nieczynności Szwedów. Zazdrosny Karól Sudermański powodzeń Polaków na Moskwie, w ścisłe z Szuyskimi wszedł związki, i znaczne ku wsparciu ich wysłał posiłki: wtenczas Dania widząc Szwedów podwóyną zaprzątnionych woyną, a chcąc dawne powetować krzywdy, wypowiada Karólowi woynę: rozpoczynaią się nieprzyiacielskie kroki, Karól seym w Sztokolmie zwoływa, na tym gdy stany zmordowane długą i niepomyślną woyną, ni podatków ni nowych zaciągów uchwalić nie chciały: popędliwy Suderman tak gwałtownym uniósł się zapałem, iż wśród piorunuiących gniewów, uczuł paraliżem odiętą sobie

mowę i obłąkany umysł; cios ten stać się mógł okropnym dla całego królestwa, gdyby nieporównana odwaga młodego Gustawa Adolfa, nie była ie wsparła przeciw natarczywéy od Duńczyków napaści. Choroba więc a wkrótce i śmierć Karóla, woyny z Danią a późniéy i z Moskwą, bez zawarcia traktatów zostawiły Inflanty spokoynemi przez czas nieiaki: my użyiemy téy chwili, by nie wtrącaiąc ustronnych wypadków, cały ciąg wyprawy Moskiewskiéy w następuiących Xięgach Czytelnikowi okazać.

Koniec Xięgi Piątéy.

XIĘGA VI.

WOYNA MOSKIEWSKA.

ROZDZIAŁ I.

Dwoiakie dzieiopisów podania o śmierci małego Dymitra: Xiążę ten udaie się do Wiśniowieckiego i Mniszcha. Nuncyusz i Jezuici biorą go pod swą opiekę i przed Królem Zygmuntem stawią. Zygmunt go uznaie, wyznacza pensyę, i z Panami Polskimi w układy wchodzić pozwala. Mniszech przyrzeka córkę Dymitrowi, z pocztem swoich i przyiaciół prowadzi go na Carstwo.

1605. r.

Chęć wystawienia bez przerwy spraw rokoszowych, zniewoliła nas, odłożyć aż do téy chwili, zaczętą w tymże, co i rokosz czasie wyprawę na Moskwę. Przystępuiemy dziś do woyny przedsięwziętéy dumą kilku ludzi możnych, popieranéy przez Zygmunta niedołężnie, co więcéy niesprawiedliwie, w któréy świetność oręża Polskiego, przyćmioną była słabością Króla, niezgodą Wodzów, i wyuzdaną Rycerstwa naszego swawolą; w którey acz ociągania się i brak dzielnéy tęgości zniszczyły naywspanialsze zamiary, sprowadziły na kray nasz zniszczenia i klęski, niezdołały iednak

pozbawić nas wielkich korzyści. Smoleńsk, mnóstwo obronnych zamków, na sto mil rozciągaiące się żyzne prowincye, nieśmiertelna nakoniec sława, te były w téy wyprawie przelanéy krwi Polskiéy nagrody.

Dzieło zaiste pełne wielkich wypadków, dotąd zupełnie niewyiaśnionych taiemnic. Obce pióra mało go i niedokładnie tknęły się; pozostali dwóch walczących Narodów ówczasowi Dzieiopisowie, częścią pychą pomyślności, więcéy żalem upokorzenia i klęsk doznanych, uniesieni, w opisaniach swoich, rzetelnéy prawdzie nieraz uchybiać zdaią się.

Pozostała więc odległym i bezstronnym wiekom ciężka praca, rozróżnić uprzedzenia od rzetelności, pogodzić przeciwne zdania, wystawić nakoniec obraz tych ważnych zdarzeń, z tą iasnością i prawdą, iakiéy rzecz tak zawiła dozwala, a nakazuie pierwsza dzieiopisa powinność.

Carstwo Moskiewskie, nayogromnieysze dzisiay na ziemskim okręgu, długo pomiędzy Xiążąt krwi Ruryka dzielone, aż do piętnastego wieku zostawało w podległości Tatarów, zawiedzionych w te strony 1237 r. przez sławnego Bati syna Gingiskana, Hana hordy złotéy. Iwan III. korzystaiąc z wewnętrznych między hordami Tatarów kłótni i woien, umiał się z téy podległości wyiomać, połączyć dzielne Xięstwa, stać się nakoniec pierwszym założycielem wielkiéy Ruskiéy Monarchii. Wkrótce on i następcy iego, przewodzących niegdyś nad sobą Tatarów, na wzaiem pod berło Ruskie poddali. Nawracanie się na wiarę Grecką, liczne małżeństwa między rodami Tatarów i Moskali, sam czas na-

koniec, coraz bardziéy dwa ludy łączyły, i zlały w iedno Azyatyckie i Słowiańskie narody.

Iwan Wasilewicz II. u postronnych okrutnym, u swoich groźnym zwany, do srogich okrucieństw łączył niepospolitą czynność i stałość, wielkie w rządzących przymioty! on to Kazan, Astrachan, Syberyą wcielił do Państwa Ruskiego: Iwan mówię zostawił trzech synów, Iwana, Fiedora, i Dymitra; Iwan kiiem żelaznym od *oyca zabity*).* *Fiedor* w 1584 r. obiął rządy nad kraiem, słaby *na umyśle i ciele, cały* oddany *pobożności* Cerkiewnéy, zdał ochoczo ciężar panowania na szwagra swego Borysa Fiedorowicza Gudenof, brata Ireny żony swoiéy. *Jak* wiele *innych* pierwszych rodów Ruskich prowadził i Gudenof początek swóy od Murzy Tatarskiego, nazwiskiem Tchet**) a zdatnością i hożą postawą *wzniósł się do naypierwszych* w Państwie urzędów, i siostrę *panuiącego* Fiedora poiął w małżeństwo. Zasmakowawszy słodkich omamień władzy naywyższéy, chciał ią i sam do śmierci zachować, i potomkom swoim zostawić. Oddaliwszy od rządów Szuyskich, Mścisławskich, *Nagich, Romanowiczów, tych* wszystkich *nakoniec,* którzy lub spowinowaceniem z panuiącemi, lub bogactwy i wpływem swoim mogli zamiarom iego przeszkadzać; wyniosły, niewzdrygaiący się nawet na zbrodnie, gdzie szło o dopięcie swego, na wygładzenie

---

*) Oderborne in vita Basilidci pag. 485. Relations curieuse de l'Etat present de la Russie par Merick Anglois qui a été neuf ans à la Cour du Grand Czar avec l'Histoire des revolutions de Demetrius. à Paris 1679 l'an.

**) Levesque T. III. pag. 200.

ostatnich latorośli sczepu Ruryków targnął się. Chorowity Fiedor prędkim zagrażał iuż zgonem, w małym Dymitrze bracie iego tem strasznieyszą Gudenof znaydował w występnych zamiarach swoich przeszkodę, im więcéy Xiążę ten okazywał czerstwości zdrowia, i sił umysłowych. By tem mniéy mieć świadków zamierzonéy zbrodni swoiéy, pierwszém iego było staraniem młodego Dymitra z matką iego do miasta Uchlecz oddalić, i *na ustroniu taiemnie zgładzić*. Nietrudno mu było znaleźć podłych siepaczów: *Kleszniu* Okolniczy, i Sekretarz Stanu *Bitiagowski* *) podięli się morderstwa. Że ie Gudenof rozkazał, że wykonawcy *mniemali*, że ie spełnili, nie podpada wątpliwości naymnieyszéy. Lecz czyli zabóystwo spełnione było na prawdziwym Carewiczu, czyli też na podsuniętém na mieysce iego pacholęciu, w tem różniące się dzieiopisów zdania mam sobie za powinność z stron obydwóch przytoczyć.

Ci co maią Dymitra za prawdziwie zgładzonego, tak rzecz przywodzą. Bitiagowski przybył do Uhleczu **) pod pozorem wniyścia w rządy domowe Carowéy wdowy, w rzeczy zaś saméy dla upatrzenia pory zgładzenia Carewicza; w tym celu pozyskał na stronę swoię niegodną Dozorczynię młodego Kniazia, Wołkowę, i syna iéy Daniła: nic atoli podeyść nie mogło troskliwéy pieczołowitości matki przeczuwaiącéy iuż wymierzony cios na syna: drząca o życie iego, prowadziła oczyma wszystkie kroki Dymitra, niespokoyność, ledwie iéy dozwa-

---

*) Letopis o mietaiach czyli o zamieszkach T. I. w Petersburgu 1771.

**) Uhlecz leży nad Wolgą w Xięstwie Rostockiém o mil 24 od Moskwy.

lała wziąść chwilę spoczynku; znużona nakoniec nieprzestanną pracą, dnia iednego w samo południe snem twardym usnęła. Okrutna Wołkowa korzysta z téy chwili, sprowadza młodego Dymitra na dziedziniec, pod pozorem, żeby się z synem iéy Daniłem bawił. Daniło godny syn tak ohydnéy matki, porywa go natychmiast za gardło, przyskoczyli zastawieni siepacze, i śmiertelnemi okryli go ranami, przybiega mamka Dymitra, *zasłania go ciałem swoiém*, lecz i *ona*, i wychowaniec zostawieni bez duszy.

Nie była zbrodnia ta popełnioną bez świadków: zaiadli nad ofiarą swą zaboycy, nieuważali, że dziak ieden cerkiewny patrzał na wszystko, że przelękniony w dzwon na gwałt bić zaczął. Krewni Carewicza, lud cały, zbiegli się natychmiast: dowiedziano się, że Dymitr nie żył, i że Bitiagowski był dowódzcą zabóyców. Znaleziono go, przytrzymano, on, żona iego, niektórzy z morderców, w liczbie dwunastu, ukamienowanemi zostali.

Wiadomość o okolicznościach zabóystwa tego, nie mogła doyść do niedołężnego Cara, króry to tylko wiedział, co Borys pozwolił, by mu doniesionóm było. Chytry ten człowiek, skoro odebrał pewność, że rozkazane przez niego zabóystwo spełnionóm było, rozgłosił podług swéy myśli okoliczności śmierci Carewicza, rozsiał i w stolicy i w kraiu, że młody Xiążę opuszczony przez matkę w paroxyzmie gorączki sam sobie gardło przerznął. Podobne listowne doniesienie przesłano do Cara Fiedora.

Dla tém większego udowodnienia śmierci Dymitra, Borys wysłał do Uhlecza Wasila Szuyskiego, niego-

dnego syna tegoż Iwana, którego sam był stracił, przydał mu wspomnionego iuż Kleszni̇na. Obeyrzeli oni ciało zamordowanego Xiążęcia, naprożno były płacze Carowéy matki, skargi braci iéy, badacze przekonali się wprawdzie, lecz dla tego tylko, ażeby prawdę zdradzili. Za powrotem do Moskwy, donieśli rzecz podług woli Borysa. Carowę wtrącono do Monasteru, pod imieniem Marfy, bracia iéy na Syberyą wygnani, wielu z mieszkańców *Uhleczu*, w *których żal przemagał* ostrożność, śmiercią ukarano. Ciała zbóyców Dymitra wygrzebane, i z wszelką uczciwością pochowane były*).

W taki to sposób Latopisowie Ruscy opowiadaią nam, i nieszczęsny zgon Dymitra i skutki onego na okrutném mordercy. Przeciwnie obcy Pisarze**), wielu z naszych rodaków przytomnych wówczas na mieyscu, mianowicie

*) Przecież wszystkie te okropne środki i ostróżności, nie ukoiły w Borysie srogiéy winowayczego sumnienia katuszy. Naprożno obłudny szerzył swe wyrzekania, wylewał łzy nad stratą zgładzonéy przez siebie ofiary; odkrył, że okoliczności mordu świadomemi były ludowi. Ta myśl pomnażaiąc wewnętrzne męki, zatarcia pamięci popełnionéy zbrodni spełnieniem *nowych szukać mu kazała*. Wiedział on, iż lud Moskiewski w rozmowach tém *niebezpieczniéyszych, że przytłumionych*, nieprzestawał się nad mordem Dymitra użalać; *by i mowę i uwagę* mnóstwa w inną stronę odwrócić, rozkazał taiemnie w kilku mieyscach stolicę Moskiewską zapalić. Gdy wybuchnięty pożar wiele gmachów, całe ulice w perzynę obrócił, sam Car z dworem do obrony przybył, rozmawiał z nieszczęśliwemi, ubolewał, cieszył, i hoynie datkami poniesione straty, nagradzał. Hoyność ta mogła ulżyć uszkodzonych straty, lecz nie zdołała ni zatrzeć pamięci występku, mniéy ieszcze uśpić zgryzot sumnienia. Ah! niktby nie dopuścił się zbrodni, gdyby wcześnie wiedział, iakie go katusze sumnienia, po spełnieniu iéy, czekaią. Smutném i nędzném odtąd było życie Borysa! Trwogi i podeyrzenia ćmiły mu dnia światłość, mieszały nocy spoczynek; skrwawione widmo Dymitra, ięki i narzekania iego, ścigały go wszędy. Złota blaszka na głowie wartaż iest tylu męczarni!

**) Margeret, Treuer, i Ruski Dzieiopis Iwan Nestesuranoy.

Towiański szlachcic Żmudzki w pozostałem rękopiśmie w Bibliotece Załuskich, tak rzecz całą wspomina.

Borys Gudenof zgładziwszy lub upokorzywszy nayprzeważnieysze w Państwie domy, Kniaziów Szuyskich, Mścisławskich, Nagich, Romanowiczów, Bielskich etc. etc. targnął się na ród panuiącego Cara. Młody W Kniaź Dymitr, wielkie po sobie daiący nadzieie, przez oyca ieszcze Cara Iwana, pomimo starszego brata przeznaczony *do tronu, naywiększą stawił mu przeszkodę.* Używał Gudenof *wszystkich sposobów,* by mu *życie* odebrać, a gdy datkiem i obietnicami zapewnił sobie dworzan otaczaiących Carewicza, ci usługi mu swoie w tym *niecnym przyrzekaiąc czynie,* zapewnili, iż trudno im będzie powierzone wykonać dzieło, bez wciągnienia w nie Symona Niemca biegłego lekarza, który się był wielce i u *Cara Iwana oyca panuiącego zasłużył,* i młodego Dymitra całą ufność posiadał. Przywołany do Moskwy lekarz stawa przed Gudenofem: osłupiał sędziwy starzec na uczynione sobie przełożenie, bacząc atoli, iż odrzucaiąc ie, i własny *żywot wystawiłby na sztych,* i nie ocalił *życia Dymitra,* acz *nieprawém* sercem, zezwolił. *Dzień* przeznaczony do mordu iuż nie był dalekim, zbierali się w Uhleczu naięci siepacze: iął więc Lekarz przygotowywać młodego Dymitra do ciosu, który go czekał, a raczéy do fortelu, iakim go od niechybnego zgonu wyrwać zamyślał. Z przeznaczenia Bożego mawiał mu, wielkie kłopoty, prześladowania, nędze, srogie niebezpieczeństwa, przypuszczone bywaią na tych, co do berła stworzeni. Dymitruszko! gdyby na ciebie, strzeż Boże, podobne przyszły, umiałżebyś wytrzymać

ie?" Co by tylko Bóg dopuścił na mnie, odpowiedział młody Dymitr, mężnie wszystko wytrzymam, bo kogo Bóg dotyka, temu i cierpliwość daie. Zachowaszże taiemnicę przydał Lekarz, taiemnicę od któréy i twoie i moie życie zawisło, a powiem ci wierne słowo? Tu gdy młody Xiążę przyrzekł mu świątobliwie, że zamilczy; oto, rzekł mu Lekarz, za zdradą Gudenofa téy nocy masz być zamordowanym, lecz nietrwóż się, słuchay mnie, *a Bóg cię wybawi.* *Zważ* pilnie co ci powiadam, życie twoie od wykonania zleceń moich zawisło. Skoro tylko zmierzch padnie, zamień bogatą twą koszulę z rówiennikiem twoim Siemienko, połóż go przy sobie w łóżku twoiém, a skoro uyrzysz że uśnie, okryy go kosztowną szubą swoią; a sam pocichu wstań i schoway się za komin, choćbyś potem nayokropnieysze widział i słyszał rzeczy, choćby matka twoia Caryca przyszła z płaczem i lamentem wielkim, zachoway się spokoynie tak długo, aż przyydę do ciebie*).

Uczynił Dymitr wszystko iak mu powiedzianém było, z Siemionką *rówiennikiem i podobnym* do siebie, zamienił odzież, i uśpiwszy go, *skrył się za przestwór* za kominem będący. Dwie świece gorzały w komnacie:

---

*) Iwan Nestesuranoy w Historyi swoiéy Rossyyskiéy tłumaczonéy po Polsku, przez Xdza Syrucia S. P. tak względem podsunięcia tego mówi: „Niektórzy owego czasu dzieiopisowie świadczą: że Carewicza „Matka ostrzeżona o niegodziwych Borysa zamysłach, ukryła Syna, „a na to mieysce do zabicia wydała podobnego wyrostka. Rzecz ta „byłaby trudną w innym narodzie, lecz nayłatwieyszą do wiary zna„iącemu obyczaie Ruskie. U nas chłopi są niewolnikami Panów swoich, „mogła więc łatwo Caryca wziąźć inne dziecko, i na mieysce Syna „podsunąć." Iwan Nestesuranoy pag. 157. i 158. tłómaczenie X. Syrucia w Wilnie.

o saméy północy usłyszał drzwi odmykaiące się powoli, i dwóch zbóyców na palcach wchodzących przez nie. Drzeszcz śmiertelny przebiegł kości młodego Xiążęcia; ieden z zbóyców przy słabém świetle promienia przybliżył się do łóżka, pomieszany zbrodnią samą, zwiedziony ubiorem i podobieństwem, przerznął gardło niewinnego pacholęcia, szpetnie twarz poranił, i natychmiast z towarzyszem swoim wyszedł z pośpiechem. — Przed świtem gdy dzwoniono na iutrznią a Carewicz podług zwyczaiu nieprzyszedł, ieden z pokoiowych niewiedzący o niczém, gdy przychodzi do łóżka i budzi, wstąpił w krew potokiem z zarniętego płynącą, a zląkłszy się, zawołał przeraźliwym głosém, że Carewicz zarznięty. Snadnie każdy wystawi sobie, iaki padł na wszystkich strach, pomieszanie i rozruch. Uderzono na gwałt we wszystkie dzwony, zbiegło się pospólstwo poruszone żalem, niewiedząc kto był rzetelnym zabóycą, nietylko zdrayców, ale wszystkich co byli przy Carewiczu pozabiiało. Zginęło ich téy nocy do kilkudziesiąt, co było wielce na rękę Gudenofowi, dla tego naybardziéy, że przenaięci morderce iuż po śmierci zdrady iego wyiawić nie mogli. Gdy się iuż wszystko uspokoiło, Lekarz Symon opatrzył dogodną porę, uprowadzenia Carewicza z mieysca ukrycia iego.

Lekarz ów, mówi daléy Towiański, niezamięszkawszy iak dni kilka w Uhleczu, i niepokazuiąc się nikomu, wyiechał z przebranym Carewiczem Dymitrem na Ukrainę do zamku Kn. Mścisławskiego, ieszcze za czasów Iwana okrutnego, oyca Dymitra, tamże na wygnanie skazanego: miał z Kniaziem tym Lekarz dawne

zachowanie i przyiaźń, po dość długim zamieszkaniu u niego, widząc się bliskim śmierci, odkrył mu cudowne zachowanie Carewicza, radząc, by dla bezpieczeństwa młodego Xcia co prędzéy do Polski odesłał, i tam pomocy dla niego wzywał. W kilka lat po tem wyiawieniu, cnotliwy Simon lekarz dni swe zakończył, poświęcaiąc ie wprzód wszystkie nauczeniu Dymitra tego wszystkiego, co stanowi iego było potrzebném.

Tu Dzieiopisowie nasi dzielą się w zdaniach, Towiański prowadzi zawsze ukrytego Dymitra w towarzystwie Czerców, nayprzód do Moskwy, daléy na Wołoszczyznę, nakoniec do Haszczy miasta PP. Haskich na Boharynie, gdzie przez czas nieiaki do szkół chodził, i gdzie znaczne w naukach czyniąc postępki, dowcipem, ludzkością i uprzeymością swoią wielką sobie u wszystkich zjednał *miłość, i znaczne odbierał wsparcia i dary.* Przeciwnie Wassenberg Gesta Vladislai IV. pag. 14. oddaie go do Jezuitów w Inflanciech, tam mówi on, przez lat siedm przeszedłszy wszystkie nauki, nabywszy dokładnéy *znaiomości* języka Łacińskiego, gdy z latami uczuł w *sobie żądzę odzyskania wydartéy od przywłaściciela* korony, udał się do Polski, do *Xięcia Adama* Wiśniowieckiego, gdzie niskie nayprzód pełniąc posługi, zachorował niebezpiecznie, a widząc się bliskim iuż zgonu, odkrył przed Jezuitą Spowiednikiem, że był prawdziwym Carewiezem, że po śmierci znaydzie się pod pościelą iego spisany pamiętnik nadzwyczaynych przygód iego. Jezuita doniósł rzecz całą Wiśniowieckiemu, Pan ten udaie się do izby chorego, dobywa i czyta pismo, przekonywa się o prawdzie, oddaie cześć winną nie-

szczęsnemu Xiążęciu. Natenczas chory, iak gdyby iuż nic przed zgonem niemaiący do taienia, okazał, iako nowy dowód urodzenia swego, złoty krzyż na piersiach drogiemi ozdobiony kamieniami, który mu Kniaź Mścisławski podług zwyczaiu Moskiewskiego przy chrzcie darował. Dowiaduią się o całéy taiemnicy przeważni naówczas na dworze Zygmunta III. Jezuici, a że Dymitr niedalekim zdawał się być od przyięcia wiary Katolickiéy, *że przyrzekał Oyców tych do stolicy zaprowadzić*, i po całém państwie rozszerzyć, Jezuici wzięli go pod swą opiekę namówili, by napisał do Papieża i Nuncyusza, samego zaś Carewicza iak naypilniéy i Xięciu Wiszniowieckiemu i teściowi iego Jerzemu Mniszchowi Woiewodzie Sandomirskiemu zalecili. Następuiące zdarzenie, mówi tenże Towiański, przyczyniło się do utwierdzenia mniemania, że rzeczony młodzieniec był prawdziwym Carewiczem.

Trafiło się że Dymitr w czasie pobytu swego u Xięcia Adama Wiszniowieckiego odwiedził brata onegoż Xięcia Konstantego w Zułożu. W tymże czasie nieiaki Piotrowski sługa Lwa Sapiehy Kanclerza W. Litew. do Zułoża przyiechał, był on niegdyś ieńcem na Moskwie za czasów ieszcze Cara Iwana Wasilewicza: ten skoro postrzegł Dymitra, wraz sobie przypomniał, że go znał, że mu nawet służył w Uhleczu, prosił ieszcze o pokazanie niektórych szczególnych znaków na ciele, a gdy i te odkrył, iuż wszelka w przytomnych o prawdziwym rodzie Carewicza zniknęła wątpliwość. Odtąd podeymowany był Carewicz ze czcią i godnością, właściwą urodzeniu swemu. Xżę Konstanty doniósł o tém nad-

zwyczaynêm zdarzeniu Królowi. Zygmunt uprzedzony iuż przez Jezuitów i Nuncyusza Papiezkiego *) *Rangoni*, odpisuie X. Konstantemu Wiszniowieckiemu, że pragnie widzieć Xięcia. — Wybiera się Dymitr z okazałem dworem; po drodze wstępuie do Samborza, do Mniszcha Woiewody Sandomirskiego, teścia Xięcia Wiszniowieckiego, tam drugi sługa Mniszcha, również ieńcem w Uhleczu będący, poznaie go, i przyświadcza, *że* był prawdziwym *Carewiczem. Wtenczas Nuncyusz* Rangoni, gdy z iednéy strony udaie, *że* nie chce skłaniać ucha do podobnych nowości, z drugiéy otacza Dymitra Jezuitami, i śledzić każe wszystkie kroki iego; odkrywaią Jezuici, *że Dymitr miał* ważne porozumienia w Moskwie, *że* nawet niektórzy z narodu tego iuż się do prawego *Monarchy* gromadzić zaczęli, *że* nakoniec Wda *Mniszech iuż nie iak gościa, lecz iak Monarchę* w domu go swoim podeymuie. Wtenczas przez *tychże* Jezuitów Rangoni pobudzać zaczął i Mniszcha i Dymitra samego, by do Krakowa przybyli, i starali się o posłuchanie *u Króla*. Przybywaią obydwa z wspaniałym dworem, wprzód *iednak, nim dzień był wyznaczonym* do audyencyi, odwiedził Nuncyusz Carewicza. Byłem ia temu przytomnym, mówi ówczesny *Cilli* Sekretarz Królewski, Monsignor Nuncyusz ściskaiąc i głaszcząc Dymitra, rozmawiaiąc długo o sprawach Moskiewskich, to nayczęściéy powtarzał mu, że ieźli chce być od JKMości w sprawiedliwych swoich pretensyach wspieranym, koniecznie należało, ażeby (iako to iuż

*) Alessandro Cilli Historia di Moscovia pag. 9. Histoire des revolutions de Russie sous Demetrius pag. 215.

listownie przyrzekł) wyrzekł się Greckiéy religii, i przyiął prawdziwą wiarę Katolicką, poddał się pod obronę i opiekę Stéy Stolicy Apostolskiéy-Rzymskiéy. Wszystko to Carewicz z wielką skruchą przyrzekł, i przyrzeczenie następuiącéy Niedzieli w domu Jmć Xiędza Nuncyusza, w przytomności wielu znakomitych osób, z wszelkiemi uroczystościami powtórzył, i własnym stwierdził podpisem. Nastąpił wspaniały obiad, po którym Nuncyusz zawiózł Carewicza do Króla na zamek.

Gdy Dymitr wszedł do komnaty Królewskiéy, mówi daléy Cilli pag. 11. Król Jmść stał z zwykłą swoią powagą oparty o stolik, i z łagodnym uśmiechem wyciągnął mu rękę do pocałowania, co uczyniwszy Carewicz, pokrótce przełożył mu żałosną krzywdę swoię, i wsparcia i pomocy prosił. Gdy skończył, dał mu Podkomorzy Koronny znak, by wyszedł do innego pokoiu, gdzie Woiewoda Sandomirski i my wszyscy czekaliśmy na niego; został się tylko z Królem Nuncyusz, z którym JKMość naradziwszy się, iaką miał Dymitrowi dać odpowiedź, znów go przywołać rozkazał. Powrócił Carewicz i z wielkiém uszanowaniem i pokorą, kładąc ręce na piersi, więcéy wzdychaniem niż słowy polecał się Królowi: natenczas Król Jmć z wesołą twarzą podniósłszy nieco kapelusz, te słowa wyrzekł: „Niechay was Bóg zbawi Dymitrze, Xiążę Moskiewskie a że z tego, cośmy od was słyszeli, i z okazanych nam pism, uznaiemy was za takiego, z uprzeymości naszéy wyznaczamy wam na potrzeby wasze 40000 *) złotych na

*) 360,000 złotych dzisieyszych.

rok, nadto iak przyiacielowi i będącemu pod naszą protekcyą pozwalamy wam traktować z Pany naszymi, i odbierać od nich tę pomoc i rady, które wam dogodnemi zdadzą się. Ta mowa tak żywą radością i poruszeniem przeięła duszę Dymitra, iż gdy słowa wyrzec nie mógł, Nuncyusz dziękował za niego, po czem skłoniwszy się nisko, powrócił do domu Woiewody Sandomirskiego. Tam Nuncyusz znów go całuiąc i ściskaiąc, upominał, aby co rychléy przyśpieszał wyiazd swóy, i przywiódł do skutku zamierzone dzieło; nadewszystko zaś, aby za wyświadczone sobie łaski, wywdzięczył się przyięciem co rychléy S. Wiary Katolickiéy, rozkrzewieniem i iéy, i Jezuitów, nie tylko po całém Państwie swoiém, lecz iak tylko będzie mógł naydaléy.

Miał ten Dymitriusz około lat 25. wzrostu był średniego, cery białéy, włosów rudawatych, oczu błękitnych, twarzy okrągłéy niebardzo powabnéy, wzroku nieco ponurego, zamyślaiący się i mało ruchawy, chociaż mówi daléy Cilli, powiedzianém mi było, że w wielu zdarzeniach okazał się odważnym i wspaniałym. Jakoż Łubieński ówczesny także Dzieiopis świadczy, że Dymitr posiadał umysł wyrównywaiący wielkiemu przeznaczeniu, do którego zamierzał, że był postaci nieodrażaiącéy, w prozbach i przekładaniach swoich do Króla wymowny i nietrwożliwy *). Miał on na ciele szczególności, które ciężko zmyślić było, to iest iedno ramie cokolwiek krótsze, i brodawki na twarzy.

Wpowiedzianych przez Zygmunta Dymitrowi sło-

---

*) Łubieński pag. 29. Wassenberg pag. 15.

wach, nie widziemy żadnéy wyraźnéy obietnicy przywrócenia go na tron, z téy przyczyny, gdy go Mniszech i Wiszniowieccy naglili, by wraz dzielnie sprawę Dymitra popierał, odmawiaiąc przydał, że ieźliby kto, własnym kosztem i hazardem chciał nieść Dymitrowi pomoc, nie zabrania mu tego *).

Tak mówił Zygmunt publicznie, lecz w gruncie, czyli to uwiedziony słabością dla Mniszcha i innych, którzy mu z przedsięwzięcia tego wielkie obiecywali korzyści, czyli (co podobnieyszém ieszcze) przez zwykłe uleganie Rzymowi i Jezuitom, pokazuiącym mu nadzieie nawrócenia wielkiego Mocarstwa, to pewna, że potaiemnie wielce Król wyprawę na Moskwę popierał. Naymocnieyszym iest tego dowodem pozostały nam list iego do żyiącego iescze naówczas Kanclerza Zamoyskiego. Niechcąc Zygmunt obrażać miłości własnéy Hetmana, taieniem mu tak ważnego zamysłu, zasięgaiąc niby rady iego, wszelkie korzyści téy wyprawy wylicza: „Wielkie, mówi, Zygmunt upatruię z okoliczności téy dla Królestwa Polskiego pożytki, ze strony Turków dzielnego w Moskwie mielibyśmy pomocnika, Inflanty mogłyby być uciszone, odwetowana Szwecya, bo też zaciągi, co Dymitra zawiodą, napowrót uspokoić będą mogły Inflanty i Finlandyą. Co za obszerny handel otworzy się nie tylko z Moskwą, lecz przez nią z Persyą i całym Wschodem. Krainy nasze ledwie znieść mogą roiów wrzącéy i niespokoynéy młodzieży, gdzież lepsze pole do rycerskiéy zabawy? Życzył nakoniec Zy-

*) Łubieński pag. 29.

gmunt, aby ta cała sprawa prowadzoną była iak nayskryciéy między nim a Arcy-Biskupem Gnieźnieńskim, Tarnowskim, bez zwoływania i dokładania się Seymu.

Wiadomo, dodawał, iak na podobnych narodowych zjazdach rzeczy częstokroć dla Rzpltéy naypożyteczniey-sze, prywatną niechęcią rozrywane bywaią, nadto oczekiwanie Seymu zrządziłoby zwłoki, których Borys użyłby niechybnie na wzmocnienie się nie tylko własnym ludem, lecz zaciągami Tatarów, i innych Barbarzyńskich narodów."

Zamoyski iuż wiekiem i pracami zwątlony, nie radził Królowi w tak niepewne wdawać się boie; żarliwy obrońca wolności szlacheckich, wręcz powiedział, iż to się bez dołożenia i zezwolenia seymu stać nie może, a gdyby koniecznie przyiść miało do woyny, nie letko i porywczo, lecz sposobem odpowiadaiącym wielkości zamiaru, ogromnemi siłami należało ią prowadzić i popierać.

Żółkiewski i wielu innych przednieyszych w królestwie mężów, podobnego było zdania, co i Zamoyski, z tych co i on powodów bardziéy ieszcze dla wybuchaiącego rokoszu Zebrzydowskiego, Zygmunt sam nie śmieiąc dzieła tego popierać, zdał ie zupełnie na Mniszcha, któremu ufał naywięcéy.

Nie mógł Zygmunt znaleść gorliwszego zamysłów swych wykonywacza. Wczasie pobytu Dymitra w Samborzu, Maryna córka Woiewody silne na sercu iego uczyniła wrażenie: pozyskawszy wzaiemność, oświadczył się o iéy rękę. Wyniosłość opanowała duszę Woiewody, widzieć ulubioną córkę na tronie, być oycem pa-

nuiących, uczestnikiem bogactw, i władzy ogromnego Mocarstwa, wszystko to pochlebiało dumie starca, w którym wiek inne iuż poruszenia wygasił. Przyrzekł Mniszech dać córę, skoro Dymitr na tronie osiędzie. Aby co rychléy przyśpieszyć tę chwilę, sam z Wiszniowieckiemi, niektóremi z Panów Koronnych i Litewskich, śpieszne przygotowania pode Lwowem czynić rozpoczął *).

W Polszcze iedni przez żądze tylko popisania się z męstwem, i żeby się przypodobać Królowi, potaiemnie wyprawę tę zachęcaiącemu, wielu dla wysokiego żołdu, bardziéy ieszcze w nadziei obfitych łupów, pod rozwinięte garnęli się chorągwie, z niemałym ludzi ubogich uciskiem. Różnią się Dzieiopisowie względem liczby zebranych naówczas hufców, Wassenberg wynosi ie do 10,000 **). Rękopism Porycki wspomina, iż Dymitr pod Czerniechowem na czele 15,000. woyska uyrzał się. Kobierzycki ***) celnego woyska małą liczbę wspomina, reszta nieporządne hufce ochotników, tłumy piechoty bez nauki woiennéy i karności, z wodzami nieumieiącymi ni rozkazywać, ani też w boiu przywodzić. Z tym ludem Dymitr ślepem przeznaczeniem wiedziony, przeszedł Dniepr niedaleko Kiiowa.

---

*) Nie zaniechał ich i Dymitr z swéy strony, chcąc wiedzieć, co się w kraiu Moskiewskiém dzieie, wysłał tam rozmaite poufałe osoby na wzwiady. Naygorliwszym w usługach swoich okazał mu się Ratonski Star. Ostrowski, ten iuż po pogranicznych zamkach z Czercami praktykować zaczął, Szczesnego Siewierskiego, wysłał do Dońskich Kozaków, i przyiął do 7000. mołodców.

**) Wassenberg pag. 16.

***) Kobierzyacki pag. 60.

ROZDZIAŁ II.

Lud Moskiewski garnie się do Dymitra, poddaie mu się Czerniechów, Putyml, i inne miasta. Szuyski wstrzymuie na chwilę postęp iego. Borys Gudenof umiera. Ogłoszony Fiedor syn iego; miasta i woyska poddaią się Dymitrowi. Fiedor uduszon. Dymitr ciągnie do stolicy, koronuie się. Poznaie go Matka. Spiski Szuyskiego. Zaślubienie Maryny w Krakowie. Nieroztropne Dymitra postępowanie.

1605 r.

Témczasem wieść o cudowném zjawieniu się Dymitra, po Państwie Moskiewskiém rozchodzić się zaczęła; nayprzód szmer głuchy, iaki zwykł bywać w samowładnych Państwach, gdzie głośne słowo występkiem się stawa, daléy gdy w kilku spotkaniach poraził Dymitr na głowę wysłane przeciw sobie woyska, ośmielony lud zawsze łatwo wierzący, zawsze lgnący do wszystkiego, co iest zadziwiaiącém i nadzwyczayném, nie tylko go uznawać za Cara, lecz kupami łączyć się do niego zaczął. Tak wzmocniony, podstąpił Dymitr pod Czerniechów. Przywodził w mieście tem *Kniaź Iwan Tatief*, człowiek odważny i wierny Panu swemu, postanowił on do ostatka bronić swéy twierdzy, lecz lud zniechęcony okrucieństwami Borysa, obciążył Wodza swego kaydanami, poddał miasto, i Dymitrowi wiarę poprzysiągł. Dymitr znalazłszy w Czerniechowie skarby, rozdał ie na woysko, czém ie sobie wielce zniewolił; wziął, z zamku 12cie dział, i Starostę swego postawił. Tenże los spotkał Sołtykowa w Putymlu, sześć innych miast uznaie go za Pana, i bramy otwiera.

Wieść o wtargnieniu Samozwańca (tak go naówczas nazywano na Moskwie) nie małą niespokoynością nabawiła Borysa Gudenofa. Używał on dotąd spokoynie owoców zbrodni i starań swoich. Smierć chorowitego Fiedora oddała mu długo pożądane berło: dawniéy ieszcze za pośrednictwem Lwa Sapiechy pokóy z Polską na lat 20 zawarty, świeży z Szwecyą traktat, czynił go i z téy strony spokoynym, lecz sprawiedliwe nieba *prędzéy czy późniéy* karzące zbrodnie, przyśpieszyły ostatnią godzinę Borysa; tak niespodzianém zagrożony ciosem, zbiera woyska przeciw Dymitrowi, wysyła poselstwo do Króla Zygmunta z listem, którego treść kładziemy. „Stało się nam wiadomo, że w waszém Ho„spodarstwie ukazał był się łotr Roztrycha apostata „mnich, nazywaiący się Dymitrem. Żył on dawniéy „w Hospodarstwie naszém w klasztorze w Cudowie dzia„kiem, a gdy był na świecie, zwano go Hryckiem Boh„dana Otrepiewa synem, a wtenczas według swego zło„dzieystwa, był oycu nieposłusznėm, wpadł w herezyą, „matawiną się bawił, rozbiiał, kradł, grywał w kości, „piiał, *uciekał od oyca*, kilkakroć wpadł w herezyą, „w czarnoxięstwo, i wzywania duchów nieczystych, i „odstąpienie od Boga, u niego znaydziono. A Boho„modlec nasz Ziew Patryarcha dowiedziawszy się o iego „łotrostwie, według Kanonów Oyców Świętych, zasłał „go z towarzyszami iego na białe iezioro do więzienia, „zkąd on uciekł do Hospodarstwa waszego, i był w Pie„czarskiém, w Brahimie i w Dermańskim klasztorze, a po„tem udał się do Wiszniowieckich, Mniszcha, a dziś „z pomocą waszą i ich, Hospodarstwo nasze naieżdża.

„Żądamy więc od was, ażebyście tego łotra Hrycka „Otrepiewa, pamiętni na zawarte z nami soiusze, niepo„pierali. etc. etc. etc. *)“

Na ten list odpowiedział Król Zygmunt posłom Borysa, że pamiętnym iest na trwaiące soiusze, i dla tego acz nieszczęśliwemu Dymitrowi pomocy dać nie chciał, przecież w tak nieograniczonych Szlachty Polskiéy wolnościach, nie miał władzy zabronić, by mu nie pomagali niektórzy, gdyby ci atoli w *postępowaniach swoich miary* przebrali, lub *dopuścili się czego naprzeciw* paktom, podług tychże paktów poskromić ich potrafi **).

Już pierwsze powodzenia Dymitra głośno się po kraiu naszym rozeszły, *zbiegała się pod* chorągwie iego młodzież z Korony i Litwy, kupili się Kozacy: z témi pociągnął *Dymitr* pod Nowogród Siewierski, po drodze *napotkał kupców wiozących znaczne od Borysa* pieniądze do woyska w miodowych łubkach schowane: odkryło się oszukanie; zabrane pieniądze, część Dymitr na zasilenie woyska swego obrócił, część Xiążęciu Wiszniowieckiemu i Sożyńskiemu, aby za nie nowe czynili zaciągi, przesłał. *W tém Bosmanów, wierny Borysowi* wódz, szczęśliwe z Nowogrodu czyni wycieczki, *on*

---

*) Biskup Naruszewicz wypisał list ten z Rękopismu Biblioteki Załuskich pod Nr. 322. na kar. 96.

**) Łubieński. pag. 30. Piasecki. pag. 222.

P. Levesque trzymaiący się iedynie Latopisów Ruskich roziątrzonych upokorzeniem i klęskami, powiada, że Król Polski wysłanych do siebie potrzykroć od Cara Boryssa Posłów, wszystkich do więzienia wtrącić rozkazał. T. III. pag. 262. 263. Twierdzenie takie niezgadza się ani z prawdą, ani z znanym charakterem Zygmunta. Dzieiopisowie nasi ówcześni nieprzepuszczaiący błędom Zygmunta, gdyby się podobne zgwałcenie praw narodów stało, nie byliżby o niem wspomnieli? chcieliżby ie opacznie w dzieiach swoich zostawiać?

pierwszy powodzenia Dymitra wstrzymuie, w tymże czasie zachodzi mu drogę drugi wódz Borysa Iwan Wasilewicz Szuyski w 80,000 woyska; niestrwożeni liczbą Polacy uderzaią na tłumy, czarna noc bitwę przerwała, 7000 Moskwy, kilkaset naszych legło na boiowsku*) Moskale widząc iż im się nie powiodło, udali się do zwykłych fortelów, przemówili Kozaków Niżowych w woysku naszém będących, nazaiutrz gdy powtórnie przyszło do bitwy, mimo posyłanych wielokrotnie rozkazów, Kozacy nieporuszeni stali opodal. Dymitr porażony dnia tego, odstąpił i w Putywlu zamknął się.

Zachęcony wygraną wczorayszą, małą liczbą woysk Dymitra i iego odwrotem Szuyski, z ogromném woyskiem i licznemi działami oblega Putywl, i silnie szturmuie, naprożno Mniszech Wda Sando. noszący wszystek rząd woyska na sobie, obieżdża hufce, zachęca, sam męztwa nieustraszonego daie dowody, ustawnie przypuszczane szturmy niszczyły siłę, wątliły oblężonych odwagę, powiększyła się rozpacz, gdy uyrzano z blanków nowo nadciągaiące szyki, lecz w chwili iednéy smutne o sobie zwątpienie przemienia się w radość, postrzeżone szyki acz w liczbie tylko ośmset ciężkiéy iazdy, uderzaią z naywiększym pędem na Hudenowa woysko, łamią, i środkiem niezmierną czynią przerwę: to nagłe spadnięcie, takim strachem przeymuie woysko nieprzyiacielskie, iż zapomniawszy o obronie, pierzchać zaczyna, postrzega to Mniszech, wypada ze swoiemi z miasta, i straszną rzeź zadaie; niedobite hufce chro-

*) X. Kognowicki w życiu Piotra Sapiehy pag, 84. Rękopism po ś. p. Królu S. A. dziś w Porycku.

nią się do lasu, lecz iak gdyby sprzymierzone z Dymitrem żywioły, podnoszą się nadzwyczayne wichry, łamią potężne drzewa, te lecąc do ziemi, gniotą ostatki rozproszonego żołnierstwa*).

Po wygranéy dopiero bitwie poznano, że to byli Xiążęta Wiśniowiecki i Rożański, którzy wczesnem przybyciem tak przeważną Dymitrowi uczynili przysługę. Xiążę ten przywitał ich z radością i dziękami, oświadczaiąc że skoro tylko uyrzy się na tronie, nie tylko Królowi, którego dobrodzieystw używa, ale obydwom wodzom i ich towarzystwu wdzięcznością się wypłaci.

Z odmianą wodza nie zmienił Borys fortuny. Wysłał on Fiedora Szeremetowa dla zdobycia Kromy, zaiętéy od przednieyszych stronników Dymitra i 6000 Kozaków. Podpala Szeremetów Ostrokoły otaczaiące wały miasta, iuż wśród płomieni i zwalisk miał szturm przypuszczać, gdy Michał Sołtyków nie wspiera go działami, wypadaią Kozacy, odpędzaią obleżeńców, miasto ocalonem zostało. Na dopełnienie nieszczęść, zaraźliwe choroby szerzą się w woysku Borysa, nie było w nim naówczas lekarzy, po niemałéy zwłoce, przysyłaią lekarstwa przez Medyków dworskich przepisane, te rozdawane na ślepo, pozabiiały tych nawet, których inaczéy sama zbawiłaby natura.

Témczasem płomień buntu, nie tylko po Prowincyach,

*) Idem pag. 86. Rękopism Porycki. Tenże Rękopism wspomina, iż syn Boryssa Hudenoſa znaydował się w téy porażce, i wróciwszy do oyca „Oycze, zawołał, ten Dymitr prawdziwym być musi Panem naszym: „doswiadczyliśmy tego w téy bitwie, nie ręka bowiem ludzka, ale sam „Bóg za krzywdy iego walczył.

lecz iuż i w samėy stolicy szerzyć się zaczął. Jedni strapieni wytępieniem panuiącéy przez lat tyle familii Ruryków, z łatwością dawali wiarę, że Dymitr był prawdziwym ich Panem, inni niekonteńci z rządów dzisieyszych, skłaniali się do Dymitra, bo nie lubili Borysa. Lud chciwy nowości, a iak zawsze nieszczęsny, polepszenia losu spodziewaiący się w odmianie, zaczynał się burzyć. Mała tylko liczba Dymitrowi była przeciwną.

Strwożony Borys do ostatnich ucieka się środków, ufny, że Patryarcha i Wasil Iwanowicz Szuyski będą mogli uśmierzyć pospólstwo, pierwszy przez samo dostoieństwo szanowny, że świadectwo drugiego, iako zbyt świadomego śmierci Carewicza, powinno być było nayważnieyszéy wagi, rozkazuie obydwom chodzić po ulicach Moskwy, zapewniać, że prawdziwy Dymitr nie żył, że przywłaściciel był tenże sam Gregory Otrepiów, którego w Czudowskim Monasterze widziano: żeby świadectwu temu tem więcéy nadać uroczystości, Dymitr i wspólnicy iego w obliczu pospólstwa wyklęci zostali. Strach towarzyszący temu okropnemu obrządkowi, napełnił mnóstwo całe, religiyną boiaźnią, powrócił tę posępną cichość, którą trwoga wzbudzać zwykła.

Niedługo atoli spokoyność ta trwała, Borys wstaiąc od obiadu, uczuł w żywocie bóle nieznośne, uczuł z przerażeniem, że koniec dni iego zbliżał się, winowayca i zabobonny, kazał się natychmiast oblec w ubior Czarca, i przyiął imie *Bogolepa*, kilka tylko godzin pożywszy, skonał 5go Kwietnia 1605 r. Panował lat 7. Mniemaniem iest powszechnem, że był strutym, lub też,

że przewidując smutny koniec swóy, sam połknął truciznę *).

Wzaszłych po śmierci Borysa na stolicy wypadkach, niewiele w innych pisarzach znayduiąc światła, w Ruskich Latopisach prawdy szukać będziemy. Fiedor Boryssowicz, syn zmarłego Gudenofa, przez Patryarchę i Boiarów uroczyście ogłoszony był Carem. A tak wśród groźnych niebezpieczeństw, wśród powszechnego zamieszania, szesnastoletniemu młodzieńcowi powierzyły losy ster skołatanéy nawy. Ku pomocy i wsparciu młodoletniego Pana, dano nad nim opiekę Carowéy matce z przydaniem rady z Boiarów nayprzywiązańszych do rodu Gudenóf: mniéy był dogodnym stanowi obecnemu kształt rządu tego, podległy niepewności i zwłokom; w tak zwątpionych okolicznościach w jakich się naówczas znaydowała Moskwa, silne tylko dłonie iednego wodza, Państwo uratować mogły.

Na próżno, mówi Pisarz w Powesti o Samozwańcu, wysłano do miast z nakazaniem przysięgi nowemu Carowi, na próżno Metropolita Nowogrodzki przeniósł się sam do woysk pod miastem Kromą leżących, wszędzie znaleziono serca ostygłe: wkrótce nowe wszczęły się niepokoie, i po zwodniczéy ciszy naygwałtownieysze nastąpiły burze.

Niepewność ogarnęła serca wszystkich: obywatele miast wysyłali badać, iakie było mniemanie woyska, woyskowi wywiadywali się iakie były miast skłonności. Skutek tych wszystkich poselstw okazał, że Tula, Ro-

*) Patrz przy końcu Tomu tego, Oryginalny List Dymitra. Nr. I.

żan, Koszir, i Alexin zbuntowały się przeciw Fiedorowi, i Dymitra za Pana uznały: sam nawet Bosmanów, który tak dzielnie Nowogrodka bronił, zwrócił się ku niemu. Dwóch Kniaziów Galliczynów poszło za iego przykładem, ieden z nich, by na wszystkie przypadki bezpieczeństwo sobie zapewnić, kazał powiernikom swoim okuć się w kaydany, i tak się Dymitrowi wydać.

Ufny w swém szczęściu Dymitr udaie się do woyska, mała liczba wiernych młodemu Carowi wodzów, oddaliła się wcześnie. Wszyscy inni wyszli naprzeciw niemu, całe woysko przyięło go z okrzykami nayżywszéy radości. Wtenczas Dymitr podnosząc do nieba ręce te słowa wyrzekł: „Zgładź mię natychmiast o Sędzio sprawiedliwych, wymaż mnie, proszę, z pomiędzy ludzi, „ieżeli w tém, co przedsiębiorę, iest złość lub obłuda „iaka! Widzisz o Boże niewinność moię, oświadcz się „za sprawą moią; siebie i lud móy polecam tobie i niebios Królowéy.“ *). Po téy modlitwie poszedł Dymitr oglądać obóz oblegaiących, którzy przez trzy miesiące tłukli na próżno miasto nieobronne prawie. Wszedł nakoniec do trwierdzy, a widząc zburzony na poły stan iéy „Wdługim oporze, zawołał, który miasto to czyniło, widzę nad sprawą moią szczególne niebios opiekę „i błogosławieństwo.“ Te słowa dodaie P. Levesque uczyniły wielkie na uprzedzoném iuż pospólstwie wrażenie, mniemało, że Bóg sam przywiódł Joassa tego, ochroniwszy wprzód młodość iego od spisku zuchwałych.

---

*) Histoire des revolutions de Demetrius pag. 267.

Dymitr niepewien ieszcze na iaką stronę skłonią się mieszkańcy stolicy, wysłał do niéy dwóch z przybyłych do siebie stronników; wyiechali oni przelęknieni sami nieszczęściem, które ich spotkać mogło w mieście, w którém syn Gudenofa tyle ieszcze wiernych sobie zaliczał. Jest blisko Moskwy wieś Krasno-Siło zwana, wieśniacy onego nienawidzący panowanie Gudenofa, iuż przygotowani do buntu, iuż taiemnie przywiązani do Carewicza, posłów iego, z naywiększą *przyięli radością*. Puszkin i Pleszczew, *te były imiona* wysłanych, ośmieleni tem przyięciem, stawaią na czele uzbroionych chłopów Krasnego Sieła, zmocnieni mnóstwem wybiegaiącém naprzeciw *nim z miasta, wchodzą do środka* Stolicy. Znaglony proźbą Boiarów Patryarcha, ukazuie się wśród ludu, chce go do wierności zachęcać, zbuntowanych wrzawa *przerywa mu mowę.*

Pospólstwo przytrzymuie *chcących bunt* uśmierzyć Boiarów. Czytaią głośno odezwę Dymitra, powietrze rozlega się głosami zwiastuiącemi go Carem. Zuchwalcy udaią się do Kremlina, chwytaią żonę Gudenofa i syna iéy, panuiącego Cara, *zamykaią ich w domu* w którym Borys zwykł był mieszkać, *nim został Carem.* Scisłe straże otaczaią ich w około; drudzy rozbiegaią się, przytrzymuią wszystkich krewnych Gudenofa, Sabarowów, Weliaminów, i innych. Domy ich złupione, wywrócone do góry, spustoszono włości nawet.

Dymitr dowiedziawszy się o poddaniu się Moskwy, przybywa do Tuli. Zaiechali mu drogę przednieysi Deputowani z Stolicy, biiąc mu czołem i przynosząc

szaty Carskie, i znaczne summy pieniężne*). Na czele Deputacyi téy znaydowali się Kniaz. Worotyński i Telatiewskoy. W téyże chwili przybyli posłowie od Kozaków Dońskich, ci pierwsi przypuszczeni byli do posłuchania, co nie mało Boiarów Moskiewskich obeszło.

We wszystkich gwałtownych zburzeniach państw, naczelnicy zaburzeń, niezatrzymuią się w pół drogi; po pierwszem targnieniu się, po pierwszéy zbrodni, sama boiaźń odwetu i kary, popycha ich do zaiadłego ścigania tych wszystkich, co im tylko niebezpiecznymi staćby się mogli. Nie dosyć było ludziom zawziętym, na zabezpieczeniu się całego rodu i przyiaciół Gudenofowych, stał ieszcze na przeszkodzie Patryarcha, który całe swe wyniesienie winien był Borysowi. Wśród Pańskiéy Świątyni, z stopni świętych ołtarzy, porywaią go złoczyńcy, obdzieraią z znaków dostoieństwa, odzianego grubym Czerńca ubiorem, odsyłaią do Monasteru. Odważywszy się na znieważenie pierwszego wiary kapłana, mniemali zagorzelcy, że na wszystko targnąć się mogli. Galliczyn i Massalski przybrawszy sobie grono siepaczów, wdzieraią się do domu poświęconego ięko m i narzekaniom, gdzie młody Car smutnie siedzący z matką i siostrą, oczekiwał spełnienia ostatnich przeznaczeń swoich. Rzucaią się bezbożni na matkę i duszą: młody Fiedor wydarty z iéy łona, zawiedziony do innéy komnaty, długo się broni przeciw czterem zbóycom, przemaga nakoniec liczba, ieden z boyców obala go i dusi. Ciała nieszczęsnych ofiar wystawione są na widok po-

*) Z rękopismu Józefa Sierakowskiego, Relations des revolutions sous Demetrius. pag. 247.

spólstwa! ogłoszono bezczelnie, ze zgładzeni sami sobie zadali truciznę*). Oszczędzono przecie młodość i wdzięki Axenii Boryssowney; zabóycy skrwawionemi ieszcze rękoma wywlekli ią z mieysca mordów, i w Monasterze Włodzimirskim zamknęli.

Mordercy wdowy i syna Gudenofa nie przestaiąc na krwi rozlaney, rozciągnęli swą zemstę na same iuż groby. Wydobyto ciało Borysa, wystawiono ie długo na pastwienie się pospólstwa. *Późniey, gdy zaiadłość ta uśmierzyła się, przyiaciele na ustronnym* cmentarzu przykryli trochą ziemi, zwłoki nieszczęsne.

Gdy tym sposobem wszystkie zawady uprzątnionemi zostały, odprawił Dymitr uroczysty wjazd swóy na dniu 20. Czerwca 1605 r. tłumy nayznacznieyszych Boiarów otoczyły go wokoło: przodem i w tyle szły woyska Moskiewskie i Polskie. *Spotkało go na wielkim* rynku duchowieństwo, niosące w *rękach* swych kryże i świętych obrazy. Tam zsiadł z konia i piechotą udał się do wielkiey Cerkwi, dla złożenia Bogu dzięków za wstąpienie swe na tron. Wchwili gdzie hymny dziękczynienie *śpiewano, dał się słyszeć huk kotłów* i trąb woyska Polskiego. Nigdy u Moskalów, *odgłosy woienne* nie mieszały się z religiynemi pieniami. Nowość tę, za pogardę religii wzięto: wśród uniesień radości, szemrania, niechęci słyszeć się dały. Do powszechnego przyznania niedostawało ieszcze koronacyi obrządku. Dawnieyszy Patryarcha do Monasteru Czerńców wtrąconym został. Dymitr na mieysce iego wybrał Ignacego

*) Wielu iednak z dziejopisów naszych podobnież twierdzi. Ja tu za Ruskiemi poszedłem; których l'Evesque cytuie.

Metropolitę Rozańskiego. Był on rodem z wyspy Cypru, za panowania Fiedora Iwanowicza do Rusi przybyły: dzieiopisowie Ruscy podaią go nam iak człeka bez wiary, pełnego wyniosłości i szalbierstwa. On to w piętnaście dni po przybyciu Dymitra, Carską mitrę włożył na skronie iego.

Żyła ieszcze Carowa wdowa, żona po Iwanie Wasilewiczu, a matka Dymitra. Nie mógł znieść nowy Monarcha, by matka iego, dłużéy na brzegach Biało Jeziora przebywać miała. Przez podobną oboiętność, mówi Levesque, byłby okazał, że nie był iéy synem; a gdyby tylko podłym miał być Samozwańcem, iakżeby się odważał stawić przed oczyma Pani, równie szanownéy przez swe nieszczęścia iak przez dostoyność, którą straciła; która podniósłszy nań oczy, wrazby go o szalbierstwie przekonać mogła. Odpowiadaią na to zaprzeczaiący prawego rodu Dymitrowi, że Samozwaniec pochlebiał sobie, że nieszczęśliwa Caryca znękana długim cierpieniem, doznawanemi obelgami, przecięta nakoniec boiaźnią, uzna łatwo za syna, człeka, który iéy wracał pierwsze dostoieństwo, i który się już za nią nad Borysem pomścił.

Pełen ufności wysłał Dymitr świetny poczet do Monasteru, gdzie matka iego od lat siedmiu ięczała. Sam z miasta na przeciw niéy wyiechał. Mnóstwo ludu ciekawością wiedzione, na to widowisko zbiegło się. I przywiązani do Dymitra, i ci, co o urodzeniu iego wątpili, cisnęli się by być spotkania tego świadkami. Rzuca się Dymitr na łono matki, z przeięciem ściskaią się nawzaiem, łzy radości iagody ich roszą. w tkliwém ich

rozrzewnieniu sama natura przemawiać zdaie się. — Żądała Caryca wdowa, aby syn siadł z nią do poiazdu, lecz Dymitr nie chciał tego uczynić. Nie masz uszanowania, rzekł, któregobym nie winien téy, która mi życie dała: Mitra Carska więcéy się tobie niżeli mnie należy: nosząc ią, we wszystkiém do woli twoiéy stosować się pragnę. Długo potém piechotą szedł obok poiazdu, aż Caryca zatrzymać się kazała: oświadczaiąc, *iż nie postąpi i krokiem, póki syn iéy nie wsiądzie na koń* *).

Caryca udała się do Monasteru Wniebowstąpienia, gdzie przyzwoite pomieszkanie przygotowane iéy było.

Tam znów powtórzyła tkliwe i radosne uściskania swoie, i w obecności dworu całego, mówi wspomniany dzieiopis, uznała go znów za syna z tak dokładnemi okolicznościami, *iż niewierzący nawet, wierzyć temu zaczęli.*

Z tem wszystkiém świadectwo Carycy Maryi nie rozpędziło ieszcze powątpiewań w niektórych. Ciche szeptania szerzyły się pomiędzy niechętnemi. Podawano sobie do ucha, *że przywłaściciel tron posiada*, doszły te mówienia do wiadomości Dymitra. Za panowania innych Carów, tortury, katusze, śmierć okropna, ścigałyby występnych, lub nawet nieostróżnych tylko; lecz okrucieństwo, surowość nawet, nie były znamieniem charakteru panuiącego. Przez lat wiele mieszkaiąc na łonie ludzkiego i łagodnego narodu, gdzieżby się nauczył srogości? Czerniący go nawet Latopisowie Ruscy

---

*) Histoire des revolutions sous Demetrius pag. 265.

zostawili nam iasny przykład łaskawości iego. Wiedział on, że Szuyski był niegdyś w zmowie z Borysem na życie iego, przecież obchodził się z nim z iak naywiększemi względami, wkrótce w nagrodę téyże wspaniałości, odbiera niezaprzeczone dowody, że tenże Szuyski był okropnego przeciw niemu spisku dowódzcą: przywołuie go Dymitr przed siebie, i ludowi pod sąd oddaie. Przekonany dowodami Szuyski, iednogłośnie skazany iest na śmierć: namawia Dymitr matkę, by się za winowaycą wstawiła, iedno iéy słowo, wraca Szuyskiego do życia. Po krótkiém więzieniu, znów przywrócony do łaski, wszystkie urzędy i dostoieństwa oddano mu nazad. Mniemał Dymitr, że tą łaskawością zmiękczy, pozyska serce winowaycy, i iemu podobnych; omylił się niestety! iak wkrótce uyrzemy.

Jednym z pierwszych czynów utwierdzonego na tronie Cara, było okazanie wdzięczności Królowi Polskiemu, i wysłanie do Zygmunta uroczystego poselstwa*); napisał list do Karóla Sudermanii, aby przywłaszczoną koronę Szwedzką złożył, poprzestał przeciw Panu swemu buntów, i do powinności wrócił się, inaczéy groził mu, że na wsparcie sprawy Królewskiéy, silnych środków użyie. Niewsmak był zapewne list ten Sudermanowi, iakoż od téy chwili i on i następcy iego wszelkich używali sposobów, by tak gorliwego Polaków przyiaciela z tronu obalić. Zamysły te odkryły się wkrótce.

Z namowy Szuyskiego wyznaczony posłem do Polski,

*) Patrz notę Nro. 11. na końcu Tomu tego.

Ofanazy Bezobrazów, przybywa do Krakowa z dwoiakiém zleceniem, zawarcia przymierza z Królem Zygmuntem, i proźbą o rękę dla Cara, Maryny Mniszchownéy, Woiewodzianki Sandomirskiéy. Był to człowiek wybiegły, iuż poselstw świadom, lecz potaiemnie całkiem stronie Szuyskich oddany. Odprawiwszy na posłuchaniu publiczném treść poselstwa swoiego, zaczął pokątnie siać podeyrzenia, że Dymitr nie był tym, za którego się udawał, lecz poszepty te nie zdawały się zasługiwać na wiarę ani u Króla, ani u Mniszcha, tem bardziey może, że postrzeżono, iż poseł podług powziętych iuż innych widoków działać postanowił.

Gotowano się do wesela, akt ten z tém większą odprawiał się okazałością, że właśnie wtenczas obchodzono zaślubienie Królewskie z Konstancyą Arcy-Xiężniczką Rakuską. Pozostały nam ciekawe i dokładne opisania tych obydwóch uroczystości: nadto są one obszerne, zbyt przerywałyby ciąg spraw ważnych, które opowiadamy, by ie kłaść w texcie dzieła samego, że atoli wystawuią nam obraz wspaniałości wieku owego, maluią zwyczaie i obyczaie przodków naszych *), umieściłem ie w notach do Xięgi téy przydanych, tu dosyć będzie powiedzieć, że z zgorszeniem Rusinów własny tylko obrządek maiących za prawy, w obecności Króla, Królewnéy Szwedzkiéy, Xiążąt Rakuskich, Nuncyusza i Posłów zagranicznych, dawał szlub Kardynał Maciejowski, a Król ręką swoią oddał Posłowi Oblubienicę.

---

*) Patrz Notę ciekawą bardzo przy końcu Tomu pod N. II.

Témczasem gdy się odprawia wesele, gdy do dalekiéy podróży sposobią się z przepychem wyieżdżaiący, gotował się na Moskwie okropny spisek knowany od dawna przez Szuyskich samą nieroztropnością Dymitra sprowadzony. Już on doyrzewał, przewlokła go tylko do przyszłego roku uwaga Szuyskiego, a to, aby wprzód niezmierne skarby w pieniądzach, w drogich kamieniach i perłach Marynie w darach posłane, wróciły z nią *nazad do Moskwy* *).

Nie umiał Dymitr stosować się do *stopnia* oświecenia, w którem naówczas naród iego zostawał; otwartą okazywał przychylność ku Polakom i Cudzoziemcom, gardził obyczaiami dawnemi, a pogarda darować się nigdy nie może; nadto uczą nas przykłady, iż duma narodowa tem iest większą, im mnieyszy stopień oświecenia. Przykre były w oczach Moskwy, te tłumy cudzoziemców, ściągaiących na siebie wszystkie względy panuiącego; ta przychylność ku wierze Rzymskiéy, pobyt Jezuitów na dworze, dane im pozwolenie stawiania kościoła i wprowadzenia szkół Katolickich **), wszystko to, mówi Levesque, działo się w narodzie w którym Katolicy za Chrześciian nawet uważanemi nie są. Widziano nieraz Dymitra w stroiu Polskim, naśladuiącego wszystkie nasze zwyczaie, budziły zawiść, wysłane do Polski bogactwa z skarbu Carów wyięte, w kilku miesiącach wysypane milliiony, rozrzucone kor-

---

*) Piasecki pag. 239. Histoire des revolutions de Russie sous Demetrius pag. 275.

**) Piasecki pag. 239. Ann. Socie. Jesu pag. 722. Levesque pag. 288.

cami perły i drogie kamienie*). Te niedarowane nieroztropności błędy, skrycie ieszcze powiększane były przez Szuyskich i ich stronników, tlały płomienie, rozrzarzyło ie wkrótce Maryny przybycie.

Na próżno Nuncyusz przy dworze Polskim Rangoni, wysłał synowca swego do Moskwy, z ostrzeżeniem Cara o knowanych na niego zamachach, z upomnieniem, by ostrożniéy postępował sobie**), nie zapominał iednak, co dla wiary Katolickiéy przyrzekł uczynić, dane mu było uroczyste posłuchanie, obdarowano srebrem i sobolami, ślepa atoli ufność nie korzystała z przestróg.

Już też w towarzystwie Oyca, krewnych, Posłów królewskich, Mikołaia Oleśnickiego Kasztelana Małogoskiego i Alexandra Gąsiewskiego Starosty Wileyskiego, zbliżała się Maryna do granic Państw Moskiewskich. Przybyła tam Carowa dnia 13. Kwietnia 1606 r. a rzucaiąc ziemię oyczystą, któréy już nigdy oglądać nie miała, potok łez obfitych zrosił iéy lice***). Wyiechał naprzeciw małżonce Car Dymitr aż do Mozayska. Dnia 2. Maia 1606 r. odprawił się wjazd publiczny Carowéy†). Z mężczyzn przednieysi Boiarowie, z kobiet Kniazinie Mścisławska i Szuyska, i

---

*) Bogactwa Skarbu Carskiego okazuią się z tego, co Possel pag. 610. powiada. Dymitr, mówi on, znalazł w nim prócz złota i srebra, iedenaście korcy pereł i drogich kamieni. Między innemi darami przysłanemi od Dymitra Zygmuntowi III. była kosztowna korona, Moskiewską zwana, którą potem August II. dał w zastaw Elektorowi Brandeburskiemu przy rekuperacyi Elbląga.

**) Cilli pag. 33.

***) Dyaryusz podróży Carowéy do Stolicy Moskwy.

†) Patrz notę przy końcu tey Xięgi pod Nr. 2.

inne, wprowadzali ią do Kremlina. Marcin Stadnicki witał ią imieniem Polaków, na co Maryna odpowiedziała w ten sposób:

„Jakem się iedno od miłych rodziców swych, z domu „J. K. Mości w tę drogę od Boga sobie naznaczoną „ruszyła, Waszych Mości, wielkich chęci, i życzliwości, „aż do téy godziny, nieprzestawałam doznawać. Nie„ważyliście Waszmość sobie, miłéy Oyczyzny, przy„iaciół, małżonek, potomstwa odiechać, a to wszystko „mnie gwoli: podnieśliście koszty, nie małe niewczasy, „i trudy. Ja też te niewczasy, te sobie chęci Wasz„mościów, i teraz, i na przyszłość wdzięcznie, i mile „przyymuię, i w pamięci mieć chcę. Cara Jmci pro„źbami memi do tego wieść będę, iakoby wszelką chęcią, „i wdzięcznością każdemu z Waszmościów nagradzał, „i sprawił, byście Waszmość tych prac podiętych dla „mnie nie żałowali, a szczęśliwie się do domów wró„ciwszy, miłéy oyczyznie dobrém wspomnieniem mnie „przypominali, a życzliwość waszę naprzeciw mnie, „Carowi Jmci i ludowi memu statecznie, zachować „raczyli.“ *).

Maryna, mówi Kniaź Michał Szczerbatow, wdziękami, hożą osoby swéy postacią, uprzeymością dla wyższych i niższych uymowała serca dla siebie. Zalety iéy, tenże przydaie, (gdyby okoliczności dozwalały) mogłyby iéy zjednać miłość Moskali, lecz wiele przeszkód było ku temu.

Dumni Boiarowie, iuż i wtenczas zdradę knuiący,

*) Z rękopismu Wgo Zielińskiego Prezesa Kom. Woiewództwa Augustowskiego.

mieszkańcy miasta przesadzali się w przepychu przyjęcia iéy. Ta pompa, te okrzyki, ta radość powszechna, otwierała iéy nadzieie naypomyślniéyszéy przyszłości. Niestety! płonne nadzieie! zmieniły się wkrótce w płacz i mordy okropne.

Udała się Maryna do pałacu Carów, gdzie przyymowała powitania przedniéyszych Boiarów Moskiewskich*): zaprowadzona ztamtąd do Carycy Maryi, i u niéy aż do dnia ślubu *pozostać miała.*

Równie dla okazania bogactw i przepychu swego, iak też dla bezpieczeństwa przyszłego zięcia, przywiódł Mniszech Wda Sandom. znaczny poczet zbroynéy młodzieży Polskiéy, ieźli przydamy do tego dwory znacznieyszych Panów Polskich, około 4000 Polaków liczyć naówczas można było na Moskwie. To mnóstwo rozwięzłéy zbroynéy młodzieży, napełniło pospólstwo boiaźnią i podeyrzeniem. Nie starali się Polacy umiarkowaniem i roztropnem obchodzeniem ukołysać wzniecóną przeciwko sobie nienawiść i zazdrość. Pyszni z protekcyi Monarchy, do którego bliskiéy zguby przykładali się sami, nieopuszczali żadnego zdarzenia, by nieokazać wyższości swoiéy a nawet pogardy. Napróżno były napominania starszych, nieraz niebaczna młodzież zagrzana winem, w postaci szalonych przebiegała

---

*) Schmedt Philsedck w Historyi Ross. mówiąc o audyencyi téy, tak opisuie wspaniałość Pałacu Carów. Tron był z lanego srebra, pozłacany, nad tronem wznosił się orzeł czarno-emaliowany, rozciągaiąc swe skrzydła nad złotym krzyżem, wśród którego był niezmierny orientalny topaz. W samym tronie widziano obraz Bogarodzicy, okryty cały drogiemi kamieniami, z iednéy strony tronu był lew połowę srebrny, połowę złoty, z drugiéy strony gryff na postawie. O dalszych wspaniałościach patrz przy koronacyi Notę.

ulice stolicy, naygrawaiąc się, biiąc nawet pospólstwo, wyłamywano drzwi, nieprzepuszczano uczciwych niewiast wstydowi.

Spadał na panuiącego gniew z odniesionych obelg, zdawało się, że pozwalał, kiedy nie bronił. Jak gdyby ślepem wiedziony przeznaczeniem, pogardził Dymitr wszelkiemi roztropności i ostróżności środkami, gardził obyczaiami Ruskiemi, przywłaszczał tryb, obrządki nawet, iakie był w Polszcze widział, snuli się Jezuici po Carskiéy pałacie. Car nawykłszy do grzecznéy zalotności w Krakowie, odwiedzał codziennie przyszłą oblubienicę w klasztorze, dawał koncerta, bale, sam z nią tańcował, wszystko to było zbrodnią w oczach zabobonnego ludu: niegdyś Carowie nie pokazywali się iak rzadko z surowem i grożącęm czołem, otoczeni ciżbą drżących Boiarów. Dymitr z kilku tylko osobami przechodził się po Kremlinie i ulicach miasta, poufale rozmawiaiąc z wszystkiemi, sposób ten zdał się niegodnym naypierwszego w świecie Monarchy, za takiego bowiem Moskale Carów swoich trzymali: nadewszystko obrażoną się uczuła miłość własna narodu, wrodzonym wstrętem ku cudzoziemcom tchnącego, nieroztropnością Dymitra, który na pierwsze w kraiu dostoieństwa z upokorzeniem tylu możnych Boiarów, obcych wynosił; mianował on Kanclerzem swoim i posłem do Anglii Stanisława Buczyńskiego, pierwszym Sekretarzem Stanu Jana brata iego, nie zrzuczał iuż prawie szat Polskich, pierwszym iego powiernikiem był Szlachcic Polski Miechowiecki, Jezuici poufale szeptali mu do ucha.

Lecz ieżeli z iednéy strony grzeszył Dymitr tém

zbytnim uprzedzeniem dla obcych, poufałością dla nich, niesprawiedliwą i niepolityczną dla kraiowych pogardą; dzieiopisowie, pozostałe przytomnych wówczas na Moskwie rękopisma, wszystkie przyznaią, że wielce był zazdrosnym o godność swą Carską, i nigdy nieścierpiał, by obrażoną była *).

Odprawił się nakoniec dnia 3. Maja obrządek ślubny z przepychem i wspaniałością, które tylko skarby bogatéy Azyi wystawiać mogą. *Szaty Cara i Carowéy, korony ich, cała nakoniec Cerkiew (mówią przytomni* w rękopismach swoich) od mnóstwa dyamentów i drogich kamieni, takim lskniły się blaskiem, iż ledwie oczy ludzkie znieść go mogły **). Patryarcha włożył koronę

---

*) Na dowód tego dwa tylko przytoczę przykłady. †) Na pierwszém posłuchaniu Posłów Polskich gdy go Kasztelan Olesnicki w mowie swoiey nie Imperatorem lecz Wielkiem tylko Hosudarem i Kniaziem Moskiewskim nazywał, ruszył się z mieysca Dymitr, a wzniosłszy oczy do nieba, przywoławszy do siebie iednego z Boiarów, rozkazał mu zdiąć koronę z głowy, i żywo o uwłoczenie to sobie uskarżał się, nie chciał nawet przyiąć listu od Króla dla tego, że tytułu Imperatora nie było na nim. Długie były o to zatargi, Posłowie Polscy od Instrukcyów swoich odstąpić nie chcieli: znaleziono nakoniec środek, a ten był, aby Dymitr Posłowi swemu w Polszcze o przyznanie tytułu Imperatora upominać się zalecił. *Dłuższe* ieszcze wszczęły się *spory* o mieysce *u stołu,* w czasie dworskiego bankietu. Posłowie nasi trzymaiąc się danych sobie Instrukcyy, usilnie obstawali przy tem, aby u iednego stołu z Carem siedzieli. Dymitr upierał się przy dawnych Panstwa swego zwyczaiach; trwały spory te przez dni kilka, aż nakoniac za usilnem staraniem Woiewody Sandomirskiego i zapewnieniem, że im ta powolność nagrodzoną będzie, korzystnemi dla Polski w traktatach warunkami, przystali na to, że przy tronie lecz na osobném stoliku ieść mieli, i to iednak nie wprzódy, aż Dymitr umyślny w tem list do Króla Zygmunta napisał, daiąc Posłom świadectwo, że się do ostatka przy *Instrukcyach* swoich trzymali, i nie zezwolili iak dla wzwyż wymienionych przyczyn.

†) Rękopism Józefa Sierakowskiego i inne.

**) Wielce iest do podobieństwa, że niezmierne te skarby były zabytkiem tych, które Gengiskan na Azyi złupił, a które po zniszczeniu nasiępców iego z podbiciem zwłaszcza Syberyi, dostały się Carom Ruskim.

na skronie Maryny, stał przy niéy spowiednik iéy X. Kasper Sawicki Jezuita, a drugi także Jezuita X. Mikołay Czernik łacińską oracyą winszował *). Nastąpił wspaniały bankiet, gdzie Car ludzkim i uprzeymym i swoim nawet okazywał się, nakoniec Posłowie Polscy składali upominki od Króla, i każdy od siebie **).

ROZDZIAŁ III.

Negocyacye o przymierze między dwoma Państwami. Okropne zamordowanie Dymitra. Rzeź Polaków. Szuyski berło osięga.

1606 r.

Przez dni szesnaście trwały gody weselne, lecz gdy dwór cały i Polacy podawali się radości, Iwan Wasilewicz Szuyski, tenże sam, któremu Dymitr niedawno życie darował, zgromadzał w domu swoim sprzysiężonych, i do spełnienia okropnéy zbrodni taiemne czynił układy. Odkryte między strzelicami bunty, przytłumione zostały surowością wodza ich Mikulina, znaczna ich liczba skarana śmiercią. Tatyszczew za wstawieniem się Bosmana darowany życiem. Zganił nawet Dymitr surowość wyrządzoną nad winowaycami. Te tak często wylataiące iskry ostrzegać go były powinny, że tlały pożaru płomienie, przecież zaufany ślepo; ani te grożące oznaki, ani ostrzegania Wwdy Sandomirskiego i innych Polaków, nieuczyniły go baczniéyszym, i owszem za naleganiem Posłów naszych, aby się miał na ostróżności,

*) Wassenberg pag. 14.

**) Patz w nocie Nr. 4.

wysłał do nich Kanclerza swego Buczyńskiego, upominaiąc, aby byli bezpieczni, tak dobrze, mówił Dymitr, wziąłem we władzę to Państwo nasze, iż nad wolą moię nic się w niém stać nie może *).

Jeżeli rzecz iaka tę niesłychaną ślepotę wymówićby zdołała, to udatne powiększenie od Szuyskich, i sprzysiężonych, wszelkiéy życzliwości i uszanowania dla Cara: by tem bardziéy Dymitra i Polaków oszukać, rozpoczęli hersztowie z Posłami *naszymi negocyacye, o przymierze między dwoma Państwami naprzeciw Turkom.* Dymitr Szuyski ieden z sprzysiężonych naywięcéy w tem okazywał się czynnym. Nie opuszczono niczego, coby tylko podeyrzenie naymnieyszą boiaźń usunąć mogło: a gdy nasi na cześć nowéy Carycy, Rycerskie turnieie wyprawiać mieli, gotowali tarcze, kopiie i godła; spiskowi zachęcaiąc, by ie śpieszyli, rozsiewali między pospólstwem, że te wszystkie przygotowania na wytępienie ich czynione były.

Taką podwóynością, takiém ukrywaniem sie zachwycili i Cara Dymitra, i naszych bez żadnego przygotowania i obrony. *Już ponaznaczane kredą wszystkie gospody, gdzie stali Polacy,* gdy dnia 27. Maja po wesołych godach, przeciągnionych do późnéy nocy, udał się Dymitr do spoczynku. 300 Halabardników Niemców strzegło Carskich podwoi, wierny Bosman spał w przedpokoiu: gdy ieden z sprzysiężonych przyszedł do Niemców niby imieniem Cara, pozwalaiąc im udać się do domów swoich: uwierzyli niebaczni, i oddalili się, 30 tylko

---

*) Rękopism Józefa Sierakowskiego.

zostawiwszy na straży. Równo ze świtem huk ogromnego dzwonu, w który w gwałtownych tylko okolicznościach uderzaią, przeraźliwie słyszeć się daie. Porywa się Dymitr, narzuca na siebie Polską czamarkę, bierze szablę Turecką, wychodzi; spotyka Dmitra Szuyskiego: zapytuie, dla czegoby dzwoniono? na ogień, odpowiedział Szuyski; toż samo pytanie czyni po mieście poselstwo, sprzysiężeni odpowiadaią, że Litwa Boiarów *wyrzyna. Natychmiast* we wszystkie uderzaią dzwony, zbiera się *hurmem pospólstwo* uzbroione Rohatynami, Rusznicami, Siekierami, staie na czele ich Wasil Szuyski, w iednym ręku trzymaiąc krzyż, w drugim dobytą szablę. Idźmy, woła, ukarać przywłaszczyciela i tyrana, ieźli go nie zabiiem, głowy nasze stracone. Na głos męża święty znak Zbawiciela trzymaiącego w ręku, rzuca się pospólstwo do zamku. Staie w bramie trzydziestu pozostałych Halabardników i mężny odpór daią, lecz gdy kilkakroć strzelono do nich, wielu legło, inni porzucawszy halabardy, ratowali się ucieczką. Témczasem Piotr Bosman usłyszawszy rozruch, zawołał do Cara, *Zdrada, ia umrę, a ty radź o sobie.* To mówiąc stanął we drzwiach pokoiu, a siekąc wdzieraiących się szablą, sam nakoniec od licznych ich ciosów poległ. Dymitr bez żadnéy widząc się obrony, wyskakuie przez okno i ciężko się tłucze, wtenczas ieden z Moskwy głęboką ranę zadaie mu w łytkę, pada Car zbroczony w krwi własnéy, omdlewa; przybiegaią strzelce, a ulitowawszy się stanu iego podnoszą, oblewaią wodą, i do zmysłów wracaią. Zemdlonym głosem odzywa się Dymitr, zaklina, by go bronili, obiecuiąc obrońcom maiątki i żony Boiar-

skie. Nadbiegaią sprzysiężeni, a widząc strzelców iuż strzelaiących do dworzan, idźmy, wołali głośno, do miasta w domy strzeleckie, a wyrzynaymy wszystkie żony i dzieci ich; strwożeni tem odkazaniem się strzelce, spuścili na dół rusznice i rozeszli się. Przypadli naówczas dumni Boiarowie, wyrzucaiąc Dymitrowi, że nie był Carem, ale Hryckiem Otrepiowem Roztrygą, a gdy on się odwoływał do matki, Kniaź Galliczyn przydał, wypiera cię się *matka twoia: w czasie tych rozmów*, syn ieden Boiarski *Gregory Wołniow* wcisnąwszy się między ludzi, z pod germaka strzelił, i nieszczęsnego zabił. Przypadło pospólstwo, a długo nad ciałem się pastwiąc, zawlokło ie za nogi do Monasteru, gdzie matka iego mieszkała, pytaiąc, czyliby to był syn iéy. Ona ze łzami rzekła, *pytać mnie było o to, kiedy żył, dziś gdy nie żyie, iuż nie móy* *). Z tamtąd zawleczono ciało na rynek, i położono obok ciała wiernego Bosmana.

Témczasem gdy iedni z sprzysiężonych ścigaią i morduią Dymitra, drudzy z dość znacznym pocztem rzucaią się na pokoie Carowéy. Nie miała ona przy sobie iak Panie dworskie, i kilku pacholąt Polskich: nie wielkiéy obrony z téy słabéy młodzieży można się było spodziewać, przecież starszy nieco od innych Osmolski, herbu Bończa, słysząc że się iuż zuchwali wdzierali do pokoiów Carowéy, stanął we drzwiach, i mężnie bronił przystępu, lecz wkrótce kilka z rusznic wystrzałów zwaliło go na ziemię. Jedna z tych kul trafiła Ochmistrzynię Carowéy, Panią Chmielecką, i ta z rany umarła:

---

*) Rękopism J. Sierakowskiego.

niewstrzymały zapalczywych, przestrach i łzy nieszczęsnych kobiet. Ta Carowa, przed którą wczoray ieszcze iak przed Panią zginano kolana, obdarta z wszelkich ozdób i naga prawie z kobietami swemi, zawleczona do innego domu.

Gdy się to dzieie (mówi ieden z przytomnych na Moskwie dworzan Polskich), Polacy iak gdyby za karę wyuzdań i popełnionych gwałtów, zaślepieni od Boga, po wczorayszych godach rozmarzeni winem, spoczywali bez żadnéy straży i opatrzenia; okropne bicie dzwonów przebudziło ich dopiero, lecz przebudziło za późno. Porywaią się, widzą pomordowanych iuż na ulicach tych wszystkich, którzy, czyli to dla potrzeb domowych na rynek, czy za innemi sprawami wcześniéy od innych powychodzili: żaden z spotkanych bezbronnych Polaków nie uszedł śmierci, sam stróy stawał się zbrodnią Nie dosyć na tém, nachodziła zapalczywa czerń na wszystkie iuż wprzódy naznaczone kredą naszych gospody, zabiiaiąc, dusząc, ze wszystkiego plądruiąc. Przy rabowaniu domu Pana Słońskiego, który iuż Polskę porzucił, i do Cara był przystał, znaleźli Moskale składy wina i miodów, zagrzani napoiem, tém śmielsi ieszcze, nachodzą na dom Tarły Chorążego Przemyskiego, który się był z Panem Lubomirskim zamknął. Tu pierwszy dano im odpór, udaią się do zdrady, całuią krzyż, przysięgaią, że zdrowi przy życiu i maiątku zostaną, byleby się poddali. Zaledwie ich wpuszczono, pada 36ciu czeladzi rozsiekanych na sztuki; tam Tarło, Lubomirski, Pani Tarłowa, Herburtowa, potłuczeni, skrwawieni, obnażeni do koszuli, zawleczeni do zamku. Xiądz Po-

miński przy samym podniesieniu świętéy ofiary cięty w głowę, upada, brat iego zabity. My Dworscy Poselscy (mówi daléy przytomny pisarz, z którego dziennika ninieysze okoliczności wyciągnęliśmy pokrótce) my Poselscy, skoro się tumult ten wszczął, obwarowaliśmy dom nasz w około, czekaiąc tylko póki się nie zbliżą. oddaiąc się Bogu, w przedsięwzięciu iednak bronienia się do upadku. Był naprzeciw dom P. Mniszcha Starosty Łukowskiego, gdzie nie mało i innych znaczniejszych osób mieszkało. Naywięcéy Moskwa zażartą była na nich, z przyczyny odebranych naigrawań się i obelg. Nie taynėm było niebezpieczeństwo Staroście Łukowskiemu, przywiązawszy więc do strzały kartkę, i wypuściwszy ią, dał tym sposobem znać Poselskim o niebezpieczeństwie swoiem, i wraz odbiegłszy całą swą czeladź, w iednym żupanie wpadł do Poselskiego domu. Przestrzeżona od Boiarów czerń, by nie gwałcić domu Posłów, dotąd nie odważyła się nań targnąć, lecz gdy za Mniszchem i inni wymykali się, a lud iął strzelać do nich, wtenczas ludzie Poselscy w obronie Rodaków gęstą strzelbę puścili z dachów i okien, tym sposobem odparci, rzucili się na dom Kazanowskich, rozszarpali go ze szczętem, i 22 czeladzi zabili. Szerząc coraz daléy łupiestwa i rzezie, przyszli nakoniec do dworca Stefana Hospodara Wołoskiego, u którego Xiążę Konstanty Wiszniowiecki stanął był gospodą, ten obwarowawszy się, i maiąc z sobą dzielny poczet ludzi, bronił się odważnie i długo, zatoczyła czerń działa, lecz wystrzały idąc górą, nie wiele szkodziły.

W tém czasie przybiegł przed wrota dworu Posel-

skiego *Boris Naszczokin* prosząc o rozmowę: wyszedł do bramy Gąsiewski Starosta Wileyski, przed którym Naszczokin, imieniem dumnych Boiarów żaląc się na wprowadzenie Samozwańca i gwałty Polaków, kończył, prosząc aby się Posłowie nie mięszali z tymi Polakami którzy z Woiewodą Sandomirskim przyiechali do Moskwy, że tym tylko sposobem całymi zostaną.

Gąsiewski odpowiedział w te słowa: „Przybyliśmy „*tutay w poselstwie* do Dymitra Cara, boście wy go „sami za *Hospodara waszego uznali*, *dziś zamordowa*-„wszy go, powiadacie, że nim nie był. Nam nic do tego; „niech wam Bóg, podług prawdy waszéy pomaga. My „iak Posłowie powinniśmy być pewni bezpieczeństwa „naszego, iednak zgwałcono ie, czego nawet w dzikich „narodach nie widać. Co się tyczy Szlachty Polskiéy „z Woiewodą Sandomirskim przybyłéy, przybyła ona „tu nie na woynę, lecz na gody weselne, zaproszona od „Cara, i od wszystkiéy ziemi waszéy; ieżeli się nie-„którzy ze sług dopuszczali zbytków i nieprawości, uda-„wać się należało po sprawiedliwość, *nie zaś za kilku* „występnych, *krew niewinną tak okrutnie* przelewać. „Dziękuiemy dumnym Boiarom, za dobre ich chęci ku „nam, powiedzcie im imieniem naszém, niech baczą; by „krew niewinna ludzi JKMci Pana naszego, dłużéy „przelewaną nie była: gdyby zaś ich (co uchoway Bo-„że) daléy przed oczyma naszemi mordować miano, tedy „ani na to zimno patrzeć, ani żelaz naszych wstrzymać „nie będziem mogli. Będziemy się bronić, polegniemy „wszyscy, ale co z tego wyniknie, łatwo dumni Boia-„rowie przeglądać mogą.“

Skoro Naszczokin odpowiedź tę odniósł do zamku, wraz Szuyski i inni Boiarowie wpadłszy na konie, biegali po ulicach, hamuiąc pospólstwo od łupiestwa i mordów. Kniaź Mścisławski biegł na ulicę Mielecką, gdzie naywięcéy sług Carskich i Carowéy poległo, Kniaź Wasil Szuyski przybiegłszy do domu Xięcia Wiszniowieckiego, zastał tam rzeź niezmierną, bronił się Wiszniowiecki walecznie, a maiąc do 200 Kopiyników na koniach, chciał z nimi wypaść z domu i na szturmuiących uderzyć; wstrzymali go od tego dowódzcy pospólstwa, zapewniaiąc wszystkim całość i bezpieczeństwo, lecz skoro Polacy pozsiadali z koni i odprowadzili ie do stayni: wraz lud niewierny strzelać i wdzierać się do domu zaczął. Wiszniowiecki znowu się zamkąwszy z górnéy sali odważnie się bronił, w téy to chwili przybiegł Wasil Szuyski i Iwan Mikitycz, ci z wielką pracą uśmierzywszy pospólstwo, ocalonych Wiszniowieckiego, Stadnickich, Kazanowskich, Tarła, zaprowadzili do rozmaitych gospód, domy i sprzęty ich złupione, pobita czeladź. Zabitych w dniu tym Polaków iedni do 2000. drudzy do 4000. liczą *). Sprawiedliwie, piszący dziennik téy rzezi, uważa, że gdyby Polacy nie byli się tak ślepo oddali napoiom i ospalstwu, gdyby byli rozdzielone siły swoie czy w domu Poselskim, czy u Xięcia Wiszniowieckiego skupili, pokonaliby byli niesforne i źle uzbroione hufy pospólstwa, lecz stracili przytomność, uzbroieni nawet bronić się niechcieli, słowem Bóg, chcąc ukarać dumę ich i przestępstwa, nieszczęsnych zaślepił.

---

*) Obacz w nocie liczbę przednieyszych zabitych iako też wziętych N. V.

Już też z zapadaiącym zmierzchem ustała zapalczywość ludu, dano straż bezpieczeństwa do Poselskiego domu, powrócona nieiakaś na mieście spokoyność. Jak żałosna noc nastąpiła po dniu tym rzezi! rozproszeni po odległych gospodach Polacy, niewiedząc o sobie szukali się nawzaiem. Ileż radości za znalezieniem opłakanego iuż przyiaciela, ile żalu i smutku, gdy krewny lub przyiaciel postrzeżony wśród stosu trupów. Co chwila przybywali do domu Posłów, Kapłani, Rycerstwo, niewiasty! wszyscy obdarci, skaleczeni lub zbici. Za pozwoleniem Boiarów wysłali Posłowie do Pana Tarły, Lubomirskiego, dowiaduiąc się o losie ich. Znaleziono nieszczęsnych w postrzelanéy i krwią zewsząd zbryzganéy budowie: na podrzuconéy na ziemi słomie, leżał w iednym końcu Tarło z Lubomirskim, grubą tylko przyrzuceni koszulą, w drugim Pani Tarłowa, Herburtowa, i inne Polki potłuczone srodze, okryte nayuboższą odzieżą: zbyt raptowne, niestety! przeyście z przepychu i bogactw do naysmutnieyszéy nędzy! Natychmiast Posłowie wysłali im szaty, bieliznę i wszystkie potrzeby. Nie tu tylko okazała się ich hoyność, dosyć było być rodakiem i nieszczęśliwym, by doznawać od nich wszelkiéy pomocy i wsparcia.

Po długiém naleganiu, odkryto nakoniec Mniszchowi, że Córka iego była przy życiu, odprowadzono ią nawet do Oyca z kobietami iéy, nie iuż w Carskim przepychu, lecz w stósownéy do stanu iéy dzisieyszego, nędznéy odzieży. Co za widok dla nieszczęśliwego starca, tem zapewne dotkliwszy, że w upokorzeniu tém córki, widział własnéy wyniosłości ofiarę. Przecież cios tak okro

pny nie uleczył w starcu dumnych iego uroień, z przerwaniem snów wielkości, nie zniknęły powrotu iéy nadzieie: przyiął Woiewoda Marynę z naywiększém uszanowaniem, ustąpił iéy całego domu swego, wolał czcić iak panuiącą, niż iak nieszczęsną córkę do łona swego przytulić.

Co do Maryny, mówi Cilli, doznane nieszczęście, widok śmierci tak bliski, wyniosłości iéy nie ugięły bynaymniéy. *Przestańcie, mówiła do staraiących się ią w nieszczęściu pocieszać, przestańcie żalów waszych niewczesnych, raz uznana za Panią mocarstwa tego, nigdy nią być nie przestanę, ten którýby mi chciał wydrzeć koronę, wprzód życie wydrzeć musi* *).

Dnia 29. Maia to iest w trzy dni po rzezi właśnie gdy *grzebano trupy naszych w polu za miastem*, bicie dzwonów Cerkiewnych, *huk trąb i kotłów* ogłosiły miastu że Kniaź Wasil Iwanowicz Szuyski obrany został Carem Moskiewskim. Dozwoliły mu losy przez chytrość i podstępy doyść do celu wszystkich życzeń iego, dozwoliły wstąpić *na tron*, by go zeń wkrótce strącaiąc, tém iawniéy okazać światu, że są *sprawiedliwe nieba* ścigaiące zbrodnie na Maiestacie samym.

ROZDZIAŁ IV.

Domniemywanie, że Dymitr mógł bydź prawdziwym Carem i dziedzicem tronu.

1606 r.

Doprowadziwszy do kresu smutne dzieie Dymitra, niech nam wolno będzie podnieść ile można zasłonę tych

*) Tenże Dyaryusz 1607 r.

nadzwyczaynych taiemnic, które dotąd przeznaczenia iego otaczać zdaią się: niech nam będzie wolno zgłębiaiąć nietylko świadectwa Pisarzów, lecz bardziéy pobudki, które powodowały ich piórem: usuwaiąc na stronę uprzedzenia i zawziętości, chwycić wśród tylu ciemnót, błyszczący promień światła, wskazać za tą pomocą co naypodobnieyszem do prawdy, wskazać mówię, iż tyle okrzyczany do tych czas wyklinany Samozwaniec, mógł być *prawdziwym Carem Dymitrem.*

Latopisowie Ruscy, wspominaiący o tém zdarzeniu, iednogłośnie prawie *) Dymitra za Samozwańca, zbiegłego Mnicha Otrepiewa podaią, lecz w kraiu tak nieograniczenie samowładnym, możnaż bez narażenia się na srogie katusze, pisać inaczéy, iak po myśli panuiącego: mógłże się kto odważyć wyiawiać podstępy i zbrodnie, które nie tylko okryłyby były niesławą panuiącego, lecz nadto zachwiałyby go, strąciły może z przywłaszczonego tronu. Lecz daymy że mógł się znaleść między pisarzami, mąż odważny, przyiaciel cnoty, który pisał w zaciszu, nie dla oklasków żyiących, lecz by następnym wiekom, światło i prawdę zostawić; pytam? czy taki nawet mógł odkryć tę prawdę w czasie, gdzie interessem

---

*) Mówiono mi, że ieden z naypierwszych Pisarzów Ruskich Senator Karamzin, dziś dzieie Monarchii Ruskiéy gładkiém piórem piszący, równie iak poprzednicy iego Dymitra fałszywym rozumie, i między innemi dowodami, przywodzi list w téy mierze od Xcia Ostrogskiego Kasztelana Krakowskiego do Zygmunta III. pisany, z biblioteki Poryckiéy wyięty: Znany mi iest list ten; Xżę Ostrogski o innych sprawach pisząc do Króla, nawiasem tylko o Dymitrze w te słowa wspomina: „Dymitra znam od lat kilku, był on naypierwéy w Dermaniu „Monasterze Oyca mego. potém u Anabaptystów, ale dla naradzania „się o tem, trzebaby zwołać wszystkich Senatorów.“

Te słowa nic nie stanowią.

było, i panuiącego, i iego stronników, by ią przytłumić i przeistoczyć. Zawsze zbrodnia lęka się światła, popełnia swe czyny w ciemnotach: i tak morderstwo czy prawdziwego czy podsuniętego Dymitra spełnione: niewielka liczba sprzysiężonych użytą była do tego, a i tych nawet, głęboki podstęp wygładzić potrafił; wysłani po śmierci pacholęcia, na sprawdzenie i obeyrzenie ciała, Wasil Szuyski i Bitiagowski, mogli znaleść ciało to zepsutem, a daymy, *że odkryli błąd swóy, czyliż boiaźń* zemsty srogiego *Borysa, czyliż interes i* polityka, nierozkazywały taić ofiary wymkniętéy z pod topara, dopóty przynaymniéy, dopóki odkryta znowu nieległaby pod nim. *Prawda* więc *nie wielu tylko* sprzysiężonym znaną była, a właśnie naysilnieyszym było tychże spiskowych *interessem, by iéy nie* wyiawiać nigdy. *Magreret* Francuz *będący naówczas w służbie Moskiew*skiéy, powiada, *że tak głęboką taiemnicę* zachowywano naówczas w wszystkich sprawach, iż niepodobną było doyść prawdy inaczéy, chyba że ią człowiek sam widział na oczy.

Za panowania więc *Borysa niewiedziano, tylko to*, co Borys wiedzieć i wierzyć rozkazał: gdy *późniéy* Dymitr z tak radosnem i powszechnem przyięty uniesieniem, nieroztropnością, i stronnictwem swoiém dla Cudzoziemców i Polaków, serca kraiowców oddalił, gdy niechęć tę podstępy Szuyskiego obróciły w nayżywszą nienawiść, gdy nakoniec legł nieszczęsny zdrad tylu ofiarą, wtenczas przychylni nawet, roziątrzeni pogardą iego dla narodu, i błahoczesnéy wiary, nie poymowali, by człowiek podobny, mógł być ze krwi Carów ich;

nienawiść nieprzypuszcza uwagi: uznano za rzecz niewątpliwą, że zamordowany był tylko szalbierzem, a coroczna, do dziś dnia miotana nań klątwa, mniemaniu temu znamie świętości nadała.

Gdy więc na Latopisach kraiowych, tak mało polegać nam wolno, roztrząśmy, co sąsiedzcy Dzieiopisowie o tém nadzwyczayném podaią nam zdarzeniu. *Lacomb*, *Puffendorf*, *Loccenius* w swéy Historyi Szwedzkiéy *etc. etc.* lekko tylko dotykaiąc tak ważnego zdarzenia, *wspominaią Dymitra iak oszukańca*, Petrejus v. Erlasunda, tak pisze, iak wtenczas Szwedzkim interessom było dogodném, lecz mogliż Szwedzi uznawać za prawdziwego Monarchę tego, co w dniu pierwszym wstąpienia swego na tron, tak żarliwym Króla Polskiego okazał się przyiacielem, który tak groźny do Karóla IX. list napisał*), upominaiąc go, aby przywłaszczoną koronę Zygmuntowi powrócił, w przeciwnym przypadku, otwartą grożąc mu woyną. Przez ścisły związek, którыby się za utrzymaniem na tronie Dymitra między Polską a Moskwą spoił, nayniebezpiecznieysze dla Szwecyi wynikały skutki, dziwićże się potrzeba, że Szwedzi Dymitra za prawego Monarchę nie uznawaią? Toż samo mniema dzisieyszy pisarz Historyi Szwedzkiéy Pan Rüchs: „po wielu poszukiwaniach (mówi on) nie śmiem twierdzić, by pierwszy Dymitr mógł być Impostorem. Odlegleyszych kraiów Historycy albo rzecz tę iak obcą sobie zamilkli, lub ślepo poszli za wspomnionemi dzieiopisami, zostaią więc

*) Czytay List ten w nocie przy końcu tomu tego. N. VI.

nasi Polscy, i do téy epoki mamy ich wielu, co rzecz tę całą opisali obszernie. Łatwo sobie wystawić można iak cudowne w Polszcze zjawienie się Dymitra zaięło wszystkich umysły, iak zaraz duch partyi przymieszał się do uznawania go przez iednych za prawdziwego Xiążęcia, przez drugich za oszusta *). Roztropni i umiarkowani niechętnie widzieli porywczość, z którą Król przez słabość swoię dla Jezuitów i Mniszcha, w czasie ieszcze domowych zakłuceń i woyny Szwedzkiéy, do tak płochych, nieprawych, szkodliwych może dla kraiu skłaniał się robót: przeciwnie Mniszech, Wiszniowieccy, ich liczni krewni i przyiaciele, twierdzili się być przekonanymi dowodami Dymitra, że on prawdziwém był Carów plemieniem. Owczasowi Dzieiopisowie nasi, których dzieła obiawione są drukiem, słysząc tę sprzeczność w zdaniach, nieśmieiąc twierdzić na iednę lub drugą stronę, przywodząc ciąg wypadków, o prawdziwości lub fałszu osoby Dymitra, powiększéy części zostawili nas w powątpiewaniu; ieden Kobierzycki wręcz twierdzi, że Dymitr był Samozwańcem**),

---

*) Kto tylko świadomym iest dzieiów narodu naszego, zawiściów i walck między możnemi domami, ten z rozdwoienia zdań, z zapału w popieraniu ich, prawdy w téy sprawie szukać nie będzie. Dosyć, że Mniszchowie, Wiszniowieccy, i inni, uznawali Dymitra za prawdziwego, by przeciwni im iuż go oszustem mienili. Zazdrośni między sobą równości, iakże wielu znieść mogło, by ieden z nich wynosił się nad tę równość, sadzał Córkę swoię na tronie, sam Teściem potężnego Monarchy stawał się. Ztąd Zamoyski zjawienie się Dymitra, zwał Komedyą Terencyusza, niemniéy letko i Żołkiewski tłumaczy się o nim w Komentaryuszach swoich. Przeciwnie, niepowodowani zawiścią lub uprzedzeniem, ci, co z Dymitrem obcowali, za prawdziwego go mienią.

**) Prodit e bustis Demetrius, Impostor. Kobierzycki pag. 57.

Zółkiewski w Komentaryuszu swoim powiada że Marynie koniecznie Carować się chciało. Ostróżnieyszy Łubieński, tak się tłumaczy: (ieżeli Moskalom wierzyć będziemy) był to podłego stanu Mnich, nazwiskiem Hrehory Otrepiów, lecz to co Dymitr sam o sobie powiadał, niedalekiém od prawdy być się zdawało *). Piasecki bardziéy się skłania do wiary, że Dymitr był ocalonym przy życiu, i że inne podobne iemu *pacholę na mieyscu iego zostawione, zamordowaném* było **). Wassenberg *wniosek ten za nie zaprzeczony* twierdzi ***).

Cwalebną iest ta wstrzemięzliwość, ta ostróżność w twierdzeniu, tak znakomitych dzieiopisów, iakimi byli powyżéy do nas wspomnieni; wiadomo że dwóch z nich było Biskupami, trzeci Senatorem. Nie będąc oni w uczestnictwie *taiemnicy*, *ni* samych Moskali, *ni może* Woiewody Sandomirskiego, mówili, iakem powiedział otwarcie o zdarzeniach, ostróżnie o dzieła tego sprawcy. Lecz nie oni iedni pisali, zostawiły nam zabory i niszczące zaburzenia, znaczną ieszcze ilość rękopismów, przez osoby *wpływaiące do dzieła tego*, nadewszystko *osób* przytomnych na mieyscu. Towiański całkiem prawie z xięgarni Załuskich w życiu Jana Piotra Sapiehy umieszczony, Samuel Maszkiewicz, Pułkownik znaku Hussarskiego, ieden z dworu Posłów od Zygmunta na Moskwę wysłanych, tyle innych rękopismów iuż to z Biblioteki Wilanowskiéy, iuż od ś. p. Podkanclerzego

*) Łubieński. pag. 29.

**) Piasecki pag. 221.

***) Wassenberg pag. 10 i 11.

Chreptowicza i Józefa Sierakowskiego mnie udzielonych, nakoniec list Charleskiego, długo przy boku Dymitra będącego*), wszystkie zgadzaią się, przywodzą

*) Kopia Listu P. Mikołaia Charleskiego do Przyiaciela o Dymitrze.

Odiechałem Jego Carską Mość i ze wszystkiém Rycerstwem zdrowych 8bra 9 dnia; obóz ruszył się, to iest wozy i piechota do Karaczowa, spod Monastira Swińskiego. Jego Carska Mość nazaiutrz dnia 10. 8bra miał się ruszyć tamże, do Karaczowa, acz miał był zamieszkać Car Jść czas nie mały w Brańsku; trzema dniami przed przyiechaniem Cara Jmci; woysko Szuyskiego nastąpiwszy niewiadomie, zamek spaliło i co było skarbów to z sobą pobrało; iakoż skoro wiadomość przyszła do Cara Jmci, posłał był w pogoń za niemi, lecz żadnym sposobem nasi temu dosyć uczynić nie mogli, bo oni wszędy świeże konie mieli, i tak się z niczém wróćili. Nie mogąc dłużey Car Jmci trwać, do Karaczowa iachał, tamże mieszka naywięcey, gwoli temu, żeby co ludzi naszych przybyło, acz iest naszego ludu do pięciu tysięcy człeka, lecz mało zbroynych, i czekiwać chce na większą gromadę ludzi. Jam do domu mego przyiechał dnia 16. 8bra naywięcey gwoli temu, żebym ludzi Rycerskich zbroynych mógł sposobić Jego Carewiczowskiey Mości, tak też dla sposobienia koni i rynsztunku. Aczem miał był wolą i z Małżonką moią do Lublina na Szymona Judy na iarmark iachać, dla sposobienia rynsztunku, i czego bym tam nie dostał, i Lwów bym nawiedził; lecz miawszy z pisania W. Mć o prędkiem przybyciu W. M. w dom nasz, na stronę odłożywszy potrzeby Carskie, iako też i swoie, sam WMPana w dom swóy czekam z radością, tylko proszę o prędką wiadomość od W. M. gdyżbym nierad w słowie, ostał Carowi Jmci iako też i wszystkiemu Rycerstwu: radbym, tam iako nayrychley stawić się mógł, iakoż w tém używam łaski W. M. ieślibysię tam które Rycerstwo chciało zaciągnąć na posługę Jego Carskiey Mści proszę racz im W. ukazać drogę do mnie, a ia iuż ich tam będę prowadził gdzie Jego Carska Mość będzie z woyskiem, iakoż w tém wątpić nietrzeba, że zapłata dobra, i płaci zaraz, Car Jmść, iakoż dla zrozumienia mey przypowiedniey od W. M. mego Młśwego Pana posyłam przez posłańca mego, aby o tém JMść wiedzieli, którzyby chcieli ten zaciąg uczynić, gwoli Carowi Jmci Młściwemu, w czém każdego z JMść ia sam upewniam, że droga każdego daremna nie będzie, w czém wielkiey łaski W. M. potrzebuię, prędkiey odprawy gwoli temu radbym do Polski iechał. S strony nowin Moskiewskich to W. M. zapewne daię, iż iako mam wiadomość, iż ten głos w Litwie iest i wszędy iakoby nie był ten Car Dymitrem, temu W. M. wiary nie daway, iest prawdziwym Dymitrem, by się przekonać i iam sam ieździł; i tak toż było i tu u nas przeczono, ale ten wetuie, który niewiadom rzeczy i spraw iego. — To wprzód W. M. o nim

dowody, że Dymitr był prawdziwym następcą tronu, iakże mniemać, by wszyscy przeciw iawnéy prawdzie, i wewnętrznemu przekonaniu, do ogłoszenia fałszów uniżać się mieli, iakże łączne ich przytomnych na mieyscu świadectwa, całkiem odrzucać? Nie dozwala tego powinność Dzieiopisa; te to więc świadectwa obok innych, umieściłem w opowiadaniach powyższych, lecz ieżeli i tym z ostrożnością tylko wiarę dawać należy, *przytoczmy*, zbierzmy uderzaiące wypadki, od przeciwnych *nawet Dymitrowi* Dzieiopisów niezaprzeczone.

---

oznaymuię, że Pan nabożny, trzeźwy, mądry, i w sprawach swych czuły, serdeczny, gońca dobry zkopiią i orzeczach Rycerskich rad się bada, i rad słucha, kto co podobnego powie; do tego iest miłosierny, naród Polski bardzo miłuie, szanuie, daie, daruie, a to ma iedno kto rzecze: tych zdrayców, których do niego przywiodą, nie tylko żeby miał karać, ale im wolność daie, chceszli, mieszkay przy mnie, a chceszli idź do Szuyskiego. Nasi, którzy są na Moskwie wszyscy z łaski Bożéy są zdrowi, i nędzy nie cierpią, dostatek wszelaki daią, sam Szuyski odstąpił z woyskiem swoiém od Tuly, którą dobywał, wielki rozruch w iego woysku, gdzie obaczą większą potęgę Cara Jmci, zaraz mu się poddadzą: iakoż zawsze ludzi Carowi Jmci przybywa, ale nie chce tak skwapliwie następować na Stolicę, by mu i Szuyskiego przywiedziono, aż narodu Polskiego zbroynego kopiynego ludu będzie miał do kilku tysięcy. *Do tego ma taką praktykę*, o któréy sam powiedział, że ma *tylko trzy lata na Stolicy być*, i przez zdradę znowu ma *być zrzucony*. Po tém ma być trzydzieści lat i w pokoiu dokończyć wieku swego z rozszrzeniem państwa: wielebym o rozrywkach i czułości iego miał do W. Mości pisać, i papieru by mi niestało: na pościele swéy nigdy nie sypia, proforma pościel i straż, nieznacznie ubrawszy się bądź do Hetmana albo do mnie przyidzie, i tak śpi, położywszy Moskwicina na swéy pościeli, a na świtaniu przyidzie do ubierania: iak w woysku naszém, tak i w Moskiewskim nieznacznie bywa, przysłuchiwać się sprawom: gdy Pan Bóg w dom móy W. Mci przyniesie, o wszystkiém dam wierną sprawę. Natenczas sam siebie i służbami memi w łaskę W. Mci mego Młściwego Pana i Przyiaciela iako naypilnicy oddaię.

z Ostrokłudowa dnia 19. 8bra Anno 1607.

Mikołay Charleski.

z Rękopismu JMXiędza Osińskiego Prałata Łuckiego.

Omiiam, że Piotrowski dworzanin Lwa Sapiehy i drugi Wdy Sandomir: obydwa w Uhleczu u Dymitra służący, z pierwszego nań spoyrzenia wraz go poznali, i od niego poznanymi byli: może kto powiedzieć, że chęć zasłużenia sobie na łaskę maiącego wkrótce panować, powodem do tego stać się im mogła, lecz ieżeli Dymitr był zbiegłym Mnichem Otrepiewem, piiatyką i bluźniercą, iakim go Latopisowie, sam nawet Car Borys, w liście swoim do Króla Zygmunta podaie, *iakim sposobem zbieg ten nędzny, mógł przyyść do krzyża* drogiemi dyamentami ozdobionego, iak będąc włóczęgą i piiakiem, nie strwonił go, nie przedał, nie zastawił, czemu go w *ostatniém* ubóstwie zachował, i dopiero w godzinie śmierci wyiawił. Spotkanie iego z matką stało się w obliczu całéy Moskwy, i przytomnych tam *naówczas Polaków, nie zależało iak tylko od Dymitra* sprawić, by spotkanie to odbyło się prywatnie, nie zaniechałby on tego zapewne, gdyby był oszustem, gdyby miał naymnieysze zawstydzenia siebie obawę; z boiaźni, mówią przeciwnicy iego, przyznała go Carowa: mogła boiaźń wymódz milczenie, zimne przyznanie, lecz te łzy rzewne, te czułe uściskania, nie mogły być skutkiem boiaźni, były raczéy głosem odzywaiącéy się natury*). Mogła nakoniec czynić Carowa wdowa, co

*) Roztropny i bezstronny Dziciopis Ruski Iwan Nestesuranoy, tak o tém spotkaniu pisze: „To spotkanie uśmierzyło wątpliwości tych, co uro-„dzeniu Dymitra dotąd nie dowierzali: Uważaiący wszystkie porusze-„nia iego, nie upatrzyli iak to, co się należy od Syna Matce, któréy „dwoiako winien był życie, z drugiéy strony w uściskaniach, łzach „radosnych Carycy, widać było dowody przyrodzonéy miłości, niepo-„dobna bowiem zmyślać, rzecz tak doskonale, ażeby pilnie uważaiące „oko, oszukaném zostało. I iakżeż nie miała go uznawać za prawdzi-

roztropność i bezpieczeństwo kazało, lecz dla czegóżby była samowolnie obłudną, dla czegóż Bezobrazow wysłany w poselstwie po Marynę, za naypierwszy między tylu darami, oddał iéy od Carowéy, iak Matki, nayprzód błogosławieństwo iéy i całéy Rusi, a przy niém obraz Tróycy S. oprawny złotem, i kamieniami bardzo kosztownemi *).

Zapewne w narodzie tak bogoboynym, Carowa będąca *iuż sama zakonnicą, nie* byłaby posyłała *błogosławieństwa swego, i darów tak świętych, żonie* niegodnego szalbierza.

Lecz póydźmy do saméy osoby Dymitra, do iego umysłu, charakteru, przymiotów, które w krótkim czasie pokazania się swego okazał. A nayprzód co do postaci, miał on ią uszczególnioną znamionami, które natura nie często powtarza. Miał, mówię, na twarzy brodawkę, i iedno ramie wyższe od drugiego, znamiona łatwe do poznania nie tylko saméy matce, ale każdemu, co go raz widział. Znaiomość iego, i umysłowe przymioty, nie oznaczały człowieka podle urodzonego **). Kobierzycki powiada o nim, twarz miał dość przystoyną, sam śmiały, zniewalaiący wy-

---

„wego, kiedy iak niegdyś w małym tak dziś w dorosłym znalazła też „same przywary natury, to iest iednę rękę krótszą i brodawkę na „twarzy. Mnieysza, że byli iednego wieku, ale że te dwa znaki „w obydwóch zgadzały się iednostaynie, to dziw nad dziwami, ieżeli „prawda, że Dymitr ten był zmyślonym.“ Tom II. pag. 192.

*) Patrz notę wszystkich podarunków przy końcu Tomu tego.

**) Victo paulatim duro Moscovitarum genio, laudabilem civiliorum Europae gentium humanitatem induebat. Adeoque et in Livonia liberalibus imbutus studiis, et loqni eleganter latine et scribere didicit. — Wassenberg pag. 14.

mową *). Łubieński dodaie: Posiadał umysł rówien fortunie, do któréy zmierzał, twarz dość poczesną, w mowie swoiéy do Króla, i tego użył wyrazu: „wszakże *Cyrus i Romulus wychowańce nayprzód pasterzów, lecz w Królewskich zrodzeni domach, wielkich Mocarstw założycielami stali się.*“

Przydaymy do tych świadectw Dzieiopisów, postępowanie Dymitra, gdy iuż osiadł na tronie. Nikt zapewne niepochwali nieroztropności, z którą wszędy upokarzał miłość własną narodu swoiego; lecz we wszystkich ważnych zdarzeniach umiał się on czuć Panem, umiał gorliwie za dostoieństwem swoiém obstawać, iasno widzieliśmy tego dowody w przytoczonych iuż sporach z Posłami Polskiemi. — Wiele on im okazywał względów, lecz nigdy z ubliżeniem dostoieństwa swego. Łaskawość była cechą charakteru iego, sami nieprzyiaciele żadnego nie wyrzucaią mu okrucieństwa. Przebaczył sprzysiężonym na życie swoie Szuyskiemu i Tatyszewowi; obiecywał on wiele po sobie. Wspaniały, szlachetny, unosił się nad wszystkiém, co było szlachetném i wspaniałém, poważał wysoko Henryka IVgo Króla Francyi, i iuż poselstwo do niego, i do Jakuba Igo Króla Angielskiego przeznaczał. Ten charakter, te przymioty, te znaiomości, ta czułość i uszanowanie dla matki, te uroczyste modły do Boga, o wsparcie sprawy iego, zarzekanie się na gniew i zemstę nieba, gdyby był niesczerym, nie dozwalaią wierzyć, by obłudę tak

*) Facies, liberalis audax, promptaque eloquentia movit studia et fidem Kobierzycki pag. 57.

daleko posunąć można: i owszem nachylaią szalę ku mniemaniu, że Dymitr nie był oszukańcem.

Powiedzmy nakoniec, bo nic w téy sprawie zapomnieć nie należy, słowa wspomnionego iuż Francuza w służbie naówczas Ruskiéy Margeret; twierdzi on, że Dymitr nie był Mnichem pod imieniem Otrepiewa, lecz że Otrepiew ten, dawniéy Sekretarz Patryarchy, zaprowadził Carewicza do Polski, i z nim nazad do Moskwy powrócił. *Był to człek*, dodaie on, *wielkie ladaco, piiak, zuchwalec. Mimo winnéy mu wdzięczności*, przymuszonym się widział Dymitr, wygnać go do Jarosławia. Tam się on znaydował, gdy Cara zamordowano, po śmierci iego nawet, utrzymywał zawsze, że był prawdziwym Dymitrem, synem Iwana, on zaś Otrepiewem, sprowadził go potem Szuyski do Moskwy: niewiadomo co się z nim stało*). Wspomniony tylekroć Angielczyk, równie iak Margeret, znayduiący się naówczas w Moskwie, tak się tłumaczy. „Matka w obecności całego dworu, po szczególnych znamionach uznała „go za Syna swego z taką pociechą i czułością, iż po „śmierci nawet Dymitra dwoiono się w mniemaniach, „czyli on prawdziwym lub zmyślonym, nakoniec J. B. „Rocolés w pracowitém dziele swém, zebrawszy i roz„trząsnąwszy zdania wszystkich, co o sprawie téy pi„sali, tak kończy: Dotąd pozostaie wątpliwość, czyli „ten Dymitr był prawdziwym, lub też zmyślonym, nie „pozwalamy więc sobie żadnego pewnego twierdzenia, „na iednę lub drugą stronę.“ Sławny J. Müller w hi-

*) Margeret cytowany przez Levesque Tom III. pag. 307 i 308.

storyi swoiéy powszechnéy, to tylko o Dymitrze wspomina: „Panowanie Monarchy tego było godnem chwały, „okazał on wiele szlachetności i wspaniałości, lecz zbyteczne iego upodobanie w Polakach, w ich zwyczaiach, „obraziło dume Boiarów, dało powód do buntu, w którym życie utracił.“

Nie chętka zapewne uczynienia iakiegoś nowego odkrycia, lecz wrodzona człowiekowi żądza zgłębienia tego, co iest ukrytém, co budzi ciekawość, powodowała mną w poszukiwaniach dzisieyszych, iuż ie czynił przedemną P. Levesque, lecz zaniechał iak prawie w całém swém dziele, radzić się postronnych Dzieiopisów, nadto zbywało mu na tych ówczesnych rękopismach, które nam pozostały dotąd. Upłynęło iuż więcéy dwóch wieków, po tych smutnych zdarzeniach, mniéy ważném staie się dzisiay wiedzieć, czy Dymitr był prawdziwym, czy fałszywym Carem, przecież iest iakaś dla serc tkliwych słodycz, uniewinnić pamięć nad miarę prześladowanego; wśród tylu miotanych złorzeczeń, wspomnieć i dobre przymioty tego, który niechciwy krwi poddanych swoich, widział swą własną przelaną.

Nie znał on narodu swego, wyprzedził go może, zbyt porywczo wziął się do odmian, w sto lat szczęśliwszy, ieźli się porównać odważam, po nim Piotr Wielki, lubo sroższych, gwałtownieyszych używał środków, że nic nie oszczędzaiąc, oszczędzał dumę narodową, dopiął zamierzonego celu.

ROZDZIAŁ V.

Na próżno Polacy dopominaią się uwolnienia swego. Niespokoyność nowego Cara Szuyskiego. Bołotników staie na czele gminu, za nim Wasilef ogłasza się Synem Cara Fiedora: bitwa pod Tulą. Wasilef stracon. Powtóry Samozwaniec łączy się z nim; późniéy Jan Piotr Sapieha, X. Rożański i inni Polacy z poczty swemi do 7000. staią obozem pod Tuszynem. Sapieha osobno. Szuyski wypuszcza Marynę i Posłów. Ta z drogi wrócona ślubuie Samozwańcowi drugiemu. Zwycięztwo Sapiehy pod Zwiszynem, *dalsze czyny. Przymierze Swecyi z Moskwą.*

1607. r.

Uspokoienie Stolicy, wyniesienie na tron Wasila Iwanowicza Szuyskiego, nie polepszyło bynaymniéy ni doli Posłów Polskich, ni innych wielu pozostałych od rzezi Polaków. Pokilkokrotnie przekładali oni w listach swoich do *dumnych Boiarów*, że przytrzymanie ich, było przeciw wszystkim prawom narodów, że ściągnąć mogło srogi odwet, i krwawą między dwoma narodami woynę, odpowiedział Tatyszew imieniem Cara, że należało wprzódy, aby podano wierny spis Polaków nienależących do *poselstwa*, a gdy to spełnionem zastało, zabrano *Mniszcha* Wdę Sandom. z córką Maryną, Tarłów, Stadnickich, ich dwory, i rozbroione zaciągi, pod pozorem, że wszystkich do granic Polskich zaprowadzić miano, lecz przeciwnie zawiedziono ich w głąb kraiu, i w ścisłéy trzymano niewoli. Po długich obietnicach i zwłokach, przybył nakoniec Tatyszew i Wasil Telepiow Dziak, z oświadczeniem Posłom Polskim, że Wielki ich Hospodar wysłał do Króla Polskiego w Poselstwie Kniazia Hrehora Konstantynowicza Wołkoń-

skoho, z pismami znalezionemi w papierach zeszłego Dymitra, z których się okazuie, że nieboszczyk sam wyznawał, że wsparciu Króla Polskiego winien był Carską koronę, że Wwdzie Sandomirskiemu niezmierne summy pieniężne dawał, że od Papieża, Nuncyusza, Prymasa, Jezuitów ustawiczne odbierał listy, naglące, aby uiszczał się w przyrzeczeniach swoich, budował co prędzéy Katolickie kościoły, i Wiarę Rzymską w Państwie swoiém iak naybardziéy rozmnażał. Że zatem póki Król zażaleniom tym nie uczyni zadosyć, i Posła Carskiego nie odprawi, póty Posłowie Polscy na Moskwie pozostać muszą *).

Na próżno Posłowie nasi odpowiadali, że te wszystkie skargi, iuż śmiercią Dymitra zaspokoionemi zostały, że nie tylko dane Marynie podarunki, ale wszystkie i iéy i Polaków dostatki i sprzęty, drogie nakoniec przysłane od Króla upominki, w ostatniém złupieniu, i ogołoceniu ich, sowicie im się wróciły: że nakoniec nic im dać nie może powodu, do przytrzymywania Posłów, wbrew wszystkim prawom, oświeconych Europy narodów. — Trwał Car i Boiarowie w przedsięwzięciu swoiém, przestano i widywać, i odpowiadać Posłom **).

---

*) Rękopism ówczesny.

**) Posłano ich nakoniec do Jarosławia nad Wołgą, do Archangelu za Białe Jezioro, pilnie trzymaiąc pod strażą, osobliwie strzegąc, by ich żadna wiadomość o tém, co się dzieie na świecie, niedoszła: Jeńcy ci iednak (iak to ieden z nich w dzienniku swoim wyraża) odbierali listy od swoich, i z Moskwy, mianowicie od Hiszpana w służbie Polskiéy Don Nicolao de Melo, pozostałego w Moskwie, który im o wszystkiem donosił. Oleśnicki Kaszt. Małogoski. Gąsiewski Star. Wieliyski, Stanisław Witkowski Woyski Parczewski, Jan Sokoliński, Posłowie, z 100 Towarzystwa i sług pozostali na Moskwie przez 18 miesięcy.

Za wstąpieniem na tron, mówi Treuer, wydał Szuyski manifest uwiadamiaiący, że Samozwaniec iuż nie żył; w potoku obelg których mu nieszczędził, by pamięć iego ohydzić ludowi, wyrażał, że Dymitr był czarnoxiężnikiem, i że mocą tylko czarów wzniósł się do tronu, że nie zachowywał postów, chciał wprowadzić Jezuitów im, i Polakóm z uszczerbkiem Moskali całą swą ufność oddawał, że strwonił skarby swe na *nich, że nie chodził do łaźni*, iadał cielęcinę, i inne zakazane *potrawy, nakoniec, że był kacerzem i tronu* niegodnym.

Te wszystkie atoli przedsiębrane środki, nie uczyniły Cara Szuyskiego spokoynieyszym na tronie: niektórzy z możnych, rodem, bogactwy, niedawno równi, niedawno wyżsi od niego, zazdrościli mu korony, pospólstwo zaczęło żałować pośpiechu łatwowierności swoiey w zamordwaniu Dymitra, posępność iakaś ogarnęła miasto, same nawet panuiącego gmachy. Jeden z poselstwa naszego przypuszczony na radę pierwszych Boiarów, w tych słowach postać dworu maluie: „Wczasie gdy Posłowie nasi rozmawiali z Bo„iarami, myśmy się z synami ich zostali w wielkiey „sali. Co za odmiana od pierwszych czasów! wszy„scy tam smutni, iak gdyby na pogrzebowey stu„pie siedzieli. Zginęła pompa, którą się Dymitr „otaczał, nie widziano już Drabantów, Strzelców, „ludzi tak grzecznych, i świetno ubranych, iak „przedtém."

Nie dosyć na tém, rozeszła się wieść po stolicy, iakoby Dymitr podziemnemi uszedłszy lochami, był żyw

i cały*). Témczasem zwłoki Dymitra, po kilkadniowém pastwiéniu się, litością kupca iednego, w polu pogrzebione zostały: Szuyski, by zniszczyć rozsiewane powieści, kazał ie wykopać, zawieść za strzelecką posadę na drogę, którą niegdyś Dymitr wjazd swóy odprawił, tam ciało oblane smołą, spalono; pozostałe popioły nabite w działo, i wystrzelono ku Polskiéy granicy.

Jeżeli wierzyć mamy dziennikowi *iednego z rodaków naszych, znayduiącego się naówczas* w Moskwie, a *toż* samo i P. Levesque przywodzi, Szuyski ostróżność swoię do okrutnieyszego ieszcze posunął sposobu: Szuyski (*mówi on*) *chcąc swoich przekonać*, iż zabity Hospodar nie był prawdziwym potomkiem Wielkich *Kniaziów Moskiewskich*, dostał (iakeśmy to od samych Moskali *słyszeli*) *pacholę od lat dziesięciu nieiakiego Romiszka* syna strzeleckiego, dobrze go zapłaciwszy rodzicom. Kazał go taiemnie zawieść do Uhleczu, i zarznąwszy, pochować, gdzie niegdyś zabite pacholę na mieyscu prawdziwego Dymitra leżało. Zaczęto nayprzód w Uchleczu *pokazywać to ciało*, zbiegało się pospólstwo, nie omieszkały naprawione iuż popy unosić się nad widoczną łaską niebios, nad ciałem niewinnego,

*) Hrehory Szachoskoy, przywiązany niegdyś do Dymitra, pierwszym był wieści tych sprawcą. Opatrzony w pieczęć Państwa, przebrany, z dwoma tylko Polakami uszedł z Moskwy, nie oparł się iak w Putiwlu, wszędzie rozgłaszaiąc, że Car Dymitr ocalał, że się udał do Polski, i znów z przymierzeńcami swymi wkrótce pokaże się w Moskwie; z tąż wieścią wysłał iednego z Polaków do Maryny Mniszchowney, oznaymuiąc iey o swoiém cudownem ocaleniu, i każąc iey być dobrey nadziei. Petreius v. Erlasunda pag. 380. Iwan Nestesuranoy pag. 214. Relations Curieuses pag. 302.

gdy to w szesnaście lat po śmierci, tak było świeże, iak gdyby obumarło dzisiay, krew nawet na sukniach zachowała ieszcze żywość swéy farby. Spraktykowane łotry udaiąc chromych i chorych, modliły się niby do tego ciała, i uzdrowione odchodziły. Dla większego ieszcze wrażenia, przeniesiono ciało, i wszystkie przy niém kuglarstwa do saméy Stolicy: dzwoniono bez ustanku przez dwie niedziele, rozgłaszano czynione cuda, lecz gdy cudzoziemcy i świetleysi z Moskwy fałsz odkrywać zaczęli, wyszedł rozkaz, by zaprzestano dzwonić, i ciało prywatnie pochować*).

Na próżno atoli Szuyski starał się zatrudniać podobnemi widokami niespokoyne swoich umysły; pospólstwo po prowincyach mniéy wierzyło rozgłaszanym cudom, iak buntowniczym niechętnych poszeptom. Kupcy, strzelce, kozacy, chłopi, zbuntowali się i uznali za wodza swego Iwana Bołotnikowa, zbiegłego kmiecia od Kniazia Telatewskoho; trudno iest wyrazić okrucieństw, które mszcząc się za doznawane uciski, wyrządzali nad Boiarami. Już miasta Putywl, Rożan, Tula, Kaszer, Astrahan złączyły się z Bołotnikowem, ciągnie on do Moskwy, wszystko mieczem i ogniem pustosząc, i byłby wziął Stolicę, gdyby przybyłe z Smoleńska i innych miast posiłki, nie odparły, nie zbiły buntowniczych tłumów.

Już szła w rozsypkę zebrana przez Bołotnikowa hałastra, gdy powstał niebezpiecznieyszy herszt, za czasów ieszcze Dymitra znany. Był to niciaki Eliasz Wa-

---

*) Rękopism ówczesny Levesque pag. 311. Tom III.

silef, chłop niciakiegoś Jelagina, Kozacy Tereku wybrawszy go sobie za wodza, podchwycili i złupili Astrahan. Powodzenie Bołotnikowa ośmieliło zuchwałych, nieprzestaiąc już na tytule wodza, ogłosił się Wasilef, Piotrem, synem Cara Fiedora starszego brata ostatniego Fiedora. Tak niepodobna do prawdy bayka znalazła stronników, lud tłumami do nowego Samozwańca garnąć się zaczął. Ani się temu dziwić należy. Szuyski nienawidzonym był przez tych wszystkich, co iakiekolwiek prawa do tronu rościć mogli: surowość iego pomnażała nieprzyiaciół liczbę. Nie zapomniał on żadnéy z dawnych uraz swoich, więzy, konfiskaty, wygnania *Boiarów*, *pierwszych* urzędników państwa, szerzyły się wszędy. Żądza pomszczenia się zamknęła oczy nad sposobami: Kniaziowie Szachowskoy, Tielatewskoy i *inni uznaią Samozwańca za Cara*, łączą się z nim Kozacy z *Zaporoża* i *Wołgi*, zbite w niciednéy rozsprawie woysko Szuyskiego. Sam Szuyski nakoniec ciągnie przeciw buntownikom, zachodzi krwawa bitwa pod Tulą. Telatewski polega w boiu, Samozwaniec zamyka się w Tuli. *Szuyski* zatamowawszy rzekę biegącą przez miasto, mieszkańców do *poddania* się przymusza. Wydani, fałszywy Carewicz, Szachowskoy i Bołotnikow, giną pod mieczem. Interes Szuyskiego nakazywał zbyt wielkiéy liczbie mieszkańców darować. Jeszcze był Szuyski nie dobył Tuli, nie uśmierzył buntowników, gdy nowy Samozwaniec, udaiący się za ostatniego Cara Dymitra, ukazał się w Starodubiu. Latopisowie Ruscy tak wspominaią o ziawieniu się iego: „Dwóch młodych ludzi przybyło

do Staroduba, ieden z nich pod nazwiskiem Andrzeia Nagi, drugi Alexego Rukina. Ten ostatni zwierzył się, że Dymitr opieką nieba uszedł przed spiknionemi na niego zdraycami w Moskwie, i że żył w schronieniu i niedostatku, niegodném wielkich swoich przeznaczeń. Powierzona taiemnica rozeszła się wkrótce po mieście. Ciśniono się koło Rukina, by odkrył mieysce, gdzie się wybawiony Monarcha znaydował; chytry ów szalbierz samym oporem zaostrzał ludu ciekawość, dał się nawet bić, i znieważać wprzód, nim mniemaną swą taiemnicę wyiawił; przyciśniony nakoniec siłą, oświadczył, że nieszczęśliwy Monarcha znaydował się pomiędzy niemi pod imieniem *Nagi.*

Radość tem odkryciem na słuchaczach sprawiona, równała się obłąkaniu. Uderzono natychmiast we wszystkie dzwony, powszechne uniesienie przywiodło mieszkańców do nóg Samozwańca, wszyscy przysięgaią mu wierność. Trzy miasta pobliższe łączą się z nimi.

Dotąd z pewnością wiedzieć nie można, kto był ten oszukaniec *). Moskiewscy pisarze mienią, że się w Mało-Rossyi, należącéy naówczas do Polski, urodził; nasi, że był synem Boiarskim Hauryły Wierowkina, inni nakoniec twierdzą, że był żydem **). Jakkolwiek bądź, mieszkańcy Staroduboscy wraz po wykonanéy przysiędze napisali list do Szuyskiego będącego naówczas pod Tulą, by złożył koronę, i oddał ią prawemu Monarsze.

---

*) Khilkoff.

**) Kobierzycki pag. 70.

Następuiący przykład silnie dowodzi, iak w gwałtownych politycznych wstrząśnieniach, zapał i uniesienie człowieka, daleko wygórować mogą. Młodoletni syn Boiara iednego, podiął się list ten zanieść, postanowił utracić życie, by usłużyć złoczyńcy, którego Panem swoim uznawał. Przybywa, Szuyski zapytuie go o Samozwańcu, o imionach stronników, o ich sposobach i siłach. Na te wszystkie pytania młodzieniec głębokie chowa milczenie. — Wydaią go na nayokropnieysze katusze, stały wśród mąk, zamiast wyiawień woła do przytomnych, by się poddali prawemu Monarsze, a zrzucili iarzmo przywłaściciela, którego wkrótce zagniewane nieba w proch miały obrócić. Skazany nakoniec na spalenie wolnym ogniem, męczennik ten, błąd biorący za prawdę, umarł, składaiąc Bogu dzięki, że mu dozwolił cierpieć za Oyczyznę i Cara prawego.

Podobne poświęcenie się dowodzi, iaki zapał w ciemném pospólstwie ów niecny Samozwaniec wzbudzić potrafił: wkrótce Litwin Alexander Lissowski herbu Jeż *), naysławnieyszy wieku owego partyzant, w dwieście równie iak sam odważnych ludzi złączył się z fałszywym Dymitrem. Od tego to wodza, tak głośne poźniey męztwem i łupiestwy hufce, Lissowczykami nazwane. Za iego to radą Samozwaniec korzystaiąc z opieszałości Szuyskiego, zazdrości lub nienawiści, którą ku niemu wielu z pierwszych Boiarów, i znaczna część narodu, pałały, szybkim pochodem aż do Kaługi pomknął się.

*) Ród Lissowski za Zygmunta Aug. z Woiewództwa Pomorskiego do Litwy przeniósł się. Niesiecki Tom III.

Témczasem wieść o popełnionéy na Polakach rzezi, o śmierci tylu z pierwszych familii młodzieńców, więzieniu Mniszcha Wdy Sandom. co więcéy, przytrzymaniu Posłów Królewskich, i posłanych późniéy od Zygmunta Witowskiego, Druckiego, Sokolińskiego, żądzą pomszczenia się zapaliła serca wszystkich.

Rozchodziły się po kraiu pisma, z równą wymową iak rozsądkiem kreślone, iedne radzące, by korzystać z szczęśliwéy pory, opanować to Państwo dla Królewica Władysława, lub przynaymniéy odzyskać oderwane dawniéy od Rzpltéy prowincye; drugie wystawuiące tę woynę, iak niebacznie, nieopatrznie przedsiębraną, naprożnem wysileniem, a może i klęskami Rzeczypospolitéy grożącą. Wahaiący się zawsze Zygmunt, pisał listy do przedniéyszych Panów i Senatorów, zaciągaiąc ich zdania. Wysłał nadto między innymi Alexandra Gąsiewskiego Starostę Wieliyskiego, by zbliżywszy się z zbroynym hufcem pod granice Moskiewskie, nieomieszkał go uwiadomić o stanie rzeczy w têm państwie. W 700 koni dobranego żołnierza, zbliżył się Gąsiewski pod Wielkie Łuki. Listy iego do Króla, i do Lwa Sapiehy, wystawiaią nam dokładny obraz zaburzeń i gwałtów, w iakich się to nieszczęsne Carstwo znaydowało naówczas*). Prócz nie wielu stronników, i krewnych, dla srogości w rządach, niedostatku woiennych zalet, a może dla dawniéy i świeżo popełnionych na Carach swych zabóystw, znienawidzonym był Szuyski: przecież Boiary przekładaiąc rząd nawet surowy, nad

*) Listy Gąsiewskiego w Rękopismie W. Zielińskiego Prezesa Kom. Woiew. Aug.

wyuzdaną zagorzałego pospólstwa zuchwałość, ieszcze z nowo wyniesionym trzymali się Carem. Nie tylko między pierwszymi, lecz i w pospólstwie nawet, nie wielu było tak zaślepionych, by Samozwańca prawdziwym Dymitrem mniemało: lecz ogłoszona przez niego ciemnemu ludowi bezkarność, puszczone wodze swewoli, łupiestwu, i zemście, tłumy zciągały do niego. Ten co wszystko pozwalał, co otwierał pole do bogactw, do odwetu za długie i ciężkie uciski, godnym berła zdawał się. Napełnione więc państwo mordami i spustoszeniem, rzeki, strumienie, ieziora, pławiły do brzegów trupy porzniętych Boiarów. Zdeptana władza Wojewodów i Rządzców, wszędzie naygorszy z Panów, bo lud zapalczywy, panował.

Wśród tych ostateczności, widząc w niegodnym szalbierzu burzyciela wszech rzeczy, nieznayduiąc w Szuyskim potrzebnéy dzielności i męztwa, w téy mówię ostateczności, przednieysi z Moskali, życzyli raczéy Zygmunta lub Władysława widzieć swym Carem, niż pod niebitnym Szuyskim drżeć co dzień o własne życie, dłużéy patrzeć na woynę domową i pustoszenie oyczyzny swoiéy. Z tém się wyraźnie oświadczył Gąsiewskiemu Rządzca Wielkich Łuk, poddał mu grod ten, i do Pskowa, i innych twierdz wolny obiecywał przystęp. Doniósł o tém Gąsiewski Królowi, żądał piechoty do osadzenia poddaiących się na imie iego zamków, zaklinał, że od pośpiechu, opanowanie Państwa tego zawisło. Gdy Zygmunt rozważał ieszcze, ziawienie się Samozwańca wskazywało porę oddania wet zawet: niebadano, czy Dymitr ten był prawdziwym,

czy fałszywym, dosyć że żył Szuyski, że siedział na tronie krwią Polaków zbroczonym. Miechowiecki poufały pierwszego Dymitra, dziś u Samozwańca hetmanem, rozżarzał płomienie, pisał list za listem, donosząc o nowéy rewolucyi, wzywaiąc Panów i Szlachtę do rozpoczętéy roboty, imieniem pryncypała swego obiecuiąc im żołd pewny i znaczny. Zakończyła się była rokoszowa woyna: po zwycięztwie pod Kircholmem, spokoyne od Inflant rzeczy; wrzały roie odważnéy lecz nieczynnéy młodzieży, gotowe rzucić się gdzie tylko otwierało się pole boiów i sławy; nie czekały one na postanowienie Króla i Stanów; nie miała naówczas za występek Szlachta Polska toczyć woyny bez rozkazu Króla i Seymu. Jan Piotr Sapieha Starosta Uświacki niezważaiąc na upominania Lwa Sapiehy, by się w te rozruchy nie mieszał, pierwszy przy Samozwańcu stanął: przybywali ieden po drugim, Józef Budziło Chorąży Mozyrski, Samuel Tyszkiewicz z 700 iazdy i 200 piechoty, Witowski w 800 iazdy i 400 piechoty, 12 chorągwi Wielągłowskiego, Rudnicki, Chruściński, Kazimirski, Michaliński z rotami, Tyszkiewicz stary z Tupalskim w 400 koni, Xiążę Roman Narymuntowicz, Rożyński w 1000 koni, Zborowski z Stadnickim w 1600 koni, Młocki, Wilamowski, Rudzki, Orlikowski, Kopczyński, Madaliński, Gaiowski etc. etc. Liczono więc w obozie Samozwańca samego wyborowego woyska 7000. Pomnożyło tę liczbę 8000 Dońskich i Zaporowskich Kozaków pod dowództwem Zaruckiego. Reszta Moskale, iedni przez łatwowierność i przywiązanie do krwi dawnych Carów, drudzy z urazy ku

Szuyskiemu, naywięcey ze swawoli, omamienia, i nadziei nowych korzyści *).

Przełożył Samozwaniec nad całym woyskiem swoiém, za zezwoleniem iednak starszyzny, Romana Xiążęcia Rożyńskiego, męża doświadczonéy dzielności: nie bez zbrodni atoli dostąpił Rożyński władzy naywyższéy, w gniewliwym sporze zabił wprzódy wspomnionego iuż Miechowieckiego, który i u pierwszego Dymitra i u dzisieyszego Samozwańca, ze sławą hetmanił **).

Zbierały się zewsząd *roie łatwowiernego* ludu Ruskiego, polegli w dawnych woynach, lub pod zemstą i okrucieństwem Szuyskiego, co przednieysi z wodzów Moskiewskich. *Swiadczą sami Dzieiopisowie nasi, że Szuyski prócz Skopina sam niewoienny, nie miał zdatnych wodzów, ni wprawnych żołnierzy; posyłane przeciw Samozwańcowi tłumy, składały się z niebitnego ludu wieyskiego. Przeciwnie Samozwaniec, zapalonych, gotowych na wszystko stronników swoich, wsparł bitnemi pułkami Polskiemi.*

Ten to kwiat Rycerstwa Polskiego walczył przez półtora roku, nim się *Zygmunt wyruszył. Xżę Rożyński pod Kaługą, Bełchowem i Chodynką zniosłszy ze szczętem siły Szuyskiego, pobrawszy prowincye, i zamki, tak że Smoleńsk tylko i Nowogród przy Szuyskim zostały, zbliżył się nakoniec do Tuszyna, o dwie mile od Moskwy, i na około obozem rozłożył.*

Obwód całego obozu, od południa, zachodu i pułnocy, oblewały dwie rzeki Moskwa i Tuszyn, z których pier-

*) Dyaryusze S. Maszkiewicza i Towiańskiego.

**) Kobierzycki pag. 90.

wsza Stolicy i Państwu całemu, ta obozowi imie nadały. Od wschodu rozciągały się równiny, wałem i szerókim rowem wzmocnione, te Kozacy Dońscy osiedli, ciągiem rzeki Moskwy stanęli Tatarzy, z drugiéy strony obozu niedaleko od rzeki, rozłożyła się piechota i letka iazda: na drugim brzegu naznaczono mieysce Moskalom trzymaiącym stronę Dymitra, lecz że się często burzyli, wyłącznym obozem na osobném mieyscu stanąć im rozkazano *).

Tak rozłożony obóz z domami nawet wystawionemi porządnie, z rynkiem we wszystkie potrzeby opatrzonym obficie, raczéy porządnego miasta niż żołnierskich szałasów postać wystawiał. Jan Sapieha nie mogąc się zgodzić z Xięciem Rożyńskim, z pułki swoiemi późniéy przybył, i osobnym taborem stanął pod Tróycą **).

Z tego to obozu, iedne roty wypadaiąc gromiły uciekaiących z Moskwy, drugie zapędzaiąc się do okolicznych prowincyi, szerzyły spustoszenia, znosiły cząstkowe oddziały, zabierały zamki.

Szuyski widząc się coraz bardziéy ściśnionym, obawiaiąc się nadeyścia liczniejszych ieszcze woysk Polskich, a może i samego Zygmunta, umyślił gniew ich odwrócić, wypuszczeniem Posłów Polskich, równie iak Mniszcha Wdy Sandomirskiego z córką iego Maryną, w Jarosławiu nad Wołgą trzymanych. Tym końcem otoczonych liczną strażą wysłał na granice Litewskie.

---

*) Kobierzycki pag, 09.

**) Pułki te Sapiczyńskie uczyniły z sobą związek Konfederacyi. Do własnych zaciągów namówił Sapieha pułki, które po zwycięztwach Inflantskich na próżno winnego sobie żołdu w Brześciu Litt. czekały,

Posłowie Oleśnicki i Gąsiewski prostą puściwszy się drogą, na ziemi oyczystéy szczęśliwie stanęli. Nie tak skwapliwie śpieszył się Mniszech z Maryną córką swoią: téy, mówi Żółkiewski, koniecznie carować się chciało: zbaczaiąc więc z drogi, po wielu mieyscach niepotrzebnie zatrzymuiąc się, tyle dokazała, że Sapieha dowiedziawszy się o tem, posłał Zborowskiego i Stadnickiego, odbił Marynę i oyca iéy, i do obozu swego pod Tuszyn zawiódł. Na drugi dzień przybył Samozwaniec do Sapiehy dla widzenia Carowéy. Na pierwsze spoyrzenie nie mogła Maryna ukryć zadziwienia swego, na widok człowieka niemaiącego żadnego podobieństwa z tym, którego imie przybrał. Nie okazała ona tych uniesień radości, które wzbudzać był powinien powrot osoby; mianéy za straconą, opłakiwanéy gorzko; spotkanie było zimne i krótkie, po którém obydwio strony udały się do mieszkań swoich *).

Oboiętność tych mniemanych małżonków niemało w umysłach sprawiła powątpiewania; byłoby może omamienie zniknęło, gdyby pycha w Mniszchu i Marynie, widoki polityczne w Sapieże, chęci zemsty we wszystkich Polakach, niezgwałciły (by celów swych dopiąć) wszystkich przystoyności nawet pozorów: Wiedział Sapieha, wiedzieli Mniszchowie i wszyscy, że Samozwaniec był tylko oszustem; długo pycha z uczciwością walczyła, przemogła pycha. W dni kilka po pierwszém spotkaniu, powtórnie Samozwaniec odwiedził Marynę: naówczas wszystkie uczucia, których tkliwa żona, po

---

*) Powieść o Samozwańcu, X. Kognowicki w życiu Jana Sapiehy pag. 167. Dyaryusz Maszkiewicza.

odzyskaniu ulubionego małżonka, doświadczać może, okazała wyniosła kobieta. Łzy radosne, czułe uściskania, rozrzewniły, czyli raczéy rozrzewniać zdały się tych, którzy oszukanymi być chcieli. By iednak zaspokoić wewnętrzne bodźce sumnienia, spowiednik Maryny Jezuita dawał ślub potaiemny temu osobliwemu stadłu. Czegóż nie dokaże wyniosłość w umyśle dumnéy niewiasty! Córka Senatora Polskiego, wychowana w prawidłach bogoboyności i wstydu, nie wahała się Maryna dla zbyt niepewnych berła powabów, podzielić swe łoże z Szalbierzem, którego obłuda tylko i śmiałość, podniosły z naypodleyszego ludzi stanu.

Powiedzmy pokrótce iakie były sprawy woysk Polskich przy Dymitrze będących, aż do chwili, w któréy Król Zygmunt wydał woynę, i wkroczył na ziemię Moskiewską.

Wiele dzielnością swoią wsławił się Roman Xiążę Rożyński, więcéy ieszcze Jan Piotr Sapieha Starosta Uświacki. Jużeśmy wspomnieli pierwsze iego zwycięztwa pod Bełchowem, i nad rzeką Chodyńcem, gdzie czternaście tysięcy Moskwy trupem położył, i Wodza iéy Bazylego Kniazia Massalskiego w niewolę poymał *). Równie waleczny Sapieha, przechodził go umieiętnością sztuki woiennéy, nikt nie był bacznieyszym na wszystkie obroty nieprzyiaciela, nikt z błędów iego lepiéy korzystać nie umiał; obległszy mocno utwierdzony pod Moskwą Monaster S. Tróycy, razem czuwał ztamtąd na Stolicę, i raz w własnéy osobie, znowu przez wodzów

*) Kobierzycki pag. 233.

swoich, na wszystkie strony w głąb kraiu czyniąc wycieczki, gromił i rozpraszał zbieraiące się woyska, dobywał zamków, niestety! wszędy pustoszył i palił. A nayprzód dowiedziawszy się, że Car Szuyski pod dowództwem brata swego Iwana wysłał z Stolicy 40,000. iazdy i 10,000. piechoty wybranego ludu, Sapieha acz z małym pocztem pod Zwiszynem zachodzi mu drogę, trwa długo zapalczywa bitwa, sam Wódz na czele Ussarskich i Petyhorskich chorągwi uderzaiąc, kulą w twarz postrzelonym został, nic nie zważaiąc na ból i ranę, podwaia usiłowań, łamie nieprzyiacioł szyki, i spędziwszy z pola, gna Moskwę przez cztery mile, wszędzie drogę ścieląc trupami: ledwie który z woyska tego uszedł zdrowo do Stolicy. Zginął w téy potrzebie Kniaź Wasil Romadanowskoy, Fiedor Gołowin, Wasil Buturlin, wielu innych znacznieyszych Boiarów ranionych i wziętych w niewolą, zabrano 20. chorągwi; klęska ta niezmierną trwogą napełniła Stolicę Moskiewską, i gdyby było woysko nasze, korzystaiąc z trwogi, wraz się obróciło ku miastu temu, opanowałoby ie niechybnie.

Czyli to Sapieha nie chciał ludu swego narażać na szturm tak ogromnego miasta, czyli podobniéy że Xiążę Rożyński posiłkować go zaniedbał, przestaiąc na uważaniu Moskwy, wysłał kilkatysięcy Kozaków do Rostowa i innych zamków, by się Dymitrowi poddały. Suzdał, Szuia, zkąd Szuyscy imie swe biorą, Pereasław i inne otworzyły bramy zwycięzcy. Oparło się miasto Rostow. Dowodził w niém Kniaź Trzeciak Scytów. Fedor Romanow osadzony tam w Monasterze przez Borysa pod imieniem Filoreta, a przez ostatniego Cara Dymitra na

Metropolitę wyniesion, nie tylko że nie opuścił mieysca tego, lecz mieszkańców do obrony przeciw Samozwańcowi zachęcał. Usłuchali mieszkańcy głosu Pasterza: za zbliżeniem się Kozaków Sapiehy do miasta, Filoret wziąwszy na siebie ubior Biskupi, wszedł do świątyni, i dawszy kommunią ludowi, kląkł przed ołtarzem, modląc się o powodzenie swoich: témczasem lud po małym przed miastem oporze, schronił się w mury, a i tam nie pewny, tłumem do Cerkwi udał się, niepohamowane w zapalczywości swoiéy Kozactwo, bez względu na świętość osoby, chwyta kapłana, biiąc i siekąc tak czerń, iak lud pospolity: bogactwa kościelne stały się łupem naieżdżców; poodrywano i losem ciągniono blachy złote zdobiące grób Sgo Leontego, sam posąg Swiętego dostał się Sapieże, który go Carowéy Marynie darował. Moskale cenili go 50,000. rubli. Kniaź Scytów i Filaret odesłani do Samozwańca. Okrucieństwo spełnione na Rostowie, rzuciło postrach na wszystkie krainy i miasta; Jarosław, inne znaczne grody, zamki, Monastery, hordy Tatarskie, poddawały się woysku zwycięzkiemu. Spotykali Sapiehę Wodzowie, Boiarowie dumni, pospólstwo, wszyscy według zwyczaiu swego z krzyżami, obrazami, z chlebem i solą *).

ddim[illegible] mil sto od Moskwy Jezioro na 13 mil wszerz i wz[illegible] rozlane, Moskale dla koloru wody, nazywaią ie Białém. Stoi nad niém zamek obronny i nieprzystę-

*) Tatarskie Ordy, i sami Carowie, przyieżdżali z chorągwiami, po kilka tysięcy woyska maiąc, mianowicie Car Kazimowski 3000, Car Barchatski 3000. Car Piotrusów 4000. Car Romanowski 1000. Car Kasulbacki 5000. tych wszystkich Sapieha do Samozwańca odesłał.
z Dyaryuszu w życiu J. P. Sapiehy. X. Kognowicki.

pny prawie; tam Hospodarowie Moskiewscy skarby swoie przechowywać, i sami w czasie niebezpieczeństwa schraniać się zwykli. Tam też Car Szuyski, poymanych w czasie wesela Dymitra Polaków osadził. Nie mógł Sapieha zniewagi téy ścierpieć, wysłał tam kilka chorągwi; te, zamek zdobywszy, wszystkich rodaków swoich wypuścili na wolność.

Zwieźli byli Moskale do Kołomny z ziemi Rzezańskiéy, i z kraiów Zawolskich niezmierną ilość rozmaitéy żywności; dla okrycia iéy, i sprowadzenia, wysłał Szuyski z potężną czatą Wasila Massalskiego i Galliczyna: puszcza się za nimi Młocki z kilku chorągwiami Kopiyników, uderza i taką klęskę zadaie, iż ledwie opowiadacz rozbicia powrócił do Moskwy; zabrał Młocki wszelką żywność, i zdobycz nie małą.

Te i wiele innych pogromów, wykonywane były częścią przez samego Sapiehę, częścią przez wodzów pod władzę iego poddanych. Naywaleczniejszym był wspomniany iuż Litwin Lissowski, Hetmanem Kozaków Dońskich obrany, ten wziął Suzdal. wiele innych miast, i aż o Kaspiyskie morze otarł się; Strawiński, Zborowski, Dziewałtowski, Kołecki, w innych stronach szerząc swe zabory, znieśli nayprzód woysko *) Łyżników, potém pod Suzdalem 30,000. Moskwy rozbili, zabrawszy sztandary i działa.

Uciszyło się iuż całe prawie Państwo Moskiewskie

*) Moskale nazywali Łyżnikami żołnierzy maiących na nogach kurpie cienko i gładko wyrobione, długie na stop trzy, na iednę szerokie, z zakrzywionym od spodu nosem, te przyprawiwszy do bótów, lotnie po lodach i śniegach biegali: w naytęższą zimę prowadzili Polacy tę woynę. bez tych okropnych klęsk, cośmy późniéy widzieli.

przed mieczem Polaków: grody i zamki niechcące dobrowolnie poddać się, iako to Pereasław, Kostroma, Halicze, Uglecz, Kroma, Nowogrod etc. mieczem i ogniem spustoszone zostały. Te klęski, te ciężkie straty, coraz okropnieyszym stan Szuyskiego czyniły: niedosyć mu było widzieć pogromy woysk swoich, stracone państwo, obleżoną i głodem przyciśnioną Stolicę, w samych murach téy Stolicy, postrzegł uknowany przeciw sobie spisek. Kniaziowie Gagaryn i Galliczyn z spólnikami swymi udaią się *na dworzec Carski*, w zamiarze zapewne uduszenia lub złożenia z tronu panuiącego. Wtenczas Car okazał się prawdziwie godnym berła, otoczony swą strażą, wychodzi przeciw sprzysiężonym. Przytomność iego zdeymuie strachem spiskowych, w liczbie trzechset uciekaią do Tuszyna do Samozwańca.

Témczasem czuyność z którą Sapieha niedopuszczał przywozu żadnéy żywności do Moskwy, powiększała co dzień okropność głodu; i lud i Boiarowie przypisywali wszystkie swe klęski nieszczęsnéy Szuyskiego gwiaździe, iuż głośno o złożeniu go z tronu mówiono: gdy tenże sam Kniaź Gagaryn, *co był do Tuszyna uszedł, powrócił, oznaymuiąc mieszkańcom*, iż człowiek, którego on prawdziwym Dymitrem być sądził, żadnego z nim podobieństwa nie miał: to wyznanie, zastanowiło niechętnych; więcéy ieszcze pokrzepiły się upadaiące nadzieie, gdy tenże Gagaryn dodał, że głośno było w obozie Samozwańca, że Szwedzkie posiłki iuż się znayduią w Nowogrodzie i w krótce podstąpić maią pod Moskwę. Ta pomoc, z któréy tyle spodziewano się korzyści, a która późniéy powiększyła ieszcze klęski Państwa, była sku-

15 *

tkiem układów, o których ciąg wypadków, dotąd nie pozwolił nam mówić.

Już oddawna Szuyski, wpośród nienawiści, i sprzysiężeń od swoich, uciśniony od obcych, szukał od sąsiadów pomocy: boiaźń zbytniéy przewagi, wspólność interessów i nienawiści przeciw Polakom, łatwego sprzymierzeńca w królu Szwedzkim podały. Wyznaczył Car synowca swego Kniazia Michała Szuyskiego Skopina do układów o przymierze. Po nie małych zwłokach następuiące w Wiburgu *podpisano warunki:*

1. Król Szwedzki dostawi Carowi Wasilowi Szuyskiemu 5000 żołnierzy tak iazdy iak piechoty, za które Car *miesięcznie 30,000 Rubli płacić*-obowiązuie się, na pierwszy zaś miesiąc w dwóynasób tę summę. 2. Jeńcy Moskale z zbuntowanego woyska, przez Szwedów poymani, *wykupywani być maią przez Cara*, Polacy odsyłani do Szwecyi. 3. Twierdza Koksholm z territorium swoim, na wieczne czasy Szwecyi ustąpione być maią. 4. Wzięte iakiekolwiek przez Szwedów miasta w ciągu dwóch miesięcy, zostaną przy nich, iako rękoymia dotrzymania *powyższych artykułów*. 5. Na wzaiem Szwedzi bronić będą tych wszystkich, którzy z *Szuyskim trzymaią*, a ścigać Polaków, i stronników Dymitra. 6. Obydwa Mocarstwa osobnego pokoiu zawrzeć nie będą mogły. 7. Przymierze to ma trwać wiecznie, i nie ustawać, chyba za wspólną zgodą *).

Nie ociągał się Karól IX. z przysłaniem tych posiłków do Moskwy, dał nad niemi wództwo Jakubowi

*) Joh. Loccenius Hist. Svaccana pag. 478.

Pontus de la Gardie. Woiownik ten z przodków Francuz, w samym kwiecie młodości iuż z męztwa i talentów w woynach Flamandskich znakomicie poznany, tysiącznych w początku trudności doświadczać musiał. Woysko iego po większéy części z zaciężnych Niemców i Finlandczyków złożone, przez bitwy i niedostatek, zmnieyszało się codziennie, zrażenie iakieś opanowało żołnierza, Finlandczykowie i Niemcy ięli chorągwie swoie opuszczać. Na Moskalach nie wiele mógł Pontus polegać, dziś byli z Szuyskiego, nazaiutz z Dymitra strony, w bitwach zaś nayczęściéy kryli się w lasach, na sztych wystawuiąc Szwedów *). Wysłany z obozu Dymitra Zborowski, napotyka ich pod Torskiem, 2000 Moskali, 500 Niemców kładzie na boiowisku **), uchodzi Pontus, Wilamowski ściga go pod Twer. Tam Szwedzi miasto opanowawszy, trzykroć szturm przypuszczali do zamku, straciwszy ludzi niemało, o mil trzy odstąpić musieli. Nie wszędzie atoli z równém szczęściem powodziło się naszym, porażony Zborowski, zgromiony z wielką klęską pod wielkim Nowogrodem, Kiernosicki Rotmistrz ledwie z świadectwem pogromu tego do Tuszyna dostał się.

Kiedy la Gardie czekał pod Twerem, iuż dla wypoczynku woyska, iuż że Car wzbraniał się podług przymierza wydać Koksholmu, a nawet i w żołdzie czynił zawody, doszła go wiadomość, że Sapieha z znacznym ludem ciągnie ku niemu. Nowy natychmiast postrach opanował woysko iego, Finlandczykowie i Niemcy bun-

*) Rüchs Geschichte Schwedens T. II. pag. 66.
**) Piasecki pag. 261.

tować się zaczęli, uspokoił ich iednak wódz, i pod Kałużyn nad Wołgą przyciągnął. Wiedział Sapieha, iż działaiące wspólnie z Szwedami woysko Szuyskiego pod Skopinem, stało na téy stronie Wołgi, o liczbie iego atoli nie mógł powziąść ięzyka. Umyślił uderzyć na dwa woyska oddzielnie, obwarowawszy więc obóz swóy, ruszył się ku Kałużynowi, lecz na próżno wyprowadzał woyska, zwodził harce, nieprzyiaciel nie śmieiąc mu pola stawić straciwszy wiele harcowników i *przedniéy straży*, do obozu schronił się: byłby go *iednak* Sapieha przymusił do bitwy, gdyby nie przyszła do obozu iego od Xięcia Rożańskiego wiadomość, że Król Zygmunt ciągnie z woyskiem, i iuż iest bliskim granic Moskiewskich. Złożono zatem koło generalne, wraz niezgoda rzuciła między Rycerstwo nieszczęsną pochodnię swoią. Zborowski oddzieliwszy się od Sapiehy z Rycerstwem swoiém, prosto pod Tuszyn do obozu Xięcia Rożańskiego udał się, Sapieha zaś do zamku Pereasławskiego, tam zostawiwszy część woyska, pod Tróycę na mieysce swoie *powrócił*.

Po odeyściu iego, *zostawione dla obrony zamku*, roty Stetkiewicza, Terlikowskiego i Kozackie, *niepomne na* przykazaną przez Sapiehę ostrożność, lekce sobie ważąc Skopina, tuż pod bokiem ich stoiącego, wygodnie po kwaterach w mieście bez straży i czatów rozłożyły się. Pereasławianie widząc tę nieostrożność, dali znać Skopinowi, który z woyskiem na niespodzianych napadłszy, rzeź okropną sprawił, wziął zamek, 154 samego Towarzystwa, Pacholików i Kozactwa moc wielką, i wszystkich po nayokropnieyszych mękach stracić rozkazał.

Po téy porażce, Skopin nie maiąc iuż żadnéy obawy od nieprzyiaciela za sobą, śpiesznéın pochodem, o cztery mile od obozu Sapieżyńskiego pod Chrestow zbliżył się: właśnie wtenczas Sapieha znacznieyszą cześć woyska swego na uważanie Szwedzkich obrotów wysłał. Zostały nieliczne tylko pułki, na nieszczęście i w tych powstały niezgody. Xiążę Rożyński Hetman woysk Samozwańca, naszedł na dom Sapiehy z dobytą bronią; z zimną krwią wyszedł na przeciw niemu Sapieha: „kiedy Skopin stoi nad karkami naszemi, rzekł mu, nie iest to chwila do niezgód i popędliwości, połączmy oręż nasz i uderzmy na niego,“ nie tylko że Rożyński nie usłuchał tak szlachetnéy rady, lecz wraz z pod Tróycy do obozu swoiego udał się. Przez to odeyście gniewem i rozpaczą zdięty Sapieha, wybrawszy sto koni co dzielnieyszego Rycerstwa, wpadł w obóz nieprzyiacielski pod Dymitrowem, a z ręcznéy broni ogień puściwszy, długo spierał się, aż postrzegł, że iuż tylko kilkanaście koni przy nim zostało, wtenczas cofnął się drogą między zasiekami zostawioną, i z iednym tylko towarzyszem zdrowo powrócił. Nazaiutrz wystąpił Skopin z całém swém woyskiem i Szwedami, wyszedł przeciw niemu Sapieha z chorągwiami, zaledwie po kilkanaście koni liczącemi. Woysk Moskiewskich i posiłkowych do 60,000 liczono. Sapieha szczęśliwie staczaiąc harce, przed przewyższaiącą potęgą, do obozu nakoniec schronić się musiał. Wtenczas Skopin z Szwedami wszedł do Stolicy *).

*) Z rękopismu Węcławskiego.

ROZDZIAŁ VI.

Zamysły Zygmunta opanowania Moskwy, powody do tego. Rady Żółkiewskiego. Zygmunt przyciąga pod Smoleńsk. Próżne kuszenia się. Kozacy biorą wiele zamków. Nieukontentowanie w woysku Rożyńskiego i Sapieby. Rożyński nową przysięgą wiąże swoich przy Samozwańcu. Zuchwałe Poselstwo iego do Króla, odpowiedzi na nie. Wysłane do obozu Tuszyńskiego od Króla osoby, staraią się Rycerstwo przeciągnąć: wzaiemne umowy. Niezgody w obozie X. Rożyńskiego. Samozwaniec oboz opuszcza.

1609 r.

Ukoiły się iuż były rokoszowe zaburzenia, ogłoszona na Seymie 1609 r. *powszechna amnestya*, po długich z strony Elektora Brandeburskiego prożbach (nie przezieraiąc skutków) zezwoliły Stany, na przeniesienie lenności *Xięstwa Pruskiego*, z linii *Anszpachskiéy*, na linią *Kurfirsztów*, z warunkiem *iednak składania hołdu*, królom Polskim iako Panom swoim, a w przypadku wygaśnienia linii męzkiéy, powrotu tegoż Xięztwa do Polski *). Zwycięztwa Chodkiewicza obiecywały z strony Szwecyi *spoczynek; kiedy, zaburzenia na Moskwie*, podbicie iéy prawie całkiem przez Sapiehę i X. *Rożyńskiego*, obudziły dawno iuż w umyśle Zygmunta III. knowane zamysły, korzystania z pomyślnéy pory, podbicia Państwa Moskiewskiego, dla siebie (czego więcéy żądał) lub też dla syna, lub przynaymniéy powrócenia wydartych przed stem laty zdradą Glińskiego Smoleńska i Siewierskiego Xięstwa. Dotąd Zygmunt taiemnie tylko

*) Patrz Konstytucye 1609 r.

sprzyiał prywatnym na Moskwę wyprawom, dziś iuż sam woynę toczyć zamyślał.

Prócz wzwyż wspomnionych powodów, nie zbywało mu na innych *). Wysłany ieszcze od Dymitra w poselstwie Bezobrazów, oświadczył był imieniem Boiarów, iż ci woleliby za Pana, Królewicza Władysława, niżeli Narzutków. Powtarzali toż samo Boiarowie, iuż po zabiciu pierwszego Dymitra, dodaiąc, że sam Wasil Szuyski, gotów iest Królewiczowi berła ustąpić. Potwierdzali to listami swemi Posłowie Polscy, i późniéy przybyli z Moskwy Stadnicki i Domaradzki. Przydaymy do tego chęć nabycia sławy woiennéy, w oczach bitnego narodu, sławy, na któréy ieszcze Zygmuntowi zbywało, przydaymy konieczność użycia za granicą roiów burzącéy się w kraiu młodzieży, przydaymy nakoniec, dawane przez naiazdy prowincyi naszych częste od Moskwy zaczepki, a łatwo to postanowienie Zygmunta poymiemy.

Wykonana atoli być nie mogła ta tak ważna wyprawa bez woli Stanów, a przynaymniéy naradzenia się Senatu, uczynił to Zygmunt, rozpisał listy do Senatorów, zwołał ich na radę, wniesiona myśl téy woyny na Seymikach powszechnie pochwaloną została **). Na licznem zgromadzeniu Senatu prócz trzech lub czterech Senatorów, wszyszy radzili, by Król nie opuszczał tak pomyślnego zdarzenia, w Poselskiéy izbie milczeniem zdawano się zezwalać. Po zakończonym Seymie, Hetman Żółkiewski prywatnie Króla żegnaiąc, zapytał, iakim sposobem chce Król woynę tę prowadzić, iakiemi

*) Żółkiewski Hetman w progressie woyny Moskiews.

**) Idem.

siłami, i którą chce obrócić się drogą. Przydał Hetman że iego byłoby zdaniem iść na Siewierską ziemię, gdyż Smoleńsk twierdza mocna, przez Cara Borysa bardziéy ieszcze obwarowana, gdyby się po dobréy woli nie zdała, bez silnéy piechoty i dział szturmowych, wieleby mogła czasu zabrać Królowi, a przez to w dalszych przedsięwzięciach iego nie mało przynieść szkody. Przeciwnie w Siewierskiéy ziemi, drewniane zamki łatwo wzięte, zawodu Króla niespóźnią. *Jeszcze sam nie wiem*, odpowiedział Zygmunt, z zwykłem *swoim sposobem*, iak rzeczy te póydą, ale przyiechawszy do Krakowa, wolą moię Waszmości oznaymię, co się zaś tyczy drogi, przyydzie pono do tego, *że na Smoleńsk* chcę iść, gdyż mi uczyniono nadzieię, że grod ten dobrowolnie chce się poddać, iuż i teraz Pan Gąsiewski praktykuie o to, któremu dla *osadzenia zamku tego przypowiedzianą* iest służba, iezdnych i pieszych, a *nawet Pan Sapieha* gdy mimo Smoleńska szedł do Moskwy, byłby się grod ten był poddał, gdyby go nie na imie szalbierza brać chciano. Pilnie się W. K. M. *każ* o to wypytać, odpowiedział Żółkiewski, *żeby ztąd potem nie wynikły* omyłki i zawody *).

---

*) Żółkiewski w Komentaryuszu swoim: wkrótce następuiący list napisał do Króla.

List Żółkiewskiego o wyprawie na Moskwę.

Od Pana Żółkiewskiego Hetmana Koronnego Do Króla JMci.

Wziąwszy skuteczną rezolucyą WKMci żebym przy tem przedsięwzięciu z strony Moskiewskiego Państwa WKMci służył lubo miałem niektóre przyczyny i respekty, którem WKMci proponował, iednakże iakom roku przeszłego, gdyś mi WKMść przez J. M. X. Referendarza, o tem przedsiewzięciu swem raczył komunikować, zaraz z gotową chęcią deklarowałem się W. K. Mci służyć. Tak i teraz lubo czas siła

Czekał Hetman w Żółkwi odpowiedzi od Króla, tem niecierpliwiey, że iuż wiosna, sposobna do woyny

---

rzeczy odmienił, i te respekty moie, woley i rozkazaniu W. K. Mci ustępuią: według powinności moiey i chęciey zwykły, i służb WKMci zdrowiem i przemożeniem swoiém chętnie rad stawię się do tey WKMci służby. Osobliwie w mych niegodnych modlitwach Pana Boga prosząc żeby temu przedsięwzięciu W. K. Mci raczył miłosiernie błogosławić. Pewienem iednak że WKMść o środkach i sposobach do tak wielkiey i walney sprawy należących, rozmyślać i z JMść Pany Senatory, których tak ency wiary i życzliwości przeciwko sobie wiadom iesteś kommunikować i znaszać się raczysz. Siła na tém Mściwy nasz królu zależéć może: ponieważ zwłaszcza na Seymie publico consilio nic nie iest wyraźném żebyś W. K. Mść przedsię aviso et consilio Senatus raczył to przedsięwzięcie swe prowadzić. Wierzę, że to i z inąd W. K. Mci dochodzi, ale i ia ponieważ przywięzuie się do tey służby, donoszę to do WKMci. Po tem iest to w imieniu ludzkiém, że WKM. nie tak Reipl., ale sobie priwatim pożytku z tey Expedycyi patrzysz. I za tém to pochodzi, że nie tylko vulgus, iakoż dałem znać W. K. M. ale i tu malignae voces wynikały od tych, co się tu byli do Krasnegostawu, za zerwaniem P. Ludwika Weiera zebrali, ale i wszędy między ludźmi i Senatory nawet tego pełno: że iakosz niechętnie o tém mówią i utyskuią na ten WKMci zamysł. Trzeba zaiste mém zdaniem tego przynaymniey, żeby Senatorowie ile przedni wiedzieli o intencyi WKM. ludzkie zatém opiniones znosili, bo na wszelakie przypadki, na kontentowaniu się ludzkiém siła należy Uchoway Boże gdyby nie zaraz rzeczy pomyśli poszły, a choćby też (co day P. Boże) iako naylepiey się powiedzie, nie zaraz iednak może być koniec: przewłoka czasu, będzie potrzebowała sumptu wielkiego; od ludzi niechętnych, trudno się ratunku spodziewać, dla tegom to do przestrogi WKMci rozkazał, iedna ćwierć lata w moiém zdaniu podobno tego nie skończy, na dalszy czas trzeba mieć gotowe pieniądze. Bo iako wielka złośliwość iest dzisieyszych czasów, gdyby po wyściu ćwier i lata na drugą nie stało gotowizny, kto może ręczyć za to, że nie uczyni żołnierz buntu, za tém in medio cursu przyszłoby ustać. Nie czynił przedtém żołnierz Polski, i za mych iuż pamięci czekali zasłużonych żołdów cierpliwie, choć w wielkich pracach i w niewczasach, ale się teraz wszystek świat zbestwił. Dziś idzie o sławę, o zdrowie WKMci, ponieważ tam osobą swą raczysz być, muszę o tém być solicitus, i dla tego to WKMci przypominam, że dostatku wielkiego ta sprawa potrzebuie, którego od ludzi niechętnych trudno elicere. To gdy ludziom innotescet gdy będą szerzyć że WKM. nie swego prywatnego iedno pomnożenia dobrego, rozszerzania Państw Rzpltey szukasz, wzbudzi to w nich affekt inakszy, niżli ucho teraz iest do tey sprawy: że też potém do wszystkiego chętnieyszych WKMci będziesz raczył mieć, woysko to, które mi spisane ręką swą J. M. Pan Podkomorzy posłał. Nie iest lekce powiedzianém

pora nadeszła, przybył nakoniec Komornik od Króla z listem, w którym mu Zygmunt donosił, że chce woynę Moskiewską popierać, i że mu posyła spis żołnierzy,

---

u P. Boga wszystko w mocy, nie masz diferencyi utrum auxilietur in paucis aut in pluribus, iednak wedle podobieństwa ludzkiego iako ten, którym niemal wszystek wiek przy woynach strawił, sądzić mogę, bądź by do tego przyszło, żeby się consilio (o co się starać trzeba) nic sprawić nie mogło, przyszłoby ad decernendum armis, ile wiem o tamtém woysku, niewątpliwém z strony WKM. de felici eventu, iż szła ratio z któremi nie będę się teraz rozwodził. Piechoty życzyłbym przyczynić, siła iéy na praesidia może bydź potrzeba, zwłaszcza in novo Principatu formando. Tu iednak WKMść racz *konsiderować* iaka dalekość drogi, że się daleko zaszło w lato, nie wiedzieć iako rychło możem się wybrać. Nieprożnowałem ia dotąd z tém, żem się z żołnierstwem porozumiéwał, żebyśmy mogli się ruszyć za wzięciem ćwierci iednéy na nową, nie czekaiąc Quarty, i teraz za rozkazaniem W. K. M. poszlę do *tych, którzy* są w *regestrze* mnie posłanym, bo wolę ich tak poiedynkiem umawiać, choć mi to z większą trudnością przyidzie, niżli ich do kupy (bo to niebezpieczna) zwoływać. Cokolwiek się zrozumie, nieomieszkanie, skoro mi zniosą responsy oznaymię W. K. Mci. Złe iednak dotąd od nich słyszę, niechętni są do prędkiego ruszenia: nie tylko tę przyczynę *kładą*, czekanie za cały rok zasłużonego żołdu, co może się im teraz zrażać posłaną od WKMci *assecuratią*, ale też osobliwie boią się iako to przed nowym głodu: ondzie pod kopkę, szliby ochotnie, bo zaiste widzę ochotne ich umysły; niezaniechywam ukazować im tego że W. K. M. (nie tak iako złośliwi ludzie rozsiewaią) ale dla rozmnożenia Państw Rzplt. tę expedycyą przedsiębrać raczysz, że to nienastępowanie na Bracią, którzy tam są, ale dla ichże dobrego, iż oni tém niebacznćm porwaniem się nic sprawić nie mogą, że WKMość chcesz gruntownie i o *dobrem Rzpltéy* i o *ich tesz*, za *ich przewagi* nagrody dobrotliwie obmyślić. Te mowy czynią *sposobne* żołnierskie umysły do téy służby WKM. Z strony żołdu tym mniéy mam nadzieię żeby się inszym mieli kontentować, iedno iako to przeszłego Seymu Konstytucyi. O W. Mci Pana Woiewodę Bracławskiego, iż W. K. M. raczysz pytać zdania mego, mali tu przy Ukrainie zostać; albo z W. K. N. M. iachać? rozumiem, że potrzebnie z W. K. N. M. poiedzie: iako z człeka dobrze w tych sprawach doświadzonego możesz WKMć mieć dobrą podporę. Ja w leciech i zdrowie ustawicznemi pracami zwątlone mam, ieśliby Pan Bóg co na którego z nas humanitus dopuścił, niech wżdy drugi będzie do służby WKM. Tu zaś Pan Wwoda Ruski, ile Tatarów świadom, odnosił razy, postrzały, bywał i przy wygranych i przegranych, pewienem że będzie umiał W. K. Mści usłużyć. Z tym uniżone służby etc.

z Żółkwi, 11. Maia 1609. Rękopism. Bibl. Puław.

iakich i on i Hetman Litt. mieć będą na tę wyprawę. Lubo ogłoszono w Krakowie czas wyiazdu królewskiego, nikt iednak, mówi Żołkiewski, nie wierzył, żeby Król Jmć kiedykolwiek miał się wyruszyć: gdyż prócz dobréy chęci Królewskiéy nie widziano do téy sprawy naymnieyszego przygotowania. Widząc to Żółkiewski, znaiąc nadto dobrze opieszałość Zygmunta, wysłał do Króla Pana Tarnowskiego, wymawiaiąc się laty, i spracowaném zdrowiem, radził, by zamierzony poczet ludzi Król Jmć iak nayprędzéy wyprawił, a że nie był wielki, nie potrzebował dwóch Hetmanów, że i sam Pan Hetman Litewski Chodkiewicz wydołać mu potrafi. Nie chciał Król przyiąć tych wymówek Hetmańskich, nalegał koniecznie, by się podiął wództwa, i w krótkim czasie pieniądze na wyprawę przysłać przyrzekał. Widząc Żółkiewski iż dalsze odmawiania ściągnęłyby mu tylko zarzuty i obmowę niechętnych, odpisał, że woli i rozkazaniu królewskiemu iak żołnierz posłusznym będzie.

Wyiechał nakoniec Zygmunt z Krakowa w miesiącu Czerwcu, daiąc znać Hetmanowi, by dla rozmówienia się z nim, drogę mu w Lublinie zaiechał. Żółkiewski tegoż samego dnia puścił się do Lublina, tam na audyencyi u Króla, powtórzył raz ieszcze co iuż był w liście napisał, przydaiąc iak wielkich gotowości, iak znacznych wszystkiego dostatków, tak ważna wymagała wyprawa. Przecież Miłościwy Panie, rzekł Hetman, na wszystkiém zbywa, żołnierz niegotowy i niepłatny, nim zaydzie na granicę, nastąpi iesień, w tamtych kraiach zimie naszéy wyrównywaiąca. Mocne wrażenie

uwagi te uczyniły na umyśle Zygmunta, wahaiący się z natury, byłby może przedsięwzięcia odstąpił, gdyby wieść o téy wyprawie, w Rzymie i po innych dworach, szeroko nie była się rozeszła: wstyd był cofać się, rozkazawszy więc na 2500 Hussarzów i Kozaków żołd wypłacić, ruszył się Król przez Wilno ku Orszy. Naywięcéy Zygmunt zdawał się polegać na prywatnych hufcach Panów możnieyszych; zbierały się one powoli, przybył i Hetman, powtórzył wraz z innemi nalégania swoie, by co prędzéy ciągnąć do Moskwy, zagrzewały go do tego nowe w Stolicy, w Państwie i w woysku naszych zamieszania. Samozwaniec przez uciążliwe podatki i zdzierstwa, nasi przez rozpustę i wszelkiego rodzaiu gwałty, odstręczali od siebie serca obywateli, wiele miast, prowincyi całych opuszczało Dymitra, i znów garnęło się pod berło Szuyskiego. Skopin Synowiec iego, mąż niepospolitych talentów, wiele szczęśliwie zwiedzionemi boiami orzeźwił upadaiące swoich nadzieie: z przewagą iego, słabiały i umysły i siły Polaków pod Stolicą leżących, słabiały tém bardziéy, że ie niezgoda niszczyła *). Sama więc tylko przytomność Króla, woysk iego, mogła i poróżnionych ziomków pogodzić, i połączonemi siły, w krótkim przeciągu czasu, całą Moskiewską wyprawę szczęśliwie zakończyć. To radził Żółkiewski i inni, przemogły na nieszczęście zdania przeciwnych, między któremi Żółkiewski szczególniéy Lwa Sapiehę Kanclerza Litt. wytyka. Przysyłano codziennie gońców, że Boiarowie nie

*) Kognowicki w życiu J. Sapiehy pag. 228.

czekaią iak wkroczenia iego do Państwa, by mu się poddać, że Smoleńsk ogołocony z osady, skoro tylko Król podstąpi, otworzy mu bramy swoie, że Sapieha z przyprowadzonym własnym swym kosztem, ludem iezdnym i pieszym, sam się w tę stronę przodem iuż puścił. Dał Zygmunt wiarę tym fatalnym zapewnieniom, popełnił błąd, który długo opłakiwała Polska. Przewłoka w oblężeniu Smoleńska, opuszczenie przez Polaków Samozwańca, niezmierne summy pieniężne, które przyrzec musiano, nim Pułki Rożyńskiego i Sapiehy przeszły na stronę Królewską, zapędziły skarb publiczny w długi, których późniey dopominaiąc się niesforny i rozhukany żołnierz, całe królestwo splondrował *).

Być może że Zygmunt daleki od żądzy podbiiań, oderwane tylko od Królestwa Polskiego prowincye, nazad pod berło swoie powrócić zamierzał; że chciał się pomścić obrażoney godności, zgwałconych praw narodów, w wyrznięciu na godach weselnych, tylu zacnych Polaków: te i inne powody wyrażone są w Manifeście woyny, które Łubieński Arcy-Biskup, z rozkazu Zygmunta napisał, i Cesarzowi Macieiowi i innym dworom dla usprawiedliwienia tey woyny przesłał **). Jakkolwiek bądź, pociągnął Król do Smoleńska i dnia 29. Września pod grodem tym rozłożył się. Przytomny w tey całey wyprawie Samuel Maszkiewicz Pułkownik roty Xięcia Poryckiego, powiada nam, że prócz piechoty Tatarów Litewskich i Kozaków Zaporoskich, samey

*) Kobierzycki pag. 81. Piasecki pag. 262.

**) Łubieński pag. 155.

wyborney iazdy poważnych znaków liczono 1200 naywięcey iednak prywatnych zaciągów. Sam Hetman Żółkiewski wytknął mieysce na obóz nad Dnieprem przy dolinie między trzema Monasterami murowanemi S. Tróycy, S. Spasa i Boga Rodzicy. Dnia trzeciego wyiechał Król z Hetmanem i Senatorami, dla rozpoznania zamku, który nie opuszczony, (iak donoszono Królowi) lecz i owszem 70,000 woyska i dzielnego wodza Sehina zawierał w sobie, *nad to opatrzony na długo we wszelką żywność i potrzeby.*

Ogromne miasto Smoleńsk leży po iedney stronie rzeki Dniepru, po drugiey zamek wznosi się. Dla trudności bronienia tak rozległego grodu, sami go mieszkańcy spalili, i z bogactwy przenieśli się do zamku. Ten również prawie obszerny otoczony iest murem na trzy sążnie grubym, a 10 łokci wysokim, 38 baszt czworograniastych i okrągłych, na 9. lub 10. sążni szerokich, wieńczy mury w około; odległości między basztami było na 200. sążni. Ta potęga twierdzy, ta liczna osada, do uporczywey obrony gotowa, nie zmieniły przedsięwzięcia Zygmunta; skłonny do łudzenia się pochlebnemi marzeniami, mniemał, że zatoczywszy działa, w krótce te mury potłucze, i że acz twierdza hoynie opatrzoną była w żywność, prochy, w kule i działa, mnóstwo oblężonych w krótce ie wyczerpie*).

Wzywaiące do poddania się listy**), bez odpowiedzi

---

*) Kobierzycki pag. 85.

**) Patrz przy końcu w notach oryginalne wezwanie Zygmunta do Smolan o poddanie się; tudzież przeięte od Sehina i innych Boiarów listy, względem szturmów, do Cara Szuyskiego pisane, Litt. Nro. VII.

nawet odesłanemi były; poznał Zygmunt iak mało zapewnienia o przychylnych Smoleńszczanów chęciach prawdziwemi okazały się. Siły więc użyć potrzeba było; lecz zbywało w obozie na szturmowych działach, te późniéy dopiero z Rygi sprowadzonemi zostały. Pochlebcy iednak dworscy nieprzestawali na radzie woiennéy utrzymywać, że twierdza Smoleńska była kurnikiem nayłatwieyszym do wzięcia. Milczał Żółkiewski, by drugich nie zrażać, lecz na osobności nie przestawał Królowi przekładać, że przedsięwzięcie nie było łatwém, i że bez natężenia wszystkich sił i porządnego oblężenia obeyść się nie mogło.

Miotany ogień z dział obozowych mało co czynił wrażenia. Zygmunt usłuchawszy rady, otaczaiących go dworaków, którzy koniecznie fortelów używać chcieli, postanowił nocnem podeyściem miasto zachwycić. Tym końcem dnia 12 Października, wysłano oddział piechoty z Nowodworskim Kawalerem Maltańskim: nieustraszoną odwagą i talentami był Nowodworski, iednym z nayznakomitszych wieku swego rycerzy. Przed murami od pola, pobudowali byli Moskale drewniane zaręby, na wzór komor, temi osobliwie bramy, zakryte były zupełnie. Do oddziału piechoty, przydano Nowodworskiemu Królewskich trębaczów, z rozkazem, iż skoroby tylko brama wysadzoną została, trembacze mieli zatrąbić, a stoiące nie o podal woysko, natychmiast przez wyłom do zamku rzucić się miało. Za pomocą nocnéy ciemności i ciszy zbliża się Nowodworski, trzymaiąc w ręku ogromną petardę *), przeyście między murem

*) Kiszka żelazna, nadziana prochem do wysadzania bram.

i zarębami tak było niskie i ciasne, iż i wódz i ludzie iego, schylaiąc się tylko ku ziemi, postępować mogli. Podstąpił atoli Nowodworski pod iedną bramę, podstąpił i pod drugą; zawiesił petardy, zapalił: wysadzone bramy obydwie; wpada Nowodworski z kilkudziesiąt swoiemi, strwożona Moskwa, tłumem z blanków domów uciekać, i do Cerkwiów cisnąć się ięła: téy nocy byłby iuż Smoleńsk naszym, lecz przystawieni trębacze, czyli się obłąkali, czyli *że dla huku strzelby, trąbienia ich nie usłyszano, dosyć powiedzieć, że stoiące* o podal posiłki nie przyszły. Obleżeńcy widząc małą liczbę naszych, nabrawszy serca, odwrócili się i łatwo mały poczet Polaków wyparli; że w nocy strzelano na oślep, dwudziestu tylko z naszych poległo *).

Na odgłos łupieskiéy i korzystnéy woyny, coraz większe tłumy Kozaków zbierały się do Królewskiego obozu; Maszkiewicz powiada, *że ich było* do 40,000 i *że* się zdawało, iż cała sicz Zaporoska wyruszyła z koszów swoich. Radził naówczas Żółkiewski, aby *Zygmunt ścisnąwszy Smoleńsk* woyskiem Zaporowskiém, sam z *wyborem Rycerstwa Polskiego co prędzéy* dla uśmierzenia Moskwy pośpieszał. Nie *podobała się* ta rada Królowi, lubo późniéy nieraz narzekał, *że* za nią nie poszedł. Wolał więc znowu udawać się do fortelów, i podkopami pod zamek kusić się o opanowanie onego; na próżno zbiegi powiadali, że Sehin ciągiem całéy twierdzy poczynił słuchy, kuszono się iednak; lecz oblężeńcy podkopników na-

*) Rękopism Żółkiewskiego i Maszkiewicza.

szych słysząc, zaraz prace ich zawalali, samych ranili lub zabiiali.

Nagrodziły iednak te uporne niepowodzenia posługi Zaporowskich Kozaków, za ich to naywięcéy pomocą pobrano, lub podchwycono liczne zamki, iako to Potywl, Czerników, Poczapów, Brańsk, Kozielsk, Massalsk, Miesczyrek, Wiazmę, Drohobuż i inne.

Przyyście Zygmunta pod Smoleńsk, wzbudziło szemrania i niepohamowaną zazdrość w woyskach Sapiehy pod Tróycą leżących, bardziéy ieszcze w obozie Xięcia Rożyńskiego pod Tuszynem, gdzie i Samozwaniec z stronnikami swymi zamknął się. I Wodzowie i Rotmistrze, i Rycerstwo burzyć się zaczęło. „Czyliż, mówili, po to tylko Król przyszedł, by nam naszą sławę, „by nam krwawo zasłużone nagrody wydzierał? czyliż „po to walczyliśmy przez lat dwa, znosili cierpkość tych „niebios, żeby z przygotowanego ranami naszemi zwycię„ztwa, sam Zygmunt korzystał? Kiedyż i od kogo za „tyle trudów odbierać mamy nagrody? ta ziemia Sie„wierska, na któréy Dymitr żołd nam obfity zapewnił, „któż ią posiadł, kto wyniszcza? woysko przychodniów! „O hańbo! o wstydzie, przy nichże zostaną wszystkie „korzyści, a przy nas ubóstwo i trudy?“

Naywiększa atoli niespokoyność opanowała starszyznę woyskową, ta bowiem nie iuż szczupły żołd, lecz krocie tysięcy złota za dzieła swoie obiecywała sobie. Niszczyło przybycie Zygmunta wszystkie naywspanialsze przyrzeczenia Dymitra. I to ich nie pomału bodło, że przywykli rozkazywać pod Samozwańcem, żyć z nim iak z równym, dziś pomieszani z innemi pułkami kró-

16*

lewskiemi, pod ścisłe karby posłuszeństwa uiętemi być mieli*).

Rożyński, by uprzedzić skutki, maiącego się wysłać od Króla do woyska poselstwa, nowym soiuszem, nową przysięgą Rycerstwo swoie do Samozwańca przywiązać umyślił: tym końcem zebrał ie w wieniec, i tym mówił sposobem: „Między zaciągniętemi na żołd „od obcéy korony dziedzica, a między poddanemi i pa„nem prawym, dziś nam spór ukończyć należy. Jest „zapewne różnica między obcym dziedzicem, a wła„snym Królem, między żołdownikiem a poddanym nie „widzę żadnéy. Do dziedzica wiążą nas nasze wysłu„żone nagrody, nasze ozdoby, rękoymia braterskiego „związku, sława nakoniec, i całość nasza. Panu win„niśmy posłuszeństwo i wierność, drogiéy Oyczyznie „miłość naszą. Przeciw któremu z nich zgrzeszyć, by„łoby niebezpiecznem, zwłaszcza tym, których sława „zapala. Zgwałcić bowiem prawa oyczyste, wierność „królowi powinną, iest buntem i zbrodnią: uchybić „w przysiędze obcemu Xiążęciu, pogardzić żołdem i „nagrodami, wylewem potoków krwi nabytemi, byłoby „szaleństwem. Ztém wszystkiem, gdy te rzeczy zwa„żymy na równéy szali, przekonamy się iasno, że nie „grzeszy ten przeciw oyczyznie, kto nie obraża oyczy„zny, ten nie uwłacza w niczém i Królowi samemu, „ten nie tylko u siebie, lecz na obcéy nawet ziemi, „Króla swego szanuie, cześć mu swą i wiarę, ile się „to zgadza z swobodami iego, gotów iest zachować.

*) Kobierzycki pag. 94. 95.

„Przeciwnie taki iest wiarołomnym, taki wzgardzicielem „zasłużonych nagród, ten plamą i skazą Rzeczypospo- „litéy, kto przy obcym Xiążęciu przysięgą związany, „kto w wyniesieniu, utrzymywaniu go, tyle krwi wy- „toczył, a dziś przez letkość, przez niegodne pochleb- „stwo, cierpi, by Xiążę ten w własném Państwie był „uciśnionym, dopuszcza by nagrody należące się iemu, „kto inny porywał. Dowiodły iuż chwalebne czyny „wasze, żeście w niczem przeciw Królowi waszemu nie „zawinili. *Któż iest bowiem coby go nie uznawał za* „Pana? któż z nieprzyiaciołmi iego przeciw niemu lub „oyczyznie spiski knować waży się? Nadto, aż nadto „przekonani iesteśmy o uczciwości i dobrzéy wierze na- „széy. Niczego od nas lękać się nie należy; nam to „raczéy trwożyć się potrzeba, by Król i bracia nasi „nie rzucili na nas szkodliwych podeyrzeń, a co (niech „Bóg odwróci) nie ogłosili nas za nieprzyiaciół oyczy- „zny. Że się więc nowym węzłem przysięgi z W. „Kniaziem Moskiewskim spoimy, że zapewniemy sobie „winne nam za prace nasze nagrody, nic przeto nie „zgrzeszymy przeciw Królowi i Rzeczypospolitéy: nie „mniemam bowiem, by Król tak łaskawy, tego po nas „wyciągał, niby ktokolwiek te mu poddawał rady, byś- „my się skalali niewiarą, lub poczynali z uszczerbkiem „należących nam korzyści. Smiało więc obiecywać so- „bie mogę, że pamiętni na świętość przysięgi, na sławę „waszą, na winny wam żołd i nagrody, wszystkiego „dołożycie starania, byście żadnemu z dwóch Monar- „chów w wiernych im obowiązkach nie uchybili. A za- „tym waleczni Towarzysze moi, żebyśmy tém bezpie-

„czniéy sprawom naszym radzili. artykuły nowego „związku, którym ściśléy niż kiedy spoić się mamy, „któreście mi sami podali, chcieycie wszyscy podpisać.“

Ledwo rycerstwo wstrzymać mogło uniesienia swego i zapału w czasie wodza swoiego mowy: lecz skoro ią skończył, powstały radosne okrzyki, i natychmiast tak Towarzystwo iak Pułkownicy i Rotmistrze, związek Konfederacyi podpisali, i uroczystą stwierdzili przysięgą.

Przednieysze Artykuły Konfederacyi *téy były następuiące*: Zaręczali sobie, *że* nie odstąpią Dymitra, aż póki go *nie uyrzą* na tronie Carów Moskiewskich: ktoby go *odstąpił lub zdradził, ieżeli nieprzytomny*, za bezecnego uznanym, ieźli obecny, na szablach rozniesionym zostanie. Nikt z pod znaków Dymitra nie przeydzie *do żadnych innych; ieźliby to*, czy potaiemnie, czy głośno uczynił, *gardłem karanym być ma*. Zakazuią się wszystkie pokątne schadzki, poszepty i namowy, przekonany o nich, traci swóy żołd i sprzęt obozowy. Ktokolwiek odtąd otrzyma pozwolenie wyiechania do *Polski, ten na Wielką noc lub Zielone* świątki r. 1610 pod ciężkiemi *karami powracać ma*. Zaręczyli sobie pod wiarą i uczciwością, że osadziwszy Dymitra na tronie, nie rozeydą się z pod znaków iego, aż żołd każdemu co do szeląga wypłaconym zostanie, w czém nikt udzielnie czynić się nie miał, pod karą śmierci: nakoniec ktobykolwiek iakiegokolwiek bądź stanu, związek ten, czyli to słowy karbować, czyli czynami gwałcić chciał, ten za nieprzyiaciela uznany, i wszelkiemi siłami związku ścigany i karany będzie.

Nigdy zuchwalszym związkiem żołnierz maiący prawego Króla i prawych wodzów, spoić się nie odważył; uważali go oni iak silną twierdzę przeciw wszelkim królewskim zamysłom, przeciw którym, gdyby siły użyć chciano, iuż wcześnie pomocy, w rozrzuconych po prowincyach pułkach szukali. Jakoż zapraszali Sapieżyńskich pod Tróycą do wspólnego z sobą działania; uchylał się zrazu Sapieha, późniéy atoli w przystoynieyszy sposób przystąpił. Nie omieszkał Xiążę Rożyński i *Kozaków przyciągać*, lecz ci po większéy części dobywaiący na ów czas Wiazmy i Biały, wzgardzili Rożyńskiego i Wielogłowskiego namowami; i owszem przez Gąsiewskiego listy ich przesławszy Królowi, zapewnili go o swéy wierności, prosili oraz, by podług przyiętego zwyczaiu, Zygmunt raczył im przysłać chorągiew, pod którą tylko walczyć pragnęli.

Rożyński silny ponowionym uroczyście związkiem, iak gdyby mocarz iaki; posłów do Króla wysyła. Wybrani na to Dudziński, Marchocki, Sladkowski, Rozniatowski, Urzecki. Wysłał na spotkanie ich Hetman Żołkiewski sto koni z chorągwi Strusia. Gdy stanęli przed Królem, Marchocki niepomny na dostoieństwo osoby panuiącego, w te słowa zaczął: „Przybycie „W. K. M. do Moskwy nie zgadza się z odpowiedzią, „którąś W. K. M. delegowanym od woysk Dymitrow„skich dać raczył: lecz mnieysza o to; ieżeli ktokolwiek „krwawe nasze zasługi, i to żniwo nagród (któreśmy „sobie potem czoła, krwią i żelazem zebrali,) wydrzeć „nam odważy się, my naówczas, ani Pana za Pana,

„ani braci za braci, ani nakoniec Oyczyzny za Oyczy-„znę uznawać nie będziem.“

W tém mieyscu, przerwał mu Felix Krzycki Podkanclerzy Koronny: „Cóż iest ta wasza bezczelna i zuchwała mowa? Z takąż to dumą towarzysze wasi mówić wam kazali, takież to grubiiańskie dali wam zlecenia?“ Niezatrwożony temi słowy Marchocki „na włos ieden, odpowiedział, nie oddaliłem się od zleceń kollegów moich.“ Rozkazano oddać poruczone im pisma, dwa natychmiast oddali listy, z podpisami Romana Xiążęcia Rożyńskiego i Zborowskiego, z tych ieden wręczyli Podkanclerzemu, drugi Hetmanowi Żółkiewskiemu. Odpowiedziano, że mogą odeyść, i że wkrótce otrzymaią odpowiedź.

W podanych pismach wyrażało Rycerstwo Rożyńskiego, że iuż dawniéy przez posłów swoich uwiadomiło Króla o wtargnieniu swoiém do Moskwy, że w odpowiedzi swéy niezganiwszy im Król przedsięwzięcia tego, nie wspominaiąc nic o przybyciu swoiém, tém samem dokonanie wyprawy całéy, zdawał się waleczności ich zostawiać. Dziś zjawienie się Króla, opanowanie ziemi Siewierskiéy, im na żołd zostawionéy, nie tylko wydziera im krwawo zasłużone nagrody, lecz co więcéy, napełniaiąc niespokoynością umysły, osłabiaiąc stronę Dymitra, a tém samém powiększaiąc potęgę Szuyskiego, dzieło, iuż ich orężem doprowadzone prawie do końca, Król Jmość niewczesném swoiem przybyciem, wstrząsł okropnie, a może i wkrótce obali. „Miłościwy Panie, mówili oni kończąc przełożenia swoie, nie racz się W. K. M. mięszać w tę naszą wyprawę, dozwól ią

dokończyć tym, którzy przez dwa blisko lata, przez tylo krwi i znoiów, z chlubą imienia Polskiego wiedli ią, i dokonali prawie. Rzuć Królu, łaskawe oko na tę ziemię krwią naszą zbroczoną, na te rozrzucone po rozległém Państwie mogiły, wznoszą się one i za Wołgą, pokrywaiąciała walecznych braci naszych, patrzą wielkie ich dusze z mieszkania błogosławionych na pozostałych towarzyszów swoich. Ileż ich widzą ranionych, okrytych ciężkiém kalectwem? w *nędzy*, pozbawionych, możnych niegdyś dostatków, w *toczeniu téy woyny straconych*; wszystko to *Miłościwy* Panie, poniesione iest więcéy dla dobra Rzeczypospolitéy, niż dla naszego. I wierzay nam Królu, *wolelibyśmy* i resztę *życia i resztę* chudoby naszéy poświęcić, niż cofnąć się w przedsięwiętém dziele, niż zcierpieć, by nam kto nabytą sławę i zasługi wydzierał. Tak iest *Miłościwy* Panie, oświadczamy nieodzownie, *że gdyby kto, czy radą*, czy padeyściem, następował na dziedzictwa lub życie Wielkiego Kniazia Moskiewskiego (te iednak podeyrzenia ani Króla, ani braci naszych tykać się nie mogą) krzywdę taką uważać będziemy, *nie iak zadaną nam* od *Króla*, braci, lub oyczyzny, lecz iak od nayzawziętszego z nieprzyiaciół naszych."

Odprowadzeni Posłowie do Stanisława Żółkiewskiego Wdy Kiiowskiego i Hetmana Koron. znaleźli go otoczonego Senatorami i liczną Rycerstwa starszyzną. Przełożenia ich były też same, co i uczynione Królowi, w umiarkowańszych iednak zawarte wyrazach: „Obyczaiem to było, mówili, przezacnego Narodu Polskiego, ludzi wychowanych na łonie złotey wolności,

orężem po obcych ziemiach nabywać sobie zaszczytów i sławy. Ta to wolność, pobudziła nas i towarzyszów naszych, ażebyśmy oręż nasz, ten prawdziwy pług Marsa, puścili na niwy Moskiewskie, i ztąd obfite żniwo, chwały i korzyści dla Rzpltéy i siebie zbierali. *Z* iakimże żalem przychodzi nam dzisiay widzieć, że nie od obcych, lecz od własnych współziomków, w tym chlubnym zawodzie napotykamy przeszkody! Pobudzeni tą krzywdą do ciebie wyciagamy ręce nasze Hetmanie *woysk Polskich*, do ciebie, pod *którego wództwem nauczyliśmy* się zwyciężać, wday się do Senatu, iako do Stróża praw i wolności, aby ten nakłonił Króla, by prawie dokonanéy iuż wyprawy, *krwawo zasłużonych korzyści* wydzierać nam nie raczył.“ Szerzące się daléy zuchwalsze wyrazy, przytłumił okrzyk Królewskiego Rycerstwa.

Scigały odchodzących posłów *ostre przekąsy* i żarty, pytano się ich, czyli w *dobrém zostaie zdrowiu* Pan ich Dymitry? czyli Maryna powtórny ślub brała z tym drugim Monarchą, któremu oni dziś służą? i tym podobne ucinki.

Trzeciego *dnia po przybyciu, przywołani* znowu do tronu posłowie, taką odpowiedź z ust Podkanclerzego Krzyckiego słyszeli:

„Milémby było J. K. M. P. N. M. to oświadczenie „wierności i poddaństwa woysk waszych, gdyby oświad„czenia te zgadzały się z słowami, lecz zważaiąc ie, „J. K. M. i ci wszyscy, którzy poselstwo wasze sły„szeli, utaić zgrozy i zadziwienia swego nie mogą, iak „ci, co wiernymi poddanymi być się głoszą, tak zuchwa„łemi wyrazami Majestat Królewski obrazić ważyli się.

„Wychodzi to z obrębów wolności. Ten, co nie szanuie „Pana swego, obraża Oyczyznę; gwałci ten prawa, kto do„stoieństwo wywraca, kto powstał przeciw oyczyznie i pra„wom, ten przeszedł szranki wolności, ani brzydkiemu wy„stępkowi nazwiska cnoty dawać niepowinien. Nie mile, „z obrazą nawet,słuchał J. K. M. poselstwa woyska tego: „przecież z wrodzonéy sobie dobroci, co w dzisieyszych „okolicznościach dla dobra Rzeczypospolitéy zamyśla, to „wam przez posłów swoich udzieli. Na pismie odbierzecie „odpowiedź *taką, na iaką zasłużyło* poselstwo wasze. „Wiedźcie nakoniec sami, i nauczcie braci waszych, że „Król Jmć zna i czuie, że iest Panem i Królem ludów, „które Bóg pod berło iego powierzył."

Tu Jan Kuczborski (późniéy Biskub Płocki) dziś Regent Koronny, taką odpowiedź stoiącym posłom głośno przeczytał:

„Radby był N. P. by woysko to raczéy posłów „iego czekało, niż podobne iak wasze wysyłało posel„stwa; wtenczas bowiem zrozumiawszy dobre chęci iego „ku wam, i powody, które miał J. K. M. wkroczenia „do Moskwy, *przekonalibyście się, iak wiele ztąd* dobra „dla Rzeplitéy spływało. Lecz kiedy podobało się wam „nie słuchać tylko zapamiętałéy popędliwości, z zuchwa„łemi odzywać się słowy, dowieść wam muszę oyczy„stemi prawami, że nie woysko od Króla, lecz Oyczy„zna i dostoieństwo Królewskie od woyska obrażonemi „i zgwałconemi są. Przywodzicie swobody, przywodzi„cie przykłady, że naród Polski po obcych ziemiach „szukał orężem szczęścia i sławy. To prawda, że używa „Królestwo Polskie dostatnich wolności i swobód, od

„przodków swych ieszcze zyskanych, tak atoli wolności „te, prawami są opisane, że nie swawolą, co berła kru„szy, nie zuchwalstwem, co kłóci porządek, lecz uchwa„łami i Statutami Królestwo to sprawuie się. Przecho„dzi narod nasz swobodami wszystkie inne narody, lecz „ci, co wolnością wyżsi są nad innych, słusznie, by in„nych, przechodzili skromnością, wzdrygali się używać „zaszczytów swych na wstyd i zgubę narodu. Podbili „pod władzę swoię przodkowie nasi obfite i *rozległe* „krainy, nie stało się to *iednak bez woli seymów* i rzą„dzącego powagi. Dziś ta wola seymu, to dostoieństwo „królewskie, zniweczone są przez woyska wasze. O bo„leści! *o wstydzie! Zakazuią prawa* Koronne i Litewskie „samym nawet Królom wypowiadać woien, bez zezwo„lenia zgromadzonych Stanów, a ludzie prywatni, bez „woli seymu, bez zezwolenia Królewskiego, własną „tylko popchnięci chucią, czynią ogromne zaciągi, napa„daią, iątrzą iednego z naypotężnieyszych Rzepltéy wro„gów! Daymy, żeby te pułki wasze (bo iakże los woyny „niepewien) złamane i *zniesione* były, w iak okropne „*królestwo całe wciągnione byłoby niebezpieczeństwo*? „i w iakiéyże chwili? gdy Szwed *naieżdżał, gdy gorzała* „ieszcze woyna domowa. Jakoż niemało z téy zuchwa„łéy porywczości waszéy ucierpiały klęsk i Polska i Li„twa. Rozdrażniony przez was Szuyski, na ogołocone „z Kozaków Podole, naprowadził Tatarów; iego to „wsparty pieniędzmi Suderman, morzem i lądem naie„chał Inflanty: gdyby nie męztwo Karóla Chodkiewicza „i woysk iego, iakaż i z téy strony burza nie wypadłaby „na nas. Zważcie więc na równéy szali tę sławę, z którą

„się tak głośno chlubicie, i te szkody, które z przyczyny „waszéy Rzeplita poniosła, i sami osądźcie, czyliście „dobrze usłużyli Oyczyznie? Kiedyście na Seymie War- „szawskim o wierności waszéy i posłuszeństwie mówili, „stósowna do oświadczeń tych daną wam była odpo- „wiedź; lecz dziś, gdy obok zapewnień posłuszeństwa „dla Pana, miłości ku Oyczyznie, zuchwalstwo, bunty i „pogróżki słyszymy, przemilczeć ie, byłoby grzechem. „*Łatwo iest narazić się na niebezpieczeństwo*, lecz *nie* „*tak snadno wycofać się z niego*, *często fortuna*, *którą* „iuż dzierżyć mniemamy, wymyka się z ręku naszych, „i lotném ulatuie skrzydłem. Nie mniemaycie, by nie- „przyiaciel był *iuż* do *ostatka* przytarty. Ma on ieszcze „potężne swoie i sprzymierzonych siły. Dla czegoż przed „zwycięztwami głosić tryumfy? Zkądże to samochwal- „stwo, ta duma? Nie *tayne nam są* potwarze i czernidła „na radę królewską *miotane*; *ieżeli*, iak powiadacie, wtar- „gnął Król do Moskwy, by prace wasze i zasługi zni- „weczył, zasłużylibyście sobie na to przez zuchwalstwo „mów dopiero słyszanych. Wkrótce uyrzycie w obozie „waszym posłów *królewskich*, ci *wam* o zamiarach iego „doniosą. *Zatrzymaycie* to sami, powiedźcie towarzy- „szom waszym, że szukać sławy zgwałceniem praw, „ubiegać się za bogactwem i łupami znieważeniem po- „wagi naywyższéy, nie dziełem wolnego Polaka, iest to „raczéy samopasnych ludzi postępkiem *). “

Surowe były i Żółkiewskiego napomnienia, lecz ten, pomny téy braterskiéy uprzeymości, tego pobłażania, które

*) Kobierzycki pag. 110. i. t. d.

sobie Polacy okazywali na wzaiem, upomniawszy, zaprosił posłów na ucztę, toż uczynili Synowiec iego Oboźny Koronny, i Potocki Wwda Bracławski.

Skromnieysze *) było w wyrazach swoich poselstwo pułków Sapiehy, przez Wilamowskiego i Sladkowskiego sprawowane. Mówili bez przechwałek, prosili bez upokorzenia. Oddali Królowi taiemne od Sapiehy pismo, w którém wódz ten, radził wysłać co prędzéy poselstwo do Dymitrowskiego woyska, podawał Królowi *myśli* względem *obmyślenia żołdu, i dalszego prowadzenia* woyny, przestrzegał nakoniec Króla, by się wierną i pewną strażą otaczał, pamiętał nakoniec, że się znayduie wśród narodu prędkiego do królobóystw i zdrady **).

---

*) List następuiący A. Młockiego.

List od Pana Andrzeia Młockiego Starosty Chełmickiego, Pułkownika Hussarskiego.

Nie po ieden kroć o tém do W. K. Mci pisałem, ukazuiąc potrzebę tego gwałtowną, ażebyś W. K. Mść iako nayprędzéy *pod Stolicę* pośpieszał, bo gdzie te zamki, które iuż nasze były, w tym rozruchu Szuyskiemu czołem uderzą, a żywnością wielką za téy drogi Stolicę zapomogą, wielką przewłokę, pracę i koszt ta woyna za sobą zaciągać będzie. Ponawiaiąc pierwsze pisania moie, życząc w tym zaciągu prawem sercem W. K. Mci sławy i rozszerzenia Państwa, wiadom rzeczy sam będąc, i co godzina na nie patrząc, uprzeymie życzę, ażebyś się W, K. Mć iako nayprędzéy pośpieszył: bo gdziebyś WKM. teraz przybyć nie raczył, tedy ia głupi nie widzę, aby potém ta expedycya, choć W. K. Mć z wielkim kosztem prowadzić będziesz, tak prędko koniec pożądany miała, sam w Borowsku leżąc oganiamy się i Szuyskiego i naszego przeszłego Cara ludziom, iuż też nam bardzo ciężko, uniżenie tedy W. K. M. P. naszego Młciwego prosim, rozkaż W. K. Mć s kilka tysięcy Kozaków nam na posiłek posłać, żebyśmy owego miesca, nim WKMć nastąpisz, dotrzymać mogli, i insze zamki tam przyległe, gdyby potęga była, łacnobym do Chrestu pryywieść mógł, o czem brat móy, którego do W. M. posyłam dostateczną sprawę da o wszystkiém. Caluię zatém stopy W. K. Mci Pana mego Młściwego.

Dan w Borowsku 6. Febr. 1610.

z Rękopismu W. Zielińskiego.

**) Kobierzycki pag. 126.

Témczasem gdy za powrotem posłów Xięcia Rożyńskiego, dowiedziano się w obozie o zuchwałych onego mowach, i groźnem Króla zgromieniu, oburzyli się nayśmielsi niedawno, za to nadużycie zleceń ich, i oddalenie dobrych chęci królewskich od woyska. Naywiększa zapalczywość padła na Janikowskiego: za iego to podszczeniem, wołano, i Marchocki i inni, posunęli się aż do zuchwalstwa; iuż wyciągnięte zabłysnęły szable, iuż do nich leciano, gdy Wodzowie i Pułkownicy wstrzymali zapalczywych, obwołuiąc prawo, by na potém nikt sobie w woysku nie przywłaszczał więcéy powagi, nad tę, która mu udzieloną była.

Nim Zygmunt poselstwo swoie do obozu Tuszyńskiego wyprawił, zdało się przyzwoicie przez poufałe osoby, o stanie i skłonnościach umysłów woysk pod Stolicą stoiących, wybadać; wybrani do tego Rusiecki i Buczyński. Ci często po namiotach chodząc, zapewniaiąc o naylepszych Zygmunta dla woysk tych chęciach, odstręczone buntowniczemi mowami Kazimirskiego żołnierstwo, przeciągali na stronę królewską. Za powrotem nakoniec swoim, zapewnili, że i wodzowie sami nie byli dalekiemi od przyłączenia się swoiego do Króla, tem bardziéy, że Zborowski niedawno porażony pod Twerem, w złéy zgodzie z Xięciem Rożyńskim, tak że z nim na poiedynek wychodził, i iuż sobie sprzykrzył iego zwierzchnictwo: że toż samo sprawiedliwie rokować można o Xięciu Rożyńskim, który nie tylko sam tak długo nieczynnie pod Stolicą leżał, lecz i Sapiehę i Zborowskiego, często przez wzrastaiące siły Skopina gabanych, posiłkować odmawiał; że Sapiecha opuściwszy tylekroć

porę wzięcia Monasteru S. Tróycy, zdawał się także na Króla obzierać. Nakoniec podał Królowi na karcie nazwiska Wodzów i Rotmistrzów z Dymitrem trzymaiących, zachęcaiąc, by rychléy wniść z nimi w układy.

Po takiém zawiadomieniu, wysłał Król z mężów zacnością, i dziełami woiennemi znakomitych, w poselstwie do woysk Dymitrowskich: do Szuyskiego, Patryarchy, i do wszystkich Stanów Moskiewskich. Mężowie ci byli: Stanisław Stadnicki Kasztelan Przemyski, *Krzysztof Zborowski Starosta Krzemieniecki, Janusz Skumin*, Tyszkiewicz Pisarz W. Litt. Stanisław Domarecki Podstoli Lwowski, i Marcin Kazanowski Pułkownik Hussarski. *Poprzedził ich Jan Dobek z oznaymieniem* o prędkiém przybyciu.

Opatrzył Zygmunt Posłów swoich w instrukcye zgodne z łaskawością swoią i z *życzeniami* Dymitrowskiego woyska: a nayprzód *przełożyć im kazał przyczyny*, dla których woynę wydać Moskwie przynaglonym się widział: naieżdżanie tylekrotne w czasie pokoiu granic Rzeplitéy; zgwałcenie *prawa narodów* w zatrzymaniu Posłów iego przez Cara *Szuyskiego*, *zerwanie przymierza*, rozlanie krwi Szlachty Polskiéy, naprowadzenie *namową* Cara hordy Tatarów na Ruś i Podole, wspieranie pieniędzmi Sudermana w naiazdach *nie* należących do niego Inflant, nadto sama troskliwość, by woyska te tak długą niszczone woyną, osłabione przez boie, nie upadły pod podwóynemi dziś siłami Moskali i Szwedów, nie otworzyły drogi do naieżdżania przez naród mściwy, Litwy i Korony, nie zapaliły nakoniec woyny, któréyby wieki ugasić nie mogły. Te przełożywszy powody, zalecał Król posłom

swoim, by wszelkiego dokładali starania w zawarciu z Dymitrowskiém woyskiem układów naydogodnieyszych wspólnéy sprawie i pożytkom Rzeczypospolitéy.

Takie były iawne zlecenia: poruczono im taiemnie, aby starali się nakłaniać umysły, by w przytomności iuż Króla, nie komu innemu, lecz Panu tylko swemu sprzyiali, i do pomnożenia dobra Korony Polskiéy i W. X. Litt. przykładali się. Jeżeliby kto zasługi swoie, rany i straty przywodził, odpowiedzą posłowie, iż za to wszystko łatwiéy się nagroda otrzyma, gdy połączonemi siłami cała Moskwa póydzie pod oręż Polski, że wtenczas z skarbu Carskiego nie tylko zaległy żołd, ale obfite nagrody wysypanemi zostaną. Jeżeli więc pułki z woyskiem Królewskiém złączyć się zechcą, wtenczas zapewniony im będzie żołd, który od zaczęcia służby pobierać będą. Dziś ieszcze nie wszyscy ruszać się mogą, nie byłoby bowiem politycznie, woysko z tylu narodów złożone całkiem od Samozwańca odrywać, a to aby Moskale trzymaiący z nim, postrzegłszy osłabione siły iego, na stronę Szuyskiego nie przeszli. Gdyby posłowie postrzegli, że pułki te zbyt są przeciw nieprzyiacielowi słabe, uwiadomią o tém Króla, by im co rychléy przysłał posiłki. Nadewszystko starać się będą posłowie, uiąć wodzów i starszyznę, obiecuiąc nagrody, nie tylko w Carstwie Moskiewskim, lecz w Polszcze nawet znaczne Starostwa.

Moskalów, którzyby pod obronę i opiekę J. K. Mci udać się chcieli, zapewnią Posłowie, iż Król przyimie ich łaskawie, że im świątobliwie zachowa wiarę ich, kościelne obrządki, obrazy świętych, sądy i wszelkie na-

rodowe ustawy i zwyczaie; że własności ich i dostoieństw, nie tylko nie tknie się, ale ie owszem pomnoży.

Wyślą iednego z między siebie posłowie do Szuyskiego z Królewskiemi listami, domagać się oraz będą, aby ten wybrał kilku swoich do traktowania z Polską, nie w mieście, lecz w obozie. To wysłanie potaiemnie uczynioném być musi; gdyby iednak wieść się o tém między naszemi rozeszła, natenczas powiedzą posłowie, że nie iest to poselstwo od Króla, lecz tylko *upomnienie* Szuyskiego, by się *wstrzymał od dalszego* wylewu krwi Chrześciiańskiéy, nagrodził krzywdy poczynione królestwu Polskiemu, i iego mieszkańcom, i sam się skłonił do *porozumienia się z woyskiem pod Stolicą leżącém.*

W listach do Szuyskiego uskarżał się Król na okropne krzywdy, zdradą iego, sobie i królestwu Polskiemu zadane; *usprawiedliwiał oraz przyczyny*, dla których wkroczyć zbroynie do Moskwy *był przymuszonym.* Zakończył temi słowy: „My iednak, iak to przystoi Chrze-„ściiańskiemu Monarsze, tylu klęskom, tylu zniszczeniom „Państwa Moskiewskiego, za pomocą Boga i świętych „iego, chcemy *koniec położyć*, zatamować dalszy wylew „krwi Chrześciiańskiéy, i wszystkim *ludom pokóy* i bez-„pieczeństwo zapewnić. Z téy przyczyny wysyłamy „posłów do pułków Polskich i Litewskich pod Moskwą „stoiących, a was obwieszczamy, abyś urzędników twych „wysłał do obozu pod Stolicę, by ci zniosłszy się z po-„słami tam naszémi, nayprzód wynadgrodzenia za tyle „poniesionych strat zapewnili, boie i zamieszki w Pań-„stwie waszém uśmierzyli, ludom nakoniec Chrześciiań-„skim pożądaną spokoyność wrócili.“

Przyłączono w krótkich słowach listy do Patryarchy Duchowieństwa, i Stanów Moskiewskich. „Ubolewamy, „mówił w nich Król, nad klęskami, których doznaiecie, „ieżeli wdzięczném sercem pomoc i opiekę moię przyiąć „zechcecie, dołożę starania, byście iuż nie cierpieli wię„céy. Znam przywiązanie wasze do obrządku Greckiego; „słowem więc Królewskiém przyrzekam wam, że ten „nietknięty i cały zachowam, i wszystkie ustawy i obrządki „warsze *kościelne od przodków* wam podane, wszystkie „Cerkwie i Monastery, *nie tylko* zatrzymam lecz i „pomnożę."

Do Dymitra nic posłom nie polecono: nie zdało się bowiem zgodném z dostoynością królewską, cześć taką Samozwańcowi wyrządzać. Senat tylko napisał list do niego, z tytułem Jaśnie Oświeconego, prosząc, by posłów *królewskich* uprzeymie *przyiął*, i dozwolił bawić się *im* w obozie, ile tego sprawy ich wymagać będą.

Po odebraniu tak dokładnych instrukcyi, ruszyli posłowie do obozu Dymitrowego, w poczcie kilkuset Kopiyników i 280 piechoty. *Mieli oni* byli dwa dzielne i okazałe pułki, *lecz te dla* niedostatku żywności, przez podiazdy Skopina zabieranéy wszędzie, w Mozaysku pozostać musiały. Wyiechał na przeciw posłom opodal od obozu Alexander Zborowski w dwieście Hussarzy, i piękną witał ich mową, bliżéy obozu zaiechał im drogę w saniach, sam Xiążę Rożyński Hetman Dymitrowski, w towarzystwie Mniszcha Starosty Sanockiego, wymawiaiąc się, że dla słabości zdrowia, daléy spotkać ich nie mógł. Przed obozem przyięli ich wysłani Oratorowie przez Dymitra, Iwan Pleszczeiew i Fiedko Uników

na przeieżdzaiących przez obóz patrzyli z okna Samozwaniec z Maryną, niespuszczaiąc ich z oka, aż stanęli w domu Xięcia Rożyńskiego, gdzie iuż wspaniały czekał ich bankiet.

Gdy przyszło do sprawowania poselstwa, domawiał się Xiążę Rożyński, aby wprzód sprawiali ie posłowie u Dymitra, iako u W. Kniazia Moskiewskiego. Odpowiedzieli posłowie, że ich Król do pułków tylko przysłał, iakoż i Rotmistrze zniósłszy się z sobą oświadczyli, iż uważali posłów tych, iako iedynie do woysk wolnego narodu przysłanych. Wyznaczono na posłuchanie dzień trzeci. Zdaie się, iż silna odpowiedź Kryckiego pod Smoleńskiem, łagodnieyszém uczyniła to woysko. Jakoż z uszanowaniem wyprowadziwszy posłów na obszerną za miastem równinę, i posadziwszy na krzesłach, sami stoiący słuchali. Witkowski stary i rozsądny Pułkownik, w wyrazach pełnych wierności dla Króla, odpowiedział imieniem woyska, prosząc, by posłowie rzecz całą na pismie podać chcieli, co też przyrzekli Królewscy.

Ofiary posłów w tém licznem uczynione kole, stósownie do różnicy w skłonnościach, umysłach, prawidłach, mnóstwa tego, uczyniły wrażenia. Spokoynieysi, łagodnieysi wodzowie, i ci z nimi, którym z urodzenia lub wychowania uczciwość i przystoyność były świętémi, przyięli ie z chęcią. Nie takimi okazali się ci, którym w téy całéy wyprawie, nadzieia łupów iedynym stawała się bodźcem. Po długich sporach zgodzono się nakoniec, by pułki wybrały po dwóch Kommiszarzy, dla ostatecznego ułożenia się z posłami.

Przez cały ten czas, stał Sapieha z sczupłym iuż

swym woyskiem pod Tróycą, całą potęgę walecznego Sehina i Szwedów trzymaiąc na sobie, często wołaiąc, nigdy nie otrzymuiąc naymnieyszéy od Xięcia Rożyńskiego pomocy. Wspólność atoli interessu, połączyła pułki dwóch wodzów niezgodnych: zaproszeni do koła jeneralnego i Kommissarze z Sapieżyńskich pułków. Zuchwałe, bez granic prawie, były pierwsze domagania się ich od posłów królewskich. Chcieli nayprzód: aby *Zygmunt* wziąwszy od Dymitra Smoleńsk i Siewierz, sam *odszedł spokoynie do Polski*, woyska zaś swoie z ich woyskami dla podbicia całego państwa połączył. Niezgadzałoby się to z godnością królewską, przerwali posłowie, nabywać praw do prowincyów od tego, któremu te prawa, znaczna część Moskwy tak silnie dotąd zaprzecza, mniéy ieszcze przelewać za niego krew Polską. Na te słowa zamilkli Deputaci na chwilę, lecz wkrótce zuchwalcy ieszcze krzyczeć poczęli, niech że nam przynaymniéy wypłaci Król, dwa miliony żołdu, za służby nasze na Moskwie winnego, niech nam kwartał naprzód zapłaci, niech Dymitrowi i żonie iego dostoyne zapewni utrzymanie, a wtenczas pod znaki iego póydziemy. Chcieycie się Waszmość ograniczyć, mówili posłowie, w niepodobnych domaganiach się waszych, summy których żądacie ledwieby floty Indyiskie dowieść wam mogły, nie są w stanie dostarczyć ich, ani iuż spustoszona Moskwa, ani Polska nie posiadaiąca Peruwiańskich kopalni. Chcecie żołdu za czas, w którym nie byliście w służbie królewskiey, chcecie kwartału wprzódy nim w nię wniydziecie, czemuż te frymarki z Królem waszym i Rzplitą? czemuż raczéy nie domagać się tego,

co iest słusznêm, i co iest do uczynienia podobnêm? Jeżeli Bóg poda w ręce Króla Pana naszego to wielkie mocarstwo, nie zaniecha Król nie tylko dawne wasze służby zapłacić, lecz wyżéy nad należytość obficie nagrodzić, dziś zapewnia wam żołd od dnia, w którym w służbę iego wniydziecie, cóż słusznieyszém być może?

Przekonanemi byli o słuszności tych przełożeń delegowani, by iednak okazać, że się im niełatwo poddaią, wzięli rzecz na uwagę, i ieszcze iedno koło zamówili sobie.

Nie omieszkali posłowie użyć tego czasu przeciągu, na uięcie sobie przednieyszych wodzów woyska, już to namową, iuż obietnicami łaski królewskiéy; pewni że przeciągnąwszy pułkowników, i towarzystwo okaże się powolnem. Naygorliwiéy Krysztof Zborowski wspierał w téy mierze usiłowania posłów, iuż to namową i wzięciem swoiém, iuż hoynie sypanemi między żołnierstwo darami.

Ułagodzone iuż nieco woyskowych umysły, dały sposobność posłom rozpoczęcia układów z przednieyszą Moskwą, dzierżącą stronę Dymitra. Zaproszeni zeszli się na rozmowę, maiąc na czele swoiém Filoreta Metropolitę Rostowskiego: oświadczyli im zatem posłowie, że Król acz zbroyny wszedł na ziemię Moskiewską, niczego iednak goręciéy niepragnął, iak po wygaśnieniu dawnego szczepu Wielkich Kniaziów, państwo to, wstrząśnione zaburzeniami bezczelnego Samozwańca, iak nayrychléy uspokoić, uwolnić lud od okrutnych i podstępnych tyranów, uciśnionym nakoniec potężną swoię podać prawicę.

Trudno wyrazić uniesienia, z którym lud ten długo

nieszczęsny, tylą uciśniony klęskami, usłyszał te nadziei i pociechy słowa. Łzy radości ciekły po długo zasępionych twarzach, podawali sobie iedni drugim listy królewskie, przyciskali do ust, do serca, podpis ręki Zygmunta. Niechże Naywyższemu Bogu cześć i chwała oddanemi będą, wołali, że natchnął naylepszego Króla, chęcią położenia końca długim nędzom i uciskom naszym. O nic go więcéy nie prosim, tylko by nam zachował błahoczesną wiarę naszą, nasze Monastery i naszych świętych *). Nie zaniedbali posłowie nie tylko uroczyście przyrzec, że żądaniom ich zadosyć się stanie, lecz nadto każdego z osobna iak naymocniéy zapewniać, że błahoczesną ich wiarę Król świątobliwie zachowa.

Nie tak pomyślnie powiodło się posłom naszym z Carem Wasilem Szuyskim. Ten nie tylko że na list królewski nie odpisał, lecz wszystkie listy Zygmunta do duchowieństwa, i przednieyszych Boiarów, na Stolicy pisane pochwytał, i zataił; rozgłaszaiąc wszędzie, że Król Polski w tym iedynie celu wtargnął do Moskwy, by zniszczyć błahoczesną wiarę, powywracać Cerkwie i wszystkie Monastery poburzyć. Mimo ścisłych atoli straży przetrząsaiących wszystkich, co do Mosky wchodzili, przebiiały się wieści zbiiaiące potwarze Szuyskiego: nienawidzili go możni przez zazdrość, lud dla okrucieństw, podstępów, obłudy, dla samych nawet klęsk, których doznawał, bo łatwo lud cierpienia swoie, na panuiących składa. Wybuchały więc częste bunty w Stolicy, dawały się słyszeć głosy pod samym Kremlinem, że są

*) Kobierzycki pag. 149.

posłowie Króla Polskiego w obozie, czemuż nie wysłać do nich, czemuż się nie godzić? słyszał to Szuyski i poburzone umysły, lubo sztucznie wymyślonym fałszem uśmierzał, lub surowością karcił.

Gdy się to dzieie w Stolicy, niezgoda między wodzami woysk Dymitrowskich coraz bardziéy gorszące wystawiała widoki. Jużeśmy wspomnieli o poiedynku Xięcia Rożyńskiego z Zborowskim, w którym ostatni hartowności tylko pancerza swego życie był winien. Nie uznawał Sapieha wyższości Rożyńskiego, Rożyński Sapiehy równym mieć nie chciał. Sama tylko nadzieia niezmiernych skarbów, które Dymitr obiecywał swym wodzom, *trzymała ich przy nim*, *każdy* w głębi serca przekonanym był o iego szalbierstwie, podłość umysłu i grube obyczaie nie wzbudzały w nikim uszanowania, sam *Xiążę Rożyński tak go mało* paważał, iż w obecności iego *pokrzywdził młodego zacnego Polaka*, wielce Dymitrowi miłego, i z zapalczywością goniąc się za nim, samego nawet Dymitra do skrycia się w dalszych komnatach przymusił. Tyszkiewicz w obecności wszystkich *nazwał go kłamcą*, i *zelżywemi* złaiał słowami. Moskalom nawet z nim ieszcze trzymaiącym obłuda iego tayną nie była: boiaźń nayprzód okrucieństwa i zemsty Szuyskiego, dziś iuż nadzieia, że Zygmunt wkrótce ich z ciężkiéy doli uwolni, od odstąpienia go, wstrzymywały iedynie.

Poznał nakoniec Samozwaniec całą rozciągłość niebezpiecznego położenia swego. Wodzowie Polscy niezgodni z sobą, nieuznaiący powagi iego, woyska ich w których całą dotąd pokładał obronę i wsparcie, zrę-

cznością posłów iuż się chylące na stronę Zygmunta; przychylni mu nawet Moskale, w tęż stronę obracali życzenia i nadzieie swoie; nastawał Skopin synowiec Szuyskiego z coraz silnieyszą potęgą; zbliżała się ostateczna chwila, uprzedził ią Samozwaniec, nie przestrzegłszy o niczém żony swéy Maryny, w nocy z nielicznym pocztem Moskali i Dońców do Kaługi uiechał.

ROZDZIAŁ VII.

Rozruchy w obozie Tuszyńskim. Maryna nieprzyymuiąca rad Posłów Królewskich, uieżdża. Moskale z strony Samozwańca wysyłaią poselstwo do Króla, z ofiarą korony Królewiczowi Władysławowi. Warunkowe Zygmunta obietnice. Wiele zamków poddaie się. Nowe domagania się posłów Tuszyńskich; dalsze bunty w obozie, podżegania Maryny: Kozacy opuszczaią obóz. Xżę Rożyński dogania ich, gromi, i do powrotu przymusza. List Maryny i ucieczka iéy. Sapieha zewsząd ściśniony, burzy swe okopy podTróycą i do Kaługi ciągnie. Xżę Rożyński odstępuie od Moskwy, zasłania Smoleńsk, i z frasunku umiera.

1610 r.

Skoro dzień zaiaśniał, i wieść o ucieczce Dymitra rozeszła się po obozie, okropne zaburzenie w pułkach Polskich powstało; z krzykiem i zuchwałemi groźbami przybiega towarzystwo, powstaie na Kniazia Rożyńskiego, iak gdyby na sprawcę ucieczki Samozwańca; nie przebaczono w obwinieniach i posłom samym: wzgardzona powaga Pułkowników i Rotmistrzów; wśród buntowniczych odgłosów, raz z zapalczywym wzrokiem i dobytym orężem przyskakuią do Wodzów, znów zwracaią się do pozostałych ieszcze Dymitra wozów, trzęsą

ie, i co złota, srebra i sprzętów kosztownych znayduią rozrywaią pomiędzy siebie. Obudzona wśród zgiełku Maryna, widząc się opuszczoną od męża, widząc woysko poburzone, lękaiąc się, by ią Xżę Rożyński Królowi nie wydał, dopadłszy konia udała się do Dymitrowa*). Pierwszy Buczyński iuż prawie ku wieczorowi odważył się rozhukanych powściągnąć: „nie, nie, zawołał sędziwy Pułkownik, być to nie może, by sprawcy tych gorszących zaburzeń, tych gwałtów i rabunków, byli ludzie, czyli to zacnością *urodzenia*, czy sławą dzieł woiennych znani Rycerstwu Polskiemu; są to ostatni z motłochu obozowego, bez własnego ogniska ni rzeczy

---

*) Życie J. P. Sapiehy pag. 238.

List Xięcia Rożyńskiego do Króla, o wyiechaniu Maryny.

Ze Wtorku na Środę wstępną Carowa do Kaługi, ubrawszy się w męzkie odzienie, z iedną służebną tylko a chłopcem wybieżawszy, zbłądziła i do Dymitrowa zaiechawszy, do tego czasu tam mieszka. Woysko się bardzo buntuie, nie będzieli na zamierzony kres wiadomości iakiéy, którąby się mogło kontentować Rycerstwo, trudno go będzie hamować. Wybieżało z Stolicy kilku Boiarów, więc i szpiegowie w iedno z nimi się zgadzaią, iako wielki affekt Moskiewski do W. K. Mci, którzy Pana Boga proszą, aby tylko iako nayprędzéy W. K. M. do nas następować raczył. Wasil Szuyski z Michałem Skopinem w niezgodzie, i iuż każdy o sobie sam przemyśliwać chce. Niewadziłoby pisanie iakie do Skopina posłać, mam wiadomość od szpiegów, łatwieby się go mogło pociągnąć ku W. K. Mci. Boiarowie ci, którzy z nami z Patryarchą zostali, nie smakuią sobie, że żadnego pisania od W. K. Mci nie mieli, i tych dobrze pocieszyć, stalszymi będą w zamysłach swych. Więc i tym bardzo się urażaią, że bracią ich Zaporowscy szarpią, w Żubcowskim uieżdzie, i zabiiaią, mężatki biorąc, a oni W. K. Mci między wszystkiemi inszemi przychylnieysi. Oddawam zatym całą wierność poddaństwa z uniżoną powolnością nayniższych służb moich w łaskę W. K. M. Pana naszego Młciwego. Dat z obozu pod Stolicą Moskwą dnia 27. Febr, 1610 r. Car Kazimowski usilnie prosi, abyś mu W. K. M. do siebie przyiachać rozkazać raczył.

W. K. M. wierny poddany i uniżony sługa
Rożyński Roman.

domowéy, każący odzież i imię żołnierza, gotowi wściekłością swoią sprawić zgubę całego woyska naszego!"
Ledwie skończył Buczyński, gdy Jaykowski i Młocki, dawni Rotmisirze, nakoniec sam Xżę Rożyński w długiéy mowie dowodząc swoię niewinność, przekładaiąc fatalne skutki nierządu, zaburzone umysły uśmierzyć zdołali.

Zaledwie powróciła iakakolwiek spokoyność, alić ciśnione iskry nowego buntu, nowym zagroziły pożarem. Kazimirski (imie w dzieiach z niezgód i zaburzeń politycznych znane), Kazimirski mówię, iął pokazywać po obozie listy odebrane niby ob zbiegłego Dmitra, w których ten obiecywał powrót swóy do obozu, ieżeliby woysko nową przysięgą zobowiązać mu się chciało, i niewiernych mu ukarało Moskali. Listy te burzliwych na nowo zapalać zaczęły, gdy wodzowie nietracąc czasu, zniosłszy się z sobą, otrąbić kazali po leżąch, iż ktobykolwiek od Dymitra listy iakie odebrał, te wraz do główney kwatery przynosić miał, by tam publicznie spalonemi zostały; nieposłuszny karze śmierci ulegnie, a ta i na Kazimirskim zpełnioną będzie, ieżeliby się raz ieszcze podobnego dopuścił występku. Ten krok śmiały i wczesny, dalsze zaburzenia przytłumił.

Témczasem Moskale przywiązani dotąd do strony Dymitra, wraz po wyieździe iego złożywszy pomiędzy sobą radę, postanowili nową przysięgą, losy swoie z losem woysk Polskich na zawsze połączyć, wypowiedzieć posłuszeństwo Dymitrowi, znosić się radą i siłą z Polakami, i iakiekolwiek im nieba gotowały przeznaczenia, te wiernie dzielić z niemi. Stwier-

dzone to postanowienie własnoręcznemi podpisy i pieczęciami.

Wszystkie te zdarzenia coraz powolnieyszém czyniły woysko Tuszyńskie, na czynione mu przez Posłów Królewskich ofiary: przychodziło Towarzystwo przepraszaiąc posłów, za popełnione w czasie ostatnich zaburzeń uchybienia, oświadczało się z wiernością swoią i uszanowaniem dla Króla, prosząc tylko o dni kilka przewłoki, w których Królowi Jmci ostateczne żądania swoie przez posłów przesłać przyrzekali.

Tak więc posłowie królewscy zręcznością i wytrwałością swoią rozprzęgłszy woysko Dymitra, kusili się ieszcze przed wyiazdem swoim odwieść Marynę od zapamiętałéy panowania żądzy. Nayprzód więc Stadnicki Kasztelan Przemyski, iako naybliższy powinowaty, otworzył iéy w téy mierze myśli swoie; list ten zapisany był nie iak do małżonki W. Kniazia Moskiewskiego, lecz tylko iak do Woiewodzianki Sandomirskiéy. Maryna w tych odpisała słowach: „Miłe mi są uprzeymo chęci Waszmości, iako pochodzące od osoby, tak ściśle krwią ze mną połączonéy. Ufam ia w tym Bogu, który iest mścicielem krzywd, a niewinności obrońcą, iż niedozwoli, aby nieprzyiaciel móy Szuyski cieszył się dłużéy owocem zdrad i zbrodni swoich.“ O Królu nie wspomniała i słowa, zaniechanie tytułów Carskich boleśnie uczuła, ni zataiła tego: na czele bowiem odpowiedzi swéy, zapisała całą kartę temi niezliczonemi tytułami, które Monarchowie Moskiewscy brać zwykli. Na końcu listu podpisawszy się Maryna Carowa Moskiewska, te ieszcze słowa własną ręką dodała: *Pa-*

miętay Waszmość, iż kogo Bóg raz blaskiem maiestatu oświeci, ten nigdy blasku tego nie strada, ani słońce iasności swoiéy nie traci, dla tego, że przemiiaiąca chmura zaćmi ie czasem.

Dopełniwszy zleceń swoich, powrócili Posłowie do Króla; wkrótce po nich przybyli delegowani Moskiewscy pod Smoleńsk: Król chcąc przychylne ich ku sobie umysły, bardziéy ieszcze pozyskać, wysłał na spotkanie ich wielu z przednieyszych Panów i kilka świetnych pułków poważnego znaku. Z czterdziestu dwóch osób, co nayprzednieyszych Boiarów i Urzędników składało się poselstwo to: pierwsze mieysce trzymał pomiędzy niemi Michał Sołtyków. Przyiął ich król Zygmunt na tronie, otoczony licznem gronem Senatorów, Dygnitarzy i Rycerstwa. Zaczął mowę sędziwy Sołtyków, pozdrawiaiąc z uszanowaniem Króla i syna iego Królew. Władysława, oświadczaiąc, iż chętnie chylące się od ostatniego upadku Państwo, poddaią pod obronę i opiekę Królewską, i proszą, by przyzwoite ku temu środki wziętemi były. Gdy w długim mówieniu sędziwy starzec ustawać iuż zaczął, zabrał głos syn iego Iwan Sołtyków, wyliczać począł szereg Wielkich Kniaziów Moskiewskich, zacząwszy od Ruryka, Krewnego (jak twierdził) Cezara Augusta, a skończywszy na Iwanie Wasilewiczu i Dymitrze zdradą Gudenowa zabitym. Gdy i ten mówca ustawał, przybył mu na pomoc Iwan Parossowicz, ten imieniem Patryarchy i całego Duchowieństwa nadewszystko upraszał, aby Król obrządki wiary błahoczesnéy świętobliwie zachował, że tém iedném tylko błogosławieństwo naywyższego może zaciąg-

gnąć na siebie. Tu znowu przerwał sędziwy Michał Sołtyków, a przystąpiwszy do treści, koronę całey Monarchyi Moskiewskiéy (ieźliby się to z wolą Królewską zgadzało) Królewiczowi Władysławowi ofiarował. Powrócił nakoniec do przerwanéy sobie mowy Parossowicz, dowodząc iaka potęga, iakie dla obydwóch narodów wyniknęłyby korzyści, gdyby późniéy Królewicz Władysław iednem berłem Moskwą i Polską zarządzał. Dodał nakoniec, że stany tak w sprawach Państwa, iako też i wiary błahoczcsnéy, *poruczyły* zupełną moc do traktowania Michayle Sołtykowowi, Iwanowi synowi iego i Wasilowi Kniaziowi Massalskiemu, i że, co ci ułożą, to *wszystko przyiętem* będzie od Stanów.

Krótkiemi słowy odpowiedział od tronu Lew Sapieha, Kanclerz W. Litt. Że nie pomału radował się J. K. Mość z przybycia *tak zacnych mężów*, i wdzięcznem sercem to *dostoyne poselstwo i ofiary ich przyy*mował. Bierze J. K. Mość (przydał) pod Królewską opiekę swoią i mieszkańców i państwo, szczególniey zaś wiarę S. Grecką, Cerkwie, i Monastery ich, ani dopuści, *by uszczerbek iaki odniosły*. Że zaś nayważnieysza treść ich poselstwa wymagała *zastanowienia* i rady doyrzałéy, dozwolić zechcą, by w następnych dniach wyznaczeni od Króla Senatorowie, wraz z nimi zastanawiali się nad tém. Po skończoném posłuchaniu, z wielką wspaniałością odprowadzeni Posłowie do wyznaczonego im mieszkania *).

W kilka dni potem Posłowie Moskiewscy pred zgro-

*) Kobierzycki pag. 163. 164.

madzonym u Podkanclerzego Kryskiego Senatem, obszerniéy iescze przełożyli życzenia swoie: „Od czasu, „mówili oni, iak wygasło plemie Wielkich Kniaziów „naszych z szczepu Ruryków, iedynem naszem życze„niem było, berło Ruskie wnieść w panuiący dom Króla „Polskiego Zygmunta. Swiadkiem iest tego, poważny „wiekiem i wzięciem, przypuszczony do wszystkich ta„iemnic państwa, obecny tutay Michał Sołtyków. Prze„szkodziły zamiarom naszym okropna nayprzód Gude„nowa *tyraniia, daléy Dymitra zjawienie*, dziś nakoniec „zbrodniami, wytoczoną krwią Polaków, przywłasczenie „przez Szuyskiego berła, i pokazanie się fałszywego „Dymitra, do którego nie z przekonania o ważności „praw iego, lecz raczéy z nienawiści ku Szuyskiemu, „czekaiąc przyiaźnieyszych wypadków, przystąpiliśmy. „Przybycie Króla pokrzepiło nadzieie nasze, znosiliśmy „się *taiemnemi sposobami*, z przedniéyszymi naszymi „ziomkami w Stolicy, równie nienawidzącemi Szuyskiego, „iak my Dymitra szalbierza, i bylibyśmy wcześniéy „ieszcze wspólne nasze życzenia przenieśli do tronu „Króla, gdyby sami Polacy będący przy Dymitrze nie „byli *nam na* przeszkodzie stanęli. Dziś gdy Posłowie „Królewscy upamiętali woysko Tuszyńskie, gdy Pa„tryarsze i wszystkim stanom odkryli przychylne ku nam „chęci Królewskie, my śmiele iuż i otwarcie przycho„dziemy prosić, aby nam Król Jmć, z rodu swoiego „Wielkiego Kniazia wybrać pozwolił: a że Król Jmć „iuż nad rozległemi prowincyami panuie, że ani te „krainy bez przytomności iego obeyść się nie mogą, ani „państwo Moskiewskie przez Namiestnika rządzonem

„bydź nie może, niech się raczy JKMość skłonić w da-
„niu nam syna swego Królewicza Władysława. Z we-
„sołemi okrzykami przyymie lud pożądanego Monarchę,
„zamki i miasta otworzą bramy Panu swoiemu, Pa-
„tryarcha, Duchowieństwo całe, przywita danego sobie od
„Boga Xiążęcia. — Niech tylko Król rzeczy niezwleka,
„niech tylko wraz do Stolicy ciągnie, niech tylko wesprze
„stoiące tam woyska Polskie, na które Skopin z prze-
„ważnemi nastawa siłami, niech się okaże wodzem
„przedsięwzięcia naszego, uwolni mieszkańców od trwogi;
„iego zachęceni przytomnością, iego wsparci potęgą,
„ztrąciemy z Maiestatu, zamorduiemy nienawisnego Szuy-
„skiego, *iako ślubnie poświęconą ofiarę.* Są sposoby
„opanowania Stolicy, ta gdy się weźmie, obsadzi, gdy
„Szuyski zginie, i ten Smoleńsk, koło którego tyle iuż
„trudów, i inne zamki, całe nakoniec państwo póydzie
„za przykładem Stolicy *)."

Mowa wystawuiąca tyle wielkich, tyle trwałych korzyści dla obu narodów, mile była od Senatu przyiętą; przenieśli ią Senatorowie Królowi, a lubo chlubnie i zaszczytnie zdawało się wszystkim, berło tak rozległego Państwa, przenieść w ręce Xiążęcia krwi Polskiéy, przecież uwaga na niestałość i skłonność do gwałtownych poburzeń ludu tego, na wrodzoną w nim ku obcym nienawiść, nieufność, na ohydę przeciw każdemu wyznaniu wiary, co ich własną nie była, te i inne przyczyny doradzały gruntownie wprzódy poznać taiemne narodu tego życzenia i skłonności, przekonać

*) Ibidem pag. 170. etc.

się czy prawdziwie szczera i nieporuszona wola, czyli tylko chęć uwolnienia się od iarzma Szuyskiego, i ciężaru obecnych okoliczności, te na nich wymogły ofiary *). (*).

Po długich więc z Senatem naradzeniach, następuiącą odpowiedź odebrali posłowie od Króla.

„Uprzeymém sercem odbiera JKMść te przychylne „Stanów Moskiewskich ku sobie i domowi swemu oświad„czenia; a iako iuż tylekroć powtórzył, że lubo ciężko „*obrażony od Szuyskiego, nie dla zemsty iednak*, nie „w celu podbicia państwa tego, lecz w chęci uspoko„ienia go, zatamowania krwi Chrześciiańskiéy, wszedł „*uzbroiony: że* atoli Stany Królewicza Władysława tak „gorąco życzą sobie za Pana **), ieżeli taka będzie wola „Naywyższego, ieżeli Naród powszechnie zgodzi się „na to, rozpędzone zostaną wiszące nad państwem „chmury, i *pogodniéysze* chwile roziaśnieią nad niém, „wtenczas Król Jmość chętnie się przychyli do życzeń „Moskiewskiego narodu. Co do zbliżenia się ku Mo„skwie, oczekuie tylko JKMść, by pułki dzierżące „ieszcze z *Samozwańcem uspokoiły* się i połączyły „z woyskiem *królewskim*, natenczas (ieżeli Bóg dozwoli) „pierwszem będzie J. K. Mości staraniem, przynieść „ulgę i pokóy, zbyt długo cierpiącéy Stolicy.“

---

*) Czytay w téy mierze List Zygmunta z pod Smoleńska do Senatorów pisany, z Rękopismu Puławskiego przy końcu tomu tego umieszczony. N. IX.

(*) Idem pag. 175.

**) Ta odpowiedź, to ustawicznie powtarzane *ieżeli*, przypominaią ogłoszone w Wilnie w r. 1812. obietnice.

Jakkolwiek mało stanowczą okazuie się odpowiedź ta, tak smutnem i doymuiącém było położenie Moskali, iż ią z radością przyięli, silnie nagląc o ułożenie artykułów, podług których Królewicz Władysław rządy państwa miał obiąć. Nie szło w nich o swobody i prawa, cała usilność obrócona, by Królewicz wyrzekł się Wiary Rzymskiéy Katolickiéy, był przez Patryarchę koronowanem, utrzymywał i pomnażał Monastery i Cerkwie świętych. Z taką zaciętością, mówi Kobierzycki*), *obstawali Moskale przy tych swoich zabobonnościach, iż zdawało się, że nie tylko duszne zbawienie, lecz iakąś słodycz i rozkosz w nich znaydowali.* Po *piętnastu dniach sporów i umów*, Król na żądania posłów następuiącą dał odpowiedź:

„Co się tyczy, by Patryarcha, którego obowiązkiem iest *Mitrą Xiążęcą Wielkich Kniaziów* uwieńczać, zezwoli na to JKMość, ieżeli *nieba po zupełnem* uspokoieniu państwa, syna iego Władysława na tronie Carskim osadzą. Względem utrzymania obrządku Greckiego, czci Apostołów i Swiętych, nie wpuszczanie do cerkiew *Katolików i Lutrów, odpowiedziano*, że i temu Król nie przeciwi się z warunkiem, o *którym z* Boryssem Gudenowem iuż stanowiono, a to, by dla Polaków i Litwinów bawiących na Moskwie, ieden przynaymniéy kościół, z mieszkaniem dla Plebana, był wystawionym, do którego, ieżeliby który z Rusinów chciał wniyść, by się z przystoynością zachował. Dalekiém iest, przydano, od woli J. K. M. syna swego

---

*) Pag. 178. Quanto vero suae tenaciores sunt superstitionis, in qua non remedium et salutem, sed oblectamentum quoddam reponant.

przymuszać ni kogokolwiek z Dyzunitów, by przechodzili na Rzymską wiarę, uważaią bowiem obydwa, iż do wiary Bożéy nakłaniać tylko ludzi radami, nie zaś gwałtem przymuszać należy."

Ze łzami radości przyięli posłowie Moskiewscy tę odpowiedź Królewską *). Niepomału umysły posłów zniewolonemi zostały, gdy zaproszeni do stołu królewskiego, niemniéy na wspaniałe uczty do Hetmana Żółkiewskiego, Lwa Sapiehy i innych przednieyszych Panów Polskich, odbierali od nich wszelkie dowody szczeréy i uprzeyméy gościnności. Sam Król Zygmunt na wywyższoném siedzący mieyscu, pił zdrowie posłów, a przywołuiąc każdego z osobna, podawał im pełne do wychylenia kielichy, które oni schyliwszy się ku ziemi przyymuiąc, zdrowia i powodzeń Królowi i przyszłemu Carowi swemu Władysławowi życzyli.

Rozpisali Posłowie po kraiu, wynosząc pod nieba uprzeymość i łaskawość Króla, gościnność Polaków, zachęcaiąc ziomków, by się starali przeyść co prędzéy pod berło Królewicza, i zbratnić się z Polskim narodem. Przeszły te listy do saméy Stolicy, a roziątrzone iuż

*) Następuiącą wraz temczasową wykonali przysięgę:

„Ja N. N. tén święty Żywotnoszascy Krest całuię, Hospodarowi „swemu Carowi i Welikomu Kniaziu Władysławowi Zygmuntowiczowi, „wsiey Rusi na tym, iż mam iemu Hospodarowi swemu wiernie i pra„wdziwie służyć i pramić, i we wszystkim dobra chcieć a do Szuy„skoho, i do toho Wora, co się zowie Carowicem Dymitrem, nieprzy„stawać, i inszoho żadnoho Hosudara na Moskowskie Hosudarstwo nie „chcieć. Kroma Hosudara naszoho Cara i W. Kniazia Władysława „Zygmuntowicza, a póki nam Gosudar Boh da na Moskowskie Hospo„darstwo, mam służyć i pramić, i we wsiem dobra chcieć Oycowi „iego, Hosudorowi naszemu, ninieyszemu nayiaśnieyszemu Królowi „Polskiemu W. X. Litt. Zygmuntowi Iwanowiczowi." etc.

przeciw Szuyskiemu umysły, coraz chętniéy do łagodnieyszego skłaniały się panowania.

Jakoż w obecności ieszcze Posłów w obozie Królewskim przybyli Kniaź Jakowskoy i Gabryel Chrypan w towarzystwie szesnastu dumnych Boiarów, poddaiąc Królowi Rzow, Włodzimierz, Żubków i inne przednieysze grody i zamki: przyiął ie Król wdzięcznie, i straż onych wierzc tych urzędników, co ie wprzódy sprawiali, poruczył. Smoleńsk atoli, cel pierwszy *starań i żądz Zygmunta, nie okazał się iak inne* grody powolnym: naywyższy w nim dowódzca Schin, mąż biegły w sztuce woiennéy, wytrwały, niewzruszony w przedsięwzięciu swoiém, dumnie odrzucał czynione sobie wzywania, na dozwolonéy nawet z Posłami Moskiewskiemi u przednich straż rozmowie, wszystkie ich namowy odrzucił.

Po próżnych usiłowaniach pozyskania Smoleńska, Posłowie Moskiewscy przestaiąc na zapewnieniach Królewskich, iuż się gotowali do powrotu, gdy Deputowani od woysk naszych pod Moskwą leżących, przypominaiąc im zawarte ugody, podług których wspólnie czynić i wspierać się byli powinni, znaglili ich bydź świadkami odpowiedzi Królewskiéy na nowe od nich żądania. Dwanaście punktów podali oni Królowi, więcéy chciwéy dumy niż słuszności, i względu na dobro publiczne okazuiących. Domagali się oni, aby Król zapewnione umową ślubną Carowéy Marynie niektóre zamki i włości, po dostąpieniu Państwa Moskiewskiego oddał w dzierżenie, by samemu Dymitrowi iedno z naywiększych Xięstw udzielił, nalegali silnie o potwierdzenie przypo-

wiednich od Samozwańca listów, czynienia na rzecz własną zaciągów, tudzież o niezmnieyszenie w niczém ni żołdu, ni podarunków, ni nawet obietnic przez tegoż uczynionych Dymitra: nadto o zawarowanie onych na skarbach Moskiewskich, o przydanie do tego wszystkich cełł, i publicznych dochodów, czyli to orężem, czyli traktatem pokoiu zyskać się maiących; a że, mówili daléy, niepewne są losy woyny, gdyby się co przeciwnego przytrafić mogło, wtenczas za utratę płacy i spodziewanych podarunków, Król Jmć wyliczy nam żołd dwu kwartalny, waruiąc to na dobrach, Starostwach i Ekonomiiach swoich. Nadto raczy nam zapłacić cały kwartał na oporządzenie się w broń, konie i inne obozowe sprzęty. Co się zaś tyczy dalszéy służby, chcemy aby od Bożego Narodzenia zeszłego roku 1609 Król Jmć wyliczył nam żołd równy z innemi pułkami swemi. Prócz tego ma Król Jmć wrócić z własnéy swéy szkatuły koszta, które wodzowie partyi Dymitra na zaciągi dla niego podnieśli, wtenczas dopiero, mówili, ochoczo i dzielnie wspierać będziemy zamysły Królewskie!

Biada! biada! prędzéy czy późniéy narodowi, w którym zbroyna gromada napadłszy samowolnie kray sąsiedzki, obciążona łupami iego, niepomna na posłuszeństwo, iak gdyby udzielne mocarstwo, śmie prawym władzom przepisywać warunki! Lecz do téy niesforności i zuchwalstwa przyszło iuż w Polszcze. Ochraniać musiano w odpowiedzi, drażliwość zbroynego mnóstwa, gotowego na wszystko niecne targnąć się. W następuiący więc sposób, na podane punkta odpowiedziano od tronu.

„Nieomieszka JKMość w czasie traktowania z narodem Moskiewskiém, i względem oprawy Maryny przyzwoite umieścić warunki, a lubo mniemany Dymitr niegodzien ni łaski, ni wiary, przez wzgląd iednak na wstawienie się woyska, otrzyma przyzwoite stanowi swemu opatrzenie, byleby tylko woysko nie wychodziło z granic skromności, i nic szkodliwego dobru Rzeplitéy nie przedsiębrało, a sam Dymitr nie mieszaiąc się w żadne spiski, ni marzenia o berle, spokoynie się zachował. Urodzonym w Polszcze *znane bydź* powinny własne ich prawa, broniące Królom obciążania, iakimikolwiek bądź warunkami dóbr i własności koronnych. — Wreszcie, *iaki powód*, iakie maią prawo domagać się od Króla i Rzeczypospolitéy tylu milionów ci, co te służby pełnili w *obcéy* ziemi, dla obcego człowieka, bez *żadnéy wiedzy i pożytku* Rzpltéy, w sprawie mało sprawiedliwéy, a nawet *niepewnéy*. Nie chce Król bydź gwałcicielem praw, temu iednak, co Stany na Seymie należytym uznaią, przeciwić się nie będzie. Co do żołdu i podarunków, zapewnia JKMość wierne swoie Rycerstwo, *iż wraz po zaspokoieniu* Mocarstwa tego, gdy podatki z pewnością wchodzić zaczną, wszelka należytość nie nad miarę i słuszność posunięta, każdemu wypłaconą zostanie; czego, gdyby Król Jmość po obiętem i uspokoioném państwie Moskiewskiém uczynić nie mógł, wtenczas stósownie do uczynionéy z Dymitrem obietnicy, prowincye Siewierska i Reżańska, żyzne i bogate, oddane będą woysku, na wybranie z nich należytego mu żołdu. — Względem żądanéy nieodwłocznie wypłaty iednego kwartału, lubo nic nie iest go-

dnieyszém Królów, iak hoynie zasłużonych poddanych nagradzać, że iednak skarb publiczny tylą woynami wypróżnionym został, nie iest w możności Króla dogodzić w tém Rycerstwu, przecież obiecuie im dać pewną summę podarunkiem częścią w pieniądzach, częścią w sprzętach i rysztunkach woiennych. Wkrótce Jan Potocki Wda Bracławski uda się z ramienia Królewskiego do woyska, przywiezie posiłki, i względem wszelkich żądań ostatecznie ułoży się z wami. Porzućcie, *rzekł Kanclerz do Posłów*, niesprawiedliwe wymagania, wybiegi i podeyrzenia wasze, nie iest wam tu do czynienia z człowiekiem nieznaiomym, którego łudzeni obietnicami, służebniczéy cierpliwości daliście dowody; czynicie z Królem i Panem waszym, który niczego nie pragnie, iak, by sławą oręża, szczęściem Polaków, imie swoie mógł potomności zalecić, który i przeszłe trudy wasze osłodzi, i na przyszłość nagrody za nie, i byt swobodny zapewnić wam nie omieszka."

Nieustaiące w obozie Tuszyńskim, po wysłaniu nawet Deputowanych, *rozruchy i podeyrzenia*, powiększyły się za odebraniem téy odpowiedzi od Króla: „Uwiedli nas, uwiedli, wołali, szalbierskiemi obietnicami Posłowie Królewscy; niegodziwy Stadnicki i Weiher poróżnili nas z Dymitrem, pozbawili wszelkich korzyści, któreśmy od niego, i dotąd odbierali, i na potem odbierać mieli." Nie słyszano w obozie iak tylko przeklęstwa i obelgi; podżegali roziątrzoną zuchwałość wysłańcy Dymitrowscy z Kaługi. Opuściciež, mówili oni, nieszczęsnego Xiążęcia, któremuście przysięgli,

który całą swą ufność w doświadczonéy dzielności oręża waszego położył? ma on ieszcze obszerne prowincye, dostanie skarby, te wam wszystkie otwiera, dla was, ieźli go wesprzecie, bogactwa państwa całego poświęca. Nie ułudziły mowy te Sapiehy, Xięcia Rożyńskiego, Zborowskich, i szlachetnie myślącego Rycerstwa, w przedsięwzięciu łączenia się z Królem trwaiącego stale; lecz nie z takich składało się obozowe mnóstwo. Co tylko było rozpustnéy i w rokoszach domowych *na* wszystko niecne wyuzdaney *młodzieży*, *bez* własnych ognisk i mienia, chciwych cudzego, bo niemaiących nic coby własnem nazwać mogli, wszystko to zbiegło się pod *Samozwańca chorągwie* *): przyzwyczaione do nieposłuszeństwa i łupiestw, wcześnie pożeraiąc oczyma wszystkie Moskwy dostatki. Pewni, że prędzéy wymuszą *na* wzgardzonym Dymitrze, *niż* otrzymaią od powagą otoczonego Króla, wołali, *że przy Dymitrze* zostaną. Więcéy iednak nad podżegaczów Dymitra zawichrzyła obóz cały sztuczna i śmiała Maryna. Ta zwlokłszy wrodzoną płci swoiéy przystoyność, blada, z *rozpuszczonemi włosami*, *ze łzami w oczach*, obchodziła namioty woyskowych, wołaiąc po *imieniu znaiomych*, nieszczędząc niewieścich przymileń, darów, i hoynych obietnic; błagała, zaklinała, by tyle łask od Dymitra doznawszy, pewni hoynieyszych wkrótce, nie opuszczali go w tak ciężkim razie, i niezwłocznie z nim się łączyli. Sprawiły pożądany skutek łzy i proźby

---

*) Et quidquid maxime turbidum seditiosumque in Polonia fuit, ea concesserat tota Republica, veluti ab exhausta sentina, iam felicius respirante. Kobierzycki pag. 200.

hożéy urodą i wymownéy kobiety, powstało gwałtowniéysze niż dotąd zawichrzenie po całym obozie, nikt iednak z naszych nie śmiał dać hasła do otwartego buntu. A gdy naywyższy wódz Xiążę Rożyński pilnym okiem uważa zbliżaiącą się nawałnicę, Kozacy Dońscy wzgardziwszy posłuszeństwem dla Assawułów swoich, gromadzą się w szyki, rozwiiaią chorągwie, i wśród dnia w obliczu obozu całego ciągną drogą do *Kaługi*, by się z Dymitrem połączyć; przybiega Hetman ich, *wierny Zarucki* do *Xiążęcia* Rożyńskiego, donosząc, że wszystkie starania iego zatrzymania burzliwych były daremne. Rożyński zapalony zniewagą, na podobne zuchwalstwo, rozkazuie uderzyć w trąby, bierze pułk Pancernych, puszcza się w pogoń, dopędza, i wysiekłszy do dwóch tysięcy Kozaków znacznieyszą ich część do obozu swego odsyła, nie wielka tylko liczba do Dymitra uciec zdążyła.

Témczasem Maryna świadoma wprzódy tego, co się iuż stało, radosna z poburzenia rozruchów niełatwo uspokoić się mogących, pewna, że znaczna część woyska nie opuści Dymitra, *wśród głuchéy nocy* wdziawszy *na plecy* saydak i kołczan z strzałami, z dwoma tylko pannami Polkami w naytęższy mróz wsiada na koń i do Kaługi puszcza się.

Nazaiutrz znaleziono w komnacie Maryny następuiący list ręką iéy własną do rycerstwa Polskiego pisany.

„Bez Rodziców, bez powinnych, bez krwie, przy„iaciela i opieki, acz sama iedna, pozostała z żalem „tylko i strapieniem moiém, nie mogę iuż sobie tak „okrutną być, bym ostatecznego obelżenia mego (od

„tych samych, którymby opieka o mnie i obrona powin-„nie należyć miały) chronić się, i o sobie radzić nie „miała. Żalu iest pełne serce moie, że i na uczciwą „sławę, i na dostoyność od Boga mi daną, następuią „niegodni oszczerce przy kuflu i biesiadach, równaiąc „mię z wszetecznicami, czarne zdrady i spiski knowaiąc „na mnie. Nie dayże Boże, aby kto miał o mnie tar-„gować, przemyśliwaiąc, iakby mię wydać temu, który „ani do mnie, ani do państwa mego żadnego prawa nie „ma. *Prześladowana, zagrożona zewsząd, z tém* się „przed Bogiem oświadczam, iż przy obronie sławy, „uczciwości i dostoyności moiéy, wiecznie trwać będę, „i że raz będąc Panią tylu narodów, Carową Moskiew-„ską, wracać się do stanu Szlachcianki Polskiéy i pod-„danki nie mogę, ani nigdy nie zechcę. Poruczywszy „więc sławę i obronę moią dzielnemu Rycerstwu Pol-„skiemu, ufna, *że to szlachetne Rycerstwo* pamiętać „będzie na swoie przysięgi, na wdzięczność i dary, „iakie ie czekaią odemnie, odieżdżam. 16. Lutego „1610. roku“ *).

MARINA

Carowa Moskiewska.

List ten przez poufałych Maryny roznoszony, czytany po obozie, takim gniewem i żalem niesforne wzruszył żołnierstwo, iż tłumnie z dobytemi pałaszami obskoczyło wodza swoiego: „Już tedy niecny Rożyński (krzyczeli hurmem) za wygnanym nieznośną dumą twoią Dymitrem, i nędzna żona iego uchodzić musi.

---

*) Życie J. P. Sapichy. Kobierzycki i inni.

Gdzież są wodzowie nasi? za czyiemiż póydziemy rozkazy? gdzież zaprzysiężona wiara? czemuż niszczycie wysłużony żołd i nagrody nasze? Nie Hetmanem cię naszym, Rożyński, lecz niegodnym nazywamy zbiegiem, zaprzedanym Królowi, zmiennikiem. Odday nam Cara naszego, a ieżliś go chciał wydać na nieprzyiaciół miecze, sam tutay polegniesz pod niemi.“

Gdy te zuchwałe groźby chce Rożyński powagą swoią uśmierzyć, zapamiętała do ostatka zgraia wypuszcza nań *strzelbę, i gdyby mąż,* acz silny i odważny, nie był się schronił przed rozhukaną tłuszczą wściekłości iéy padłby był ofiarą. Zaledwie silne wodzów zapewnienia, że Król przyrzeczone pieniądze niezwłocznie nadeszle, zdołały na chwilę poburzone uspokoić umysły.

Wiszące atoli nad karkami oczywiste niebezpieczeństwo przynagliło ich wysłać co rychléy do Króla Komorowskiego i Obalkowskiego z doniesieniem, co się działo w Tuszyńskim obozie: Sapieha wyraźnie napisał, iż, ieżeli Król nie przyszle bez zwłoki przyrzeczonych pieniędzy, i tych posiłków, które Potocki Wda Bracł: miał przywieść, zbuntowane woysko nie wołaiące jak pieniędzy, albo się samo rozproszy, albo od pomnażaiących się codzień sił Skopina i Szwedów rozproszoném zostanie. Jakoż sto tysięcy w pieniądzach i kilka pułków w porę przysłanych uśmierzyłyby były chciwe żołnierstwo, nie dałyby wzrastać siłom Skopina, i całą by może tę woynę zakończyły szczęśliwie *). Lecz Zygmunt niczém niepoprawiony w swych zwłokach, lekce prze-

*) Kobierzycki pag, 210.

strogi te ważył, wysłany z posiłkami Potocki do pozostania coraz nowe znaydował przyczyny. Te zawody i zwłoki iątrząc bardziéy rozdraźnione iuż woysko, dawało Skopinowi czas wzmacniać coraz bardziéy swe siły. Jakoż czynny i waleczny wódz ten, z przyiaźnych sobie wypadków umieiący korzystać, swoiém i sprzymierzoném Szwedów i Niemców woyskiem buduiąc liczne na około gródki, tak ścisnął słabe iuż i niezgodne pułki nasze, iż Sapieha, postrach dotąd *nieprzyiaciela*, przez dwa lata *całemu państwu okropne* zadaiący klęski, trzymaiący na wodzy Stolicę, bez nadziei posiłków, nie mogący sprostać przeważnéy przeciw sobie sile, podsadziwszy prochy pod blankiety i baszty, z okropnym trzaskiem okopy swe wysadził, i zabrawszy wszystkie działa z pułki swoiemi do Kaługi udał się. *) (*)

Po odeyściu Sapiehy, *zniknęły* ostatki posłuszeństwa w obozie Tuszyńskim, iuż *żołnierz ni czat, ni* podsłuchów odprawować nie chciał; nie słyszano iak tylko buntownicze głosy, wytykaiące na rabunek dobra Dorohostayskiego Marszałka Litt.; Sapiehy Kanclerza i Xięcia *Zborowskiego Starosty Krzemienieckiego*, iako szkodliwych Królowi poradców. Niepomogło *powtórne* do Króla poselstwo, ani łaskawsza iak wprzódy, lecz bez pieniędzy, odpowiedź. Wtéy iednak niesforności, w obliczu przeważnego nieprzyiaciela, przymuszony Xiąże Rożyński odstąpić od Moskwy, tyle zręcznością swoią do-

---

*) Uczynił ten krok Sapieha zmownie z Królem, który nie chciał przygnieść do ostatka Samozwańca przez boiaźn, by trzymaiące z nim grody i prowincye nie poddały się Szuyskiemu.

(*) Hetman Żółkiewski w rękopismie swoim. Kobierzycki pag. 211.

kazał, iż po rozstawiawszy pułki swe w Osipowie, Mozaysku i Rzowie, Smoleńsk od nieprzyiaciela zasłonił. To było ostatnie dzieło wodza, którego męstwo, nie pospolita biegłość w sztuce woienney, iedna tylko popędliwość przyćmiła: złamany trudami, do głębi serca strapiony i buntami woyska, i opieszałością Króla, umarł Xiążę Rożyński d. 8. Kwietnia 1610. w 35 roku życia swoiego. Wiódł Bohater ród swóy od Narymunta syna Gedymina sławnego Litwy mocarza; z pierwszéy młodości *poświęcił się obozom: pamiętne będą* w dzieiach naszych przeważne iego nad Szuyskim pod Kałużynem i Chodynkami zwycięztwa, gdzie 14,000 Moskwy z wodzem ich Wasilem Massalskim poymał w niewolą. Zgon iego, acz w wyuzdanéy na swawolą młodzieży, łzy rzewne wycisnął: zabrany z oczu, nienawidzonym bydź przestał: powinowaci i przyiaciele z zwieszoną ku ziemi bronią, okryci kirem żałobnym, odprowadzili zwłoki iego do obozu królewskiego, a późniéy w Kiiowie w grobie przodków złożyli.

Osierocone pułki przez wodza, którego sama przytomność, acz znieważona powaga, od rozsypania się broniła, iuż iak gdyby od przysięgi i wszelkich wolne obowiązków, opuszczać obóz i rozchodzić się zaczęły. Wiele hufców wzgardziwszy płonnemi dotąd Zygmunta obietnicami, w nadziei lepszych u Samozwańca korzyści, przeszły do niego; niemało z znaczniéyszych oświadczyło się za Królem. Między temi z pułku Zborowskiego, sześć chorągwi Kopiyników, cały pułk Młockiego, Hussarze niegdyś Xcia Rożyńskiego, Wilamowskiego, Lanckorońskiego, Wilkowskiego, Rusieckiego, Marchockiego,

i Bobowskiego część znaczna. Ci co rychléy posłali do Króla, prosząc o niezwłoczne zapłacenie przyrzeczonych przynaymniéy stu tysięcy złotych. Wszakże czyli to z niedostatku, czy z innych przyczyn, późniéy dopiero posłana ta summa, nie nasyciła rozpustnych, i wielu, iak się późniéy pokaże, strat i zamieszań stała się powodem. Taki był koniec owego woyska Dymitrowego, które przez więcéy lat dwóch trzymaiąc w oblężeniu Stolicę, psuiąc i łamiąc woyska Szuyskiego, do ostatniego *upadku całe państwo Moskiewskie* schyliło. Lecz chciwość i upor ich przy stronie Dymitra, nabyty nałóg nieposłuszeństwa i swawoli, niemożność uiszczenia się w niezmiernych obietnicach, które im Posłowie Królewscy czynić byli znagleni, i w czasie woyny i po zakończeniu iéy, nayokropnieysze klęski sprowadziły na Polskę.

ROZDZIAŁ VIII.

Nieszczęsne skutki rozcyścia się i niekarności pułków Xcia Rożyńskiego: wiele zamków przez Skopina pobranych. Waleczny ten wódz ginie poddaną sobie trucizną. Horn podstępuie pod Białę, po dwakroć porażony od Gąsiewskiego do Rzowa odchodzi. Przyczyny szkodliwych zwłok J. Potockiego Wdy Bracław. Dymitr Szuyski z Szwedami zagrażaią Smoleńskowi. Hetman Żółkiewski wychodzi naprzeciw nim. Sprawy pod Carzycym, Zawiszem. Znakomite Żółkiewskiego zwycięztwo pod Kluzynem. Szuyski złożony z tronu. Żółkiewski i Samozwniaec, każdy z swéy strony ciągną do Stolicy. Naprózno Hetman zapytuie listami Króla, co ma czynić? Podpisuie nakoniec układy z Moskwą, i dyploma na obranie Królewicza Władysława za Cara, odbiera. Pakta Narodu Moskiewskiego z Carem Władysławem. Po

skończonym obrządku Zygmunt pisze do Hetmana, by Carstwo Moskiewskie dla niego odebrał. Samozwaniec i Maryna odrzucaią czynione im ofiary. Żółkiewski wchodzi do Moskwy. Metropolita Filoret i Kniaź Galliczyn wysłani w poselstwie pod Smoleńsk.

1 6 1 0 r.

Po rozeyściu się woysk Xcia Rożyńskiego, baczny, czynny, umieiący korzystać ze wszystkich błędów nieprzyiaciela Skopin, wchodzi do Stolicy wraz z Pontem de la Gardie, którego woysko nowemi zaciągami z Niemców, Francuzów i Anglików do ośmiu tysięcy powiększyło się. W tryumfie przyymuie lud Moskiewski oswobodziciela swoiego. Nie uniesiony temi powodzeniami Skopin, korzysta z czasu, z rozproszenia woysk Tuszyńskich,i niepoiętego Zymunta przy oblężeniu Smoleńska uporu. Pierwszém iego było staraniem pobrać zamki, które był zeszły Xżę Rożyński dla zasłonienia woysk Królewskich pod Smoleńskiem ludem swoim opatrzył: lecz zniknęła (iakem iuż wyżey powiedział) po śmierci wodza tego wszelka w pułkach ostróżność i karność: Zamek Wołoka, niewielą opatrzony Dońcami, łatwo przez Wołkowa opanowanym został, z drugiey strony Szwedzi pod wództwem Piotra de la Ville podstąpili pod Osipów. Zamek ten silnie opatrzony był spiżem i ludem, Piotr de la Ville z tysiącem Francuzów i kilką tysiącami Moskwy, nieważąc się szturmu otwartego przypuścić, chciał gród ten podeyściem zachwycić. Zbliżywszy się pod Osipów, w pobliższym lesie ukrył całe swe siły, a sam w nocy wziąwszy 500 Francuzów, niesłyszany zbliża się do bramy, podsadza petardę, i z ogromnym trzaskiem na powietrze wysadza; wpadaią Fran-

cuzi, a gdy iak pewni iuż zwycięztwa, rozbiegaią się po mieście, żołnierz Polski w Monasterze zawarty, wypada, natarczywie uderza, gromi i z miasta wypiera. Wtemże czasie Rusiecki z pułkiem swoim przybiega Polakom na pomoc, i na Moskali stoiących za miastem uderza. Powstaie krwawa bitwa, zcierano się wręcz oręż z orężem, rusznica z rusznicą: nieprzyiaciel nagnany pod działa miasta, ciężką stratę ponosi; o cztery mile w rozsypce gonili go nasi, i nie bez straty swoich, *okropną* uczyniwszy klęskę, *wrócili. Wysłano do Zborowskiego* i *Marcina* Kazanowskiego z doniesieniem o zwycięztwie, z prozbą, by przybyli, wskazuiąc im tę porę iako iedyną do zniesienia nieprzyiaciela ze szczętem. Nim atoli wodzowie ci ściągnęli, fatalna znowu niezgoda wszczęła się w nawykłych do swawoli pułkach; lubo Osipów dostatecznie opatrzony był w działa i żywność, opuścili go, i za miastem *nieporządnie rozłożyli* się obozem: tam w rozerwanych zdaniach, iedni radzili, by na Zborowskiego czekać, wielu zaraz do Samozwańca iść chciało, inni wiernieysi, coprędzéy z Królem złączyć się *pragnęli.* Uwiadomiony nieprzyiaciel przez zbiega o niezgodach i nieostrożności naszych *w obozie* (nikt bowiem na czaty wychodzić nie chciał) żywo pragnąc powetować odniesioną klęskę, w nocy całemi na uśpionych napada, siecze, i rozproszonych w ucieczce po borach i bagnach zabiia lub chwyta: między ieńcami wzięli Moskale Patryarchę swego Filoreta, i niektórych z przednieyszych, co od Samozwańca iuż byli przeszli do Króla. Łatwiey ieszcze nieprzyiaciel opanował Rzow, przez garstkę Kozaków broniony; naytkliwszą atoli stratą

dla Króla było poddanie Mozayska zdradą, iak twierdzą przywodzącego tam Wilczka.

Wszystkie te pomyślności winien był Szuyski Synowcowi swemu Skopinowi. Wódz ten w kwiecie młodości, bo dopiero lat 22 liczący, biegłością w sztuce woienney, nadzwyczayną siłą, piękną ciała postacią, dzielnością umysłu, wszystkich innych w narodzie swoim przechodził *); nikt lepiéy nie umiał korzystać z niezgód i błędów naszych, rzadko on kiedy wstępnym boiem ścierał się z naszymi, lecz ostrożnem nastawaniem, przenoszeniem się z iednego mieysca w drugie, umiał rozrywać siły nasze, nużyć i mordować wrodzoną nam niecierpliwość: ostrożny zawsze, śmiały, gdy pewne wygranéy widział podobieństwo, on ieden mógł kray swóy zbawić: lecz sama wyższość przymiotów, blask powodzeń, powszechna miłość i wzięcie u narodu w oczach zawisnego tyrana, stały się zbrodnią. Podeyrzaną była Szuyskiemu każda świetna wyższość umysłu, zdatności, zasługi nawet. Do błahych drobnostek przywiązuiący ważność naywiększą, nie wywyższał iak mierność, nie otaczał się iak doświadczoną podłością, wszelkie obelgi umieiącą ponosić. Już legli w boiu co przednieysi wodzowie, inni codziennemi napawani goryczami, oddalili się. Żył ieszcze Skopin, dziwaczny Szuyski wolał zgładzić obrońcę państwa i tronu, niż niebezpiecznego sobie zachować rywala. Umarł Skopin podaną sobie trucizną, podług iednych przez samego Szuyskiego, podług drugich przez Katarzynę bratową iego **).

---

*) Kobierzycki pag. 226.

**) Latopis o Mietleniach. Levesque T. III. pag. 331.

Po śmierci Skopina przełożył Szuyski nad całém woyskiem brata swego Dymitra, męża téy Katarzyny, co Skopina zgładziła. Wyniesiony Car ostatniemi pomyślnościami, coraz większe i swoie i sprzymierzonych gromadząc siły, o Białę nayogromnieyszą po Smoleńsku twierdzę, kusić się począł. Biała niezbyt dawno od Gąsiewskiego głodem do poddania się znaglona, przysiągłszy na wierność Królowi, zostawała pod rządami tegoż wodza, który ią zdobył. Dowiedział się Gąsiewski od dwóch zbiegłych Anglików, że 4500 Moskali pod Chowańskim i Boratyńskim z 2000 Anglików i Francuzów pod dowództwem Edwarda Horna do szturmowania Biały zbliża się. Wyiechał więc wódz Polski w kilkaset koni dla rozpoznania nieprzyiaciela, a przypadkiem spotkawszy podiazd z 700 koni Moskwy i cudzoziemców złożony, uderzył nań, 90 Moskali zabił, i 40 Anglików poymał w niewolą: nie chcąc się zbyt od twierdzy oddalać, nie gonił za resztą. Rozdraźniony tą stratą nieprzyiaciel, maiąc iuż porozumienie z niektóremi w twierdzy mieszkańcami, pośpiesza swóy pochód, lecz iakże został zdziwionym, gdy zamiast zamknięte w twierdzy, zastał hufce Polskie w polu gotowe do boiu. Gąsiewski bowiem dowiedziawszy się o spisku w mieście, natychmiast zdrayców śmiercią ukarał, sam zachęciwszy woysko, pierwszy na nieprzyiaciela uderzył, i 200 ludzi położył mu na placu: noc rozdzieliła walczących.

Nazaiutrz wysłał Horn trębacza do Gąsiewskiego, donosząc, że nie przyszedł, by miasto szturmował, gdyż nie miał z sobą ni dział, ni kul murowych, lecz przyszedł z tak sławnym wodzem, iakim był Gąsiewski spro-

bować się w polu otwartem; niech go, przydał, ostatnie powodzenia nie unoszą, niech się raz iescze sprobuie, niech wyszle sto Kopiyników, ia tyleż wywiodę, a uyrzymy wtenczas, kto lepszy; żądał przy tym o wymianę ieńców. Odpowiedział Gąsiewski: „Ponieważ wódz Szwedzki nie dla dobywania miasta, lecz dla odwiedzenia go tylko przybył, zadosyć czyniąc grzeczności, iużem podwakroć na przywitanie go wychodził, i byłbym zapewne daléy poszedł, gdyby Generał Horn pułkom swoim *na odwrot nie kazał zatrąbić*. Jeżeli wola wodza Szwedzkiego ieszcze się we sto koni sprobować, za małą chwilę stawić ie będę. Wymiana ieńców nastąpić nie może, gdyż żaden z Polaków poymanem nie został.“ Odebrał Horn tę odpowiedź właśnie gdy mu doniesiono, że wysłani od Kazanowskiego Kozacy, zabrali mu obozowe wozy i sprzęty; nie chcąc więc dłużéy z doświadczzonem wodzem spierać się, téyże nocy śpiesznym pochodem do Rzowa pociągnął *).

Jakkolwiek bądź świetném było ocalenie twierdzy tak możnéy, nie zmnieyszyło ono niebezpieczeństw i pobraniem zamków tylu, i coraz większym wzrostem sił Moskiewskich, zagrażaiących Królowi pod Smoleńskiem leżącemu nieczynnie. Co było powodem takiéy opieszałości, utracenia tylu miast, co otworzyło do Smoleńska drogę Szuyskiemu, tak nam dzieiopisowie ówcześni tłumaczą.

Jeszcze się było nie rozproszyło woysko Tuszyńskie, gdy zewsząd nalegano na Króla, by im posłał po-

*) Joh. Loccenius pag. 486. Kobierzycki pag. 250.

siłki, i znakomitego wodza, któryby (zwłaszcza po śmierci Xcia Rożyńskiego) powagą swoią te pułki uskromić, nowemi siłami pokrzepić, z stronnikami nakoniec Królewskiemi w saméy Moskwie znosić się umiał. Wybrał Król na mieysce to Jana Potockiego Wdę Bracławskiego, niepospolitego w dziełach rycerskich męża: lecz Potocki iuż to słabością zdrowia, lub wymaganiem większéy liczby pułków, niż można było z pod Smoleńska oddalić, iuż nakoniec umawianiem się o wczesne dla nich nagrody, pod różnemi pozorami wyiazd swóy odwlekał *).

Wiele Potocki słusznych miał przyczyn nieśpieszenia się do podobnéy wyprawy. Przyiść bowiem do rozpustnego woyska bez pieniędzy, żołdu i nagród, byłoby to wystawić się na obelgi, a może i życie narazić. Lecz inne ważnieysze dla wyniosłości powody, rządziły w téy chwili Wdą Bracławskim; przyzwyczaiony do naywyższego u dworu wpływu, wyłącznie umysłem Zygmunta powoduiący, sam widząc się wodzem naywyższym, gdy imie tylko Hetmana Żółkiewskiemu zostało, lękał się, by w czasie nieprzytomności iego, i ufność Królewska i władza w inne ręce nie przeszły; lękał się, by ten Smoleńsk, do którego Król wszystką swą usilność i miłość własną przywiązał, w iego niebytności przez Żółkiewskiego nie był dobytym **).

Te były prawdziwe powody zwłok i oporu: trwały one, aż przybyli od Alexandra Zborowskiego i Gąsiewskiego gońce, donieśli; pierwszy, że Zborowski z nie-

---

*) Przytomny Maszkiewicz w Dyaryuszu swoim.

**) Kobierzycki pag. 214.

licznym iuż i niesfornym Dymitrowców woyskiem, nie był w stanie wstrzymać potęgi Moskiewskiéy, i że droga do Smoleńska odkrytą została; donosił Gąsiewski, że Moskale i Szwedzi następowali na Białę, i że załoga iego ni żywności, ni prochów nie miała; usilnie więc nastawał o posiłki w rysztunku, zbożu i ludziach.

Tak grożące, tak iuż bliskie niebezpieczeństwo, ocuciło nakoniec bezczynność, i o zaradzeniu złemu co rychléy myśléć kazało. Udał się Zygmunt do Hetmana *Żółkiewskiego, by w razie tak ciężkim, niósł co nayprędzéy* ratunek, i wziąwszy część woyska z sobą odeprzeć i zwalczyć nieprzyiaciela starał się. *Wiedziałem, mówi* sam Hetman Żółkiewski w pamiętniku swoiém, wiedziałem, *że* zwłaszcza z tak małą garstką, idąc naprzeciw nieprzyiacielskim tłumom, na niechybne narażałem się niebezpieczeństwo; lecz wolałem sam się narazić, *niż rzeczy powszechnéy odstąpić, niż* nakoniec znosząc zmartwienia i przekory, dłużéy pod Smoleńskiem leżyć bezczynnie. Dwa tysiące iazdy i tysiąc piechoty, te były siły oddzielone Hetmanowi od Smoleńska: złożone atoli z dawnego i *doświadczonego żołnierza*: liczono w nich chorągwie S. Koniecpolskiego, późniéy Hetmana, Alexandra Bałabana, Xięcia Poryckiego: Mikołaia Strusia Jana Sapiehy syna Kanclerza, Olizara, Chwaliboga, Tyszkiewicza: słabe porównanie z zostawionemi Potockiemu pod Smoleńskiem szykami. Żółkiewski wysławszy rozkazy Zborowskiemu i Kazanowskiemu, by się z nim co rychléy łączyli: sam na odsiecz Gąsiewskiemu pośpiesza: lecz iuż twierdza Biała, odwagą Gąsiewskiego (iakeśmy wyżéy powiedzieli) uwolnioną została. Het-

man wypocząwszy dwa dni, d. 16. Czerwca ruszył pod Szuysk, by z resztą ludu swego i Zborowskim złączyć się. Za staraniem bowiem iego, przybyły iuż tam pod Piaskowskim i Iwaszyną dwa pułki Kozackie do 3000 ludzi liczące, (z przyczyny bliskiego nieprzyiaciela obstawionych na około rogatkami i kobylicami). Dymitr Szuyski długo na Moskwie targuiąc się ze Szwedami o żołd zaległy, ledwie mógł sam ściągnąć do Mozayska, lecz wysłał przodem Kniazia Jaleckiego i Hrehora Wołkowa z 10,000 *iezdnych i pieszych, rozkazawszy* im, aby obyczaiem Skopina co prędzéy pod Carowem grodki stawili. Żółkiewski chcąc uprzedzić złączenie się dwóch woysk, i nie dać czasu Wołkowowi do utwierdzenia grodku swoiego, natychmiast ruszyć rozkazał pod *Carowe Zawiszcze*, lecz i tu nowy czekał go zawód: pułki Zborowskiego przyzwyczaione długo do swawoli i nieposłuszeństwa, nie chciały *ruszyć się z mieysca, pókiby* im pieniądze zapłaconemi nie były. Chciał Żółkiewski za poradą Zborowskiego sam iechać do nich, i do posłuszeństwa zachęcić, lecz gdy oni oświadczyli, że w *obecności Hetmana nie zbiorą się na koło*, wysłał do nich z ramienia swego Żółkiewski *Marcina Herburta*, Starostę Tłumackiego, ten zgromadziwszy ich w wieniec, „I długoż, zawołał, towarzysze moi trwać będziecie „w nieposłuszeństwie i wzgardzie osoby Hetmańskiéy? „Zaklinam was w téy stanowczéy chwili na miłość „wspólnéy oyczyzny, upamiętaycie się, okażcie powinne „Wodzowi posłuszeństwo, a wygnawszy trzodę wszetecznych niewiast z obozu waszego, złączcie się z nim, „idźcie gromić nieprzyiaciół hufce, wkrótce Król przy-

„szle wam przyrzeczone pieniądze, sama tylko niepewność dróg przyczyną zwłoki stała się.“ — „Próżno „iuż dłużéy obiecywać, zawołali zuchwalsi, któż po tylu „zawiedzionych przyrzeczeniach uwierzy? nie tylko że „im nie uwierzymy, lecz zapowiadamy wcześnie, że ieżeli na dzień 29. Czerwca nie przyydą pieniądze, nie „tylko Hetmana słuchać nie będziemy, lecz pomyślimy „o środkach, iak należytość naszą odebrać.“ — Po téy odpowiedzi Żółkiewski nie chcąc daléy powagi swoiéy narażać, porzucił niesfornych, i z wiernem woyskiem dnia 25 Czerwca stanął pod Carowym Zawiszczem. Zbudował był to miasto Car Borys Gudenof; przez oblewaiące iezioro usypał groblę tak szeroką, iż sto ludzi iezdnych czołem przez nię postępować mogło. *) Zwiedzono szczęśliwie kilka harców, nieprzyiaciel znaiąc natarczywość ludzi naszych, pewien, że się niezwłocznie na groblę tę rzucą, kazał zerwać środkowy most, a w bocznych dołach i chwastach liczną zasadził piechotę. Biegły Hetman przeniknąwszy tę zdradę, surowo zakazał, by nikt na groblę nie ważył się wchodzić: zostały oba woyska w nieczynności, aż utęsknieni długim ukrywaniem się Moskale, powoli pokazywać się, iedni do drugich przebiegiwać zaczęli. — Hetman mnieyszą postrzegłszy ostrożność, mieniąc, że dłuższa nieczynność od nieprzyiaciela za trwogę wziętą być mogła, przez naderwanie stawu, upatrzywszy mieysca przystępne, rozkazał sporządzić się piechocie, i spieszywszy kilkaset Kozaków, niepostrzeżony, podsunął ich zaroślami ku nie-

---

*) Żółkiewski Hetman.

przyiacielowi; skoro z nim zrównali się nasi, wraz iedni wskoczywszy na groblę, drudzy z boku ięli strzelać i siec. Pierzchła nieprzyiacielska piechota, Hetman, co prędzéy most naprawiwszy, w lot iazdę przeprawił. Wtenczas Wołkow uciekaiącéy piechocie, idąc na pomoc, w 3000 iezdnych i pieszych, z grodka swego wychodzi; wszczął się bóy uparty i krwawy, naszych do stu ranionych i pobitych, między niemi Marcin Weiher dworzanin Królewski, młodzieniec skromny i waleczny, głowę tam położył; nieprzyiaciel spędzony z placu nierównie większą poniósł stratę. Nazaiutrz Hetman z całym woyskiem przeszedłszy groblę, położył się na szlaku od Mozayska, zkąd Wołkow oczekiwał posiłków.

Temczasem pułki Zborowskiego dowiedziawszy się o szczęśliwéy naszych potyczce, zazdrosne, zawstydzone nawet, że w niéy nie były, nadeszły; same domagaiąc się tylko przyrzeczenia Hetmana, że w ośm dni zapłaconemi będą. Żółkiewski nie wchodząc z niemi w żadne warunki, ufać im tylko kazał, że wkrótce należytość odbiorą: przestali tą razą na przyrzeczeniu wodza, i mieysce, iakie im Hetman między woyskiem Królewskim naznaczył, zaięli*).

Było niektórych zdaniem, żeby szturm do grodka tego przypuścić, lecz Hetman widząc utwierdzoną posadę onego, znaiąc iak uporczywie za wałami Moskale bronić się zwykli, dowiedziawszy się przez śpiegow, że im na żywności zbywa, pobudował na około Carowa

---

*) Patrz przy końcu Tomu tego, List H. Żółkiewskiego z pod Carowa N. X.

zameczki, ostropalami i rowami zmocnione, odpędzaiąc ich od wody, i broniąc przystępu żywności, tak, iż Wołkow do 500 ludzi przy dobiianiu się o nię straciwszy, licznych do Dymitra Szuyskiego wysyłał gońców, by co rychléy przybywał mu na pomoc. Jakoż Szuyski doczekawszy się nakoniec Ponta de la Gardie, z ogromnem woyskiem puścił się niewielkim iuż szlakiem, lecz drogą ku Kluzynowi, zkąd łatwiéy mu było z Wołkowem znosić się*).

Gruchnęły natychmiast (mówi Żółkiewski) odgłosy w obozie, że nieprzyiaciel z potężnemi postępuie siłami, mówiono, że Hetmanowi zmierzłł świat, i że dla tego z rozpaczy chce siebie i woysko zgubić: nie zraził się wódz dzielny powieści takiemi, a wiedząc że los téy woyny od zgromienia Dymitra Szuyskiego był zawisł, pokusił się zgromić go. Doniesienia szpiegów, potwierdził ieden Francuz i 5ciu zbiegłych Szkotów, że Szuyski z Edward. Hornem mieli nazaiutrz pod Kluzynem nocować, przydali Szkoci, że ziomkowie ich i Francuzi sprzykrzywszy sobie służbę Moskiewską, w większéy nierównie przeszliby liczbie, gdyby Hetman chciał do nich napisać. Żółkiewski nie chcąc opuścić korzystnego dla siebie zdarzenia, udarowawszy iednego Francuza, który się tego podeymował, taki list w łacińskiem ięzyku do Francuzów i Szkotów napisał:

„Między narody naszemi żadnéy nigdy nie było nie„chęci. Królowie nasi żyli i żyią dotąd w przyiaźni. „Jestże słusznie, gdy niczem nie obrażeni od nas, po-

---

*) Joh. Loccinei Historiae Svecanae pag. 486.

„magacie wrodzonym nieprzyiaciołom naszym Moskalom? „co do nas, chcecieli mieć nas przyiaciołmi czy nie-„przyiaciołami, na obydwie strony gotowi iesteśmy: „wybieraycie.“ Odprowadzony był, mówi Zółkiewski, Francuz ten pod woysko Horna, nim się ten ieszcze z Szuyskim połączył, nieszczęsny schwytany i powieszony, lecz sama kara obficiéy nasiona niechęci i niezgody rozsiała.

Temczasem Hetman zwoławszy starszyznę na radę, i doniosłszy iéy, *że nieprzyiaciel już tylko o mil* cztery znayduie się, pytał coby mniemali, czyli go czekać na mieyscu, czyli też zostawiwszy część woyska przy oblężeniu, z resztą ciągnąć naprzeciw. Podzieliły się zdania na strony obydwie: Żółkiewski, acz już był postanowił iść naprzód, przecież z boiaźni, by który z Moskwy (a nie mało iéy było w obozie) nie ostrzegł o tém nieprzyiaciela, nie przychylił się na żadną stronę, rozkazał tylko, by za pierwszém skinieniem każdy był gotowym bo boiu. Jakoż po zachodzie słońca, bez bicia w trąby i bębny, obesłał kartkami Rotmistrzów, by wraz ciągnęli: z tych, co byli w grodkach żaden się nie ruszył, dla nie dania poznaki Wołkowowi. Poruczył Hetman zwierzchnictwo nad obozem i grodkami Jakubowi Bobowskiemu, zostawiwszy mu piechotę Królewską, 700 iazdy, i kilkaset Kozaków. Nie masz prawie nocy o téy porze roku w tych kraiach; przecież mimo złych dróg i gęstych lasów, stanął Hetman pod Kluzynem nad woyskiem nieprzyiacielskiém, nim ieszcze świtać zaczęło. Cały obóz bez czat i podsłuchów pogrążony był we śnie nayglębszym. Ufny w liczbie

i potędze swéy nieprzyiaciel, pewny o szczupłości sił naszych, nie bydź napadniętym, lecz napaść, nie potykać się z Żółkiewskim, lecz otoczyć go i zabrać mniemał. Dzielili i Szwedzi to zarozumienie Moskali, tak dalece, że Pontus de la Gardie będąc na uczcie u Kniazia Dymitra Szuyskiego, temi pochwalał się słowy: „Byłem ia przez Żółkiewskiego pod Wołmierzem w woynach Inflantskich wzięty w niewolą, darował mi on naówczas szubę z rysiami; ia mu się dziś wspanialéy wywiążę, bo mu sobolową daruię."

Gdyby Hetman miał był naówczas woysko swe całe, byłby niezwłocznie na nieprzygotowanych uderzył, lecz mało tylko pułków wydobyło się z lasów, dwa ugrzęzłe w błotach iednorożce, innym zatamowały drogę. W wyborney posadzie leżały nieprzyiacielskie szyki, maiąc z tyłu lasy, przed sobą pola we wszystkie strony poprzegradzane płotami, między temi były dwie małe wioski. Hetman czekaiąc na ściągnienie reszty pułków, niespokoyny, by nieprzyiaciel nie opanował tych wiosek, i z zapłotów naszym nie szkodził, zapalić ie rozkazał; wybuchaiący płomień ocucił uśpionych i ostrzegł o przytomności Polaków; z pośpiechem zaczęli się szykować. Żółkiewski z swéy strony na prawém skrzydle postawił pułk Zborowskiego, ktoremu w posilnych szykach stanęły pułki Kazanowskiego i Weihera. Pułk Hetmański stanął na lewém skrzydle również z posilnemi hufcami. We środku reszta woyska w szachownicę sprawiona. Czterysta Kozaków Xiążąt Zbarawskich postawiono w boku skrzydła lewego. Nie przyszły ieszcze były dwa ugrzęzłe działka, ani też piechota Hetmańska;

przecież wódz iuż dłużéy bitwy odwlekać nie chciał. Obiechał więc wszystkie szyki, i silną mową zagrzewał ie do męztwa; pokazali się kapłani woyskowi na koniach, daiąc hufcom błogosławieństwo i rozgrzeszenie, korzyło się rycerstwo przed Bogiem Zastępów: przez chwilę uroczyste panowało milczenie: gdy Hetman we wszystkie trąby, kotły, i bębny uderzyć rozkazał. Liczba sprzymierzonych woysk z nieprzyiacielskich wynosiła do 48,000, między temi ośm tysięcy Szwedów, Niemców, Anglików i Francuzów: woysko nasze całkiem zebrane, ledwie siedm tysięcy liczyło. Groźno było patrzeć, mówi przytomny Maszkiewicz, Porucznik Chorągwi Xięcia Poryckiego, iak tłumne na przeciw nas stały zastępy. Rzucili się nayprzód Dymitrowscy, pod wodzem swoiém Zborowskim na iazdę Moskiewską, z taką natarczywością, iż wraz środek iéy złamali, lecz wkrótce pochłonieni od niezmiernego mnóstwa, tak, że Hetman patrzący z góry, ledwie gdzie niegdzie wśród dymu i kurzawy chorągiew Polską mógł doyrzeć, posyłał na wsparcie ich posiłkowe hufce; po siedm i ośm razy przychodziło rotom na przeważnego nieprzyiaciela uderzać, iuż połamane kopiie, iuż ustawały siły, Hetman widząc niebezpieczeństwo, trzymaiąc wyciągnione ręce do nieba, błagał Naywyższego opieki nad ludem swoim; nieprzyiaciel iak gdyby iuż na dokonanie bitwy, wysyła kilka chorągwi Raytarów: ci natarłszy i wystrzeliwszy, gdy dla nabiiania wracaią nazad, nasi niedaiąc im czasu, iuż tylko z pałaszami w ręku lecą i gonią: wpadaią Niemcy na uszykowane przed obozem woysko Moskiewskie, mieszaią ie i łamią, pomnażaią niebezpieczeństwo

i trwogę trzy chorągwie Hetmańskie, uderzaiące z boku; wtenczas powszechny popłoch obeymuie wszystkich, niepomni na przeważne siły swoie, na szczupłość naszych, podaią tył, wpadaią do obozu, a gdy i tam pędzą ich Polacy, przełamuią kobylice, w rozproszeniu i ucieczce szukaią zbawienia.

Pognawszy ich iazda nasza o milę, gdy wraca, pewna, że iuż się bitwa skończyła, znayduie, że z iednéy strony ieszcze Struś spiera się z Szwedami, którzy z za *dębowych płotów potężnie rażą go* strzelbą, z drugiéy Szuyski naprawiwszy swóy obóz, z znaczną ieszcze piechotą, Niemcami, i 18. działami, trzymać się i bronić usiłuie. Szczęściem nadciągnęła nasza piechota, nadciągnęły dwa uwięzłe działa, obrócił ie Hetman na wsparcie Strusia, gęsto puszczony ogień rozerwał w wielu mieyscach płoty, piechota nasza lubo nieliczna, lecz w tylu *potrzebach* zaprawiona do boiów, obces na cudzoziemskie szyki rzuca się. Po dzielnym odporze ustępuią te hufce pod las, i wysyłaią trębacza z oświadczeniem, że chcą rokować. Hetman widząc rzeczy pełne ieszcze trudności, zezwolił; *stanęło na tem, że się dobrowolnie* poddali, a wielu nawet przyrzekło wniyść w służbę Królewską. W czasie tego rokowania, Kniaź Andrzéy Galliczyn, i Kniaź Daniło Merecki, w kilkaset koni powróciwszy z ucieczki, przybiegli do obozu, gdzie Szuyski i Pontus de la Gardie trzymali się ieszcze. Przybiegł Pontus upominaiąc swoich, by nie łamali wiary, ale Francuzi, Anglicy, a za nimi i i inni odpowiedzieli, że iuż słowo dali Polakom, a gdy de la Gardie nastawał, pogrozili mu strzelaniem.

Szuyski i Galliczyn widząc znacznieyszą część woysk swoich iuż spędzoną z pola i rozproszoną, widząc się iawnie od sprzymierzeńców odstąpionymi, przynagleni myśleć o własnym bezpieczeństwie, ięli tyłami wioski, przez obóz swóy uciekać do lasu; dla przytrzymania goniących rzucali za sobą naykosztownieysze sprzęty, drogie szaty, sobole, kubki, czary złociste i srebrne. Jakoż udał im się ten fortel, w pogoni bowiem, mało kto za nieprzyiacielem pędził się: wszyscy zbieraniem łupów, ładowaniem onych na odbiegłe Moskiewskie telchy, zaprzątnionymi byli. Żółkiewski lękaiąc się, by zwłoka na gonieniu i zbieraniu łupów, nie stała się szkodliwą pozostałym pod Carowem Polakom, widząc iuż zupełne nieprzyiaciela rozproszenie, tegoż dnia ieszcze powrócił pod Carowe Zameszcie. Poległo w tey bitwie Kluzyńskiey Moskali 12,000. Szwedów 800. Zginął Iwan Boratyński, poymani Wasil Baturlin, Jakób Dymidów. Dymitr Szuyski postradawszy na błotach konia, piechotą umknął do Mozayska; tam otwarcie powiedziawszy mieszczanom, że wszystko zgubione, że niezostawało iak prosić łaski i miłosierdzia zwycięzcy, sam co rychley do Moskwy pośpieszył. Wódz Szwedzki, Pontus de la Gardie z Hornem i de la Ville z garstką rodowitych Szwedów, uszli do Pohoryła.

Cały obóz Moskiewski z działami i wszelkim porządkiem dostał się w ręce Polaków, znaleziono w nim łupy samego Dymitra Szuyskiego, wóz, pałasz, szyszak i buławę. Nie było atoli to krwawe zwycięztwo bez znaczney i dla naszych straty. Legło samego celnego towarzystwa przeszło sto, z niemi Rotmistrz Stanisław

Bąk, Lanckoroński: Xżę Porycki i Wydzga w samém starciu się z nieprzyiacielem postradawszy konie, ciężko stratowani, ledwie przy życiu zostali: legło pacholików i piechoty kilka set, koni zabitych przeszło czterysta: wiele rannych i ludzi i koni. Nie miało woysko Polskie żadnych z sobą powozów, lecz Hetman zabrane Moskiewskie telchy, własną nawet karetę pod rannych oddać rozkazał *).

Zaszła ta pamiętna bitwa d. 4. Lipca 1610 r. Czyli w niéy *uważamy biegłość* i *śmiałość Hetmana*, czy męztwo sczupłych hufców Polskich z tak przeważnym walczących nieprzyiacielem, umieścimy ią zapewne wśród nayświetnieyszych czynów oręża Polskiego. Któż nie uyrzy w tych śmiałych i szybkich Żółkiewskiego obrotach, w tém nagłém posunięciu się od Carowa przeciw celnemu woysku Moskiewskiemu, w *niedopuszczeniu złączenia się tych dwóch* woysk, w zbiciu ich osobno, któż, mówię, nie uyrzy w nich téy biegłości w sztuce woiennéy, téy trafnéy w obrotach rachuby, które nas w tych latach, pod Mantuą i w tylu innych mieyscach zdziwiały. Na *próżno Dzieiopisowie* Szwedzcy i Ruscy, *zwycięztwo* to przypisuią przeyściu na naszą stronę cudzoziemskich między Szwedami zaciągów. Dzielny orężem Hetman Żółkiewski nie byłby fałszem splamił pióra swoiego. Maszkiewicz Rotmistrz Chorągwi Xcia Poryckiego, czynnie w téy bitwie przytomny, nie zmówił się zapewne z Hetmanem, by powtarzać, co wódz

---

*) Hetman Żółkiewski, Kobierzycki, Maszkiewicz.
Patrz przy końcu Tomu oryginalny List Het. Żółkiewskiego do Króla Nro. XI. donoszący o bitwie Kluzyńskiéy.

ten napisał, przecież i on i Kobierzycki, zgadzaią się na iedno w rzeczywistych podaniach swoich. Widzimy w nich, że iazda Polska już była złamała i rozproszyła woysko celne Moskiewskie, nim się rokowanie z Szwedami zaczęło, że te nawet cudzoziemskie Szwedów posiłki, po dwukrotnem dopiero starciu się z piechotą i iazdą naszą do poddania się skłoniły. Przyczyniło się zapewne poddanie to do prędszego nieprzyiaciela zniszczenia, lecz nie było i być nie mogło *iedyną* zwycięztwa tego *przyczyną*.

Powróciwszy Żółkiewski na pierwsze swe stanowisko pod Carowe Zameszcie, dowiedział się, że Wołkow nic nie znał o odeyściu Hetmana, alić w nocy piechota nasza zaczęła wołać z za szańców o skutkach bitwy Kłuzyńskiéy. Niedawano atoli wiary, aż nazaiutrz rano Hetman rozkazał im pokazać chorągwie i więźnie, powiadaiąc Wołkowowi, *by dla przekonania* się o klęsce swoich posłał na mieysce: iakoż uczynił to wódz Moskiewski, i zwątpiwszy, by po takim pogromie sam mógł się utrzymać, poddał się Hetmanowi z całem swém woyskiem wierność Królewiczowi Władysławowi poprzysiągł, a co więcéy, długo *dochował* *).

Zwycięztwo Żółkiewskiego pod Kluzynem naprawiło błędy Zygmunta, rzuciło postrach na całą ziemię Moskiewską; Mozaysk, Osipów, Rzów, Zubkow, Carowo, dobrowolnie poddały się Królowi. Żółkiewski nietylko umieiący zwyciężać, lecz i pożytkować z zwycięztwa, nie chcąc dać czasu Carowi Szuyskiemu do

---

*) Żółkiewski Hetman w rękopismie.

poprawienia się po klęsce, korzystaiąc z pierwszego przestrachu i trwogi w Stolicy, co rychléy śpieszyć pod nię umyślił.

Łatwo sobie wystawić można, iaką trwogą, iakiem zamieszaniem wieść o przegranéy pod Kluzynem napełniła Stolicę całą: strwożony Szuyski to sypał ostatki skarbów na utrzymanie w wierności Strzelców, na zaciągi Tatarów, to znów skłaniaiąc umysł do spokoynieyszych środków, nieiakiego Stańskiego Polaka więźnia, z *listem ugodnem chciał* wysłać do Hetmana, i znów go wstrzymał, słowem brał przedsięwzięcia, i po chwili porzucał, z tą niepewnością i pomieszaniem, które w gwałtownych niebezpieczeństwach pospolite ogarniaią umysły, i bliskiego ich upadku są godłem. Pomnożył niespokoyności Cara, zręczny Żółkiewski, rozrzucaiąc przez stronników swoich w Moskwie poburzaiące przeciw Szuyskiemu odezwy: „Wszystkie wasze nieszczęścia (wyrażonym w nich było) winniście Szuyskiemu; przez niego Państwo zburzone, przez niego krew Chrześciiańska, nie przestaie się wylewać: chcecież dla iednego człowieka dłużéy tyle klęsk ponosić, narażać się powtórnie na wszystkie, oblężenia okropności i nędze. Już Hetman Polski z zwycięzkim zbliża się woyskiem, cóż was zbawić może? oto uznanie, poddanie się co rychléy Panu waszemu Królewiczowi Władysławowi."

Pisma te na niechętnych oddawna umysłach pożądany skutek sprawiły. Jakoż d. 24. Lipca Boiary w liczbie kilkuset, z tumultem wielkim wchodzą na dworzec, i do saméy komnaty Cara cisną się. Występuie naprzód Zachary Lepunów, mąż ogromnéy po-

staci i nadzwyczaynéy siły: „Wasil Iwanowicz, zawoła, nic się w Moskwie za Carstwa twego nie stało dobrego, złóż posoch (berło), my wiemy, iak o sobie radzić mamy.“ — *Ty mi to śmiesz mówić*, zawołał z popędliwością Szuyski, nóż potężny wyciągaiąc z zapasa. *Schoway ten nóż, krzyknął Łepunów, bo iak cię uymę tą ręką, zgniotęć na miazgę* *).

Czwali się natychmiast z wielkiem wrzaskiem inne Boiary przy Łepunowie: *Idźmy! idźmy! na lubne mieysce* **). Jako udawszy się tam, w obliczu niezmiernego ludu, Patryarchy i Boiarów, ogłosili, że Szuyski zepchnięty z tronu, i wraz z bracią swymi Dymitrem i Iwanem do dworca, który przed wyniesieniem swem zaymował, zaprowadzony, i pod strażą trzymany być ma.

Wkrótce gdy i to złożenie i ta ostrożność dostatecznemi nie były, gdy odkryli Boiarowie, że Szuyski z stronnikami swymi znosi się, i Strzelców, których ieszcze do 8000 było na Moskwie, pieniędzmi uymuie, przyszli do niego z Dziakami i Popami, i mimo oporu iego postrzygli go na mnicha i do Monasteru zawieźli.

Wieść była na Moskwie, mówi Żółkiewski, że cało to dzieło za poduszczeniem Galliczynów stało się. Ci bowiem ufni w rodowitości i dostatkach swoich, po Carską mitrę sięgali. Stanął im iednak na przeszkodzie równy zacnością, przewyższaiący wzięciem u narodu, Kniaź Fiedor Mścisławski. Był to w tych czasach

*) Pamiętnik Het. Żółkiewskiego.

**) Jest to plac w Kitaygrodzie obmurowany, z którego Hospodary zwykli mówić do pospolitego ludu.

(mówi tenże Żółkiewski) nayprzednieyszy człowiek na Moskwie, roztropny, cnotliwy, umiarkowany, lubo sam nad innych godnieyszym był tronu, zważaiąc położenie Oyczyzny swéy, głośno się oświadczył, iż samo tylko wybranie na Carstwo Królewicza Władysława, Państwo Moskiewskie od dłuższych klęsk, a może i zguby, ocalić mogło.

Dowiedziawszy się Hetman, że Szuyski już z tronu zepchnięty, i że korzystaiąc z tego wypadku, Samozwaniec *pod opieką Sapieby dąży do Moskwy*, napisał do Boiarów, pochwalaiąc im, że się Szuyskiego pozbyli, oświadczaiąc oraz, że ma rozkaz od Króla swego, śpieszyć im na pomoc, położyć koniec wylewowi krwi Chrześciiańskiéy, i od Dymitra Samozwańca naród ich uwolnić. Ośm mil tylko był Hetman Żółkiewski od Moskwy, gdy mu przyniesiono odpowiedź, że Boiarowie i mieszkańcy nie potrzebuią pomocy, i proszą Hetmana, by się do Stolicy nie zbliżał. Nie zważaiąc na to Żółkiewski, podwoił krok, i dnia 3. Sierpnia stanął pod Moskwą.

Ledwie był *Hetman zaczął szyki* swoie rozwiiać, gdy od Kołomyiskiéy i Sierputowskiéy drogi uyrzano przybywaiące Samozwańca woysko, i z nim pułki Sapieby, świeżo wypłaconym żołdem tem bardziéy uięte. Po drodze do Stolicy spaliło woysko to wszystkie okoliczne włości. Podstąpiwszy pod Monaster S. Pafnucego, silnie obronny, gdzie mnóstwo ludu pospolitego zawarło się było, wezwał Sapieha zamek, aby się poddał: odrzucenie wezwania tego tak roziątrzyło Polaków, iż poważne znaki Hussarskie dobrowolnie

zsiadłszy z koni, rzuciły się do szturmu, i w chwili iednéy Monaster opanowały. Z broniącym żołnierzem tysiąc niewinnego ludu, padło ofiarą zapalczywości zdobywcy *).

Boiarowie widząc się od Sierputowa zagrożonymi przez Samozwańca, z strony Mozayska zamknięci przez Zółkiewskiego, wysłali z pomiędzy siebie, zapytuiąc Hetmana, czyli iak przyiaciel, czyli iak nieprzyiaciel nadchodzi. — Odpowiedział Żółkiewski, że iuż zamiary swoie w poprzedniczych listach oświadczył, że nie chce iak oni wylewu krwi Chrześciańskiéy, lecz żąda tylko własnego ich dobra, to iest, pragnie uwolnić ich od Samozwańca, i skłonić, by Królewicza Władysława obrali za Pana. Prosili Boiary o rokowanie, które po wzięciu z obustron zakładników wraz naznaczono. Rozbito namiot Moskiewski przeciw Dziewiczemu Monasterowi. Przybyli z strony Moskiewskiéy, Fiedor Kniaź Mścisławski, Kniaź Wasil Galliczyn, Fiedor Szeremetow, Daniło Merecki, i dwóch Dziaków dumnych, czyli Pieczętarzy, z zupełną władzą wszech stanów do stanowienia rzeczy. Zasiadłszy w namiocie, oświadczyli imieniem Carstwa całego, że życzą Władysława Królewicza za Cara, pod warunkami atoli, które Wasil Telepniow rozwinąwszy papier w trąbke zwinięty, przeczytał, i o których zaprzysiężenie przez Hetmana w imieniu Królewicza domagał się usilnie.

Znaydowały się między paktami temi warunki, mianowicie, by się Królewicz przekrzcił na Ruską wiarę,

*) Życie Piotra Sapiehy pag. 242.

których Żółkiewski bez dołożenia się Zygmunta zaprzysiądz nie mógł. Pisał on do Króla, wraz po zwycięztwie Kluzyńskiém, prosząc o dokładną naukę, iak sobie w tak ważnym wypadku miał postępować, posyłał gońca po gońcu. „Jeżeliś W. K. Mść złożon chorobą „(iak się o tem z boleścią dowiaduię) (były słowa „Hetmana) przyśliy W. K. Mść Senatorów i innych, „day mi przepisy, iak mam poczynać. Rzeczy są nagłe „i niecierpiące odkładu. Szalbierz ma ieszcze wielkie „u gminu *wzięcie. Pa*tryarcha dwóch Kandydatów po„daic do tronu, albo Kniazia Wasila Galliczyna, albo „Mikitycza Romanowa, syna Metropolity Rostowskiego. „Chłopiec ten, lubo tylko lat piętnaście maiący, ma tę „zaletę za sobą, że był wuiecznym bratem ostatniego „Cara Fiedora. Lud iest za synem Patryarchy, Du„chowieństwo za Galliczynem. Nie daię ia i Szuyskich „zupełnie *przygniotać, a*bym iak obrotnych i zuchwałych „mógł w potrzebie wypuścić, pozwoliłem Iwanowi do „W. K. Mci napisać. Umysły się burzą, niecierpliwo „Boiary chcą co rychléy uyrzyć koniec klęsk swoich. „Dalsza zwłoka *naypomyślnieysze* dla Rzepltéy i sławy „W. K. *Mci* widoki na zawsze zniszczyć może. Racz „mi więc W. K. M. dać wyraźnie poznać wolą swoią, „bym wiedział, iak czynić."

Próżne były te nalegania Hetmana: czyli to z nałogu do zwłok, czyli z porady zawistnych Żółkiewskiemu, nie odpisywał Zygmunt, zostawiał dzielnego wodza w nayokropnieyszym niespokoyności stanie.

Powiększało udręczenia domaganie się woysk naszych, upływał nowy kwartał zaległego żołdu, napróżno

Hetman zaklinał Rycerstwo, by miało choć przez czas nieiaki cierpliwość, zostało pod znakami, dopomogło mu do ukończenia dzieła, od którego sława, pożytki Rzpltéy, prędkie uspokoienie ich zasług i nagród zawisły. Odezwali się tłumnie, że bez pieniędzy służyć daléy nie będą. Zagrożony bliskim odstąpieniem swych pułków, pomnażaiącemi się coraz Samozwańca siłami, naglony codziennie przez Boiarów Moskiewskich, sądził niesczęsny Hetman, że zwłocząc ile mógł rzeczy, doczeka się odpowiedzi i instrukcyi Królewskiéy, lecz *gdy te nieprzychodziły, naybardziéy, iak* sam Żółkiewski powiada, zmuszony coraz większem burzeniem się woyska, na dniu 27. Sierpnia podpisał pakta z Narodem Moskiewskim, i dyploma na wybór Królewicza Władysława, z podpisami wszech Stanów odebrał *).

Naytrudnieyszym do załatwienia w tych paktach był artykuł tyczący się wiary, *Moskale* bowiem uporczywie nalegali, by Królewicz na nowo na ich wiarę przekrzcił się: nie dopuścił iednak tego warunku Żółkiewski, zaspakaiaiąc umysły tem zapewnieniem, że wiara była darem i *natchnieniem Bożém, że* on za kogo innego zaręczać nie mógł, lecz że *Królewicz Pan* w młodości kwiecie, chwytaiący się chciwie wszelkich nowych wrażeń, poznawszy z bliska ich obrządki, będzie się mógł do nich łatwo nakłonić. Nadzieia ta zaspokoiła wszystko: reszta warunków była prawie taż sama, iaka wprzód przez Posłów Moskiewskich pod Smoleńskiem ugodzoną została.

---

*) Hetman Żółkiewski w pamiętniku swym.

Dla wieczněy tak ważnego czynu pamiątki, Dyploma i warunki, pod któremi Królewicz Polski Władysław na Carstwo Moskiewskie wybranym został, co do słowa kładziemy.

„Za pozwoleniem i błogosławieństwem Nayświęt-„szego Hermogena Patryarchy Moskiewskiego i całěy „Rossyi, niemniéy iak Metropolitów, Archymandrytów, „Inumenów, i całego Duchowieństwa S. Synodu, z rady „i zezwolenia wszystkich dumnych Boiarów, Rządców „Prowincyi, *Dworzan*, Sekretarzów, Stolników, Pod-„komorzych, Wodzów woyska, Strzelców, Dowódzców „Artylleryi, Kupców, Kozaków, i wszelkiego stanu ludzi „w Carstwie Moskiewskiém żyiących. My dumne Bo-„iary, Fiedor Iwanowicz Kniaź Mścisławski, Wasil „Wasilewicz Kniaź Galliczyn, Fiedor Iwanowicz Kniaź „Szeremetow, Daniło Iwanowicz Merecki, i my nay-„wyższego Sowieta Sekretarze, Wasil Telepniow, i „Tomasz Ługow, wszedłszy w umowę z Stanisławem „na Żółkwi Żółkiewskim, Wielkiego Hospodara Nay: „Zygmunta Króla Pol. W. X. L. Pr. Rus. etc. He-„tmanem naywyższym, Woiewodą Ruskim, Rohatyń-„skim, Kamienieckim, Kałużyńskim Starostą, posta-„nowiliśmy, aby Naybłogosławieńszy Hermogenes, Pa-„tryarcha całéy Moskwy, S. Synod cały, dumne Bo-„iary, wszelkiego stanu ludzie, prawdziwi Synowie „Moskwy, wysłali Posłów do Nay. Zygmunta Polskiego „i Szwedzkiego Króla etc. etc. aby ten wielki Monar-„cha, Synowi swemu Królewiczowi Władysławowi, nad „Państwem Włodzimirskiém, Moskiewskiém i całéy „Rossyi panować dozwolił, żeby mu nadto donieśli, że

„Patryarcha, Synod, i wszystkie stany Boga o to bła-„gaią, i z naywiększą radością i upragnieniem tegoż „Królewicza Władysława, za Pana całego Carstwa „Moskiewskiego wybrali i oczekuią.

„A zatem my dumne Boiary, Rządcy Prowincyów „etc. etc. Duchowieństwo, wszystkie stany, wszyscy „mieszkańcy Państwa Moskiewskiego, Wielkiemu Ho-„sudarowi Władysławowi Zygmuntowiczowi, iego na-„stępcom, i pokoleniu całemu, całuiąc Chresta przysię-„gamy, *że* im *na* wieki *służyć, o wszelkie dobro* dla „niego *starać* się, i *tak*, iakeśmy poprzednikom iego „Welikim Kniaziom Moskiewskim posłusznemi byli, „iemu będziemy: żadnych zmów przeciw niemu czynić, „nic ze szkodą iego przedsiębrać nie będziem, i ni-„kogo, ani z narodu naszego, ani z postronnych Xiążąt „na *tron* prowadzić *nie* odważymy się, prócz samego „Monarchę *naszego* Królewicza *Władysława.*

„Warunki, podług których Car Władysław, Pań-„stwo nasze sprawować ma, są, z iedney strony przez „nas Fiedora Kniazia Mścisławskiego, i wyznaczonych „*do tego Kolegów*, z *drugiey* przez Stanisława Żoł-„kiewskiego, Woiewodę Ruskiego *H. P. Kor.* w imie-„niu Nay. Zygmunta Króla, i syna iego Władysława, „podpisane i pieczęciami stwierdzone, są następuiące:

„Skoro za wolą Bożą, Niepokalaney Boga Rodzice, „i Swiętych Opiekunów państwa Moskiewskiego, Mi-„kołaia, Piotra, Alexego, Iwana, i innych błogosła-„wionych, tudzież za zezwoleniem Nay. Zygmunta Króla „Pol. i Szwedz. etc. etc. Wielki Hossudar Włady-„sław Zygmuntowicz Monarchią Włodzimierską, Mo-

„skiewską i Ruską obeymie, pośpieszy natychmiast do „Stołecznego miasta Moskwy, i poświęconym zostanie „na Cara Państw Włodzimirskich, Moskiewskich i „Ruskich, koronę, berło, i inne znaki Mocarstwa, od- „bierze z rąk Nayświętszego Hermogena Patryarchy „Moskiewskiego, podług wszystkich zwyczaiów, od po- „przednich Carów Moskiewskich używanych.

„Wszystkie Cerkwie ku czci Bożéy wzniesione, tak „to w mieście stołeczném, iak i w innych grodach, „zamkach, wsiach, w całém nakoniec Państwie, z nay- „większém uszanowaniem czcić, i ozdabiać będzie, ani „im upadać dozwoli.

„Obrazy Boga Rodzicy, wszystkich Świętych, ciała „Błogosławionych, pokazuiące cuda, iak naypokorniéy „będzie całował i wielbił.

„Szanować będzie Presławny Synod, i ducho- „wieństwo całe, ani się w duchowne ich rządy wda- „wać ma.

„Niedozwoli, aby ktokolwiek z prawoczesnéy wiary „Greckiéy, na Rzymską Katolicką, lub inną iaką prze- „chodzić miał, ani też by iakiekolwiek kościoły, lub „kaplice nie Greckiego wyznania, gdziekolwiekbądź „stawiane być miały.

„Że zaś Hetman Żółkiewski nayusilniéy nalega, by „w mieście Moskwie choć ieden przynaymniéy kościół „dla będących w służbie Cara Władysława Polaków „i Litwinów wystawionym być mógł, to Car Włady- „sław, zniosłszy się z Patryarchą, ustanowi.

„Jak nayusilniéy waruie się, aby żydzi z całego „Państwa Moskiewskiego wypędzonymi zostali, i aby,

„pod pozorem nawet handlu, wniyście do kraiu dozwo-„lonem im nie było.

„Nadania lub od Carów, lub od dumnych niegdyś „Boiarów, Cerkwiom i Monasterom zapisane, dochody „różne, iałmużne, czy pieniędzmi, czyli w zbożu nie-„tykanemi zostaną. Dziesięciny, podarki, pieniądze „z Skarbu Carskiego dawane zwykle Monasterom, nie „tylko nie zmnieyszy, lecz nadto pomnoży.

„Boiarowie, Dworzanie, Dziaki, i ludzie wszel-„kiego stanu, przy *własnościach i urzędach swoich* zo-„staną. Kniaziowie i pierwsze rody, przed cudzoziem-„cami mieysca swe mieć będą. Przychodni do usług „i potrzeb domowych Cara sprowadzeni, przy swoich „własnościach, płacy, i domach zostaną.

„Żaden z Polaków lub Litwinów, nie będzie mógł „posiadać żadnego urzędu, ani poselstwa, ani Gubernii, „ani naymnieyszego mieysca z *władzą czynną*. Polacy „i Litwini, którzy w usługach zostaną przy Carze „Władysławie, podług stopnia swego, wyznaczoną „mieć będą roczną zapłatę.

„Sądownictwo *zostanie podług* praw, i obyczaiów „Moskiewskich, gdyby obywatele uznali potrzebę iakiéy „odmiany, tę ieżeli sprawiedliwie, Car zniosłszy się „z Boiarami, poczynić raczy.

„Między Nayiaśnieyszym Zygmuntem Królem Pol-„skim W. X. Litt. etc. etc. a Wielkim Kniaziem „Władysławem synem iego, równie iak z całém Mo-„skiewskiém Państwem trwać będzie mir wieczny, nie-„rozerwane towarzystwo i przyiaźń, żadne woyny, żadne „zayścia nie będą ich mogły rozerwać. Obydwa Pań-

„stwa wspólnych mieć będą nieprzyiacieli, a gdyby kto „czyli to Królestwu Polskiemu i W. Xwu Litt. woyną „zagrozić śmiał, takiego wspólnemi siłami obydwa na„rody gromić maią. Na granicach Tatarskich, obydwa „narody wspólne mieć będą straże, o zamkach tam „budować się maiących, Car z Królem Polskim znie„sie się.

„Zabóystw, łupiestw, grabieży, mieszkańcom Mo„skiewskim nikt czynić ważyć się nie będzie, nikomu „niewolno ani dzieci, ani żon ich zabierać. Jak z Pol„ski do Moskwy, tak z Moskwy do Polski, nikt mie„szkańców przeprowadzać nie może.

„Winowaycy wyrokiem tylko Sowietu i Sądów wła„ściwych karanymi być mogą. Dzieci nie sę karane, „ani odpowiadaią za winę rodziców.

„Kto bez dziedziców umrze, maiątek iego, iść ma „na naybliższych krewnych, albo na tego, którego osta„tnię wolą dziedzicem naznaczy. O tem iednak Car „z Senatem, bez którego nic czynić nie może, stano„wić będzie.

„Zabóystwa po śmierci Apostaty poczynione, tak na „Polakach, iako i Moskalach, poszukiwane nie będą, i „w wieczną poydą niepamięć.

„Jeńcy na wzaiem bez żadnego okupu wydanymi „być maią.

„Przychody Carskie z dóbr, zamków, ceł, i kaba„ków pobierane, wielki Hossudar dawnym zwyczaiem po„bierać będzie, nie powiększaiąc ich więcey. Wyszle „Hossudar ludzi uczciwych i biegłych, którzy wniydą „w poczynione w kraiu krzywdy i spustoszenia, i uci-

„śnionym ulgę przyniosą. Nowych podatków Car bez „zezwolenia Senatu stanowić nie ma.

„Kupcom Moskiewskim w Polszcze i Litwie, na„wzaiem Polskim i Litewskim w Państwie Moskiew„skiém, za opłaceniem zwyczaynych cełł, wolno bę„dzie handlować. Wieśniakom i osadnikom, dobro„wolnie z iednego Państwa do drugiego wolno będzie przechodzić.

„Czyli Kozacy zatrzymani być maią nad rzekami „*Wołgą, Donem, Jaikiem,* i *Tarką, Car za* zdaniem „Senatu stanowić ma.

„O zamkach Moskiewskich, tak tych, które są w ręku „Polaków, iako też i tych, które ieszcze za Samozwań„cem dzierżą, w ten sposób Hetman Żółkiewski posta„nowił z nami: aby Król Jmść Polski, i syn iego Wła„dysław Car nasz, wszystkie Państwu Moskiewskiemu „nazad powrócił: *Posłowie, zaś którzy w imieniu na*„rodu Moskiewskiego do Nay. Króla Jci wysłanymi będą, „umówią się względem kosztów woiennych, tudzież za„płacenia zaległego żołdu Rycerstwu. Co się zaś tyczy „*Smoleńska, wstawi się Hetman* Żółkiewski do JKMści, „by się od szturmowania onego *powściągnął.*

„Samozwaniec przybieraiący imie Dymitra syna Cara „Jwana, łącznie przez woyska Żółkiewskiego i Mo„skiewskie walczonym być ma, i żywcem, lub zabity poy„manym. Po schwytaniu zaś onego lub zabiciu, Hetman „Żółkiewski odprowadzi swe woyska do Mozayska, lub „w inne mieysce, iak się z Boiarami ułoży, i tam na „daną odpowiedź od Króla oczekiwać ma. Niemniey „wszelkiego dołoży starania, by Jana Sapiehę od Samo-

„zwańca odwieść, i woysko iego z Królewskiem pogo-„dzić i złączyć.

„Maryna córka Mniszcha Woiewody Sandomirskiego, „żona zabitego Apostaty, która i do dzisieyszego Sa-„mozwańca przystała, i tytuł Carowéy przywłaszcza, by „daléy nie zaburzała Państwa, do Polski odprowadzoną „zostanie.

„Hetman Żółkiewski bez zezwolenia Boiarów, nie „wprowadzi do Stolicy woysk swoich, czyli to z Pola-„ków i Litwinów, czyli z Niemców lub innego iakiego „narodu składaiących się. Po żywność atoli nie więcéy „iak w liczbie 20 wolno im będzie prychodzić.

„Nakoniec Hossudar nasz i Car Władysław Zy-„gmuntowicz, wszystko to wykona, co tylko podług formy „tych paktów od niegoż samego, i od Króla Posłowie „nasi otrzymaią.

„Żeby zaś coś pewnego postanowić się mogło, tak „względem wykrzczenia się na wiarę Grecką Nay. Cara „Władysława, iako też wzgledem wiecznego pokoiu mię-„dzy dwoma Państwami (że Hetman Żółkiewski żadnego „w téy mierze polecenia nie ma od Króla swego) wy-„słani będą dumni Boiarowie w poselstwie do Króla „Pol. i Cara Władysława, by rzeczy te ułożyli.

„Dla lepszéy zaś wiary i mocy tych paktów i przy-„siąg naszych, my przytomni dumni Boiarowie, Fiedor „Kniaź Mścisławski, Wasil Wasilewicz Kniaź Galli-„czyn, Fiedor Iwanowicz Kniaź Szeremetow, Daniło „Kniaź Merecki, rękami naszemi podpisaliśmy, i pie-„częciami stwierdzili. Niemniéy i my Dziaki Wasil „Telepniow i Tomasz Ługowski. — Dan w Stolicy Pań-

„stwa Moskwie, dnia 27. Sierpnia roku od Stworzenia „Swiata 7118.“

Stanisław Żółkiewski W. R. H. P. K. mp.

Po dobrowolném podpisaniu tych paktów, rozbito za miastem dwa wspaniałe namioty, podniesione u obydwóch poły, odkrywały bogate ołtarze. Patryarcha z licznym pocztem kapłanów, śpiewaiąc hymny, przynieśli krzyże i mnogie posągi świętych, szczególnie czczonych od Moskwy, i wszystko postawili na ołtarzach. Naywspanialszy widok uderzał oczy patrzących. *Tu woysko Polskie* na dzielnych koniach, w zbroiach lśkniących się złotem i srebrem, z rozwiniętemi chorągwiami, stało w rozciągniętych hufcach; daléy pułki Moskiewskie; okoliczne błonia i wzgórki, okryły nieprzeliczone ludu tłumy. Natenczas Żółkiewski otoczony starszyzną woyskową przystąpił do ołtarza, i położywszy nań rękę, poprzysiągł w imieniu Królewicza Władysława, ugodzone z Boiarami pakta: poczym dway nayznacznieysi kapłani, obróciwszy się do Boiarów i ludu, te słowa wyrzekli: *Z* rozkazu Nayświętszego Hermogena, Patryarchy całéy Moskwy, zalecamy wam, abyście tem uroczystem obrządkiem, na który patrzacie, w przytomności Duchowieństwa, Wielkiemu Hossudarowi Władysławowi Zygmuntowiczowi, Królewiczowi Polskiemu, (który niech będzie na zawsze szczęśliwym) iako wielkiemu Moskwy i całéy Rusi Kniaziowi i Imperatorowi szczęśliwie obranemu przysięgli, i tak dumni Boiarowie, iako też wszystkie stany, obyczaiem przodków naszych, do pocałowania Chresta przystąpili i temuż Monarsze, iako prawdziwemu Panu naszemu, siebie samych, wszystko co iest publiczném lub

prywatném, wspólną Oyczyznę naszą, i całe to Państwo w ręce oddali.“ Odezwał się grom dział, huk kotłów i bębnów, wśród tysiącznych i tysiącznych odgłosów, Carowi Władysławowi długiego życia, powodzeń i zwycięztw życzących. Przystępowali podług godności Boiarowie, Duchowieństwo, i wszystkie stany, a padaiąc przed ołtarzem i Chresta całuiąc, nowemu Panu wiarę przysięgli *).

Więcéy 300,000 ludzi zaprzysięgło w saméy Stolicy, *rozesłano po całem* Państwie dla odbierania téyże przysięgi; prócz Pskowa, który się wahał, niektórych grodów z Samozwańcem dzierżących, i zbyt oddalonych w Azyi miast, zaprzysięgło Państwo całe. Hetman w obozie wspaniałą dał ucztę, każdego hoynie udarowawszy, temu konia z rzędem, owemu szablę lub karabelę, innym roztruchany, czary, nalewki z miednicami, i t. d. Na dary te nie tylko Żółkiewski rozdał wszystkie swe bogate sprzęty, lecz nadto, co mógł znaleść u Rotmistrzów i Towarzystwa, wszystko to z niemałym kosztem nabył, i rozdał.

Nawzaiem Kniaź *Mścisławski zaprosił Hetmana* i przednieyszych Rotmistrzów na bankiet, i obyczaiem kraiu swego traktował, podarowawszy Hetmanowi sorok nayprzednieyszych soboli, i psa do sczwania niedźwiedzi **).

Zaledwie skończyły się obrządki przysięgi i uczty, przyiechał, mówi Żółkiewski, nieiaki Moskwicin Fiedko Andronowicz z listami od Króla Jmci do Hetmana, w których wyrażoném było, aby Hetman nie dla Królewicza,

*) Kobierzycki pag. 297. Dyaryusz Maszkiewicza.

**) Dyaryusz Maszkiewicza.

ale dla samego Króla panowanie nad Carstwem Moskiewskiem zaciągnął; w dni kilka potém przybył Gąsiewski Starosta Wiléyski, z obszernieyszą instrukcyą, toż samo iednak zalecaiącą. Stałoby się iéy zadosyć, gdyby była przyszła iak nalegano w czas przyzwoity, lecz rzeczy iuż nadto uroczyście postanowionemi były; nadto imie Zygmunta zbyt Moskwie nienawisném stało się. Trudno więc było cofać się; sam nawet Gąsiewski, winszuiąc Hetmanowi, że tak pomyślnie rzeczy dokonał, radził *mu*, żeby to zachcenie się *Zygmunta tronu Moskiewskiego*, przed woyskiem naszem i przed Moskwą zataić *).

Jakoż utwierdzić dokonane iuż dzieło, stało się iedynym celem zabiegów i czynnéy troskliwości Hetmana; chcąc więc co rychléy okazać Moskwie, iak wiernie ugodzone pakta wykonywać pragnie, posłał do Jana Sapiehy i do dzierżących z nim stronę Samozwańca pułków, upominaiąc, aby widząc iuż Królewicza Władysława obranego Carem Moskiewskim, dalszym uporem nie trudnili spraw tak dla Rzeplitéy pomyślnych; ale i owszem dobro i sławę wspólnéy oyczyzny maiąc na pieczy, nie dawali się dłużéy szalbierzowi uwodzić, i iak przystoi Polakom, łączyli się z woyskiém Królewskiém; że co się tyczy Impostora, ten ieżeliby się chciał JKMci pokłonić, bierze Hetman na siebie wyiednać mu od Króla Jmci Grodno lub Sambor. Rad był Sapieha na propozycye te przystać, ale miał towarzystwo niesforne, swawolne, zuchwałe, **) ięli ostremi wyrazami na Hetmana powstawać, oświadczaiąc, że nie odstąpią Dymitra Pana

*) Het. Żółkiewskiego progres woyny Moskiewskiey.

**) Słowa Żółkiewskiego.

swego, i chcą z nim szczęścia probować. Był naówczas Impostor u żony w Monasterze Nowe hroszy, zwanym, o dwie mile od obozu Sapiehy, posłano więc do niego z propozycyami Hetmana względem Grodna lub Samborza, ten wysłuchawszy ie, *wolę*, rzecze, *służyć u chłopa*, *niż z rąk Króla Jmci*, *chleba patrzyć* *). Z tem wszystkiem byłby się może nakłonił, gdyby, dowiedziawszy się o tém Maryna, nie wpadła do komnaty, i zuchwale powstaiąc na Króla, nie wyrzekła tych słów: *I ia też z moiéy strony uczynię propozycye, niech też Król Jmc ustąpi Carowi Jmci Krakowa*, *a Car Imć da za to Królowi Warszawę.*

Zważywszy Hetman, że ni z woyskiem Sapiehy, ni z Samozwańcem łagodnemi sposobami ułożyć się nie można, umyślił pogrozić zuchwałym. Zniosłszy się zatem z Boiarami, którym miasto Moskwę, dobrze opatrzyć rozkazał, d. 5. Września w nocy, wziąwszy część woyska swego i 15.000 Moskwy, stanął nadedniem pod woyskiem Sapiehy, i w szyk do boiu sprawił. Wyszedł i Sapieha z swoiemi: gotowe iuż były do zwarcia się hufy braterskie: Kniaź Mścisławski przystąpiwszy do Hetmana i nazywaiąc go Prawitelem, czyli Rządzcą naywyższym prosił, by mu Żółkiewski na Sapieżyńców uderzyć rozkazał; lecz ten, nie chcąc wylewu krwi braterskiéy, posłał list do Sapiehy, upominaiąc go, by woysko iego bez dalszego zgorszenia, na tę lub ową stronę oświadczyć się chciało, i by dla lepszego porozumienia, chciał z nim na rozmowę wyiechać, przyrzekaiąc, że nic ta

*) Żyeie J. P. Sapiehy pag. 232

kiego nie uczyni, coby krwawe iego samego, i rycerstwa, pod sprawą iego będącego zasługi, krzywdzić miało.

Jeszcze był Sapieha listu tego nie odebrał, gdy Pobiedziński z pięciu Rotmistrzami przybiegł, prosząc, by Hetman nie następował na nich. Odpowiedział Żółkiewski, że i on przekłada, do rzeczy słusznych dobrowolnie ich przywieśdź. W czasie téy rozmowy, zbliżył się na koniu Sapieha, i pierwszy przed Hetmanem zdiąwszy swóy kołpak: *umyśliłem był*, rzekł, *złożyć koło generalne, by oba woyska Polskie złączyć, i Cara z JKMcią przywieść do zgody, ale przeszkodziłeś temu Hetmanie, wystąpiwszy z woyskiem swem przeciw współbraci.*" Zaczął Hetman odpowiadać na te słowa, gdy Sapieha mu przerwał: Ja z Waszmością mówić nie mogę, aż oba woyska precz ustąpią, gdyż inaczéy przyidzie do utarczki, a utarczka między Polakami, nie może być iak bardzo krwawą: obracaiąc się potem, owóż, zawołał, iuż harce zwodzą z sobą. Jakoż Polacy z obu stron, nie mogąc długo nieczynnie zostać w szyku, iuż się poiedyńczo ucierać zaczęli. Obydwa zatem wodze wysłali rozkazy, by się woyska cofnęły od siebie. Zaczęła się zatem rozmowa; skutkiem iéy było, iż Sapieha przyrzekł, raz ieszcze Samozwańca namawiać, by ofiarowane sobie od Króla Grodno lub Samborz przyiął, i spokoynie się zachował, czego ieźliby odmówił, że go natenczas z woyskiem swoiem opuści. Umowę tę wodzowie podaniem sobie rąk stwierdzili. Próżnemi atoli i tą razą były wszystkie namowy; Samozwaniec, a bardziéy ieszcze Maryna, do żadnéy ugody przystąpić nie chcieli. Umyślił więc Żółkiewski napaść w nocy na Monaster, w któ-

rym się schronili, i schwytać oboie; iuż bliskim był mieysca, gdy przestrzeżeni od zbiega, fałszywy Dymitr i Maryna dopadłszy koni, ż Zaruckim i nieco Kozaków, powtórnie do Kaługi uszli. Nie chciał Hetman, goniąc za niemi, zbyt się od Stolicy oddalać, gdzie nader ważne sprawy wymagały obecności iego.

Lubo powszechnie znienawidzony od narodu, wzniecał iednak niespokoyności Car Szuyski i dway bracia iego, samą myślą, iż burzliwe umysły, mogły ich za narzędzie swe użyć. Wydani więc i Car i bracia iego Żółkiewskiemu, bito złotą i srebrną monetę pod wizerunkiem Władysława, *) wszystkie sądy i edykta pod iego wydawano imieniem. Z tém wszystkiem, sprawiali ieszcze obawę, Mikiticz Romanów, syn Filoreta Metropolity, pokrewieństwem z dawnemi Carami, kredytem oyca, samym nawet powabem młodości pociągaiący serca do siebie. — Wasil Kniaź Galliczyn licznych i silnych miał także stronników. Zręczny i przezorny Żółkiewski, umyślił tak niebezpieczne dla widoków swych osoby, co rychléy od Stolicy usunąć. Łatwo niechętni Szuyskiemu Boiarowie, nakłonić się dali, do wydania Hetmanowi Polskiemu, Cara Szuyskiego i dwóch braci iego Dymitra i Iwana. Sama boiaźń, by po ogłoszeniu iuż Władysława, ród ten za pomocą burzliwych, domowéy woyny nie stał się przyczyną, dostateczną stała się pobudką do oddalenia ich co rychley ze Stolicy i z Państwa. Wyznaczone pod Smoleńsk do Króla poselstwo,

*) Na uwiecznienie téy pamiątki, bito późniéy i medale, obydwóch kładą się tu ryciny. Złote i srebrne kopiyki nader rzadkie, udzielone mi były od R. S. Józefa Sierakowskiego.

dało pochop Żółkiewskiemu do sprawienia, że wybór ten padł na Metropolitę Filoreta i Wasila Kniazia Galliczyna, tem sposobem ostatni w własnéy osobie, Metropolita za sprawowanie syna, w ręku Polaków rękoymią stali się.

Dla ukrzepienia tem większéy w narodzie iedności i osłabienia do ostatka strony Samozwańca, zachęcał Żółkiewski Boiarów, by dla garnących się od Szalbierza Moskali, powszechną ogłosić amnestyą: lecz sprzeciwił się temu duch zawziętości, *nie chcemy, mówili Boiarowie, by ci, co tak długo, tak uporczywie przy tem worze* *) trwali, obok nas stać, i iednych z nami mieli używać korzyści. Ta niepolityczna zaciętość, stała się przyczyną, iż wielu z stronników Samozwańca, garnących się iuż do Cara Władysława, do szalbierza wróciło **).

Nie przeszkodziło to iednak, że im szerzéy rozchodziła się wieść o wyniesieniu na Carstwo Królewicza Władysłwa, tem bardziéy ubiegały się z sobą zamki, grody i prowincye, w zaprzysiężeniu mu wiary: liczono iuż Nowogrod wielki, Czerandę, Ustynkę, Pereosław, Rożankę, Jarosław, Wołohdę, *Białe Jezioro*, Szyszyskie zamki, cały trakt ku Archangelowi i Lodowatemu morzu leżący: Ziemia Reżańska, Niższy Nowogrod, aż tam gdzie Wołga z Okką się łączy, Kołomna, Tula, Sierpuchow, Siewierz, Toropcze etc. etc. z iednego tylko Kazanu wiadomości iescze nie było. Długi ciąg nieszczęść sprawił, że naród acz niechętny obcym, wolał

*) Złodziein.

**) Hetmana Żółkiewskiego Rękopism.

obcego Xiążęcia za Pana, niż dłuższe znoszenie woyny i niezgód.

Podeyrzani w swych skłonnościach Żółkiewskiemu Metropolita Filoret i Kniaź Wasil Galliczyn, w wspaniałéy komitywie (bo woyska i dworzan do 4000 liczącéy) iuż się byli w poselstwie swoim do Króla Zygmunta pod Smoleńsk udali. — Przyięto ich uprzeymie, i własnym kosztem podeymowano wszystkich; odpowiedz iednak względem Królewicza, obyczaiem Zygmunta, odwlekano ustawnie. *Krył te zwłoki Żółkiewski*, a uprzeymością swoią tyle dokazał, iż w początku Października, gdy i mrozy znacznie iuż doymować zaczęły, odebrał od Boiarów zaproszenie, aby, dla bezpieczeństwa od wszelkich fakcyów saméyże stolicy, wszedł do niéy na leże zimowe. Uczynił tak Hetman, z ostrożności iednak, iak doznane iuż klęski i niestałość ludu tego nakazywały; wydał rozkaz, żeby woysko weszło w nocy, z zwiniętemi chorągwiami; rozstawiono ie kupami po obszernieyszych gmachach, tak, by każdy przypadek niepoiedyńczo, lecz w siłach ich znalazł; sam Hetman stanął w Kremlinie. *Zalecona surowo*, skromność, spokoyność, unikanie wszelkiego z mieszkańcami zayścia: ustanowieni sędziowie z oboyga narodów, którzyby wszelkie spory godzili; Kommissarze którzyby opatrywali żywność. Wszystkie te wodza rozkazy, tak święcie zachowano, iż Moskale (mówi Żółkiewski) znaiąc swawoleństwo naszych, wydziwić się nie mogli nad przykładnem ich sprawowaniem.

Nie mało zostawało kłopotu z Sapieżyńskiemi pułkami; to acz wierne przyrzeczeniu wodza swego, nie

poszły za Samozwańcem do Kaługi, przecież nie łącząc się z woyskiem Królewskim, ani poddaiąc się pod władzę Hetmana, chciały koniecznie wniyśdź do Stolicy. Hetman znaiąc dobrze niesforną ich krnąbność, niechciał zarazy téy obok woysk swoich mieścić; pogroził nawet, że gdyby wdzierali się siłą, siłą odpędzać ich będzie. Po długich sporach stanęło, że im do ziemi Siewierskiéy na leże iść pozwolono: nadto Żółkiewski dowiedziawszy się, że w pułkach tych wiele było skaleczonych, i w potrzebie będących, *Officerom po kilkaset*, na woysko 10,000 złł. z skarbu Carskiego wyliczyć kazał. Nadto zapewnił ich, że się do Króla wstawi, by w żołdzie z pułkami Zborowskiego porównanemi były. Nie ze wszystkiem atoli oddalenie pułków Sapieżyńskich, zabezpieczało przezorną troskliwość Hetmana, raz ieszcze wysłał do Samozwańca, by go do ugody nakłonić. Walewski pierwszy Dymitra powiernik, *podiął się poselstwa* tego, lecz i tą razą uporna w Marynie chęć Carowania, uczyniła ie próżnym. Niemnieyszą obawę wzbudzały pułki Strzelców, te, iak niegdyś straże Pretoryańskie w Rzymie, *późniéy Janczarowie* w Carogrodzie, podług woli swéy rozdawali berła, co mówię *nieraz życiem* lub śmiercią Panów swoich rządzili. Carowie wództwo nad niemi braciom, krewnym lub poufalszym tylko przyiaciałom powierzać zwykli. Hetman zręcznością i hoynością swoią do tego rzeczy przywiódł, iż sami Boiarowie zezwolili, by nad tak niebezpiecznemi pułkami Gąsiewski Starosta Wileyski naywyższe obiął dowództwo. Wkrótce Gąsiewski uprzeymością, datkiem, częstemi ucztami, lud ten sobie zupełnie zniewolił. Pozo-

stawał ieszcze ośmdziesiąt-letni Patryarcha, wiekiem zatwierdzony w przesądach, pełen boiaźni, by pod obcym Panem, błahoczesna wiara nie poniosła uszczerbku; ztąd choć pokryiomu niechętny, lecz i wiekiem ostygłe iuż serce oprzeć się nie mogło, słodyczy i pełnéy ponęt uprzeymości Zółkiewskiego: częste odwiedzania, poufałe rozmowy, w wyrazach i czynach, naygłębsza cześć okazywana wierze Greckiéy, tak sędziwego starca uięły, iż naygorliwszym Hetmana okazywał się przyiacielem.

ROZDZIAŁ IX.

Różne zdania względem woyboru Władysława na dworze Zygmunta: Żółkiewski dla zniewolenia Króla do Smoleńska wyieżdża, władzę w Moskwie na Gąsiewskiego zdaiąc. Samozwaniec zabity. Moskwa roziątrzona zwłokami Zygmunta wszędzie się burzy. Posłowie Moskiewscy Metropolita i Galliczyn przekonani o znoszeniu się z Schinem, odesłani do Polski. Bunt w Moskwie, i pożar w Stolicy téy. Osobliwszy szyk Moskali pod Proszowickim. Struś go rozbiia. Różne liczne woyska ściągaią pod Stolicę. Utarczki i szturmy do grodów, Sapicha szeroko splondrowawszy prowincye Moskiewskie, wraca i Białygrod obiera. Naganne Gąsiewskiego Łepunowa podcyście.

1611 r.

Na próżno atoli Żółkiewski świetne odnosił zwycięztwa, na próżno staraniem, rzadką zręcznością usuwał przeszkody, iednał umysły podbitego narodu, całe dzieło tak dalece dokonał, iż nie zostawało, iak przysłać Królewicza Władysława *), by dwa ludy wspólną krwią pa-

*) Latopis, Levesque pag. 361. T. III

nuiących połączyć, losy i przewagę pułnocy na zawsze ustalić. Niestety! Sprzysiężony zły wróg Polaków, tak wielkie, tak pełne chwały czyny pomięszał, i całkiem zniweczył. On to natchnął zawiścią otaczaiących słabego Zygmunta dworaków. — Cierpieli zawisni i próżni, pomniąc, że gdy sami tak długo nieczynnie pod Smoleńskiem leżeli, Żółkiewski zniósł ostatnie woysko Moskiewskie, opanował Stolicę, uspokoił niezgody, i z szczytu tronu Carów, berło ich Władysławowi podawał. Nic więcéy ludzi bardziéy *niesprawiedliwymi i ślepemi* nie czyni, iak zazdrość; w oczach iéy nayzbawiennieysze czyny staią się szkodliwemi, skoro dokonane przez męża upokorzaiącego własną miłość naszą. Im bardziéy się Żółkiewski wsławiał, tem więcéy iątrzył serca niechętnych; pokrywaiąc atoli te niegodne uczucia, pozornemi powodami: „Nietrafunkowe powodzenie, mówili Zygmun-„towi, lecz doyrzała i głęboka rozwaga stanowić powinna, „w dziele tak ważnném. Jakże W. K. Mość, coś publi-„cznie w Wilnie i listami swemi do Panów radnych oświad-„czył, że wyprawę tę nie dla osobistéy chluby i zy-„sków, lecz dla pożytków Rzepltéy przedsięwziąłeś, „dziś zrzeczesz się pewnego iéy powiększenia, byś tylko „syna, na obcem umieścił państwie! Masz się wydrzeć „na zawsze z łona oycowskiego piętnastoletnie Xiążę, „by bez bezpieczeństwa, porady, otoczony niestałego „ludu sidłami, usiadł na tronie, tylą krwią oblanem. „Rozumieszże Królu, że to wzmocnienie się rodu two-„iego, nie odnowi rokoszowych podeyrzeń i krzyków, że „do samowładnego dążysz panowania? Jeżeli to Państwo „tyle zdaie się mieć powabów, ach! w krótce Smoleńsk

„zdobytym będzie, idź w ten czas z zwycięzkiemi zna-„kami do Stolicy, weź tę koronę, a z ręki twoiéy, za „zgodą Stanów dana Królewiczowi, większéy ceny i „większéy trwałości nabędzie *).“

Takie były przełożenia Potockich, być może z szczerego pochodzące przekonania, iż w tak zabobonnym, tak podstępnym i niechętnym dla obcych narodzie, Królewicz na tronie Carów nigdyby się długo nie ostał. Z drugiéy strony Lew Sapieha i przednieysi Panowie Rad, nieprzestawali nalegać na Króla, by się nie wahał, by dokonanego mieczem i mądrością dzieła, zwłokami nie utracił na zawsze, by co rychléy Królewicza Władysława na tronie osadził. „Któż, mówili, widząc młodego Xią-„żęcia Polskiego na tronie Ruskim, samą tylko radością „przeięty, odważy się przyganiać? pozyskanie dla Pol-„ski sił i przyiaźni tak obszernego państwa, będzież „się mogło nazwać osobistą dla Króla korzyścią? Po-„zostałe na Moskwie, pod pozorem nieuspokoionego ie-„szcze państwa, woysko Polskie, nie zasłoniż Włady-„sława od wszelkich na całość iego szkodliwych zama-„chów? Dopóty przynaymniéy, dopóki się umysły do „nowego Pana nie przyzwyczaią. Ani mu na mądréy „radzie zbywać może, czemuż bez widocznego urzędu, „nie zostawić przy nim tego Hetmana, który męztwem „i mądrością swoią, to dzieło całe do szczęśliwego przy-„prowadził iuż skutku? nie zostawić przy nim męża, „równie od Boiarów, iak od całego ludu kochanego i po-„ważanego? Nie iestże to iuż wielką korzyścią, tak

*) Kobierzycki pag, 356. Piasecki pag. 266. Pamiątnik Żółkiewskiego.

„ciężkie woyska zaległości, z skarbu Carskiego zapła-
„cić, odwrócić wcześnie te klęski, które Polska od skrzyw-
„dzonego i zuchwałego żołnierza ponosić będzie? Na-
„koniec złamiemyż w imieniu Królewicza poprzysiężoną
„przez Żółkiewskiego wiarę? damyż Moskwie sprawie-
„dliwą przyczynę mszczenia się długą i krwawą woyną,
„za popełnione przez nas krzywo-przysięstwa i klęski?
„Sam więc rozsądek, chwała, korzyści nasze, radzą ci
„Królu, byś tak pomyślnego, nigdy może nie mogącego
„się wrócić zdarzenia, *nie tylko nie wypuszczał z ręku*,
„lecz i owszem co nayprędzéy korzystał z niego."

Takie były rady Lwa Sapiehy: i przytomnych przy Królu Senatorów, zgadzały się z niemi rady wszystkich prawie pozostałych w Polszcze Senatorów, których Zygmunt zapytywał listami *).

Aczkolwiek iednak wzgląd na postać rzeczy, na sławę, na pożytki królestwa, wskazywały by iść za zdaniem tych, co Królewiczowi berło Moskiewskie natychmiast oddać radzili, przecież chęć samemu zostania Carem, zawiść może ku synowi, a nadewszystko, nałóg ociągania się, *wstręt do poczęcia czegokolwiekbądź* z dzielnością, w ulubionem wahaniu się zostawiły Zygmunta **). Wten-

---

*) Ktokolwiek się zastanowi nad dzisieyszą potęgą Rossyi, i nad naszą słabością, zadziwi się niepomału, gdy usłyszy, że byli naówczas Senatorowie, który radzili Królowi, by umieścił Królewicza Władysława na tronie Carskim, lecz tylko iak Lennika Polski, iakiemi byli: Xiążę Pruski, Pomorski i Hospodar Wołoski †).

†) Kobierzycki pag 559,

**) W liście do Rudnickiego Biskupa Warmińskiego donosi Zygmunt o wyprawach na Moskwie, tłumaczy się z postępowania swoiego. List ten z Biblioteki Puławskiey, ważny i ciekawy, kładziemy przy końcu tomu tego. No. XII.

czas właśnie ofiarował Królowi, ieden z stronników, Samozwańca zabić, lecz szlachetny i uczciwy, ofiarę tę ze wzgardą odrzucił.

Lubo ociąganie się Zygmunta troskliwie taiono w obozie Smoleńskim, przeniknęli go iednak Moskale, z żywém strapieniem dowiedział się o nim Żółkiewski. Niezrażony przeciwnościami tylu, postanowił mąż dzielny krok ostatni uczynić, poiechać pod Smoleńsk do Zygmunta, przekonać go ustnie i otwarcie, o nietaionem wstręcie *Moskwy mienia go za Pana*, o widocznem niebezpieczeństwie dla Polaków, gdyby przysłanie Władysława, całkiem cofniętem, a nawet długo odwlekanem być miało. By iednak nagłym odiazdem swoim, nie wzbudzać trwogi w umysłach Moskali, zgromadził Boiarów, oświadczył, że dla własnych ich pożytków, oddalić się musi, dać sprawę Królowi o położeniu rzeczy, naglić go, by co rychléy nowego Cara przysłać im raczył, umówić się nakoniec o sposoby iakiemi się Samozwańca pozbyć co prędzéy. Na to oświadczenie Kniaź Mścisławski na czele stu Boiarów przybyły, zdięty żalem i pomieszaniem te słowa rzekł do Hetmana: *„Dotąd przytomność wasza zachowała i nas i Stolicę w pokoiu, któż nam zaręczy, że po oddaleniu się waszem, ta spokoyność trwac będzie. Znaną ci iest rozpusta żołnierza Polskiego, zaczną się kłutnie, Moskwa niecierpiąca pogardy obcych, otwarty bunt podnieść może.“* — *Bądź dobréy myśli*, odpowie Żółkiewski, *przyiaźnie Kniazia Mścisławskiego ściskaiąc za rękę, dla waszego oddalam się dobra, wziąłem wszystkie środki zaradzaiące złemu, dzielny Gąsiewski,*

równie iak ia spokoyność i porządek utrzymać potrafi. Czule nakoniec pożegnawszy wszystkich, kazał zgromadzić się Rycerstwu, i otoczony starszyzną, stanąwszy w pośrodku, w te słowa mówił:

„Błogosławieństwem Naywyższego, i męstwem wa„szém, osiadłszy na téy tu Stolicy, powinniśmy ią do„chować Królewiczowi Władysławowi, którego śluby „całéy Moskwy, za Wielkiego Kniazia i Pana swego „uznały. Wierzcie atoli żołnierze, że nie tak oręż „wasz, nie te w około *wznoszące się kopiie*, nie ta „śmiała w boiu odwaga, iak karność żołnierska, skro„mność i dobre obeyście się z mieszkańcami téy Sto„licy, zachować i nas samych mogą, i gród ten potężny „nienaruszonem Królewiczowi naszemu oddadzą. Wi„dzicie iak Moskale pamiętni dumy i rozpusty waszych „poprzedników, pamiętni ich zdzierstw, rabunków, nie„zgód i kłótni, z żalem i obawą patrzą na oddalenie „się wodza waszego. Żeby ich od téy uwolnić boiaźni, „dałem czesne me słowo, kniaziowi Mścisławskiemu, „i przednieyszym Boiarom, że się zachowacie przykła„dnie, *tem śmieléy, mówię, dałem me słowo*, im wię„kszą wzbudzał ufność ten kwiat, ten *wybór szlache„tnego* Rycerstwa. — Lecz gdybyście zaręczoną prze„zemnie wiarę nadwerężyć chcieli, niezapomnicie zapewne, „że na waszém łonie spoczywa cześć Królewicza wa„szego, w ręku waszych Carska iego korona, nakoniec „sława imienia Polskiego. Jeżeli dumnie i niebacznie „z Moskalami postępować sobie będziecie, obudzicie „ledwie uśpione nienawiści, i to ogromne Państwo krwi „tyle wylewem nabyte, rozpusta wasza utraci. Nie

„mniemaycie iednak, by naymnieysze wykroczenie uszło „bezkarnie. Gąsiewski na mieyscu moiém rozkazywać „wam będzie, pod nim Pułkownicy i Rotmistrze tak „pilnie przestrzegać będą karności, iż wprzódy mieszkaniec dowie się o skaraniu występnego, niż wódz „naywyższy skargi na niego usłyszy. — Ufam atoli „Rycerze moi, że do środków tych nie przyydzie. „Żegnam was: zachowaycie pamięć i upomnienia Hetmana waszego; wy zawsze sercu i umysłowi memu „przytomnymi będziecie; iadę do Króla, hoyności iego „Pańskiéy ciężkie trudy wasze, zasługi i blizny „polecę“ *).

Po skończonéy mowie, wsiadł do kolebki, poprzedzony przez Cara Wasila Szuyskiego, i dwóch braci iego, w osobnych powozach, z dostoieństwem wielkim wiezionych: Kniaź Mścisławski z pocztem kilkuset Boiarów, otaczali Hetmana, mnóstwo niezliczone ludu w oknach, po dachach, na ulicach, głośnemi okrzykami pomyślnéy życzyło mu podróży.

Gdy się iuż Hetman do obozu Królewskiego zbliżał, zaiechali mu drogę Pułkownicy i Rotmistrze pułków iezdnych i pieszych, cały dwór Królewski i Senat. Lew Sapieha imieniem wszystkich powitał zwycięzcę. W całym tym świetnym gronie, udał się Żółkiewski do Króla, a przedstawiwszy mu Carów, złożywszy na Szwedach i Moskwie zdobyte chorągwie, odważne Rycerstwo swoie, łasce Królewskiéy polecił. Po wyyściu przytomnych, gdy się sam na sam z Królem zobaczył,

---

*) Kobierzycki pag. 532.

zdał sprawę ze wszystkich czynów swoich, prosił Króla, by szczęśliwie nabytego Państwa, nie raczył z ręku syna wydzierać, wspomniał na zaprzysiężoną przez niego narodowi Moskiewskiemu wiarę, dodał, że dalsza zwłoka w przysłaniu Królewicza, tyle świetnych powodzeń, w ciężkie straty i klęski przemienić może.

Nie wedle nadziei i zasług swoich przyięty Żółkiewski od Króla grzecznie, lecz z widocznym przymusem; pochwalił zwycięztwa wodza, układów atoli z Moskwą względem wyboru Władysława na Carstwo Moskiewskie potwierdzić wzbraniał się: wszystkie w téy mierze przekonywania Żółkiewskiego, nie mogły usunąć przeciwnych zdań przez Potockich i innych dworskich silnie w umysł Królewski wpoionych *).

Wkrótce atoli, porad tak zdrożnych nieszczęsne okazały się skutki: dana Posłom Moskiewskim odpowiedz, że Zygmunt chce wprzód Państwo Moskiewskie uspokoić, niż o panuiącym stanowić, niesczerość iego zamiarów ukazała widocznie. W Stolicy, w obozie, po całéy Moskwie, ięły się umysły burzyć, i w inną stronę obracać. Obudziły się uśpione Metropolity Filoreta boiaźni, niechęci; przeięto listy Wasila Galliczyna, układy z Samozwańcem zawieraiące. Nie opuścił tak zręcznéy pory Karól Sudermański, a raczéy wódz iego Pontus de la Gardie: ten dla zawikłania bardziéy zamiarów Polskich proponował Moskalom za Cara Filipa syna Karola Sudermańskiego **), naywięcéy atoli połączyła roztarguione dotąd myśli Moskalów niespodziana

*) Idem pag. 386.

**) Buch's. T. IX. 69. Kobierzycki pag. 339.

śmierć Samozwańca. Zgon ten, tak owocześni opowiadaią Pisarze.

Bawił Samozwaniec w Kałudze, z małą liczbą Boiarów, lecz znacznieyszą Tatarów, i Dońskich Kozaków; przemyśliwaiąc, iakby ieszcze utrzymać się przy tronie. Trafunek zdarzył, iż Tatarzy iego wpadli niespodzianie na rotę Polaków pod Rotmistrzem iéy Czaplicem, i kilku z naszych wzięli w niewolę. Zwątpiewaiącemu iuż o sobie człowiekowi, naymnieysze powodzenie zwycięztwem się zdaie. Uradowany niém nad miarę fałszywy Dymitr, wspaniałą wydaie ucztę; po téy obwieszcza łowy, miodem i winem potężne sanie ładować każe, i wyiechawszy w pole, na zamieciońéy między sosnami równinie, znów rozpoczyna gody. Wgronie otaczaiących go Tatarów, znaydował się nieiaki Urossow, niezbyt dawno z Bissurmańskiéy na Grecką wiarę przechrzczony. Ten długo w pierwszych łaskach u Samozwańca zostaiąc, w chwili popędliwości, kiiem od niego obity, i do więzienia wtrąconym został. Przywrócił go wprawdzie Samozwaniec do łaski, lecz nie wymazał tem, pamięci poniesionéy krzywdy, i żądzy pomszczenia się za nią. Naysposobnieyszą do nasycenia iéy zdała mu się chwila obecna. Zniósł się więc z Tatarami, obrażonemi równie iak on za zabicie Carzyka ich Kazimowskiego, a gdy Samozwaniec dużemi roztruchanami spełnia miody i wino, gdy zachmielony traci wszelką przytomność, z pistoletem z tyłu przypada Urossów, strzela, rani, ucina mu głowę: inni Tatarzy ciało na ćwierci sieką, głowę kładą w sakwy i do Moskwy uwożą. Boiarowie widząc mord, bezpieczeń-

stwa w ucieczce szukaią; trzech tylko *młodych* pacholąt Polskich, słabemi siłami do ostatka broniąc nieszczęsnego, dowiedli w szlachetnym zgonie, *że* Polak odstępować nie umie *).

Tak *zginął* niegodny oszust, ostatniemu Dmitrowi w *niczém* niepodobien: ród i początek iego *nieznany*, nikczemny w obyczaiach, podły w skłonnościach, okrutny, chytry, rozpasany na wszystko co niecne. Zazdrość i nienawiść Boiarów ku Szuyskiemu, ślepota ludu, *nadewszystko męstwo* Polaków, *wyniosły go przez* chwilę na dostoieństwo, którego nawet udawać godnym nie był. Ukryty w komnacie iego talmut, biblia, i guzy rzemienne do modlitwy, nie bez podobieństwa wierzyć kazały, *że* był *żydem* **).

Temczasem Maryna dowiedziawszy się o mordzie, zrazu niesczęściu swemu wierzyć *niechcąca*, sama udaie się na mieysce, a *znalazłszy rozsiekane tylko szaty*, i członki bez głowy, pełna *żalu* i rozpaczy, iuż nocą do Kaługi powraca: wśród zgiełku i tumultu z pochodnią w ręku, z rozczochranemi włosami, z obnażonem łonem, przebiega *hufce żołnierzy*, a *miecz* przykładaiąc do piersi, z przeraźliwym krzykiem woła *o pomstę*. Lubo Zarucki z **1500** Kozaków opowiedział się przy *niéy*, pozostała atoli w Kałudze Moskwa, znalazła sposób odarcia ią z wszystkiego, i wtrącenia do więzienia; ztamtąd to, gdy Sapieha na opanowanie Kaługi podstąpił, te do niego napisała słowa: „*Wyzwolcie dla Boga! wgzwolcie, dwie niedzieli mam tylko zostawio-*

---

*) Rostowski Lithvanicarum S. J. Historiarum L. 7. f. 307.

**) Kobierzycki pag. 320.

nych do życia, pełniście sławy, nabądźcie więcéy, wybawiaiąc nieszczęsną; Bóg będzie wiekuistą zapłatą.

M a r y n a.

Radby był Sapieha, zawsze przychylny Marynie, i ią, i będące przy niéy Polki ratował, lecz nie chciał roziątrzać Boiarów, którzy skłoniwszy umysły swe ku Królewiczowi Władysławowi, oświadczali, że postąpią z Maryną podług rozkazów, z Moskwy nadeyść maiących.

Zgon nienawisnego Samozwańca, uwolniwszy Moskali od konieczności wybrania na tron Władysława, wstręt Zygmunta do wyniesienia go na Carstwo, iawne zamiary iego oderwania raczéy od Państwa Moskiewskiego znacznych prowincyi, niż zachowania ich całkiem pod berłem syna, nayprzyiaźnieyszych odstręczyły umysły. Metropolita na Moskwie, Łepunów w głębi kraiu, Galliczyn w urzędzie posła w obozie Królewskim, pod samem Smoleńskiem zdrady knowali. Ślepy na te wszystkie zamachy Zygmunt, samem tylko zdobyciem Smoleńska zaięty, wszelkich używał sposobów, by przywodzącego w nim Sehina do poddania się zniewolić; na próżno okazywano oblęzonym wzięte pod Klużynem łupy, poymanych Carów, Dyploma wybieraiące Władysława, życzyli tego Boiarowie i lud, lecz Sehin *) stał w nieprzełamnym uporze, oświadczaiąc, że gotów poddać miasto Carowi Władysławowi, lecz że nie wpuści doń Króla Zygmunta, ani żadnego z Polaków. Już przez 44 dni trwały z Sehinem rokowania, upływał czas, burzyły

*) Sehin raczéy Sehein, z familii Niemieckiéy, był synem tego, co tak walecznie Połocka przeciw Królewi Stefanowi bronił.

się na Moskwie umysły, nastawało zuchwale woysko o wypłacenie zaległego żołdu, gdy trafunek odkrył tak długiego oporu, tak długich zwłok przyczyny. Jan Skumin Tyszkiewicz przydany od Króla do assystencyi Posłów Moskiewskich, postrzegłszy nieznaiomą iakąś osobę, często z Wasilem Galliczynem rozmawiaiącą, przytrzymać ią rozkazał, a nastraszywszy niezwłoczną śmiercią, ieźli powodu częstych swych rozmów nie odkryie, otrzymał wyznanie, że ieden Galliczyn *opóźniał poddanie się Smoleńska, że w ciągłém będąc* porozumieniu z Sehinem, ostrzegał go, zkąd miały być szturmy, zachęcał do dzielnego oporu, okazany przytrzymany ostatni list Galliczyna w te słowa: »trzymay się, a nasza „wygrana, niechętne o niewypłaoony żołd pułki Polskie „wkrótce iuż bunt podniosą. Filoret gotuie się na Mos„kwie, Łepunow coraz nowe siły zbiera po kraiu, i pod „Stolicę iuż ciągnie. Zygmunt *tylo nowemi zagrożony* „niebezpieczeństwy, przymuszonym będzie od Smoleńska „odstąpić.“

Acz sam Zygmunt zwłokami i nierzetelnością swoią dał dowód do *podobnéy niewiary*, wzruszył się iednak gniewem na takie w Posłach knowania, i *wraz* wydał rozkaz, by przytrzymani i do Polski odprowadzonemi byli. Przywołani do Kanclerza Litt: Lwa Sapiehy, zastali tam niespodzianie zbiegłych w obozie naszym ze Smoleńska, przekonywaiących ich naocznie o zdradach i znoszeniach się ich z Sehinem. Wtenczas Kanclerz te słowa wyrzekł do nich: „Dopuściliście się zdrady nie„godnéy dostoieństwa Posłów, na prożnoby wam przy„szło przywodzić zgwałcenie prawa narodów, wam któ-

„rzyście złamali ie pierwsi: wiecie z iakiemi zleceniami „wszystkie Stany Państwa wysłały was do Króla Pol„skiego, niepomni iednak na te rozkazy, knowaliście zdrady „nie tylko przeciw Królowi lecz przeciw własnemu Ca„rowi waszemu Władysławowi po całem Państwie pi„smy, wysłańcami waszemi pobudzaliście do buntu cały „lud pospolity, zachęcali Sehina do oporu, Łepunowa do „zdrady i buntów, słowem wysłani, by Państwo to uspo„koić, całe poburzyliście na nowo. I cóż na obronę wa„szą powiedzie *możecie?*“ *)

Wiele zaiste Posłowie na usprawiedliwienie swoie powiedziećby mogli, lecz zatrwożeni niespodzianem podstępów swych odkryciem; pomieszani rozkazem, by wraz wywiezieni byli, odwoływali się tylko do praw narodów, prosząc, by nie iak więźnie, lecz iak posłowie prowadzeni byli. Otoczono ich iednak strażą, wkrótce pod pozorem *uczczenia*, przydawszy im do straży Tyszkiewicza Pisarza Litt. i Alberta Miaskowskiego Sekretarza Królew. wsadzono na nawy i Dnieprem do Kamionki Starostwa Hetmana Żółkiewskiego odprowadzono, z zapewnieniem; że gdy Władysław *osiądzie na tronie*, wydani mu będą. *Przez dziewięć* iednak lat zostali w więzieniu, Galliczyn umarł w dzień wyzwolenia swoiego **) (*).

---

*) Kobierzycki pag. 365.

**) L'Evesque T. III. pag. 368.

(*) To odesłanie Legatów do Polski, niepodobało się wielu, szczególnie Żółkiewskiemu, który ie, iak niepolityczne i obrażaiące prawa narodów uważał. Powstała żywa nader dysputa między dwoma Teologami Jezuitami, czyli przytrzymanie to zgadzało się z prawem Kanonicznem lub nie, i że ieden z nich za tak wielki grzech uważał krok ten, iż tym którzy go doradzali, z naywiększą trudnością na spowiedzi dał rozgrzeszenie. Niestety! dziś w większych nierównie politycznych zbrodniach o rozgrzeszenie nie proszą.

Zabranie pełnomocników narodu dopełniło miary powszechnéy niechęci i roziątrzenia. Łepunow rządca bogatéy ziemi Reżańskiéy, co zepchnął z tronu Szuyskiego, co naypierwszy oświadczył się za Władysławem, co syna nawet swego Żółkiewskiemu powierzył, raz ieszcze nim rozpoczął nieprzyiacielskie kroki, napisał do powiernych swoich, zapytuiąc: prawdali, *że Zygmunt* ociaga się z przysłaniem Królewicza, i w dopełnieniu zawartych przez Hetmana paktów szuka wybiegów? a gdy go zapewniono, *że Zygmunt dla siebie tylko pragnie* Carstwa, i naypięknieysze Państwa prowincye zamyśla do Polski oderwać, zdięty słuszną zniewagą, obszerny Manifest rozesłał po kraiu, wyrzucaiąc niewiarę Polaków, okazuiąc niebezpieczeństwo błahoczesnéy wiary, i konieczność ięcia się oręża i bronienia zagrożonéy oyczyzny. Gdy w ten sposób Łepunow mieszkańców kraiu uzbraia, na czas tylko przez Żółkiewskiego w *nienawiści swéy ukołysany* Patryarcha, dziś świeżo roziątrzony zwłokami, nierzetelnością Zygmunta, iął silniey niż kiedy naród swóy przeciw Polakom podniecać. — Chodzili kryiomo po mieście Moskwie powiernicy iego, burząc Boiarów i lud pospolity. Donosili o tem Gąsiewskiemu, *Sołtyków*, i inni stale sprzyiaiący Polakom, lecz niepotrzeba było doniesień, zuchwalsze niż dotąd ludu postępowanie z naszemi, wiadomość, że Łepunow Prosowicki, Dymitry Trubecki, liczne zbieraią zaciągi, że Zarucki z Dońcami złączył się z niemi, iawnie zbliżaiącą się zapowiadały burzę. Rozkazał Gąsiewski iak naywiększą w pułkach swoich ostrożność, potrzykroć na dzień trąbiono do koni, przez dzień i noc nieschodziła zbroia z ramion rycerstwa, ni

siodła z grzbietów końskich. By się tem dokładniey zapewnić iakie były wśród kraiu poruszenia, wysłał Gąsiewski Waszczyńskiego w 700 koni, dla powzięcia ięzyka; ten poprzeymował okólne listy Patryarchy do wszystkich rozesłane prowincyi, w nich powagą naywyższego Kapłana, rozgrzeszał Patryarcha wszystkich, od zaprzysiężoney Władysławowi wiary, wyrzucał Zygmunta niesczerość, okazywał niebezpieczeństwo, ostateczną nakoniec zgubę wiary błahoczesney, gdyby Carskie berło dostać się *miało* w ręce Xiążęcia obydnego łacińskiego bałwochwalcy, pod błogosławieństwem nakazywał wszystkim brać się do oręża, i Polaków z Państwa wypędzać. *)

Tak oczywiste dowody podstępów maiąc w ręku Gąsiewski, zebrawszy sowiet Boiarów i przednieyszych Stolicy mieszkańców: „Jakież to są wasze knowania *za*„*wołał!* wiem ia o wszystkich waszych zmowach, wiem „że się buntuiecie przeciw wybranemu przez was samych „Xiążęciu, nic taynym mi nie iest, wiem nawet że się „zmawiacie w nocy pogrążonych we śnie wyrznąć Po„laków. Na własną waszą zaklinam was całość, chciey„cie się upamiętać. Zachowaycie wiarę Wielkiemu Knia„ziowi waszemu, ieżeli są, co przeciw niemu wzniecaią „podeyrzenia, nie daycie się im uwodzić. Idźcie prze„ciw nim, ukarzcie bezczelne ich zuchwalstwo. Jeże„libyście zaś w szkaradnych waszych trwali zamysłach, „wiedźcie, że mam rozkaz od Króla mego i od Cara „waszego, do ostatniego tchu życia bronić sprawy na-

*) Dyaryusz Maszkiewicza. — Hetmana Żółkiewskiego Pamiętnik. — Kobierzycki pag. 36. 48.

„széy, umrzeć przy niéy iak mężom przystoi; ani mnie„maycie, by śmierć nasza uszła niepomszczoną; nie tu „tylko są zbroyni Polacy, przyidą inni, potokami krwi „waszéy, zburzeniem, obróceniem w perzynę grodu tego, „pomszczą się waszéy niewiary.“ *Tu obracaiąc się do Patryarchy.* „A ty, rzecze, Hermogenie, sprawco wszy„stkich niecnych postępków, ieżeli się niepowściągniesz „od nich, nie uydziesz kary, przeznaczonéy na podżega„czów i buntowników, ani mniemay, by świętość dosto„ieństwa, które piastuiesz, mogła cię od niéy zasłonić, „mogłeś był zostać bezpiecznym i całym, gdybyś za„miast splamienia się niegodną kapłana zdradą, dał był „przykład pobożności i wiary.“ Jął Hermogenes zaprzeczać, by w iakiekolwiek wchodził knowania, lecz umilkł, gdy Gąsiewski własnoręczne ukazał mu listy: otoczony wraz strażą, odprowadzony do domu.

Groźby wodza Polskiego niczmieyszaiąc w niczém złéy woli, skrytszemi tylko uczyniły postępki; podwoiono oświadczenia wierności, z większą niż kiedy pokorą, cisnęli się Boiarowie na Gąsiewskiego podwoie: unikało pospólstwo wszelkiéy z naszemi kłótni, lecz w tymże samym czasie pod pozorem nadchodzącéy chrzczenia wody uroczystości, większego w mieście bezpieczeństwa, tłumami lud napełniał Stolicę. Żołnierze nawet Łepunowa z ukrytą bronią cisnęli się do niéy. Baczny na wszystko Gąsiewski, widząc krocie ludzi, pomnażaiących iuż niezmierną Stolicy ludność, widząc swoich zbyt słabe siły, by ią całą osadzić, do zamków Krimgrodu i Kitaygrodu pułki swoie pościągał, zamki te bardziéy utwierdził, i z Białym grodem nowemi murami połączył,

Wkrótce straże nasze odkryły u bram miasta, stosy broni na wozach zbożem i sianem nakryte, przynieśli szpiegowie wieść, że Łepunow w 80,000 woyska, Zarucki we 20,000 Dońców do Stolicy zbliżaią się, i są tylko o mil 20; postrzegano, że lud znów zuchwaléy postępował z naszemi. W tym stanie były rzeczy, gdy d. 28. Marca 1611 r. dano znać Gąsiewskiemu, że na Kitaygrodzie wszczęła się kłótnia między naszemi a Moskwą; przypada Gąsiewski na koniu, usiłuie bóy rozerwać, naprózno: *iuż zbyt posunięta* zawziętość: mnóstwo trupów Moskiewskich leżało na ziemi, sama noc rozięła walczących. Nazaiutrz znów się wszczyna bunt w Kitaygrodzie, i okropnie do Białegomuru szerzy się; w pierwszym mieyscu przez mało zbroynych zamieszkanym kupców, 6000 Moskwy wycięto, mocnieyszy posadą swoią Białymur, samych kramów do 4000 liczący, bitnieyszym osadzony ludem, zaciętszą sprawił walkę: porwało pospólstwo kilka działek z basztów, i zatoczywszy na ulicę, ięło strzelać do naszych; na próżno towarzystwo posunęło się do nich z kopiiami, wszędzie znalazło zatrzymuiące ie, gotowe iuż zapory, stawiał lud przed sobą stoły, ławy, niezmierne kłody drzewa, i z za tych, iak z za blankietów, gęsty ogień wypuszczał; nadto, z okien i dachów, z rusznic, samopałów, drągami nawet rażono Polaków potężnie: ieżeli ci, chcąc ich za sobą pociągnąć, zamyślali niby ucieczkę, Moskwa też samo zapory niosąc w ręku za sobą, i zastawiaiąc się niemi, sama bezpieczna ze szkodą naciéraiących gromiła; znoyno iuż było naszym, gdy Gąsiewski przysłał im sto piechoty, śpieszyło się kilka towarzyrzyskich hufców;

acz w porównaniu z nieprzyiacielem liczba ta, zbyt była słabą, z taką iednak rzuciła się zapalczywością, iż rozerwała sztachety, i Moskwę daleko odparła; nieprzyniosł zapęd ten końca zbyt krwawym zapasom: za toczywszy więcéy dział, z pomnożoną liczbą, ze czterech stron natarła Moskwa, i już Polaków odegnała daleko; w téy ostateczności gdy już Polacy o sobie powątpiewać zaczęli, dał się słyszeć głos, *ognia*, *ognia*, *podpalaycie domy*, rzucili się natychmiast Pacholicy, i obwiodłszy kilka *domów pakułami i smołą, zapalili łuczywem*; powstał wiatr z naszéy strony, a płomień ku nieprzyiacielowi pędząc, do ucieczki przynaglił: dla bezpieczeństwa schronili się nasi w wieczór do Krymgrodu i Kitaygrodu.

Tam w głębi nocy, przy blasku okropnego łuna, zeszli się wodzowie na radę; postanowiono, by pułki stoiące dawniéy w spalonym *iuż Białym murze* z 2000 piechoty Niemieckiéy, wyciągnęły za miasto, „prócz dwóch Chorągwi poważnego znaku, cośmy zachowali konie, X. Poryckiego, w któréy ia byłem Porucznikiem (mówi Maszkiewicz) i *Tyszkiewicza, któréy* Ludwik Poniatowski dowodził, reszta towarzystwa *śpieszoną być musiała.*“ Gdy oddział po lodzie przechodził przez rzekę, postrzegła straż, z wysokiéy Iwanowéy wieży w Krymgrodzie, że Struś ciągnący do Stolicy, z małemi hufcy Polaków, ugania się z tłumami zebranéy pod miastem Moskwy, niedopuszczaiącéy, by się z naszemi połączył. Ogromny parkan przedzielał dwa woyska Polaków, ci co wyszli z Białego muru niewiedząc iak się dostać do Strusia, dzielący ich, wysoki, ciągnący się daleko, parkan

sosnowy, w kilku mieyscach zapalili razem: gorzała smolna budowa, iskry, okropny płomień, i kłęby czarnego dymu zionąc w powietrze; gdy Struś mąż nieustraszonego serca, zebrawszy swoich „*Wiara* (zawołał) *kto cnotliwy niech idzie za mną,*“ to mówiąc, spiął konia ostrogami i sam pierwszy w pałaiącą otchłań rzucił się: poszło za nim Rycerstwo; z niewymowną radością uyrzały się dwa woyska połączone z sobą.

Nieprzyszło dnia tego do boiu, pożar bowiem rozszerzywszy się do ulic pobliższych, potężnym rozdymany wichrem, gnał Moskwę przed sobą: szli za nią bezpiecznie Polacy, coraz bardziéy podniecaiąc płomienie. Same bowiem przychylne naszym Boiary zachęcali, by nic nieoszczędzać. Doszedł nakoniec ogień do nayludnieyszéy miasta części, i wkrótce ogarnął ią w koło: z smolnego drzewa wyniesione gmachy, w iednéy chwili płomieniste tylko okazały ściany; któż okropność téy nocy wystawi! ogień falami wzbiiaiąc się do góry, na szeroko rozciągniętym horyzoncie, krwawo czerwone łuno rozwinął; niżéy czarne tło gęstego dymu, ciężyło nad nieszczęsnym grodem: wylatuiące przez nie ogniste iskry, i pałaiące drzazgi, powiększyły okropność. Trzask walących się wież cerkiewnych, przeklęstwa nieszczęsnego ludu, płacz i narzekania niewiast, z bogactwy, z drogiemi dziećmi ginących śmiercią okropną! iak gdyby niedość, wszystko pożeraiącego żywiołu, grzmot rozstawionych dział Polskich w gęste pospólstwa tłumy mordy i kalectwa roznosił. Przez trzy dni i nocy trwała wściekłość nic nieszczędzącego płomienia, dłużéy ieszcze wśród dymiących się pożogów, szerzył chciwy żołnierz łupiestwa i mordy

swoie. Do stu tysięcy spalonych i poległych mieszkańców liczą Dzieiopisowie ówcześni; ocalono żywcem, z przednieyszych Andrzeia Galiczyna brata Wasila, zrzucono Patryarchę z dostoieńswa i do więzienia wtrącono *).

Ustały mordy i wrzawa woienna, gdzie gród niezmierny niegdyś, wznosiły się białe stosy popiołów, i dymiące się do góry pożogi: gdzie niedawno snuły się roie żyiącego mnóstwa, głuche milczenie. Inna Kitaygrodu postać: skład naybogatszych wschodnich i zachodnich towarów oszczędzony od ognia, by się stał niepohamowanéy chciwości łupem: tysiące sklepów rozszarpane w dniu iednym, i iak zwykle w boiach, ci, co w nich narażali się naymniéy, bogacili się naywięcéy. Ztąd w woysku zwady, zarzuty i szkalowania, spierano się o wydarte nieszczęsnym łupy iak gdyby o prawem należącą własność. Te to pożogi, łupiestwa, i mordy, zostawiły iad zemsty i nienawiści w sercach naypóźnieyszych pokoleń. Niestety! późno lecz surowo pomścił się za nie straszny oddawca łez i narzekań ludzkich! Wkrótce wśród bogatych sprzętów, wśród pereł, złota i srebra, uczuł żołnierz Polski nayokropnieyszą nędzę, zupełny niedostatek żywności: pochłonął ogień zapasne składy, gdyż niemiano ostrożności przewieść ią do Kitaygrodu, głośno żołnierz o pożywienie wołać zaczął.

---

*) Dyaryusz przytomnego Maszkiewicza. Jak drogim stały się dla nas skarbem Dyaryusze przodków naszych. Pisało ie nawet Towarzystwo. Za naszych czasów wychowani przez obcych Ochmistrzów Polacy, walcząc odważnie nad Tybrem, Tagiem, Nilem, Wołgą, pod spiekłą St. Domingo strefą, niestety! tak pilnymi iak ich oycowie nie byli. Kobierzycki pag. 376.

Niezostawał inny środek, iak się iéy po kraiu dobiiać orężem. Lubo chmury woysk nieprzyiacielskich zbliżały się zdaleka do smutnych Stolicy ostatków, Gąsiewski utwierdziwszy ile mógł naprędce Białymur, wysłał Strusia w 700 koni dla przeyrzenia, co się dzieie w okolicach, i szukania żywności. Spotyka Struś o mil 4. 15,000 Moskwy pod Proszowickim, w nadzwyczaynym postępuiącą szyku. Wiezione było woysko to na saniach, maiących nawierzchu komory, każda zawieraiąca 10 Strzelców, ci przez wydrążone w ścianach dziury, gęsty ogień puszczali. Sanie te ciągnione przez konie, popychane przez ludzi, czworogranny składały tabor. Towarzystwo nasze, niewidząc żadnego przestworu, którymby na koniach wpaść można, śpiesza się natychmiast, uderza, rozrywa tabor, i wielką liczbę ieńców poymawszy, resztę do ucieczki przymusza. Proszowicki ledwie uszedł, naszych zbyt mała strata, poległ z roty Kalinowskiego Porucznik Dombrowski. Struś nie chcąc się daléy z tak małą liczbą narażać, z niewymowną radością powrócił do swoich. Jakóż od piątego Kwietnia, każdego dnia następuiącego, nadchodziły liczne woyska Moskiewskie. Łepunów w 80,000, Zarucki w 25,000, złączył się z niemi Proszowicki z zebranem po ostatniéy porażce ludem. Położyło się to woysko od Siemionowego Monasteru nad rzeką Moskwą o milę od Stolicy, bliżéy bowiem okropne pogorzeliska przystąpić nie dały. Podiazdy nasze staczały codzienne z nieprzyiacielem harce, chlubne, ieżeli na szczupłość sił ich zważymy, lecz do ogólnego celu dla obu stron niepotrzebne przynoszące straty.

Temczasem Sapieha mężny w boiu, lecz niedościgły w postępowaniu swoim, dowiedziawszy się o wypadkach na Moskwie, z ludem swoim do Stolicy zbliżał się; ieszcze był o 6. mil od niéy, gdy Boiarowie wysłali do niego z czołobiciem do Monasteru Wiazonu zwanego. Jakie były między nimi układy, wiedzieć iest trudno, to iednak pewno, że gdy Sapieha d. 17. Maia zbliżył się do Stolicy, i nieprzechodząc rzeki między Monasterami Dziewiczym i Siemionowym stanął, ni *on sam*, ni *żaden z towarzystwa iego nie znosił się*, niewidział nawet z Gąsiewskim, ani z Polakami zawartymi po zamkach, i owszem odbywały się dalsze z Moskwą rokowania: iakoż, gdy dnia 21. Maia, zaufani nasi, że Sapieha wspierać ich będzie, potężną uczynili wycieczkę, woysko Sapiehy, acz wzywane do wspólnego boiu, nie ruszyło się i *krokiem*, i owszem, gdy pędząc przed sobą Moskwę, okropną w *niéy sprawiali klęskę*, wysłał do nich Sapieha, iż ieżeli z pola nie zniydą, każe na nich pułkom swoim uderzyć. Zdięci zgrozą, okropne na Sapiehę miotaiąc przeklęstwa, wrócili się nasi do zamku, *przypisuiąc to widoczne* ku Moskwie stronnictwo, żądzy Sapiehy stania się Carem *Moskiewskim*, iakoż zamysł ten, zgadzał się z wyniosłością męża; iednakże czyli mniemanie to było nieprawdziwém, czyli wódz ten dał się uwieść Łepunowi (czytam bowiem w życiu iego*), iż go Łepunow prosił, by się wstrzymał od boiu, i nie przeszkadzał narodom ich, względem sposobów ukończenia woyny), iakkolwiek iednak bądź, to pewna, iż wkrótce Sapieha, czyli to nie ułożywszy się

*) Pag. 285.

z Moskwą, czyli odkrywszy obłudę i podstępy iéy, zbliżył się do Gąsiewskiego, i wspólnie z nim działać zaczął.

Acz stokroć silnieysze od naszych, niedufaiące sobie iednak woyska Moskiewskie, obóz swóy wałami i głębokiemi otoczyły przekopy, trudno ie było z małą garstką szturmować, przecięty dowóz żywności, codziennie doymowanie głodu powiększał. Postanowiono zatém, by Sapieha we 2000 ludu swego, szedł w głąb kraiu, *wszędzie zabierał żywność*, a kray mieczem i ogniem pustosząc, nędzą, niszczeniem ziemi, wodzów do litości nad współziomkami i prędkiéy zgody przynaglił. — Te iednak tak okrutne woiowania sposoby, przemogła stałość Moskali, przemógł wzgląd na całość i niepodległość narodu: nie poruszyli się klęskami. Przydał Gąsiewski Sapieże 1500 ludu swego, dawszy im za wodza Ruckiego Szysza *). Pieprzeyrzana ćma Moskwy otaczała pułki Sapiehy, pierwszy Pokłoński Rotmistrz z pułku Chroślińskiego, z rotą Ussarską od 200 ludzi, uderzył z wielkim pędem na Moskwę, w tem przebiianiu się i ieden towarzysz żywy nie wyszedł, rozerwali Luzacy własną swoią chorągiew na smaty, by się nie dostała nieprzyiacielowi. Smierć tych walecznych reszcie pułków łatwieyszą otworzyła drogę.

We trzy dni po odeyściu tych oddziałów przyszła wiadomość, że Karól Chodkiewicz W. H. Litt. ciągnie z posiłkami na odsiecz naszym. Lubo wódz ten o 80. ieszcze mil znaydował się od Stolicy, przecież by i swoim, dodać serca, i Moskwę zatrwożyć, na znak

*) Dyaryusz Maszkiewicza. Życie P. Sapiehy pag. 262.

radości bito z dział po wałach; puszczony ogień z strzelby ręczney; lecz toż samo odkryło nagość naszą, i iuż wprzódy w szczupłéy liczbie, dziś przez wysłanie po żywność i oddalenie się Sapiehy, bardziéy ieszcze po wałach okazuiącą się. Czuyny Łepunow nie omieszkał z odkrycia tego korzystać. Była w Białym murze baszta niezmiernie obleżeńcom szkodząca, strzegła iéy rota Bobowskiego we 400 koni: na tę basztę ogromną siłą niespodzianie napadłszy Moskale, opanowali, i wraz ludem i strzelbą wzmocnili. *Rozżalony Gąsiewski* z utracenia tak ważnego miesca, przypada'z wyborem towarzystwa, zachęca: ochocze Rycerstwo natychmiast zsiadłszy z koni, z szablami tylko w ręku, wdziera się na wały, a wręcz ścinaiąc się z nieprzyiacielem, wypędza Moskwę i basztę odbiera. Poległo w téy potrzebie między innymi dwóch walecznych rycerzy, Dudziński i Bobrownicki Nikodem. *Wygnana z baszty Moskwa*, rzuciła się na boczne mury, a nieznalazłszy tam iak słabe chorągwie po 20. lub 30. ludzi liczące, łatwo opanowała. Większy odpor okazała baszta Mikulińska silnie *osadzona Niemcami*, ci gdyby im niezabrakło prochu, byliby się ostali, lecz proch wystrzelawszy, długo kamieńmi i cegłami broniąc się z góry, na wiarę poddać się musieli, niedotrzymano atoli wiary, wyprowadzeni na stok i wszyscy ścięci.

Był ieszcze zamek o pięciu wieżach broniony przez Groickiego, z 300 Polskiéy piechoty, opierał on się długo, i byłby się oparł do ostatka, gdyby dobosz ieden nie zszedł do Moskwy, i nie odkrył iéy, że w lochach zamkowych znaydowało się wiele prochów i przypraw

ognistych, że lochy te żadną nawet bramą zawarte nie były. Natychmiast Moskwa ięła pusczać w to mieysce strzały ogniste, zaiął się ogień, i w krótce płomieniem całą basztę ogarnął. Polacy przekładaiąc zginąć raczéy od miecza, niż od pożaru, rzucaiąc się z murów na nadstawione na nich u dołu spisy i szable, nędzną śmierć ponoszą. Tym sposobem wszystkie szańce muru białego utracone od naszych.

Zostawał ieszcze Monaster Dziewiczy przez Niemców, Kozaków, i kilkaset Moskwy, w naszéy służbie będącéy, strzeżony, ci ostatni zniósłszy się z ziomkami, poddali go bez wystrzału prawie.

Sciśniony Gąsiewski w Krymgrodzie, bez prędkiéy odsieczy, długo tam przebywać nie mógł, chcąc co rychléy dadź znać Chodkiewiczowi o położeniu swoim, wybrał 70. Towarzystwa, i każdemu z nich daiąc osobny list do Litewskiego Hetmana, w samo południe, gdzie Moskwa więcéy niż w nocy spoczywać zwykła, na różne wysłał ich szlaki; szczęściem, powstała niespodzianie okropna zawierucha i deszcz naygwałtownieyszy, dziewięciu Towarzystwa przeiechało niepostrzeżenie obozy Moskiewskie, i bezpiecznie do Chodkiewicza przybyło, inni wrócili się nazad, lub od nieprzyiaciela schwytani *).

Temczasem na nieszczęście ludzkości aż nadto wierny w wykonaniu zleceń swoich Sapieha, nayprzód pod Jurowem dobywszy Moskalów, w Ostrogu do 15,000. w pień wyciął, wziął szturmem Bartoczyn, Pereosław, Monaster Miludzki, i Alexandrową słobodę do podda-

*) Dyaryusz Maszkiewicza.

nia się przynaglił; tak przez pięć niedziel gromiąc woyska, dobywaiąc zamków, zabieraiąc ile mógł żywności, dnia 25. Czerwca napowrot ku Stolicy zbliżył się *). Tam smutną powziąwszy wiadomość o wzięciu Białego muru, i ściśnieniu zewsząd Gąsiewskiego, wraz myśl obrócił, iakiemiby go uwolnić sposoby. Smiałość i szybkość w obrotach, zdały mu się naypewnieyszym środkiem: nazaiutrz przed świtem ieszcze, po dopełnionych Pańskich ofiarach, w przytomności obozu całego, zachęciwszy do *męztwa Towarzystwo, rozkazał* się przeprawić na drugą stronę rzeki kilkanastu chorągwiom Kozaków i Pacholików, osobno od Dziewicznego Monasteru, wysłał siedm Hussarskich chorągwi pod Białe mury, taiemne wodzowi ich *Mienowi* dawszy rozkazy. Tak rzeczy rozporządziwszy, wymierzonym na wszystkie strony ku woyskom Moskiewskim działom, potężny ogień puścić rozkazał, i *wraz sam z czołem* woyska na środek ich uderzył, zrażona Moskwa ognistemi zewsząd kulami, gdy się mieszać zaczyna, wysłany oddział z tyłu rzuca się na Ostroszki, i osady wycina, Hussarskie *chorągwie przypadłszy na* koniach pod same baszty Białego muru, po pierwszem *wystrzeleniu* z dział szturmowych, wykonywaią dane sobie zlecenie: siedzący na koniach towarzysze podaią ręce śpieszonym, podnoszą ich aż do przestworów działowych, ci wdarłszy się przez nie, z szablami w ręku, zmiataią z blankietów potrwożoną załogę; otwieraią bramy pozostałym na koniach kolegom, twierdza broczy się rzezią, postrzega to Gąsiewski, wypada z Krymgrodu na posiłek

*) Życie Jana Piotra Sapiehy pag. 263.

Sapieże; trwa bóy do nocy, odebranie całego Białego muru było skutkiem biegłości wodza, i nieustraszonego męztwa Polaków.

Po szczęśliwém dobyciu Białych murów, stanął Sapieha obozem nad rzeką Negliwną u Krasnego Sieła, tuż przeciw obozowi Moskiewskiemu, a otworzywszy sobie wjazd wolny, wszelki dostatek żywności wprowadził do zamku *).

Te acz tak świetne boie niepolepszały stanu Polaków: gdy nieprzyiaciel ciężkie swe straty napełniał coraz nową przybylców liczbą, Polacy zaniedbani od Króla własnego, dalecy od kraiu, z każdym szturmem, z każdym stoczonym boiem, widzieli zmnieyszane bez powetowania drogie Rycerstwa szczątki. W téy ostateczności chwycił się Gąsiewski środku, który acz potępiony przez moralność, acz krzywdzący sławę wodza, powinność Dzieiopisa zataić niedozwala. Acz w woysku nieprzyiacielskiém Trubecki, Proszowicki, Zarucki wielkie mieli znaczenie, przecież Prokop Łepunow głową był wszystkiego, tem zawziętszy na Polaków, im onym wprzódy bardziéy zawierzył, i nieprzysłaniem obiecanego Władysława zawiedzionym się uyrzał. Przekonany Gąsiewski, że usunąwszy tak niebezpiecznego nieprzyiaciela, innych łatwiéy do pokoiu przywiedzie; przypuszcza do poufałości swoiéy iednego z poymanych Boiarów, pokazuie mu nakoniec list, iakoby od Łepunowa pisany do siebie, w którym ten za pewne warunki zdradzić woysko przyrzeka: ręka Łepunowa tak doskonale była zmyśloną, iż znaiący ią dobrze Boiar, dał

*) Idem pag. 278.

oszukaniu wiarę zupełną: niedosyć na tem, wolnością, darami, uymuie Gąsiewski Boiara, by odpis na list ten od Wodza Polskiego do Łepunowa przeniósł, podiął się zlecenia człowiek zdradliwy, lecz zamiast Łepunowi, oddał list zgromadzonym na radzie wodzom Moskiewskim, zapewniaiąc, że pismo iego ofiaruiące zdradę, widział sam w Gąsiewskiego ręku. Tem bardziéy skory do podeyrzenia naród, uwierzył téy powieści, im bardziéy znał dawną Łepunowa do Polaków przychylność. Rozżarzył gniewy zazdrosny ku *obwinionemu oddawna* Zarucki; zaczęto wołać, że zdrada, wpadaią Kozacy, wskazana ofiara. W mgnieniu oka Łepunow rozniesiony na szablach, żal Moskwy po odkryciu późniéy oszukania, nie wrócił nieszczęsnemu życia, lecz splamił Gąsiewskiego sławę *).

Takowe wypadki od Klissowskiéy bitwy, napełniły przeciąg czasu iedynastomiesięczny; lecz kiedy ta garstka Rycerstwa tak krwawe zwodzi boie, tak ciężkie ponosi trudy, zwróćmy oczy w następnéy Xiędze na nieczułego na to wszystko pod Smoleńskiem Zygmunta.

---

*) *Dyaryusz Maszkiewicza.* — *Życie Piotra Sapiehy* pag. 275. — Kobierzycki pag. 435.

Koniec Xięgi VI. i Tomu II.

N O T Y

do Tomu II^go^

Nota I. pag. 172.

Kopia Listów Dymitra Iwanowicza do J. M. Pana Mniszcha Woiewody Sandomirskiego — Dymitr Iwanowicz Carewicz Moskiewski etc. etc.

Moście Panie Oycze!

Po napisaniu pierwszego Listu naszego, do W. M. Septima Maii z Putywla, ieden Szlachcic z Pułków Moskiewskich, przedał się do nas, na imie Abram Bachmetów, człowiek zacny: przyiechawszy zaiste nam powiadał, że Borys 29. Apr. nagle umarł; a Piotr Bosmanów do Pułków z Moskwy przybieżawszy, do tego wszystko rycerstwo przywodził, żeby Borysowego syna za Pana obrali, i iemu przysięgę oddali; czego on daléy nieczekaiąc, knam z temi nowinami co nayrychléy się udał. My to od niego słysząc doskonałéy wiary iemu we wszystkiém dać nie chcieli, a przez lud co nayrychléy o język starać się kazali. 11. Maii z różnych miesc języki nam przywiedziono, które wszystkie iednostaynie na śmierć Borysową zgadzaią się Tegoż dnia nasi wycieczkę z Krom na obóz uczynili; tamże niemała w woysku nieprzyiacielskiém szkoda się stała, i języków kilka znacznych wzięli, którzy iednostaynie o Borysowa śmierci twierdzą. Toż języki Kromskie powiadaią, że w woysku ich wielkie zamieszania, iedni są Borysowemu synowi przychylni, drudzy naszą stronę trzymaią, co daléy między niemi będzie, co rychle wiedzieć możemy, i WMci oznaymić nie omieszkamy. Zalecamy się przytym iako naypilniey łasce WMci z Putiwla 11. Maia 1605.

Dymitr Iwanowicz z łaski Bożéy Carowicz Wielkiéy Rusii. Ugleckie Dimitrowskie Geodzieckie etc. etc. Xiąże wszystkich Państw Monarchii Moskiewskiéy podległych, Pan i Dziedzic.

P. S. Po napisaniu tego listu z Liwień nam od Woiewody Liwieńskiego spisaniem, gończy przygnali, na którym pisze, iż 9. Maia kilka z tamtych miast nieprzyiacielskich ludzi służałych się przedano, którzy o śmierci Borysowa dostatecznie tak powiadaią. 29. Apr. Borys publice przyimował cudzoziemce, w tém przed wszystkiemi, krew nosem i uszami się puszczała, i ieszcze siła nieiaka z Maiestatu go porwawszy, o ziemię uderzyła, i tak marnie z tego świata zszedł, oniż powiadaią, że pospolstwo samo, naymnieyszego słowa na to nie dadzą wyrzec, żeby mieli Borysowego syna, na Pana sobie obrać.

Pieniądze radzibyśmy teraz W. M. przesłali, ale żeśmy nie małą summę Tatarom w podarkach, chcąc ich sobie zwyciężyć, *posłali, także i do Cara Perkopskiego* według zwyczaiu niemałem kosztem upominki, iednak iako nayrychléy możem zebrać, nie omieszkamy ich do WMci przesłać.

Mości Panie Oycze!

Po odieździe Surczkiego do WMci M. M. Pana z listami, w kilka dni, co raz to pocieszniеysze nowiny, do nas z Pułków Moskiewskich przychodziły, z któremi nieraz do WMci wyprawowaliśmy o pocieszniеyszych i doskonalszych rzeczach donosząc. Teraz tedy iż za *przeyrzeniem Bożém*, po zeyściu z tego świata Borysowa, Woysko Echo glowne: skoro myśmy potrzebę pod Nowogródkiem mieli, kilkanaście niedziel pod Kromami leżąc zapewne o nas iako o Panu przyrodzonim się wywiedziawszy knam Iwana Galicina człowieka wielkiego i znacznego w Państwach naszych także i Posłów, ze wszystkich Powiatow z *poddaństwem* i posłuszeństwem posłali, tudzież i o miłosierdzie prosząc, żebyśmy *im* tę winę, którą w niewiadomości przeciwko nam Panu przyrodzonemu stali, odpuszczali, powiadaiąc tak, żeśmy wszyscy tém obłudném udawaniem od Borysa uwiedzeni byli, iakoż i po śmierci Borysowa synowi Jego, na tośmy przysięgać chcieli, że iego mieć za Pana, a przeciw Hrysce Otropieiowi, którego on bydź mianował, stać obiecowali, iecz forma przysięgi inaczey nam była wydana, nie tak iako my bydź rozumieli, bo w niey, naymniey Hrycka nie wspominaiąc, mianowicie abyśmy przeciwko Tobie Panu naszemu przyrodzonemu wielkiemu Caru Dimitrowi Iwanowiczowi stali, i za Pana ciebie sobie nię

obierali: na czym my się dobrze postrzegłszy, iednostaynemi głosy wszyscy krzyknęli, abyś ty, iako Pan przyrodzony, na stolicy ś. pamięci przodków swoich usiadłszy nad nami szczęśliwie na czasy niezamierzone panować raczył. Tamże miasto tęy przysięgi oddanéy Borysowemu synowi, tobieśmy przysięgli, Senatorów innych, którzy Borysowa stronę trzymali, związali, i do samego Miasta stołecznego Moskwy kilku znacznych ludzi wysłali, oznaymuiąc, was własnych tych Państw bydź dziedzicem, i do tego ich też wiodąc, żeby także iako i one nam przysięgę i poddaństwo zaraz wykonali. A gdyby na to przyzwolić niechcieli, tedy ich przez moc wszelaką dobywać chcą. Do tego nas przez Posły swe bardzo proszą, żebyśmy bez omieszkania na koronacyą szli, iakoż zaraz z Putiwla 29. Maii prosto do Moskwy wyieżdżamy. Zalecami się przytym z chęciami naszemi iako naypilniéy WM. MPanu.

z Putiwla dnia 24. Maia 1,605.

Dimitr Car.

K a r t k a.

Jakośmy zaś ofiarowali wszelakie życzliwości WM. Panu, tak i teraz do końca nieodmiennie w nich trwać chcemy. WM. też M. Pana prosiemy, żebyś się WM. do nas na weselszy czas, i do Moskwy się gotował, a my, skoro nas P. Bóg w dobrém zdrowiu na Stolicy Przodków naszych posadzi, bez omieszkania do WM.; Posłów wyprawić umyśliliśmy.

Nota Nr. II. pag. 179.

List Dymitra Iwanowicza do Zygmunta III.

Dominorum Monarchiae Moscoviticae Subiectorum Dominus et Rex. Senissimo ac invictissimo Domino Dno. Sigismundo tertio Dei gratia Regi Poloniae, Magno Duci Litvaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae etc. etc. nec non Svecorum, Gottorum, Vandalorumque etc. Hereditario Regi salutem et felicem Regnorum gubernationem a Comino praecamur.

Veteri consvetudine apud magnos Potentesque Reges ac Imperatores, receptum est: ut postquam quopiam illorum Divina Clementia Imperii aut Regni sui solum cônscenderit, id ipsum exteris ac vicinis Principibus notum faciat. Quod etiam nos hoc tempore facere nobis putavimus. Quandoquidem Di-

vina prudentia in potestatem avita Regna nostra recepimus; atque a Deo per Serenissimam Imperatricem Dominam Parentem nostram, benedictione nobis tanquam Heredi impertita, a Sanctissimo Patre Patriarcha nostro non modo Imperatorem longe lateque patentium Dominiorum nostrorum, verum etiam in Regem universorum Tartariae Regnorum qui multo ab hinc tempore Monarchiae Nostrae parent, coronati et Sanctissimo Chrismato inuncti sumus. Igitur hac de re Sacram Mtem Vestram Regiam per Nuntium: nostrum Archanasium Joanni Wlaferow Thesaurarium aulae Nrae certiorem reddimus, ac petimus, ut ei in omnibus quaecunque tantum noc. pro. apud Sac. Regiam Mtem veram egerit, fides data eiusdemque dicta ut usta accipiatur. Datt. Moscoviae *Nro* ex *Solio d. 5.* Se*ptembr Anno 1605.*

Sacr Regiae Mtis Vrae intimus
Amicus Demetrius

Poselstwo, raczéy Instrukcya W. Kniazia Moskiewskiego Dimitra Iwanowicza.

D o

Króla Jegomści!

Boga w Tróycy chwaląc, Nayiaśnieyszy Niezwyciężony Jednowładca Hospodar Dimitr Iwanowicz, z *Bożéy Łaski* Car i Wielki Kniaż wszystkich Rusii i wszystkich Tatarskich Carstw, i innych wielu Hospodarstw, Moskiewskiéy Monarchii podległych Hospodar, Car, wam Nayiaś. Wielkiemu Hospodarowi Zygmuntowi z Bożéy Łaski Królowi Polskiemu i *Wielkiemu Kniaziowi Litewskiemu*, Ruskiemu, Pruskiemu, Mazowieckiemu, Żmudzkiemu, i Szwedzkiemu, Gotskiemu, Wandalskiemu Dziedzicznemu Królowi, Przyiacielowi, Sąsiadowi Naszemu kazał się pokłonić, potym mówił Poselstwo. Z Bożey Łaski Wielki Hospoder Car i Wielki Kniaż Dimitr Iwanowicz wszystkiéy Rusi Samodzierżec, wielu Hospodarstw Hospodar i Obładyciel Wam Wiel. Hospodarowi kazał mówić, Bożym sprawiedliwym Sądem, i iego mocną prawicą i Sukcessyą Przodkow Naszych Wiel. Hospodarow, Carow Moskiewskich Oyca naszego Wielkiego Hospodara Cara, i Wielokieg Kniazia Iwana Wasilewicza wszystkiéy Rusi Samodzierzcę i Brata Naszego Wiel. Hospodara, Cara i Wielkiego Kniazia wszystkiéy Rusi Samodzierzcę, zostaliśmy na Wiel-

kich Hospodarstwach, na Włodzimirskim na Moskiewskim i na Nowogrodzkim, i na Carstwach Kazańskim i Astrachańskim, i na Siewierskim, i na wszystkich wielkich, i sławnych Hospodarstwach Ruskich Carstwach, Carem, i Wielkim Kniaziem wszystkiey Rusi Samodzierzcą, i prosić Pana Boga łaski za błogosławieństwem Matki naszey, Teodorowny Wielkiey Hospodyni Carowęy, i Wiel. Kniazini Matki Teodorowey wszystkiey Rusii, koronowaliśmy z Przesną: Patryarchy Carską Koroną i Diademą. Posłaliśmy do Was. Wiel. Hospodara, po Naszęy lubości, Hospodarstwo nasze oznaymić Podskarbiego naszego i Namiestnika Marońskiego, i zblizny Diaka Jana Iwanowicza wprzód z Wami Wielmożnym Hospodarem chcemy bydź w przyiaźni i miłości mimo wszystkich innych Hospodarstw, żeby za *wspomnieniem Bożym*, i za naszą miłą Carską przyiażnią Chrześciiaństwo, z rąk bissurmańskich wyzwolone było, i wprzód by wszystkim Chrześciianom bydź w pokoiu, i Oyczyznie, i w błogosławionym *na każdy* czas pomieszkaniu, żeby nasza Wielka Hospodarstw ręka, wywyższoną była, a Pogańskich poniżona: zaś potym mówił z Bożey łaski Wielki Hospodar Car Wiel. Kniaż Dimitr Iwanowicz wszystkiey Rusi Samodzierzec, Wam Wielkiemu Hospodarowi Przyiacielowi i Sąsiadowi *swemu Zygmuntowi Królowi* kazał *mówić. Dla grzechow* wszystkiego Chrześciiaństwa, i za niezgody wszystkich Hospodarów, nieprzyiaciel krzyża S. Turek Sułtan opanował wiele Chrześciiańskich Państw, a naybardziey Grecyą, zkąd iest korzeń błogosławieństwa wszystkiego, Błogosławione Betleem, gdzie Pan nasz Jezus Chrystus Syn i Słowo Boże *narodzić się ulubił*, i S. Nazaret, i Galilea i zamorskie *Ziemie* wszystkie i samo Ste. Jeruzalem, gdzie Pan nasz Jezus Chrystus wiele cudów uczyniwszy mękę i śmierć dla zbawienia naszego dobrowolnie podiął, i wstał zmartwych trzeciego dnia: te wszystkie miesca widziemy trzymane Yzmaelskiemi hardemi rękami, naszą Swiętą prawosławną Wiarę Chrześciiańską zewsząd wzgardzoną i poniżoną, iako Owce nie maiąc Pasterza, złośliwą Pogańską władzą wszędzie rozciąga się i rozpostrzenia, i wiele Chrześciiańskich Państw pod swoią władzą podbiiaiącą i w niczym nasycić się nie mogącą. A teraz do naszego Carskiego Weliczestwa przysyła, że nieprzyiaciel wszystkiego Chrześciiaństwa, i nieprzyiaciel Krzyża Sgo Turecki Sułtan u Rudolfa Cesarza Rzym-

skiego w Węgierskiéy Ziemi, Zamki pobrał, i w innych wielu mieyscach prawowiernym Chrześciianom uciśnienie czyni się, czego My Wielki Hospodar Car, i Wielki Kniaź Dimitr Iwanowicz wszystkiéy Rusii Samodzierżca: żałuiemy z duszy szczerze, i tego u Pana Boga prosiemy i z pilnością przemyśliwać chcemy, żeby nam wszystkim Hospodarom Chrześciiańskim bydź między sobą w przyiaźni, miłości i iedności, żeby nas Wielkich Hospodarów staraniem, Chrześciaństwo z rąk Bissurmańskich wyswobodzone było, i ręką się naszą wywyższyło, a Pogaństwo niszczało, a Was Wielkiego Hospodara Króla Zygmunta napominamy, z miłością to wielkie dzieło opowiadamy, i chcemy to od Was wiedzieć, co za umysł Wasz będzie, na te tak wielkie rzeczy, o tym by Wam Wielkiemu *Hospodarowi Królowi, a Przyiacielowi* i Sąsiadowi Naszemu pomyślić sobie, i nam Wielkiemu Hospodarowi umysł swóy obiawić a przez Podskarbiego Naszego, i Namiestnika Morońskiego i Blizny dumnego, do nas o tym odpisać, co za umysł wasz na to, żeby naszym Hospodarskim staraniem Chrześciiaństwo z rąk Pogańskich wyswobodzone było. *A potym mówić in secretis.* Nayiaśnieyszy i niezwyciężony Samodzierżec Wielki Hospodar Dimitr Iwanowicz z Bożéy łaski Car, i Wielki Kniaź wszystkiéy Rusii, wszystkich Tatarskich Carstw, i *innych wielu Hospodarstw* Moskiewskiéy Monarchii podległych Hospodar, Car, i Obładaciel Wam dał Wiel. Hospodarowi Zygmunt. z Bożcy łaski Królowi Polskiemu i Wielkiemu Kniaziu Litt. i innych za braterską miłością kazał obiawić, iako za wolą Bożą, a za twoim brata naszego łaskawym *wspomożeniem a po Sukcessyi* Pradziadów naszych Wiel. Hospodarów, Carów Moskiewskich, *Oyca naszego* Wielk. Hospodara Cara i Wielkiego Kniazia Federa Iwanowicza wszy*stkiéy Russii* Samodzierzcę, i za błogosławieństwem Matki naszéy wielkiéy Hospodaryni Carowncy, i Wielkiéy Kniazini Zakoniczkiéy Matki Teodorowny, wszystkiéy Rusii, utrzymaliśmy się na naywyższéy Stolicy Sławnych Przodków naszych, na wszystkim Hospodarstwie i na wszystkich Wielkich Hospodarstwach Ruskiego Carstwa, Wielkim Hospodarem, Carem, i Wielkim Kniaziém wszystkich Rusii Samodzierzcem, i biliśmy czołem i błogosławieństwa prosili u Matki naszéy Wie. Hospodaryni, żeby matka nasza błogosławiła Nas Wiel. Hospodara złączyć się z Zakonnym Aktem dla Sukcessyi naszego

Carskiego rodzaiu, Potomków, a poiąćby Nam Wiel. Hospodarowi w naszych przesławnych Hospodarstwach, Sandomirskiego Woiewody Jerzego Mniszcha Córkę, dla tego, gdyśmy byli w waszych Hospodarstwach, tedy Wda San. ku naszemu Carskiemu Maiestatowi wielkie swoie usługiwanie i staranie pokazał, i nam służył, i żeby wiel. Hospodar brat nasz Wdzie Sendomir. i Córce Jego do naszego Carstwa Mtu iechać pozwolił dla Braterskiey miłości, żebyście Wy Wielki Hospodar był u naszego Cartwa Mtu na weselu naszym w Hospodarstwie naszym moskiewskism. — 1605. 9br. 29.

Nota Nro. III. pag. 180.

Porządek, albo wypisanie Slubin Posła, Wielkiego Kniazia Dimitra Iwanowicza, z Woiewodzianką Sandomirską Mniszchowną Panną Maryną 1605. 29. 9*bra w Krakowie przez przytomnego świadka; z dawnych Rękopismów.*

Ślub Carowéy Moskiewskiey z témi się odprawował ceremoniami i takowym porządkiem. Xiądz Bernard Macieiowski Kardynał i Biskup Krakowski, z Xiędzem Nuncyuszem do Kamienice Xiędza Firleia, kędy sponsalitiae były, przyiechał: tam w pokoiu ołtarz pięknie przybrano, Sponsam czekaiąc. Poseł Moskiewski niemal we dwu set koni z gospody swéy przyiechał do kamienicy Pana Montelupiego, i tak, aż Król JMość z dworem swym do kamienicy zsiadł, czekał trochę, potym przyszedł do pokoiu, kędy ślub miał bydź, i usiadł, a Królewic podle niego stanął, Królowna Szwedzka i z Paniami szła ad sponsam. Poseł przyszedł do nagotowanego miesca ślubnego, czołem Królowi uderzył, a Król Jegomość siedział, ani czapki ruszył, potym Poseł szedł całować rękę Królewską i iego słudzy, a Królewic przeciwko każdemu czapkę zdiął. Xiądz Kardynał Pontificaliter się ubrał, Infułę kosztowną maiąc, a dway Prałaci w kapach perłami sadzonych, insi w komżach, para pacholąt Carskich stali z jedwabnem kobiercem, u którego stanął Poseł, a wedle niego P. Wda Sieradzki, Alex. Koniecpolski, P. Gnieznieński, Ant. Przyiemski Pannę Marynę (w kosztownéy szacie z koroną, od któréy po warkoczach pereł z kamieniami niemało

w zdłuż spuszczone) ubraną na Plac. P. Wda Łęczycki, Miński, z Panem Małogoskim Oleśnickim przyprowadzili. Ale ad Actum Królewna Imć podle niéy stanęła, przed ślubem Poseł zaczął rzec wolą Pana swego przeciw Pannie Woiewodzance, opowiadaiąc, że tu dla tego Aktu przyiechał i żądał Panny od P. Wdy Sandomirskiego, a nakoniec o błogosławieństwo Oycowskie prosił. Od niego mówił JMć Pan Kanclerz W. X. Litt. Lew Sapicha bardzo pięknemi słowy, na którą mowę, dał respons P. Wda Łęczycki, Miński, mądrze sprawy Boskie w tym opisuiąc, albo wolą Bożą, tak i zatym błogosławińdstwo Boże opowiadaiąc, wspomniał wielkie zawołanie Cara i Monarchy, ale i Panny godność, Domu wychowanie, cnót obfitość wyliczał, przywodząc przykłady, że takie Akta nie nowe są w Polszcze, wystawiał *gratitudinem et prudentiam* Cara, że on podług zawziętego raz przyrzeczonego umysłu, na pamiątkę wdzięczności tych chęci, które znał po JMć Panu Woiewodzie Sandomirskim, i u Dworu Króla JMci był w wielkim poszanowaniu, atoli w stan Ś. Małżeński Córkę Jego bierze. Po téy Ceremonii obu stron X. Kardynał Pontificaliter ubrany wprzód przemowę *de hoc Sacramento* uczynił, dziwne w nim sprawy Boże okazuiąc, zatym przystąpił *ad laudes* Dimitra W. Cara, i wielkiéy Rusii Hospodara (*dawszy mu iego tytuł*, iaki miał napisany przy Agendzie) przechwalaiąc też zaczęty umysł Jego, okazuiąc to bydź z dobrym samego Cara, i dobrém obywatelów, a Poddanych Carskich, bo że ich Pan Bóg różnością domową często nawiedzał, że iuż i na morzu i w Sąsiedztwie *Pana sobie obmyśliwali*, a drugie nie własne dziedzice na Stolicach Wielkich Hospodarów posadzali. Teraz własnego Pana, za łaską a przymierzem Bożym w Państwach J. K. Mości naszego miłego Pana naleźli, który iakie fawory życzliwości i pomocy po Maiestacie J. K. M. uznal nie tego to miesca, atoli i sam Car J. Mść Dimitr maiąc ie w pamięci, a wspomniawszy na chęć J. K. Mci i korony téy, udał się wpród przed innemi do Króla Jmci Pana z boboynemi chęciami swemi, a przy tych, chcąc tym więcéy pokazać wdzięczność i chęci w Państwach Króla J. Mści: Szlachciankę wolną, Córkę zacnego Senatora, Domu zacnego Senatora, Domu zacnego sobie za Małżonkę (*formalia verba*) przez cię Panie Posle bierze. Nie nowina to w téy zacnéy

koronie, gdzie ludzie są wolni, Panom, Xiążętom, Królom, Monarchom, zacnym nawet i Królom korony téy, poymować sobie Małżonki z ludzi wolnych Szlacheckich, toż i na Cara JMci Dimitra Wielkiego Kniazia wszystkiéy Rusii Pana, błogosławieństwo od Boga padło, toż i Was poddanych Jego Cesarskiéy Mości, gdy teraz JMość tę yrzyiaźń z J. K. naszym Mił. Panem a zpowinowacenie z koroną i temi Stany zacnie wolnemi bierze, będzie umiał Jego Carska Mość Hospodar Wielki tę życzliwość J. K. Mości chęciami swemi, a miłość koronie oddawać. Za takim związkiem Małżeństwa Ś. te, *et similia verba* odprawiwszy, Veni Creator odśpiewawszy, wszyscy uklękneli, i Król JMść okrom Królewny Szwedzkiéy, a Posła Moskiewskiego. Po skończeniu tych mów Jmć Xiążę Kardynał począł *ślub* dawać w kapę bardzo kosztowną ubrany, Prałaci mu także ubrani służyli. Zaczął przedmowę do Panny, od tych słów. *Audi Filia, et vide, et inclina aurem tuam, et obliviscere domum Patris tui*, co applikował do tego, że w obcy kray iedzie, potym do Posła obrócił słowa, iako też Abraham posłał był synowi swemu po Żonę w obcy kray Podskarbiego swego, a potym ślub dawał. Między innemi kiedy X. Kardynał Posła pytał, ieśli car wielki nie ślubował komu innemu, odpowiedział, *a szto ia znaiu*, nie zlecił mi tego, aż gdy potym od tych, którzy mu assistebant, był napomniany, powiedział: iż *kaliby on ślubował, toby mię zdzieś niesłał*. Przeciwko temu iednak po Łacinie mówiono, opowiedział się, i pozwalać na to nie chciał, mówiąc z *Panną Maryną ia mam goworyt*, a Wać Panna ślubowat Carowi, a Poseł za Cara Pannie. Do pierścieni gdy przyszło, Poseł wyiął z skrzyneczki małéy pierścień dyamentowy, ostry wysoki iako dobra wisznia, i dał X. Kardynałowi, a X. Kardynał Pannie na palec włożył, a od Panny pierścień Poseł nie na palce ani w gołą rękę, ale zaraz w oną skrzynkę wziął. Gdy miał Stułą X. Kardynał wiązać, Poseł posławszy po rąbek nowy do P. Woiewodziny rękę swą obwinąwszy, a nie dotykaiąc gołą ręką ręki Panieńskiéy, dopiero tę ceremonią odprawować chciał, czego mu nie dopuszczono, musiał dadź rękę, imieniem Pana swego Cara Kniazia Moskiewskiego. Kobierzec on, Kapelan Kardynalski wziął; ale go Poseł stem czerwonych złotych odkupił. Gdy ślub dawano Król JMość po prawéy ręce X.

Kardynała stał. Skończywszy tę ceremonią, szła wprzód Carowa do Stołowéy Izby, za nią Królewna Szwedzka: Poseł za tym. Te osoby stanęły na Maiestacie, u Stołu Carowa w prawą, Królewna w lewą, Król J. Mość przyszedłszy siadł w pośrodku Stołu, tam do 40. osób przyszło moskwy, którzy upominki od Cara kosztowne przynieśli, które Poseł oddał, te odbierała Pani Chorążyna Lwowska Tarłowa, Babka Carowéy, która wedle niéy stała, bo Pani Matka chora była. Do stołu po upominkach, z ręki prawéy posadzono Carową, która gdy siadła, Król się podniosł, i czapki ruszył, po lewéy stronie na drugim rogu, siadła Rrólewna, a razem z Carową zasiadły miesca. Poseł podle Carowéy niżéy siadł, a Królewic podle Królewny niżéy *przeciw Posłowi. Gdy poseł siadł, Król się nie ruszył, przed stołem* po lewéy ręce Krayczy Króla JMci stał, X. Kardynał podle niego, i Nuncyusz Papieski, wodę z iednéy miednicy i towalnie dawano. Król J. M. gdy się umywał, wszyscy powstali, potém Carowa, ale siedząc się umywała, toż królewna, Poseł się nie chciał umywać. Dla X. Kardynała i Nuncyusza inszą towalnię i nalewkę przyniesiono. Owdzie dworzanie Królewscy dawali wodę, a tu słudzy Pana Woiewody potrawy nosili, bo iednakowo dawali *przed Króla* iedne pułmiski; drugie zaraz przed Carową Krayczy *Króla J. Mci przed królestwo* kraiał, Krayczy Carowéy (a był Domarecki) przed Carową. Talerze dla Królestwa dawano złociste, dla Carowy, Posła, X. Kardynała srebrne królewskie. Poseł, że Panna Młoda nie iadła, nie chciał też ieść, przestrzegał też tego z pilnością, *żeby się swoią suknią naszéy* szaty nie dotykał, iakoż i do stołu niechciał iść siedzieć, *boiąc się* Cara, aż P. Woiewoda upewnił go przy stole. Gdy Król J. *Mość pił*, wszyscy wstali: do Hospodarowéy winem Król pił, czapkę zdiąwszy, i z stołka się ruszywszy, Carowa stała i Poseł, Królewna do Carowy posłała swego Podczaszego, winszuiąc a za zdrowie piiąc, póki do Carowéy mówił Podczaszy, póty siedziała, aż gdy skończył a Królewna wstała zaraz i Carowa, obie się sobie nisko kłaniały, ale niżéy Carowa, potym piła Carowa do Królewica J. Mści, a Królewic J. Mść do Posła, Poseł gdy miał pić, z stołka wstał, i za stolikiem swym stanąwszy, pił za zdrowie do Xięcia Kardynała. Do Posła gdy Carowa piła za zdrowie Carskie (a to z rozkazania Pana

Woiewody Oyca, który gdy do niéy przyszedł, przeciw niemu nie wstała, aż gdy odchodził trochę) Poseł z stołka swego wstał, i stoiąc w bok stolka, z inszego kieliszka (bo z tego pić nie chciał) spełnił, do Królewica J. Mci. Carowéy kredensowano iako i Królewnie, i w téyze stołowéy izbie, gdzie król JMść iadł, niżéy Mtu. był stół w prawo, u którego Xiądz Kuiawski, Przemyski, Łęczycki, Sieradzki, Woiewodowie, P. Gnieznieński, P. Kanclerz W. X. Litt. P. Warszawski, Wyszogrodzki, i inni Senatorowie siedzieli; w lewo drugi stół, gdzie Syn Poselski, i Moskwy do 20. siedziało, tamże siedział P. Starosta Pilznieński, P. Hr. Wałęcki, i inszych PP. Starostów i Dworzan Króla JMści nie mało; Białogłowy w drugiéy izbie, i Króla JMści Dwór w drugiéy, *bo Kamienica przekowaną była*, i dostatek dawano. Jakoż obiad był in forma amplissima grzeczy, i wlókł się godzinę w noc. Wtedy Pan Woiewoda Sandomirski Królowi J. Mci dawał sześć roztruchanów złocistych, gdy oddawał, wszyscy siedzieli, Królewnie dał nalewkę z miednicą złocistą i kubek, Królewicowi cztéry roztruchany mnieysze złociste. Gdy wety z Stołu zebrano, Poseł z stołka ztąpiwszy, oddał dary Carowéy od siebie, kobierzec iedwabny złotem robiony, i sorok Soboli. Tańce po obiedzie były: J. Mść *PP. Marszałkowie Koron.* Nadwor. i Wiel. Litew. plac uczynili, a Król JMść szedł w taniec z Carową, P. Kanclerz Lit. z P. Gnieznińskim, P. Wda. Sandomirski z Łęczyc. służyli: po tańcu Król J. Mć do Posła skinął, aby szedł z Carową w taniec, ale on nie chciał reverentiae causa, że nie iest godzien dotknąć się Carowéy, *Król JMć* po drugi raz w taniec z *Królewną*, P. Gnieznińśki z Panem Warszawśkim, i Kanclerz W. X. Litt. z P. Łęczyckim, P. Marszałek W. Litt. z Królewicem służyli: Królewna potym z Carową, Fraucymer Jéy służył, i niektórzy Senatorowie, Królewic z Carową, P. Kanclerz Litt. z P. Star. Wałeckim. P. Wda Sandomirski z P. Wdą Łęczyckim służyli, w tym tańcu szła w taniec Panna Oświecimska z P. Chełmskim, insze nad tę Pannę nie tańcowały. Królewna z Carową od tańcu na swe miesca przechodząc, Królowi się nisko kłaniały, a potym na swe miesca usiadaiąc, same z sobą iednak razem siadały, iednak Carowa niżéy się kłaniała Królowi. Po tańcach przyszedł P. Wda Sandomirski przed Króla J. Mci i

rzekł do Carowéy: Maryno choć sam, upadniy do nóg J. K. Mci P. N. M. i twemu dobrodzieiowi, podziękuy za tak wielkie dobrodzieystwa; przystąpiła do Króla JMci, i Król JMść wstał, i pospołu z Oycem u nóg Królew. upadła, a Oyciec Królowi dziękował: Król Carowę od ziemi podnosił, i czapkę zdiął, a potym na głowę włożywszy czapkę, do Carowéy mówić począł, winszuiąc Jéy tego Małżeństwa, téy godności, napominaiąc ią, aby P. Małżonka swego (tych słów użył) cudownie Sobie od P. Boga danego, do miłości sąsiedzkiéy i stateczenéy przyiaźni wiodła, aby było z dobrem téy Korony, bo ieśli ci tam ludzie (formalia verba) zachowali z Państwy koronnemi zgodę, i statecznego sąsiedztwa dotrzymywali, nie maiąc żadnego pokrewnego związku z koroną, który, że teraz *iest*, *tém większe zawarcie* ma bydź przyiaźni, i dobrego Sęsiedztwa. Napominał Ją ieszcze Król JMść, aby pomniała na to, że się tu wychowała w Koronie, tu tę godność wzięła od Boga, tu miłe Rodzice, rodzone swoie i powinne ma, aby przestrzegała tego, aby było z dobrem sąsiedztwem Państw tych, i żeby swego Pana Małżonka do tego wiodla, aby za te rzeczy, które uznawał po nas, po koronie P. Oyca WMości (haec verba) życzliwością i sąsiedzctwem dobrém, i wspólną chęcią nagradzał, napominał, aby Rodziców swych przykazania, *i nauki przestrzegala*, Im powinną uczciwość oddała, na Pana Boga maiąc wzgląd, aby w boiaźni Jego żyła, a iż z stąd błogosławieństwo Jego płynie, potomstwu także swemu, ieżli ie Bóg da, czego Jéy życzył, wpaiała: żeby obyczaie Polskie smakowała, i wiodla do dobréy *przyiaźni* z *narodem* Polskim. Potym ią przeżegnał, czapkę zdiąwszy, a *Ona znowu do nog*, zapłakawszy, Króla J. Mci i z Oycem upadła, toż uczyniła, *szedlszy do* Królewny i Królewica. Po téy ceremonii Pan Malagoski, Mikołay Oleśnicki z Panem Wapowskim Carowę prowadził do Pani Woiewodziny Matki Jéy, tam ią Królewna z piękną admonicyą żegnała. Król J. M. odiechał na Zamek, Posla po Królu (bo był wyszedł do inszéy Izby, gdy Carowa wyszła) P. Woiewoda Sandomir: aż do karety wyprowadził, a Jego przyiaciele aż do gospody prowadzili, i Sekretarz, i kareta Króla JMci była. Kontent był z kortezyi, drudzy Jego dworzanie minus. Podpiła sobie Moskwa u stolu, bardzo plugawie iedli garściami targaiąc i z mis biorąc. Brala Ca-

rowa ślub w białéy szacie altembasowéy bardzo kosztownéy, szytéy perłami i kamieńmi bardzo kosztownemi. A ten ci Akt był, day Boże, ku dobremu Rzpltéy Chrześciiańskiéy i Korony naszéy. Nazaiutrz odprawowano Posła Moskiewskiego. Pan Kanclerz Litt. powiedział od Króla J. Mci, że się cieszy z czesnego ślubu Kniazia Wiel. Moskiew. chęci swoie ofiarował, a o lidze przeciw Turkowi daléy się porozumiewać maią. Obrażał się potym Poseł tém, że w odprawie nie dawano Panu iego tytułu Carskiego, tylko Kniaziem Hospodarem W. go nazywano, iako też przy bankiecie, czegom był przepomniał, obrażało go to że Królowi J. Mci w tańcu do nóg przypadła, na co mu powiedziano, że Król J. Mć Dobrodzieiem iéy iest, i póki w koronie poddana Jego: tegom *przepomniał*, że *u stołu* Poseł ieść nie chciał, posłał Król J. Mść P. Woynę, czemuby nie iadł, na co powiedział: że nie godzi się ieść Chłopu z Monarchami, posłał drugi raz aby iadł, gdyż Osobę na sobie Pana swego nosi, dziękuię Królowi J. Mci, rzekł iż mnie, Imieniem Pana mego częstuie, proszę iednak, abym u stołu tak wielkiego Monarchy Króla Polskiego i Jéy Mość Panny Szwedzkiéy nie iadł, tym się kontentuie, że patrzę na sprawy iako Pana i Króla Polskiego, tak i Panny Królewny Szwedzkiéy, pił potym Król JMć do niego za zdrowie Pana Jego, i spełnił ie ze cztery razy, chociaż ledwie była czwarta część kwarty, pil potym, ale mało i ostrożnie, przeglądaiąc często, na Pannę Pana swego patrzaiąc, a gdy za zdrowie Cara, albo Carowéy pito, wstał z stołka swego, i upadł iako długi u nóg.

Upominki Carowéy Woiewodzance Sandomirskiéy, od Posła Moskiewskiego oddane.

Nayprzód od Hospodaryni Carowéy Wielkiéy Kniaziowéy Zakonniczki Matki Fiedorowéy wszystkiéy Rusii błogosławienie, Obraz Tróycy Przenayświętszéy oprawny złotem i kamieńmi bardzo kosztownemi.

Od Hospodara Cara, Kniazia Wiel. Dymitra:

1. Pierścień złoty z dyamentem.
2. Krzyż z niemałemi dyamentami, z perlami dwiema wielkiemi, przezeń wąż rubinowy, pod nim Moyżesz pełen kamieni rożnych.

3. Pioro nie małe w złoto oprawne z rubinów samych, u niego wisiało pereł trzy, bardzo wielkich i kosztownych.

4. Zapona, druga większa z dyamentem, rubinami i wielkiemi perłami, iak mała gruszka.

5. Naczynie z szczerego kamienia drogiego nakształt ptaka z krzydłem, bardzo kosztowne.

6. Czarka Hyacyntowa złotem oprawna.

7. Wół złoty z kamieńmi, leżący na nogach, a wewnątrz w nim rozmaite naczynia gospodarskie.

8. Krzyżyk rubinami i perłami wielkiemi siedmią osadzony.

9. Czara wielka złota z kamieniami i perłami.

10. Pelikan złoty.

11. *Naczynie Chłop na Jeleniu* złociste, srebrne, z rogami koralowemi bardzo wysokiemi.

12. Okręt bardzo kosztowny od kamieni, złota, pereł, śliczna i podziwienia rzecz godna.

13. Paw złoty ozdobny z ogonem roztoczonym i wyniesionym, pióra się tak trzęsą iak u żywego.

14. Zegar, na nim słoń z wieżą złotą, który za ieden dziw pisać można, grał obyczaiem Moskiewskim dźwiękami różnemi głośno i wyrozumiano, w bębny bito, trąb dwanaście trąbiło, i długo go obracano, ciesząc uszy *ludzkie*, potym na fletach grał, potym godzin dwie uderzył.

15. Czarka koralowa.

16. Soboli sorok 16. w oczach ludzkich nieczęsto widziano w gromadzie.

17. Axamitu *Weneckiego* czerwonego ze złotem kilka sztuk.

18. Altembasu białego sztukę wielką, tuszę, że w niey iest do sta łokci.

19. Złotogłowu sztukę, srebrogłowu drugą.

20. Atłasu żółtego w brzegach złocistych iedwab czerwony i biały.

21. Atłasu Tureckiego na dnie srebrném różne iedwabie, korony i miesiąc, musiało bydź kilka sztuk.

22. Atłasu Tureckiego na lazurze, różne iedwabie ze złotem sztuk kilka.

23. Atłasu żółtego na białém dnie, złotosrebrném, iedwab biały.

24. Altembasu białego z srebrem gładkiego.
25. Altembasu wiśniowego ze złotem.
26. Axamitu czerwonego gładkiego.
27. Axamitu lazurowego gładkiego.
28. Axamitu zielonego wzorzystego.
29. Cztery tysiące i ośmnaście łutów pereł.

Od posła Moskiewskiego.

Kobierzec Perski z obu stron z figurami złotem tkany. Soboli sorok ieden.

Panu Woiewodzie od Cara.

Koń tarantowaty, siodło czerwone Axamitne złotem oprawne z kamieńmi, u tegoż strzemiona stalowe złotem nabiiane, *Rząd na czerwonym* Axamicie, złotem oprawny i macicą perłową, także i naszyinik, podpierścień, pochwy, buńczuk z gałką złotą buławe złota z kamieńmi, Andziar z złota z kamieńmi. Kobierców ze złotem 4 Perskich Kopeyniak z zawoykow marmurkowych, szłyk marmurkowy. Soboli sorokow sześć, Białozorów trzy ze dzwonkami złotemi, i czapkami perłowemi, rękawica do nich Turska ze złotem.

Od Posła Samego.

Soboli sorokow dwa. Drugie upominki Carowey od Cara Moskiewskiego, przez Pana Buczyńskiego. Die 4. Januar: 1606. na Promniku były oddawane przy bytności J. Mściów Xiędza Kardynała Biskupa Krakowskiego, Pana Kanclerza Litt. X. Referendarza Koronnego. P. Pisarza Litewskiego P. Marszałka Nadwor. Koron. P. Starosty Chęcińskiego, Starosty Sanockiego, P. Małogoskiego, P. Czechowskiego, Kasztelanów Oleśnickiego Ligęzy.

Pierwszy upominek, krzyżyk dyamentowy sadzony, napis na nim Maryna, na nim wszystko rzezane, Dyamenty sadzone, a w pośrodku wielki dyament, który szacuią na dwanaście tysięcy, u tego krzyżyka 2. pereł wielkich iako wisznia. Drugi, wielki kanak staroświecką robotą ze złota, kamieńmi, dyamentami, Rubiny, Szafiry, Szmaragdy sadzone. Trzeci upominek paciorki albo koronka wielkich bardzo pereł, iako groch Uryański. Skrzynka złota szmelcem miasto malowania napuszczona, iako puł arkusza papieru na szerz, z kluczem złotym, miednica z szczerego złota w pośrodku, gdzie herby wyrzynaią.

Złoty Sepecik z szmelcem lazurowo napuszczany, w którym iako naymniéy ruszył, albo trząsnął miednicą, gadziny ruszały się rozmaite. Nalewka z szczerego złota szmelcem napuszczana, i kamieńmi rozmaitemi sadzona. Roztruchan wielki złoty, kamieńmi sadzony, wierzch z kamienia bardzo przezroczystego, w złoto sadzony ciemnieyszy niż kryształ. Solniczka z kamienią bardzo pięknego, w złoto szczere także oprawna, i szmelcem subtelnie napuszczona. Mis 2. złotych wielkich po 4. koła szmelcem napuszczone na krzyż z literami Moskiewskiemi: dwanaście pułmisków z szczerego złota piękne i głębokie urobione bez szmelcu tak gładko, puzdro talerzy złotych. Za temi wszystkiemi upominkami nieśli chłopi cegieł ze złota 6. bardzo ciężkich, tak *że z iedną chłop miał co czynić, a na wazie 500,000.* ze wszystko monetą. Panu Woiewodzie 300,000. P. Staroście Sanockiemu 100,000. także Carowéy J. Mości 100,000. Nie milczały i muzy w czasie tych świetnych godów: Pozostały nam rzadkie bardzo wiersze X. Stan. Grochchowskiego, na zaślubiny Cara pisane. Dla ciekawości kładziemy z nich niektóre strofy *).

---

*) Phoebe a wielkiego Jowisza Córami,
Jeżliś się kiedy zabawiał pieśniami,
Dziś Samowładcy w *Moskwie Dymitrowi,*
Spieway Carowi.

Jo tryumphie, niewysławionemu
Śpiewaymy wszyscy Imieniu Pańskiemu.
Wydarte sobie, Dymitr obiął w dłonie mocne,
Brzegi pułnocne.

Sławny pod słońcem Słowiański narodzie,
Jo tryumphie radny się swéy zgodzie,
Granice świata sława twa przenika,
I Nieba tyka.

O pełna wdzięków, szczęśliwa Mniszchowno.
Wyniosłaś dom twóy z obłokami równo,
Błyszczysz Maryno między Słowianskiemi.
Córy znacnemi. etc. etc.

Drukowano w Krakowie u Jana Szelingi r. 1606. Xiążeczkę tę niecałą miałem z Biblioteki w Wiszniowcu.

Kiedy się zapatrzymy nad uroczystością świętych obrządków, nad wspaniałością, z którą wesele Dymitra było obchodzone, możnaż rozumieć, by dumny Zygmunt, by Królowa, Królewna Szwedzka, Kardynali, pierwsi w królestwie Panowie (gdyby mniemali że Dymitr, iest fałszywym) zniżać się mieli do tak nie godney siebie obłudy.

L I S T

Pawła Papieża V. do Maryny Carowy Moskiewskiéy.

Dilectissima in Christo filia nostra, nobilis mulier, salutem et Apostolicam benedictionem.

Maximâ sane laetitiâ perfusi sumus, ob praeclarissimum tuae Celsitudinis cum dilectissimo filio nostro Demetrio magno Moscoviae Ducé connubium, ipsumque tibi ex animo gratulamur. Facile enim credimus has tuas nuptias magnam Ecclesiae Catholicae utilitatem esse allaturas. Te enim Patre nobili viro et de religione nostra optimè merito, nata, pia et laudabili institutione educata, nunc singulari Dei munere cum tanto taliq; principe in Matrimonium iuncta, libet omnia a tua celsitudine expectare, quae a nobili muliere, Dei zelo incenca Divinorum Beneficiorum memora expectari debent. Quorum illud primum et potissimum, ut omni studio atq; diligentia cures una cum dilectissimo filio nostro Demetrio magno et potentissimo Duce viro tuo, ut Catholicae religionis cultus et Apostolicae sanctae Romanae Ecclesiae disciplina a subiectis imperio vestro populis recipiatur, recepta retineatur et amplificetur; hoc enim pacto et Deo Patri misericordiarum gratam ob tanta in te collata bona exhibebis, qui nihil aliud a nobis exigit, quam sacrificium et oblationem cordis nostri, sic enim coniugi tuo nobilissimo, qui te ad tanti imperii societatem vocavit, gratias rependes debitas, cum tu Divino praesidio Thronum eius potestatis munire studueris, sic enim de te dicetur dilectissima filia: *mulieris bonae beatus vir, mulier bona in parte timentium Deum data est viro pro factis bonis.* Nos certe, quo facilius id assequi possis, semper tui in nostris orationibus meminerimus, tibiq; a Deo auxilium gratiae suae indefinenter praecabimur, et cum pace et gaudio simul, cum praestantissimo viro tuo, felix ac laeta ad extremam senectutem vivas, demum ad vera te cum omni cordis affectu nostrâ benedictione Apostolicâ peramanter impertimur. —

Datum Romae, apud S. Petrum sub annulo Piscatoris 3. nonas Decembr. A. 1605. Pontificatus nostri Anno primo.

Droga Carska, czyli Dyaryusz podróży Maryny do Stolicy Moskwy.

Po weselu Królewskim nie długo się bawiąc w Polszcze Woiewoda Sandomirski z Córką swoią Maryną poślubioną Małżonką Dymitra Cara Moskiewskiego, w tysiącu koni z Polski gościńcem zwykłym do Moskwy przez Litwę prosto się puścił w Miesiącu Styczniu Roku 1606.

Zwolna owa podróżnych drużyna ciągnęła się iak obóz iaki wielki, noga za nogą, po części dla niestateczney zimy i ruynuiącey się iak na wiosnę, drogi, którą rozrzewniona Maryna przy rozstaniu się z matką rodzoną i oyczyzną miłą, ustawnie łzami swemi zlewała, iakby nieszczęście swoie przeczuwaiąc, *lubo ią cieszył Oyciec przytomnością* swoią, i Poseł Moskiewski Ophanas reflexyami swemi, przywodząc Marynie wyniesienie iey do naywyższego stopnia szczęśliwości, która bydź może na świecie.

Ostatni naywiększy żal w sercu uczuć iey przyszło na granicy Polskiey, którey iuż nigdy widzieć nie miała. Roku 1606. Apryla 17. dnia przybyli na granice Moskiewskie, zażywszy drogi bardzo złey, bo na same roztoki w Polszcze, a naywięcey w *Litwie trafili,* dla czego Dymitr rozkazał, aby wszędzie na Moskwie, *kędy trakt przypadał* iachać Carowey, drogi iak naylepiey naprawiono, co za ukazem Carskim wnet udziałano, i pięćset trzydzieści mostów nowych postawiono. Tegoż dnia stanęli w miasteczku nazwanym Krasne mil 5. od Boiowa, gdzie Boiarowie Moskiewscy we dwadzieścia *koni* zaiechawszy im drogę, witali Carową JMość od Cara i Panów Moskiew*skich*, *uwielbiaiąc*, i Przyiaźń swoią Polakom ofiaruiąc. W tym Miastecku *bawili* się przez dzień.

Drugi nocleg przypadł w Łubney mil 8. od Krasnego, gdzie na przyiazd Carowey Jey Mości Michał Alexandrowicz Nagi Wuy Carski, człowiek stary, z Xiążęciem Massalskim, maiąc przy sobie każdy po 3000 Moskwy stroynych, i Mężów całe słusznych, chcieli witać w drodze Carową, ale Woiewoda będąc zdrowia niesposobnego, a do tego zimno było przykre, prosił tych panów Moskiewskich, aby ceremonii w drodze zaniechawszy, na stanowisku ie odprawili, i tak uczynili, rozstawiwszy te ludzie wszystkie, których

mieli przy sobie, po obudwu stronach drogi, gdy Carowa do Dworu na to nowo zbudowanego wiechała, i w pokoiu na mieyscu nakształt Maiestatu przybranym siadła; P. Alexandrowicz Nagi, i Xiążę Massalski szli do Carowéy J. Mości, a z nimi do sta człowieka na podziw urodziwych i stroynych w assystencyi i paradzie, prawą rękę trzymał P. Nagi iako Wuy Cara Jmci, lewą Xiążę Massalski, przyimował ich przed pokoiem od Carowy Jéymości Starosta Łukowski, i Samuel Bal, i ci ich prowadzili do Carowy, skoro weszli we dwunastu tylko do iéy pokoiu, zaraz bardzo nisko czołem uderzyli, poczym uczynił rzecz P. Nagi do Carowy, naprzód Bogu dziękuiąc za to, że cię (mówił) w dobrym zdrowiu i z P. Oycem tu przyprowadzić raczył, opowiadaiąc przytym, iako Car wielee prosił, aby cię co rychléy oglądał, i to przypominał, że za to wszyscy Panowie Moskiewscy bardzo wdzięczni, iż się Pan ich z Polaki zpowinowacił. Dziękowanie grzecznie czynił im Pan Woiewoda, potym Xiążę Massalski mówił Imieniem Cara do P. Woiewody, i witał go z wielkiemi grzecznościami, gdzie obszernie wywodził, że „Z taiemnéy a cudownéy rady i pomocy „Pana Boga Wszęchmogącego Car Dymitr Iwanowicz (tu „wszystkie tytuły Moskiewskie wyliczał, usiadł na Państwie „przodków swoich, wiele się przed tym nędzy w cudzych „krainach nacierpiawszy, któregoś ty nigdy nie znawszy „w Dom swóy wdzięcznie przyiął, i iako Ociec syna swego „szanował, i we wszelakim dostatku chował, potym maię„tność i zdrowie ważył, i wszystkie niewczasy dla niego po„diął, prowadząc na dziedziczne państwo iego, w czym i „Tobie i iemu błogosławić pan Bóg raczył, zna tedy tak „wielką chęć, miłość, i uczynność Car Jmć po Tobie, nie „mogąc tak wielkich przysług twoich, któryś krwią i zdro„wiem iemu służył, dostatecznie nadgrodzić, oto minąwszy „wszystkie Monarchie i Królewskie Domy, z któremi mógłby „się był łacno zpowinowacić, bierze z Domu twego Córkę „twoię Marynę, pokazuiąc w tym wdzięczność swoię.“ etc. potym Woiewoda na tę przedmowę iego dosyć mądrze odpowiedział, iako pan mądry....

Dnia 20. z Łubna ruszyli się do Smoleńska mil 2. od noclegu, Carowy Jéymości zaprzężono 12. koni białych, w drugie sanie Panu Woiewodzie zaprzężono ośm, a w trze-

cie sanie sześć, te sanie, co było w nich koni 12. były bardzo wysokie i wielkie, podkłady wszystkich sań czerwonym szarłatem przykryte, a przykrycia były podszyte pięknemi sobolami, na brzegach miasto frędzlów blachy srebrne lane, mieyscami szerokie na piędź, na tyle Orzeł srebrny lity wielki, wszystek złocisty: drzwi, którędy siadać, i wszystkie okna, z kamienia przezroczystego, miasto okienic zasłony były szarłatne sobolami przedniemi podszyte, te zasłony na wierzch sobolami wywróeone, tak iako i drzwi do sani; drugie sanie co dla P. Woiewody także sobolami podszyte: ale bez blachy, trzecie były kunami podszyte, i tak Carowa Jmć w saniach tych iachała do Smoleńska, przed nią siedziała Starościna Sochaczewska, na *drugich saniach* Przemyska, Tarłowa, i *Xiężna* Koszyńska z Kazanowską i Herburtową, na trzecich saniach Francymer Carowy Jeymości. Trzy woźnice Carowy stroyni w złotogłowach mieli na głowie szłyki marmurkowe, każdy swoie 4. konie poganiał, przed tymi woznicami siwców zacnych i urodziwych 12. Boiarów, którzy woźnice przestrzegali, a gdy piérwszy zawołał na kamień, albo w lewo albo w prawo trzymać, ieden drugiemu ten głos podawał, żeby aż do woźnic doszło.

Wiazd Carowy do Smoleńska był bardzo wspaniały, prowadziło Moskwy do kilku tysięcy, wszyscy *stroyni*, za nimi nasi kopiynicy, Piechota sanie okrążyła, potym karety powinowatych Carowy, naostatku Xiążę Massalski i P. Woiewoda, tak przyiechawszy bawiła się Carowa Jeymość przez 3. dni w Smoleńsku, gdzie Jey kosztowne upominki i rozmaite *dary Miasto od siebie od*dawało, iako Pani i Carycy swoiey, a na znak poddaństwa i przysięgi na wierność z chlebem i z solą przychodzili Czerńce.

Smoleńsk nad Dnieprem, Miasto duże i ludne, a Zamek na górze wyniosłey, przedtym drewniany, teraz od Borysa Hoduna obwiedziony murem, na którym iest Wież czyli Basztów trzydzieści sześć, w pośrodku Zamku iest Cerkiew ozdobna Przeczystey Boga Rodzicy. Okrąg tego Zamku ciągnie się na mile, od Smoleńska do Moskwy mieli mil Polskich ośmdziesiąt drogi.

Uiechawszy mil 15. stanęli w Dorohobuzie, niedaleko tego Miasta Hugra (*Ugra*) rzeka głęboka płynie z lasu nieiakiego, i wpada w Okę rzekę między Kaługą a Wo-

rotynicm, rzeka Ugra, niekiedy odgraniczała Litwę od Moskwy.

Mozaysk miasto drewniane z Zamkiem mil 18. od Moskwy, tu oglądali Obraz wielki ryty S. Mikołaia, którego Moskwa osobliwszym czci sposobem, nazywaiąc Cudotworcą Mozayskim. Xiążęta Litewscy Olgierd, i Witold o mil 6. od Mozayska postanowili granice Xięstwa Litewskiego. Począwszy odgranic Moskiewskich, Przystawowie od Dymitra na spotykanie Maryny wysłani, w całéy drodze służbę swoię odprawiali z wielkiemi uniżonościami, mianuiąc Imię Cara i Carowy, a Maiestat ich oboyga prawie pod Niebosa wynosząc.

Po niemałym czasu przeciągu dały się widzieć Wieże i dachy owéy Stolicy Carskiéy, do którey z Maryną dążyli Polacy. Miasto to *iak i cały naród nazywa się Moskwa*, od imienia owéy rzeki, która ie oblewa, poczyna się ona w Twerskiem Xięstwie, niedaleko od miasta Olesk nazwanego, a w Rzeżańskim Xięstwie łączy się z Oką rzeką, i wpływa do morza Perskiego.

To miasto z dala widząc, gdy coraz bliżéy kuiemu przymykaią się, uyrzą poczty gromadne i Boiarów co nayprzedniéyszych grono, na polu przed miastem stoiące, gdzie były dwa paradne namioty rozbite, przed niemi kobierce po ziemi szeroko rozesłane. *Tam Nimfa Polska Maryna* wysiadła, i gdy na bogatém krześle w pośrzód namiotu usiadła, rzędem do niéy przystępuiąc z trefną postawą i dziwnemi ukłony, Panią swoią witali Boiarowie, a z niską czołembitnią poddaństwa swego hołd wykonywali.

W drugim zaś namiocie Woiewodę Sandomirskiego witali, któremu *Imieniem Cara* ofiarowali konia drogo przybranego, na nim rząd, tebenki, strzemiona i olstra ze złota szczerego, w ktorych po dwanaście czarek złotych i kleynotów wiele włożonych było, czaprak, wodze, napierśnik, nakolanki i wszystko prawie od złota było, zkąd dar ten ieden na sto tysięcy taxowano.

W tym nadiechali Posłowie Polscy, którzy nie stanowiąc się, prosto do miasta iachali, tych w Stolicy Przystawowie przyymowali z taką Ceremonią:

Po obu brzegach rzeki Moskwy, stało Moskalów do 700 koni, tam Kniaź Hrehory Konstantynowicz Wołkoński z Andrzeiem Daszkowiczem Iwanowem, iako Przystaw od Hos-

podara swego na powitanie wysłany, mówił te słowa: ,,Nayiaśnieyszy i nieposiedzony Samodzierzca i W. Hospo- ,,dar Kniaź Dymitr Jwanowicz, Bożą miłością Car Wiel. ,,Kniaź wsiey Rusi, i wszystkich Tatarskich Carstw i inszych ,,wielu Hospodarstw Moskiewskiey Monarchii podległych, ,,Car Hospodar i Obładatiel. Jego Carska miłość rozkazał ,,nam chłopom swoim, Was Posłów Zygmunta III. Króla ,,Polskiego i Wielkiego Xiążęcia Litewskiego potkać, przy- ,,witać, i o zdrowiu pytać, do gospody zaprowadzić, i Przy- ,,stawami u Was bydź.‟

Na co mu według potrzeby i zwyczaiu odpowiedzieli Pósłowie.

Rzecz zebrana z Rękopismu Towiańskiego i Relacyi Posłów Polskich znalezionéy w Archiwie Króla Zygmunta III w Krakowie.

Nota Nro. IV. pag. 182.

Wiazd Carowéy do Moskwy.

Wieżdzaiąc w Zamek Krymgrod, stanęli po lewey stronie na rynku Paiźnicy, podle nich Turcy, Araby, i Persowie, trzymaiąc konie swym szeregiem: wedle onych ku bramom stali dwiema pułkami, mimo których iechali w Zamek dworzanie, Carscy i synowie Boiarscy, potym Panowie Mniszchowie, Krasnostawski, Lwowski i Sanocki Starostowie, Panów Stadnickich trzéy, Marcin, Andrzey, Jerzy, Pan Podstoli Niemoiewski, Pan Lubomirski, i innych wiele. Potym Jego Mość Pan Woiewoda i z nim Murzyn po Turecku świeżo ubrany. *Potym* Carowa w karecie onéy co przed namiotem stała w 10. tarantowatych *koni* iachała. Tam na żadnym koniu woznica nie siedział, ieno przy każdym koniu szli pieszo koniuszowie trzymaiąc koniom cugle.

W téy karecie siedziała przed Carową tylko Jmość P. Starościna Sochaczewska. Alabartnicy po obu stronach, a przy saméy karecie szło 6. lokaiów w kabaciech i pludrach zielonych axamitnych gładkich, a w płaszczach czerwonych pół szkartłatnych: gdy iuż do bramy zamkowéy wieżdzać miała; Muzyka Polska z okien na górze grała pieśń, *W każdym czasie tak w szczęściu iako i nieszczęściu* etc. za Carową

iechała kareta druga iéy własna, która 8. koni białych, szła axamitna czerwona, a wnątrz wszystko złotogłowiem czerwonym w pośrodku obita, a w niéy stały 5. stołki tegoż złotogłowia złotem kosztownie oprawne; woznice w żupanach i w ferezyach czerwonych atłasowych, szor na koniach axamitny czerwony, w téy karecie nie siedział nikt. Za nią szła kareta 3cia 8. koni białych, szor axamitny czerwony w srebro złociste oprawny, woznice w czerwonych żupanach axamitnych, a w czerwonych atłasowych ferezyach, siedziała w niéy Xiężniczka Koszirska, Pani Tarłowa Chorążyna, Pani Herburtowa, Pani Kazanowska, po nich szedł brożek z drzewa rzezany złocisty czerwonym axamitem futrowany, franzla złota, gałki złociste, 6. koni iabłkowitych, szor axamitu zielonego, woźnica w *atłasie zielonym*, w tym brożku siedziały dwie Panie, za tym szedł drugi brożek czarnym axamitem futrowany, gałki złociste, 6. koni karych, woźnica w czarnych adamaszkowych ferezyach: Pokoiowe Woiewodziny siedziały w nim. Potym szło kilka karet, w których siedziały Panie stare, i fraucimer.

Jest tam, skoro wiechawszy w zamek, z bramy, na prawéy ręce Cerkiew, W niebowstąpienia Pańskiego, przy któréy Monaster nowo dla Matki Carskiéy z drzewa budowany, do tego monasteru Carowa zaraz wysiadła i mieszkała tam przy Matce Carskiéy pięć dni, gdzie też Car bywaiąc u Matki chodził po kilka kroć, z nią się widywał. Będąc w onym Monasterze musiała swego nabożeństwa katolickiego zaniechać, bo nie tylko w dzień powszedni, ale na świątki nie dopuszczono iéy tam dla słuchania Mszy świętéy Kapłana mieć, ani też do Oyca iéy dopuszczono chodzić, iedno francymerowi pozwolono do Gospody Pani Starościny Sochaczewskiéy na nabożeństwo. Ich Mość Pan Woiewoda Sandomirski stanął we dworze Borysa Hodunowa, który iest w zamku budowany, inszych Panów w Mieście na różnych mieyscach postawiono.

Nad wieczór tegoż dnia przyiechał od Cara do Jch Mść Panów Posłów Iwan Hromalin, powiedział, że iutro maią bydź w ręki Jego Carskiéy Mości, chcąc mieć na piśmie tych, co maią bydź, żeby była wiadomość. Ich Mość PP. Posłowie spisawszy każdego z nas, mianowicie cośmy witać mieli, dali mu na karm.

Audyencya u Hospodara.

Dnia 13. iachali Jchmość na Audyencyą, od gospody Jchmościów aż do samego zamku strzelcy dwiema rzędami stali z rusznicami, a potym przyieżdzaiąc do zamku zsiadłszy z koni na zwykłem miéyscu gdzie Posłowie siadaią, na wchodzie gdzie Ichmościom iść przyszło, tam halabardnicy po dwóch stronach stali. Niemniéy Inflandczycy, których iest 500, nad niemi iest francuz Margeret Kapitan, a nie dochodząc do drzwi sale, gdzie Ichmość Poselstwa słuchano, wyszedł do Ichmość JMościów P. Woiewoda Sandomirski, bo iuż tam był, a Ichmość ci, że chcieli się widzieć z Jmcią, i w niektórych rzeczach porozumieć się, *dowiedziawszy* się *że Hospodar listu Króla Imci* wziąść nie chciał, prosząc Imci Pana Woiewodę, aby mu perswadował, żeby się takim Królowi Imci i Rzeczypospolitéy nie pokazał, ale Imć P. Woiewoda uczyniwszy o tym złą nadzieię odszedł od Ichmoś. Ichmość też potym chcieli do Cara wnieść; w sieniach przed samym weyściem do sali, potkali Ichmość dway Hrehory Iwanowicz Mikulin Okolniczy z towarzyszem swym, i prowadzili Ich Mość do sali w któréy Car na Maiestacie siedział wysoko, *bo cztery stopnie do niego* wstępować potrzeba było. Ichmościom dano siedzieć na przeciw *Cara, iedno* daleko, mało nie wpoł izby. Maiestat kosztownie urobiony ze srebra złocisty, sam zaś Car siedział w szacie kosztownéy perłami drogiemi kamieńmi sadzony, w koronie kosztownéy, sceptrum w ręku maiąc, Czercy około niego stały maiąc na sobie *odzienie białe: łańcuchy złote* na sobie maiąc, dway po prawéy ręce, a dway po lewéy, *ci stali* z siekierkami na ramionach ostrzem ku górze obrócone. Piąty *stał z mieczem* gołym, a 6ty też stał, co czasem trzymał sceptrum, a czasem iabłko mu podawał. Po lewéy ręce iego siedzieli dumni Boiarowie daleko. Patryarcha podle niego bliżéy, po prawéy ręce, na miednicy w ręku trzymaiąc krzyż, a drugie duchowieństwo opodal po téyże stronie Patryarchy, daléy dworzanie iego, Moskwa po ławach siedzieli, drudzy stali, naszym też Polakom, których assystencya niemała była, na ten czas przestronno za Ichmościami stali. Ta izba albo sala wszystka różnemi kobiercami pięknemi położona była, Ichmość Pan Woiewoda Sandomirski sie-

dział na ławic, przeciwko któremu Ichmościom właśnie stać przyszło. —

Zatym podarki oddano, które w przód z regestru podanego czytał Gregory Iwanowicz Mikulin w te słowa:

Podarki.

Z Bożéy miłości Nayiaśnieyszemu i Wielkiemu Kniaziu Dymitru Iwanowiczu wszystkiéy Rusyi, od Posłów Króla Jmci Hospodarowi naszemu Miłościwemu. Pan Mikołay Olesnicki z Olesnice, Kasztelan Małagowski do Nayiaśnieyszéy Hospodarskiéy Mości czołem biie.

Łańcuch złoty pancerzowaty wielki. Puharów wielkich srebrnych *złocistych* z *pokrywką* 11. Roztruchanów składanych wielkich 2. Roztruchan składany 1. Konwi srebrnych mieyscami złocistych 2. Koń dzianet pod dergą, gniady. Koń biały turski pod dergą. Kobierzec wielki Perski. Pies brytański pokoiowy i do łowów zwierzynnych godny.

Pan Alexander Korwin Gąsiewski Starosta Wieliski temuż Hospodarowi czołem biie.

Roztruchan srebrny pozłocisty z nalewką. Wielki Roztruchan drugi także też srebrny pozłocisty z nalewką. Koń dzianet biały pod dergą.

Kniaź Alexander Mosalski czołem biie.

Rozstruchanów pozłocisiych srebrnych 2. Łańcuch złoty wielki 1.

Po oddaniu upominków słudzy Ichmość Panów Posłów Hospodara witali. Potym Offanasiów do Ichmościów Panów Posłów rzekł: Cesarski Maiestat żałuie was obiadem swym, i odiechali Ichmość do gospody, w kilka godzin przyiechał do Ichmości Czesnik Buturlin Wasiley, potraw rozmaitych i napicia we złocie wszystko przyniesiono.

11. Mai Jechali do Zamku Posłowie i podarki od Króla oddawali.

Regęstr upominków od Króla Imci Carowéy oddawanych.

Roztruchan wielki złocisty wodny z kubkiem 1. Kubków dwornych wielkich 2. Roztruchanów sowito okładanych 7. Kubków dworskich 6. Gron winnych z kwiatkami na wierzchu 7. Okręt na nim działo srebrne 1. Okręt z woyskiem 1.

Testudo z perłowéy macicy 1. Drzewo około Zbroie 1. Tac z gronami winnemi 1. Wszystkich tych upominków sztuk 30.

Przyymował te upominki i dziękowanie czynił Offanasiów i Własiciów Podskarbi.

Potym Imć Pan Małogowski od siebie i od Małżonki swéy przez Pana Pawła Suligowskiego dał też upominki to iest:

Korona z perłami dyamenty i rubinami 1. Kanak z dyamenty i rubinami 1. Kanak drugi z dyamenty wszystek 1. Noszenie z dyamenty i rubinami 1. Łańcuch odlewaną robotą z dyamenty, rubinami, i perłami 1. Po oddaniu tych upominków rozkazał Hospodar mówić do Ichmość Panów Posłów Offanasiowi te słowa: wyliczywszy Carskie iego tytuły, prosi was Car iako Posłów Króla Polskiego, *abyście u stołu iego byli, a chleb iego z nim iedli.*

Koronacya na Mańštwo Moskiewskie JW. Panny Maryny Mniszchowné etc.

Dnia 18. Maia we Czwartek.

Z południa iechali Ichmość P. Posłowie na zamek, tam przyiechawszy, gdyśmy zsiedli z koni, prowadzono Imć P. Posłów na salę nazwaną złotym pałacem, w któréy *Borys nagle umarł*, tam przed tą salą w sieni siedziało po obu stronach Moskwy bardzo wiele, a w sali saméy zastaliśmy P. Polaków niemało, przyiacioł Imci Pana Woiewody Sandomirskiego zaciągnionych, z temi Ichmość P. Posłowie siedzieli oczekiwaiąc na Cara, który gotował się na Koronacyą. Potym mimo te sale z pokoiów swych szedł Car ubrany w szatę axamitną czerwoną, którą kamieńmi i perłami drogiemi sadzono tak gęsto, iż mało co znać było axamitu, koronę na nim także bardzo kosztowną maiąc sceptrum w iednéy ręce, a w drugiéy iablko złote dyamentami wszystko sadzone, na wierzchu iabłka tego krzyżyk dyamentowy, przed nim szło do kilku set Moskwy świetno ubrani; z Polaków przed nim Pan Starosta Sanocki, P. Tarło Chorąży Przemyski, za nim P. Buczyński starszy, pod rękę prowadził Cara Imci Pan Woiewoda Sandomirski, z drugiéy strony Kniaź Mścisławski. Carowa Jéymość też podle niego szła w ubiorze Moskiewskim w bociech skorzanych perlami haftowanych, koronę przed nią niesiono na misie

złotéy, szatę na sobie miała z rękawami szerokiemi axamitną czerwoną kosztowną bardzo, diamenty, rubinami, perłami haftowaną, na głowie miała koronę taką, iaką pospolicie Panny w Polszcze zażywać zwykły, w kamienie bardzo bogato, ubraną: prowadziły ią pod ręcę dwie Boiarynie Moskiewskie, żona Kniazia Mscisławskiego a drugą stroną żona Kniazia Szuyskiego, szeroko czerwienidłem i bielidłem omalowane; za nią szła Jéymość Pani Starościna Sochaczewska, Pani Tarłowa, Pani Herburtowa, Pani Kazanowska, insze zostać musiały nie chodząc za nią z francymerem.

Wszedł Car z Carową do téy Sali, gdzie Posłów przyimowano, tam usiadłszy w Maiestacie, a Carowa w drugiém na lewéy stronie, niżéy niedalcko od iego Maiestatu, lecz w mniéyszym; posłał aby przyszli *Ichmość P. Posłowie*, którym gdy dano znać, weszli tam i zastali oboie siedzących na Maiestaciech.

Potym za informacyą Cara, Gregory Iwanowicz Mikulin, czynił podziękowanie Królowi Imci za to, że dozwolił Imci Panu Woiewodzie Sand. Córkę swą w stan małżeński odprowadzić, i że na mieysce swe Was posłał Posłów swych.

Zatym Imć Panom Posłom siedzieć kazał. A w tym Patryarcha na głowie swéy na misie koronę przyniosł, i do Cara z nią poszedł, którą Car pocałowawszy powstał, i szli iuż na koronacyą do Cerkwi. Jmć Pan Małagowski szedł podle Cara na prawéy stronie, uiąwszy się za rękę Carską, a Jmc P. Starosta przedniém szedł między temi, co mieli Sceptrum i iabłko, i tak przyszli do Cerkwi Przeczystéy Bogarodzice Sobornéy, gdzie, aby się nie nacisnelo bardzo wiele, zaraz zawarto za niemi Cerkiew, i nie było znaku ciżby po gankach tych począwszy od samych pokoiow aż do sali wielkiéy, i z onéy Sali z góry na dół zszedłszy do Cerkwi, którędy szedł Car, usłano było we dwie pole po ziemi brunatnym axamitem podłym, w Cerkwi, gbzie było teatrum na półtora chłopa zwyż uczynione czerwonym falendyszem, karmazynowéy maści wszystko obili, na którym były trzy stoliki, ieden dla patryarchy, który stał po prawéy stronie: drugi dla Cara we środku, trzeci dla Carowéy po lewéy stronie. Ten dla Cara miał w sobie niemało złota i kamieni turkusów, szafirów, dla Carowéy srebrny, mieyscami złocisty, dla Patryarchy nie tak kosztowny. Gdy iuż na on maiestat po stopniach usiedli, każdy na swém

mieyscu, Ichmość Panowie Posłowie stali czekaiąc aż im mieysce dla siedzenia ukazane będzie, ale nie mogąc się go doczekać, domagali się sami o nie, którym Car przez Offanasia powiedział, iż nie iest ten zwyczay w Cerkwi siadać, i ia sam tylko z woli koronacyi siedzieć muszę; i tak musieli trwać nie maiąc ukazanego mieysca, ale przecie na stronę odszedłszy po ceremoniach siedli, gdy iuż śpiewania odprawowali, przyniesiono nayprzód noszenie iakieś Carskie, które powstawszy z mieysca swego Patryarcha włożył na Carowę, powtóre na teyże misie przyniesiono Diadema, i to także przez głowę na ramiona włożył tenże Patryarcha. Na teyże Diademie szmaragdów wielkich iako duże kokosze iayca yło 6. okrom inszych wielu drobnieyszych kamieni i pereł dosyć wielkich. Po trzecie przyniesiono Carski wieniec *(to iest koronę) na misie* złotéy *i tę także iéy ne* głowę włożywszy Patryarcha błogosławił, i przez szatę rękę całował, po nim insi duchowni całowali iéy rękę ieden po drugim, a zatym świeccy Senatorowie wszyscy gromadą winszowali przez Kniazia Mścisławskiego i poddaństwo Carowéy oddawali, bo iuż przed tym po dwa dni w poniedziałek i we wtorek według zwyczaiu swego, krzest onéy całowali, to iest przysięgę wykonywali. Po długich Ceremoniach i śpiewaniach zszedłszy z Maiestatu i biwszy czołem we drzwiach *Carskich, szedł Car na* mieysce swe do formy, gdzie zwykli w Cerkwi zawsze siadać. A Carowa do zakrystyi dla odprawowania swego nabożeństwa weszła. I tego mi też tu dołożyć nie zdało się zaniechać, iż na on czas, gdy się koronacya odprawowała, siedząc Car na Maiestacie a pokazuiąc (przed Posły JKMci) magnificencyą swoią, zawoławszy w przód do siebie *Kniazia Wasila* Szuyskiego Senatora przedniego, kazał mu sobie podnóżek podstawić, a postawiwszy ieszcze i nogi swoie podeymuiąc po iednéy na on *stołek* postawił, i potym zawoławszy Kniazia Dymitra powtóre Szuyskiego brata iego, temu także uczynić Carowéy rozkazał, i stało się iak rozkazał. Potym iuż zszedłszy z onego Maiestatu, będąc w formie nim się Carowa od swego nabożeństwa zwróciła, Kniazia Mścisławskiego i tychże Szuyskich po iednému kazał do siebie zawołać, i kazał się im pod obie ręce trzymać. Potym i tych na inną iaką posługę odsyłał, a innych z téy assystencyi, która około niego była, zawoławszy kazał się też trzymać, aż zatym i Carowa nabożeństwo swoie od-

prawiwszy wyszła. Po wyściu z onéy zakrystyi, powstał Car z micysca swego i zszedłszy się z nią przed Carskiemi drzwiami z ową drzwi uczynione przed ołtarzem w Cerkwi, któremi nikt niechodzi, ieno sam Car, tam im Pop szlub dawał, wiele ceremoniéy przy szlubie było, ale tylko dwie przypomnę. Pierwsza gdy już szlub miał dawać, kazał się Carowi z Carową za ręce uiąć i obrocił ich trzy razy w koło. Potym w szklannéy czarce wina szerwonego sam się pierwéy napiwszy, potym Carowi podał, potym Carowéy po trzykroć podaiąc, każdą razą się napili, za czwartą razą postawił tę czarkę na ziemi, którą Car sam nogą potrąciwszy stłukł. Potym gdym się pytał co by to za ceremonia była, powiedziano że to poślednia reprezentuie onę pamiątkę wesela w Kanie Galileyskiéy, *usiedli potym* oboie na onymże micyscu, gdzie Car sam siedział w formie: na oboygu korony kosztowne, także sceptrum i iabłko, drogie kamienie na nich i na ich ubiorach na całéy Cerkwi połyskowały. To zaś po tym i tam siedząc tymże Senatorom swym siebie i żoną swą trzymać kazał, podnóżki podstawować, i naypodleysze posługi (których Król Jmc nie iedno przednieyszemu Senatorowi, ale ledwo pacholęciu swemu bezpiecznie rozkaże, on kazał wyrządzać, co Ichmość Panowie Posłowie i wiele innych Polaków braci naszéy widząc dziwowali się temu, i Panu Bogu dziękowali, że Pan Bóg ich od takiéy niewoli uchował, a wolnością obdarzyć raczył w oyczyznie naszéy): po małym czasię już też wieczór nadchodził, wychodzili z Cerkwi i skoro sam przez próg przestąpił zostawiwszy za sobą Carowę i innych, Kniaź Mścisławski biorąc z misy portugały, w których w iednych było po 20. czerwonych *złotych* a w drugich po 10. i 5. u inszych i *drob*nieyszych, inszych czerwonych złotych miotał przezeń, potym daléy postąpiwszy zawołał Jehmościów do siebie PP. Posłów, i rzekł nie możemy was dziś mieć na swoim bankiecie, bośmy spracowani długiemi ceremoniami, i spełzło się też, ale iutro będziem was widzieć u stołu swego. Zatym Ichmość PP. Posłowie rozeszli się z nimi przed Cerkwią i iechali do gospody.

Bankiet Hospodara Moskiewskiego na Posły Króla Imci.

Za upomnieniem Hospodara samego i Imci Pana Woie-

wody J. M. P^wie Posłowie, prędko poszli do stołu, Imci P. Małagowski siedział po prawéy ręce, blisko niego u inszego stolika, poniżéy trochę Maiestatu, osobne potrawy do stołu Jegomości szły, i osobni do usługiwania tak w napoiu, iako innych potrzeb naznaczeni im z narodu Moskiewskiego, byli Jmc Pan Starosta Wielicki u tego stołu i na tym mieyscu siedział, gdzie przed tym wielcy Posłowie siadali Króla Imci. Po Imci Panu Staroście siedzieli Szwagrowie Hospodarscy, Panowie Mniszchowie, i insi przyiaciele po nich, a potym Poselscy siedzieli pomiędzy P. Małagowskim, po prawéy ręce siedziały i białogłowy, Kniazini Mścisławska, Kniazini Szuyska i niektóre P. Polskie, Xiężna Koszierska siedziała osobno, niedaleko Carowéy, tam Tarłowa Chorążyna stała przez wszystek obiad przed Carową: *Pan Woiewoda tyż st*aruszek i chory będąc bardzo, przez wszystek obiad nie usiadł, iako chłopiec stał przed niemi, czapkę zdiąwszy, co u wszystkich z podziwieniem było, że nań baczenia nie zażyto: muzyka Carowéy zwyczaiem Polskim grała i tak kilka godzin obiad ten się wlókł z ceremoniami Moskiewskiemi, podłemi bardzo potrawami, których z nas żaden ieść nie mógł. Przez obiad on po kilkakroć Stolnikowie Hospodarscy przynosząc do nas w złocistych czarkach rozmaite napoie i każdemu z osobna podawaiąc mówili: *Carski Maiestat ciebie żałnie.* Tam był w pośrodku izby onéy filar, około którego począwszy od ziemi aż do samego wierzchu, rozmaitych sztuk naczynia nastawiono, i tego srebra na on czas nic nie ruszano, iedno wszystko tak potrawy iako i picia w złocie dawano. Przy onym obiedzie wymógł to Car na Jchmość Panach Polskich, że gdy do nich pił za zdrowie Króla Jmci *musieli powsta*wszy z mieysc swych iść do niego po pełnią, którą im z ręki swéy *dawał,* i raraz ią tamże nie odchodząc wypiiać musieli, także czynił inszym wszystkim Polakom z ręki swéy pełnią im podaiąc. Była też tam na on czas iedna ceremonia, że gdy postawiono na stół przed Hospodara półmisek śliw suchych węgierskich, powstawszy z mieysc swych wszyscy Boiarowie dumni i dworzanie szli do Hospodara, którym on po parze śliwek z ręki swéy podawał każdemu, a oni to biorąc zaraz ziadali, i tak nieprzestał, aż wszystkich onemi śliwkami podzielił. Gdy się iuż obiad skończył, Posłowie Hospodara, których do Persyi odprawił, żegnali Hospodara i Hospodarową, szli do pokoiów

swych. Po przyiechaniu naszych do dworu Poselskiego wieczerzę od Hospodara przyniesiono Jmci P. Posłom według zwyczaiu.

Dnia 23. Maia we Wtorek iechał Jmci P. Małagowski na bankiet Carowéy Jéy Mości do zamku, a Jmci P. Starosta Wielicki został był w gospodzie, gdzie gdyśmy przyiechali prowadzono nas do pokoiów Hospodarskich dumnych.

Tam w pokoiu pierwszym siedział Jmci P. Małagowski zabawiaiąc się rozmowami z dworzany Hospodarskiemi z pół godziny, a potym przyszedł Pan Buczyński i prosił Imci P. Małagowskiego, aby szedł do pokoiów Carowéy; tam gdyśmy przyszli, zastaliśmy w stołowéy izbie według Poselskiego zwyczaiu. Po królewsku u stołu nagotowano, Urzędnicy stołowi i kredense iako u *Króla Imci.* tam wiele na ów czas przyiacioł powinnych Imci P. Woiewody Sandomirskiego było na tym bankiecie, muzyka Carowéy przy którey dobrą myślą się tam wszyscy tańcami zabawiali, z tego bankietu Imci Pan Małagowski odniósł od Cara i od Carowéy sobie darowanych 2. czarki złote niemałe wysadzane kamieńmi. Potym iuż w sam wieczór Imci P. Małagowski odiechał z tamtąd do gospody któremu przyniesiono za nim rozmaitych trunków od Hospodara.

Dnia 24. Maia we Srodę Imci Panowie Posłowie chcąc się widzieć z Imcią P. Woiewodą Sandomirskim, a maiąc respekt na strarość a niesposobność zdrowia iego, chcieli byli do niego iechać, iakoż i iechaliby byli iuż, lecz Jmci P. Woiewoda nie chcąc aby się Imci Panowie Posłowie do niego trudzili sam iechał do Ich Mościów P. Posłów, którzy się dniem wrócili do swego stanowiska.

Dnia 25. Maia w dzień Bożego ciała iechali Imci P. Posłowie tam do zamku, prowadzono nas do Pałaców drewnianych, nowo od Dymitra nad rzeką Moskwą w tyle inszych Pałaców zbudowanych, gdzie w iednéy izbie niemałéy zastaliśmy, samego Hospodara w ubiorze błękitnym, a w szliku wielkim siedzącego na stołku w ręku miał posoch, około niego po obu pół Boiarów i dworzan pełno iego siedziało. Skoro tam Imci P, Posłowie weszli, odpowiedział Offanasiéy Hospodarowi o Ich Mościach i dano Imci ławkę na którey siedzieli. Potym tenże Offanasiéy za informacyą Hospodarską mówił do Ichmościów, aby Imci szli do otwiernéy Paaty na

Traktat z Boiarami dumnemi, których Hospodar miał deputować, i sli Ichmość ztamtąd, zostawiszy Hospodara na tymże mieyscu, gdzieśmy go zastali. Mało potym poczekawszy, po przyiściu Ichmość do téy pałacy, przyszło trzech Boiarów dumnych, mianowicie Kniaź Dymitr Szuyski, Kniaź Michałowicz Moczarski, i Michayło Ignatiowicz Tatisiów i Offanasiey Własieiów Podskarbi, i Iwan Gramotyn Diak.

Nota VI. pag. 199.

L I S T

Dymitra Kniazia Moskiewskiego do Karóla-Xiążęcia Sudermańskiego, z łacińskiego na Polski ięzyk przełożony, który znayduie się w Rękopiśmie Jędrzeia Lisieckiego na kar. 216 *w Bibliotece Załuskich.*

My Nayiaśnieyszy i niezwyciężony iedynowładca Dymitr Iwanowicz, z Bożéy łaski Car i Wielki Kniaź wszystkiéy Rusi, i wszystkich Tatarskich Carstw, i innych wielu Hospodarstw Moskiewskiéy Monarchii podległych, Pan i Dziedzic.

Oznaymuiemy według dawnego zwyczaiu wszystkim prawie sąsiedzkim królom o szczęśliwéy koronacyi naszéy, i o wielkiéy Boga Wszechmocnego nad nami łasce, a przeciwnika naszego ukaraniu, wiedzieliśmy bowiem, że prawym królom takie Boskie wyroki wielką pociechę przynieść będą mogły. Tobie zaś, *co się nieprzyiacielem* być Nayiaśnieyszych Królów iuż dawno pokazałeś, to ci tylko *donieść* postanowiliśmy, że my z Nayiaśnieyszym Polskim i Szwedzkim *królem* bratem naszym a Panem twoim, iuż to dla tego związku, który między wszystkiemi królami, którzy są prawdziwie takiemi, iuż też dla braterskiego JKMci ku nam serca przywiązania, którego nie dawno w sprawie naszéy doznaliśmy, nayścisleysze przymierze i przyiaźń wzaiemną zawarliśmy. Ponieważ zaś ty pogwałciwszy wszystkie narodów, natury, i Boskie Prawa, przeciwko wierze, a nawet przysiędze, którą iak poddany królowi swemu wykonałeś, nie tylko niegodziwie z królestwa dziedzicznego wyzułeś, lecz ieszcze, nie boiąc się Boga, woynę przeciwko iego Maiestatowi podniosłeś, i aż dotąd w swoim

rokoszu trwaiąc, bezprawnie królestwo Szwedzkie trzymasz i przywłaszczasz one sobie. Upominamy ciebie z obowiązku przymierza naszego, abyś uczynił, co ci powinność i zdrowy rozum radzi, abyś przeprosił Nayiaśnieyszego Króla i Pana twego, i abyś królestwo dziedziczném prawem iemu należące wraz oddał, gdyż my daléy haniebnéy krzywdy bratu naszemu, przyiacielowi i sąsiadowi królowi od ciebie wyrządzonéy, znosić nie będziemy mogli, lecz wszystkiemi siłami naszemi do odebrania i odzyskania królestwa Szwedzkiego Nayiaśnieyszemu królowi pomagać postanowiliśmy, naymniéy nie wątpimy, że Bóg sam zamysłom naszym dopomoże, i w tak słusznéy sprawie przeciw tobie woiować będzie.

To tedy, ieśli cokolwiek masz w tobie pobożności i religii, z *pilnością uważay*, maiąc przed oczyma świeży i smutny Uzurpatora naszego (Hoduna) przykład, iako Bóg karze wszystkich nieprzyiaciół, i mężóbóyców surowie, że żadnego przeciwko nam zdraycę nie chce puścić bezkarnie.

Dymitr Iwanowicz Car.

Nota Nr. VII. pag. 240.

Uniwersał Króla JMci do Smoleńszczan.

Sam Wielki Hospodar Zygmunt III. Bożą miłością Król Polski etc. etc.

W Smoleńsku wielebnym Władykom, Archimandrytom i Humenom, Woicwodom, Dworzanom, dzieciom Boiarskim, ludziom targowym, Strzelcom, Kozakom, Puszkarzom, Zatyńszczykom, wrotnym, i wszystkim posadzkim i urzędnym Zyleckim, i służebnym starszym, srzednim, młodszym, wszystkim ludziom. Widziete wy to sami, co od onego czasu iako Pan Bóg wszechmogący z woli swéy świętéy, ostatniego potomka Wielkich Hospodarów, i Wielkich Xiążąt Moskiewskiego Hospodarstwa S. pamięci Wielkiego Hospodara i Wielkiego Kniazia Fiedora Iwanowicza Brata naszego, z tego ziemskiego do Niebieskiego Królestwa przeniósł, a na iego mieysce nie z Carskiego rodu, ani Boską wolą, ale swym chceniem, siłą, chytrością i omamą pierwéy Borys Hodunów, a potym inszy uczynili się Wielkiemi Hospodami, i Moskiewskim Ho-

spodarstwem władać poczęli, tak od tego czasu Pan Bóg dla grzechów łakomstwa i hardości ich, iż nie po swoiéy mierze na Carski stopień i stolec targnęli się, spuścił gniew swóy Boży na wszystek Krześciański naród Moskiewski, Ruski, i siła krwie Krześciańskiéy bez przestanku przelewa się, brat przeciwko bratu, przyiaciel przeciwko przyiacielowi, sługa, chłop przeciwko swemu Hospodarowi powstali, ieden na drugiego co na nieprzyiaciela należy, iedni drugich biią, zabiiaią, morduią i bez przestanku krew Krześciańską rozlewaią, tak sam z sobą własny naród Moskiewski iako i postronnemi narody, których sam na siebie Moskiewscy ludzie nawiedli przez wiele czasów, i teraz świeżo wiele zamków, miast i włości powoiowali, dusz Krześciańskich bez liczby w plon *pobrali*, Cerkwie *Boże poburzyli i ogniem popalili. Niemcy* też wiele Zamków i Włości Moskiewskiego Hospodarstwa zabrać, rządzić, wiarę prawosławną Chrzesciiańską Ruską do końca zniszczyć a swoią heretycką wystawić chcą, i z woyskiem na Moskiewskie Hospodarstwo idą, czego wszelkiemu Chrześciiańskiemu człowiekowi żałować się godzi, lecz ludzi siła Moskiewskiego Hospodarstwa bolszy, srzedni i młodszy, z wielu Zamków i samego Stołecznego Miasta Moskwy, widząc swóy tak wielki upadek, bili nam Hospodom czołem, różnemi taiemnemi przysyłkami, coby *im Hospodar iako Car* Krześciański i nayblizszy rodzic Ruskiego Hospodarstwa, wspomniawszy powinowactwo i braterstwo nasze, którośmy mieli z pradziadów naszych z przyrodzonemi zeszłymi Hospodarami Moskiewskiemi, tego zpadku i zniszczenia Hospodarstwa Moskiewskiego użalili się wiary Chrześciiańskiéy, także Cerkwi Bożych, żon dzieci i domów waszych *ostatku zniszczyć* nie dopuszczali i wszystkich nas od zniszczenia i zginienia *wybawili.* I my Wielki Hospodar Chrześciiański według naszéy królewskiéy dostoyności, takiego upadku waszego i bezprzestannego przelewania krwi Chrześciiańskiéy, żałuiąc i czołem biciu wielu Ruskich ludzi, sami naszą królewską możnością z wielkiemi woyski naszemi idziemy ku wam, nie dla tego, cobyśmy woiować albo krew waszą rozlewać mieli, ale dla tego, iżby za pomocą Bożą i modlitwami Przenayświętszéy Bogarodzice naszéy, i wszystkich Świętych wybranych Bożych, was od wszystkich nieprzyiaciół waszych obronić, i z niewoli od ostatniego zginienia wybawić krew Krześciańską, iako nayprędzéy uiąć,

wiarę prawosławną Ruską nienaruszenie zadzierżćć, i wszystkim wam pokóy i cichość udzielać chcemy.

Wyby wszyscy Smolanie takowemu miłosierdziu Bożemu. i naszéy królewskiéy łasce byli radzi, z chlebem i solą przeciw nam wyszli, i pod naszą wysoką Królewską ręką bydź chcieli, i początek wszystkiemu dobremu dziełu z siebie uczynili, a my was w obronę i szczęśliwe Carstwowanie nasze łaskawie i miłościwie przyiąwszy w wierze waszéy Ruskiéy nie naruszemy w wolności, i we wszelakiéy czci zachować obiecuiemy, i ieźli zechcecie w tym nam czołem uderzyć sami i z Pany Radami naszemi, na tym wszystkim wam chrzest ...łować i listem naszym z naszą Królewską pieczęcią utwierdzić chcemy, i tak wiele wam łaski i miłosierdzia naszego Hospodarskiego uczynicmy *iako wiele godno,* dostoyno i naylepiéy wam będzie. A ieślibyście takim teraźnieyszym miłosierdziem Bożym i naszą Królewską łaską pogardzili (czego o was nie dzierżemy), tym wy sami siebie, żony, dzieci i domy swoie, woyskom naszym w spustoszenie podacie. A my w tym wam przed Panem Bogiem winnymi nie będziem. Pisan na granicy Orszańskiéy i Smoleńskiéy na naszym królewskim staniu, lata od Narodzenia Jezusa Chrystusa Pana naszego Boga i zbawiciela naszego 1609. Miesiąca 7bra 19. dnia.

(Daléy ciekawe listy przeięte.)

Nota No. VIII. pag. 240.

Ciekawy List przeięty od Woiewody Smoleńskiego do Hospodara Szuyskiego.

Hospodaru Caru i Wielkiemu Kniaziu Wasilu Iwanowiczu wszeia Rusi, Chłopi twoi Michałko, Szein Petruszka Horbraków, Nikomko Olexieiów czołem biią Septembra Hdam. 16. dnia pisaliśmy chłopi twoi do ciebie Hospodara przez posadzkich ludzi, przez Smolanina Marka Buchwostowa, i przez Wiaznica Michałka Horbunowa, że Litewscy ludzie w Smoleński Uiezd przyszli i listy królewskie, i Lwa Sapiehy takowe do mnie chłopa twego Michałka Smoleńskiego Rubieża, Król i Lew Sapieha pisali, przez nichże do Ciebie Hospodara posłaliśmy. A co drugi my chłopi twoi do Ciebie Hospodara pisali przez Smoleńskich posadzkich ludzi przez Fedka Iwa-

nowa i przez syna iego Waszka. Septembra 28. dnia. Że ięzyki nam chłopom twoim w rozprosie, i spieki powiadaią, że Króla z nim Radni Panowie, Hetman Pan Żółkiewski i Kanclerz Lew Sapieha i Stadnicki i inni mnodzy Panowie i Rotmistrzowie przyszedłszy pod Smoleńsk stanęli: w Troieckim i w Spaskim, i w Boryssochedskim i w Archanielskim i w Duchowskim Monasterzech, i my chłopi twoi naradziwszy się z dworzany i posadzkiemi ludźmi, posad Smoleński, i słobody dla królewskiego przystępu popalili, i zawarliśmy się ze wszyskiemi ludźmi w Ohrodzie w Osadzie. Potym Septembra Hdam 25. dnia na switaniu Litewscy mnodzy ludzie przychodzili do zamku do Smoleńska szturmem ku Kopystniskiey, i ku Abraamowskiey bramie, i *Bożą Hospoda* miłością *i twoim Hospodarowym* szczęściem od zamku Litewskich ludzi odbito, i wzięto w szturmie twego Hospodarskiego Zmiennika posadzkiego człeka Smolanina Ihnaśka Dymitroiewa, który u Litewskich ludzi był przewodnikiem, a w rosprosie Hospodam nam chłopom twoim powiedział, że Król chce nad Smoleńskie przemyslawać szturmem i podkopem. Zaś Septembra Hdam 27. dnia przychodzili szturmem ludzie litewscy ku Piątnickim i ku Dnieprowskim wrotam, i Bożą łaską a twoim Hospodarowym szczęściem od sturmu litewskich ludzi odbito, a potym litewscy ludzie zarzucili i postawili *kosze* za rzeczką, i biią z dział ku Bohosławskiey Baście. Zaś 8bra 5. dnia przysyłał Król i Hetman Żółkiewski przez Litwina Bohdana Wielizanina do nas chłopów twoich dwa listy o zdaniu Smoleńska, i my chłopi twoi te listy przeczytawszy, i zapieczętowawszy *twoią Hospodarską Smoleńską* pieczęcią posłali do ciebie Hospodara, z Archiepiskop*skim Synem* Boiarskim, z Hrehorem Mieszarenem i z Dorohobusaninem *I*waszkiem. 8bra 9. dnia.

Drugi list przeięty od Starostowy posadzkich ludzi Smoleńskich do Szuyskiego.

Hospodaru Caru i Wielik. Kniaziu Wasilu Iwanowiczu wszystkiey Rusi, z twoiey Hospodarowey Oyczyzny Smoleńska Ziemscy Starostowie Łuczka Horbaczów *Ihn*asko Hopieranów wszyscy Smoleńscy posadzcy ludzie czołem biią, w teraźnieyszym Hdam. w Setnym i Ośmnastym Roku Septembra 15. dnia pisaliśmy sieroty twoi do Ciebie Hospodara Cara i

W. Kniazia Wasila Iwanowicza wszystkiey Rusi o Królewskim przyściu pod Smoleńsk, list posłaliśmy przez posadzkiego człeka Miszka. My sieroty twoie pisaliśmy do ciebie Hospodara 7bra 27. dnia przez posadzkich ludzi, przez Fedka, Iwaszka, Fiedorowa, że Litewski Król z woieńskimi mnohimi ludzi szturmowali do Zamku. pierwszy był szturm 7bra przeciw 23. dnia za dwie godzinie do dnia, w trzech mieyscach w Piątnickim końcu w Kopycińskich i Abramowskich wrotach, i Kopycińskie i Abramowskie wrota litewscy woienni ludzie, z tym zamysłem przełomali, i zbożéy łaski, a przeczistéy Boharodzie modlitwami, i twoim Hospodarskim szczęściem, litewskich ludzi od wrót i od wszystkiego zamku odbito, a nazaiutrz Hospodara tegoż Septembra 26. dnia w nocy za cztery *godziny* do dnia litewski Król z woieńskimi ludzmi do Ohroda szturmowali, i w Piątnickim końcu ostróg wzieli, i w Piątnicki koniec i posadz spalili, i iedno się zostało na wszystkiéy posadzie za Bożą miłością po obiema stronami siedm Cerkiew, a Septembr. przeciw 27. dnia w nocy za dwie godzinie do dnia Litewski król ze wszystkiemi woiennemi ludzmi przychodził ku Ohrodu, do więtszych i do Tułowskich wrot, co u Dnieprowskiego mostu i do Piątnickich wrot, i za Bożą łaską i modlitwami przeczystéy Boharodzice i twoiem Carskim szczęściem, litewskich woiennych ludzi od wrot i od wszystkiego zamku odbito, i w szturmie wiele Litewskich woieńskich ludzi i Niemców pobiło z zamku, a potem na trzeci dzień Litewscy ludzie w nocy Dnieprowski most spalili, a z dział Hdam biią po Ohrodu po Bohosławskiéy baście i wyszą strzelbę Bohosławskiéy baście odięto. Jeszcze Hdam. z dział strzelaią z za Dnieprza po *Ohrodu* i po domach bez przestanku i ognistemi *kulami*. 8bra 5. dnia tenże Litewski Król z swoiemi Radnymi Pany; posłał do nas sierot twoich listy, żebyśmy twoie sieroty byli pod iego Królewską władzą, i my twoie sieroty naradziwszy się z twoim Bogomodlcą prześwieconym Serigieie Archiepiscopem Smoleńskim,i z twoim Boiarzynem, i z Woiewodą z Michayłem Boryszowiecem, Szeinem i z Kniaziem Piotrem Iwanowiczem Horczakowem i z Dziakiem Nikomem Olexciowem, i z służałymi ludzmi i z Strzelcami, i Puszkarzami, i wszelakim pospolitym ludem, Litewskiemu Królowi i Panom Radom odpowiedzieli słownie, że u nas u wszystkiego Mnicha, i u służałych, i żyteckich ludzi, ślub

uczyniony w domu przeczystéy Bogarodzice że nam za prawdziwą Chrześciańską wiarę i za swięte Boże Cerwkie i za ciebie Hospodara Cara i W. Kniazia i za twoie Carskie Chrzesne całowanie wszystkim pomrzeć a Litewskiemu Królowi i iego Panom nie pokłonić się. A 8bra 6. dnia pisał ty Hospodar Car swoię Carską hramatę w Smoleńsk przez Iwanowego człeka Lewina z Waszkiem Mulczanowym z swoią Carską miłościwą obietnicą, i myśmy się sieroty twoie hramacie twéy Carskiéy uradowali, a z uiczdów Hospodam z włości poddany posadź do zamku nie poszli, i do obrony ludzi nie dali, Król ich oszukiwa wolnością, a woiennych Hdam. ludzi owdzie u nas w Smoleńsku mało. A Litewski Król stoi pod Smoleńskiem z wielkiemi Litewskiemi i Niemieckimi woyski, i przemyślaią około zamku *wszelakim złem przemysłem* i podkopami. *Miełosierny* Hospodaru Caru i Wielki Kniaziu etc. ulituy się nad nami sierotami, nie day nas w ręce nieprzyiaciołom Litewskiemu Królowi i Polakom, wdowy sierot w obelżenie a naszych żon, dzieci dodać. Hospodam nam sierotom twoim pomocy prędki, żebyśmy twoie sieroty do końca zgubieni nie byli. Caru Hospodaru W. Kniaziu Wasilu Iwanowiczu zmiłuy się, pożałuy, a tęsmi hramotę posłali przez Hrehora Mieszaiewa z Dorobuzaninem i z Iwankiem Mosaninem.

(z *Rękopismu W. Zielińskiego W. P. Aug.*)

Nota No. IX. pag. 273.

List okólny Zygmunta III.

Do Panów Senatorów.

Wielmożny uprzeymie nam mily.

Za naszym tu pod Smoleńsk przybyciem, wysłaliśmy iako się mogło zdarzyć nayśpiesznicy Posły nasze, do Rycerstwa Państw naszych, pod Stolicę Moskiewską, porozumiewaiąc się i znosząc Oycowskie z temi tam ludźmi, iako z synami koronnemi o téy imprezie naszéy, dla dobrego dla sławy i bezpieczeństwa Oyczyzny; i acześmy przedtym miewali częste od Posłów naszych wiadomości, iako tam byli przyięci, i cze-

gobyśmy się po tymtam Rycerstwie i téy, co z nim w iednymże zaciągu stoi, Moskwie spodziewać mieli. Teraz iednak rzetelnieyszą i doskonalszą o wszystkim z ustnéy ich rellaciéy wzięliśmy sprawę. Jeszcze bowiem przy bytności ich w tym tam obozie, ten człowiek, który osobę nieboszczyka Dymitra na się w dział, bądźto, że sprawie swéy niesprawiedliwy nie ufał, bądź téż, że od kogo taką radę miał, zbiegłszy sromotnie od woyska swego na Kałudze Zamku opadł, i tam różnych narodów lózne ludzie znowa do siebie zgromadzać zaczął. Po zbieżeniu iego, było w tym tam pod Stolicą woysku poczęści rozruchu, na tym iednak za staraniem Posłów naszych i życzliwością tego tam Rycerstwa, nam iako Panu swemu przychylnego stanęło, że też Posły swe posłało do nas gotowość o *ochotę swoią na* szczęśliwéy téy expedycyéy poparcie nam opowiadaiąc: nie bez kondycyi iednak siłom skarbu naszego niepodobnych, tego po nas chcąc, abyśmy dwie ćwierci żołdu tego człowieka, który im więcéy obiecował, niźli ziścić i mógł i miał wolą, na dobrach Rzpltéy i Ekonomiach naszych assekurowali. Wczym żeśmy słuszności żadney nicopatrowali, dla tego téż przypaść na to bez konsensu stanów nie mogliśmy, oglądaiąc się na wielkie skarbu naszego z wielu miar zatrudnienie i niedostatki. Więc abyśmy im na ćwierć pierwszą gotowy żołd dali, ukazuiąc się bydź zeszłymi na koniech i rynsztunkach woiennych, a licząc woyska swego na cztery tysiące Usarza, a cztery tysiące Petihorców. Ta acz iest lżeysza, słusznieysza iednak do wykonania nam natenczas w takiey skarbu naszego ścisłości mało podobna, z tegoż tam pod Stolicą woyska przybyli, i od téy, co z tym zbiegiem przestawała Moskwy w *Poselstwie do nas* Boiarowie ludzie znaczni: Ci waruiąc sobie naprzód religią Grecką, a przytym i wolności swoie starożytne, usilnie nas proszą abyśmy im na tę Monarchią Moskiewską, Królewica Władyaława Syna naszego za Pana dali, ponieważ iuż ze krwi własnéy Panów swych Hospodara mieć nie mogą. Upewniaią do tego, że odniosą li w téy prożbie swéy dogodę i ukontentowanie, i druga Moskwa, co się przy różnych osobach z téy miary zaciąga, snadnie ich odbierze, i na panowanie syna naszego pozwoli, iako potomka ze krwie Królów Chrześciańskich.

W takiéy tych ludzi a usilnéy affektacyi, acz się nam za radą P. Rad. tutecznych, nadzieie ich z strony syna naszego

z zrazu psować nie zdało, dla powabu na to, i drugiéy co przy Szuyskim Moskwy, i dalszéy rzeczom naszym dogody, iednakże, iakośmy tę expedycyą nie gwoli priwatom naszym i potomstwa naszego ale dla dobrego powszechnego Rzpltéy przedsięwzięli, tak około tego bez konsensu wszech stanów niechcieliśmy z nimi nic skutecznie zawierać i stanowić, za czym na doskonałe téy Monarchii uspokoienie włożyć się to musiało i na zgodę wszystkiéy ziemi Moskiewskiéy. W innych artykułach swych iako snadnieyszych, rzetelnieyszą i łacnieyszą też naszą rezolucyą i powolność uznali. Co się tknie samego miasta Stołecznego Moskwy, i tam snadź wielkie rozerwanie i częste bywaią tumulty, dla tego iż między Skopinem Szuyskim a teraźnieyszym Wasilem, co sobie regiment uzurpował, wielkie emulacye, a wszakże i tam wiele ich, lubo po cichu do nas i do Syna naszego nayduie się skłonnych. I acz większa przy Skopinie iest potęga, iednak i ta nie pokazuie się taka, któraby wstręt téy imprezyi naszéy uczynić mogła, za naszym zwłaszcza tego tam Rycerstwa posiłkowaniem, kusząc się bowiem ten to Skopin w tych czasiech o małe i częstemi incursiami nadsłabiałe pułki naszych, nie tylko ich poiedynkiem pokonać nie mógł, ale i z wielką szkodą ludzi swych zrażony od naszych częstokroć bywał. W tych tedy szczęśliwych za łaską i miłosierdziem Bożym powodzenia naszego początkach łacno Upr. W. baczyć możesz, iaką się ściele druga zamieszaniną iednych, a życzliwością drugich ku nam, do pomnożenia sławy Rycerstwa naszego i rozszerzania granic Rzpltéy, a zgoła opanowania całéy téy Monarchii Moskiewskiéy, ieśli czego sam tylko deficit Skarbu i dostatków naszych nie rozwiedzie. Około czego, acz my tu z temi, co przy nas są, P. Radami i Rycerstwem naszym usilnie pracuiemy, iż iednak w tym, na spólną sławę, i spólne pożytki, spólnéy oyczyźnie robiemy rady, i pomocy od drugich Uprz. W. doma pozostałych potrzebnie sięgać musiemy. bacząc, iż temu nam samy, podołać tu trudno, bez sporych iakich a prędkich domowych posiłków pieniężnych, do których obmyśliwania nie maiąc my tu sposobów żadnych, żądami pilnie iako Upr. W. tak i drugich Panów Rad przez listy nasze, abyście Upr. W. wiedząc o fortunnym téy imprezy naszéy wstępie, i o tym w iakich teraz to tu Państwo stoi terminach, i iakie do pozyskania i osiągnienia iego podaią się

okazie, rady i zdania swego nam dodali, iakobyśmy nietylko nervo competenti et necessario, w tym progressie zaciągu naszego wsparci, ale też i świeżym posiłkiem ludu pieszego, na którym nam iuż nie pomału zschodzi, posileni bydż mogli: gdyż skarb nasz trudzi temu wszystkiemu ciężarowi, bez Rady Upr. W. wydołać ma. Tuszemyć my, że tą bene gerendae rei, i okazyą pobudzą się i drugie Woiewództwa do uchwały nowych podatków poborowych, ale my w tych trudno mamy pokładać nadzieię prędkiéy naszéy pomocy, gdyż tych i nie rychłe i częstokroć niedbałe bywa wydawanie, czego i na przeszłym poborze doświadczył Wny Podskarbi nasz Koronny, bo nam daie znać, że do dwudziestu Poborców dali się o *pobory* na przeszłym Trybunale baniować. Z inszéy tedy miary przyydzie Upr. W. *radzić* o *prędkie* przystoyne i potrzebne téy imprezy naszéy dostatki, szukaiąc iakim sposobem, który się tam ex re Upr. W. podać może, pieniędzy nato, o co pilnie i gorąco Upr. W. żądamy. Życzemy zatym Upr. W. dobrego od Pana Boga zdrowia. Dan w obozie pod Smoleńskiem dnia 12. Marca 1610 roku.

Nota No. X. pag. 296.

Od Jego Mość P. Hetmana do Króla Jmci z pod Carowa.

Zatrzymałem się z posłaniem tego listu mego do W. K. Mci maiąc swe zatrudnienie, gdyż przyszło mi zaraz, Obóz zastanowiwszy, *podiechać* w kilkuset koni do Carowa, oglądać ten Horodek, i położenie mieysca: zaczym nieprzyiaciel, osłyszawszy się o iachaniu moim, kilkaset człowieka z piechotą przeprawiwszy za groblę, z naszymi iął się ścierać, ale z łaski Bożéy od naszych sparty bez szkody, bo żadnego naszego ani zabito, ani poymano, ustąpili za most, nienaygorzéy im iednak dobito: i drugich ięzyków, dostaliśmy iednego znacznego Smolanina, który miał pięćset Kozaków pod swą władzą: ci powiadaią, że więcéy ludzi nad to, com w pierwszym liście oznaymił, nie masz, iedno z temi dwiema Woiewodami, i ieszcze o mnieyszéy liczbie to iest pięci tysięcy powiadaią, przeto tedy obeyrzawszy mieysce

wróciłem się nazad do obozu. Wczora zaraz ruszyłem Woysko i stanąłem tu nad samym Carowem z tę stronę groble obozem; nieprzyiaciel około groble w chróście przy błotach piechotę zasadziwszy, przeyścia bronić począł. Zatym przyszło się piechocie naszéy z ich piechotą ścierać, Kozacy też Zaporozscy spieszywszy się z koni, pomogli im dobrze, gdy z ich strony kilkunastu ubito, ięli pilno ustępować, piechota za niemi zaciągnęła się, że ich za groblą przepędzili, tak iż potém i iezdzie naprawiwszy w około most, który oni byli zebrali, przyszło nastąpić, boby była iazda ich piechotę naszę potarła, i tak przebywszy groblę, musiała się iuż z nimi zetrzeć tak, iż dobrze z łaski Bożéy sparci są, że niemałą szkodę odniosłszy nieprzyiaciel ustąpił do Horodka, więzniów kilkanaście, zabitych *pod sto. W woysku* WKMci *z łaski Bożéy* oprócz przygodnéy, czego się Panie Boże pożal, Pana Weycherowa śmierci, którego iako mężnego serca młodzieńca ochota uwiodła, tak iż pod sam Horodek z niektórymi żołnierzami natarł, i tam od postrzału w głowę, gardło dał. Opanowawszy tedy iuż groblę, i maiąc iuż na tamtę stronę wolny przebyt, przychodzi rozmyślać, żeby tego nieprzyiaciela, który widzę dobrze się ufortyfikował w obronę, żywności tylko saméy, iako ięzykowie powiadaią, nic nie maiąc, starać się *iakoby go z tego Horodka* ruszyć. Cokolwiek sposobów może się naleść, nic się nie opuści, żeby się da Pan Bóg mogło iako naylepiéy stawić, W. K. Mci usłużyć. Zatym służby etc. w Obozie u Carowa 25. Junii 1610. r.

Cedula w liście tymże.

Panowie Bracia nasi woyska tamtego, iako sobie rzekli, przyszli też za mną na posiłek z J. Mość P. Zborowskim, porzuciwszy wozy, i mieli koło swe zaraz na polu, do którego gdym przyiachał dziękowałem im za tę ich ochotę, przywodząc ich do tego żeby i daléy nie czynili wezdrgi w posłuszeństwie do usłużenia sławie W. K. Mci, obiecuiąc im wdzięczność i łaskę WKMci; słuchali mię cicho *bez* aklamacyi, potym mi respons przez kilkunastu P. Towarzyszów swych w stanowisku moim odniesli, który taki był, iż gotowi są chętnie według ofiarowania swego służyć W. K. Mci

ale isz ich to donativum od W. K. Mcie dochodzi tak długo, maią wątpliwość żeby ich to doyść miało: żądali mię o assekuracyą żebym im dał, isz mi i te fanty i pieniądze od téy niedziele za tydzień będą przywiezione. Ja upewniam ich w tym, że to iusz rzecz pewna, co im iest z łaski W. K. Mci obiecano, ale do czasu wiązać się niemogę; gdyż za iakim strzeż Boże przypadkiem mógłbym zawieść u nich słowo swoie. Przeto proszę uniżenie W. K. Mci, iżby mi te fanty iako nayprędzéy i pieniądze przy nich były posłane, iżby towarzysze ich, którzy tam sami dali im znać, że te rzeczy w drodze, może to teraz tym bezpieczniéy iuż przeprowadzić, kozaków zaporowskich że 200. człowieka przydać żeby do Wiazmy odprowadzili, a z Wiazmy czyż tu do obozu przeprowadzić, a i *nam samym* łacno będzie przeciwko temu posłać, kiedy się będzie wiedziało. Drugą rzecz mi proponowali prosząc o tę ćwierć, którą do przyiachania PP. Posłów W. K. Mci sobie rachuią, ale dawałem im nie mało racyi, które i przedtym były na placu, żeby to iuż tak było w milczeniu, prosili mię iednak o przyczynę do W. K. Mci. Proszą tesz i o to, że w téy ćwierci, która się ciągnie a 6. Aprilis podnieśli szkody od nieprzyiaciela, a mianowicie, którzy beli w Osipowie, iżby mi tak służba szła iako w ten czas kiedy *béli cali*, iam alegował starożytnym zwyczaiem, że w téy ćwierci lata tak ma iść, ale na nową trzeba tak pieniądze brać, iako kto pieniądze zasłuży etc.

W woysku tym tam, które iest przy Impostorze wielka iest mieszanina, dla któréy nie mogą do żadnego porządku między sobą przyyść. Dymitr Szuyski, iakom w liście pisał, iest pewnie w Mozaysku, oprócz Moskiewskich ludzi inszych przy sobie nie miał do tego czasu, bo Pontus na wielkie kondycye wyciągał, których iż mu niepostąpiono, z Moskwy wyniść niechciał. Buturlin nieiaki w Pohorotym beł, który ma kilkanaście set ludzi Moskiewskich, i 500. Niemców przy sobie, których się tu spodziewaią, bo tak ięzykowie sprawę daią, że tu ci ludzie maią bydź.

Nota Nr. XI. pag. 303.

Od Jego Mość Pana Hetmana po Kłuszyńskiéy potrzebie do Króla Jego-Mości.

Nayiaśnieyszy Miłościwy Panie Panie nasz Miłościwy!

Uniżone służby moie zaleciwszy Mwéy łasce WKMci Pana mego Miłościwego.

Iż nie tak często do WKMci piszę, daiąc znać co się tu dzieie, przyczyny są, nayprzód iż posłańcom nie iest trakt bezpieczny dla rozboiu, druga przyczyna, że póki rzeczy są na wadze, zawzdy się żywię w *oczekiwaniu,* rzeczy niepewnych, spodziewanych nie chcę do WKMci pisać. Oznaymiłem WKMci iakom przyszedł tu pod ten Hrodek, i pod to woysko nieprzyiacielskie, które w nim iest. Więc że oczekiwanie ich było na ratunek odsieczy, któréy się spodziewali od Kniazia Dymitra Iwanowicza, Szuyskiego, ile iedno sposobów stawało, ścisnąłem ich tak, że też grodki w około ich stawiaiąc, strażami pilnemi osadzaiąc, nigdzie się im wychylić niedopuszczaiąc, żywności, paszę koniom broniąc. Posyłałem też ustawicznie posilki ku Mozaysku, wywiaduiąc się o Kniaziu Dymitrze, więc i przez szpiegi starałem się o wiadomość, ale krótko przyydzie mi do WKMci pisać, opuszczaiąc siła, bo będąc ustawicznie zabawiony, nie wiele mi czasu zostaie do pisania listu, i WKMci Pana mego Mgo nie chcę utęsknić czytaniem długiego listu. Użyłem iednak P. Domarackiego *Podstolego Lwowskiego*, żeby particularia quoque wypisał do Jego Mości Podkomorzego *Koronnego.* Summa rzeczy taka iest: 3. Julii godzin dwie albo trzy na dzień, wziąłem wiadomość, że Kniaź Dymitr Szuyski ruszywszy się z Mozayska w ośmiu mil odemnie nocował. Z piątku na Sobotę zgromadziwszy do siebie wszystkie siły i Moskiewskie i cudzoziemskie, co ich iedno mieć mógł, i maiąc woyska cudzoziemskiego z Pontusem Delagarde i z Edwardem Hornem więcéy niźli pięć tysięcy dobrze zbroynych, i iako się potym w potrzebie pokazało, dobrych rezolutów, Moskiewskich ludzi przeszło trzydzieści tysięcy: nie mało było ludzi znacznych, Woiewód, Andrzey Galiczyn, Daniło

Merecki, Sakow, Boratyński, Wasili Buturlin, i inszych, spodziewaiąc się temi siłami znieść woysko W. K. Mci, a tymże woyskiem przemyślawaiąc odsiecz dać Smoleńskowi, zarazem zezwałem do siebie Panów Pułkowników i Rotmistrzów woyska WKMci z wielu wielkich i ważnych przyczyn, zdało mi się nieprzyiaciela nie czekać, przyczyn tych nie wypisuię, bo długoby było: ale też patrzyłem ad sextam Julii, wolałem, niżby ten dzień przyszedł, Panu Bogu się poruczywszy tentare fortunam. Zostawiwszy tedy część woyska przy tym Horodku, piechotę wszystkę WKMci i Kozaki expedito exercitu bez wozów tegoż dnia, to iest 3. Julii nad wieczorem ruszyłem się ku Kłuszynu, gdziem się spodziewał zastać woysko nieprzyiacielskie, od obozu naszego, iakby we czterech *mil, i szedłem* na całą noc. Na rozświeci, przednia straż ex fremitu castrorum postrzegła woysko nieprzyiacielskie, które przybliżało się było dali do nas pominąwszy Kłuszyn: przyszliśmy niespodziewanie na nieprzyiaciela, nie miał o nas przestrogi, ani wiadomości niiakiéy, ieszcze bychmy ich podobno na posłaniu zastali, ale iż przez złość i ciasność drogi woysko nie mogło się pospieszyć, przyszło mi godzinę i daléy poczekać, że się woysko ze złéy drogi wybiło, a w tym też nieprzyiaciel się ocknął, i postrzegła nas straż, przyszło nam ieszcze przed słońca wschodem dnia wczorayszego 4. Julii zwieść z nimi potrzebę; na wielkiéy nam było pomocy, że nieprzyiaciela wzięła trwoga z nastąpienia naszego im niespodziewanego, bo wszystkich nas przez małość naszę lekce ważyli, a w tym mniéy tego się spodziewali, żebyśmy mieli i Hrodek tuteczny sufficienter osadzić, i *żebyśmy mieli* tyle serca mieć, na nich się rzucić. *Stawili* się nam zrazu, zwłaszcza Cudzoziemcy Francuzowie, zbroyny dosyć dobrze, iako się godzi ludziom Rycerskim, trwała bitwa ancipite Marte naymniéy trzy godziny. Co dzisieyszego wieku dziw iest, bo się bitwy impetem tylko odprawuią, że trudno było sądzić czyia wygrana. Zdarzył Pan Bóg z miłosierdzia swego, po tak wielu się obracaniach, i ich i naszych, że dzielność i męztwo Rycerstwa WKMci przemogło nieprzyiaciela, nayprzód Moskwa a potym i Cudzoziemcy ięli uciekać. Na Cudzoziemcach konnych w iachali żołnierze WKMci w ich obóz biiąc, siekąc tak, iż ich i z obozu pędzili w las. piechota iednak Cudzoziemska stała

w ordunku przy fortelu, przy lesie trudno było na nie natrzéć konnym, piechoty téż nie było ze sto moiéy, i P. Star. Chmielnickiego, bośmy drugich przy obozie musieli zostawić, i nie było sposobu tych ludzi zrazić, było przytym kilka kompani Francuzkich konnych zbroynych, ale starsi ich Pontus i Edward Horn w owym pierwszym zapędzie pouciekali. Musier de la Ville, chory został był w Pochoreboy, tak iż żadnego starszego prawie nie było przy nich. Moskiewscy téż Woiewodowie Galiczyn i inszy pouciekali. Sam Dymitr Iwanowicz Szuyski został w Horodku, który iedneyże nocy był zbudował. Ten Grodek i obóz iego łączył się z obozem Cudzoziemskich ludzi. Zegnawszy woysko nieprzyiacielskie z pola, iąłem rozmyślać iakoby się zwycięztwo skuteczne nad nieprzyiacielem za pomocą Bożą otrzymać mogło. Skoro się ludzie z pogonie wrócili, chciałem znowu kazać natrzéć na obóz Cudzoziemski, a w tym ięli się przedawać Francuzowie po dwu po trzech, ciż uczynili mi nadzieię, że i drudzy chcą sic zdać na łaskę WKMci, wdałem się tedy z niemi w traktaty, a w tym Pontus i Edward Horn z lasa, do którego uszli byli, wrócili się znowu do swego obozu, i by byli mogli, radziby byli rozerwali te traktaty, ale żołnierze nie chcieli, bo widząc że Moskwa pouciekała, ich téż dobrze nadbito, życzyli sobie z nami zgody. Dymitr Szuyski radby téż był zerwać te traktaty; z obietnicami niesłychanemi posyłał do nich, ale mu to nie szło: przymusili ci ludzie Cudzoziemscy i Pontusa i Edwarda Horna do teyże umowy, która tak była: Żeby przy zdrowiu i przy wszystkim swoim cali zostali: którzyby chcieli zaciągnąć się na służbę WKMci, że im to ma bydź wolno, którzyby też chcieli iść do swoich kraiów, że maią bydź swobodnie przepuszczeni, a przysięgę i upewnienie daniem ręki Kapitanowie swym i ich imieniem uczynili: Że przeciw WKMci zwłaszcza w Moskwie nie ma z nich nikt broni podnosić. Dymitr Szuyski postrzegłszy, że ze mną Cudzoziemcy oń traktuią (było ich kilka tysięcy), w las, który bliski był, niedoczekawszy końca traktatów, z onego Hrodka, w którym się był okopał i obostrożył z ostatkiem ludzi Moskiewskich, co się przy nim byli zatrzymali, iął wielkim gwałtem uciekać, nasi téż gonić, drudzy do obozu iego z Cudzoziemcy téż w padli, który obóz wielki

był i dostateczny, i iego własna kareta, i insze wozy zostały, którego szablę, szyszak, buławę wzięto, w pogoni iako to zwykło bywać naywięcey ich poginęło; powiedział mi P. Sołtyków, że widział zabitego Jakoba Boratyńskiego, Wasili Burtulin poiman, i ieden Diak rozradny Jaków Dzienudów, który świeżo był z Moskwy pieniądze cudzoziemców przyniósł, iakoż w Sobotę, która poprzedziła potrzebę, dziesięć tysięcy rublów gotowych pieniędzmi dał, a oprócz tego dwadzieścia tysięcy rublów w Sobolach i w suknach przyniósł, ale oprocz pieniędzy ieszcze byli tych fantów nie brali, nasi ie pobrali w Szuyskiego obozie. Jakoż Pocholikowie pochrebiszczanie, co tego pilnowali, maią wielką zdobycz. Żołnierze W. K. Mci szkodę odnieśli wielką i w samych sobie i w *koniach*, *i koniecznie potrzebuią* WKMci łaski poratowaniem pieniędzmi do tego, aby się mogli pokrzepić, nie mianuię natenczas nikogo, iako kto sobie poczynał przy tey służbie WKMci, bo i tak chociaż się spodziewał poczynaiąc pisać, że miał bydź list krótki, przyszło przedłużyć, atoli o wszystkich nie tylko ia, ale rzecz sama daie świadectwo, że sobie mężnie, iako się godzi onym Rycerskim ludziom poczynali przy tey służbie WKMci, pewienem że WKMść raczysz to od nich miłościwie przyiąć. Falkonetów *przy tym* woyszcze było iedynaście, ale mnie ich nie doszło rąk iedno siedm, i tem z pracą przyniósł, bom nie miał czym pociągnąć, insze są tu gdzieś między P. Rotmistrzami Chorągwie z kilkudziesiąt, też Burtulinowa, który przodek woyska wiódł, iest i samego Szuyskiego nayprzednieysza Chorągiew adamaszkowa z złotem. Raczyłeś WKMść do mnie pisać, *żebyć P.* Iwana Sołtykowa odesłał do WKMci, widzę, że to z tąd poszło, że iego Pan Oyciec rozumie go bydź szkodliwie rannym, ale on zdrów iest, był i teraz ze mną w tey potrzebie, i dobrze WKMci zasługował, także insi P. Boiarowie Moskiewscy, którzy natenczas tu byli. Nic innego natenczas, tylko służby swe WKMci zasyłam. Dań w obozie z Carowa Zamyszcza 5. Julii 1610.

C e d u ł a.

Cudzoziemcy, którzy byli w woyszcze nieprzyiacielskim Niemcy, Hiszpanie, Francuzowie, Auglikowie, Szkotowie,

wszyscy tu przyszli do obozu WKMci, wczora po moim się się roziachaniu z Pontusem, mało go nie zabili Anglikowie, że ledwie uciekł z Edward. Hornem, z Finlandczykami, z Szwedami niektórymi utrzymali ten impet nań o pieniądze, że ie od Moskwy wziął a im nie dał: ku Pohorytemu szedł Pontus, bo tam iest Musier de la Ville Francus Kapitan chory, chce go z sobą wziąć i przebiiać się ku Inflantskiey granicy, rzekł mi i rękę dał, że w Moskwie nie będzie służył, i do Szwecyi też nie chce iachać, do Niderlandu się chce brać, Prosił mię bardzo pilno także i Edward Horn, żebym się przyczyniał za nimi o przeiednanie łaski WKMci.

JMP. Zborowski iaką wiarę i życzliwość przy zaciągnieniu na służbę Rycer. tego pokazał, *WKMci nie iest* nie *wiadomo, na czym iako wiele* sprawom WKMci należało, czas też sam pokazuie. Więc i przy tych potrzebach, które tu po te czasy były, i w bitwie samey maiąc odemnie poruczone prawe skrzydło, iakim męzkim animuszem prawie szlacheckim i ostrożnego woiownika się popisał, powinne daię świadectwo cnocie iego.

A iż tak dawno z domu wyiachawszy, iako bydź inaczey nie mogło, na wszystkim zszedł, i teraz w bitwie szkodę nie małą odniósł, lecz osobliwie dla niesposobności zdrowia do domu umyślił odiachać, proszę uniżenie *WKMci, żebyś* WKMść weyrzawszy miłościwie na tak chętne i odważne JMci zasługi, raczył go łaską i szczodrobliwością swą ukontentować.

Nota Nro XII. pag. 330.

Sigismundus III. Dei gratia Rex etc. etc. etc.

z Biblioteki Puławskiey.

Reverende in Christo Pater, sincere nobis dilecte. Rożny do tego czasu fortuny woienny Progress, który iednak nigdy nam przeciwnie nie stanął, zatrzymywał listy nasze dotąd. Teraz gdy iuż wolą swą Pan Bóg iakoby do skutku przywodzić zaczyna, zdało się nam za rzecz potrzebną, kommu-

nikować tych wiadomości Uprzei. W. i coby się z nami działo, oznaymić. Po długich woyska tamtego, które przy Impostorze z narodu tak polskiego, iako Lithew. beło, z nami umowach, gdy się na dwoie rozdzielili tak, że iedni do nas z Pułku Urodzonego Alexandra Zborowskiego zaraz poszli, drudzy ieszcze szcześciali swego, ku potrzebnieyszemu Rzeczypospolitéy czasowi w pułku Urodzonego Jana Piotra Sapiehy przy nim czekali. Przysło nam, posłyszawsy o wyyściu woyska z Stolicy, na odsiec Smoleńskowi i zniesieniu przednich Pułków naszych, pod rządem Dymitra Szuyskiego brata Cara przeszłego, wyprawić też Wielmożnego Woiewodę Kiiowskiego Hetmana naszego, chtóry wyściem swém powróciwszy ludzie niemieckie od Biały, co ią pod Urodzonem Starostą, naszym *Wieltskim* ubiedz chcieli, nie dawno przezeńże mocą odzyskaną obegnawszy przednie pułki woyska Szuyskiego w Horodku pod Wiazmą, wygrawszy bitwę pod Kluszynem na nimże samym, gdzie za błogosławieństwem Pańskim, a sprawą swą, małą garścią ludzi, bo mu się rozdwoić przyszło, wielką liczbą woyska Moskiewskiego w pogoni pogromił. Cudzoziemców za się iednych położeł, drugich pod sprawę swą przeciągnoł, kilka dni tylko pod Horodkiem zetrwawszy, przez które oblążonych w horodku do posłuszeństwa i przysięgi przywiodł posłyszawszy, że i ten Impostor pod tak pogodnym czasem ku Stolicy następował, ani wydychaiąc woysku pod Stolicze tesz nastąpił. Gdzie zostawszy rzezi różnéy fortuny, bo iusz ten zmyślony Dymitr do miasta szturmować zaczynał, dawszy kilka razy posiłek przez ludzie Moskiewskie miastu, przywiodł do tego Boiary dumne i wszystko prawie Państwa Moskiego czoło, że się do nas z chęciami swemi obrócieli, i razem Królewica Jmci Władysława Syna naszego, za Pana sobie przyiąć przyrzekli, i przysięgę mu złożyli. Waruiąc pewne zwyczaiów z Praw swoich punkta, z czem i Posły do nas posłali, za czem nie ufaiąc pseudo Dimitr swoiéy sprawiedliwości, woyska swego, którego ieszcze miał z ludzi naszych niemało, obiegł, sam do Kalugi ucieklszy, i tak oswobodzona od zamysłów iego Stolica, wolniéy z Wielmożnym Woiewodą Kiiowskim się znosząc, na to pozwoliła, że i Wasiła Szuyskiego Pana swego (którego coś przed przyiściem Hetmana naszego w Czerzuczebeli złożywszy, iako oni mówią,

z przestołu podali) do nas posłali i bracią iego iednego Hetmana, drugiego wszystkiéy ziemi Oeconoma Dimitra z Iwanem na wolą naszę dali, wymawiaiąc to sobie, abyśmy im łaski żadnéy nie pokazywali. Do tego i praesidia woyska naszego na stolicę wprowadzić dla tumultu dopuścieli; którego tam iest teraz kilka tysięcy w Krymgrodzie, ktore mieysce iest Hospodarom Moskiewskim do obecnego mieszkania w Kitaygrodzie i w Białogrodzie. Tak tedy Pan Bóg Wszechmogący dotąd szczęścieł przedsięwzięcie nasze, łaską i dobrodzieystwem swoim: dziś pod Smoleńskiem z Posły temi, co od Stolicy przyszły, rzeczy do dalszego tych spraw zawarcia się traktuią, patrząc na wszystkie okoliczności potrzeb téy Imprezy, ale iakie wielkie przez się tak też i rozmysłu statecznego i *nie skoréy potrzebuią rady*. Bo rzecz z narodem dziwnie odmiennym i w Wierze swéy śliskim, i lubo się ludzi statecznych i cnotliwych siła nayduie, iest iednak niemało tych, co albo sobie Państwo galą, albo dalszemi mieszaninami pożytków swoich szukaią. Przydzie nam tedy i gwoli temu, i gwoli pożycia zamku tego ieszcze się zatrzymać, a osobliwie patrzać na tego człowieka, który znowu w Kałudze siły swe zszywa, iako może, a pewnie za odeyściem *potężniéyby factią* swoię wskrzesił, i podniosłszy nachylone szczęście, większe *mógłby zamieszanie* znowu uczynić. Bo chociaż ludzie nasi, którzy w Pułku Ur. Jana Piotra Sapiehy przy nim byli, do nas się obracaią, i za pewnem postanowieniem (których Posły w tych czasach od siebie odprawuiemy) pod Chorągwie nasze iść obiecuią, przecie iednak *Duńców*, Tatarów i Moskwy coraz mu przybywa. Za czem i o nim przyidzie nam pierwéy *pomyślić*, aby go albo w ręce dostać, albo de facto znieść. Uprzeym. W. tem czasem, coby daley nam potrzebnego będziesz baczeł, radą swą nas wesprzy, a w tém zwłaszcza, iako te woyska ukontentować, których sprawą i dziełem tak wieleśmy w tém Państwie sprawili. Bo lubo Państwo to i przestronne i obfite iest, niżli iednak w skuteczne posłuszeństwo wniydzie, niżli w pewny rząd się wprawią, czas to niemały weźmie, a skarby przez pierwszego Dimitra ieduc rozrzutnie rozszafowane, a przez Szuyskiego ostatek ich, in angustiis tego Państwa, tak wyniszczony iest, mało co w złocie, srebrze i kleynociech zostało.

My zatym obwarowawszy sam, iako będzie mogło bydź, pod ten czas porządek Monarchii téy, do Państwa się swego wrócim na Seym, gdzie i Posłom tym, co przy nas są, z Stolicy o wszystkich spraw gruntowném dokończeniu drogę ukazuiemy. Życzemy zatém Uprzym. W. dobrego od Pana Boga zdrowia. Dan z Obozu pod Smoleńskiem dnia XII. miesiąca Grudnia Roku Pańskiego MDCX. Panowania Naszego Polskiego XXIII, Szwedzkiego XVII.

Sigismundus Rex.

POCZET ROZDZIAŁÓW.

w II. TOMIE.

Rokosz Zebrzydowskiego.

X I Ę G A V.

R O Z D Z I A Ł I.

Karla.

R O Z D Z I A Ł II.

R O Z D Z I A Ł III.

R O Z D Z I A Ł IV.

ROZDZIAŁ V.

ROZDZIAŁ VI.

ROZDZIAŁ VII.

ROZDZIAŁ VIII.

ROZDZIAŁ IX.

XIĘGA VI.

WOYNA MOSKIEWSKA.

ROZDZIAŁ I.

ROZDZIAŁ II.

ROZDZIAŁ III.

ROZDZIAŁ IV.

ROZDZIAŁ V.

ROZDZIAŁ VI.

ROZDZIAŁ VII.

ROZDZIAŁ VIII.

ROZDZIAŁ IX.

PRZESTROGA DLA INTROLIGATORA WZGLĘDEM RYCIN.

